



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

UC-NRLF



\$B 192 067





MYSŁINI

CZYLI

CAŁOKSZTAŁT

LOIKI NARODOWÉJ

PRZEZ

BRONISŁAWA FERDYNANDA TRENTOWSKIEGO.

TOM DRUGI.



POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA U N. KAMIENSKIEGO I SPÓŁKI.

1844.

LOAN STACK

*Dobra lub zła loika narodów wytwieca najwyborniej
zdrowego lub chorego ich ducha. Wedle niej zatem sądzić
można, czy naród pewien godzien jest żywota lub skonu.*

B4691
T8 M9
v.2

OSNOWA
Tomu drugiego Myślini.

DIALEKTYKA
jako Myślini część drugo.

	Strona
§. 50. Zagajenie i podział rzeczy	1.

A. SACE POJĘĆ,
jako Dialektyki Ilościowy Oddział pierwszy.

§. 51. Rodowód pojęć, oraz pierwsze istoty ich oznaczenie	9.
52. Pojęcie w pełnym znaczenia swego treścianie	31.
53. Rodzaje pojęć	35.
54. Treść, zakres i tężyzna w pojedynach	46.
55. Rozmałości	56.

B. SACE ZDAŃ.
jako Dialektyki Ilościowy Oddział drugi.

§. 56. Rodowód zdań, oraz ich istota	71.
57. Kardynalne zdań rodzaje	105.
58. Właściwe zdań rodzaje w ogóle	117.
59. Zdania właściwe w swój ilości i jakości	126.
60. Zdania właściwe w swym stosunku i stanie	142.
61. Rozliczne zdań rodzaje	157.
62. Rozmałości	163.

C. SACE WYNIKÓW,
jako Dialektyki Ilościowy Oddział trzeci.

§. 63. Rodowód wyników, oraz ich istota	175.
64. Rodzaje wyników pod względem ilości i podział ich ze strony formalnej, jako w ilości panującej i stanowiącej	205.

DRUGA CZĘŚĆ MYŚLINI.

DIALEKTYKA

§. 50.

Zagajenie i podział rzeczy.

1) Dialektyka w ogóle, pochodząca od greckiego wyrazu *διαλεκτική* scil. *τέχνη* znacząca po łacinie: *ars recte sermocinandi, disserendi, disputandi, ergo etiam cogitandi*, jest sztuką umiejętną uglądania prawdziwości i pewności wśród wojennego tumanu najsprzeczniejszych naukowych tywiółów; układania jednostronności we wszechstronną całość; oddzielania fałszu od istoty rzeczy; wychodzenia s tryumfem ze starcia się skał symflegadycznych na oceanie myślenia. Ona umie szykować myśli w zbrojne i niełatwe do pokonania zastępy; porusza ich szeregami po hetmańsku i otacza tak wroga, że ani ruszyć się niezdola. Stąd nazwiskiem jej polskiemi jest Sacz naukowy. Sacz jest rzeczownikiem wydobyty z słowa *saczę*, t. j. osaczam, przetłaczę coś, lub kogo. Dialektyka loiczna jest przeto sztuką porządnego i umiejętnego saczenia myśli. Sacz na polu strategicznem jest taktyką, na polu naukowem dialektyką, a w postępowaniu z ludźmi taktem. Czém jest

takt dla Rządcy narodu i taktyka dla naczelnego wodza; tém jest dialektyka dla myślącego człowieka. Umieć saczyć swe myśli, jest to tyle, co umieć zwyciężać. Od sacz pochodzą wyrazy: saczny dialektyczny, sacznie dialektycznie, saczność dialektyczność, sacznik dialektyk i t. p. Sacz gra w drugiej części Myślini podobną rolę, jak w pierwszej Rozbierz. Mówiąc o drugiej i całkowitej części loiki, nazywać ją będziemy technicznie Dialektyką; gdzieindziej zaś wszędzie posługujemy się poiską saczą. — Już z tego filologicznego oznaczenia dialektyki pokazuje się jawnie cel nasz niniejszy. Analytyka loiczna rozbierała nam prawdę, wiedzę i poznanie, walczyła z ustawicznymi przeciwieństwami, układała z nich wszechstronność, słowem saczyła myśli i była dialektyką w swoim rodzaju; ale nie powiadała nam nigdzie, jakim poruszała się sposobem, t. j. nieodkrywała nam sztuki samego saczenia. Dialektyka ma zastanowić się nad tą sztuką. Ona niepotrzebuje wyklądać nam czém jest prawda, wiedza i poznanie, bo te obejrzelismy już ze wszech stron; ale zwraca się na myśl samę nad saczeniem swego przedmiotu pracującą, i wydobywa s toń ducha prawa, wedle których myśl ta w Analytyce pracowała, i wszędzie pracować musi. Jak Analytyka była dialektyką, tak znowu Dialektyka będzie analytyką w swoim rodzaju, a przecież obiedwie różnią się bardzo od siebie. Porównanie rzecz rozjaśni. Myśl w rozbierzach loicznych pływawa swobodnie, teraz ma zostać nauczycielką sztuki pływania; ona dotąd podany sobie pokarm trawiła, teraz ma opisać proces trawienia. Rzecz nasza zatem niezmienna się tu bynajmniej, lecz z innego stanowiska przedstawioną będzie. Dialektyka loiczna jest Analytyką loiczną przeciw sobie samęj zwróconą, rozważającą własną swą śród badania działalność; jest analytyką, która pokonawszy swój przedmiot, odbyła z nim walkę opowiada i najtajemnicze swe siły, oraz duszy swęj poruszenia maluje; jest wewnętrzną Analytyką, Psychą Analytyki; jest myśleniem samego myślenia. Analytyka była, iż tak rzekę, saczą nieświadomą; Dialektyka jest tą samą saczą rozwijającą swą świadomość.

2) Między. Analityką a Dialektyką zawiązuje się tedy takie same przeciwieństwo, — lubo znówu na tysiąc kroć rozleglejszą skalę, — jak niegdyś między prawdą a wiedzą (§. 20.) a jeszcze dawniej między bytem a nicestwem (§. 16.). Tu także pierwszość i drugość, równie wielkie, równie uprzywilejowane, siadają na szalach umiejętnej wagi i szukają swój różnojedni. Analityka tak się ma do Dialektyki, jak ciało do duszy. Jest to loiczna Somatologia i loiczna Psychologia. Jaźń, wiążąca dwa te rozstępy, stanowić będzie Myślini część trzecią. Jak Analityka jest loiki kardynalną posadą, czyli calcem, tak Dialektyka jest wzmożącym się na tych fundamentach gmachem; jak pierwsza jest loiczną realnością, ogólnością, wszystkością, tak druga loiczną idealnością, szczególnością, jednością. (Porówn. §. 10. 2.) Analityka jest przedmiotową, a Dialektyka podmiotową loiką.

Przedmiotem loicznym jest prawda, wiedza i poznanie. Analityka, będąca trzech tych istot rozbieżną, jest więc słusznie loiką przedmiotową. Cóż jest znówu loicznym podmiotem? Nic innego, tylko myślenie w ogóle. Myślenie jest wszędzie duszą, tém bardziej zaś w loice. Jedynie, ta część loiki może być podmiotową, co trudni się myśleniem samém. Dialektyka przeto, jako podmiotowa loika, ma myślenie swą treścią. Oto idealność, szczególność i jedność, stanowiąca jój charakter. — Ponieważ loika w ogóle jest (§. 1. 5.) nauką porządnego myślenia; więc dialektyka, mająca to myślenie głównym swym celem, jest loiką właściwą. S tych téż powodów zwano loikę w średnich wiekach dialektyką. Analityka była nową loiką, czyli ugruntowaniem loiki starój, dialektyka jest loiką starą. Tu należą bogate skarby liczne, jakie od czasów Arystotelesa aż do dziś dnia zebranemi zostały.

Myślenie jest, pod względem prawdy, wiedzy i poznania, jako należącego przed sobą loicznego twierdzenia, loicznym przeczeniem. Wszakże jaźń badająca i jój przedmiot, są przeciwieństwem. Przedmiot przegląda się w jaźni, przychodzi w nią do myśli swój, czyli do własnej

świadości, zaczęła przeistaczać się, iż tak rzekę, niecielesność. Prawda, wiedza i poznanie, chcąc przyjść w czasie do swego świadomości, muszą w jaźni człowieczeństwa myśleć nad sobą. Uczyniły to, i powstała stąd Analizy. S końcem Analizy przyszły do swego świadomości i poznały siebie. Ale myślenie samo, które je do tego przywiodło, nieprzyszło jeszcze do swego świadomości i nie zna siebie. A więc również to myślenie, chcąc przyjść do swego świadomości i poznać siebie, powinno myśleć nad sobą. Ta okoliczność, jako też przecząca natura myślenia, robi Dialektykę przeczeniem Analizy, czyli drugą loikę częścią.

Znamy już myślenie, jako przeciwieństwo wiary (§. 47.). Był to stan jeden ludzkiego poznania i jego pewności, czyli spekulacyjne przekonanie, wedle którego myśl jest Bogiem, działa na autonomii własnej polegając, tworzy świat, historię i wszelkie twierdzenie, zaczęła także wiarę. Tu zowie się obrazą majestatu ducha, chcieć wiarę, lub coś innego stawiać wyżej od twórczej myśli; chcieć na myśl włożyć jakiegokolwiek jarzmo. Było to metafizyczne, czyli czyste myślenie, jako przekonanie przeczące. Teraz niemożemy o tym myśleniu, ale o myśleniu w ogóle, t. j. o takim, które także w wierze, poznawaniu, poznaniu, znanu i umieniu zachodzi, czyli o myśleniu wszechstronnem.

3) Jeżeli myślenie, będące tu naszym celem, ma być rzeczywistością, jeżeli ma różnić się od czystego myślenia, jako od trupiego oderwanca; to musi spoczywać na wystawionym już (§. 32.) poznaniu sprawdzanie i zawieranie w istocie swego różnorodności, t. j. musi być myśleniem $+A - A \pm A$, czyli empirycznym, metafizycznym i filozoficznym myśleniem. Jakoż wszystko jest myślenia przedmiotem. Świat widzialny, przeglądając się w jaźni naszej, jako przeświadczenia swego czasowego zwierciadła, rodzi myślenie empiryczne; świat niewidzialny znowu, wstępując w jaźń naszą i wiążąc natrafione tu atomy wszechkości zewnętrznej we wstęgi swego wewnętrznej jedności, wywołuje myślenie metafizyczne; świat jaźniowy nareszcie, ukła-

dając z tego całość i wnioskując na rzeczy istotę, jest ojcem filozoficznego myślenia. Pierwsze myślenie jest pojmowaniem, bo jaźń empiryczna poznając, pojmuje w siebie zewnętrzne przedmioty, jako wojenne swe brance; drugie myślenie jest sądzeniem, czyli wydawaniem zdań, bo tylko w sądach otrzymują pojęcia metafizyczną swą jedność; trzecie myślenie jest wynikowaniem, czyli robieniem wyników bo istota jest wszędzie dwu swych przesłanek; empiryczności i metafizyczności wynikiem. — Okazujemy tożsamo z inną stronę.

Myślenie zdoła w tedy jedynie myśleć nad sobą i rozpocząć saczne swe dzieło, skoro uczyni samo siebie swym przedmiotem. Myślenie jest przedmiotowością w nas i za nami, jest powszechnym duchem. Chcąc zrobić się swym przedmiotem a nadto przedmiotem istotnym, czyli materyalnym, zwraca się na naturę i szuka w jej wszystkich bożej myśli. Tylko na tém polu znajduje się ogólność i jednoprzydrugość, czyli przedmiotowość prawdziwa; tylko na tém polu zdobyć się daje wszystko myślenia, t. j. jego ciałowość, empiryczność. I czémże być może wszystko myślenia, ta jego ciałowość i empiryczność? Jest nieskończenie wielką krainą pojęć, w której rzeczy natury przeistaczają się w swe myśli boże i stanowią przedmiotowe myślenie. Wszelkie pojęcie jest pewną rzeczą, która spławiwszy się w jaźni ludzkiej, zostawiła w niej swą istotę, t. j. myśl bożą; jest przedmiotową myślą, całém myśleniem w swą jedność. Niejest to utwór li nasz, ale słowo boże stające się słowem człowieczem. Pojęcia są rzeczami przeistoczonemi w myśli. Czém były na elizejskich polach rzymskie Many, tém są pojęcia w loice. Każde pojęcie, równie jak rzecz ma odpowiednia, istnieje dla siebie, jest małym, i udzielnym myślenia świecikiem. Myślenie ugląda samo siebie w swą przedmiotowość, jako wszechnicę pojęć, jako uspi rytualizowaną naturę. Czemu widzi w tej rzeczywistości empirycznej samo siebie? Człowiek jest natury całej kwiatem. Wszystkie rzeczy leżą w jego jaźni jako pojęcia wrodzone, jako żywe srebro na tle zwierciadła. Przedmioty zewnętrzne budzą jedynie te pojęcia wro-

dzony, przeistaczają je w pojęcia *in actu*, czyli w nabyte, w rzeczywiste. Pojęcia stanowią tedy główną część dialektyki loicznej, czyli sacz jój pierwszą. I wszystko tu w przyrodzonym porządku. He. bowiem przedmiotów w świecie zmysłowym, tyle pojęć w empirycznym myśleniu. Jest to chaos, nieprzebrana i jeszcze nieuporządkowana mnogość, panspexmion atomowy loiczno-dialektycznego materiału, ogólność, twierdzenie, słowem pierwsza ostoja, w której myślenie znajduje samo siebie.

Pojęcie ma tu najrozleglejsze znaczenie, czyli jest wyobrażeniem, przypomnieniem, ideałem, ideą, spostrzeżeniem, zdjęciem, objęciem; jest myślą, leżącą nie tylko w każdej rzeczy, ale w każdym ludzkim słowie. Jak myślenie samo, tak i pojęcie ma na łonie loicznej dialektyki znaczenie ogólne. Kraj pojęć jest jednoprzydrugością, stanowiącą w swój spólrzędności, nieumiejętny całokształt, ale sicz dziką, której słownik jest obrazem. Niejest to myślenie podmiotowe, ale dopiero przedmiotowe. Podmiotowe myślenie budzi się przede i przeistacza z wolna tę jednoprzydrugość w jednopodrugłość, tę cielesność w niecielesność; t. j. stara się wiązać pojęcia w szeregi bezwzględnej jedni i obracać je tym sposobem w rzeczywiste myśli. Akt ten, w którym spólrzędność zamienia się w podrzędność (§. 38. 2.), czyli wszystkość myślenia w jedność myślenia, zowie się sądzeniem, wydawaniem zdań, a jego wypadkiem są zdania. Świat zdań jest tedy dalszą dialektyki częścią i stanowi w niej sacz drugą. Jest to najprawdziwsze myślenie.

Pojęcia są ogólnością, a zdania szczególnością na łonie myślenia. Braknie tu więc jeszcze pojedynczości. Jak pojedynczość jest ogólności i szczególności zlewem; tak musi być coś w loice, co jest pojęć i zdań spólnym wyrazem. Każdy stych wyrazów powinien być filozoficznym całokształtem. I tak się ma istotnie. Zdania dają się w różne całości układać. Jak spojone s sobą w świat jeden pojęcia są z d a n i e m; tak znowu spojone s sobą w świat jeden zdania, — a tém samém i zawarte w nich pojęcia, s o w i a ą się w y-

nikiem. Wynik jest koroną dialektyki loicznej i saczą jej trzecią. Wnim wszystko pojęciowa i jedność zdaniowa stają się całością. Całość ta jest pojedynczością, zaczęm całością, osobnym organizmem myślenia, udzielnym systemem. Wyników jest równie wielkie mnóstwo, jak pojęć i zdań, gdyż myślenie, zrobiwszy się przedmiotem, rozstrzela się w nieskończoną liczbę. Jest to jednow drugość i wrzędnosć w loicznej Dialektyce.

Mamy tedy trzy kształty myślenia loicznego: pojęcia, *conceptus*, *Begriffe*; zdania, *judicia*, *Urtheile*, i wyniki, *consequentiae*, *Schlüsse*. Pojęcia przedstawiają tu byt, zdania nicestwo, a wyniki tywo- i bożostan.

4) Myślenie, występując jako badającej jaźni przedmiot rzeczywisty, i rozpryskując się w nieprzebrane morze pojęć, zdań i wyników, staje się empiryczną wszystkością. Lecz niedość na tém. Wszystkość ta dysze w każdym pojedynczym pojęciu i zdaniu, w każdym wyniku. I rzecz to naturalna. Myślenie, jako podmiotowość, jest jednością bezwarunkową. Ale jedność ta pragnie przyjsć do swęj świadomości, myśli nad sobą i robi się swym przedmiotem; musi więc stać się rozbieżną i własnym rozstrojem, musi istotę swą rozkładać, zaczęm w wielość zamieniać. Rozkładnia jest pierwszym, stanowczym i koniecznym krokiem wszelkiego poznania, a gdzie tylko występuje, tam rodzi się wielość. Każde pojedyncze pojęcie jest nieskończoną mnogością wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; każde zdanie jest pewną liczbą pojęć; każdy wynik pewną liczbą zdań, a témsamém i pojęć. W pojęciu zlewa się mnóstwo wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w świat osobny; jest to ilość empiryczna. W zdaniu zlewa się, nie mnóstwo, ale kilka pojęć; jest to ilość metafizyczna; w wyniku wreszcie spajają się zwykle tylko trzy zdania; jest to ilość filozoficzna. Pierwsza jest ilością ogólną, druga szczególną, trzecia pojedynczą. — Pojęcia, jako ogólne myślenie, stanowią materią, zdania jako szczególne myślenie, ducha, a wyniki, jako pojedyncze myślenie, jaźń na błoniach loicznej dialektyki. Jest to obja-

wiająca się tu święta Trójca. — Odróżniaj wreszcie przedmiotowość w myśleniu dialektycznym od przedmiotowości loicznej. Przedmiotową loiką jest Analityka, a podmiotową dialektyka; przedmiotowym myśleniem są pojęcia a podmiotowym zdania. Przedmiotowość dialektyczna jest w gruncie swym podmiotowością, lecz albo robiącą się swym przedmiotem, albo występującą jako podmiotowość pierwsza i dla tego przedmiotowa.

5) Stósownie do wykazanych rozszłoń niniejszego przedmiotu naszego, respada się dialektyka loiczna na trzy części następne:

A. Sacz pojęć, jest nauką tworzenia i układania swych pojęć; realnością, twierdzeniem wszelkiego myślenia.

B. Sacz zdań, jest nauką tworzenia i układania zdań, czyli sądzenia o rzeczach; idealnością i przeczeniem we wszelkiem myśleniu.

C. Sacz wyników, jest nauką tworzenia i układania wyników, wnioskowania awożnego na rzeczy istotę; rzeczywistością i kojarzeniem we wszelkiem myśleniu.

Do Saczy wyników, zwanój Syllogistyką, należy Paraloika i Sofistyka, jako nauka błędnych i zdradnych wyników. Na tém polu dopiero pokazuje się najpiękniej znaczenie dialektyki greckiej i polskiej saczy. — Teraz przechodzimy do pojedynczych przedmiotu naszego części.

A. SACZ POJĘĆ,
jako Dialektyki loicznej
ODDEŁ PIERWSZY.

§. 51.

**Rodowód pojęć, oraz pierwsze istoty ich
oznaczenie.**

1) Jakim sposobem przychodzi człowiek do pojęć? Ważne to pytanie zatrudniało wszystkich dotychczasowych loików; my także musimy na nie dać odpowiedź. Jaźń nasza empiryczna, będąca zwierciadłem całego przyrodzenia, które Bóg sam powlokł czystym rtecim wszelkich pojęć in potentia i zrobił przez to dla wszelkich pojęć in actu przystępnym; jaźń ta i wielki świat zmysłowości są dwoma równoważnemi, przeciwnemi sobie polarnemi biegunami; zmysł nasz, to pierwsze źródło poznania, stoi tu w środku i jest punktem różnojedni. Zmysł jest biernością empirycznej jaźni, roztwierającą się dla zmysłowego świata; należy do nas, lecz przyczepia się do rzeczy, jak pijawka do obcego ciała; jest więc między nami a rzeczą pośrednikiem i związkowym łańcuchem. Jaźń empiryczna wchodzi ze swym przedmiotem w styczność. Są to, iż tak rzekę, dwa galwaniczne stósy. Zmysł jest drutem między niemi utwierdzonym. Po nim przepływa jaźń do przedmiotu, a przedmiot do jaźni. Jaźń obecna w przedmiocie i przedmiot obecny w jaźni, zowią się wrażeniem. Jaźń empiryczna podobna jest, jak to już dawniej rzekliśmy, do tak zwaney camera obscura; zmysł jest jój oknem, nalejącem połową do niej, a połową do otaczającego ją zewnętrznego świata; wrażenie jest wiernym obrazem przedmiotu, przeglądającego się przez okno na głębokim tle ja-

źni, albo raczój jest samymże przedmiotem w pierwszym boskiem świetle swego przeświadczenia. Tu przedmiot zwraca swą uwagę, iż tak powiem, sam na siebie, i zaczyna się poznawać. Zmysłowość w nim leżąca, jak np. postać, barwa i t. p., powinowaci się ze zmysłem ludzkim, zaczęm uszlachetnia się i zostaje godną do zajęcia miejsca w przeświadczonej jaźni. S tą zmysłowością wędruje po zmyśle naszym także istota rzeczy do przybytku bóstwa, które w nas mieszka, i dotyka w niem odpowiedniego sobie obrazu. Wrażenie jest rozbudzaniem odpowiedniego rzeczy, a nam wrodzonego pojęcia in potentia. Wrażenie trwa tylko tak długo, jak długo okno zmysłowości naszej stoi otworem i rzecz różnojedni się z jaźnią. Wszystkie wrażenia schodzą się w naszym zmyśle wewnętrznym, zwanym wyobraźnią. Ta jednoczy wrażenia otrzymane i przerabia je tym sposobem w wyobrażenia. Wyobrażenie jest wszechstronnem wrażeniem, jest rzeczą w jaźni przeniesioną. Rzecz zostaje; jako objaw, zawsze za jaźnią; ale jako słowo boże, wstępuje w jaźń, znajduje tu dobre przyjęcie i przeświadczenie sobie odpowiednie. Jaźń jest również słowem bożem, ma przeto zdolność jednoczenia s sobą i przyjmowania w siebie istoty rzeczy. Wyobrażenie, a istota rzeczy wyobrażanej, to różnojednia, $A = A$, której łącznikiem jest wyobraźnia. Wyobraźnia i zmyśl, wyobrażenie i wrażenie to w gruncie niemal jedno. Wyobrażenia są jeszcze chwilowe, i trwają tak długo, jak wrażenia, t. j. jak styczność jaźni z rzeczą. Wyobrażeń jest tyle, co rzeczy zmysłowych i ich znamion, zaczęm nieprzebrana mnogość. Są to pierworody pojęć w nas rozbudzonych, najpierwsze atomy myślenia. Ponieważ wyobrażenie jest dwakroć, raz zmysłem, a drugi raz wyobraźnią jaźniowioną, t. j. do swego przeświadczenia i swęj myśli odpowiedniej wiedzioną, a więc spirytualizowaną rzeczą; przeto jest już pewnego rodzaju idealnością, a jako idealność dobrym materiałem myślenia. Myślenie przecież niepoznaje tu jeszcze samego siebie, albowiem wyobrażenie każde jest rzeczą samą, ledwie z najgrubszą powłoką odartą, a więc zewnętrżnością, do naszego pojęcia in

potentia niesilnie przyrośłą. Wyobrażenie ma tedy idealizować się dalej, i spowinowacić się bliżej z myśleniem.

Panoramowy obraz rzeczy, czyli wyobrażenie, znajduje się w empirycznej jaźni naszej li tak długo, jak długo patrzymy się na coś, lub wachamy, smakujemy, dotykamy czego. Jest to krótkotrwała iskra elektryczna w jaźni wpadająca i rozjaśniająca się w niej rzeczy błyskawicą. Wszelki żywostan zamienia się w bożostan. Jaźń, będąca w istocie swój bożostanem, zdoła żywostan w sobie ubożostanić. Wyobrażenia pozwalają się zatem zatrzymać i uwiecznić w jaźni. Dzieje się to w naszej pamięci. Zatrzymane i uwiecznione w jaźni wyobrażenia, zowią się przypomnieniami. Przypomnienie jest, jak także rzekliśmy dawniej, daguerrotypem, w którym drżący obraz rzeczy, t. j. wyobrażenie, staje i utwierdza się albo na zawsze, albo przynajmniej na czas długi. Jest to akt święty, w którym rzecz jednoczy się trwalej ze swym obrazem w jaźni, a pojęcie in potentia rozbudzone poczyną cieszyć się dłuższym swym jawem. Przypomnienie i rzecz to różnojednia, w której pamięć punktem środkowym. Przypomnienie jest rzeczą zmysłem w jaźni wrzoną, wyobrażnią wyobrazoną, a pamięcią zatrzymaną; jest więc rzeczą w drugim boskiem świetle swego przeświadczenia, lub też wyobrażeniem i wracaniem wyższej potęgi. Przypomnienie jest zatem nierównie lepszym materiałem myślenia, niż wyobrażenie, bo niewymaga bezpośredniej przytomności przedmiotu, lecz znajduje się w jaźni naszej, choć przedmiot znikł od dawna. Jest to myśl już czystsza, żywiej w nas rozbudzona, więcej do metafizycznej myśli zbliżona. Atoli myślenie, widząc w przypomnieniu li stężone wyobrażenie, saczém rzecz zewnętrzną, rzecz niezupełnie w pojęcie zamienioną, niebędącą pojęciem in actu, lecz tylko pojęciem in potentia, niezdola w nim ujrzeć samego siebie. Przypomnienie musi idealizować się bardziej, jeżeli ma stanowić organiczną myślenia cząstkę.

Jaźń empiryczna, pełna przypomnień, t. j. wyobrażeń dawnych w sobie zatrzymanych, wchodzi w świeżą bespośre-

dnia styczność ze światem zewnętrznym i pozyskuje nowe wyobrażenia. Między temi wyobrażeniami znajduje takie, co do dawnych jęj wyobrażeń mają podobieństwo. Porównywa więc wyobrażenia nowe z dawniejszemi, czyli, mówiąc właściwie, wyobrażenia s przypomnieniami. Jaźń empiryczna, robiąc to porównanie, zaczęćm jednocząc wyobraźnią s pamięcią, staje się rozumem. Rozum jest wyobraźnią i pamięcią razem; jest pamięcią drugieć, wyobraźnią trzecieć, a więc zmysłem najwyższćj potęgi. Porównywając on wyobrażenia s przypomnieniami, spostrzega znamiona istotne rzeczy i przychodzi do pojęć, t.j. zamienia swe, wrażeniami, wyobrażeniami i przypomnieniami rozbudzone pojęcia in potentia, w rzeczywiste pojęcia, w pojęcia in actu. Tu jednoczy się rzecz z odpowiedniem sobie, w jaźni naszćj od Boga-złożonćm, swćm przeświadczenia kwieciećm; tu istota rzeczy, czyli słowo boże za nami, wcieliwszy się w odpowiednie sobie słowo boże w nas, staje się słowem człowieczćm! Czćm tedy jest pojęcie? Jest jednością wyobrażeń i przypomnień; przypomnieniem drugieć, wyobrażeniem trzecieć, a wrażeniem najwyższćj potęgi. Pojęcie i przedmiot, to dwa przeciwieństwa, których bezwzględnoćj jedni siestranem jest rozum. Pojęcie jest empirycznym przedmiotem w boskićm świetle przeświadczenia swego ostatnićm. Rzecz zmysłowa staje się tu już myślą. Jest to wprawdzie jeszcze myśl empiryczna, ale już taka, że względem nićj nawet wymówione słowo, będące jęj nazwą, jest ciałem. Pojęcie jest tedy rzeczą w myśl zamienioną, rzeczą zidealizowaną i zrastającą się zmyśleniem. Teraz świat zewnętrzny przelewa się w świat wewnętrzny i natura staje się krajem pojęć, loiką. Wrażenie, wyobrażenie, przypomnienie i pojęcie są stopniami jaźniuującćj się w nas i przycho-dzącćj przez to do swego przeświadczenia rzeczy, a zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum są wchodami, któremi rzecz przedziera się do naszćj jaźni, budzi w nićj odpowiednie sobie słowo boże drzymiące od wieków in potentia, a przez to wyrabia się do swćj myśli i do swego słowa w czasie. Tu widzimy, jak rodzi się materyał loiczny i jak

powstaje myślenie, które w pierwszej swej ostoi jest empirycznością, i przedstawia rozlaną od Boga naturalną wszystkość. Oto rozległe bez granic cesarstwo pojęć, i wielka orkiestra, której każdy ton jest myślą Boga w naturze niemą, a w ustach człowieka przychodzącą do swego głosu!

Porównanie, *comparatio*, die *Vergleichung*, jest najpierwszym charakterem rozumu zdobywającego swe pojęcie. Jaźń empiryczna, wychodząc za siebie samą i stykając się z rzeczą po raz trzeci, t. j. stawając na najwyższym stopniu swego poznania, czyli będąc rozumem, porównywa np. wyobrażenie drzewa, na które zapatrujesię właśnie, ze wszystkimi swemi dawniejszemi drzewa wyobrażeniami, żyjącemi w niej w kształcie przypomnień, i wyrabia, albo raczej budzi w sobie tym sposobem pojęcie drzewa w ogóle. Przez porównanie dochodzimy do niesłychanej liczby pojęć i rozszerzamy widnokrąg każdego pojęcia, które już posiadaliśmy. Im więcej porównujemy rzeczy, tém bogatsze i jaśniejsze stają się nasze pojęcia. Ale rozum niezdolny porównywać rzeczy bez rozróżnienia ich od siebie. Rozróżnianie, *distinctio*, die *Unterscheidung*, jest tedy drugim charakterem rozumu rozbudzającego swe pojęcie. W rzeczywistości np. rozróżnia on realność i idealność, w miotowości przedmiotowości i podmiotowości, w istocie treść i formę, w człowieku ciało i duszę. Ta moc rozróżnienia wie- dzie rozum do nieprzebranej liczby pojęć i rozjaśnia umiejętność, ale robi go prawdziwym rzeźnikiem, który ostrym swym tasakiem ćwiertować chce żywą prawdę, jak trupa. Niepodobieństwem jest ani porównywać, ani rozróżniać rzeczy bez troskliwego zbierania ich znamion. Znamiona niesą rzeczami samemi, ale oderwanemi ich własnościami. Oderwanie, albo raczej odrywanie, *abstractio*, die *Abstraktion*, jest trzecim charakterem rozumu polującego za pojęciami. Ileż to pojęć otrzymujemy za pomocą oderwania! Dość tu wspomnieć: ciężkość, nieprzenikliwość, twardość, sprężystość, czarność, białość, róż, barwa itp. Porównanie, rozróżnianie i odrywanie wyczerpają czynność rozumową, i są sa-

mymże rozumem, odprawiającym przeznaczoną sobie od Boga powinność. (Porówn. Chowania Tom I. str. 282.) Pod te trzy główne rozumu charakterystyki dają się wszystkie inne jego własności podciągnąć. I tak np. jego moc rozbierania, rozdzielania, prucia, jest albo rozróżnianiem, albo odrywaniem. Nawet dowcip i jego gra spojęciami opiera się na tych trzech rozumowych czynnościach. Można by w porównaniu widzieć działającą wyobraźnię, w rozróżnianiu pamięć, a w odrywaniu czysty rozum. W każdym razie odrywanie jest najkardynalniejszą rozumu cechą. — Poznaliśmy tu bliżej, jak rozum wyrabia w nas pojęcia. Wszelakoż nie jesteśmy jeszcze u końca naszego przedmiotu.

Czytelnik myślący tak teraz zagadnąć nas może: „Ale w każdym pojęciu znajduje się wewnętrzna bezwarunkowa jedność. Choć pojęcie jest zbiorem nieskończonej liczby wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, przecież nie jest to rossypująca się wielość, do kupy grochu podobna; ale wielość przenikniona jednością, gubiąca się w jedności, stającą się ideą. Rozum, będąc empirycznym zmysłem w swym kwiecie, wielością w naszej jaźni i władzą rozkładni, mogącą pruć, krajać i rozdzielać, lecz nieumiejącą składać, niezdolny jest być twórcą jedności, objawiającej się w pojęciu. Jakimże więc sposobem, zmysł w kwiecie, wielość i rozkładnia, które zowią się rozumem, zdołają w pojęcia tchnąć jednością, niebędącą ich dziedzictwem? Jak mogą zlać miliony najróżnorodniejszych wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w jedno monadyczne pojęcie? Wątpliwość nasza jeszcze tu nieskończona. Zmysł, wyobraźnia i pamięć są, nie jedynie naszą, ale także zwierząt własnością. Te otrzymują, równie jak my, wrażenia; dowodzą, iż na wyobrażeniach i przypomnieniach im niezbywa. Wszystko to dobrze. Rozum, to ostateczne ognisko zmysłów, ta władza li empiryczna, jest zwierząt działem, lubo tu zowie się instynktem. Mają przeto zwierzęta pojęcia? Wedle twój nauki miećby je powinny. My zaś utrzymujemy, iż zwierzęta pojęć nieposiadają. Dostateczne są dla nich li wrażenia, wyobrażenia

i przypomnienia. Gdyby posiadały pojęcia, mogłyby mówić, albowiem słowa są niczem więcej, tylko dźwięczącymi pojęciami, a na organach dźwięku zwierzętom nieschodzi. Wreszcie drzymiące w jaźni naszej pojęcia in potentia są apriorycznością, którą w nas aposteryoryczność rozbudza. Jak rozum, urodzony Empiryk, zdoła pojęcie, tę aprioryczność rozbudzoną, uchwycić? — Cóż z tego wszystkiego wynika? Oto, że zmysł ze swemi wrażeniami, wyobraźnia ze swemi wyobrażeniami, pamięć ze swemi przypomnieniami i sam rozum, ten car w Empireum jaźni, niesą dostatecznymi pracownikami przy wydobywaniu pojęć. Tu czynną być musi jakaś potęga umysłu, którą odróżniamy się od zwierząt i która jest jedności pojęć rodzicą!“

Masz słuszność zupełną, czytelniku! W krainach samej bierności, do których zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum należą, jedność jest niepodobieństwem. Tu panuje li mnogość; tu jedność umiera, jak orlica przeniesiona z eterowego oceanu w ocean wody. Jedność jest wszędzie technieniem twórczej i czynnej umysłowości. Zaczęciem jedność nieskończonej liczby wrzeń, wyobrażeń i przypomnień, cechująca pojęcie, musi być umysłowość dziełem. I tak się też ma istotnie. Myślenie jest całą umysłowością w ruchu; jest eterowym ducha żywiołem, falującym swemi batwanami bezwzględnej jedni. Myślenie w ogóle jest pojmowaniem, sądzeniem i wydobywaniem wyników; a umysłowość w ogóle jest umem, rozsądkiem i umysłem (§. 29. 1. i 3.). Na pojmowanie przypada więc um, a to równie, jak na sądzenie rozsądek, a na wynikowanie umysł. Bez umu przyjsć do pojęcia jest też niepodobna. Um jest pierwszą umysłowości potęgą i pierwszym jedności źródłem, technie przeto w pierwsze myślenie, t. j. w pojmowanie swą naturą i nadaje pojęciu wewnętrzną bezwarunkową jedność, oraz umysłowy charakter. Rozum zdoła jedynie dany sobie do zmysłu wyobraźni i pamięci materyał porównywać, rozróżniać i odrywać. Praca ta przysposabia wprawdzie pojęcia; niejest jednakże już ich rodzeniem, t. j. uorgani-

zowaniem w jedność. Um tedy przychodzi rozumowi pracującemu na pomoc, i tchnie w to, co rozum porównał, rozróżnił, lub oderwał; swą jedności duszą, czyli zamienia w pojęcie. On uchwyci rozbudzone w nas pojęcie in potentia, przywodzi je do zupełnego jawu i stawia na nogi, jako pojęcie in actu! — Rozum jest przeto, — wraz z pamięcią, wyobraźnią i zmysłem, — ojczystym, a um macierzyńskim pojęć pierwiastkiem, pierwszy płodzi, drugi zaś rodzi pojęcia. Wszelkie pojęcie jest dzieckiem rozumu i umu. Rozumowi winno wielość, a umowi jedność swjej istoty. Przekonać się też może o tém, że um przy tworzeniu pojęć jest czynny, na każdym pojęciu. W każdym pojęciu leży bowiem pewien ideał, niedający się wyczerpnąć żadną odpowiednią sobie realnością. Masz np. pojęcie zwierza. Przyłóż do tego pojęcia wszystkie zwierzęta, które znasz, a wyczerpaniem nie zostało, bo mieści pod sobą i te zwierzęta, które Ci są nieznane. Choć wszystkie zwierzęta znasz i je z pojęciem twym zwierza zmierzylesz, pojęcie to zostaje przecież niewypełnione. Należą do niego zwierzęta na słońcu, Saturnie, Jowiszu, Syryuszu i Kanopie, na każdym ciele niebieskiem. Jak ideał malarza lub poety, tak najnędrniejsze nawet pojęcie niedaje się na żadnej realności całkowicie przedstawić. Oto nieskończoność w pojęciach żyjąca i robiąca każde z nich wszystkością przyrodzenia obrazem; wielka myśl przechodząca granice rozumu i dla tego mająca um swym rodzicem! — Atoli pomimo tego wszystkiego pojęcie niejest ideałem. Pojęcie ma odpowiednią sobie w naturze realność, a um realności téj niezna i w ideałach swych nierozlewa. Dla tego pojęcie niejest czczém umidłem, jak ideał, i nie tylko um, ale także rozum, a z nim pamięć, wyobraźnia i zmysł ma swemi źródłami. Ideał jest chimerycznym upiorem, a pojęcie rzeczą w jaźni naszój w myśl swą obróconą. — Mnogość wrażeń, wyobrażeń i przypomnień w istocie pojęcia zawarta, stanowi jego ciało, a jedność w niém żyjąca, jego duszę. Tym sposobem staje się pojęcie całością w sobie, małym światem udzielnym, obrazem jaźni i Boga, t. j. tém, czém jest przedmiot, jako słowo Boże. Um, nadawszy

pojęciu jedność, zrobiwszy je myślą i przeniosłszy w krainy umysłowości, spokrewnił przedmiot pierwiastkowy tak dalece z myśleniem, że to ugląda w nim samo siebie i tuli je bez obawy do swój piersi. Tak tedy pojęcie jest myślą, ale także a posteriori ugruntowaną; jest myślą, ale taką, która zarazem jest rzeczą, i ma odpowiednią sobie realność. Jest to myśl empiryczna, najpierwsza i najgłówniejsza.

2) Czém przeto jest pojęcie? Po niniejszym rodowodzie pojęć snadna odpowiedź na to pytanie; albowiem naturalnym jest z rzeczy naszej wypadkiem. Pojęcie jest zewnętrznym przedmiotem, który rozbudziwszy w jaźni pojęcie in potentia, zamieniwszy je w pojęcie in actu i zostawiwszy w niem swą najprawdziwszą sobistość, założył w jaźni osadę, w niej się z idealizował, w myśl zamienił i do przeświadczenia swego przyszedł, nieutraciwszy bynajmniej realności swój empirycznój; jest zewnętrznym przedmiotem, który za pośrednictwem ludzkiej jaźni zewnętrznej, stanowiącej z nim bezwzględną jednią, i związanej z nim zmysłem, wyobraźnią, pamięcią, oraz rozumem, odsłonił swą istotę, poznał swą myśl i wyrzekł swe boże słowo; jest zewnętrznym przedmiotem, naprzód potrawę jaźni naszej stanowiącym później s treścią jęj zrosłym, a wreszcie od niej w postaci ideału odrodzonym; krótko mówiąc, jest słowem bożem w naturze istniejącem, zamienionem w słowo człowiecze. Pojęcie jest mnogością nieprzebraną wrażeń, wyobrażeń i przypomnień na realności opartych, w bezwarunkową jedność związaną; zaczęm wszystkością i jednością w filozoficznym zlewie, a przeto organiczną całością w sobie na łonie powszechnej całości, którą jest myślenie, czyli całością myślenia, udzielnym małym loicznym światem. Jako całośćka, obrazem człowieczej i bożej trójcy będąca, jest prawdą, wiedzą i poznaniem, które wymawiają się przez usta nasze. Pojęcie jest rzeczą samą w przeświadczenia swego bożostanie, t. j. rzeczą w swój boskości i wieczności. W niem staje się rzecz, w jaźń ludzką przeistoczona, nieśmiertelna. Jakoż wszystkie rzeczy mają swój początek i koniec, są znikome; ale pojęcia ich trwają bez zmiany. Każdy koń

lub pies np. żyje lat kilka; ale pojęcie konia i psa utrzymuje się w duchu ludzkości ciągle i jest zawsze tożsamo!

S tego oznaczenia rzeczy naszej wynikają następne, nader ważne pod względem saczenia pojęć, uwagi. Rzecz zewnętrzna, i pojęcie in potentia w nas drzymiące są kardynalnym pojęć calcem. Pojęcie jest fałszywe, skoro niema żadnej odpowiedniej sobie realności w naturze. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, jako najpierwsze i najwierniejsze zdjęcia przedmiotów z natury, są filarami na których pojęcia spoczywają. Im zdrowsze zmysły, dzielniejsza wyobraźnia i potężniejsza pamięć nasza, tém prawdziwsze mamy pojęcia. Im lepsze nasze usposobienie, t. j. im więcej w nas pojęć wrodzonych; tém lepsze i doskonalsze są nasze pojęcia wydobyte i nabyte. Niema pojęcia bez umu; ale także niema go bez rozumu. Pojęcie bez umu nie jest pojęciem, ale wyobrażeniem; pojęcie bezrozumne nie jest pojęciem, ale umidłem. Grzeszy ten loicznie, kto umidło, tego bękartu umu, niepolegającego na żadnej realności, bierze za pojęcie. Polacy popełniają grzech ten zbyt często. Im wprawniejszy rozum, tém prawdziwsze, a im bujniejszy um, tém fałszywsze są nasze pojęcia. Um potrzebny jest do rodzenia pojęć, lecz nie w takiej ilości, jak do rodzenia ideałów. Chcesz mieć prawdziwe pojęcia; staraj się nasamprzód o bogate doświadczenie, czyli o należyte wyobrażenia. Im uboższy jesteś w wyobrażenia, tém ciemniejsze są twe pojęcia. Jeżeli masz pojęcie fałszywe, poprawisz je li przez sprostowanie twych wyobrażeń na rzeczach samych, czyli na naturze. Takie pojęcia, jak wszelka prawda, wiedza i poznanie, jak wszelka rzeczywistość, zapuszczają swe korzenie w pełnej treści i rdzenia Empirji, a jako myślenie twierdzące, są samą Empirją. W krainie pojęć istotnych, czyli właściwych, hołdować trzeba filozofii Łokego i Bakona!

3) Rozum jest arcymistrzem i głównym architektem w wielkiem ostrogockiem zmysłowości państwie. Wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia są do gmachów, które budują cegłami; zmysł, wyobraźnia i pamięć

jego czeladnikami; a um najętym pomocnikiem. Przyzwyczajony do nieograniczonego panowania w swym kraju i do obrabia podanych sobie materyałów, porywa za przedmioty, które Bóg nie pod jego kielnią przeznaczył, t. j. za umysłowe idee, i postępuje tak z niemi, jak gdyby zwyczajnemi były cegłami; jak gdyby były wyobrażeniami, opierającemi się na wrażeniach, i mającemi w jaźni odpowiednie sobie pojęć in potentia orszaki. Rozum jest biernością, powinien więc szukać materyałów dla swój budowniczej sztuki li w naturze, t. j. nie w jaźni, lecz za jaźnią. Umysł przeciwnie jest czynnością, a jeszcze bliżej twórczością, i wywołuje s siebie idee. On jest najpierwszą ideą, widzi sam siebie za sobą, robi się własnym swym przedmiotem, i co tylko sadowi lub wymawia, jest ideą. Takimi ideami są np. umysł, duch, dusza, przyczynowość, myśl i t. p. Wszystkie idee są, biorąc rzecz ściśle, jedną i tąsamą ideą, bo są powtarzającym się wszędzie umysłem. Ten jest bezwarunkową jednością; jego utwory są jego objawem, zaczęć także jednością bezwarunkową. Pojęć znajduje się mnogość niesłychana, lecz jedną tylko właściwie mamy ideę, t. j. umysłowość. Oto różnica pojęcia od idėj. Rozum wszelakoż, wieczny wróg umysłu, nieuznający jego niepodległego t. j. niezawisłego od siebie bytu, mieszający pojęcia wrodzone, które rozbudzają się w nas przez zewnętrzne rzeczy, s czystymi ideami, niewie nic o tém; a dowiedziawszy się nawet, uważa to za spekulacyjne mrzonki. On prawi: „Są zewnętrzne i wewnętrzne wrażenia, wiodące nas zarówno do wyobrażeń, a témsamem i do pojęć. Zewnętrzne wrażenia otrzymuję od zmysłowego świata, a wewnętrzne od własnej méj istoty. Jest to *sensatio externa et interna*. Jedne i drugie są mym materyałem, s którego buduję pojęcia. Wreszcie odróżniam, stósownie do dwojakich wrażeń, pojęcia zewnętrzne od wewnętrznych. Zewnętrzne nazywam *conceptus*, jak np. roślina, kamień, krowa, a wewnętrzne *notiones*, które wam podobało się ochrzcić ideami, jak np. ochota, żądza, smutek, radość, wola, myślenie, umysł. Wszystko więc należy pod berło i panowanie moje!” —

Tym sposobem wdziera się rozum w zaczarowaną na wieki dla siebie krainę idealności, rozpędza w niej bengalskie obłoki świecącego uroku, chwytając je jako proste wrażenia, przenosi na swą ziemię i pomnaża niemi swe królestwo. On niezdola żadnej idei pojąć, bo idea niedaje się pędzić do obory, zwaną wyobraźnią, jak lada krowa; ale wymaga, aby ją urodził umysł twórczy. Rozum przecieć nie stara się o to bynajmniej. On bierze utworzoną przez kogo innego ideę, jak wszelkie inne dane sobie wyobrażenie, przerabia ją po swojemu w pojęcie, i na tém basta! Myśl tu rozum Bakona, Łokego, Kanta! Rozum obrabia nieraz kraj umysłowości i rosstrzyga o ideach, których nigdy zrozumieć niepotrafi. Tu rodzi się ów odmęt, trapiący umiejętność; tu odsłania się przyczyna, czemu tak rzadko rozumieją się ludzie na wzajem; tu kolebka milionogłowej i miliojęzykowej hydry loicznych błędów; tu wreszcie pokazuje się, z jakich powodów umysł u tak wielkiej liczby braci naszych zasypia zwolna i tak twardo, iż nigdy więcej obudzić się nie może! Gmin myśli o rzeczach umysłowych nie umysłem, lecz rozumem. Zwolennik tej lub owej spekulacji myśli tu, jak gmin; bierze idee mistrza swego za pojęcia; ugłąda odpowiednią im, jako pojęciom, niby—realność, i żyje w najoczywistszym błędzie. Ale tak było, jest i będzie na świecie. Dla tego ważność loiki wielką jest bez granic. Rozum podbija tedy kraje idealności, porywa idee, jako wojenne swe branki, i przerabia je w pojęcia, aby mogły zostawać w jego służbie. To daje pozór, że w jego państwie, nie sama realność, ale także idealność oddycha. Jest to przecieć shańbiona na niepokalaności swą idealność, czyli Pseudoidealność, choroba filozofującego i przestępującego swe szranki Realizmu. Jak niegdyś dzikie i nomadyczne ludy zburzyły ucywilizowane państwo rzymskie; tak rozum burzy państwo idealności, a z gruzów jego muruje swe pałace lub kioski. Wszelakoż ten zwycięzca uczy się nieraz u zwyciężonych i czyni ich w końcu, nietylko swym ochmistrem, ale także panem!

Niekonieć tu rozumowych uroszczeń. Mocarz ten empiryczny zdobywa wstępnym bojem inne jeszcze obce

krainy. On widzi w ideałach i umiędłach, jak np. w Messyanizmie, w posłannictwie tém lub owém człowieka wymarzoném, w cudach, w sympatycznych środkach lekarskich, w Sfinxie, Fenixie, Utopii, Syrenie, Sylfach, Koboldach, Gnomach, Amoretach, Nymfach, Satyrach i t. d. wyobrażenia, podobne do wyobrażeń zwyczajnych, np. do konia, wołu, wróbla, i tworzy z nich pojęcia. Pojęciom tym ma odpowiadać pewna realność. Nie sami poganie wierzyli w Jowisza i Junonę, Ozyrysa i Izydę, w Molocha i inne dzieci umu. Ileż Molochów gra i dziś rolę! Zjrzyj w wiary śpichlerze, zwłaszcza u gminu, a przekonasz się o tém! Czytaj poetów a zobaczysz, ile mrzonek występuje tu w postaci pojęć i przywłaszcza sobie prawo do realności! — Rozum wkraça w powiat rozsądku, bierze sądy t. j. nie zdania, lecz rozsądkowe pojęcia, jak np. Dobre, Złe, Piękne, Szkaradne, Cnotliwe, Niecne itp., za wyobrażenia zwyczajne i kuje z nich swe pojęcia. Już niejeden człowiek widział np. w swój kochanec same cnoty, wziął sąd własny za realność, i żałował tego bardzo, jako zawiedziony małtunek! Podobne błędy popełniają krytyk, recenzent i estetyk. — Rozum podbija kraj uwagi, i ugląda pojęcia swe w spostrzeżeniach, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, że tęcza obu swemi końcami wodę z ziemi pije, że kometa ogólne nieszczęście, a puszczyk śmierć czyją przepowiada. U ludu rzeczy tego rodzaju są uważane za istotną realność. — Rozum przedziera się w kraj rozwagi, bierze zdjęcia, np. linią, powierzchnią, punkt, trójkąt, koło matematyczne i inne figury, za pojęcia i przyznaje im realność. — Rozum wstępuje wreszcie w kraje święte myśłu, porywa objęcie filozoficzne, np. Boga, jako zwyczajne wyobrażenie i robi z Niego najdziwniejsze pojęcia, np. Staryszka z siwą długą brodą. Tożsamo, mniej więcej, robi on z ludzką jaźnią, z wolnością, nieśmiertelnością i innymi myśłowami objęciami. Wszystko, co tylko daje się pomyśleć lub zamienia rozum w pojęcie, które opiera się na pewném wyobrażeniu i przez to otrzymuje pozór, iż ma na dnie swém odpowiednią sobie realność. Tak poży-

teczny jest rozum, skoro trzyma się w swym zakresie. t. j. na łonie natury i Empiry; tak szkodliwy jest rozum wychodząc za swe szranki i obrabiając to, co do niego nienależy. Jeżeli on sam się niezabłąkał, to um jego pomocnik, chwytając zadane sobie wyobrażenie i nadając mu swego ideału jedność, wiedzie na bezdroża. Rozum, działający za granicami swego panowania istotnego, mimowolnym jest sprawcą tysiąca zabobonów i przesądów. Ale rozszerza przez to swe carstwo, i przychodził wreszcie tak daleko, że ile słów we wszystkich językach, tyle pojęć berłu jego posłusznych. Wszakże w niejednej łojce rozumowej czytamy następne słowa: Pojęcie jest duszą wyrazu danego, a to równie, jak łojka duszą grammatyki. Pojęcie jest duchowym wykładnikiem nazwy rzeczy. Rozumiesz li te słowa, których znaczenie, czyli pojęcie jest ci świadome. — Wielkie, wielkie bez granic jest tedy państwo rozumowe, większe zgoła od samej nieskończonej natury, gdyż do niego należeć mają nie tylko pojęcia właściwe, ale także duchowe ideały, sądy i idee, tudzież jaźniowe spostrzeżenia, zdjęcia i objęcia. I rozum ma słuszość, że rozprzestrzenia zakres swój władzy bez końca, bo i ośł temu winien, że jest li rozumem? — Czém więc jest pojęcie, na niniejszém rzeczy naszej stanowisku? Wewnętrzna myśl każdego słowa, które wymawiamy. Jest to najrozleglejsze pojęcie znaczenie. Nieco wyżej poznaliśmy znaczenie jego ścisłe. — Dwa przeto rodzaje pojęć odróżniać pilnie potrzeba: pojęcia właściwe, *conceptus proprii*, *eigentliche Begriffe* i pojęcia niewłaściwe, *conceptus inproprii*, *uneigentliche Begriffe*.

Rozum jest główną i niemal jedyną duchową władzą ludu, s którą zazwyczaj jejdnoczy się bujny um stepowy. Na rozumie i umie polega tak zwany macierzyński dowcip prosty, lub jeniusz gminny. Dowcip ten niezdola się przepracować aż do łojcznej dialektyki i dla tego grzeszy co chwila w saczy swych pojęć. On bierze wszystko, co mu panowania chciwe szarlataństwo

podaje, za szczere złoto, t. j. bierze ofiarowane sobie pojęcia niewłaściwe za pojęcia właściwe. Ponieważ ostatnie opierają się zawsze na pewnej rzeczywistości w naturze; więc lud, otrzymując pojęcia niewłaściwe; np. upiora, zmory, chabiny, szatana, nieboszczyka, myśli je jak właściwe, t. j. odnosi do pewnych wyobrażeń i wrażeń, a wreszcie do rzeczywistości. Stąd tyle najdziwaczniejszych gwałtów u prostego ludu. Stemplowanie niepojęć na pojęcia jest przyczyną ciemnoty i wielu obrzydliwości na naszej ziemi. — Jeżeli tedy przekonać się pragniesz, czyli masz pojęcia istotne, lub też może brednie w twój głowie, wiedz nasamprzód, że nie każde słowo mowy ludzkiej jest pojęciem właściwym, że niesłychane mnóstwo znajduje się pojęć niewłaściwych czyli niepojęć, i że pojęcie istotne ma za sobą pewną, zmysłem twym przystępną rzeczywistość; wiedz o tém, a później, szukaj dla danego ci pojęcia rzeczywistości w naturze! Skoro téj rzeczywistości, jak np. dla zmory, dla upiora, itp. znaleźć niepodobna; dano Ci pojęcie, które jest niepojęciem. Niepojęcie znaczy tu jak wszędzie półprawdę, t. j. jednostronną, lub skrzywioną prawdę. I tak np. zmora, jako pojęcie krwi na płuca bijącej i utrudniającej nam oddech, czyli jako nazwisko téj lub podobnej choroby, jest istotnym pojęciem. — Zapyta się tu czytelnik, czyli odrzucamy, jako brednie, wszystkie pojęcia niewłaściwe? Uchowaj Boże! Kochaj ideały, jako rokoszne pieścidlą ludzkiego umu; uważaj umidła za mrzonki i urojenia; widz w piękności, brzydocie, złem i dobrem rozsądkowe sądy; duszę, ducha, świat cały niewidzialny myśl jako ideę; objawy życia bierz za spostrzeżenia; w liniach, kątach, figurach geometrycznych i liczbach arytmetycznych układaj formalne zdjęcia; a w Bogu, jaźni, istocie rzeczy, uwielbiaj filozoficzne objęcie; — lecz nie rób tych rzeczy rozumowemi pojęciami! Niewłaściwe pojęcia zasługują na różgę krytyczną, skoro je mieszasz z pojęciami właściwymi; z innej zaś strony wyłazę są nieraz od pojęć właściwych; odpowiednie im przedmioty wychodzą już za granice empirycznego rozumu. Słowem, uważaj wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błędzić niebędziesz!

Tu rozjaśnia się znaczenie dialektyki w ogóle i Saczy pojęć, która nas właśnie zatrudnia.

4) Jeżeli rościsz prawo do porządnego myślenia, powinienes nasamprzód oczyścić twe pojęcia, t. j. oddzielić prawdziwe od fałszywych, bo pojmowanie jest najpierwszém i najgłówniejszém myśleniem. Przed świętą robotą porządnego myślenia ma odbyć jaźń twa loiczne bierzmowanie i utwierdzić swe pojęcia, ma udać się do czystego źródła Muz i wziąć kąpiel przygotowaną od samego Apollina. Gdzie jest to źródło? W kraju filozofii. Jak znajdziesz tę kąpiel? Wdawszy się w loiczne Rozbierze prawdy, wiedzy i poznania. Jak można zostać umiejętności mistrzem i kapłanem, jak ujrzeć mądrości Boginią bez zasłony s chmur grubych i ciemnych, skoro wzrok myśli naszej niejest ostry jak brzytwa i trójsieczny jak strzała? Czy podobna myśleć porządnie, zrobiwszy swą głowę fałszywych pojęć komorą? Kto chce widzieć, niech zedrze bielmo ze swój żrenicy! Oczyszczenie swych pojęć, rzeczą jest tedy niesłychanie ważną; tém ważniejszą, że właśnie ludzie, co najfałszywsze mają pojęcia, sądzą, iż pojęcia ich są czyste i pragną innych nauczać! Wielka to prawda w krainach ducha, że Ślepi rosprawiają najchętniej o kolorach. Pragnąc oczyścić twe pojęcia, niedość Ci na tém, że już różniłeś właściwe od niewłaściwych. Stokroć więcej oczekuje Cię praca, którą tu wskazujemy.

Przekonałismy się z Analityki naszój, że Empirya, Speculacya i Filozofia są trzema głównými barwami wszelkiej prawdy i wiedzy, oraz, że każde pełne i rzeczywiste poznanie ma w sobie trzy rosczłonia: cielesność, niecielesność i zasadniczość. Gdzie tylko się ruszysz, widzisz przed sobą przedmiot, podmiot i miot, wszystkość, jedność i całość, realność, idealność i rzeczywistość, czyli Empirya, Speculacyą i Filozofią, widzisz więc zawsze trzy różnorodne pojęcia, które złożyć należy w umiejętny całokształt, skoro poznanie prawdziwe jest twym celem. Potrzeba zastanowić się bliżej nad temi trzema pojęciami, bo na nich czyści się nasze pojmowanie rzeczy. Pojęcie empiryczne jest pierwszém s tych trzech pojęć. To opiera się zawżę na

pewnej realności i jest pojęciem właściwem, które już dobrze znamy. Tu należą wszystkie pierwsze pojęcia, s któremi Analityka nasza występuje, np. byt, ilość, wszystkość, nieskończoność, ogólność, jednoprzydrugość, materya. Takie pojęcia, choćbyś im nadał najfilozoficzniejsze znaczenie, choć nie są nazwą ani bociana ani sroki, ani innąj dotykalmęj rzeczy, korzenia się w realności i są empiryczne. Pracując więc na polach doświadczenia, lub wystawiając pierwsze filozoficznego przedmiotu twego roszczonia, chwytaj za pojęcia właściwe, a niewłaściwe odpychaj od siebie, bo te są tu kolebką błędul — Ale prawdy jeszcze niepoznaleś. Ujrzałeś dopiero stronę jęj zewnętrzną. Z Empiryka masz tedy zostać Metafizykiem i spojrzeć w rzeczy twęj wewnętrzność. Teraz idzie ci o myśl czystą, a twemi pojęciami są idee, jak np. nicestwo, jakość, jedność, wieczność, szczególność, jednopodrugłość, duch. Pojęcie metafizyczne jest zatem drugim z namienionych powyżej trzech pojęć. Na niniejszej ostoi umiejętnęj odpychasz od siebie pojęcia właściwe, bo te wiedą do błędu; odpychasz wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy te, które umysł urodził, czyli myśli czyste, idee, bo tego wymaga twe stanowisko. Tu podobny jesteś do Hegla, który pogardza tēm, co pachnie wyobrażeniem, wraczeniem i zmysłowością, co jest przenośnią lub porównaniem, zacząćm umu, albo rossądku dziełem. Czyściec, w którym pojęcia twe pławisz, jest tu zupełnie innęj natury, niż w powyższej pierwszjęj dzielnicy twego poznawania. — Wszelakoż ani jako Empiryk, ani jako Metafizyk, nie zdobywasz prawdy całkowitęj, pełnęj i żywęj. Musisz przeto stać się filozofem, i jednoczyć wszędzie, co jako Empiryk i Metafizyk na dwu przeciwnych umiejętności szalach posadziłeś. Teraz chodzi ci o prawdę równie zewnętrzną jak wewnętrzną, czyli o prawdę zasadniczą, a pojęciami twemi są myślowe objęcia, jak np. żywo- i bożostan, stósunek i stan, całość, wszechobecność, pojedynczość, jednowdrugość, jaźń. Obięcie, czyli pojęcie filozoficzne, jest przeto trzecięm z owych trzech pojęć. Na tēm stanowisku oddalasz od siebie tak rozumowe pojęcia właściwe, jak umysłowe idee, bo te wiodłyby Cię na-

powrót w jednostronność; oddalasz od siebie wszystkie pojęcia niewłaściwe, wyjąwszy objęcia, które jedynie filozoficznemi są pojęciami. Ponieważ filozofia odznacza się wszechstronnością i odsłania rzeczy istotę, więc objęcia, jako filozoficzne pojęcia, są najrzeczywistszemi i najdoskońalszemi, czyli jedynie prawdziwemi pojęciami. Jeżeli ci zatem chodzi o pojęcia prawdziwe, udaj się w kraje loicznej Analitiky, zagłęb się w rozbieży prawdy, wiedzy i poznania, i zastosuj mądrość, którą tu zdobędziesz, do każdego twego pojęcia! Sprawdzian poznania (§ 32.) jest także sprawdzianem pojęć, bo każde pojęcie filozoficzne jest w gruncie swym słowem bożem, wymawiającem się przez człowieka, czyli prawdą, wiedzą i poznaniem; sprawdzian poznania jest owem źródłem Muzy i ową kąpielą Apolinową, o których wyżej wspomnieliśmy i w których masz czyścić twe pojęcia; jest światłem pojęć twych bierzmowania. Co rzekliśmy właśnie, nie dotyczy się umiejętności samej, ale także życia i czynu, tego wszystkiego, co ściąga się do prawdziwości pojęć. Każde pojęcie prawdziwe, do jakiegokolwiek rzędu naukowego należy; jest w istocie swój realne, idealne i rzeczywiste, a jeżeli mu brakuje którego z tych trzech przymiotów, przestaje być prawdziwem. Trup np. opiera się na realności, nie jest przecież pojęciem prawdziwem, bo niema w nim, ani duszy, ani jaźni, zaczęm ani idealności, ani rzeczywistości. Jest to sama realność, przeto czcze oderwanie. Jeżeli chcesz pojąć istotę trupa, musisz go myśleć inaczej niż zwyczajnie, t. j. musisz w nim widzieć życie, — ciało i duszę w jedni, lecz na niższym stopniu swego objawu, niż to było przed śmiercią człowieka. Podobnież dusza, oderwana od ciała; myśl czysta; jaźń pozbawiona ciała i duszy, są nieprawdziwemi pojęciami. Wszelkie pojęcie jest fałszywe, skoro mu którekolwiek z trzech źródeł poznania niedaje swój sankcyj; skoro zmysł, umysł i myśl, ten tryumwirat w państwie prawdziwości, niepodpisał jego metryki!

Którękolwiek z władz twój jaźni wyprowadzasz na widownię i każesz jój tworzyć pojęcia, trzymaj ją ściśle

w przeznaczonych jęj granicach; inaczej zbłądzisz. Wszakże rozum sam błądzi, przeskakując swe szranki, jak to już okazaliśmy. Dowcip np. jest igrającą rozmysłu bystrością, a bystrość rozmysłu jest ostrym rozumem. Jeżeli tedy chcesz być dowcipnym prawdziwie, niech będą żarty twe rozumne, t. j. niech polegają na pojęciach właściwych. Igraj z rzeczami, z realnościami. Jeżeli żartować będziesz z wielkich idei, okażesz się ograniczoną i pustą głową; jeżeli szycisz z objęć, t. j. s pojęć myślowych np. z Boga, tój lub owój jaźni, to olurzysz ludzi, bo depesz bluźnierczym złośliwym, lub swywolnym językiem albo świętość, albo osobistość. Tylko nierozum może być szyderstwa twego celem. — Jako poeta znajdujesz się w krainie umu i pojęciami twemi są ideały. Jeżeli tego niepoznałeś; jeżeli ideały twe są zbyt rozumnomi, zbyt umysłowemi, lub zbyt myślowemi, przechodzisz s krainę roszadnego złudzenia w powiaty empiryczne, metafizyczne, lub filozoficzne, i s poezyi twęj robi się rymowana proza. Porzuwając zgola za prawdę, ubierać ją masz w barwy marzenia, a stanie się poetyczną; ty zaś wystąpisz, jako poeta filozof. Ale, skoro niepiszesz ani ody, ani innego poetycznego utworu, skoro występujesz jako profesor i masz rzeczywistość twym przedmiotem; wtedy, panie poeto, odepnij skrzydła cherubinowe umu, bo okażesz się śmiesznym rociicielem! — Jako krytyk na polach literatury, stoisz pod chorągwią roszadku, a pojęciami twemi są sady. Znaj przeto Estetykę na wylot, która podaje ci roszadkowe pojęcia, jakimi są np. traicznosć, komicznosć, śmiesznosć, idyliznosć, cudownosć itp. Jeżeli tu sady zmieszasz s pojęciami rozumowemi, umowemi, umysłowemi itp., będziesz w błędzie i okażesz się niedanym krytykiem. — Toż samo rozumiesz o krytyku etycznym i historycznym, o sądzie trybunału itp. — Jako człowiek świata i dyocja masz uwagę potęgę, a pojęciami twemi spostrzeżenia. Niefraszka to, umieć robić spostrzeżenia istotne i potrafić je odróżnić od obcego ich wykładu, t. j. od explikacyi do nich przywiązanej. Myśl tu np. dyplomatę w konferencyi zagranicznych posłów! Jeżeli tu spostrzeżenia mieszasz z innego

rodzaju pojęciami zbłądzisz; oszukają cię, i naśmieją się z ciebie do rozpuku! — Jako matematyk masz rozagę gwiazdą twą polarną, a pojęciami twemi zdjęcia. Zmieszawszy zdjęcia te z innego rodzaju pojęciami, okażesz się słabym Matematykiem. Jeżeli znowu zdjęcia te zechcesz zastósować, nie do samej formy, ale także do istoty; jeżeli życie matematycznie obrachowywać zaczniesz, oszukujesz sam siebie i innych. — Tu pokazuje się znaczenie wyrazów niedawno od nas wyrzeczonych w swójrostoczy pełniejszej: Bierz wszystko za to, czém jest rzeczywiście, a błędnie niebędziesz!

Co jest pojęciem prawdziwém dla teologa! Zrozumienie należyte biblijnego czczewa. Jak je można zrozumieć należyte? Religia i filozofia mają równie Boga i prawdy istotne swym celem. Między teologią a religią jest taka sama różnica, jak między teologią a filozofią. Religia jest zawsze święta, a teologia jest nieraz szatańskią mądrością dziełem. Znaj więc filozoficzne objęcia, a czczewa twe biblijne zrozumiesz! Sprawdzian poznania, na którym polegają prawdziwe pojęcia, jest twój Hermeneutyki jaźnia i słońcem. Nieuznajesz słów tych? Dobrze, wtedy ci powiadamy śmiało, nierozumiesz pisma świętego i wykładając je wedle dowolnych raz ustawionych prawideł, wywołujesz przeciwników wiary, np. Woltera, Wolneja, Straussa, Feuerbacha! O gdyby teologowie chcieli być filozofami t.j. istotnymi religiantami, i kochali samodzielność, której wzór podał im zbawiciel, uwolniliby się od pojęć średniowiecznych i niebyliby powodem do smutnego objawu takich ludzi, co roztali się w duszy s chrześcijaństwem i pragnę wyrzec się go publicznie! — Co jest pojęciem prawdziwém dla tak zwanych ludzi serca, ludzi uczucia? W serca znajduje się to jedynie, co z głowy w nie przepłynęło. Uczucia są myślami, które ukocharliśmy. Zbrodniarz miał naprzód złe zasady, a później złe serce. Ko bieta ma najsprzeczniesze s sobą uczucia, bo i jój myśli są ustawiczną sprzecznością. Jesteś demagogiem i kochasz lud. Dawniej myślałeś inaczej i lud był ci rzeczą obojętną. Byłeś libertynem i nienawidziłeś duchowieństwa; teraz zo-

stałeś gorliwym katolikiem, i bronisz hierarchii, a nawet wyklinającego twą ojczyznę Papieża! Cóż to wszystko znaczy? Oto w sercu pali się tylko taki ogień, jaki głowa w niem rospaliła. Cóż tedy jest prawdziwem pojęciem dla ludzi uczucia. Jeżeli są empirykami, pojęcie właściwe; jeśli metafizykami, idea; jeśli filozofami, objęcia, jeśli poetami ideał itd. — Również tutaj spostrzegamy, jak wielką przysługę robi nam loiczna Analytyka. Bez niej byłoby niepodobieństwem wyłożyć pojęć istotę; bez niej niezrozumiałby nas czytelnik i nienauczyłby się myśleć porządnie. Tu widzimy, jak odsłaniają się swolna loiczne prawa, wedle których myśl ludzka rozbierza prawdy, wiedzy i poznania przywiodła do końca; widzimy ową sztukę loicznego trawienia i pływania, czyli dialektyki i saczy naturę.

5) Pojęcie w ogóle, jako wyraz pojmowania, t. j. realności twierdzenia w loicznym myśleniu całkowitem, jest myślenia materyałem, materyą. Jego duchowość nieznosi się tu wcale, bo mowa jest o materji myślenia. Wreszcie, czyliż pojęcia właściwe nie są przeniesioną w jaźń realnością, zaczęm w gruncie swym materyą? Już tą realnością i materyą były jako nierozbudzone pojęcia in potentia. Czyliż w bycie, téj materji, nie znajduje się także byt niecielesny? Czyli siły natury, będące materyalnością, nie są już duchem? Czyli duch wszelki, jako przeczenie, nieopiera się na twierdzeniu, t. j. na materji? Ta okoliczność, że pojęcie jest materyą myślenia, staje się naturalną przyczyną, iż jest i być musi ogólnością. Ogólność jest empirycznością a więc charakterem empirycznego myślenia, którego namiestnikiem każde pojęcie. Wszystkie pojęcia bez wyjątku są tedy ogólnością, czyli są ogólne. Szczegółność daje się wymówić li w zdaniach, a pojedynczość li w wynikach. Ani szczegółności ani pojedynczości istotnej nazwać niemożna pojęciem. Mówiąc szczegółność, lub pojedynczość już wyrażam się ogólnie, bo i coś na świecie niejest szczegółnością i pojedynczością? Odzywam się: tutaj, lub teraz, chcąc oznaczyć miejsce, w którym się znajduję, i czas, w którym coś robię, czyli pewną po-

jedyncość; — lecz te wyrazy prawią zupełnie rzeczy przeciwnie, niż myślę, t. j. wyprowadzają na scenę największą ogólność. Na wszystkich miejscach ziemi, na każdej gwiazdzie na niebie, jest bowiem, dla stojącego na nich człowieka, tutaj, a we wszystkich czasach płynąca chwila zowie się teraz! Tutaj jest wszechnicą świata, a teraz całą wiecznością w swym jawie! Każdy człowiek mówi tutaj, teraz, i oznacza inne miejsce, inny czas. Są to ogólności, ponieważ występują jako pojęcia. Wymyślono na oznaczenie pojęć szczególnych lub pojedynczych nazwiska własne, lecz i te są ogólnościami. Powiadam, moja łona Marya, mój syn Wojciech, mój pies Obal. Hez jest żon, zwanych maryami; ile synów Wojciechów, lub psów Obalów? Mówię Paryż, Rzym, Jeruzalem. Są miasta i miasteczka po różnych krajach tak zwane. Największymi pojedyncościami są to lub owo, lecz i to niesłychane ogólności! To lub owo jest wtedy jedynie pojedyncością, skoro je w rękę trzymam, lub palcem nań wskazuję. Wszystkie pojęcia są przeto, jak rzekliśmy, ogólne, tj. leży w nich nieskończoność. A przecież każde pojedyncze pojęcie jest udzielnym świecikiem, jednostką w sobie! Tu pokazuje się, że wszelkie słowo boże pełne jest jak natura bez granic; że w każdej całości dysze niezmierzona całość, a w każdym wyrazie słownik stutomowy; tu widzimy, jakim sposobem Bóg punkt środkowy wszechświata, cały ten świat wielki zdoła przytulić do swego łona; czemu małutka jaźń ludzka ogarnia tak łatwo nieskończoność, wieczność i wszechobecność: tu poznajemy znaczenie każdego pojęcia! Pojęcie jest słowem człowieczem, wymawiającem słowo boże, zaczm ogromny wszechświat, a nawet samego Boga! — Oto obraz pojęcia.

§. 52.

**Pojęcie w pełnym znaczenia swego treści-
scianie.**

1) Każde pojęcie jest stnieniem, albowiem jest w gruncie swym pewnym wiekuistym słowem bożem, stanowiącym rzeczy istotę, oraz nasze pojęcie in potentia. Jest istnieniem, gdyż jest rzeczą prawdziwą, znajdującą się na łonie istnienia, w jaźń naszą przeniesioną i w jej pojęcie in potentia wcieloną. Jest istnioskniem, bo jest rzeczą wracającą w słowo boże i wymawiającą się przez usta człowieka. W każdym pojęciu żyją przeto trzy prawdościwieci, t. j. Bóg; natura i człowiek a z nimi także trzy siostrzany, będące tych trzech prawdościwieci względną różnią, bezwzględną jednością i filozoficzną różnojednością. — Każde pojęcie jest bytem, bo jest realnością w nas ręką Boga wyrytą i wraz z rzeczą w nas przeniesioną, bo jest materją myślenia; jest nicestwem, bo ta realność i materja, rozwijają się w nióm w swe przeświadczenia, t. j. w idealności, w ducha, w myśl samę. Każde pojęcie jest tywostanem już dla tego, że jest bytem i nicestwem w jednym zlewie. Jakoż widzieliśmy, że pojęcia in actu tworzą się ze wrażeń, wyobrażeń i przypomnień, czyli stają się i w nas żyją. Doskonalimy nasze pojęcia od kolebki aż do grobu, a niejedno pojęcie, jak np. Bóg, prawo, wolność, doskonalili się przez wieki i długie pokolenia ludzkie, Ze wzrostem naszego poznawania wzrastają, dojrzewają i upiększają się pojęcia. I niejestże to rzeczywiste życie? Każde pojęcie jest wreszcie bożostanem, bo przedstawia w sobie, nie zmienność tego lub owego przedmiotu, ale jego niezmiennność. Rzeczy mają początek i koniec, lecz pojęcia ich są wieczne. Wszystkie cztery prawdościami objawiają się zatem w każdym pojęciu. Każde pojęcie jest, jako rzecz sama, cielesnością, jako myśl niecielesnością, a jako słowo boże w nas śpiące, rzeczą

w nas rozbudzone i przez usta nasze zabrzmiewające, zasadniczością; jest przedświatem, nim rospali się swym słońca wschodem w jaźni człowieczeń, światem, dopóki w jaźni téj żyje, a pozaświatem na polach historii umiejętności i nauk; jest boskością, nieboskością i nieboskoboskością, jako słowo boże, rzecz naturalna i słowo człowiecze. A więc i wszystkie prawdniki dyszą w pojęciach. każde tedy pojęcie jest prawdą całkowitą, objawiającą się w swój całości i odsłaniającą swe przeświadczenie jako ludzkie słowo.

2) Pojęcie jest ilością, bo jest pewnym zbiorem wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; jest jakością, bo będąc przeświadczeniem rzeczy, pokazuje nam, jaką rzecz jest w sobie; jest stosunkiem, bo w niém układają się wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia w pewną żywą harmonię; jest stanem, bo harmonia ta ustala się wreszcie i zostaje w nas niezmienną. Wiedziećbłamy żyją więc w pojęciu. Pojęcie jest rospiętością, napiętością i spiętością, bo mnogie wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia zlewają się w niém w jedną myśl i stanowią udzielny całokształt; jest zewnętrnością, wewnętrnością i jądrowością, jako rzecz empiryczna, jój myśl, i słowo boże w słowie człowieczém; jest jednoprzydrugością, jako zbiór spółczesnych znamion rzeczy, jednopodrugością, jako jstota rozwijająca i doskonaląca się s czasem, i jednowdrugością, jako rzecz, myśl, słowo boże i ludzkie w przenikającej się jedni; jest możebnością, rzeczywistością i koniecznością, bo znajduje się naprzód in potentia, później in actu, wreszcie in sempiterno. Podwiedziećbłamy wszystkie znajdują więc w niém swój przybytek. — Pojęcie jest wszystkością, nieskończonością i ogólnością, bo zawiera w sobie cały niezmierny świat tych realności, których nazwę stanowi; jest jednością, wiecznością i szczególnością, jako myśl i dusza przedmiotu; jest całością, wszechobecnnością i pojedynczością jako wszechnica pewnej rzeczy w całym przyrodzeniu rozrzuconej i jedno ludzkie słowo przeświadczeniem swém mającej. Pojęcie jest, jako rzecz sama, ko-

niecznością, realnością, twierdzeniem, jako myśl tej rzeczy prawnością, idealnością, przeczeniem, a jako rzecz i myśl stająca się ludzkim słowem, będącym wiernym słowa bożego w nas i za nami obrazem, wolnością, rzeczywistością, kojarzeniem. Pojęcie jest, jako materia rzeczywista, przeistaczająca się w materią myślenia, rozłogą, treścią i przedmiotowością; jako duch tej materii, stający się myślą, przyczynowością, formą i podmiotowością; a jako słowo boże, przechodzące w słowo człowiecze, roświatem, istotą i miotowością. Pojęcie nakoniec sobistością, jako świecik udzielny, przysobistością, jako świecik sadowiący się przy innych podobnych do siebie świecicach, i przeświadczeniem, jako rzecz stająca się ludzkim słowem i poznająca w nim sama siebie; jest osobistością, jako każdemu innemu pojęciu zupełnie równe, wsobistością, jako z innymi pojęciami w wewnętrzne społeczeństwo wchodzące, i świadomością, jako w społeczeństwie tém przybierające własność czystej myśli; jest mością, dla sobistością i własnym uczuciem, skoro rozwinie się w niesłychanej pełni swego znaczenia i wystąpi jako rzeczywiste słowo boże. Wszystkie wiedzniki kojarzą się więc w istocie pojęcia. Każde pojęcie jest tedy wiedzą całkowitą w swęj jednostce pewnej, wymawiającą się przez usta człowiecze.

3) Pojęcie jest, jako dziecię empirycznego rozumu i metafizycznego umu, na zmyśle i umyśle zaczęło takie na myśle, przeto na wszystkich trzech źródłach poznania oparte, a ponieważ jest w swęj prawdziwości i pełni objęciem, więc wszystkie władze poznania są przy jego utworze czynne. Jako płód zmysłu, umysłu i myśłu polega na trzech poznania pewnikach, ma bezpośrednią pewność całkowitą za sobą i jest filozoficzną przedmiot podmiotowością, cechującą każde poznanie prawdziwe. Stąd sprawdzian poznania staje się jego sprawdzianem, jako to już dawniej okazaliśmy. Pojęcie, jako poznanie w ogóle, ma swe poznaniobłamy, t. j. pełność, jasność, prawdziwość i pewność, oraz swe poznajniki jak np. znamiona; zasady loiczne i stany przekonania. Po-

jęcie jest zasadą sprzeczności, zgodności i dostatecznego powodu, bo jest różnią, jednią i różnojednią w swęj istocie; tudzież występuje na umiejętnęj widowni, albo jako cel wiary albo jako myślenie, albo jako poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Każde pojęcie jest przeto całkowitęm poznanie w jednym ze swych nieskończonych atomów.

4) Każde pojęcie prawdziwe, które żyje, jak już wiemy w objęciu, jest prawdą i wiedzą całkowitą, oraz poznaniem w swęj pełni. Trzy Rozbierze analityczne są więc rozbierzami każdego prawdziwego pojęcia. Stąd wynika, że Analytyka loiczna, czyli pierwsza część Myślini naszęj, jest najdoskonalszą nauką pojęć, bo wyłożoną w ogóle, a przecież przenikającą każde pojedyncze pojęcie, i że to, co zowie się w Analytyce prawdziwością lub fałszem, jest także w niniejszym rozdziale Myślini prawdziwości, lub fałszu znamieniem. I tak jest w rzeczy samęj! Analytyka, wyprowadzając na scenę swe prawdę—świeci i siostrzany, swe prawdo—wiedzo i poznaniobłamy, swe prawdziwniki, wiedzniki i poznajniki, swe umiejętniki i tyle lnych rzeczy, czyliż nieporządkuje głowy naszęj i niejest pełną, całokształną, rosstrojną, zestrojną i ustrojną nauką pojęć? Daliśmy więc czytelnikowi bogatą naukę pojęć, nim o pojęciu w szczególności mówić zaczęliśmy. To są korzyści z nowęj loiki, utwierdzającęj starą!

5) Pomimo tego wszystkiego jest pojęcie w ogóle, jako pierwsze roszczlonie w saczy myślenia, po któręm następują dwa roszczlonia, t. j. zdanie i wynik, tylko realnością, tylko twierdzącąemi prawdo—wiedzo—i poznaniobłamami, prawdziwnikami, wiedznikami i poznajnikami. Jest to dopiero pierwszość, dopiero wiara na błoniach myślenia, t. j. dopiero materyał. Jakież bogactwo odsłania się tu przed wzrokiem naszego ducha! — Choć pojęcie w ogóle stanowi realność, materyę myślenia; jest przecież li nazwą; li tęp, co Scholastycoy średniowieczni rozumieli pod nomen, t. j. samo dla siebie, czezym głosem. Czemu? Jest to rzecz, rospływająca się, zaczęm niknąca w krótkodzwicznęm ludzkęm słowie! Oprócz tego dialektyka

jest loiką podmiotową! Pojęcie będąc jej częścią pierwszą, jest więc także li podmiotem, t. j. li myślą, li *merum nomen*! — Pojęcie jest tedy, jako realność sama, stająca się myśleniem, *res*; a jako myślenie, stające się rzeczą nazwą, *nomen*. Jest zatem rzeczywistością, w pierwszym, czyli realnym idealności swój rośnięcie. A przeto nie czcłem marzeniem! Tém jest jedynie umidło, bo nawet ideał polega na pewnej realności, jak np. ideał piękności; cnoty itp. — Są to myśli, rozjaśniające także saczy pojęć istotę.

§. 53.

Rodzaje pojęć.

1) Pojęcia są osobnym i udziałnym, nieskończenie wielkim myślenia światem, w którym świat rzeczowy przychodzi do swego przeświadczenia i słowa w czasie. Jest to królestwo rozległe, w którym mieszkają duze wszech rzeczy; bugaj dla wszystkich Świętych istnienia; niebo przeświadczeń natury; mowa boska, stająca się ludzką mową. Ile rzeczy w przyrodzeniu, tyle pojęć właściwych, a nierównie więcej pojęć w ogóle. W kraju tym panuje nieskończona wszytkość. Lecz wszytkość ta jest bezrozumnym odmětem, dopóki jej nieuporządkujemy, jak Bóg świat swój uporządkował. Wszytkość tę musimy więc uporządkować i przedstawić w odpowiednim jej całokształcie. Jakim sposobem celu tego dopiąć? Trzeba odróżnić tu pewne kardynalne rośnięty i wedle nich przedmiot swój rozdzielić. Podzielenie rzeczy jest jej uporządkowaniem i przedstawieniem w organicznym całokształcie. Tylko tym sposobem odkryjemy pojęć rodzaje.

Dostatecznie już wiadomo, iż mamy trzy bezpośrednie źródła poznania, t. j. zmysł, umysł i myśl. Źródła te odślaniając nam trzy różne światy, t. j. Empiryę, Spekulacyę i filozofią, czyli realność, idealność i rzeczywistość, są pierwiastkiem wszelkiego prawdziwego podziału. Ponieważ ro-

zum jest królem zmysłowości i ojcem pojęć, więc od niego przyjmują nazwę najpierwsze pojęcia. Mamy zatem trzy rodzaje pojęć: rozumowe, umysłowe i myślowe. Pod trzy źródła poznania podciągają się wszystkie inne jaźni poznającej władze (§. 29.). Władze te okazywały przeto gatunki pojęć, w każdym rodzaju zawarte. Teraz przystępujemy do rzeczy samej.

2) Pojęć rodzaje i gatunki są tedy, w całej pełni swojego gałęzistego drzewa, następnego całokształtu rosczloniami:

A) Rozumowe pojęcia są pojęciami właściwymi, które znamy już oddawna. Jest to rodzaj pojęć najpierwszy. Tu mieszczą się następne pojęć gatunki:

a) Wyobraźniowe pojęcia są nazwą wrażeń, zamienionych w wyobrażenia, jak np. włócznia, rzucająca cień półmilowy, Ajax, s siłą byka, itp. Tu omówca nie stał się jeszcze rozumowem pojęciem, lecz jest wyobrażeniem, wylewającem się wiernie s poznającej jaźni. Takich pojęć znajdujesz mnóstwo w Homerze, w Ossyanie, w pismach indyjskich, w obrazach poetyckich pięknego przyrodzenia, słowem w tak zwaną estetyczną plastyczność.

b) Pamięciowe pojęcia są przypominieniami, a więc wyobrażeniami w jaźni naszej zatrzymanemi. Przykłady tych pojęć znajdziesz w biografiach, w których ktoś s przypominienia własne swe życie opowiada, tudzież w pismach ludzi od ojczyzny swą oddalonych, np. naszej Emigracyi. Piękne nader są nieraz te pojęcia, bo rzeczy w krainie przypominienia przybierają różny blask Świętych i Błogosławionych. Trzeba samemu być np. wygnańcem z ojczyzny naszej, aby pojąć jak rokosznie wydają się nam fujarki pastusze, jak słodkie pienia słowicze, jak czarodziejskie polskie dąbrowy i błonia. Pojęcia te są zawsze niemal poetyckie, bardzo rzadko wierne.

c) Ściśle rozumowe pojęcia są pojęciami właściwymi, opartymi na rzeczach istotnych, do natury należących, np. kamień, drzewo, pies itp. W pismach empiryi naukowych grają rolę te pojęcia, choć rzadko są tutaj wiernem

słowa bożego, żyjącego w rzeczach, znaczeniem. W Myślini naszej masz na nie przykłady, jako to: byt, ilość, realność, przedmiotowość, słowem wszystkie pierwsze prawdy, wiedzy, lub poznania rosstępy. Ściśle rozumowe pojęcia otrzymują nazwy od nauk empirycznych, do których należą, i są np. zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne, asronomiczne, geognostyczne, ekonomiczne, lekarskie, prawnicze, teologiczne i tak dalej bez końca. Takowy podział tych pojęć jest zazwyczaj naukową siczą, t. j. polega na pewnieniu li zewnętrzném.

B) Umysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy należących do niewidzialnego świata. Jest to rodzaj pojęć drugich, rospadający się w trzy następne gatunki:

d) Umowe pojęcia, jak np. Mars, Wenera, Pallada, upiór, anioł, szatan, smok, fenix, Utopia itp. Są to albo ideały, albo umidła. Pojęcia te panują w romantycznej poezyi, i są zachwycającą dla młodego ducha igraszką. Przez nie budzi się w duchu naszym pierwsza moc idealności; bez nich niepodobna wykształcić młodego umysłu. Wszelakoż są to same sił przyrodzonych uosobistnienia, same przenośnie i przesadnie, czyli same fałszywe pojęcia. Kto, jak np. nasz paryski Professor Mickiewicz, bierze je za rzeczywistość, znajduje się w wielkim, ale nader lubym błędzie.

e) Rossądkowe pojęcia, jak np. piękność, szczytność, przyjemność, ironia, alluzya, Dobre, Złe, cnota, niecnota itp. Są to sądy same. Estetyka i Etyka jest pojęć tych krainą. Znajdziesz je także po kodexach praw, sądowniczych wyrokach, w angielskiej za zwyczaj rossądkującej filozofii.

f) Czysto-umysłowe pojęcia są samemi ideami. W Spekulacyi niemieckiej znajdziesz milionami na nie przykłady. W Myślini naszej są niemi wszystkie drugie rozczłonienia, jako to: nicestwo, jakość, idealność, podmiotowość itp. Pojęcia te dzielą wedle nauk spekulacyjnych. Stąd rodzą się pojęcia ontologiczne, psychologiczne, kosmologiczne, racjonalno-teologiczne, teozoficzne, mistyczne, panteistyczne itp. Na tém polu rozwijają się same łącze

umiejętne, stanowiące razem jeden wielki Ołęcz, zwany z grecka Schematyzmem. Encyklopedia Hegla jest pod tym względem wybornym wzorem. — Umysłowe pojęcia w ogóle są niewłaściwemi pojęciami, bogacą przecieć kraj loiczny drugą nieskończonością.

C) Mysłowe pojęcia są pojęciami rzeczy dotyczących się światów jaźniowości i bóstwa, stanowiących zasadniczość wszech-istnienia. Jest to rodzaj pojęć trzeci i ostatni, obejmujący w sobie następne gatunki:

g) Uwagowe pojęcia, składające się z samych spostrzeżeń, jak np. tęcza siedmiokolorowa, ponurość na rysach twarzy zbrodniarza, ugrzecznienie zewnętrzne ludzi nieszczerych, samochwalstwo głów mialkich itp. Antropologia, Polityka i szkoła życia są pojęć tych magazynami.

h) Rozwagowe pojęcia są zdięciami formy i panują w matematyce, np. linia, wstawa, dostawa, sieczna, koło, iloczyn, dzielna, dzielnik itp.

i) Ścisłe-mysłowe pojęcia są filozoficznemi objęciami, np. Bóg, jaźń, stnienie, istnienie, istniostnienie itp. Tu należą wszystkie wyrazy trzecie, czyli kojarzące Myślini naszój, np. żywo- i bożostan, stosunek i stan, rzeczywistość, miotowość itp. Pojęcia te, będąc objęciami, jednoczają w sobie powyższe pojęć rodzaje i gatunki, szczególnież zaś ściśle rozumowe i czystoumysłowe; są zatem wszystkich pojęć koroną, czyli jedynie pełnemi i wszechstronnemi pojęciami. Każde z nich jest umiejętnym wiecem, tj. trójcą, której wiedzniki są wykładnikami. Są to tak zwane pojęcia prawdziwe.

Pojęcia rozumowe zowią się realne, twierdzące, aposteryoryczne, empiryczne, przedmiotowe itp., pojęcia zaś umysłowe mają nazwę idealnych, przeczących apriorycznych, spekulacyjnych, podmiotowych, itp., pojęcia myślowe wreszcie mianowane bywają rzeczywistemi, kojarzącemi, atotalnemi, filozoficznemi, miotowemi, itp. Ile jest prawdo-wiedzo- i poznaniobłamów, prawdników, wiedzników i poznajników; tyle nazw dla

tych trzech rodzajów pojęć. Czemu przenieśliśmy nad wszystkie inne nazwę pojęć rozumowych, umysłowych i myślowych? Bo rozum, umysł i myśl są filarami, na których opierają się przytoczone właśnie umiejętne rośtępy; bo tak zowią się także, jak to później zobaczymy, zdania i wyniki, a więc dla zachowania jednozgodności w odpowiednich nazwach technicznych. — Przedstawienie trzech głównych pojęć rodzajów, które uczyniliśmy, okazuje widocznie, iż trzy rozbierte Analityki naszej niczém inném niebyły, tylko rozległą tego paragrafu rośtoczą. Widzieliśmy tam bowiem pojęcia rozumowe, umysłowe i myślowe, następujące po sobie kolejno i składające się w całokształt coraz większe; widzieliśmy ciągle te trzy pojęć rodzaje, wyczerpujące zwołna pojęcia, jakie do loiki należą i posadę wszystkich nauk stanowią. — Pojęcia rozumowe, umysłowe i myślowe są pojęciami stanowczemi; inne pojęć gatunki, np. umowe, rośsądkowe, uwagowe itp. należą do pojęć pobocznych, mających li w pewnym obrębie i pod pewnym względem mniejsze lub większe znaczenie. — Rozumowe i umysłowe pojęcia są oderwanemi przeciwieństwami i zowią się dla tego pojęciami in abstracto; pojęcia zaś umysłowe, jako wyraz rzeczywistości pełnej i żywój, są pojęciami in concreto. — Powyższe pojęć rodzaje i gatunki przedstawiają doskonały, okrągły całokształt, a przez to samo dowodzą, iż przedmiot nasz już skończony. Są przecież na tém polu niektóre wiadomości, których niegodzi się pominąć. Przystępujemy do nich.

3) Godne są uwagi następne jeszcze pojęć rodzaje:

k) Pojęcia treści, formy i istoty, *conceptus essentiales, formales et valentes, wesentliche, formelle und wesentlich-formelle Begriffe*. Do pojęć treści należą teozoficzne, filozoficzno-naturalne, duchowe i kosmiczne; do pojęć formy, matematyczne, grammatyczne, loiczne i estetyczne, do pojęć istoty wreszcie takie, co dotyczą się rdzenia i ugruntowania umiejętnego filozoficznych całokształtów. Wedle tych pojęć dzieli się filozofia nasza (§. 1.)

l) Pojęcia względno-różne, bezwzględno-jedne i filozoficzno-różnojedne są pojęciami rozumowymi, umysłowymi i myślowymi, uważanymi pod względem siestrzanów (§. 14.)

m) Pojęcia ciasne, rozległe i należyte, *conge, angusti, immensi et convenientes, enge, grossartige und gehoerige Begriffe*. Ciasne pojęcia ma słaba głowa, a rozległe duch jeniałny; oba te rodzaje pojęć niezawsze są prawdziwe. Pojęcia należyte są pojęciami prawdziwymi, a przynajmniej przedmiotowi swemu odpowiedniami.

n) Pojęcia możebne, rzeczywiste i konieczne, np. Rzesza wszystkich państw na świecie, oparta na prawach człowieczeństwa, monarchizm i rząd silny. Stara loika, występująca s tym rodzajem pojęć, niedaje nam tu nic nowego. Pojęcia rozumowe i umysłowe są bowiem, wedle znanego nam już (§. 22. 4.) podwiedzobłamów stanu znaczenia, możebnemi, myślowe zaś w swój doczesności rzeczywistemi, a w swój wiekuistości koniecznemi pojęciami.

o) Pojęcia dane, utworzone i odgadnione, *concedati, factitii et resoluti, gegebenene, gemachte und erloeste Begriffe*. Pojęcia dane, np. wilk, sroka, dąb, mają być takie, które są żywcem z natury wzięte, a pojęcia utworzone mają znaczyć ogóły, pod które podciągamy realność, np. zwierz, ptak, drzewo. Stara loika odróżnia tu dość niezręcznie i li pod rozumowym względem pojęcia świata widzialnego i niewidzialnego. Uważano pojęcia matematyczne, [np. punkt, linia, kąt, piątka itp. za utworzone pojęcia. Jest to nieprawda. Pojęcia te są równie dane jak utworzone, opierają się bowiem na pewnej realności i są idealne, bywają słusznie zwanemi pojęciami tak a posteriori, jak a priori. Są to nie tylko czyste, ale i widoczne pojęcia. Jeżeli więc pojęcia dane i utworzone mają mieć jakie znaczenie w loice, to mogą być li innemi nazwami pojęć rozumowych i umysłowych. Do nich przyłączają się naówczas pojęcia odgadnione, jako myślowe, tudzież oznaczające wyzwolenie słowa bożego zaczarowanego w rzeczy, i przywiedzenie go do brzmienia w czasie.

p) Nie jest rodzajów znamien (§. 38.) tyle rodzajów pojęć. Są więc pojęcia zewnętrzne, wewnętrzne i jądrowe, zmienne i stałe, spółrzędne, podrzędne i wrzędne, roskładnicze, składnicze i układnicze, świadczące, zbijające i godzące, dostateczne i niedostateczne, bezpośrednie i pośrednie, początkowe i przybyszowe. Wszystkie te pojęcia są rozumowni, umysłowemi i myślowemi w różnych drobnych znaczenia swego odcieniach.

4) Teraz następują pojęcia, jako staro-loiczny Quodlibet. Roszczenia, membra, die Momenta; przeciwniki, contraria, Gegensatz; bieguny, poli, Pole; względniki, correlata; czynniki, factores; wykładniki, exponentes; roskładniki, stronniki, spółniki, sprawcy, poście, rostwory, rosstępy, rosstępcę, rogi itp. są pojęciami, wchodzącemi w skład objęć, np. byt i nicestwo, w żywo-lub bożostanie. Śród pojęć tych obraca się cała Analytyka nasza. — Bierzemy teraz następny stosunek: $a:b=c:d$. Pojęcia a i c są poprzednikami, antecedentes; pojęcia zaś b i d następnikami, consequentes. Pojęcia znowu a i d są pobocznikami, marginales, pojęcia zaś b i c , międznikami, medii. Poboczniki zowią się w matematyce polskiej Skrajnemi, a międzniki Sredniemi. — Podmiot, subjectum jest grammatycznym przypadkiem pierwszym, stojącym przed posłtkowem słowem; omówca, praedicatum jest przymiotnikiem, omawiającym podmiot; a łącznik, copula, jest słowem posłtkowem, jednoczącém podmiot z omówcą. Jako przykład zdanie: Bóg jest wszechmocny. Omówca, zowiący się nieraz przydomkiem, a z grecka Epitetonem, bywa zazwyczaj rzeczownikiem, np. Bóg jest Stwórcą świata. Jeżeli masz między podmiotem a następującym rzeczownikiem słowo czynne, wtedy omówca zowie się przedmiotem i jest przypadkiem czwartym, np. Bóg stworzył człowieka. Ten podmiot i przedmiot grammatyczny odróżniać należy pilnie od filozoficznego: — Łacińskie pojęcie oppositio ma trzy polskie nazwiska. Jeżeli ściąga się do jakiej rzeczy, do przedmiotu, jest przeciwstawem; jeżeli dotyczy się samej jaźni, lub grammatycznego podmiotu, przeciwwzrotem;

jeżeli zaś jazi dozwala swobodną walkę obu stronom przeciwnym, przeciwpustem. Pust znaczy w starój polszczyźnie puszczenie czego na zupełną swobodę, lub dopuszczenie czego jak np. w słowach: mięsopust, zapust, wodopust. Lepiej więc opozycyi czynnej i wolnej, jaka np. panuje na sejmach, nazwać po polsku niemożna nad przeciwpust. Tu puszcza się dwa przeciwne stronnictwa przeciw sobie. Przeciwwstaw, przeciwwzrot i przeciwpust są przeciwnościami, lecz nie grammatycznymi. Byt i nicestwo jest np. przeciwwstawem; zdrajca ojczyzny, przechodzący śród bitwy na stronę wroga, popełnia przeciwwzrot; a walka dwu wojsk s sobą jest przeciwpustem. Sprzeczność, contradictio, jest przeciwnością grammatyczną, np. wiara i niewiara. Przeciwnieństwo, czyli tak zwany Kontrast jest przeciwnością spokojną, niewalczącą s sobą, jak to było w powyższych przeciwnościach, np. człowiek gorączka i flegmatyk, jako dwaj przyjaciele. Kontrast zwali dziadowie nasi przeciwwrótnością. Przeciwwrótny a kontrastowy znaczyło tożsamo. Można by stąd wywiesdzić: przeciwnorótniec. Przeciwność, contrarietas, jest tu ogólnem, jak na powyższych przykładach widzieliśmy, pojęciem. — Pochodniki derivativa, przechodniki transitiva i wychodniki exitiva, są pojęciami, których znaczenie snadno każdy z nazw samych odgadnie. — Głównik, princeps, jest pojęciem naczelnem, np. stnienie w naszej Myślini; drużyna, cohors, obejmuje w sobie pojęcia do głównika należące, np. istnienie, istniostnienie, byt, nicestwo, żywo-i bożostan. Przybiorek, acceptum, jest pojęciem przybranem, pewnego rodzaju przykładem. Platonskie pierwowzory np. któremi objaśniamy znaczenie przedświata, są przybiorkiem. — Wszystkie te odcienia i nazwy pojęć ważne są, bo bez nich filozofować prawie niepodobna. Dla tego zwracamy na nie uwagę.

5) Ale tu nie koniec jeszcze rodzajów pojęć. Są pojęcia, które w filozofii polskiej znakomitą grać mogą rolę. Przytaczamy niektóre, porządkując je dla rozmaitości wedle abecadła. Bezmian, indefinitum, das Unbestimmte, oznacza coś niewypowiedzianego, niemającego nazwy odpowiedniej,

zaczem właściwie wszelkie istotne niepojęcie. Dzieci, niewia-
sty, poeci i różnego rodzaju roiciele, prawie o jakichś tam
przeczuiciach i mrzonkach, które ani opisać ani wyra-
zić się niedają, trapią się bezmianami. Język polski miał pod
względem filozoficznym mnóstwo bezmianów, które usi-
łujemy w miana preistoczyć. Mamy tu na myśli pojęcia,
których dotąd nazwać popolsku nieumiano. — Bezmiar,
infinitum, immensum, jest pojęciem, w którym leży niezmie-
rność, np. wszechświat. — Besstrzeń, spatium vacuum,
hiatus, jest czczą nieskończoną, powstającą po zniesieniu
w myśli wszelkiej strzeni. — Błazgon, semiabsurdum,
jest pojęciem, z którego nierozum wydobyć może niedorze-
czność, np. zmore, martwica, upiór itp. — Chronka, secu-
rum refugium, pojęcie jakie uświęcone powszechnie, za które
w ostatecznym razie chronić się można. Biblia jest dla filo-
zofującego teologa taką chronką. — Czadz, spasmus maxil-
laris, sive benevolentia nolens, pojęcie, które wyprowadzone
na widownię gmin zatrudni, a nam dozwoli iść dalej bez
przeszkody; które jest lepem na pysk brytana; które ciskamy
gawiedzi ścisnąwszy zęby, dla zaspokojenia jej przesądu.
Taką czadzą było np. u filozofów greckich pozorne uzna-
wanie mytologicznych bogów; taką czadzą jest i dziś nie-
jedno rządowe ustanowienie. Jest to płaszczyk popularny,
choć tysiąc dziur mający, którym się zastaniamy. — Dzwigon,
filamentum, der Traeger, np. każdy pewnik poznania jest
nauki na sobie opartej dzwigoniem. — Głębik, bolis, der
Senker, pojęcie do dna oceanu prawdy sięgające, np. myśl,
względem władz poznania, jaźń względem człowieka i Boga,
stańcie względem istnienia. My tworzymy filozofią polską,
wyszukując wszędzie głębiki, których język nasz ma podo-
statkiem. — Gotowiec, conceptus in promptu, fertiger Be-
griff, oznacza ten lub ów loiczny wiedzobłam i wiedznik,
za który chwytą Empiryk, teolog, prawnik itp., niestając
się go ani wywieść, ani usprawiedliwić. Słowem, jest to
pojęcie gotowe. Bóg jest dla nieskończonej liczby ludzi ta-
kim gotowcem. — Kawalec, fragmentum, segmentum, lub
Torso, pojęcie ułomkiem jakiej całości będące, i od niej
nieorganicznie oderwane. Takimi kawalcami są empiryczne

nauki, które idą swą drogą, niepytając się w jakim związku stoją z nauk całością. — **Mateczник**, *conceptus materinus*, pojęcie stanowiące macę wszystkich pojęć późniejszych. Takim matecznikiem jest słówko *jestem*, względem słów *stnienie*, *istnienie*, *istota*, *jestestwo* itp. **Mateczник** pokrewniony jest ze *źródłosłowem*, lecz oznacza źródło pojęć. — **Milek**, *conceptus, qui benevolentiam captat*, używany bywa w krasomówstwie, wprzedsłowiaach, rzadko w filozoficznym rzeczy toku. **Myślnik**, *das Denkbare*, jest pojęciem rzeczy, należącój jeszcze do przedświata, oznacza więc pojęcia możliwe. Każdy projekt, każda mocja sejmowa, każda idea polepszenia czegoś, jest myślnikiem. — **Nagodnik**, *conc. opportunitatis*, pierwsze lepsze pojęcie, za które chwytny przy okoliczności jakiej. Śród rozpraw ustnych, chwytając za wyrazy do nas rzeczone, używamy nagodników do przekonania naszego przeciwnika. — **Namiestnik**, *surrogatum*, np. miód, piwo i gorzałka są w krajach północnych namiestnikami wina. — **Nietykałek**, *conceptus, noli me tangere*, np. ten lub ów czczew religijny. **Nietykałki** są zwykle powodem do czadzy. — **Orędownik**, *patronus*, pojęcie wstawiające się za inném pojęciem, gdy to doznaje, lub doznać może napaści. My uczynmy np. że stność jest matką istności, jest Bogiem; lecz bojąc się, ażeby ktoś nieuwvažał, iż stność wieiła się w istność, iż stność tak się ma do istności, jak przyczyna do skutku, nie zaś jako moc do dzieła, t. j. bojąc się, aby nam nie zarzucano emanacyi ślepój i panteizmu, dodajemy: stność jest pierwiastkową jaźnią, jaźnią wszech jaźni. Tu jaźń jest orędowniczką względem stności, a czytelnik sędzi. W każdej filozofii pełno jest orędowników, gdyż te rzecz rozjaśniają. — **Osobnik**, *conc. abstrusus, isolirter Begriff*, pojęcie odosobnione i li w pewném znaczeniu używane. Kościelna Hermeneutyka zatmienia biblijne czczewa, nadając im pewne, dowolne znaczenie, w same osobniki. — **Pluźnik**, *conc. arator*, co pluży, lub służy dla innego pojęcia. I tak dowodzenie i rozwiązanie jest matematycznego zadania pluźnikiem. — **Podścielisk**, *substratum*, np. byt jest nicestwa, a twierdzenie przeczenia, słowo boże wszystkiego podścieliskiem. —

Samoisciec, ens a se pendens, aseitas, i **Gwolin** ens ab altero pendens, jest stwórcą i stworzeniem. Gwolin zowie się tak dla tego, że istnieje gwoli czego innego. — **Samowtór**, duplicatum, doublette, Doppelgaenger, np. znanie jest wiekuistym, a poznanie czasowym prawdy i wiedzy samowtorem. — W samowtorze uglądają się tak pojęcia, jak człowiek w podobnym do siebie zupełnie bracie bliźniaku. — **Segieci**, vehiculum, np. nerwy są czucia, muszkuły sił, a głos myśli segieciem. Jest to lektyka, której potrzebują pewne pojęcia. — **Szatr**, mentis mantile, mystificatio, pojęcie, które głębiej zrozumiane, daje nam co innego, niż na pozór. Wkrajach cenzury drukowej znajdziesz wkładkę książkę pełno szatrów. Odróżniaj czadz od szatru. Czadz uderza czołem przed nierozumem i zabawia go jakimś lubym cackiem, aby jej nieprzeszkadzał ku zapewnieniu tryumfu rozumowi, a szatr oszukuje nierozum zręcznym wyrażeniem. — **Szczer**, screatus, wyrzut umięjętny, np. Mickiewicz czytał bezwątpienia niejedno dzieło filozoficzne, ale do jego bujnego umu przylgnęły li mistyczne i fantastyczne pomysły, t. j. sam szczer filozoficzny. — **Treścian**, argumentum, jest treścią rzeczy na czele paragrafu lub oddziału jakiego umieszczoną. Chowanna np. ma treściany przed paragrafami swemi, Myślini zaś tylko proste napisy. Treścianem zowie się także to, co Francuz wyraża przez swój bulletin. — **Wstępień**, introitor, pojęcie rzecz roztwierające, np. nasze słówko Jestem w Analityce. Zawornik, tholus, pojęcie, którym zamykamy nasz całokształt. Zawornik wraca zwykle w początek i jest znowu wstępniem. — Kto to przeczytał, niechajże powie, iż język polski jest pod względem filozoficznym ubogi i niedostateczny. Myślini nasza dowiedzie mu, iż popełnia względem ojczyściej mowy grzech śmiertelny. Nazwij te pojęcia równie dobrze i pięknie np. po niemiecku!

6) Pojęcia rospadają się wreszcie w najrozlicniejsze rodzaje, stosownie do sposobów myślenia i osób je posiadających. Ile ludzi myślących, tyle głów; a ile głów, tyle rodzajów rozumienia najzwyczajniejszych pojęć. Poecie, matematykowi, empirykowi, metafizykowi, filozofowi, misty-

kowi, supernaturaliście, panteiście itp. każdy wyraz ma inne znaczenie, jak to np. widzieć można na wyrazach Bóg, niebo, piekło, ziemia, Świat, jaźń, dusza, duch itp. Każdy filozof myśli co innego pod rozumem, umysłem, naturą i tak dalej przez wszystkie techniczne wyrazy. Wszelka filozofia, wszelka umiejętność i nauka, każdy oryginalny pisarz, a nawet każdy człowiek zwyczajny, ma język sobie samemu właściwy, własną swą terminologią, własny sposób myślenia, zatem w gruncie inne pojęcia. Jest to kraj wszystkości. Choć go dzielisz na prowincye i porządkujesz jak możesz, niezrobisz z niego jedni. Mnogość wydiera się tu z rąk twoich i sądowi się natychmiast znowu jako mnogość. Wiemy, że mamy umiejętników, czyli pierwiastków umiędnych, trzy nieoznaczone miliony. (§. 49. 5.) Trzy nieoznaczone miliony znaczeń może mieć tedy każde pojedyncze pojęcie. Co za pole rozległe dla samodzielności ludzkiej! Jak wielka mądrość Stwórcy naszego i Ojca! — Pojęcia in abstracto, czy rozumowe, czy umysłowe, są oderwaniami, zaczęm li półprawdą i jednostronnością. Pojęcia właściwe, z tego stanowiska uważane, są równie dalekie od prawdy, jak pojęcia niewłaściwe. Oboje mają swą wagę jedynie, jako wykładniki pojęć in concreto, któremi są objęcia. Tylko w objęciach znajduje się prawda, wiedza i poznanie; tylko w nich żyje wszechstronność i rzeczywistość.

§. 54.

Treść, zakres i iścizna w pojęciach.

1) Treść, *capacitas*, *Inhalt*, *zakup*, *amplexus*, *Umfang*, i iścizna, *pretium*, *Valute*, dotyczą się znaczenia pojęć, i są trójką w nich żyjącą. Jest to realność, idealność i rzeczywistość w istocie pojęć. Treść jest rzeczą samą w pojęciu się znajdującą, zakres jest myślą, w którą rzecz zamienia się w pojęciu, a iścizna słowem bożem za nami i w nas, będącym rzeczą sobistością, przechodzącą w pojęcie. Iścizną w pojęciu jest to, co się w nim

istci, zaczęm słowo boże, które jest wieczne i niezmienne. Pojęcia mają różne znaczenie. Jeden człowiek przywiązuje do nich więcej treści; drugi nadaje im większy zakres myślenia. Istotną jest to, co godzi treść z zakresem w pojęciach, czyli co wyświeca prawdziwe ich znaczenie. Czem jest istotna w złocie na stole bankiera, -tém jest także w pojęciach. Istotną pojęć wydobywamy za pomocą znanego nam już dobrze sprawdzianu poznania. Treść i zakres są przeciwieństwem, istotna kojarzeniem.

Treść pojęcia jest jego materyą, jest w niém twierdzeniem i oznaczonością, jest, że tak powiem, dotykalmém mięsem. Poznajesz ją po szczupłym znaczeniu pojęcia, po wierném wyobrażeniu rzeczy pojedynczej i ściśle ograniczonej. Zakres pojęcia jest przeciwnie jego duchowością; jest w niém przeczeniem i nieoznaczością, jest duszą, sublimatem, rzeczą rozzszerzającą się w bezmiar eterowy. Poznajesz go po rozległym znaczeniu pojęcia, po wyobrażeniu, któremu żadna rzecz pojedyncza nieodpowiada w naturze. Im bardziej realny i drobiazgowy jest przedmiot, przychodzący w jaśni naszej do swego przeświadczenia, tém więcej treści ma jego pojęcie; a im bardziej idealny i jednością swą ogarniający wszystko, tém więcej znaczenia ma jego pojęcie, czyli tém większy zakres znaczenia leży w tém pojęciu. Król, minister, mieszczanin, szewc, męczyzna, kobieta, dziecię, są np. pojęciami, mającemi więcej treści, a człowiek, który wszystkie pojęcia powyższe pod sobą ogarnia, jest pojęciem większego zakresu. Treść pojęcia polega tedy na ścisłym, a zakres pojęcia na nieścisłym oznaczeniu przedmiotu. Czy ściśle, czy też nieściśle oznaczyłem mój przedmiot; istotną jest to, co wyrzekłem właściwie. Mistrzem loicznej saczy jest ten, którego pojęcia mają dla czytelnika taką samą istotną, jaką jój nadał. Na tej istotnie opiera się zrozumienie dokładne, lub niedokładne. Im więcej znaczenia ma pojęcie, tém mniej znajduje się w niém treści, a tém więcej zakresu; im mniejsze znowu jego znaczenie, tém więcej w niém treści, a tém mniej zakresu. Mówiąc np. widziałem wilka, wyrażasz się treściwiej, lecz w nierównie mniejszym zakresie, niż powiedziawszy: widziałem

zwierza. Pojęcie Cezar ma więcej treści a mniej zakresu, niż pojęcie: stary Rzymianin; toż samo rozumie się o pojęciach Plato, i stary Grek lub filozof, Bonaparte i Korsykanin, lub Francuz. — Zakres pojęć nazywany bywa z greckiego sferą. — Im więcej treści w pojęciu, t^{em} więcej empirycznej, a t^{em} mniej metafizycznej, i odwrotnie, im więcej zakresu, t^{em} mniej empirycznej, a t^{em} więcej metafizycznej iścizny. Filozoficzna iścizna pojęć polega na zrównoważeniu iścizny ich empirycznej i metafizycznej.

2) Już s powyższego ogólnego rzeczy naszej oznaczenia pokazuje się, iż treść i zakres pojęć znajdują się względem siebie w stosunku odwrotnym. Ze wzrostem treści maleje zakres, a ze wzrostem zakresu, szczupleje, rozrzedza się i niknie nareszcie treść. Loika wyraża ten stosunek w następnych słowach: Im więcej zawiera pojęcie pod sobą, t^{em} mniej zawiera w sobie, i odwrotnie. Jako przykład dajemy tu kilka pojęć, których treść stopniowa wzrasta, a zakres maleje: przedmiot, rzecz, stworzenie, jestestwo, zwierzę, pies, lis. Pojęcia te podobne są do szeregu liczb: 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1. Siedemkróć rozrzedzona pewna ilość farby ma siedemkróć mniej treści, ale za to siedemkróć większą przestrzeń obmalować zdoła, niż raz rozrzedzona. Pod tożsamo loiczne правило należą także umysłowe i myślowe pojęcia. Duch, Boskość mają mniej treści a więcej zakresu, niż dusza, bóstwo. I co jest właściwą przyczyną, co podstawą tego prawa w pojęciowej saczy? Rzecz ta polega na samóej naturze; dla tego niewymaga mozolnego objaśnienia. Kwartę wody np. którą wypełniłeś butelkę, ma więcej treści a mniej zakresu, niż tażsama kwarta wody zamieniona w parę. Im większa rozpiętość łuku, t^{em} mniejsza jego napiętość i odwrotnie. Lekarz mówi: ze wzrostem cierpliwości, maleje w ciebie nasz^{em} poruszliwość i odwrotnie. W krainie pojęć, t. j. przeświadczonych rzeczy, panuje tożsamo prawo. I czyliż już prawo to niedowodzi, że pojęcia są w myśleniu jeszcze naturą?

3) Pojęcia zakresu większego, zowią się wyższe, a mniejszego niższe. Są to sławne w staróej loice conceptus

superiores et inferiores, höhere und niedere Begriffe. Oznaczenie tych pojęć, które daliśmy właśnie, dozwala się także następnym wyrazić sposobem: Pojęcia mniejszej treści zowią się wyższe, a większej treści niższe. Pojęcie kruszace jest np. wyższe, niż pojęcie żelazo, to znówu wyższe, niż pojęcie stal. Wyższe pojęcia, mówiąc zwyczajnym językiem, mają rozleglejsze; a niższe ciśniejsze znaczenie. Im wyższe pojęcie, tém bardziej idealne, im niższe tém realniejsze. Najwyższe pojęcie jest już czystą ideą, a najniższe pojęcie jest wracaniem, albo raczej rzeczą samą, którą w ręku trzymamy. — Wielka, nieskończona jest liczba pojęć, lecz jedna, jedyna idea. Rozum przerabiając pojęcia wyższe w coraz niższe, chce dotknąć się swém skrajdłem rzeczy, a przerabiając niższe pojęcia w coraz wyższe, usiłuje pochwycić w swe szpony spekulacyjną ideę. Ale on niejest ani zmysłem ani umysłem, i dla tego najniższe jego pojęcie niejest rzeczą, ni tém najwyższe ideą. Tu pokazuje się, że rozum, ten król zmysłowości całej, ma swój pałac na samej granicy umysłowego państwa i spotyka się zbyt łatwo z umem. Bez umu plodzić nawet pojęć swych niezdoln. — Wyższe pojęcia nazywana bywają rozleglejszemi, a niższe ciśniejszemi. Stąd, conceptus latiores et angustiores, weitere und engere Begriffe. Zaczém pojęcia należyte (§. 53. 3. m.) są pojęciami iścizny.

4) Wyższe pojęcia stanowią rodzaj, genus, die Gattung, a niższe gatunek, species, die Art. Pojęcie należyte jest tu jednostką, individuum, a jeśli mowa o zwierzętach, sztuką, subpositum. W jednostce, lub sztuce leży rodzaju i gatunku iścizna. Teraz przykład. Pojęcie pies jest rodzajem, pojęcia zaś wilk, lis, pułel, chart, mops itp. są gatunkami. Rodzaje i gatunki mają historią naturalną najcelniejszym panowania swego powiatem. Pojęcia rodzajowe dla tego, iż braknie im właściwie odpowiedniej realności, i że zbliżają się do idei, przerwała średniowieczna Scholastyka imiennikami, nominalia, a pojęcia gatunkowe, jako na realności oparte, realnikami, realia. Oznaczenie to niebyło bez powodu. Wiadomo bowiem, iż w całej naturze niema np. owocu, ale są jabłka, gru-

szki, brzoskwinie, winne grona itp. Owoc przeto jest częścią nazwą, czyli imiennikiem; jabłka zaś, gruszki, brzoskwinie istotnymi rzeczami, czyli realnikami. Średnio-wieczna Scholastyka nieznała, że w rzeczywistości, jak i w każdym innym jednostronnym wiedzniku, leży cała prawda w jednej rozwiniętej stronie; że rzeczywistość, odpowiada bytowi, jest tedy nie tylko cielesną, ale także niecielesną i zasadniczą; że zatem rodzaj ma równą zupełnie rzeczywistość za sobą, jak gatunek. W rodzaju znajduje się słowo boże rodzajowe, a w gatunku słowo boże gatunkowe. Cóżże jest wreszcie każde pojęcie, nawet pojęcie gatunku? Jest, jak już (§. 51. 5.) wiemy, ogólnością, jednością nieskończonej liczby wrznięć, zaczęciem także rzeczy jednorodnych. Czyliż, mówiąc jabłko, gruszka, niewymawiasz wszystkich jabłek i gruszek, jakie były, są i będą na świecie? Stąd wypada, że i scholastyczne realniki są imiennikami. Już z tego wnosić można, czemu zapaliła się w średnich wiekach walka między Realistami i Nominalistami. Była to walka rzeczywistości z idealnością, twierdzenia z przeczeniem, jak i dzisiaj. Istotny, t. j. filozofii kojarzącej, nieznano tu wcale. Pojęcia rodzajowe i gatunkowe, czyli imienniki i realniki, są tedy równie realne, zwłaszcza, gdy oznaczają rzeczy empiryczne; lecz pierwsze mają zakres znaczenia większy, a drugie więcej treści. — Pojęcia rodzajowe otrzymują czasami nazwę terminu a quo, ponieważ od nich wychodzi nauka, stępując z wolna od rodzaju do gatunków; pojęcia zaś gatunkowe zowią się terminu ad quod, bo do nich przechodzimy od rodzajowych. Jest to stara wiadomość, mogąca być pożyteczną li wśród uczy roszkadowej. W uczy roszkadowej ma tu się z owymi terminami wprost przeciwnie.

5) Najwyższy rodzaj jest, wedle loiki starzej, taki, co nie jest i być nie może gatunkiem, a najniższy gatunek, którego niepodobna już nazwać rodzajem. Genus summum non est amplius species, et species, quae non est genus, est infima. Tu ma miejsce przy podrzędnych znamionach (§. 38. 2.) przywiedzione prawo: Summum genus quidem, sed non infima species reperitur. Nauka ta starzej

loika jest prawdziwa, należy ją przeciwieństwem pojąć filozoficznie. Na empirycznych obszarach jest niezmierzona natura rodzajem najwyższym; natura zaś pierwiastkowa, t. j. eteryczne kule, stanowiące udzielnych światów zarodki, natura nieorganiczna i natura organiczna, są tego najwyższego rodzaju gatunkami, które znowu pokazują się rodzajami względem natur, mniejszych, będących ich gatunkami, np. względem słońc, planet i komet, kruszców kamieni i ziem, grzybów, roślin i zwierząt. Te gatunki pokazują się także rodzajami i tak dalej bez końca. Ostatnim, czyli najniższym gatunkiem byłby tu atom, lecz rozum odpycha go od siebie, jako czcze umysłowe widziadło. W krainach spekulacji jest duch bezwarunkowy najwyższym rodzajem; duch natury, świata, człowieka, tudzież umysł, awożność itp., są rodzaju tego gatunkami. Najniższym gatunkiem jest tu Leibnicowa monada, która nieotrzymuje rozumowej sankcyi. W filozofii jest Bóg najwyższym rodzajem, którego gatunkami, — iż tak powiem, są natura duch bezwarunkowy i jaźń człowiecza, jako trójca Święta w Bożej istocie. Dalsze rodzaje i gatunki znajdują się tu już na łonie stworzenia. Człowiek, jako ostatnie dzieło boże, jest tu najniższym gatunkiem, ale filozof tego nieuzna, bo właśnie w gatunku tym najniższym dysze Bóg, czyli rodzaj najwyższy; i Empiryk położy tu swe niepozwalam, bo pod człowiekiem stoją Murzyn, Mulata, Europejczyk, Amerykanin, król, żebrak, mężczyzna, kobieta i tysiące innych pojęć. — Cóż więc sądzić o *summum genus* i *infima species*? Jest to właściwie jedno i tożsamo pojęcie, pojęcie rodzajowogatunkowe, czyli pojęcie iścizny, — bo w wielkiem kole przyrodzenia koniec powraca w początek. Myślimy tu jaźń bożą, która jest wielką i małą nieskończonością bez granic, czyli najwyższym rodzajem i najniższym gatunkiem w jedni. Pojawszy Boga li jako *summum genus*, to rzecz oczywista, iż *non reperitur infima species*.

6) Dla pojęć wyższych i niższych, czyli dla rodzajów i gatunków wystawia stara loika dwa prawa następne:

a) *Nota superioris conceptus est nota omnium inferiorum conceptuum, qui ad superiorem pertinent. Quod superiori repugnat, omnibus inferioribus repugnat.*

b) *Quod omnibus inferioribus convenit, aut repugnat, convenit, aut repugnat superiori; sive nota omnibus inferioribus repugnans, aut conveniens, repugnat, aut convenit superiori.*

Rozum jest np. oznaką człowieka w ogóle, a więc także oznaką Tatara, Grenlandczyka i Hottentoty. Lew, tygrys, lampart, szakal itd. mają ogony; kot w ogóle ma tedy ogon. Stosunek ten głównika do należącej do niego drużyny i odwrotnie, czyli dwa powyższe dla pojęć różnego zakresu prawa, polegają na tak zwaną gadce o każdym i żadnym (§. 43. 4.), którą przy loicznych zasadach poznaaliśmy. — Konstytucya między głównikiem a jego drużyną na dwu przywiedzionych prawach oparta, ma miejsce tylko w loice, nie zaś w państwie, bo między ludźmi niegra nikt roli pojęcia rodzajowego. Służalcy polityczni zastósowywali już nieraz te prawa ku obronie powszechnie znienawidzonego tyrana; ostrzegamy więc przed tak nieloicznym loiki zastósowaniem.

7) Pojęcie niższe nie jest zawarte w wyższym, gdyż posiada więcej treści, niż wyższe, zaczęć mieścić się nie może w mającém mniej treści, w rozrzedzonym pojęciu. W parze nieznajduje się woda, bo para jest wody śmiercią. Pojęcie niższe stoi li pod pojęciem wyższym, albowiem to jest objaśniającem je słońcem, i za zwyczaj jego znaczenia omówcą. I tak np. pojęcie hieny nie leży w pojęciu zwierza, bo mogę doskonale wiedzieć, czém jest zwierzę, choć nieznam hieny; bo wzięwszy zwierzę pod rozbiór loiczną, nie znajduję w niém hieny, skoro o tój nigdy pierwój nie słyszałem. Pojęcie hieny stoi zaś pod pojęciem zwierza, bo zwierz jest jój omówcą. Skoro bowiem po raz pierwszy przeczytałem gdzie wyraz hiena, i pytam się, co to znaczy, a ktoś mi odpowiada: jest to pewne zwierzę; otrzymuję natenczas hieny wyobrażenie. — Pojęcie zowie się rozleglejszém nie dla tego, że więcej rzeczy, jak ko-

koż więcej kuroczą, pod sobą ogarnia, albowiem bez zniesienia zakresu swego, czyli bez własnego samobójstwa, niezdola najmniejszego więcej, t. j. więcej treści, pod sobą garnąć, lecz dla tego, że więcej pojęć tuli się pod orle jego skrzydła; lub innemi słowy, nie dla tego, że ma pod sobą więcej realności, więcej realników, lecz że ma pod sobą więcej idealności, więcej imienników. Dukát np. jest nie dla tego rozleglejszém pojęciem, niż miedziany trzygrosznik polski, że ma więcej realności pod sobą, bo złoto i miedź są równą realnością, a trzygrosznik, jako większy i cięższy od dukata, ma więcej realności od niego. Dukát jest li dla tego rozleglejszém pojęciem od trzygrosznika, że pod niém stoją pojęcia: talar, półtalar, dwuzłótówka, złoty, półzłotek, dziesiątak, piątak, a nawet sam trzygrosznik; że mnóstwo trzygroszników s sumować trzeba, nim wypadnie równa dukatowi iścizna. S tych samych powodów wyraz pieniądź, choćby był li biednym polskim groszem, jest rozleglejszém pojęciem od dukata i luidora. — Niech te dwie uwagi służy do ostrzeżenia rozmysłu czytelnika i do zgłębienia tém lepszego rzeczy naszej.

8) Wyobrażenie tak się ma do właściwego pojęcia, jak pojęcie niższe do pojęcia wyższego. Pojęcie właściwe jest wyobrażeniem wyższej potęgi, t. j. rozleglejszego znaczenia; a pojęcie wyższe jest pojęciem niższém, raz, dwakroć, kilkakroć przez rozleglejsze potęgi przeprowadzonym. Jest to jeden i tenże sam gościniec, którym wędruje prawda ze zmysłu do umysłu, czyli ze swój zewnętrzności do swój wewnętrzności w ludzkiej jaźni krainie. Rozum przychodzi do pojęć, jak już (§. 51.) wiadomo, przez porównywanie, rozróżnianie i odrywanie. Jeżeli otrzymane tym sposobem najpierwsze swe pojęcia bierze znowu za wyobrażenia, porównywa je, rozróżnia i odrywa; natenczas otrzymuje pojęcia wyższe, które znowu za wyobrażenia wzięć i w jeszcze wyższe pojęcia zamienić można, i tak dalej bez końca. Przez czynność swą, rzucającą się na coraz rozleglejsze ogromy, czyli przez tak zwane zazwyczaj uogólnianie, per universalisationem,

zdobywa rozum s pomocą umu coraz wyisze, jako też odwrotnie, przez czynność swą, obrabiającą coraz mniejsze drobnostki, czyli przez uszczególnianie i upojedyn— czanie, per singularisationem et individualisationem, sive per determinationem, uchwyca coraz niższe pojęcia. Jest to postęę i zwrot, progressus et regressus, lecz jedna i tażsama rozumowa czynność. Rozum idzie przez coraz wyższe pojęcia jak przez szereg liczb: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. a przez coraz niższe, jak przez szereg liczb: 1. $\frac{1}{2}$. $\frac{1}{3}$. $\frac{1}{4}$. $\frac{1}{5}$. $\frac{1}{6}$. $\frac{1}{7}$ i tak dalej bez końca, a więc w obu razach niezdoła dopiąć ostatecznego celu, bo idea, ten wyraz najwyższy; to nieznane x rosnącego szeregu, jako dziedzictwo czystego umysłu, — i rzecz sama, ten wyraz najniższy, to nieznane x malejącego szeregu, jako do zmysłu należące, wychodzą za władzy jego granice. Im wyższe pojęcie, tém większy, jak już wiemy, zakres jego znaczenia, tém bliższe idei. Niemówimy tu tém ogólniejsze, bo ogólnością jest empirycznosc, nie zaś rodzaj, ten obrazek idei. Uogólnianie, o którym wyżej mowa, znaczy tyle co idealizowanie, co jednoczenie, unificatio. Ogólność, szczególnosc i pojedynczosć są prawdziwym kameleonem, i stoją bardzo często jedna za drugą. Na nich też poznamy najsadniej, że materya, duch i jaźń jest metafizyczna bezwzględna jednością.

9) Im niższe jest pojęcie, obowiązujące nas moralnie, tém więcęj obejmuje pod sobą powinności, tém świętsze jest dla dobrej głowy, pod którą wisi dobre serce. Być dobrym synem, bratem, małżonkiem, ojcem, czyli członkiem rodziny, jest to moralny zakres niewielki, ale cnota ma tu więcęj treści, i świętszą jest od cnoty dobrego obywatela. Być znowu dobrym obywatelem, dobrym synem matki ojczyzny, jest zawód działania szczuplejszy, ale nierównie więcęj nas obowiązuje, niż być dobrym członkiem ludzkości całej i czynić dla niej poświęcenia. Miłość rodziny jest treściwszą, świętszą, większą powinność nam nakładającą, niż miłość ojczyzny, a ta jest znowu treściwszą, świętszą, bardziej obowiązującą, niż miłość ludzkości. Im większy znaczenia swego zakres ma cnota, tém bardziej jest rozrządzona, tém podu—

bniejsza do cienkusz. Prawda ta etycznie—loiczna jest ludziom owym nieznaną, co nieumiejąc uszczęśliwić rodziny własnej, pragnęliby ojczyźnie szczęście zapewnić, — czyż byłoby dla nich podobieństwem? — lub też, co mówiąc: ubi bene ibi patria, i pokrywając się płaszczykiem filantropii, służą burmu Kosmopolityzmowi i opuszczają chętnie własną ojczyznę. Nawet hiena kocha swe szczenięta i domowe swe gniazdo! Tylko dla bydlaka rzecz to obojętna, na której grudzi pożywać ma swą paszę! Koszula jest bliżej ciała, niż suknia, lub wielki pałac. Sławny filantrop, będący zdrajcą swój ojczyzny, lub zawołany patryota, który jest familii własnej kazirodcą i tyranem, jest złym ozlewikiem. Kochaj naprzód rodzinę i tyż dla niej! Rodzina jest cnót wszystkich i ogólnej moralności podwalą, czcigodną kolebką. Kto dalej niezaszedł, lecz został wzorowym małżonkiem i ojcem, godzien jest przeciw publicznego szacunku. Będąc już dobrym członkiem rodziny, bądź dobrym patryotą! Wielka to cnota, nam Polakom szczególnie święta, atoli polega na enocie rodzennej. Celibatu ofiara rzadko tchnie prawdziwym patryotyzmem. Widzieć to można w różnych czasach na hierarchii, przenoszącej dobro kościoła nad dobro ojczyzny. Skoroś już dobrym członkiem rodziny własnej i dobrym obywatelem, staraj się także być filantropem. Miłość twa ludzkości będzie miała naówczas treść, i oprze się na niewzruszonych filarach. Oto znaczenie słów Zbawiciela: Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Filantropia, czyli miłość ludzkości, miłość każdego bliźniego, jest moralnym summum genus, a to jest bez należących do siebie species czczeni imieniem. — Kto chciał niby poprawić przykazanie naszego Zbawiciela, jak to zamierzył podobno Towiański, uczy: Kochaj bliźniego bardziej niż siebie samego, ten myśli bardzo płytko. On pragnie zabić i rozpaść, jak masło, w ogniu słonecznym sobistość, która sama dla siebie jest wprowadzie egoizmem, lecz zarazem onót wszystkich korzeniem. Chrystus był lepszym filozofem, bo polecając nam kochać bliźniego jak siebie samego i stać się godnym Ojca naszego w niebie synem, uznaje, iż sobistość zamienić się ma naprzód w osobistość, a nakoniec w mość! (§. 26.)

§. 55.

Rozmaitości.

1) Stajemy się, jak to każdy z nas doświadcza na sobie, co chwila innymi ludźmi. Jesteśmy chłopiętami, młodzieńcami, młotami i starcami, a to w nader rączęj jednopodrugości. Zmysł nasz doskonali się z początku, później staje, wreszcie tępieje. Tożsamo dzieje się z naszym umysłem i myśłem. Berłu ustawicznej zmienności posłuszne są wszystkie rzeczy, i niedziw, skoro mu sam człowiek, palma całego stworzenia, ulega. Ostry sąb Saturna pracuje pilnie na każdym miejscu, i przegryza w końcu silne, twarde, olbrzymie opoki. Przyrodzenie ma co miesiąc, co godzina postać inną. Jest to wielki bez granic okręt Tezeusza, który, jak niegdyś sławny ów mały od Ateńczyka, od Boga otrzymuje coroczne odświeżenie. Niema dwu rzeczy zupełnie do siebie podobnych; żadna nie zostaje we wszystkich czasach tążsama. Do rzeczy stosują się wyobrażenia, a do wyobrażeń pojęcia. Niema tedy dwu pojęć zupełnie jednakich. Mówiąc np.: „jest to tenże sam złoty mój zegarek, który skradziono mi przed dziesięciu laty, poznaję go po wszystkich znakach, jako mą własność;“ — inne mam, chociaż się niemylę, pojęcie zegarka, niż ten jest teraz w rzeczywistości. Zegarek ma dziś nowe szkiełko i niejedno inne kółko we swych wnętrzościach, jest zużyty bardziej, słowem nie taki, jak przed lat dziesiątkiem. Tożsamo rozumiemy się o mój Ojczyźnie, do której po wielu latach wygnania powracam; o domie, w którym się niegdyś urodziłem, a teraz go odwiedzam; o wszystkich rzeczach po raz drugi ujrzanych. Nie w naturze samej, również w krainie pojęć, jako w naturze w jaźń naszą przesiedloną, panuje Leibniewa zasada niepodobnej nieróżnicy. (§. 43. 1.) Z większym wykształceniem naszym kształcą i zmieniają się pojęcia. Każdy człowiek ma pojęcia sobie właściwe, które teje metamorfozy doznają, co i jego osoba. Kto ma wzrok krótki, temu wielka półkula niebios wydaje się małą, ten ma

księżyc kapelusza swego sąsiadem. Oto także jedna s przyczyn, czemu ludzie porozumiewają się nawzajem tak trudno. Kto chce mię zrozumieć należyście, musiałby przeżyć, doświadczyć, przeczuć i przemyśleć to wszystko, co duszę mą rozwijało, i tém zrobiło, czém jest dzisiaj; musiałby otrzymać od Boga jaźń tążsamą. Rozliczność pojęć jest więc nieskończona, i ani w głowach człowieczeństwa całego, ani w języku niema dwu pojęć zupełnie jednakich.

2) Pomimo właśnie opisanéj nieskończonéj różnorodności pojęć są przecież wszystkie pojęcia wielką bez granic jednorodnością. Czy podobna? Tak jest. Już dawniejsza loika prawi nam o jednorodnych pojęciach. Pojęcia rodzajowe są, wedle niéj, rodzinami, nieraz z nader mnogiej liczby jednorodnych pojęć, czyli pojęć gatunkowych złożonemi. Krug rozróżnia zgoła dwa rzędy w jednorodnych pojęciach: t. j. pokrewność, cognatio, skoro wspólne pojęciom znamiona są stałe, i powinowactwo, affinitas, skoro znamiona te są zmienne. Pokrewność polega na treściach, a powinowactwo na przychodach. (§. 38. 1.) „I tak, mówi Krug, zielony stół i zielona suknia są powinowatemi pojęciami, bo w pojęciach stół i suknia zieloność jest zmienném znamieniem; przeciwnie zaś ryba i ptak są pokrewnemi pojęciami, ponieważ organiczna istota, a jeszcze bliżej zwierz, jest znamieniem ich stałym.“ Znajdują się zatem, nie tylko jednorodne, lecz nawet pokrewne i powinowate pojęcia. Ponieważ zaś pojęcia, jak nam już (§. 51. 5.) wiadomo, są równie ogólne; więc, biorąc rzecz bezwzględnie, wszystkie są równie jednorodne, pokrewne i powinowate. Zgoła najprzeciwiejsze, jak np. byt i nicstwo, jednoprzydrużość i jednopodrugość, są jednorodnemi, bo stanowią, wedle siostrzanu drugiego, bezwzględną jednią. Przed stopniami bożego tronu są wszystkie rzeczy, a więc i wszystkie pojęcia, jedną myślą, jedną mową, jedną wielką rodziną. Jak różnorodność pojęć na zasadzie niepodobnej nieróżnicy, tak jednorodność ich na zasadzie niepodobnej niejedni polega. Rzecz więc nasza w porządku. Tu pokazuje się, że jak jednomyślność, tak i różnomyślność istotna jest właściwie na łonie ludzkości niepodo-

bienstwem, i że żaden prorok, żaden człowiek lepszej natury ludzkiej, lepszej wiary i filozofii niewywoła, nad tę, którą Bóg uczynił wiecznym przedmiotem naszego badania!

3) Co rozwinęliśmy powyżej, rzuca światłem na tak zwane pojęcia jednoznaczne, conc. identici, i blisko — znaczne, conc. synonimi. Biorąc rzecz rozumowo, tak jednoznaczne, jak i bliskoznaczne pojęcia są niepodobieństwem, bo niema dwu pojęć jednakich, lub do siebie podobnych. Pojęcia jednoznaczne, jak np. żona, małżonka; nałożnica, wygodnica; bezżeniec, bezłożeniec; dołęka i zapas; rteć i żywe srebro; olbrzym i wielkolud; świetlica i chata; numenon i tejon; numen et divinitas itp., różnią się od siebie, albo etymologicznie, albo czasami zwyczajnego ich używania. Pojęcia znowu bliskoznaczne, np. powód, przyczyna i wzrusznik; jednorodność, pokrewieństwo i powinowactwo; pycha, duma i napuszczoność; jasność, wyraźność i dobitność; roskładnia, rozbierz i rostrój; składnia, zbierz i zestroj; układnia, ubierz i ustrój, itp., różnią się odcieniami swego znaczenia, na które względ mieć należy. — Biorąc zaś rzecz umysłowo, pojęcia jednoznaczne i bliskoznaczne są nie tylko możebne, ale rzeczywiste i konieczne, bo stoją w tysiącokroć większym pokrewieństwie s sobą i stanowią silniejszą bezwzględną jednią, niż inne pojęcia. — Jedno — i bliskoznaczne pojęcia są królewskim pokarmem dla dowcipu, tudzież pozłotą mowy dla każdego pisarza, który nie jest pedantem, i potrafi unem dzieło swe rozumowe, umysłowe, lub myślowe przyzwoicie okraszać. Um jest kłamcą, gdy tworzy nasze pojęcia, lecz gdy je w rokoszne barwy przybiera, godzien jest szacunku. Czém jest dowcip w towarzystwie, tém um w dziele; obadwa ruspedzając nudy, osłodzają nam chwile. S tych powodów niebądź niemieckim filozofem i niemyśl jak Hegel; ale użyj czasami przenośni i jedno — lub bliskoznacznych pojęć? Takie w krainach myślenia może być przyjemnym bał maskowy. Wszakże um jest krynicą świętą wszelkiej jeniałości. *

4) Między rzeczą a wyobrażeniem, wyobrażeniem a przypomnieniem, przypomnieniem a pojęciem, pojęciem niższém

a pojęciem wyższém jest związek naturalny, bo tu rzecz robi pielgrzymkę do ziemi swój świętej ciągle naprzód i ugląda swe przeswiadczenie, w coraz jaśniejszém świetle. Ale odwrotna droga jest błędna. Od idei do rzeczy, od umysłu do zmysłu nikt nie przechodzi, bo między duchem a materją niema mostu. Tylko najniższe pojęcia są żywcem z natury zdjętą realnością. Im wyższe, rozleglejsze i szczytniejsze pojęcie, im bardziej zbliża się do idei, tém odleglejsze jest od krainy gminnego wyobrażenia. Najwyższe pojęcie niedozwala się wyobrazać wcale. Czemu? Najniższe pojęcie jest już wyższe nad moc wyobraźni, a coś dopiero najwyższe! Przyjaciela mój młodości Juliusza zdołam sobie przypominać i wyobrazać; lecz nie potrafię tego względem człowieka w ogóle, względem boga—człowieka. Są to już czyste myśli, lub filozoficzne objęcia. Ponieważ każdy z ludzi zdolny jest wyobrażeń, lecz rzadko który myśli czystych i objęć; stąd konieczność smutna, podawania gminowi najwznioślejszych pojęć w kształcie wyobrażeń. I tak np. przedstawiali Starzy boga—człowieka w kształcie Heraklesa, Hermesa, Buddy itp. Wyobrażenia takie, choćby w najszczerzej chęci wystawione, wiodą do bałwochwalstwa, robią s filozoficznego objęcia ziemskie niedorzeczne bożyszcze. Im wznioślejsze pojęcie, tém większy w niem ideał przynajmniej, jeśli nie idea, lub objęcie samo. Już ideał niedaje się odsłonić zupełnie w nędznym reale, a tém bardziej Bóg sam, lub rzeczywiste bóstwo.

5) Imiona własne, np. Sokrates, Plato, Cicero, Seneka, Hegel itp., są jedynemi pojęciami, oznaczającemi najściślej iściznę czyli pojedynczość. Lecz i te pojęcia, choć to komu wydawać się może niepodobną rzeczą, są ogólnemi pojęciami. Niespominamy tu, iż inni ludzie zwać się tak mogą, jak wyżej przytoczeni; iż każdy z namienionych mężów miał synów noszących podobne nazwisko; iż wiele famillii jest zowiących się Dobrzyckimi, Kozłowskiemi itp. Pragniemy uchwycić pojedynczość samę, lecz ta ucieka przed nami, albo raczej przed myślą. Pojęcie Sokrates np. przedstawia Sokratesa od kolebki aż do grobu; Sokratesa jako chłopca, młodzińca, męża i pijącego truciznę starca; słowem Sokratesa

wszystkich lat, dni i godzin, które przżył; wszystkich myśli, które pomyślił; wszystkich słów które wyrzekł. Jest to Sokrates w bólostanie, saczém s tysiąca żywoztanowych Sokratesów włożony w całość, świat wielki, i równie jak Bóg, jak natura, w swoim rodzaju ogólny. — Toż samo rozumie się o innych imionach własnych. Warszawa ma tyle ulic, tyle domów i tyle mieszkańców; Wiśła ciągnie się od Karpat do Bałtyku i rozlewa obfite swe wody. To więc także ogólności. — Tu pokazuje się, czemu pojedynczość ma ogólność swém ciałem, a szczególność swą duszą; czemu iścizna jest rodzaju i gatunku zlewem; czemu Bóg i jaźń ludzka, ta pierwsza i ostatnia wszechstworzenia iścizna, są całościami, w których leży niezmierzona przyrodzenia całość!

6) Nasz ródowód pojęć (§. 51.) ma za sobą historyczne poparcia. Kant, a szczególnież Krug, byli już, w nauki téj progach, choć w jój wnętrze przedrzeć się jeszcze niezdolali. Krug tak mówi np. w swój *Fundamental-Lehre*: „Dla myślenia są wyobrażenia rzeczą daną. Myślenie ma je wziąć na swój warsztat i dalej obrabiać. Praca ta polega na tém, iż myślenie przegląda dane sobie wyobrażenia, zbiera częściowości ich i rozmaite znamiona, jedno czy je wreszcie w wyobrażenie rozleglejsze, t. j. w pojęcie. Albowiem: *conceptus appellatur idcirco, ut in eo plures notae in unam repraesentationem concipiantur*. Stąd tylko pośrednio ściąga się pojęcie do rzeczy, które oznacza, t. j. za pośrednictwem wyobrażeń.“ Jest to nauka nasza w swój kolebce. Zmysł, wyobrażenia, pamięć i rozum zowią się tu w ogóle myśleniem, wrażenia, wyobrażenia, przypomnienia są nieodróżnione, a um, jako pojęć rodziciel, zapomniany zupełnie. Pojęcie nakoniec niepotrzebuje pośrednictwa wyobrażeń do styczności swój z rzeczą, bo pojęcie, wyobrażenie i rzecz jest na dnie jaźni naszój jedno i tożsamo.

7) Stara loika, mówiąc o pojęciach, zadawała sobie pytanie: czém jest myślenie. Zgodzono się tu na odpowiedź: Wyobrażać sobie coś przez pojęcia, zowie

się myśleniem. Odpowiedź ta gra rolę jeszcze w szkole kantowskiej, a w Szulcu znajdziesz ją, jak tu stoi, dosłownie. Orzeczenie to myślenia jest ze wszystkich stron niedostateczne. Co to jest: wyobrażać sobie coś przez pojęcia? Przez wyobrażenia jedynie można sobie coś wyobrażać, a przez pojęcia pojmujemy. W nauce o pojęciach i mając li pojęcia na oku, powyższe pytanie taką otrzymuje odpowiedź: Myślenie jest przywodem realności w nas i za nami obecnie do swego przeświadczenia, czyli przemianą rzeczy w pojęcia. Jeżeli zaś masz czyste myślenie na względzie, to tak rzecz misisz: Myślenie jest peruszaniem się ducha, szukającego swój świadomości, na błoniach samej idei. Pod to orzeczenie daje się podciągnąć nawet myślenie loiczne. Wszakże loika nie mówi ani o roślinach, ani o zwierzętach, jak historya naturalna, ale o prawdzie; wiedzy i poznaniu, o prawach wiecznych myślenia, zaczęć o przedmiotach niewidzialnego świata. Ona buduje a priori i trzyma się na błoniach idealnych. Jest to dach pracujący nad sobą i szukający swój świadomości. — Jeżeli wreszcie chodzi komu o myślenie w ogóle, to taka tu odpowiedź: Myślenie jest pojmowaniem, wydawaniem zdań i wyników, jest wyobrażaniem, rozpamiętywaniem, rozumowaniem, umowaniem, sądzeniem, umysłowaniem, uważaniem, rozważaniem i myślowaniem.

8) Wielu uprawiających loiki, np. Kiesewetter, Jakob, Lange, Rösling itp. mówią nader poważnie o złożonych i pojedynczych pojęciach; conc. compositi et simplices, zusammengesetzte und einfache Begriffe. Czem są te pojęcia i jak je rozumieć? Czyliż każde pojęcie nie jest myślą, a jako myśl, istotą niezłożoną, zaczęć pojedynczą? Kalker tak mówi o tej rzeczy: „Pojęcie jest myślą, w której pewne ogólne wyobrażenie poznane zostaje za pomocą wielu należących do niego cząstkowych wyobrażeń.“ Tenże uczy na inném miejscu: „Pojęcie jest owym ogólnym wyobrażeniem, które zdobywamy przez skompozowanie mnóstwa innych, należących do siebie koniecznie,

wyobrażeń.“ Wedle Kalkera są tedy wszystkie pojęcia złożone i składają się z wyobrażeń. Inni sprzeciwili się temu, utrzymując, iż nie tylko złożone, ale także pojedyncze znajdują się pojęcia. Pojedynczymi pojęciami są monady, t. j. apryoryczne myślniki, idee, jak np. dusza, duch, jedność, bo te ani składają się z wyobrażeń, ani polegają na wyobrażeniach, będących li zewnętrznego świata zwierciadlanymi postaciami. — Cóż więc sądzić o złożoności i pojedynczości pojęć? Tak się ma z niemi, jak z materią ogólną, której są przeświadczeniem. Dla rozumu jest materia, więc i każde pojęcie, rzeczą złożoną, dla umysłu pojedynczą, a dla myśłu obojgiem w jedną, czyli całkowitą. Wreszcie pojęcia rozumowe dają się myśleć jako złożone, umysłowe jako pojedyncze, a myślowe jako całkowite. — Pojedynczość tu znaczy tyle, co niezłożoność. Nie jest to singularitas, ale simplicitas.

9) Emil August von Schaden, przedstawivszy w krótkości naukę a pojęciach, jaką nam stara loika wystawia, tak mówi: „Oto jest cała treść“ zwyczajnej nauki o pojęciu. O jak wielkim „zakresie“ ducha daje ona świadectwo, niepotrzebujemy na to zbyt troskliwie zwracać czytelnika uwagi.“ Schaden łaje starą loikę za jej samowolne postępowanie i nieoparte na niczem podziały. Cóż więc sam na tém miejscu zbudował? Cała jego nauka o pojęciach jest niby umiętnym, w kozaczym stylu napisanym wywodem pojęć sferycznych, eliptycznych, parabolicznych, hyperbolicznych i tak zwanych Kurven-Begriffe. Do sferycznych pojęć należą: człowiek, Bóg, duch, wszystkie pojęcia ogólne, dotyczące się umysłu, moralności, istoty; do eliptycznych planetarne pojęcia, np. ciężkość, lekkość, wielkość, małość, szerokość, wysokość, postać, życie itp.; do parabolicznych pojęcia roślinne i sublunarne, a oprócz tego, fizyczne, chemiczne, lekarskie itp.; do hyperbolicznych pojęcia dotyczące się człowieka, np. wolność; do Kurvenbegriffe nareszcie pojęcia, co li za pomocą innych pojęć wstąpić mogą do nieba przeświadczenia własnego; błędne pojęcia, co stanawszy przed bramami ducha, wołają do innych: „Nehmet mich mit, nehmet mich mit!

Ich tripple nach so lange Zeit. Wie sind die Andern schon so weit! Ich habe zu Hause keine Ruh' und komme hier doch nicht dazu!" Ciemu pojęcia podzielone tu tak zostały? Dla czego nazwy ich matematyczne? Na to wszystko nieodpowiedział nam Schaden do przekonania, i nie-okazał postępowania swego konieczności. I trudno niepodobna tam okazać konieczności, gdzie um odgrywa swe harce! Takiej samowolności nienatrafiliśmy ani w starój, ani w żadnej nowój leice. — Przytoczyliśmy rzecz tę jako osobliwość, i zakończamy ją przestrogą: Pano-
wie poljeniuszki, niepotępijcie niczego, jak i inni fanfaroni, bezmyślnie, dopóki niemacie nic lepszego od samej chimery na miejscu starój nauki postawió! Natura ludzka wszędzie jest jednaka. Mamy dość poljeniuszków i w Polsce! Trudno, okropnie trudno jest świat cały, wielki, zachwycający, jak Bóg, z niczego budować; łatwo jest walió gmach najsilniejszy, a lada hetka pętelka potrafi najjenialniejsze dzieło ganió!

10) Tak zwane bezmiary, jak np. Wszystkość, Niemierzoność, Ogólność, Strzeń, Wszechświat itp., są w oczach Bakona, Lokiego i każdego Empiryka, czyli przed trybunałem rozumu, pojęciami złożonemi: dla umysłu zaś pojęciami niezłożonemi, czyli ideami; a dla myśłu pojęciami całkowitemi czyli objęciami. Rozum uchwycą li realność bezmiarów, a że realności téj, choć spiętrujesz miliony słonecznych światów w jedną ogromną kulę, uściśnąć niepodobna, więc bezmiary są tu zawsze cząstkowością, czemśiś w końcu znikającym, myśleć się niedającym. Są to wielkie złożoności, summae compositiones. Umysł uchwycą znowu li idealność bezmiarów, i myśli je jako rospięte bez końca monady, jako błyskawice ducha, zapelniające sobą nieskończoność. Tu bezmiary stają się piłką w ręku ludzkiego umu, lecz tracą realność. Jedynie myśl umie je objąć, jako rzeczywistość.

11) Pojęcia umiejętności i poświęcającej się jój osoby bywają zbyt często w jedno złane. Jeteli np. jaki

filozof jest dukwiatym, dziwakiem, nieznosnym człowiekiem, mniemają w całej okolicy, iż filozofa go tém zrobiła; iż nauka ta wiedzie ludzi do śmieszności i posabiania ich rozum. Welter, Wolnój i inni Encyklopedysty francuscy przeszłego wieku, których filozofami bezmyślnie nazywano, byli ateuszami; stąd dziś jeszcze niejeden Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Austryak, a nawet Polak ma fałszywe wyobrażenie, iż filozofia jest teorią bezbożności. Co np. Sniadecki Jan pisał o filozofii, co o niej Witwicki gwarzy! Takie wyobrażenia o filozofii trzymać zdołają przez długie wieki naród w ciemności i niemowlęctwie pod opieką, nieproszonych ojezymbów, a choć i zjawi się jaki filozof, przesądu głęboko zakorzenionego nierozpędzi. Demokryta z Abdery np. ogłoszono obłąkanym; chorym człowiekiem i sprowadzono do niego lekarza; dla tego jedynie, że był filozofem, że miał, nie ogólne, nie uświęcone, ale pojedyncze, t. j. własne, — od nietoperzów polskich, o zgrozo! indywidualnem, a więc jednostronnem przewzane, — zdanie. Wiadomo, iż adwokaci nieraz grzeszą ciężko. Stąd niemieckie przysłowie: Die Juristen sind böse Christen, tudzież wyobrażenie gminu o prawnictwie, jako o nauce pieniaczych wykrętów. Gmin przypisuje chętnie to umiejętności, co jest li własnością przedstawiającej ją osoby. Panowie Uczni popołniają błąd tenże sam nieraz, lecz z odwrotnej strony, t. j. widzą osobę swą zaczeploną, skoro ktoś umiejętności ich z lekka zadrasnął. Zmieszanie własnej swój lubiej osoby z umiejętnością samą jest powodem do rozpraw namiętnych i stan uczony w oczach pospólstwa upośledzających. Teologowie grzeszą tu najczęściej, lecz znowu w innym rodzaju. Ten lub ów fanatyk plecie smalone duby i oczywiste głupstwa, a utrzymuje przytém, iż to jest nauką naszego Zbawiciela! — Przeciw takim, lub podobnym zmieszkom, zwanym Quid pro quo, przestrzega więc w swój saczy pojęć loika.

12) Niepozwalacze, lub też Lelewelowskie nieumarze, zwane zwykłe, lecz złe, przeczącemi pojęciami, jak np. nierozum, niestałość, nierozmyślność, niecnosć, niedo-

rzeczność itp., niesą filozoficznemi przeczeniami (§. 24. 3.), takimi, jak duch, dusza, idealność, ale jedynie utworami grammatycznój sprzeczności, czyli sprzecznikami, conc. contradictorii. Podobnie bezniki, zwane także za zwyczaj, lecz źle, przeczącemi pojęciami, jak np. bezrozum, bezmian, bezmiar, bezmyślność itp., nie są filozoficznemi przeczeniami, ale tylko synkami ujemni, czyli ujemnikami, conc. privatiui. Niepozwalacze różnią się tak od bezników, jak sprzeczники od ujemników, czyli jak sprzeczność od ujemni. Niepozwalacz zabija zupełnie, a beznik kaleczy tylko pojęcie, jak to w krótkce zobaczymy. — Każdy niepozwalacz składa się z dwu wyrazów, ze słówka nie i innego jakiego rzeczownika lub przymiotnika, np. niesmak, niesmaczny. Nieraz zrasta się zupełnie słówko nie z wyrazem, lecz daje się od niego etymologicznie oddzielić, np. nikt, znaczy tyle, co ni kto, nullus tyle, co non ullus, Niemand, tyle, co Nicht Jemand. Właśnie to słówko nie znosi zupełnie, czyli zabija wyraz. Mówiąc np. niedorzeczność, wypieram dorzecznosc bez miłosierdzia, niechcę nie o niej wiedzieć. Lecz słówko nie znosi li wyraz, przed którym stoi i nic więcej. Mówiąc zatem: człowiek ten jest niedorzeczny, niepozwalam li na to, żeby on mógł być dorzeczny, ale on może być przytém cnotliwy, rozumny, waleczny, dowcipny i. t. d. bez końca. Niepozwalacz ruguje tedy li jednego omówcę podmiotu, ale dla innych omówców zostawia pole nieskończenne. S tych powodów zowie Kant niepozwalacze nieskończennemi pojęciami, unendliche Begriffe. Niepozwalacze są sprzecznikami, przecież nazywać ich tak nienależy. Czemu? Sprzecznikami są zawsze dwa pojęcia, np. byt i niebyt; niepozwalaczem zaś jest li drugi sprzecznik. — Beznik każdy składa się także z dwu wyrazów: ze słówka bez i następującego, po niém imienia. Beznik różni się więc tak od niepozwalacza, jak słówko bez od słówka nie. Bez nieznosi zupełnie, jak słówko nie, lecz ogranicza znaczenie wyrazu. Mówiąc np.: On jest w domu bez wątpienia, wyrażam mą pewność, lecz li osobistą, która mylić może. Znaczy to tyle, co: On jest w domu, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Inaczej

zupełnie rzecz się ma, skoro rzekę: Niema go w domu. Tu wyrażam pewność niezawodną. Toż samo znaczy się o wyrażeniach: on idzie bez kapelusza i on niema kapelusza; idzie bez żony, niema żony. Beznik przeto niezabija, jak niepozwalacz, lecz kaleczy pojęcia. Nierozum, der Nichtverstand cechuje zwierzęta, bo te niemają rozumu; bezrozum zaś okazuje się w człowieku; skoro ten uczynił coś bez rozumu, t. j. skoro opuścił go rozum na chwilę. Lubieżnik, hołdujący zwierzęcej chuci i stający się zwierzem, działa nierozumnie; lecz ten, co z rozumnych powodów zapalił się gniewem, i namiętnością uniesion, przebrał w nim miarę, zrobił coś bezrozumnie. Koń niemyśli, lecz człowiek siedzi nieraz bezmyślnie. Kto jest nieśenny, niezdolny jest żony, jak np. ośmioletni chłopiec; bezśennym zaś jest ten, kto niema żony, lecz ją mieć może, skoro sam zechce. Niełożeniec znaczy tyle co Eunuch lub rzezaniec, a bezłożencem jest ksiądz i inny zwolennik celibatu. Nieuk oznacza tępą głowę, której niczego nienauczają, a bezuk nieraz zdolnego człowieka, ale bez nauki. Nieuk nie jest ukiem, lecz bezuk jest ukiem, lubo nierozwiniętym. — Wiemy, iż nieraz mieszany bywa niepozwalacz z beznikiem, a nieraz pierwszy znaczy tyle co drugi, lub odwrotnie. Bezecny człowiek np. jest większym potworem, niż niecny, choć wedle loiki niecny powinienby to znaczyć, co bezecny. Niemiecki beznik die Unendlichkeit, podobnie łacińskie infinitum, przekłada się polskim niepozwalaczem nieskończoność. Atoli takie samowolności, znajdujące się po wszystkich językach, nieznoszą ogólnych praw loicznych. Niema w języku prawidła bez wyjątku. W języku polskim znajduje się nader często tam niepozwalacz, gdzie beznik stać powinien, a to li dla tego, iż słówko nie łatwiej od słówka bez przylega do wyrazów. Tu loiczność ustępuje miejsca Eufonii, która jest w mowie naszej najpotężniejszą mocarką. Także beznik, lubo jest ujemnikiem, niemoże nosić nazwy ujemnika. Czemu? Cień np. jest względem światła ujemnikiem, a przecież nie beznikiem. Beznikiem staje się dopiero bezcień. — Niepozwalacze i bezniki, nie są przeczącymi pojęciami, bo

zawierają w sobie nie li filozoficzne przeczenie, ale także twierdzenie i kojarzenie. Twierdzące niepozwalające i bezniki są np.: niekoń, niemoc, beskość, bezlist, bezzab; przeczące są: nieidealność, niemyśl, bezduszność, bezmyśl; kojarzące są: niejaki, niemyśl, bezjaki, bezmyśl itp. — Czytelnik nasz, jeżeli nie gdzieindziej, to tu niezawodnie spostrzegł, w jak bliskim pokrewieństwie stoi loika z grammatyką.

13) Kiesewetter, Weiss, Sigwart, Baumgarten, Schulze, Maass, Bolzano i inni loicy, polecają rozróżnianie pojęć wyższych i rozleglejszych, tudzież niższych i ciaśniejszych, które zazwyczaj brane bywają za jednoznaczne. Mówią oni: „wyższość jest bardziej napiętą, a rozleglejszość bardziej rozpiętą potęgą, czyli pierwsza jest bardziej metafizycznej, druga zaś bardziej empirycznej natury. Toż samo rozumie się pod względem niższości i ciaśniejszości. I tak np. pojęcie prawdopodobieństwa jest rozleglejszym pojęciem od rzeczywistości, gdyż zewnętrznie więcej mieści pod sobą; dusza zaś jest wyższym pojęciem niż ciało, bo więcej pod nią stoi wewnętrznie.“ — Odróżnienie to jest prawdziwe, atoli sięga już za daleko, za drobiazgowo. Przy takich okolicznościach trzeba by także rodzaj odróżnić tak od pojęć wyższych jak i rozleglejszych, tudzież gatunek tak od pojęć niższych jak ciaśniejszych, i ograniczyć te dwa pojęcia, t. j. rodzaj i gatunek np. li na pojęcia zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne. Wtedy pojęcie należyte, iścizna, jednostka również rozróżnieniu ulegają, a loika gubi się w Sztuce Luliusza.

14) Pod względem najwyższego pojęcia, czyli tak zwanego *summum genus*, sprzeczali się s sobą długo loicy. Co jest pojęciem najwyższym? Pytanie to nierozwiązane zostało do dziś dnia ku powszechnemu zadowoleniu. Arystoteles mówi: najwyższym pojęciem jest rozłoga, t. j. *oûdâ*, *substantia*. Kiesewetter, Krug, Jędrzej Erhard i inni uważają za najwyższe pojęcie, pojęcie: coś, aliquid, etwas; Reinhold pojęcie: myślnik, *das Denkbare*, lub: może-

bnik, das Mögliche; a Metz pojęcie: przedmiot, objectum. Kant uczy: „Najwyższem pojęciem jest pojęcie przedmiot, der Gegenstand, lecz uważany jako możebność, t. j. bez oznaczenia, czyli jest czémścis lub niczem.“ U Szellinga trzech potęg pierwszych, Absolut, a u Szellinga czwartej potęgi byt ślepy, u Fichtego jaźń podmiotowa, u Hegla byt czysty, będący zarazem niczem, jest pojęciem najwyższem. Wielu utrzymuje, że odpowiedzią na to zadanie jest pojęcie samo, albowiem pojęcie w ogóle jest wszystkich pojęć bez wyjątku pojęciem. Rozwiązanie to, przecież jest bardziej formalne i dowcipne, niż zaspokajające. — Rzecz dziwna, iż w tak jasnym przedmiocie można było mieć tyle odmiennych przekonań. Najwyższem pojęciem jest Bóg, albowiem Bóg jest także najwyższą realnością. Tego żaden z ludzi niezaprzeczy, choć każdy po swojemu Boga rozumieć będzie! O tem wreszcie już (§. 54. 5.) mówiliśmy, a więc dość na tém miejscu.

15) Od wieków, szczególnież zaś od czasów Leibnica, który wystąpił świetnie z ideami, żyjącymi w nas w kształcie wiecznych monad i będącymi naszej istoty przyrodą, rosprawiano w loice o pojęciach wrodzonych, *con. natales, sive notiones, angeborene Begriffe*, i o pojęciach nabytych, *con. acquisiti, erworbene Begriffe*. Szkoła platońska wyobrażała sobie pojęcia wrodzone, jako pewien rodzaj niebiańskiego światła, które bóstwo wlało w duszę człowieczą, aby przez nie i w niem uglądać mogła rzeczy świata niewidzialnego. Kartezjusz mówi: wrodzonymi pojęciami zowią się takie, *quae nec ab objectis, nec a voluntatis determinatione procedunt, sed a sola facultate cogitandi necessitate quadam naturae ipsius mentis manant*, zaczęm znane nam już pojęcia umysłowe, czyli *idee*. Maas uczy: „Czyste pojęcie jest pojęciem wrodzonym, skoro znajduje się w rozumie ludzkim rzeczywiście, i niepotrzebuje jego czynnością dopiero być wydobytym, czyli nabytym.“ A więc jest to coś, nakształt samejże duszy, lub jaźni; lecz pojęcia duszy i jaźni, choć są nam wrodzone, choć są nami samemi, muszą być przecież z nas myśleniem wydobyte! — Loke i jego uczniowie, oraz inni zatwar-

dziali Empirycy, są wrogami pojęć wrodzonych i uważają wszystkie pojęcia bez wyjątku za nabyte. Pewien loik bezimienney se Sakoty Federa, a jeszcze bliżej, uczeń płydkiego Tittela, tak np. rozprawia: „Jak udołamy myśleć pojęcia wrodzone? Nasze pojęcia są albo jasne, albo zawile; zaczęłam nie tylko jasne, lecz również zawile pojęcia są nam wrodzone. Jeżeli zaś pojęcia zawile są nam wrodzone, wtedy zupełnem jest niepodobieństwem, przywisał je kiedykolwiek do jasności. I ktoś potrafi wyskrobać w swój duszy obraz ciemny, a wyrzyć na jego miejscu jasny? Trzeba by przypaść, iż Bóg wyrysował w duszy naszej, jak na tabula rasa, ciemne pojęcia ostrzem swego ryłka, i dał duszy drugi tępy ryłek tego konies, aby nim to szczywała, co On śle napisał.“ Lecz dosyć! Nędnociś takjój ducha niegodzi się poświęcać dalszj twagi.

Cóż więc sądzić należy o wrodzonych i nabytych pojęciach? Jak Myślini nasza apór ten rozstrzyga? Człowiek jest prawdą i wiedzą w skojarzonej jedni, czyli znaniem, równie jak Bóg, lubo z zawarowaniem pewnem; bo prawda i wiedza stanowią każdj rzeczy istotę, a Bóg tchnął w człowieka, t. j. w osadnią prawdę i wiedzę stworzoną swém znaniem, choć go uczynił wszechistnienia przeświadczeniem i obrazem własnym. W człowieku żyje, iż tak rzekę, Bóg i cała natura; w nim więc żyją wszystkie pojęcia. On jest znaniem tego, co Bóg stworzył, już w kolebce. Znanie to stanowi jego istotę; jest mu tedy rzeczą wrodzoną. Mamy zatem bez wątpienia pojęcia wrodzone. Czego człowiek nieposiadał już w sobie i nieodziedziczył od swego przedświata, tego niezdolalby nigdy zdobyć, bo poznanie jest, przynajmniej pod umysłowym względem, bezwzględną jednią jaźni z rzeczą. Ale znanie w człowieku, czyli jego pojęcia wrodzone, znajdują się li in potentia; śpią długo północnym i ciemnym snem beświadości. Ich przeznaczeniem jest tylko, rozbudzić się raz i przejść w stan in actu. Jest to dopiero sama możebność, nie zaś rzeczywistość. Znanie w nas przychodzi do swj świadomości, gdy prawdę i wiedzę, w jaźni naszj zawartą, przyprowadzamy do bez-

względnej jedni z prawdą i wiedzą za nami leżąca, czyli, gdy poznajemy. W czasie poznania pojęcia nasze wrodzone otrzymują swą rzeczywistość. Przedmiot zewnętrzny jest tu li powodem do przejścia wrodzonego nam pojęcia ze stanu in potentia w stan in actu; on budzi pojęcie, przywodzi je do jawu! Poznawanie jest zaś, jak już (§. 30.) wiemy, bezpośrednie, lecz zawisłe od chęci i woli człowieka, od jego pilności i mozołu; występuje przeto jako nasz czyn empiryczny, jako rzecz wydobyta, naczem także, przynajmniej w części i pod pewnym względem, nabyta. Pojęcia wrodzone, przechodząc więc ze swego stanu in potentia w stan swój in actu, stają się pojęciami nabytymi; a poznawanie jest aktem, przeistaczającym pojęcia wrodzone w pojęcia nabyte. Pojęcie wrodzone i nabyte, jest to bezwzględnie rzecz jedna, względnie różna, zatem filozoficzna różnorodnia. Pojęcia nasze in potentia są wrodzonymi, a in actu nabytymi pojęciami. — Biorąc rzecz ściśle, niema pojęć wrodzonych, bo pojęcie istotne zawsze jest in actu, a jako pojęcie in potentia, jest niczem. Ale też i odwrotnie; pojęcia nabyte bez pojęć wrodzonych byłyby niepodobieństwem; gdyż to jedynie może być in actu, co było raz in potentia. — Odróżniaj wrodzoność od bezpośredniości. Wrodzoność przeistaczamy w nabytość, przez wydobywanie jej z siebie samodzielne, czyli przez poznawania bezpośredniość. — Nabytość znaczy tu tyle, co wydobytość. Wydobywamy bowiem pojęcia wrodzone z siebie, poznając samodzielnie. Nabytość istotna jest poznaniem pośredniem, otrzymanem z książek, lub od kogo innego, czyli niesamodzielną.

B. SACZ ZDAN,
jako Dialektyki łącznej
ODDEŁA DRUGI

§. 56.

Rodowód zdań, oraz ich istota.

1) Zdaniem zowie się organiczne związanie kilku, a przynajmniej dwu pojęć w jedność udziałną i stanowiącą świecik myślenia szczególny, np. Prawda jest stnieniem istnieniem i istnieniem; duch jest idealnością w nas tyjącą; róża jest czerwona, biała, a czasami żółta. Daliśmy tu najłatwiejsze orzeczenie i trzy przykłady zdania, aby czytelnik, co nieuczył się nigdy logiki, wiedział z góry, o czem właściwie jest mowa. Zdanie ma inne jeszcze polskie miano, którem jest sąd. Sąd przecież mieści w sobie rozleglejsze znaczenie od łącznego zdania; dla tego też nierobimy go niniejszego przedmiotu naszego techniczną nazwą. Zdanie zowie się po łacinie *judicium*, vel *propositio*, a po niemiecku *Urtheil*. Teraz wdajemy się w rzecz samą.

Bóg jest istotą myślącą. O tém nikt niewątpi, kto sam myśli i zastanowił się nad ostatecznym źródłem swego myślenia. Myślenie boże objawia się we wszechświecie, jak myślenie ludzkie w naszych dziełach. Pojęcia boże stały się zasadniczą i świętą rzeczy istotą, a związek między temi pojęciami nieskończenie rozmaity, czyli zdania boże, wystąpiły w związku rzeczy, w ich własnościach i prawach. Że np. lilia jest, jest tego przyczyną pojęcie boże w niej objawione; a że lilia ta jest biała, czysta, delikatnym puszkiem powleczone i ma woń rokoszną, jest to zdanie boże w rzeczywistości lilii

i jój przymiotach odsłonięte. Ze jest żelazo i elektryczność, to dwa pojęcia boże; a że żelazo dobrym jest przewodnikiem elektryczności, to zdanie boże, które stało się jednem z praw przyrodzenia, i przybrało się w rzeczywistości szacę. Wielka księga natury składa się z pojęć i zdań bożych. Ale w niej niema przeświadczenia. Jak nasze myśli kostnieją, oniemniają i obumierają w trupich literach pisma; tak pojęcia i zdania boże zmartwiały w materialnej naturze. Każda księga potrzebuje czytelnika, podobnego mniej więcej do jój pisarza, aby przeświadczenie w niej złożone mogło zmartwychpowstać i przejść ze swego bożostanu w swój żywostan. I dla tego stworzył Bóg człowieka, obraz wierny i podobieństwo swoje. Bóg, chcąc zrobić człowieka czytelnikiem natury, musiał go uczynić do siebie podobną istotą, a przytém natury zwierciadłem. I dla tego znanie boże wstąpiło w jaźń ludzką, a pojęcia i zdania boże, urealizowane w naturze, znalazły w jaźni tej możebność przyjęcia do swego przeświadczenia, t. j. odpowiednie sobie pojęcia i zdania in potentia. Mamy zatém wrodzone zdania, a to równie jak wrodzone pojęcia. Bez zdań wrodzonych niezdolilibyśmy przyjść do zdań nabytych, tak jak zwierzę do nich przyjść niezdolą. Całą sztuką naszą jest, przeistoczyć zdanie in potentia w zdanie in actu. Dochodzimy do tego, albo a posteriori, t. j. spowodowani od zewnętrznych rzeczy; albo a priori, idąc li za naszą ideą; albo wreszcie a totali, poznając prawdę waszechstronnie. Pojęcia i zdania boże, w Bogu samym będące na wiekuistym jawie, drzymią tak w naturze jak w jaźni naszej, tych dwu przeciwnych biegunach, czyli znajdują się w stanie in potentia. Spotkanie się jaźni z naturą i wejście ich w styczność z sobą, rozbudza te pojęcia w jedną i drugą, które, poznawszy swą tożsamość, wymawiają się jako pojęcia in actu. Za pojęciami idą zdania, jako od Boga stworzony związek pojęć, w nas i za nami jednaki. Wyrzekając więc zdanie, wymawiamy pewną rzeczywistość w jaźni naszej i naturze ugruntowaną, czyli przywodzimy zdanie boże do głosu swego w czasie. Zdania nasze mają tedy trzy potężne filary, na których spoczywają: Boga,

naturę i jaźń ludzką, t. j. są zdaniami bożemi, które usnąwszy w naturze i jaźni ludzkiej, lub też stawszy się swém czasowem in potentia, swym przedświatem, budzą się śród naszego poznawania i jego filozoficznej różnorodności, t. j. występują w swém czasowém in actu, w swym świecie, czyli w nauce i umiejętności.

Skoro zdania nasze są zdaniami bożemi, złożonemi w naturze i jaźni, przychodzącemi do swego brzmienia w czasie; skoro opierają się na tak niewzruszonych posadach; czemuż więc znajdują się zdania fałszywe? Zdań fałszywych właściwie, odpowiadamy, niema bynajmniej; ale są zaiste zdania błędne, czyli jednostronne. Co jest zdań tych przyczyną? Kto ma pojęcia niedostateczne, jednostronne i błędne, ten spostrzega niedostateczne, jednostronne i błędne między niemi związki, czyli przychodzi do zdań nieprawdziwych. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Staraj się tedy o pojęcia prawdziwe, a będą niezawodnie prawdziwe twe zdania! Miěj nasamprzód pojęcia wszechstronne, a dopiero sądzi o rzeczach! Jest to najpięrszóm i najcelniejszém prawem w zdaniowej Saczy, istotném czczewem loiczném, na które przecież bardzo rzadko ludzie zważają. Można oprócz tego mieć pojęcia prawdziwe, a sądzić błędnie. Błąd leży natenczas w złém związaniu pojęć w zdanie. Będziem o nim mówili na swém miejscu. Błędne zdania są smutną koniecznością na łonie ludzkości; bez nich niebyłoby bowiem ani występku, ani fanatyzmu, ani niedorzeczności, czyli niebyłoby Złego, Złe zaś jest warunkiem naszej wolności. — Czemu ludzie jeniałni, co poświęcili się przez całe życie zgłębianiu prawdy i umieją loikę wybornie; czemu filozofowie, s których każdy chlubi się znajomością istoty samój, mają tak rozliczne i sprzeczne s sobą zdania? Prawda sama ma w sobie rozliczność i sprzeczności mnogie. Widzieliśmy to w naszej Analytyce. Bóg jedynie zna prawdę wszechstronnie, w pełni znaczenia tego słowa. Najwszechstronniejszy człowiek żyje na pewnym miejscu i w pewnym czasie, czyli jest ograniczoną jaźnią; poznanie jego ma więc swe granice. On tego niezdola, co sam Bóg. Dość mu na tém, że wszechstronność

naukową, którą znalazł na łonie ludzkości, podniósł na jedem stopień wyżej. Wreszcie rozmaitość i sprzeczność jest tu, jak wszędzie, li empiryczna; duch widzi w niej bezwzględną jedność, a jaźń filozoficzna filozoficzną różnojedność w najpiękniejszym i najzgodniejszym s prawdą samą objawie. O rozumiejmy sami prawdę, a znajdziem we wszystkich jej objawach doskonałość! Wszakże Bóg rządzi każdym światem, zaczętem i światem tyjącój filozofii!

Pojęcia są, — pomimo tego, że mają rozum swym ojcem, że opierają się na zmyśle i przedstawiają rzecz zewnętrzną, — jako przeświadczenie empirycznego królestwa ze знaniem bożem w nas technięte i a priori w nas złożone, czyli jako rozbudzone pojęcia in potentia, tudzież jako cudowne porody spirytualnego umu, myśleniem, a więc duchowej natury. Rodziciel ich niebiański i do niewidzialnego świata należący, przelewa w nie, iż tak rzekę, swą krew świętą, technie w nie swą metafizyczną jedność i robi je półidealami, t. j. istotami nadzmysłowemi. Um rozpierzęty wywa pieczęć bożą na wrodzonych pojęciach naszych wyciśniętą, wyzwala je z więzów nieświadomości i przenosi na swych skrzydłach w kraj ducha. Pojęcia in potentia znajdowały się w jaźni empirycznój, będącej natury zwierciadłem; um, urodziwszy je jako pojęcia in actu, t. j. jako wolne myśli ludzkie, przewiodł je w krainy jaźni metafizycznój, w krainy świętój jedności i idei, gdzie wszystko szuka zgodności i braterskiego związku. Pojęcia, ze swój pierwiastkowej niewoli oswobodzone i przeniesione w kraje swobody, zdolają się wiązać w towarzyskie grona, zwane zdaniem, i znajdują wnet odpowiednich sobie towarzyszy, które Bóg sam, tak w jaźni naszej jak za jaźnią, dla nich myślą swą objawioną przeznaczył. Tym sposobem powstają w nas myśli, będące myślami bożemi w czasie, a zdania boże stają się zdaniem naszymi. — Jeżeli pojęcia właściwe, wstąpiwszy w powiaty jaźni metafizycznój, są już duchowością, to tém więcej są nią pojęcia niewłaściwe, np. ideały, sądy, objęcia. Idee zaś są czystą duchowością samą, czyli pojęciami a priori. Pojęcia więc w ogóle, wkroczywszy w granice umysłowego państwa i ode-

technawasy jego niebiańskim eterem, staje się dobrym; do duchowym materiałem dla czystego myślenia. Materiał ten stoli przeszedł na pola swojego Elizu chaosem i kosaczą siczą; musi zatem być uporządkowany. On jest tu dopiero przedmiotowością i mnogością, oczekującą na budowniczą rękę swojego mistrza. Pojęcia gonią tu same zaiste za odpowiedniami sobie pojęciami i szakają związku s sobą; ale w krainach ducha niema samowolności. Duch jest jedynym mistrzem, zdolnym porządkować myśli. On staje się przybyłych w swe królestwo gości panem, i posłuszne być muszą jego autonomii. Posłuszeństwo tego rodzaju jest dla pojęć miłe, bo stały się już same duchem. — Rozum, obrabiając wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, czyli tworząc pojęcia, budował już pilnie i pracowicie; było to przecieć na tonie ogólnego myślenia li przygotowawczą pracę. Tak ceglarnik, lub kamieniarz: buduje dla wyższego od siebie architekta. Pracą rozumu i technieniem umu stały się pojęcia materiałem dla czystego myślenia, i przedarły się do umysłowych bugajów. Jako materiał ten są odmetem; s którego nowe powstać powinny światy. Pojęcia, stojąc tatarskimi hordami obojętnie obok siebie, podobne są do epikuresowych atomów, goniących za sobą na wzajem, i tęsknią za epikuresowym nusem; t. j. za duchem, któryby im dopomógł, porwał je i związał w swe łącze. Są to li monady Leibnicowe, co błakając się, wyszukują inne przeznaczone sobie od Boga monady, chcą się z nimi zjednoczyć i złąć w spirytualny zestrój. Temu ciemnemu, lecz wrodzonemu, naturalnemu i od Boga samego pochodzącemu popędowi pojęć, przychodzi świadomy duch nasz na pomoc. On spojrzawszy w pojęciowy odmet słonecznym okiem swój czystej myśli, wyświeca jednorodne, pokrewne, powinowate, słowem należące do siebie pojęcia, i spleta je w wieńce jedności swój wstęgą. Tak powstają udzielne świeciki myślenia, zwane zdaniami. Duch nasz, tworząc zdania, niepostępuje samowolnie, lecz idzie za istotą pojęć szukających się wzajem, opartą na jaźni, naturze i wiecznym myśleniu Boga. On przecieć jest ich stwórcą w czasie, a to równie, jak Bóg, ten Stwórca ich w Panteonie swój przedwieczności.

Pojęcia, niezwiązane s sobą w pewne grona, które zowią myślami, lecz stojące każde osobno i dla siebie, są empiryczną sieżą, a związane s sobą, są metafizycznym łączem. Pojęcia mają się zatem tak do zdań, jak sież do łączu, czyli z grecka, jak rapsodya do schematu. Pojęcia i zdania są przeto przeciwnością, podobną do prawdy i wiedzy, do bytu i nicestwa. Jest to twierdzące i przeczące myślenie, stanowiące względną różnią i bezwzględną jednią, szukające swęj filozoficznęj rożnojedni, t. j. swego skojarzenia w czémści trzeciém. Znajdujemy się więc znowu w jednéj ostoi loicznego przeczenia. Pojęcia są myślenia pierwszością; a zdania drugością; tamte są myślenia ciałem, te jego duszą. Zdania, jako dusze pojęć, są jeszcze wyższą spirytualizacją przyrodzenia, niż pojęcia, a jeżeli mają idee swemi rosczłoniami, są twórczego ducha niepokalaném dziełem. Za ich pomocą przenoszą się pojęcia, a z nimi rzeczy empiryczne, metafizyczne i filozoficzne, w głębiny ducha, i stają się czystymi myślami. — Po tym wstępie, przedmiot nasz oznaczającym w ogóle i rozjaśniającym kardynalną jego istotę, udajemy się do bliższego zdań rodowodu.

2). Pojęcie i zdanie są, jak okazaliśmy właśnie, przeciwnikami, t. j. twierdzeniem i przeczeniem na łonie myślenia w ogóle. Wszelkie przeciwniki umiejętnie, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, są dziećmi zmysłu i umysłu, a że rozum jest zmysłem najwyższęj potęgi, rozumu i umysłu. Jeżeli zatem twierdzące myślenie, czyli pojęcie ma rozum swym ojcowskim pierwiastkiem; to przeczące myślenie, czyli zdanie, musi mieć umysł swym ojcem. Rzecz to jasna a priori i zupełnie pewna. — Tak się też ma istotnie. Umysł jest niewidzialną krynicą wszech przezeń umiejętnych, wszelkięj drugości, a więc także przeczącego i drugiego myślenia, czyli zdania. On jest duchem, uglądającym w pojęciach jednorodność, którą im Bóg nadał, oraz w naturze i jaźni ludzkięj objawił, i wiążącym je w stowarzyszenia; on przeistacza zdania in potentia w naturze i w jaźni metafizycznęj drzymiące, w zdania in actu, t. j. w zdania jawiące się w naszéj mowie, rzeczywiste. Komu braknie umysłu,

lub też w kim umysł nierozwinał się jeszcze; niezdolny ten własnego zdania. Zwierzęta niemają umysłu, niewydawają też zdań, wyjawszy chyba, gdy poeta jaki w nie się przedzierzgnie i mówić im każe w swym apologu. Bez umysłu nie ma zdania, jak bez rozumu niema pojęcia. Rozum umie li rozłączać, lecz niepotrafi jednoczyć. Jednoczenie pojęć w zdaniu jest koniecznie dziełem umysłowém. Wszelkie zdanie, jeżeli nie zawsze pod względem treści, to zawsze pod względem formy, jest apryorycznością. W zdaniach a posteriori, jak np: niebo jest błękitne, zdaje się wprowadzić umysł niebrać najmniejszego udziału i rozum jedynie odgrywać swa rolę; ale tak niejest. Rozum przyszedł li do pojęcia nieba i błękitu, które um urodzić musiał i przeniósł w kraje spirytualne, a umysł związał te dwa pojęcia swój bezwzględnej jedni obręczą. Rozum zdoła wyrzec słówko jest, bo to także pojęcie, a nadto pojęcie stanowiące rdzeń wszech pojęć, t. j. byt; zdoła nawet powiedzieć jest niebo, jest błękit; — ale inna rzecz zupełnie, położyć słówko jest, jako łącznik nieba i błękitu, czyli zrobić z nich zdanie. Ta władza jednoczenia jest li umysłu własnością. Można sądzić, czyli zdaniować o wszystkim na świecie, równie o rzeczach zmysłowych, jak umysłowych; ale sam akt sądzenia, ale apryoryczna moc płodzenia zdania jest czystą umysłowością w czynności swój twórczej. Każde zdanie oryginalne daje świadectwo działającemu w nas duchowi, zaczętem umysłowi naszemu. Czyliż niepotrzeba być dzielnym duchem i mieć umysł wprawny, chciawszy posiadać zdanie własne? — Rozum ma wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia swym materiałem, s którego płodzi swe pojęcia. Um nadaje pojęciom tym swą ideałową jedność i przenosi je w kraj ducha. Stąd pojęcie jest jednością nieskończonej liczby jednorodnej rzeczowości zewnętrznej. Umysł znowu ma pojęcia swym materiałem, a odkrywając odwieczny ich związek i jednocząc je s sobą w spirytualne pierścienie, tworzy zdania. Stąd zdanie jest jednością wielu, kilku, a przynajmniej dwu pojęć. Jedność w pojęciu i jedność w zdaniu leżąca, są to dwie nader różne i wprost przeciwne

sobie jedności. Jedność w pojęciu jest empirycznej natury, jest niedokonaną siczą; należy więc pod sztandar rozumowy. Jedność w zdaniu jest metafizycznej natury, dokonany łą—
czem; jest więc umysłu technieniem. Pierwsza jest wielo—
ścią istotną, którą um przystroił w kabat swój rozlewa—
jącej się jeszcze na wszystkie strony jedności, druga zaś
jednością istotną; tamta umowi, a ta umystowi winna
swe życie. W zdaniu pierwsze pojęcie staje się drugim,
a drugie pierwszym. Tu rostapiają się pojęcia i zlewają,
jak metale, w udzielne brzozy; tracą swe empiryczne szranki
i zbierają myśli strumykami. I niejestże to dowodem
pracującego umysłu? Jak pojęcia, korzeniające się w materji,
ziemskiego, tak zdania, poruszające się swobodnie w eterach
ducha, niebiańskiego są pochodzenia; jak pierwsze rozum,
tak drugie umysł mają swym ojcem. I któżby jeszcze zdołał
tu być Skeptykiem?

Ale umysł jest ideą i źródłem idei, a wszystkie idee
są w gruncie jedną i tąsamą ideą. Jest to bezwa—
runkowej jedni i niepodobnej niejedni wielkie gazowe
królestwo. Gdyby tedy sam umysł tworzył zdania; na—
tenczas wszystkie zdania musiałyby zlać się w jedno je—
dyne zdanie, a zdaniem tém byłaby idea rodzica, t. j.
umysłowość w nas i za nami w swój jedni bezwarunkowej,
metafizyczny Absolut, czyli $A=A$. Atoli niejest tak w rze—
czywistości myślenia. Zdań mamy mnóstwo, jak pojęć,
a nawet, — co zobaczymy niezadługo, — nierównie więcej.
Są oprócz tego zdania, żywcem z natury zdjęte, i krom
umysłowego związku pojęć, niemające ani śladu umy—
słowości, ani śladu spekulacyjnego absolutu. Czyliż np.
w zdaniu: Kaśka ma czarne oczy, leży idea rodzica,
o której spomnieliśmy? Zdania ściągają się nie jedynie do
przedmiotów niewidzialnego świata, ale także do rzeczy
zmysłowych. Wszystko to dowodzi, że przy tworzeniu zdań,
nie sam umysł, lecz oprócz niego inna jeszcze jakaś jaźni
naszej potęga, w której mnogość i empiryczność niepo—
konaną została, i która dla tego opiekować się niemi zdoła,
musi być czynną. Tak też jest istotnie. Potęgą tą jest
rozsądek, od którego zdania nazywane bywają czasem

sądami, a zdaniowanie sądzeniem. Rossądek rossądza o rzeczach, a więc i o pojęciach, jest tedy przy sądzeniu, t. j. wydawaniu zdań obecny i czynny. Jak pojęcia rozum swym płodzicielem, a um swym rodzicielem; tak zdania mają umysł swym ojcowskim, a — jak się teraz okazało — rossądek swym macierzyńskim pierwiastkiem. — Umysł, będąc czynną twórczością i widząc li ideę, li bezwarunkową jedność, porywa podany sobie od rozumu, a w kraje swe przeniesiony od umu materiał, t. j. świat pojęć, odmet atomowy świeżo urodzonej ideałności, wielość uduchowioną, i ugląda w każdym pojęciu swą ideę, zaczął samego siebie. Tym sposobem stają się mu wszystkie pojęcia jedną jedy-ną ideą, i utracają swą rozliczność, swą mnogość. Jest to umysł=umysł, czyli $A=A$, jedyne zdanie, w które przeistoczyły się wszystkie pojęcia. Umysł rozwiązał tu cały świat rzeczy w czysty gaz swój idei, zaprzeczył im niezawisłość od siebie realności, zrobił je swemi utworami, i powiedział: „Sadowiąc me idee, czyli samego siebie, tworzę, naturę, a nawet Boga. Jam, jako umysł bezwarunkowy, Bogiem, a rozlewając zawarowania, wywołuję świat zmysłowy, t. j. złudzenie. Jam Alfa i Omega; jestem wszystkim i wszystko jest mém dziełem. Moja Autonomia jest prawem wszechistnienia.“ Ktoby wątpił o tej śmiałości i naturze umysłu, niech spojrzy w Archiwa Spekulacyi niemieckiej, szczególnież zaś w pisma Fichtego i Hegla. Rossądek, który stoi w braterstwie z umem, a przez um w bliższym pokrewieństwie, niż umysł, ten wróg rozumu, z rozumem; który jest wprawdzie umysłem, ale jeszcze z realności nieotrząśniętym zupełnie; którego więc jest powołaniem, niedozwolić zabicia natury i żywego rzeczywistego Boga; woła do umysłu: „Stój ukochany bracie, tak być nie może! Materya jest materyą, a duch duchem; rzecz niejest ideą, chociaż w pojęciu ma pewne do niej podobieństwo. Ja na tych błoniach mam takie głos stanowczy i od samego Boga otrzymane prawa.“ Ma słuszność rossądek, występując w obronie empirycznej mnogości. Świat pojęć, które rozum utworzył, wprowadza um w kraje ducha. Umysł porywa za ten materiał, nie-

bacząc, że między nim a umem stoi rossądek w środku (§. 29.), i że rozumowy świat pojęć ma być podany od umu naprzód rossądkowi, a dopiero od rossądku umysłowi. Rossądek tedy, krzyknawszy niepozwalam, t. j. zaprzeczwszy umysłowe przeczenie, chwyta prawdziwość przeczącego myślenia, ratuje mnogość realną na jego łonie i jest przyczyną, że mamy zdań wiele. — Zupełnie odwrotnie postępuje rossądek przy tworzeniu zdań, niż um przy tworzeniu pojęć. Um łął w pojęcia jedność; rossądek zaś broni zdaniowej wszystkości. Skąd pochodzi kierunek ten odwrotny? Czyliż rossądek, jako druga i wyższa od umu jedności władza, niepowinien silniej od umu głosować za jednością? Czemu opiekuje się on wszystkością? Um miał czynność przy tworzeniu pojęć z rozumem, który bez niego zrobiłby s każdej rzeczy anatomiczną siekankę, bronił więc jęj jedności; rossądek zaś przy tworzeniu zdań ma do czynienia z umysłem, który zlałby pracę rozumową w swą bezwzględną jednią, broni więc wszystkości. Um, jako pierwsza jedności potęga, był względem empirycznego rozumu metafizykiem, a rossądek jest względem metafizycznego umysłu empirykiem. Rossądek, broniąc tu rozumowej wszystkości nie znosi bynajmniej jedności umysłowej, gdyż działałby tu przeciw własnemu przekonaniu i byłby samobójcą; gdyż wreszcie z umysłem wiąże go bliższy pokrewieństwa stosunek, niż z rozumem. Robi przeto jedno jedyne umysłowe zdanie $A=A$ wszystkich zdań pierwowzorem, wedle którego rodzi zdania i na świat je wyprawia. Rossądek, wiążąc tym sposobem rozumową mnogość s umysłową jednością, czyli ożywiając pojęcia za każdym ich zestawem ideą, t. j. bezwzględną jednią, przychodzi do udzielných i nieskończenie licznych myślenia świecików, zwanych zdaniami. Wszelkie zdanie ma tedy rozumowe pojęcia swém ciałem, a umysłową ideę swą duszą; jaźń zaś własną, czyli swą sobistość i istotę winno jest rossądkowi. Um podał tu rozumowy materiał; umysł z niego płodzi a rossądek rodzi zdanie. — Czemu ma zdanie rossądek, a nie inną jaką jaźni potęgę, uaciorzynskim swym pierwiastkiem? Rossądek jest drugim

w krajach umysłowości czynnikiem, drugą osobą w pandującym tu tryumwiracie, a zdanie, jako pojęciu następujące, jest drugim myśleniem; obadwa więc należą do siebie. Któżby też mógł wątpić, że rossądek i sąd; czyli zdanie, mają się tak do siebie, jak przyczyna do skutku? Wreszcie, ktoż zdoła obrabiać treść rozumową, od umu w kraj ducha wprowadzoną, jeżeli nie dwaj jego starsi bracia, rossądek i umysł.

Pojęcia są, jako pierwsze, empiryczne myślenie, twierdzącym, a zdania, jako drugie, metafizyczne myślenie, przeczącym ogólnego myślenia światem. Stąd pojęcia mają rozum, a zdania umysł ojcowskim swym pierwiastkiem, czyli płodzącielem. Pojęcia znowu, jako świcoiki z mnóstwa wrażeń, wyobrażeń i przypomnień złożone, są jeszcze empiryczną, czyli najpierwszą myślenia jednością, mają więc um, pierwsze źródło umysłowej jedności, — a zdania, jako świeciki z pojęć, t. j. uduchowionych przeświadczeń rzeczy złożone, są już metafizyczną, czyli drugą myślenia jednością, mają zatem rossądek, drugie źródła umysłowej jedności, swym matecznikiem, lub rodzicielem. Pojęcie jest dzieckiem rozumu, które um powił w postaci ideału. Jest to pół-rzecz i półmyśl. Zdanie jest znowu dzieckiem umysłu, czyli całym światem pojęć, przeistoczonym w jedną, jedyną ideę, którą rossądek chwytą, do szczegółów stósuje i rodzi w kształcie sądów. — Spodziewamy się, iż rzecz nasza należycie już jasna.

Umysł jest tedy ojczycem, a rossądek rodzicem każdego zdania. Ważny to nader wypadek pod względem zdań saczy. Umysł dając tu li wzorzec zdań, t. j. swoją bezwzględną jednią, swoje $A=A$, mylić się niemoże. On zapładnia, jak ojciec każdy, jajko zarodkowe przyszłego zdania swym solarnym wpływem, a rossądek, ta matka, podaje mu jajko, otrzymuje je napowrót, rozwija i rodzi. Jest to telluryczna potęga kształcenia solarnego wpływu. Jeżeli potwór na świat przychodzi, niejest to winą ojca, lecz matki. Rossądek więc może zbłądzić i powieć zdanie nieprawdziwe. — Teraz chodzi nam o oznaczenie sposobu

tworzenia zdań prawdziwych i wskazania źródeł zdań nie—
 prawdziwych. Wiadomo nam już, że prawdziwość zdania
 zawisła od prawdziwości pojęć. — Wiemy również, że
 jedynie prawdziwymi pojęciami są filozoficzne objęcia.
 Jeżeli więc rozsądek nasz wprawny jest należyście i potrafi
 odróżniać filozoficzne objęcia od wszystkich innych ro—
 dzajów i gatunków pojęć; jeżeli objęcia te spaja, wedle
 umysłowego wzorca $A=A$, w bezwzględną jednią i rodzi
 je jako udzielny towarzyski świecik myślenia, natenczas
 otrzymuje zdanie prawdziwe, np.: Bóg jest stnieniem, istnie—
 niem i istniostnieniem; Analytyka loiczna jest rozbierzą
 prawdy, wiedzy i poznania, Jeżeli zaś rozsądek bierze, mia—
 sto filozoficznych objęć, matematyczne zdjęcia, spostrzeżenia,
 idee, sądy, ideały, istotne pojęcia, przypomnienia, wyobra—
 żenia, lub zgoła wrażenia, i nadawszy im umysłową formę,
 wystawia je jako prawdziwe zdania, znajduje się w oczy—
 wistym błędzie, lubo że niewie o tém bynajmniej, iż grze—
 szy. Najbłędniejsze zdania rodzi rozsądek, spajając s sobą
 czcze umidła, jak np: „Runęły z niebios, jak deszcz
 gwiazdzisty, Aniołów tłumy, i deszczem lecą za niemi co—
 dzień mędrców rozumy.“ Oto głos rozumu, który nie
 runął z nieba: „Widzisz, blask s kaplicy bucha. Teraz
 kłębi ognia władzą; ciała w mocy Złego ducha, s pustyrń,
 z mogił wyprowadzą. Co widzisz? Trup to świeży! W nie—
 zgnitłej jeszcze odzieży; dymem siarki trąci w koło; czarne
 ma jak węgiel czoło. Zamiast oczu, w jamach czaszki za—
 rzę się dwie złote blaszki, a w środku każdego kółka siedzi
 diablik, jak w arenicy, i wywraca wciąż koziołka, miga
 lotem, błyskawicy.“ Piękne to są wiersze dla zabawki.
 Ale jeżeli tenże sam um wydaje zdania prozą i głosi je
 za prawdę; rozsądku, rozsądku, gdzie się podziałeś?
 Ty poddałeś się pod berło górującego umu, zostałeś
 jego niewolnikiem, i powijasz same potwory! Rossądek
 powinien być jedynym panem i sędzią na trybunale sądze—
 nia o rzeczach. Skoro zaś dozwolił się od jakiej roshu—
 kanfj i wzbierającej w nas władzy ujarzmić, lub przekupić;
 skoro go um, umysł, rozwaga zrobiły swym jencem i ka—
 żą mu klecić zdania z ideałów, umideł, zdjęć, lub czystych

idei; wtedy błada biedny fossadek. Ale i nieduż, bo on znajduje się w kajdanach!

3) Wszystkie pojęcia są w krainie ogólnego myślenia obrzydliwymi samolubami i sobistość mają swém prawem. Stoją bowiem bez węzła towarzyskości przy sobie, jak drzewa lub zwierzęta rozrzucone po lesie; niepytają się o siebie nawzajem; są osobnikami. Każde istnieje li dla siebie; niekłopoty się o swój stosunek do innych; niestara się o ich przyjaźń. Jego naturą zimną obojętność względem swych braci, i zamknięcie się we własnym zakresie, jak ostryga we swój skorupie. Społeczność pojęć, jaką natrafiasz np. po słownikach, ma podobieństwo do miast kupieckich, lub fabrycznych, do ulic żydowskich w Warszawie; jest odpychającą się nawzajem, lub obojętną przysobistością. (§. 26. 2) Tu króluje siestran względnej różni, rozpięty w nieskończoność, czyli zasada sprzeczności rozdrobiona w swe zacierki bez początku i końca, lub też mówiące najwłaściwiej, zasada niepodobnej nieróżnicy. Lecz to łatwa do pojęcia. Wszakże jest to królestwo rozumowe, którego żywiołem ustawiczna rozkładnia, rozmnażanie się bez końca i własny interes. Prawdziwa żydowszczyzna! — Um, ten bajeczny, s tysiąc nocy i jedna znany, ptak Skala, porywa to królestwo w swe szpony i przenosi je s krajów empirycznej w kraje metafizycznej jaźni. Jest to Józef, sprowadzający Izraelitów do Egiptu. Faraon, czyli król tych krajów, którego zowią umysłem, cierpi sobistości i stara się zamienić ją wszędzie w osobistość; dla tego woła do każdego pojęcia: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego; uznaj brata, jako równą ci istotę, $A=A!$ “ Umysł jest wrogiem wszelkiej przysobistości i usiłuje przerobić ją we wsobistość, t. j. w towarzyską harmonię i ducha jedność; dla tego odzywa się do odosobnionych pojęciowych gromad: „Twórcie zgodne społeczeństwo; przenikajcie się nawzajem, jak ciało i dusza; stańcie się jedyną podmiot-przedmiotową ideą, bo idea ta jest wszystkim; bądźcie $A=A!$ “ Umysł uciemnia wreszcie dzięki i nieposłuszne pojęciowe borden; chce je gwałtem przestoczyć w lud bezwzględnej swój jedni, swój za-

sady zgodności, swego $A=A$. Gdyby Faraon ten dopiął celu, odebrałby pojęciom ich narodowość i właściwość; wypitiłby całe to mnogie Izraelskie plemię w Nalu swęj jedynej idei. Lecz podnosi się przeciw jego potęgze Mojżesz, wychowany przy jego boku i znający moc niewidzialnego świata, lecz kochający Izraelskie plemię i sprawiedliwość, t. j. rossądek. Ten zastania pojęcia swym paklerzem. Egipskie prawo $A=A$, staje się prawem uratowanych Izraelitów, t. j. zdań; atoli przybiera izraelską różnorodności, albo raczej różnicy naturę, i występuje w postaci $A=B$, co znaczy: Podmiot=Omówca. Prawo to uznanem zostaje za święte prawo Jehowy, za czczone największe, i obowiązuje dotąd zdania. Jedno woła tu do drugiego: „Podmiot=Omówca, Bóg i Arcykapłan,“ — wiąże się ze swém pokoleniem, i tworzy osobną rodzinę. Tym sposobem powstają mnogie, ożywione tchnieniem duchowości, pojęć grupy, czyli zdania, a siestrzen bezwzględnej jedni rządzi się w miliony podobnych do siebie siestrzanek, i zasada zgodności występuje jako zasada niepodobnej niejedni. — Krótko mówiąc: Jak pojęcia przedstawiają w myśleniu ogólnem, sobistość, przysobistość, względną różnią zasadę sprzeczności i niepodobnej nieróżnicy; tak zdania są namiestnikami osobistości, wsobistości, bezwzględnej jedni, zasady zgodności i niepodobnej niejedni. Bezwzględna jednia pod berłem rossądku jest najwyższém dla zdań prawem. W każdym zdaniu podmiot uznaje swego omówcę, jako równego sobie brata. Tu miłość zaczyna tryumfować nad starą nienawiścią.

S tego, co wyłożyliśmy właśnie, wypadają znowu ważne pod względem Saczy zdań pasyki. Zdaniem jest, nie $A=A$, bo to tożsamość, tautologia; ale $A=B$, gdyż to jednia bezwzględna od rossądku uznana, identitas. Ztem więc jest np. zdanie; panna jest panną; dobrém zaś zdanie: panna jest bezżonną niewiastą. — Bezwzględna jednia, będąca tu wzorcem, wymaga, ażeby podmiot i omówca równi byli sobie i równie wazyli się s sobą. Niech, zatem podmiot i omówca wyratają jednaką treść i jednaki zakres

pojęć, t. j. niech mają równie ważną iśćzną! I tak do-
brém jest np. zdanie; męzatka jest kobietą zamężną, bo
tu przedmiot i omówca równie wiele zawierają w sobie;
złóm zaś jest zdanie: męzatka jest kobietą, bo tu po-
dmiot ma więcej treści i mniejszy zakres znaczenia, niż jego
omówca, iśćzna zatem z obu stron niejednaką.

4) W zakonie zdań jest tedy najwyższém najświętszém
prawem, które przenika wszystkie węzły i pojedyncze sto-
warzyszenia: $A=B$, czyli Podmiot=Omówca. Nieraz
podmiot, lub omówca składa się z pojęć kilku, a nawet
kilkunastu. nieraz ma jaki nawiasowy przydatek; lecz to nie
nieznaczy, bo nieprzestaje być przez to podmiotem lub omów-
cą i niezmienna w niczém ogólnego prawa. Wszakże niejedna
rodzina ma wiele panów i pań, a jednego sługę; lub odwro-
tnie, niejeden pan, sam tylko, ma sług mnóstwo. Między po-
dmiotem a omówcą zachodzą w zdaniu pewne stosunki,
które znać trzeba należyście, jeżeli chcemy porządnie myśleć i są-
dzić o rzeczach prawdziwie. Ponieważ podmiot i omówca mieć
powinny równą iśćzną, i ponieważ podmiot, rozpywa-
jąc się w omówcy, a omówca w podmiocie, robią tę iśćzną
obopólną własnością; więc stosunki ich do siebie,
które im, tworząc zdanie, nadajemy, zowią się technicznie
obopóleniami, reciprocationes. Obopólenie znaczy tyle
co równoważenie podmiotu z omówcą, jest więc
rzeczą w Saczy zdań niesłychanie ważną. Są trzy jedy-
nie, możebne i rzeczywiste, podmiot-omówcowe obo-
pólenia:

Pierwsze obopólenie. Tu zakres znaczenia podmiotu
jest większy od zakresu znaczenia omówcy. Zły przykład:
Bóg jest stwórcą świata. — Przy tworzeniu tego rodzaju
zdań, trzeba mieć nadzwyczajną uwagę i wyćwiczony ro-
sądek, bo błąd tu nader snadny. S tego powodu dajemy
niektóre przestrogi. Skoro podmiot ma większy, a omówca
mniejszy zakres znaczenia; wtedy szczerą prawdą jest wszy-
sko, co omówca mówi o podmiocie, ale nie odwrotnie.
Prawdą szczerą jest, że Bóg jest stwórcą świata; lecz
stwórcą świata, którym jest także każdy człowiek w swoim

zakresie, nie zawsze jest Bogiem. Zdaniem prawdziwem jest: Bóg jest jaźnią, lecz nieprawdziwem: jaźń jest Bogiem, bo jaźń ludzka niejest Bogiem, tylko stworzonym od Boga bóstwem. — Można tu wyrzec: jaki rodzaj, taki gatunek; lecz odwrócić tego zdania niewolno bez pewnej odmiany. Tu trzeba powiedzieć: Gatunek jest w pewnej części, lub pod pewnym względem taki, jak rodzaj. Bóg jest np. stwórcą świata i jaźnią, ale stwórcą świata i jaźnią, li jako przedwieczna i wszechmocna samoistność, są Bogiem. Wilk jest li pod pewnym względem taki, jak pies. Stąd prawa następne: Rodzaj jest gatunkiem; gatunek jest częścią rodzaju; gatunek częścią jest, a częścią niejest rodzajem; negatunek niejest rodzajem: gatunek niejest nierodziałem; negatunek jest nierodziałem. — Ponieważ tu omówca ma mniejszy zakres znaczenia, niż podmiot; więc zobopólenie ich jest loicznym błędem. Czemu? Bo niestanowi bezwzględnej jedni. Tu niema miejsca: $A=B$, ale raczej $A>B$. Stego powodu zdania: Bóg jest Stwórcą świata; Bóg jest jaźnią; biorąc rzecz ściśle, nie są, same dla siebie wzięte, prawdziwemi zdaniami, gdyż Bóg jest czemścis więcej, niż Stwórcą świata, lub jaźnią; On ma tysiące innych orzeczeń. Omówca tu niedostateczny i zdanie wymaga dopełnienia. Wszelakoż zdania te bywają używane i są dobre, skoro obok nich stoi podobnych zdań wiele, wyczerpujących zwolna wysokie znaczenie podmiotu. W filozoficznych roztoczeniach rzeczy trudnej natrafiasz te zdania, które, choć pojedynczo wzięte, są niedostateczne, razem przeczytane, stanowią całość. Całość ta jest zwykle jednem wielkiem zdaniem w kilkaset peryodów, lub peryodików rozłożonem. — Jeżeli takie zdania wyrzekasz, nie śród mnogich pierścieni jednej rozległej filozoficznej roztoczy, ale w ścisłym loicznym orzeczeniu, popełniasz błąd niepodobny do darowania. Jak błędu tego uniknąć, i postąpić tu należy? Dwa są na to środki: Zmniejszenie znaczenia podmiotu, lub powiększenie znaczenia omówcy jakim przydatkiem. Wtedy nastąpi równowaga, a z nią

loiczne zobopolenie. Przykłady: *Całowiek*, który *mnie-
ma*, iż jest *wilkiem*, zowie się *wilkolakiem*; *Bóg* jest
jaźnią najwyższą, czyli jaźnią, która jest twórczą
wszech jaźni innych krynicą. Ostatnie zdanie jest
wtedy jedynie pełne, gdy rozwijasz pojęcie jaźni; ina-
czej niedaleś jeszcze należytego orzeczenia Boga. — Jeżeli
w zdaniach tych chcesz podmiot bogatszy z uboższym omów-
cą należyte zobopólić, a to przez powiększenie znaczenia
omówcy, potrzebujesz nieraz kilka lub kilkanaście pojęć zro-
bić omówcą, np. *Prawda* jest *stnieniem*, *istnieniem* i *ist-
niostnieniem*, a nadto *bytem*, *nicestwem* *tywo-i* *bożosta-
nem*. — Obopólenie podmiotu większej iścizny z omówcą
iścizny mniejszej, przedstawia w zdaniu brak bezwzględnej
jedni, zaczęm względną różnią, czyli zasadę sprze-
czności. Jakoż w takim razie znajduje się konieczne mię-
dzy podmiotem a omówcą przeciwieństwo. Powiedziawszy
np: *pies* jest *wilkiem*, mówisz *prawdę* i *nieprawdę*,
zaczęm *sprzeczność*. Chcąc tu oddalić *nieprawdę*, określ
znaczenie podmiotu, lub roszszerz znaczenie omówcy, i rze-
knij: *Pies* *leśny*, *duszący* *inne zwierzęta*, jest *wilkiem*;
pies jest *wilkiem*, skoro jest *drapieżnym psem leśnym*
itp. — *Siostrzan* *względnej różni*, czyli *zasada*
sprzeczności, w obopóleniu podmiot-omówcowém zdań
tych leżące, odślaniają się najoczywiściej, w orzeczeniach
filozoficznych każdego trzeciego rzeczywistości roszczlonia,
np: *żywośtan* jest *bytem* i *nicestwem*; *jaźń* jest *ciele-
śnością* i *niecielesnością*, czyli *ciałem* i *duszą*;
świat jest *materyą* i *duchem* w jednym *zlewie*.

Drugie obopólenie. Zakres znaczenia podmiotu jest
zupełnie równy zakresowi znaczenia omówcy, a więc treść
ich i iścizna także jednaka, np. *Ogniowaczek* jest *Fenixem*;
Wróbiła jest *Angurem*; *Gzło* jest *koszulą*; *kłobuch* jest *ka-
peluszem*, itp. Na błoniach tego obopólenia niema różnicy
między pomiotem, a omówcą; tu panuje całkowita jedność,
zgodność, przyjaźń, miłość i braterstwo. Jest przeto zupełnie
naturalna, że skoro pierwsze pojęcie jest drugim, drugie
także jest pierwszym; tudzież, skoro pierwsze niejest dru-
gim, drugie niejest pierwszym. Jakie A, takie B; jakie B,

takie A. Czém A niejest, tém niejest B i odwrotnie. Podmiot rospływa się tu w omówcy, a omówca w podmiocie i dwa pojęcia stają się jedném pojęciem. Jest to doskonałe $A=B$. — Obopólenie to ma miejsce tam, gdzie podmiot i omówca są jednoznaczniemi pojęciami, np.: iwa jest wierzbą. Filologowie i Lingwiści używają go ciągle, np. Deus jest Bóg, meus znaczy mój. Całą tu sztuką rozumieć dobrze dwa wyrazy; inaczej zdanie będzie nieprawdziwe. — W bliskoznacznych pojęciach przyjmuje podmiot, lub omówca, jaki kojarzący ich bliżej s sobą przymiotnik; inaczej niepowstałaby między niemi należyta bezwzględna jednia, np. Kaduk jest złym duchem; kaldun jest brzuchem końskim, lub bydlęcym. Lecz już w bliskoznacznych pojęciach niknie to obopólenie właściwie, albowiem przydany przymiotnik dowodzi, iż znaczenie podmiotu różni się tu od znaczenia omówcy; że zatem iścizna tu niejednaka; że więc obopólenie jest już innego rodzaju. — Że zdania te przedstawiają siostrzan drugi, t. j. bezwzględną jednią tudzież zasadę zgodności, rzecz oczywista. Bezwzględna ta jednia we zwyczajnym życiu jest niemal tożsamością, czyli tautologią, bo czyliż nie jest nią np. zdanie; opona jest zasłoną; opończa płaszczem; opilec pijakiem; a osmyk zajęczym ogonem. To same niemal tożsamości. Stokroć więcej znaczą zdania te i ważniejszą odgrywają rolę na łonie filozofii, gdzie bezwzględna jednia polega, nie na jednoznacznych, lecz na przeciwnacznych pojęciach, t. j. na przeciwieństwach, np. byt jest nicestwem, a nicestwo bytem; ciało jest duszą, a dusza ciałem; realność jest idealnością i odwrotnie. Tu niema tożsamości, ani nawet w najmniejszej ośladzie; ale bezwzględna jednia prawdziwa i z obu stron równie ważna iścizna.

Trzecie obopólenie. Zakres znaczenia podmiotu jest mniejszy od zakresu znaczenia omówcy. Złe przykłady: Koń jest zwierzem; Sroka jest ptakiem; Król jest człowiekiem. Zobopólenie mniejsze jest najważniejsze w Logice. Tu bowiem niższość staje się wyższością; ciśniejszość otrzymuje rozleglejszość, jako przychód i przydomek swój

naturalny; tu uszlachetniają się pojęcia przez lepszych swych towarzyszków; pojedynczość występuje, jako ogólność i szczególność w jedni, a człowiek przeistacza się zwolna w Boga—człowieka. Jest to powrót końca w początek; jaźni ludzkiej w jaźni bożą; odwrócenie pierwszego obopólenia podmiotu z omówcą; powszechne pojęć wniebowstąpienie. — Na tych filozoficznych niwach panują prawa następne: Gatunek niejest rodzajem, ani rodzaj gatunkiem; nieloiczne więc jest ich obopólenie. Stąd niedostateczne są przykłady powyżej przytoczone, bo pojęcie zwierza ma większy zakres od pojęcia koń, a ptak ma rozleglejsze znaczenie od sroki i człowiek od króla. Takowych zdań wolno używać, lecz w najgwałtowniejszej potrzebie, czyli wtenczas, gdy chodzi ci o danie najpierwszego o rzeczy jakiej wyobrażenia, mówiąc np. do szkolnego żaka; Ichneumon jest zwierzem. Zdania te są niepełne; niemają po obu stronach równą iścizny; niemożna ich tedy nazwać prawdziwymi. Zrobisz je prawdziwymi dwojakim sposobem: albo rosszerzając znaczenie podmiotu, albo ścieśniając znaczenie omowcy jakim przydatkiem: np. Chobuty, będąc skrzydlatymi półbócikami Merkurego, są cizmami; burchla jest jajem, ze skorupy obłupioném; Astrolab, jako laska Jakóbową jest kijem; Chabina jest różgą magiczną, wskazującą Charakternikom zakopane pod ziemią pieniądze. Nieraz potrzeba ci kilka pojęć wpakować w podmiot, a zrównoważysz dopiero iścizny tego obopólenia, np: byt, nicstwo i żywostan są bożostanem; stnienie, istnienie i istniostnienie są prawdą. S tego wszystkiego pokazuje się, że obopólenie to, na niniejszym stopniu swego rozwicia, jest pierwszym obopóleniem odwróconém; że więc przedstawia tu bezwzględną różnią i zasadę sprzeczności. Jakoż tam, gdzie podmiot ma mniejsze, a omówca większe znaczenie, niemoże być bezwzględna jednia i zgodność, ale jest różnica, sprzeczność; niemoże być $A=B$, ale jest $A < B$. Tu tedy powtarza się obopólenie pierwsze z małym innym odcieniem. Teraz idziemy dalej. Bóg jest stnieniem, a stnienie jest podstawą istnienia, a ist-

nienie i stnienie przedstawiają się w istnionstnieniu; Bóg zaś jest w naturze i w człowieczeństwie, jest wszędzie; wszystko tedy pewnym jest jego obrazem. Natura powszechna żyje w naturze nieorganicznej; powszechna i nieorganiczna żyją w organicznej; wszystkie trzy w człowieczeństwie, a całe człowieczeństwo w każdym człowieku; każdy człowiek przeto jest zwierciadłem wszechświata, a nawet samego Boga. Im późniejszy utwór boski, tém doskonalszy, bo wszystko, co go poprzedziło, było doń środkiem; on zaś wszystkiego celem i ostatnim wyrazem. W końcu przedstawia się najwyborniej początek. Jak w kwiecie rozwija się cała roślina; tak w człowieku całe przyrodzenie i wielki jego Stwórca. Idea jest jedna i jedyna; czy więc jest podmiotem, czy omówcą, czy mniejszy lub większy zdaje się mieć zakres, to jedno i tożsamo; w pojedynczości zlewa się ogólność i szczególność, stanowiące jej czynniki, jako w swém ognisku, Stąd winikają nowe dwa prawa dla tego obopólenia: Gatunek jest rodzajem, a rodzaj jest gatunkiem. Gruszka jest gruszą, jabłko jest jabłonią, kot jest zwierzem, człowiek jest jaźnią a jaźń jest Bogiem. Zdania te są prawdziwe. Wszakże w gruszcze przedstawia się cała grusza, a w jabłku cała jabłoń; wszakże znając kota znasz zwierzę; pojawiając człowieka, rozumiesz jaźń; a zrozumiałwszy jaźń, rozumiesz Boga. Tu panuje w podmiocie i omówcy tażsama myśl, tażsama istota, i li empiryczne przeświadczenie odkrywa tu różnice. Ale empirya jest zmysłowością, a zmysłowość chwyta same złudzenia i czcze cienie. Obopólenie nasze okazuje się więc w tej ostoi obopóleniem drugim i przedstawia Siestrzan bezwzględnej jedni, tudzież zasadę zgodności. Teraz, niejest $A < B$, ale $A = B$. Choć zakres znaczenia podmiotu jest większy, niż zakres znaczenia omówcy; iścizna tu przecież w gruncie swym jednaka. — Niniejsze obopólenie rospadło się nam zaś w dwa przeciwieństwa, w byt i nicestwo. Gatunek niejest rodzajem i gatunek jest rodzajem; rodzaj niejest gatunkiem i rodzaj jest gatunkiem! Takowy stan rzeczy wskazuje nam, iż musi tu być jakiś żywo-i bożostan; coś trzeciego będącego

dwu przeciwieństw danych skojarzeniem. Oprócz tego pierwsze stanowisko tego obopólenia zaplątało się na błoniach zdaniowych w oczywisty Supernaturalizm, a drugie technie Panteizmem. Ani Supernaturalizm, ani Panteizm ten nie może być prawdą. Stych powodów rodzą się tu dwa nowe nieporozumienia oddalające, prawa: Rodzaj jest negatunkiem i nierodzaj nie jest gatunkiem. I tak np. Grusza jest niegruszką, jabłoń jest niejabłkiem, zwierz jest niekotem, jaźń jest nieczłowiekiem, Bóg jest niejają; tudzież: niegrusza nie jest gruszką, niejabłoń nie jest jabłkiem, niezwiierz nie jest kotem, niejają nie jest człowiekiem, Niebóg nie jest jają. Cóż stąd wynika? Oto dwa prawa, oddalające nieporozumienia, wiedzą do dwu praw skojarzenia filozoficznego, któremi są: Gatunek jest i nie jest rodzajem, a rodzaj jest i nie jest gatunkiem. Przyszlizmy więc tu do różnojedni naszój, którą każdy czytelnik rozwinąć zdoła na powyższych dwakroć już powtórzonych przykładach, i przekonać się, że ona jedynie jest prawdziwą. Różnojednia ta znosi nietylko przeciwieństwa tego zakresu, ale kojarzy w sobie obadwa poprzedzające obopólenia. $A > B$ i $A < B$, czyli $A > < B$, jest $A = B$. To najfilozoficzniejsze znaczenie zdania. Byt jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem, bo jest ich wyrazem; i nie jest niemi, bo stanowi li jeden błąm trzech tych prawdoświeci; jest więc niemi i nie jest, czyli jest im równy i nierówny. Tożsamo rozumie się o nicestwie, żywo i bożostanie, o każdym podmiocie niższym od swego omówcy. Istnienie i istniostnienie jest stnieniem, bo mają stnienie, t. j. myśl bożą, słowo przedwieczne, swém jądrem; i niesą stnieniem, bo stnienie, czyli Bóg, nie jest ani światem, ani człowiekiem. — Zapyta się tu kto może, czyliż tażsama różnojednia niepanuje w pierwszym obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia od omówcy? Odpowiadamy: nie. Podmiot w zdaniu jest kardynalną rzeczą; omówca zaś li jego wykładaczem. Podmiot rozleglejszy zrobić ciaśniejszym omówcą, jest to tyle, co go okaleczyć, zabić, zniweczyć. Zrób np. Boga żabą, wołem Apisem! Przeciwnie dzieje się, odwróciwszy ten stosunek. Omawia-

jąc niższe pojęcie wyższém pojęciem, przychodzimy do jego jądrowej i wewnętrznej wartości, nie zabijamy i niepodlimy go, ale podnosimy i uszlachetniamy. Przeznaczeniem rośliny jest stać się zwierzem; zwierza stać się człowiekiem, a człowieka ziemskim Bogiem, obrazem Boga w niebie. Rodzaj najwyższy nieda się wyczerpnąć nieskończoną liczbą gatunków, i dla tego, jak to widzimy w obopóleniu pierwszém, zrobiony podmiotem, wchodzi z omówcami swymi zawsze w pewną sprzeczność, w różnią; jest przecież każdego gatunku najdoskonalszym tłumaczem, czyli omówcą, zaczęm różnią w jedni, czyli różnojednią, dostatecznym powodem, co właśnie ma miejsce w obopóleniu trzeciém. Jak się ma z najwyższym, tak i s każdym rodzajem względem swych gatunków. Ponieważ prawo tego obopólenia: gatunek jest i niejest rodzajem, daje się odwrócić, i w prawo drugie zamienić, t. j. rodzaj jest i niejest gatunkiem; więc obopólenie trzecie wylewa się napowrót w obopólenie pierwsze, staje się jego słoneczną pochobnią, i zaokrągla przedmiot nasz w udzielny, pełny, wyczerpany należycie całokształt.

Wyłożyliśmy tu główne prawa Saczy zdań. Pełna to teoria i niczego wcale jej niebraknie. Przecież ani ona nieuchroni od błędu; bo myślenie ludzkie nie jest machiną i niedozwala się żadnemi szrubami utrzymać w tym lub owym kierunku i biegu. Kto ma rossądek słaby, albo skřęcony; temu niepomogą żadne loiczne prawidła; ten niema i niewyrobi w sobie tak snadno zdań prawdziwych. — Podmiot jest w zdaniu, iż tak powiem, duchem, który usiłuje wyrzec się w słowie; on wyszukuje odpowiednie sobie przydomki, t. j. odsłania swą istotę, lub też uszlachetnia ją na wyższej od siebie spirytualności. Łącznik jest podmiotu rodzinną, ojcowską miłością, a omówca jest głos podnoszącym podmiotu ulubieńcem, opowiadającym towarzysza swego ukryte cnoty. Łącznik oznacza albo miłość, albo nienawiść, albo oboje we spólnym rostopie, czyli sprawiedliwość. Miłość i nienawiść, czyli sprawiedliwość bezwarunkowa zdolalaby być bezwarunkowym łącznikiem, t. j. wszystkie pojęcia rozróżnić, zjednoczyć i skojarzyć w or-

ganieczną całość. Trzecie podmiot — omówceowe obopólenie wskazuje do tego ludzkości drogę. Tą wszechstronną różno-jednią, tym bezwarunkowym łącznikiem stałby się mógł li filozof Bóg — człowiek, do którego by zagrzmiął głos z nieba: „Tyś moim ukochanym synem; w Tobie sobie najmniej upodobał!“ Wtedy, nie tracąc swęj jednostkowej właściwości, i owszem, każdy utwierdzone w swym kierunku, porozumiełby się ludzie nawzajem. Dziś słyszysz jeszcze głosy dwu rzeszy ogromnych. Jeden woła z głębokości serca: „Pójdź na me piersi, wysokie, szlachetne, święte, boskie pojęcie!“ i drugi woła, również z głębokości serca: „Idź do piekła, zgiń, przepadnij na wieki, obrzydliwe, przekłete pojęcie!“ Różnojednia, w której ogólność i szczególność stają się pojedynczością, a pojedynczość ta występuje znów jako ogólność i szczególność, jest ową rzeką wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą ze stolice Bolej i Barankowej. A ci, co napili się tej wody, oglądają oblicze Jego, a imię Jego na ich czołach jaśnieje. I nosy więc nie będzie; a nie trzeba im będzie światłości świeca, ani światłości słonecznej, bo je Bóg oświecać będzie, i królować będą na wieki wieków. — Istota podmiotu i omówcy ma być w zdaniu twém koniecznie jednaka; czyż więc wszystko, co podobna, abyś wypełnił to prawo, od Boga samego myśleniu ludzkiemu przepisane! Sądzenie, czyli zdaniowanie, jest dwu, lub więcęj pojęć obopóleniem. Świat pojęć podobny do ogólnej repulsyi w naturze; świat zdań jest atrakcyą wewnętrzną, ściągającą ogólną repulsyą w szczególne myślenia grupy.

5) Istotę zdania przedstawiliśmy już w najgłówniejszych zarysach. Teraz pozostają nam niektóre nadmienienia do rzeczy tej należące.

Czém jest zdanie? Odpowiadamy: Jest umysłową bezwzględną jednią, rozsądkiem na wiele, kilka, a przynajmniej dwoje pojęć, lub w ogóle na podmiot i omówcę przeniesioną. Orzeczenie to różni się od zwyczajnego, które brzmi: Zdanie jest nada-

niem jakiemu pojęciu omówcy, który dosko-
nałym jest jego wykładnikiem i tłumaczem.
Bachman tak mówi: „Jak pojęcie jest jednością, czyli
skupieniem ogniskowém mnogich wyobrażeń; tak zdanie jest
wielością, t. j. rozwinięciem pojęcia na powrót, czyli
odsłonięciem znamion, z których się składa.“ Troxler ma
podobnego rodzaju przekonanie, i występuje z czwórsto-
waniem, mającóm oznaczać postępną i zwrotną pochodzący myśle-
nia: *Notio, conceptus, judicium, notae*. Tetraktys
ta daje nam, wedle niego, dokładny przerys Ellipsy, której
myśl przy tworzeniu pojęć i zdań obiega. *Notio* jest słoń-
cem, a *notae* są kometami. Myśl wychodząc od *notis*
przedziera się za pośrednictwem *judicii* do *conceptum*,
które staje się w swój prawdziwy i słoneczny pełni *notio*.
Teraz odwraca się kometa od słońca. Myśl wylatując *ex*
notione spuszcza się za pośrednictwem *conceptuum* do
judicium, które *in suo praedicato* rozwiązuje się *in notae*.
Z tych powodów odzywa się Troxler: „Jak wśród pojmo-
wania stanowczym jest czynem zebranie znamion w jedność
myśli; tak wydawanie zdań, czyli sążenie jest rozebra-
niem téj jedności myśli w pierwiastkowe jój zna-
miona.“ Przekonanie to ma w sobie wiele prawdy; wszę-
lakoż jest błędne. Niezawodnie, pojęcie jest jednością.
Ale jaką? Jak już dobrze wiemy, jednością wyobrażeń, wra-
żeń, a zgoła znamion i rzeczy; zaczęciem jednością empiryczną,
czyli złożoną, w gruncie swym wielością. Jest to wie-
łość, którą um przybrał w zestrój swój jedności. Jedność
istotna jest ideą i li metafizycznej natury. Okoliczność ta, że
pojęcie uznano za jedność, była powodem, iż zdanie, tę
jedność prawdziwą, wzięto za wielość. Popołniono tu więc
zmieszanie, t. j. błąd *Quid pro quo*. — Stare to, czyli zwy-
czajne orzeczenie zdania, może wszelakoż mieć miejsce; ale
rozumieć je należy inaczej. Skoro podmiot i omówca stanowią
bezwzględną jedność, a omówca podmiot omawia; wtedy
zaiste omówca jest tłumaczem i wykładnikiem pod-
miotu. Podmiot jest Achillesem, a omówca opiewającym
jego czyny rycerskie i jego charakter Homerem. O tyle zga-
dzamy się ze starą loiką chętnie. Ta przecież uważa rzecz

inaczej i wystawia prawidło, potwierdzające i rozjaśniające jej naukę, którym jest: *Quid in subjecto est implicite, in praedicato est explicite*. Na to zgodzić się niemożemy. Prawidło to ma miejsce li w pewnych razach, a szczególnie w pierwszym zdaniowém obopóleniu, gdzie podmiot ma większy zakres znaczenia i wymaga kilku omówców, np. mość jest sobistością i osobistością, od wszystkich za najcelniejszą uznana. Słowem, dobre to prawidło wszędzie tam, gdzie podmiot jest jednem pojęciem, a omówca jego znaczenia opowiadaczem, pewne przyrosty przyjmować muszącym. Gdzie indziej zaś prawidło to jest niedostateczne. Już w pierwszym obopóleniu nie nieznaczy, skoro ograniczamy znaczenie podmiotu jakim przydatkiem, np.ając domowy, ułaskawiony i mający maść rozmaita, jest królikiem. W drugim obopóleniu, nie tylko omówca podmiotu, lecz także podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Mogę np. powiedzieć: kościół jest pielgrzymim kijem, lub też kij pielgrzymi jest kościelnicem; realność jest idealnością, a idealność realnością. Podobnie w trzecim obopóleniu, gdy podmiot składa się z kilku pojęć, lub przyjmuje rozszerzenie swego zakresu np. Natura i duch, przenikając się nawzajem w ciągle płynącym czasie, są światem; Człowiek, co oddał się chuciom bezrozumnie, wyrzucił się ze swój boskości i upadł bez ratunku, jest zwierzem. Widzimy tu wszędzie, iż nie omówca podmiotu, ale podmiot omówcy jest wykładnikiem i tłumaczem. Prawidło starój logiki jest ważne, ale tylko obok przeciwnego sobie prawidła, którym jest: *Quid in praedicato est implicite est in subjecto explicite*. Kiedy pójęć za pierwszym a kiedy za drugim prawidłem, odkrywają nam trzy znane już zdaniowe obopólenia. — Co do punktu, iż w zdaniu pojęcie rozwiązuje się w swe pierwiastkowe znamiona, można by niesłychane mnóstwo uczynić zarzutów. Znamiona rzeczy przeistaczają się już we zmysł naszym w co innego, t.j. we wrażenia; później stają się wyobrażeniami, przypomnieniami; jednoczą się z naszymi pojęciami in potentia; um rodzi je jako pojęcia in actu i przenosi w kraj ducha, jako myśli. Omówca niepodaje nam bynajmniej znamion rzeczy, ale, przenośnym mówiąc sposobem, znamion

na podmiotu, a właściwie inne pojęcia, pod zakres znaczenia tegoż podmiotu należące, lub też znaczenie to wyświecające. Zdanie ma być rozkładem pojęcia w swe pierwiastkowe znamiona! Czyliż więc umysł, ta bezwzględnej jedni potęga, ma być także empirycznym rzecznikiem? Czémże różniłby się wtedy od rozumu? Gdyby stara loika; Bachman i Troxler mieli słuszność, naówczas młode myślenie, które zaledwie że nieco podrosło, otrzymałoby już ta cios śmiertelny. Czemu? Bo zamieniłoby się we znamiona, z których powstało, t.j. w pierwiastkowe swe nicstwo. I jakże podobnaby było przyjść nam do wyników, skoro myślenie już w zdaniach konąć musi i rozwiązuje się w znamiona? Wreszcie nauka ta dotyczyć się może li zdań empirycznych, w których omówcy, biorąc rzecz bezwzględnie, są znamionami podmiotu, jak podmiot rzeczą; ale zdania metafizyczne i filozoficzne? — Słowem, loika stara była w tym punkcie zbyt realną i dla tego zgrzeszyła. Niemców łudziła tu snadno Etymologia. Urtheile brano bowiem za Ur-Theile, czyli części pierwotne. — Nasze orzeczenie i uważanie zdania wolne jest od wszystkich tych niedostatkowości.

Pojęcie, szczególnież właściwe, przedstawia nam doskonale przedmiot-podmiotowość empiryczną, będącą w swój istocie przedmiot-przedmiotowością (§. 31.), bo wyraża w swym Absolucie: Przedmiot = wrażenie. Przedmiot jest tu bez wątpienia przedmiotem, ale podmiot, którym robi rozum wrażenie, niejest podmiotem, tylko przedmiotem, bo wrażenie jest rzeczą samą. Jest to rzecz w nas i za nami w swój różnojedni poznania. — Wszelkie zdanie znówu przedstawia nam wybornie spekulacyjną podmiot-przedmiotowość, będącą w swój istocie li podmiot-podmiotowością. Umysł widzi w podmiocie zdaniowym swój podmiot, a w omówcy przedmiot. Podmiot jest tu podmiotem, bo jest ideą, w którą umysł przestacza nawet empiryczne pojęcia, ale przedmiot niejest tu przedmiotem, tylko także podmiotem, bo omówca spokulacyjnej idei jest tą samą ideą i stanowi z podmiotem bezwzględną jednią. — Już ta natura pierwszego i wtórego

myślenia, którą odsłoniłszy właśnie, pokazuje nam, że pojęcie ma rozum, a zdanie umysł swym ojcem, że pierwsze, samo w sobie wzięte, jest Empiryą, a drugie Metafizyką. — Powie tu kto może: „Ponieważ przedmiot—przedmiotowość i podmiot—podmiotowość są złudzeniem; więc ani w pojęciach, ani w zdaniach niema prawdziwego myślenia. Odrzekamy na to: Tak jest, i nietak! Przedmiot—przedmiotowość i podmiot—podmiotowość niesą złudzeniem, — bo tém są li empiryczna przedmiot—podmiotowość i spekulacyjna podmiot—przedmiotowość, — lecz złudzenia tego odkryciem, tudzież pełnego przedmiotu i podmiotu na łonie poznania wyrazem. Stąd wynika, że pojęcia przedstawiają nam pełen przedmiot, a zdania pełen podmiot w krajach ogólnego myślenia. Jako sam przedmiot, tudzież sam podmiot, niesą zaiste już prawdziwém myśleniem, lecz dopiero jego przesłaniami i sprawcami. Do miotu i prawdziwego myślenia przyjdziemy w wynikach. — Czyliż prawdziwe pojęcie, które zowiesz objęciem, niejest prawdą samą, jak nam to (§. 52.) okazałeś? Niezawodnie; ale tu o czém inném jest mowa, o roszczeniach ogólnego myślenia i wzajemnym ich stosunku do siebie. Pojęcie jest, nietylko jako osóbnik, lecz także śród zdania, jeśli żądasz, miotem. Jako utwór rozumu, jest bowiem przedmiotem, a stawszy się członcem zdania, podmiotem; jest zatem przedmiot podmiotem, czyli miotem. Tożsamo znaczy się o zdaniu, które jest w sobie podmiotowój natury, a składa się s przedmiotowych pojęć. Skoro zaś pomnisz na to, iż zdanie jest umysłu i rozsądku, tych dwu potęg ducha najsilniejszych, dziecięciem, przynasz mu największą podmiotowość na świecie i powiesz sam: Myślenie przychodzi tu do swego przesilenia słonecznego, do swego Nec plus ultra; musi więc w wynikach cofać się w tył, t. j. spuszczać do swego równika, do aequinoctium. Tutaj też urodzi się prawdziwa jego miotowość.

Rozum obrabia wrażenia, wyobrażenia i przypomnienia, trawi je, a za pośrednictwem umu przychodzi do pojęć. Atoli pojęcia nasze, które wydobywamy s siebie i nabywamy samo-

dzielnie, nie są dla tego pośrednie, iż powstają za pośrednictwem umu, bo rozum i um są tu jedną i tą samą jaźnią w myśleniu swém niepodległą. Umysł znowu obrabia pojęcia, trawi je i w idealność własną obraca, a za pośrednictwem rozsądku przychodzi do zdań. Również zdania nasze; skoro nam Autonomia własnego ducha jest święta, nie są dla tego pośrednie, a to s tychże powodów, co wyżej. Pojęcia są świecikami różnorodnych i jednorodnych rzeczy, a zdania świecikami różno- i jednorodnych pojęć. Pojęciowe świeciki, jako nam wrodzone i z zewnątrz nabyte, polegają na empirycznej różnojedni jaźni z rzeczą, a zdaniowe świeciki na metafizycznej różnojedni jaźni s pewną liczbą w sobie znalezionych i otrzymanych, związanych s sobą pojęć. Pojęciowe świeciki są rozleglejsze niż zdaniowe, bo pojęcie jest nieskończonego mnóstwa rzeczy, lub znamion ich wyrazem, a zdanie składa się li s podmiotu i omówcy, zaczęm s kilku tylko, zgoda ze dwu pojęć; zdaniowe świeciki, z innéj strony uważane, są znowu rozleglejsze niż pojęciowe, bo dwa pojęcia, s których się składają, są, jak naturalna, rozleglejsze, niż którekolwiek jedno pojęcie. Liczba pojęć wielka jest bez granic; lecz liczba zdań jeszcze większa, albowiem zdania są pojęć kombinacją, która może być nader rozmaita. Z 24. pojęć daje się również, jak z 24. kart od grania, lub 24. głosek abecedłowych, nieprzebrane morze kombinacyi, czyli zdań wyprowadzić. Jeżeli mnogość pojęć jest już nieskończonością, to w mnogości zdań nieskończoność ta rozmnożoną zostaje przez nieskończoność. Kombinacje te przecież nie są bezmyślnością, nie są podobne do mechanicznego i samowolnego kart mieszania, gdyż tém niejest kalkuł spekulacyjny; gdyż zgoda abecedłowych głosek nikt tak, pisząc lub drukując coś, nie miesza. Już gracz dobry, trzymając w ręku karty, myśleć musi i smarzy swą głowę nieraz bez miłosierdzia. — Wiemy, iż w grammatyce jest także mowa o zdaniach. Wielu, mówiąc o loice, chciało używać wyrazu Sąd, dla różnicy od grammatycznego zdania. Lecz wyraz Sąd jest, jako nazwa loicznego zdania, a wyraz zdanie, jako nazwa prostego grammatycznego słów zespółu, za rozległy, a przeto niestó-

sowny. Mieć zdanie, zdanie własne, to nie jest tyle, co posiadać jaki grammatyczny peryodzik, lub słów zestawek. Są tedy loiczne i grammatyczne zdania. Niema w gruncie najmniejszej różnicy między niemi. Jan jest człowiekiem, a palma drzewem; jest to loiczne i grammatyczne zdanie od razu. Grammatyka obrabia zdania pod względem grammatycznym, a loika pod względem loicznym; stąd cała różnica! Robiąc zdanie spólną grammatyki i loiki własnością, ponieważ jest tém s samėj natury rzeczy, postąpi język polski filozoficzniej od niemieckiego, który w loice mówi vom Urtheil, a w grammatyce vom Satz. Jeżeli Satz znaczy, nie grammatyczne zdanie, które jest zarazem loicznym zdaniem, ale jakiś czczy słów zestaw, np: padam do nóg; Sługa uniżony; całuję stopy Pana Dobrodzieja, natenczas zowie się frazą.

Pojęcie, jako dziecko rozumowe, jest mnogością wyobrażeń, czyli wielością, a jako dziecko umowe, ideałem, czyli jednością; jest więc wielością i jednością społem, przeto całością. Całość ta jest bezwątpienia już duchowej natury, bo pojęcie jest myślą; wszelakoż, ponieważ to dopiero myśl twierdząca, całość niniejsza jest jeszcze empiryczna, jest całością, w której żyje ogólność, czyli całością pierwszej potęgi. Istotą, rdzeniem i szpikiem pojęcia jest zatem właściwie wielość. — Zdanie znowu, jako dziecko umysłowe, jest bezwzględną jednością, a jako dziecko rozsądkowe jednością tą do mnogości pojęć zastósowaną, czyli wielością; jest więc jednością i wielością razem, przeto także całością. Całość ta atoli, jako utwór dwu najwyższych czynników ducha, jest zupełnie duchowej natury, jest tedy całością przeczącą i metafizyczną, w której objawia się szczególność, czyli całością drugiej potęgi. Istotą zdania jest zatem właściwie jedność. — Pojęcie i zdanie są więc, jako osobne całości w sobie, osobnemi i udzielnemi świecikami, a jako duchowe całości, s których pierwsza waży swą wielością, druga zaś swą jednością, przeciwpolarnemi, istotnemi świecikami myślenia. Jak się ma wyobrażnia do pamięci

pod względem rozumu, a um do rossądku pod względem umysłu; tak się ma pojęcie do zdania pod względem wy-
niku. Pojęcia odpowiadają wyobrażeniom i ideałom,
a zdania przypomnieniom i sądom. Rossądek jest też,
jak już wiemy, duszą pamięci, pochodnią historyka.

Pojmowanie jest bierną, a zdaniowanie czynną myślę-
nia dzielnością; pierwsze ma jeszcze swe korzenie w naturze,
drugie gnieździ się już zupełnie w duchu; tamto rozpościera
się jeszcze za jaźnią, to już żyje całkowicie w jaźni. Poję-
cia in potentia bowiem, rzeczami w nas rozbudzone i w po-
jęcia in actu zamienione, tudzież możebność ich związku,
czyli zdania in potentia, są w jaźni. Jaźń wydobywa s sie-
bie swe zdania i sprawdza je na zdaniach bożych, stęgłych
w potęgi i prawa przyrodzenia. Natura wstępuje w nasz
świat pojęć wrodzonych i duchowiac się w naszym świecie
wrodzonych zdań, otrzymuje naprzód swe przeświadcze-
nie, a później swą świadomość. Jako świadomość ta
staje się duchem, odzywającym się zdaniami, czyli zupeł-
nemi myślami przez ludzkiego ducha. Tu przyszła jęj przed-
miotowość w czystą podmiotowość, własną i ludzką,
czyli objawiła się w czasie, jako nieskończona myśl boża.
Podmiotowość w zdaniach leżąca i dotycząca się natury,
ściąga się przeciw do pojęć, a przez nie do wyobrażeń, wra-
żeń i rzeczy; niejest więc podmiotowością czczą, ale mającą
swą posadą calc empiryczny. Tak trzyma silnie Myślini na-
sza przedmiotowość nawet na eterycznych i ruchawych pier-
siach podmiotowości najwyższej; przez to też pozyskuje rze-
czywistość. Pojmowanie uprawia jednoprzydrugość, a zda-
niowanie jednopodrugłość. Jak się ma przestrzeń do
czasu, tak pojęcia do zdania. Jak przestrzeń jest rospiętym
czasem, a czas napiętą przestrzenią; tak pojęcia są rospiętymi
zdaniami, a zdania napiętymi pojęciami. Pojęcia i zdania,
to simultaneiczność i sukcesyjność myślenia.

Pojęcia, będąc osobnikami i żyjąc samotnie w swych za-
kresach, jak mnichy w swych celach, są wszystkością gwiazd,
rozrzuconą w okrucach swych po myślenia niebie; zdania
znowu, składając się s podmiotu, omówcy i łącznika, które
stanowią jedną myśl; jedno ciało, jedną duszę i jedną jaźń;

są konstellacyami, czyli słonecznemi światami. Podmiot jest tu słońcem, omówca planetą, a łącznik cudowną iniedzy niemi jedności wstęgą, czyli grawitacyą Newtona. Zdanie jest myślenia większą, lub mniejszą rodziną. Podmiot jest mężem, omówca gadatliwą żoną, a łącznik węzłem ich małżeńskim. Gdzie kilka podmiotów, lub kilka omówców w zdaniu; tam niewieście, lub męskie wielożeństwo. Pojęcie przeciwie jest pustelnikiem, żyjącym w celibacie. W zdaniach nieprzychodzi jeszcze do dziecięcia, tego żywego i urzeczywistnionego zdań łącznika, gdyż to wymaga dalszego już rozwicia myślenia i jego zwrotu we zmysłowość, co dopiero ma miejsce w wyniku. Zdanie jest jeszcze bardzo świeżem małżeństwem, jest raczej weselną godą. — Każdy człowiek ma własne pojęcia, czy prawdziwe lub błędne, o to tu niechodzi, bo pojmovanie jest jeszcze ogólnością empiryczną; ale nie każdy ma własne zdanie, będące już szczególnością spekulacyjną. Rzecz budzi snadno śpiące w nas pojęcia in potentia, bo przychodzi z zewnątrz strony i wymaga od nas li bierności. Nolens volens otrzymujesz niejedno pojęcie. Jest to natury konieczność, jak jadło i picie. Ale rozbudzi śpiące w sobie zdania in potentia własnemi pojęciami; to niefraszka! Jest to już czynność ducha, prawność działająca, roskołysana awożność i twórczość, która wymaga jeniushu i znakomitego wykształcenia. Gmin, tak zwyczajny, jak upatentowany szlacheckiemu, a czasem i uczonemu dyplomami, niema własnego zdania. Niema go zwolennik obcej nauki, tak filozoficznej, jak teologicznej, prawniczej i wszelkiej innej. Zdanie jest już przeczeniem, a to podobne jest wszędzie do czarnego kamienia w Mekce, który Prawowierni całują, a Niedowiarki wyszydzają. Trzeba być samemu Machometem, aby zdołać kamień taki dla ludu wystawić! — Pojęcia są krainą niecielesnego bytu, a zdania krainą niecielesnego nicestwa; oboje razem niesą tedy już rzeczywistością samą, lecz dopiero rozdartą możebnością na łonie myślenia. Jest to myślenie w dwu swych przeciwnych sobie czynnikach, czekające na swój żywo- i bożostan, czyli na swe skojarzenie.

6) Udajemy się wreszcie do zwyczajnego rytmu, który od czasu do czasu zamyka w naszej Myślini strofy, i powtarzać się musi. On bowiem rzecz rozjaśnia, zaokrągla i pieczętuje ogólnego całokształtu herbem. Teraz uważamy zdanie, nie w stosunku jego do pojęcia, ale samo w sobie.

Zdanie jest stnieniem, ponieważ jest, jak pojęcie, na dnie swęj istoty myślą bożą. Bóg myśli i myśląc świat tworzy; myśli więc, nie samemi pojęciami, lecz również zdaniami. Pojęcia boże są wiecznemi podścieliskami rzeczy, a zdania boże praw natury. Podścieliska te są pojęciami i zdaniami in potentia, we wszechświecie drzymiącemi. Jak pojęcia in potentia, tak zdania in potentia, — w nas i za nami stniejące, — są stnieniem, bo należą do Boga, i Bóg jedynie jest ich świadom. Gdyby Bóg miał same pojęcia i niezdolny był zdania; niebyłoby między jego pojęciami, a tém samém między rzeczami w przyrodzeniu związku, — co przeciw wszelkiej filozofii, a nawet przeciw doświadczeniu. — Zdanie jest istnieniem, bo wszelkie stnienie przychodzi do swego objawu w czasie. Zdania boże stały się zdaniami in actu i wystąpiły jako potęgi natury, t. j. przybrały się w szaty widzialności. Bóg rzekł np: „Słońce ma świecić; ziemia ma wisieć na słońca promieniu i obracać się około swęj osi,“ i tak się stało, t. j. zdanie boże zamieniło się w rzeczowość; myślnik święty w realniki. Wszystkie takie i podobne przyrodzone czczewa, które badamy już lat tyle tysięcy, a nieznamy w całkowitej pełni, opierają się na bożych zdaniami i są stnieniem w kormanie materyalnej, czyli istnieniem. Istnienie to jest, w sobie samem, nieme i nieświadome, lecz oczekuje swego wyrazu w czasie, t. j. téj chwili, w której przyjdzie człowiek, zdanie boże pojmie, wyzwoli, z własném uróżnojedni i wymówi. — Zdanie jest istniostnieniem, już dla tego, że jest stnieniem i istnieniem, tak we wszechświecie jak w ludzkiej jaźni. We wszechświecie jest stnieniem, jako czyste zdanie boże, a istnieniem, jako rzecz ze swemi znamionami, własnościami i wewnętrznymi prawami, stanowiąca podmiot realny w orszaku realnych swych omówców; — w jaźni ludzkiej jest stnieniem, jako zdanie in potentia, a istnieniem jako zdanie in actu. Zdanie prawdzi-

we, które jest różnojednią zdania nam wrodzonego ze zdaniem bożem w przyrodzeniu urealnionem, i które wymawia się w czasie przez usta człowiecze, jest bez wątpienia istnionieniem. — Zdanie jest względną różnią, bezwzględną jednią i filozoficzną różnojednią, bo tém są zdania nasze in potentia i zdania boże w naturze ukryte, które, wchodząc z sobą w kojarznię, stanowią poznanie zdaniujące; bo każde zdanie jest tém, już jako $A=B$. Widzimy tu znów, że zdania nie są ludzkim jedynie, nie są „indywidualnym, zaczęciem jednostronnym“ utworem; ale spoczywają na filarach, które sam Bóg trwale wymurował, a których nieujrzy żadna mała biedna i litości godna, w ciasnej swój tego lub owego dogmatyzmu i twierdzenia obcego skrupie zaryglowana. — Zdanie jest bytem, jako zdanie boże w nas i za nami złożone; jest nicestwem, dopóki nie przyszło do swój świadomości w czasie, t. j. dopóki śpi i nie zna samego siebie; jest żywostanem, powstając w jaźni ludzkiej, wymawiając się przez nią i żyjąc na łonie człowieczeństwa; jest bożostanem wreszcie, bo jest w objawionej swój prawdziwości wiecznem. Już czytelnik sam dalej rzecz poprowadzi i odpowie na to, czemu każde zdanie jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością; przedświatem, światem i pozaświatem; boskością, nieboskością i nieboskoboskością. W zdaniu żyją tedy wszystkie prawdoświeci, prawdobłamy, prawdziki, a więc i umiejętniki. Cała Rozbierz prawdy jest zatem rozbierzą zdania i jego istoty najwyborniejszą teorią.

Zdanie, jako s pojęć, a przez nie z wyobrażeń mnóstwa złożone, jest ilością; jest jakością, gdyż mając wzgląd na pojęć jakość, przychodzi do zestroju ich w bezwzględną jednią; jest stosunkiem, jak to widzieliśmy w trzech podmiotomówcowych jego obopóleniach, i stanem, bo jest in potentia, in actu et in sempiterno. Żyją więc w niem wiedzobłamy, zaczęciem także i podwiedzobłamy, jako to: rospiętość, napiętość i spiętość; zewnętrżność, wewnętrzność i jądrowość; jedno—prz y—jedn o p o—i jedno w drugość; możebność, rzeczywistość i konieczność. Rzeczy téj, budując na zdolność czytelnika, nierostaczamy dalej. Zdanie, jako

empiryczne pojęcie, metafizyczna idea i filozoficzne objęcie w swoim rodzaju, jest wszystkością, jednością i całością, nieskończonością, wiecznością i wszechobecnością, i tak dalej przez cały chór wiedzników. Pojęcie tak się ma do zdania, jak prawda do wiedzy. Jeżeli więc zdanie jest prawdą, to tém bardziej wiedzą przez wszystkie jej ostoje i ostójki. Cała Rozbierz wiedzy jest tedy rozbierzą zdania i jego istoty nauką.

Zdanie jest, jako prawda i wiedza, wymawiająca się przez usta człowiecze poznaniem, opiera się przeto na źródłach poznania i bezpośrednich ich pewnikach, oraz ma przedmiot-podmiotowość swą cechą. Również zdanie prawdziwe polega na naszym poznaniu sprawdzianie i daje się wedle niego ocenić. Zdanie ma swą pełność, jasność, prawdziwość i pewność, spoczywa na zasadach loicznych, występuje jako wiara, myślenie, poznawanie, poznanie, znanie i umienie. Natrafiamy w niem wszystkie poznanioblamy i poznajniki. Cała Rozbierz poznania jest więc nauką zdań i obszerną ich rostoczą.

Pierwsza część Myślini, czyli Analytyka jest zatem równie zdań, jak pojęć umiejętnością (§. 52.). I ileż w niej zdań rozmaitego rodzaju? Czyliż niejest ona wielkiem samych zdań pasmem? Jak analityczne pojmovanie w Saczy pojęć, tak analityczne zdaniowanie w Saczy zdań zastanawia się nad sobą i przychodzi do swój świadomości. — Także Sacz pojęć, czyli pierwszy oddział niniejszej dialektyki, jest zdań nauką, a nadto również kardynalną, bo zdania polegają na pojęciach. Tym sposobem cała dotychczasowa Myślini była do niniejszego paragrafu powolnóm przygotowaniem i wielką przedsięnią do Saczy zdań wiodącą. Tak cała natura powszechna kładzie się przy stopach natury nieorganicznej; powszechna i nieorganiczna przy stopach organicznej; pierwsza, druga i trzecia przy stopach człowieka; człowiek przy stopach Boga—człowieka, a ten wreszcie przy stopach Boga! — Treścian zdaniówy, który kończymy, zamyka naukę o istocie zdania w ogóle.

§. 57.**Kardynalne zdań rodzaje.**

1) Zdania rospadają się w swe rodzaje i gatunki, skoro je dzielić zechcesz. Można zupełny podział ich wykonać, mając wzgląd na ich treść, formę i istotę. Są więc zdania treści, zdania formy i zdania istoty. Pierwsze zowią się kardynalne, drugie właściwe, trzecie rozliczne. Oto najrozleglejszy i najglówniejszy zdań podział. W paragrafie tym mówimy jedynie o rodzajach i gatunkach zdań kardynalnych.

Zdania kardynalne są zdaniami treści. Co jest treścią w zdaniach? Nic innego, tylko pojęcia, s których się składają. Te są ich ciałem, mięsem, materialną ciężkością. Chciawszy zatem odkryć zdań kardynalnych rodzaje i gatunki, trzeba mieć wzgląd na pojęcia w zdaniach zawarte, czyli podzielić zdania wedle rodzajów i gatunków pojęć. Znamy już (§. 53.) rodzaje i gatunki pojęć. Zdania kardynalne dzielą się przeto tak zupełnie, jak pojęcia w ogóle, i stanowią następne trzy rodzaje, oraz należące do nich gatunki, które przedstawiamy w pełnem ich rozgałęzieniu:

A) Rozumowe zdania są zdaniami empirycznymi, ogólnymi, na całej ziemi rosszerzonemi, z natury samęj zdjętemi. Wedle nich sądzą ludy o rzeczach. Powie tu kto może, chcąc zaspokoić z góry swą wątpliwość: „Dowodzę nam, że źródłami zdań są umysł i rossadek. Jakim sposobem więc znajdować się mogą zdania rozumowe? Czyli podobna, ażeby rozum stawał się umysłem i rossadkiem?“ Odpowiadamy: w zdaniach, zwłaszcza pierwszych i nieprzetrawionych należycie, stają się tém, nie tylko rozum, ale także pamięć i wyobrażenia, a nawet sam zmysł. Roślina rosskorzenia się i rozgałęza nie jedynie w powietrzu, lecz również w ziemi. Wszelkie przeczenie, zaczęm

i zdaniowanie, jako przeczące myślenie, podobne jest do rośliny, która w królestwie organiczném stanowi przeczenie, i ma twierdzenie swym calcem, t. j. swą ziemią, s której zwolna wyrastając, zapuszcza się coraz w wyższe powietrzne etery i rozprzestrzenia w nich swe konary. Umysł ma rozum, a rozsądek pamięć swém ciałem; rozum i pamięć opierają się znowu na wyobraźni; ta na zmyśle, a ten na zewnętrznej rzeczy. Zdania najpierwsze muszą być splotem roślinnych kielków, które rzecz s siebie wypuszcza śród wiosny sądzenia, t. j. w sądzeniu mas ludu. W człowieczeńj jaźni są wszystkie jéj władze i potęgi jednym, ściśle s sobą związanym, organicznym całokształtem. Tu ma znaczenie stara prawda społeczenska: *concordia res parvae crescunt; discordia maximae dilabuntur*. Umysł i rozsądek od władz innych oddzielony, byłby jaźni rosstrojeniem. Lud niezna oderwań i dla tego sądzi władzami najniższemi. Wreszcie wiemy już, że rozsądek nie zawsze objęcia filozoficzne, ale także pojęcia, przypomnienia, wyobrażenia, zgoła wrażenia składa w swe zdania. Oto rozsądek gminny, rodzący zdania rozumowe! Zdania te są zwykle niedojrzałe, nieraz błędne. Rozum, pamięć, wyobrażenia i zmysł niezdolają w prawdzie sądzić o rzeczach; lecz umysł i rozsądek zostają ich namiestnikami, których obowiązkiem, podać treść surową przed trybunał myślenia, bo to jest wolą ich wyborców, oraz stanem istotnym powiatu, jaki zastępują. Kwiat żyje nie w samych końcach gałązek, lecz już w korzeniu rośliny, gdzie pokazuje się jako farba. Rozumowe zdania nakoniec nie są już zdaniami doskonałemi, ale dopiero wstępniemi, przygotowawczemi. Jest to rodzaj zdań twierdzący, czyli najpierwszy. Tu mieszczą się następne zdań gatunki:

a) Wyobraźniowe zdania składają wyobrażenia, a w pierwiastku samym wrażenia w sądy. Jeżeli mają do czynienia s samemi wrażeniami, zowią się zdaniami zmysłowemi, jakimi są np: miód jest słodki, pieprz gorzki, ogień parzy, igła kole, nóż ostry itp. Są to zdania gminne i dla tego najogólniejsze. Znajdziesz je w ustach wszystkich narodów, tak dzieci jak mędrców. Tu rzecz

sama odrywa się, iż tak rzekę, i rospowiada swe znamiona. Prawdziwość zdań tych zawisła od lepszych, lub słabszych zmysłów naszych, od więcéj lub mniej dzielnej bierności. Ponieważ rozum nasz łatwo mylić się może, przez tak zwane złudzenia zmysłów; więc niesłychana liczba jest tu wrażeń błędnych, które rozsądek gminny zestraja w błędne zdania, np.: Są gwiazdy spadające z nieba; długa alea drzew zrasta się w końcu i stanowi kąt ostry; choć niesiesz śród ciemnej nocy latarnią wielkiém kołem, światło porusza się przeciw prostą linią; słońce wschodzi zrana, a zachodzi wieczorem; tęcza wodę z ziemi pije i do chmur przeprowadza; ziemia poci się i wydaje nieraz wielkie wyziewy, jakie widzimy zrana lub wieczorem po łąkach, itp. bez końca. — Zdania czysto wyobraźniowe, t. j. mające wyobrażenia swego podmiotu omówcami, są nieraz prawdziwe i piękne; zowią je także plastycznemi, jak np: W téj dolinie błakają się cieniów olbrzymy; ze szklanéj huty bucha dym, nie kłębamami, jak zwykle, ale ogromnemi, czarnemi chmurami; piorun jest strzałą ognistą, spadającą na ziemię długim, połamany wężem; Saturn rodzi i pożera wszystkie swe dzieci; Minerwa wyszła z mózgu Jowisza, jako dojrziała zupełnie i zbrojna bogini; Temida ma przepaskę na oczach. Zdania wyobraźniowe stają się co chwila poetyczniejsze, aż wreszcie zamieniają się w błędne. Zrobione przedmiotem wiary, zakorzeniają przesady. Jako przykład służyć mogą zdania wyobraźniowe dotyczące się rzeczy świata nadzmysłowego, albowiem i te rzeczy wyobrażać się pozwalają. Przytaczamy tu zdanie Rabinów o piekle: „Piekło ma nieprzeliczone mnóstwo komórek. W każdej jego komórce znajduje się 700. dziur; w każdej z dziur tych 700. rospadlin; w każdej rospadlinie 700. zjadliwych niedźwiadków. Każdy niedźwiadek zaś ma 700. wielkich, obrzydliwych łap, a w każdej łapie 1000. beczek żółci i okropnej goryczy ku trapieniu potępieńców.“ — Tu należą stare jeograficzne zdania o postaci naszej ziemi, np. Ziemia jest okrągła i płaska jak talerz, oblewa ją do około rzeka ocean; w jéj środku góra Olymp, podpierająca niebios sklepienie, a na Olympie mieszkają Bogowie.

b) Pamięciowe zdania złożone są s przypomnień, np. Niebo włoskie ma nierównie błękit ciemniejszy, niż niebo polskie. Napoleon miał małą, ale imponującą posturę i nosił zwykle kapelusz stósowany, a chodził w szaraczkowym surducie. Gdy Wolter umarł, niepozwolono gazetom uwiadomić publiczność o jego śmierci. Na pogrzebie Kanta znajdowali się najznakomitsi ludzie, ale gazeta królewiecka nie śmiała imion ich ogłosić, lękając się, żeby im tego za złe nie wzięto, iż oddali hołd królewski tylko filozofowi. — Do zdań tych należą wszystkie podania, np. Bóg stworzył świat w przeciągu dni sześciu, a siódmego dnia odpoczął; tudzież historyczne i paleologiczne prawdy, jak np. Archimimem zwali Rzymianie najętego człowieka, który idąc za zwłokami nieboszczyka, przybrał jego postać i ubiór; udawał jego głos; naśladował minę i poruszenia członków; tudzież brał wieczne pożegnanie od ludu. — Prawdziwość zdań tych zawisła od wiernej pamięci, lub też od mniej lub więcej uświęconej kronik powagi. Wiele jest podań u ludu; wiele także zdań pamięciowych. Zdania te przechodzą nie raz w piosnki, jak np. „Strzeżcie wianków swych dzieciwczęta, mawiała mi ciotka, bo w miłości jest pouęta, zdradliwa i słodka, i t. d.“

c) Ścisłe rozumowe zcania złożone są s pojęć właściwych, np: Zieloność powstaje, gdy zmieszasz farbę żółtą i niebieską; wszystkie zwierzęta ssące rodzą płód swój żywo, a wszystkie ptaki i owady znoszą jaja; koń, pędzony pod wiatr bez miłosierdzia, dostaje ochwatu; chcąc gotować kapustę, trzeba ją pierwój uszadkować, a później zakwasić, lub octem zalać. „Dobry gospodarz udaje się sam ku studni. Najlepiój z wieczora, przy poju, widzi w jakim stanie jest obora. Dozoru tego sługom nieporuczy, wiedząc dobrze, że oko pańskie konia tuczy.“ — Prawdziwość zdań tych zawisła od wprawy rozumu i długiego doświadczenia. Są to zdania najcelniejsze w pierwszym zdań rodzaju, bo rozum jest królem wszech Empiryi. Zdaniem temi rządzić się można w życiu zwyczajnem i jego rozlicznych zatrudnieniach; ale jako zdania umiejętne, są jednostronne, bo dotyczą się li skorupy, ale nie jądra rzeczy, np. prawda jest li realnością,

li materya. Zgoła pisma badaczów natury nie robią tu wyjątku. Wszakże znajdujesz w nich same tylko opisy, np. jak wygląda magnes; jak namagnesować można żelazo; jak zrobić elektryczną maszynę, elektrofor i t. p; ale czym jest magnetyzm, lub elektryczność, czym istota rzeczy; o to nikt nie pyta. Na polach tych niema filozofii.

B) Umysłowe zdania, drugi rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami metafizycznymi, szczególnymi, względem powyższego zdań rodzaju przeczącymi, i winne swój początek apriorycznemu duchowi. Ponieważ zdanie jest drugością na łonie myślenia w ogóle; więc umysłowe zdanie, jako drugość w zdaniu w ogóle, jest najistotniejszym zdaniem. Tu dysze myślenie twórcze i rozwija czynność swą swobodnie; tu duch ludzki dostaje skrzydeł. Jak rozumowe pojęcia zowią się pojęciami właściwymi; tak umysłowe zdania możnaby nazwać, lecz jedynie na tém miejscu i to li dla porównania, zdaniami właściwymi. Wszelakoż właściwość nie jest ani w pierwszym, ani w drugim przypadku już prawdziwością. Nie tak łatwo jest zdania te rozumieć, a tém trudniej je wydawać, bo umysłowość nie wszędzie się rozwija w równym stopniu; bo jest szczególnością, sadowiącą się na łonie ogólności, darem niebios nieładakomu udzielonym. Zdania te są snópkami światła, wypadającymi z ducha Świętego, jak iskry z ognia, lub błyskawice s chmur; oko zwyczajne ich niewidzi. Sądzenie istotne jest najczystszeń myśleniem. Zdania istotne są zatem li w téj głowie, gdzie żyje i działa myśl spekulacyjna. — W tym rodzaju zawierają się trzy gatunki następujące:

d) Umowe zdania, które powstają, gdy rozsądek, ideały, lub umidła przywodzi do bezwzględnej jedni i do podmiot-omówcowego obopólenia, np.: Anioł ma dwa skrzydła u ramion i jest małym pięknym chłopcem, lub dorosłym boskim młodzianem, a szatan ma pysk psi, kurzą stopę u jednej, końskie kopyto u drugiej nogi, wygląda wreszcie jak Niemiec. Wenera jest najpiękniejszą Olympu mieszkanką, otoczoną przepaską wszystkich wdzięków. — Tu należą filozoficzne, teologiczne, poetyczne i inne marze-

nia, każdy szczer naukowy, którym jest np. zdanie Amalryka s 13go wieku, sławnej nabożnicy francuskiej Bourignon i niemieckiego mistyka szewca Boehma następuje: „Przy końcu świata stopią się dwie płci ludzkie w płć jedną nijaką, i ustanie obcowanie cielesne, a każdy człowiek będzie niewinny, jak dziecię lub anioł.“ Zdań takich znajdziesz mnóstwo w teologicznych i poetycznych pismach, w legendach i balladach, a zgoła wniby—historyi, jak np. w prelekcyach paryskich Mickiewicza. Że wszystkie te zdania są błędne i stanowią same mrzonki, dość tu na wspomnieniu. — Atoli i zdania umowe mogą być prawdziwe, skoro są porównaniami stósownemi i przenośnią. Wtedy rokoszne są to ducha błyskawice, które rozpędzają ciemności i zachwycają nas pięknym swym bengalskim blaskiem, jak np.: słońce jest ruchawym dnia tronem; rodzina ta jest tak czysta i zgodna, że ma podobieństwo do perłowych paciorków, w których każda perła jest lubem i niewinnem sercem; mowa tego człowieka jest ciągłym Etny wybuchem. Jean Paul mówi: „Język twój, okrutna muzyko, przeciąga się po jaźni biednej nakształt lwiego ozoru, tak długo grzejąc i kalecząc, aż wszystkie żyły nagiętego serca krwią płynąć zaczną!“

e) Rossądkowe zdania składają się s pojęciowych sądów, jak np.: Złe niemoże być Dobrém, jak występek cnotą. Jeżeli Nero, Kalligula, Filip 2., Alba i inni byli katami ludzkości, to niegodzi się robić ich wzorem monarchów. Że w duszy znajduje się coś s przestrzeni, czyli pewna empiryczna rospiętość, dowodzi naprzód obecność duszy w całym cielesie, a później pamięć, która ma podobieństwo do spichlerza i jego pojęciowej jednoprzydrugości składem. Kto puka ciągle, temu będzie w końcu rozstrzygnięto. — Rossądkowe zdania zbliżają się w krainie zdań tych najbardziej do prawdziwości, gdyż nieskładają się ani s fantastycznych ideałów, ani s czystych idei, lecz idą środkiem. Rossądek jest źródłem tak zwanego *Juste milieu*, które li w pewnych razach i pod pewnym względem może być prawdziwe. — Tu należą moralne rozkażniki, categorica imperativa, czyli zdania stojące się etycznemi prawami, np.

Tak ty, abyś nie miał nigdy sobie coś do zarzucenia! Kochaj bliźniego, jak siebie samego! Takie zasady i zdania obyczajne mieszczą się w tej rubryce, np. *Dum recte vivo, non curo verba malorum*. Są to już właściwie idee metafizyczne lub filozoficzne objęcia, które rossądek przeniósł na swe pola i zastosował do praktyki.

f) Czysto - umysłowe zdania są ideami s sobą związanymi, jak np: duch jest przeczeniem, idealnością, jednością, przyczynowością, jednością, wiecznością itd; wszelkiego rodzaju przeciwieństwa stanowią bezwzględną jedność; w idei czystej znikają różnorodności i zasada niepodobnej nieróżnicy jest niepodobieństwem. Na zdania te znajdujesz oceany przykładów w *Spekulacji niemieckiej*. Jak ściśle rozumowe zdania rozwija *Myślini* nasza w pierwszych, tak czysto umysłowe zdania w drugich uczy swój ostojach; jest i w niej zatem mnóstwo na zdania te przykładów. — Zdania czysto - umysłowe są najistotniejszymi zdaniami.

c) Mysłowe zdania, trzeci i ostatni rodzaj zdań kardynalnych stanowiące, są zdaniami filozoficznymi, pojędynczemi, względem dwu poprzedzających zdań rodzajów kojarzącemi, i winne swój początek atotalnej jaźni. Charakterem ich, nierealność, lub idealność sama, ale rzeczywistość. Tu rodzą się zdania prawdziwe. Wydawać zdania myślowe jest jeszcze trudniej, niż umysłowe, ponieważ na tych polach trzeba już być filozofem. Zdania te przeprowadzają do wyników i są w gruncie wyników zdaniami. Przychodzimy do nich bowiem li po całkowitem i pełnem poznaniu, t. j. po tryumfie nad *Empirją* i *Spekulacją*, nad wiarą i czystym myśleniem, nad wielu różnego rodzaju wystankami. — Tu zachodzą także trzy gatunki:

g) Uwagowe zdania są splotami spostrzeżeń, np. *Słońce zachodzi piękniej w lecie, niż w zimie; człowiek bujnego umu kocha samotność, i żyje wtedy prawdziwie, gdy mowa jest o jeniálních marzeniach*. *Newton* napisał w swój młodości tak głębokie dzieła, że sam ich nierozumiał w późniejszy wiek zaszedłszy; tu widzimy jawnie, że nie tylko ciało

słabiej w człowieku podczas starości, ale duch także. Beau-leau umiał przedrzeźniać i naśladować każdego baletnika, choć nieumiał wcale tańczyć; inna tęt przedrzeźnianie, a inna taniec. Fryderyk wielki mówi: „Są chwile, w których, chcąc ich niestracić, wytężyć musimy całą dzielność naszą; są znowu chwile, w których roztropność nakazuje nam zupełną nieczynność. — Po antropologiach, z ust znawców człowieka i świata usłyszysz wiele na zdania te przykładów. Tu należą przysłowia ludu, jak np. Kto za kim ręczy, tego djabeł męczy; tak długo dzban nosi wodę, aż się ucho urwie; contemptus frangit et contemplatio inflat diabolum. — Prawdliwość zdań tych zawisła od bystrzej uwagi na życie i od wierności jej spostrzeżeń.

b) Rozwagowe zdania dotyczą się formy i są wszelkiego rodzaju zdjęć łączami. W matematyce masz ich pełno, jak np. Prosta linia jest najkrótszą drogą między dwoma punktami na płaszczyźnie; dwa boki trójkąta są zawsze większe od trzeciego; $2 + 5 = 7$; $a \times b = ab$. W Estetyce panują te zdania. Arystoteles np. uczy: „Śmieszność powstaje, gdy ktoś świadomie lub nieświadomie popełnia jaką nieszkodliwą niedorzeczność.“ Kant zaś mówi: „Śmieszność powstaje, skoro jakie poważne i napięte mocne oczekiwanie nagle w nic się obraca.“ Jean Paul prawi: „Humor jest tém, co Ateńczykowie mawiać zwykli o swym Diogenesie, t. j. Sokratesem szalonym.“ — Tu należą wreszcie zdania grammatyczne i loiczne, np. Słowo czynne rządzi przypadkiem czwartym, a posilkowe szóstym; pojęcie jest mnóstwem wrzeń, wyobrażeń i przypomnień jedności. — Prawdliwość zdań tych polega na wyćwiczonój rozwadze i na wiernych zdjęciach formy.

i) Ściśle myślowe zdania dotyczą się istoty samej, czyli rzeczywistości, i kojarzą objęcia filozoficzne, jak np. prawda jest staniem, istnieniem i istniostnieniem, bytem, nieestwem, tywo i bożostanem. Przykłady zdań tych daje Myślni nasza w wielkiej mnogości. Że zdania te są najprawdziwsze, jedynie prawdziwe, wie o tém czytelnik od dawna. Prawdliwość ich polega na wprawnym filozoficznym myśle,

umiejęcym zdania boże przeistaczać w zdania ludzkie, i jednocząc słowa boże, czyli swe objęcia, wymawiać wielkie prawa wszechistnienia. Jest to zdań wszystkich szczyt i korona.

Tu kończą się zdań kardynalnych rodzaje i gatunki. Widzielśmy na każdym przykładzie, że pod względem podziału forma zdań była rzeczą obojętną, treść zaś zdań, t. j. natura pojęć, stanowiła różnicę. To też jest zdań kardynalnych znaczeniem. Stara loika nie o rzeczach tych nie wiedziała. Na zdaniach kardynalnych uważać można najłatwiej istotę zdań błędnych i prawdziwych. Jedynie ostatni gatunek polega na Sprawdzianie poznania zupełnie. Ośm gatunków zdań są przeto podejrzone i kolebką snadnego błędu.

2) Trzy rodzaje zdań, t. j. rozumowe, umysłowe i myślowe, wraz ze swemi gatunkami, wyczerpują kardynalne zdania i przedstawiają je w pełnym całokształcie. Zdań tych rodzaje, spoczywając na trzech źródłach poznania, odpowiadają temu wszystkiemu, co także na źródłach tych spoczywa, zaczęć prawdo- i wiedzobłomom, prawdziwom i wiedznikom, poznaniobłomom i poznajnikom; mogą więc przybierać ich miana, i zwać się np; twierdzące, przeczące i kojarzące, realne, idealne i rzeczywiste, przedmiotowe, podmiotowe i miotowe, i t. d. Ile znamion rodzajów, tyle nazw innych, a tożsamo znaczących, dla zdań kardynalnych. Są to zgoła zdania wiary, myślenia i poznawania. Słowem, znaczy o zdaniach tych to wszystko, co niegdyś (§. 53), zakończając odpowiednio im pojęcia, wyrzekliśmy o tychże pojęciach.

Ze wszystkich nazw, które zdaniom rozumowym, umysłowym i myślowym nadać można, zacielowala przed niedawnym czasem jedna, od pewnego rodzaju znamion wywiedziona. Mamy tu na myśli zdania rozkładnicze, składowicze i układnicze, *propositiones analyticae, syntheticae et geneticae*. Ponieważ zdania te odgrywają wielką rolę w krytyce czystego umysłu, albo raczej rozumu Kanta; musimy im tutaj choć kilka wyrazów poświęcić. — Rozkładnicze zdania niemogą być czém inném, prócz rozumowemi

zdaniami, albowiem rozum jest ojcem i sprawcą wszelkiej rozkładni. Roskładając np. pojęcie drzewa i mówiąc: „drzewo jest gruszą, jabłonią, sosną, palmą, brzozą, dębem, modrzewiem itd. itd., lub też: drzewo jest korzeniem, pniem, konarami, gałęzmi, gałązkami, liściem, kwieciami i owocem,” — wydaję zdanie rozkładnicze, króte dla tego, że je rozum utworzył, zowie się rozumowem. Podmiot zostaje tu we swych omówcach éwierutowany, jak trup na anatomii, a omówcy wyliczają jedynie jego znamiona, własności i roszłonia. I niejestże to czynność empiryczna? Kant przecie, a zanim cała dotychczasowa filozofia niemiecka, uważa zdania rozkładnicze za zdania a priori. Zdaje się tu ludziom, że wydobywając to w omówcach, co znajduje się w podmiocie, myślą apryorycznie. Lecz tak niejest. Wiemy już, jak rozum tworzy swe ogólne i pojedyncze pojęcia, czyli swe rodzaje i gatunki (§. 54. 8.); wiemy, że to jest postęp i zwrot, lecz działalność zupełnie tażsama, t. j. empiryczna; wiemy wreszeie, że rodzaj zbliża się bardziej do idei, niż którykolwiek zawarty pod nim gatunek. W zdaniach rozbiorowych podciągamy gatunki pod pojęcia rodzajowe; rozbieramy rodzaj w jego gatunki, które poznaliśmy z doświadczenia, i to ma być myśleniem a priori? Nawet metafizyczne i filozoficzne zdania rozkładnicze, jak np: dusza jest umem, rozsądkiem i umysłem; jaźń jest ciałem i duszą w ogniskowym ich stopie; są, jako rozkładnicze, zdaniami rozumowemi, bo rozum jest wszędzie, zgoła na polach idei i obięć, rozkładaczem. Że uważano i uważają dotąd zdania rozkładnicze za zdania a priori, jest to dowodem, iż, przynajmniej w tym punkcie, niepoznano należycie istoty rozumu. Zdania te zwać można a priori li w tém znaczeniu, że są, jako utwór rozumowy, względem utworów umysłowych i myślowych priores; że rozkładnia jest w poznaniu prior, niż składnia; lecz rzeczy téj tak niepojmowano, stąd też urodził się w nauce zdań tych garb prawdziwie wielbłądzi. — Składnicze zdania znowu niemogą być czém innem, tylko zdaniami umysłowemi, bo umysłowość, ta krynica wszelkiego jednoczenia, jest matką składni. Wszakże już do składu mnóstwa wyobrażeń w jedno pojęcie potrzeba metafizy-

cznego umu. Mówiąc np: Wszelkie ciało jest rościągłe; wszelka myśl jest duchowej natury; każda idea jest jednym i tymżesamym umysłem; — wydaję zdania składnicze bo rościągłość jest pojęciem, w którym rzeczy; duchowa natura pojęciem, w którym myśli; a umysł pojęciem, w którym idee składają się w metafizyczną jedność. Składnicze zdania, jako zdania zestroju wszystkości w jedność, i jako przeciwniki empirycznych zdań roskładniczych, są zdaniami metafizycznymi. Kant i filozofia niemiecka, uważając zdania roskładnicze za zdania a priori, byli zniewoleni przez loiczną awożność, do ujrzenia w zdaniach składniczych zdań a posteriori. Stąd powstało owo sławne pytanie: „Wie sind die synthetischen Urtheile a priori möglich? które Kant postawił na czele swój Krytyki rozumu i usiłował rozwiązać z wielką pracą, potem i mozolem. Pytanie to uległo się przez błędne pojęcie zdań roskładniczych i składniczych. Jakkolwiek Krytyka rozumu Kantowska jest cziogodnym, pożytecznym i słusznie sławnym dziełem; opiera się przecież na oczywistém niezrozumieniu swego zadania. Do tak ważnych przedsięwzięć wiedzy nieraz jedno, niedobrze pojęte zdania! My niepotrzebujemy dawać odpowiedzi na to pytanie, bo ta wynika sama przez się z natury rzeczy. Umysł tworzy np. ideę rościągłości, a rossądek podciąga pod nią wszystkie ciała; to rodzi zdanie składnicze: wszystkie ciała są rościągłe. Tożsamo rozumie się o zdaniach innych tego rodzaju. Wszystkie składnicze zdania są już w najpierwszym swym zarodku zdaniami a priori, i dziwić się potrzeba istotnie, jak mógł przyjść bystry jeniusz Kanta do zadania: czy zdania składnicze a priori są podobieństwem. Zdania te można zwać zdaniami a posteriori, lecz jedynie w tém znaczeniu, że na polach względności są wszystkie rzeczy umysłowe posteriores, niż rozumowe. — Moznaby zapytać się raczėj: czy podobne są zdania roskładnicze a priori, a zdania składnicze a posteriori? Ściśle biorąc, takie zdania, same w sobie i dla siebie uważane, są niepodobieństwem. Ale na połu bezwzględności, to co innego. Tu zgoła zmysł jest umysłem, a umysł zmysłem. Wreszcie empiryczne zdania roskładnicze prze-

istaczają się w zdania a priori, a metafizyczne zdania składnicze w zdania a posteriori na łonie zdań układniczych, w których następuje przeniknięcie się ich wzajemne. — Również o układniczych zdaniach niemiano dotąd prawdziwego pojęcia. Nazwano układnią, t. j. ubierz, ustrój, z grecka genezą, i uglądano w nią ciągle następstwo, jednopodrugłość, której najlepszy wzorzec znajduje się na czele Ewangelii Łukasza: „Abraham był ojcem Izaaka, a Izaak spłodził Jakóba, a Jakób spłodził Judę i braci jego & c. Takie pojęcie genezy nie jest wcale genezą, lecz zastrojeniem jednej rodziny w czasowym pokoleniu następstwie. Sam Hegel nieprzyszedł do lepszego pojęcia genezy i dla tego ucz jego genetyczna jest ciągłym na jednopodrugłości zbudowanym Ołęczem, t. j. Schematyzmem. Genezą jest jednoprzydrugłość, np. mąż i żona, byt i nicestwo, przechodząca w jednopodrugłość, t. j. w następstwo po sobie, żona idzie za mężem, nicestwo za bytem, — i rodząca jednowdrugłość, dziecię, żywo- i bożostan. Chcąc oddalić od genezy myśl wyłącznej jednopodrugłości, i zważając na to, że geneza jest skojarzeniem analizy i syntezy, czyli rozkładni i składni, nazwaliśmy ją po polsku układnią. Zdaniem układniczym jest tedy zdanie myślowe, np. następne: Prawda jest bytem i nicestwem w walce, jako możebność; bytu i nicestwa zlewem czasowym, czyli żywostanem, jako rzeczywistość; tudzież bytu i nicestwa zlewem wiekuistym, czyli bożostanem, jako konieczność.

3) Jeszcze jedna uwaga, oraz wiadomość, dotycząca się zdań kardynalnych. Są zdania te nieraz sprzeczne, lub przeciwne i tworzą tak zwane Antynomie. Zdanie twierdzące jest tu wszystkich innych podstawą. Bierze-
my przykład: Prawda jest materią; to zdanie twierdzące; prawda jest niematerią, to zdanie sprzeczne; prawda jest duchem, to zdanie przeciwne. Ponieważ zdania takie są niejako prawami naszych umiejętności, przenikającymi w nich wszystko, tudzież ostatecznymi badaniami naszego wyrokami, zowią się nie bez przyczyny z grecka Antynomiami. Chodzi nam teraz o polskie ich miana. Zdanie twierdzące zowiemy Skazem. Skaz znaczy bowiem

w starój polszczyźnie wyrok sądowy, sąd wydany, zdanie na dostatecznych prawniczych powo-
dach i dowodach oparte, zaczęć tyle, co nomia
voulçw, *iusta facio*, *lege sancio*, *puto*, *statuo*). Zdanie
sprzeczne jest tu odkazem, a zdanie przeciwne prze-
ciwskazem. Lecz jeszcze lepsze są na zdania te polskie
miana. Mamy na myśli *lice*, *nice* i *ręby*. *Lice* są prawą
stroną jakiej materji, np. sukna, obrusu, a więc zdaniowym
skazem; *nice* znowu, skąd pochodzi *nico wać*, lewą stroną,
sprzeczną stroną, a więc zdaniowym odkazem; *ręby* wresz-
cie oznaczają wprowadzić lewą stroną, lecz taką, w której np.
różowe kwiaty na tle białém liców przeistaczają się w kwiaty
białe na tle różowém, czyli oznaczają stronę przeciwną
w loicznym przeciwieństwie znaczeniu, są zatem przeciwskaz-
zem. — Skaz i odkaz, lub też *skaz* i *przeciwska-*
zem. — *Skaz* i *odkaz*, lub *ten* *skaz* i *przeciwska-*
zem wzięte są przeciwskazami, *antinomie*. *Przeciwska-*
zem można zwać dla rozmaitości starą wyrazem *dątki*, które
oznaczają przeciwieństwa dążące do boju z sobą. Są to róż-
noskazy. *Różnoskazy* te, czyli *dątki*, skojarzywszy się
w trzeciém, w myślowém zdaniu, np. *prawda* jest *materyą*
i *niematem*, lub *ten* *materyą* i *niematem* w jedni, zwanój
stwierdzeniem, *istnieniem* i *istniostwierdzeniem*, — stają się jedno-
skazami a jeszcze lepiej *spółskazami*. *Spółskazy*, pa-
nując nad przeciwskazami i sprawiając po strzelecku lub
żołniersku *prawdę* zwać się mogą *Sprawnikami*. W *Spra-*
wnikach dwa *dątki*, t. j. *lice* i *nice*, lub *ten* *lice* i *ręby*, stają
się filozoficzną różnojednością. *Dątki* czyli *lice* i *nice*, *lice*
i *ręby*, będąc zdaniem rozumowem i umysłowem, są zda-
niami *in abstracto*, a *sprawniki* zdaniem *in concreto*.

§. 58.

Właściwe zdań rodzaje.

1) *Zdania kardynalne* dotyczyły się treści myślenia
i różniły się od siebie tą treścią. *Empirycznosc*; *me-*
tafizycznosc i *filozoficznosc* myślenia, tudzież ro-

zmaite ich barwy były tu podstawą zdaniowych rodzajów i gatunków. Znając już treść, trzeba nam przejść do formy. W zdaniach kardynalnych forma była obojętną; teraz ma grać główną rolę. Zdania właściwe są, jak już nam z samego początku poprzedzającego paragrafu wiadomo, zdaniami formy. Jak zdania kardynalne są *propositiones essentielles*, tak zdania właściwe *propositiones formales*. Czemu ostatnie, t. j. formalne zowią się właściwemi? Bo loika jest umiejętnością formy myślenia; wszystko więc, co dotyczy się formy téj, jest w niej właściwe. Forma jest przeciwnicą treści, jak nicestwo przeciwieństwem bytu. Zdania właściwe mogą tedy być, czém się im podoba, lub czém muszą; lecz niemoga już być zdaniami kardynalnemi, t. j. niemoga rozpadać się na zdania wyobraźniowe, pamięciowe, rozumowe, umowe, rozsądkowe, umysłowe, uwagowe, rozważowe i myślowe. Gdzie treść, tam forma. Ale uważając formę z osobna, nie ma się na treść względu. Tak matematyk kreśli swe linie, kąty, koła, ostro- i prostosłupy, niepytając się, czyli kto rozmiary jego wykonywać będzie na papierze, czy też na ziemi, glinie, wosku, granicie, lub innej jakiegokolwiek materji. Forma w ogóle ściąga się do wszelkiej treści, bo może być do wszelkiej zastosowana. Stąd wynika, że w każdym rodzaju i gatunku zdań właściwych znajdować się muszą wszystkie zdania kardynalne, wszystkie bez wyjątku. Tu treść bije czołem przed formą, jak bierna materya przed czynnym duchem, i materya wchodzi w formę, gdyż ta nadaje jój postać, t. j. pewne zewnętrzne granice, odpowiedni obmiar; tu zdania kardynalne wcielają się w zdania właściwe i otrzymują przez to istotnie loiczne znaczenie. — Teraz mamy odkryć zdań właściwych rodzaje i gatunki.

Zdania kardynalne tak się mają do zdań właściwych, jak treść do formy; treść zaś tak się ma, szczególniej w loice, do formy, jak prawda do wiedzy. Wiedza jest świadomością prawdy. Wiedzieć w jakiej formie oddać należyćie treść swego myślenia, jest świadomością loiczną. Zdania kardynalne odpowiadają zatem prawdzie, a zdania właściwe wiedzy. Chcąc przeto odkryć rodzaje zdań właściwych, po-

trzeba przypomnieć sobie główne wiedzy rosstępy. Rzecz to zupełnie naturalna, jasna i oczywista. Wiedza rosstępuje się w pierwiastkowym swym podziale, jak nam już od dawna (§. 21.) wiadomo, w cztery wiedzobłamy, czyli w cztery loiczne kategorye. Wiedzobłamy te przystają zupełnie do zdań właściwych, tak dalece, że nawet nazw zmieniać tu nie-trzeba. Stara loika wreszcie nazwy te w zdaniach zaprowa-dziwszy, wielowieczném ich używaniem nadała im dostateczną sankcyą. Mamy tedy pod względem właściwości loicz-néj cztery następne zdań rodzaje:

- A) Zdania ilości, *propositiones quantitatis*,
- B) Zdania jakości, *prop. qualitatis*,
- C) Zdania stosunku, *prop. relationis*,
- D) Zdania stanu, *prop. modalitatis*.

Niemcy niemają na te zdań rodzaje nazw własnych, lecz zowią je z łacińska, dla tego wypuściliśmy tu niemiecką tech-nikę. — Oznaczywszy zdań właściwych rodzaje, trzeba nam odsłonić ich gatunki.

2) Czem jest ilość w zdaniach? Ilość jest wszędzie empirycznej natury i ściąga się do treści. Treścią, czyli empirycznością w zdaniach są pojęcia, bo te są zdań ma-teryałem. Ilość w zdaniach polega więc na pojęciach i za-wisała od mniejszego lub większego pojęć tych zakresu. Ilość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy (§. 22.), t. j. rozpiętość, napiętość i spiętość; a pojęcia rosstępują się pod wzglę-dem swego zakresu, jak (§. 54. 4.) wiadomo: w rodzaje, gatunki i jednostki. Rozpiętość pojęciowa leży przeto w rodzaju, napiętość w gatunku, a spiętość w jednostce. Są tedy zdania: rodzajowe, gatunkowe i jednostkowe. Stara loika zowie je ogólnemi, szczególnemi i poje-dynczemi. Ogólność pod względem treści jest empiry-cznością, szczególność metafizycznością, a pojedyn-czość filozoficznością (§. 23. 4.). Zdania ogólne są za-tém, co do swéj treści, zdaniami rozumowemi, szcze-gólne umysłowemi, a pojedyncze myśłowemi. Atoli

zдания właściwe nie są kardynałami, i niechodźmy aż tu o treść, lecz o formę. Zdania ogólne, szczególne i pojedyncze mają tu zatem inne zupełnie, t. j. li formalne znaczenie, mają li znaczenie zdań rodzajowych, gatunkowych i jednostkowych. Różnica między niemi nieopiera się też na treści, ale na formie samej. Cóż więc jest formalną różnicą zdań ogólnych, szczególnych i pojedynczych? Chcąc oznaczyć formalnie ogólność, lub rodzaj pojęcia, muszę wziąć je w ogóle, czyli rzycałtem. Na to ma język słówka! wszyscy, wszystok, wszelki, każdy itp. Chcąc znowu oznaczyć szczególność, lub gatunek pojęcia, mówię: Niektórzy, wielu, mnóstwo, niejeden, część pewna itp. Chcąc wreszcie oznaczyć pojedynczość lub jednostkę, mówię jeden, tylko jeden, on sam itp. Przykłady rzecz rozjaśnia: Wszyscy ludzie mają rozum; to zdanie ogólne. Niektórzy ludzie mają jenuusz; to zdanie szczególne. Jeden człowiek tylko był Sokratesem; to zdanie pojedyncze. Widzimy tu, że zdania ogólne, szczególne i pojedyncze różnią się od siebie li słówkami: wszyscy, niektórzy, jeden. Jest to różnica li formalna i na treść obojętna. Stąd wynika, że należy troskliwie odróżniać zdania ogólne, szczególne i pojedyncze pod względem treści, które są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i myślowemi, od zdań ogólnych szczególnych i pojedynczych, co do formy, które przenikają tak zdania rozumowe, jak umysłowe i myślowe. Zdanie ogólne pod względem treści, może być ogólnem, szczególnem lub pojedynczem co do swój loicznej formy. Tożsamo rozumie się o treściowych zdaniach szczególnych i pojedynczych. Tutaj już spostrzegamy, jak zdania kardynałne wcielają się w zdania właściwe i przybierają nadane sobie loiczne formy. — Zdania ilości są tedy ogólne, szczególne i pojedyncze.

3) Czém jest jak oś w zdaniach? Ilość tak się ma wszędzie do jakości, jak materya do ducha. Duch nada je materyi jakoś i jest objawiającą się w nich jakością. Jakoś w zdaniach jest więc objawiającą się w nich czynnością ducha. Duch objawia swą czynność sado więc, znosząc i jednocząc

myśli, czyli twierdzeniem, przeczeniem i kojarzeniem. Zdania jakości są tedy twierdzące, przeczące i kojarzące. Ale zdania twierdzące są rozumowemi, przeczące umysłowemi, a kojarzące myślowemi zaczęm w ogóle kardynalnemi. Tu niechodź nam o zdania kardynalne, lecz o właściwe. Pierwsze dotyczą się treści, a drugie formy. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące przybierają tu przeto li formalne znaczenie. Pod względem treści jest materya twierdzeniem, a duch przeczeniem, pod względem formy zaś jest równie materya jak duch twierdzeniem, a niematerya, nieduch przeczeniem. Pozwalanie, lub niepozwalanie, słówko jest lub nie jest, stanowi tu formalną różnicę. Zdania twierdzące, przeczące i kojarzące, jako rozumowe umysłowe i myślowe, oraz dotyczące się treści, pozostają tedy nazwami zdań kardynalnych, a dla właściwych zdań, gdzie twierdzenie, przeczenie i kojarzenie jest li rzeczą formalną, li rzeczą grammatyczną, są nazwy zdań pozwalających, niepozwalających i jednających. Teraz przykłady: Człowiek jest bóstwem; to zdanie pozwalające; człowiek nie jest bóstwem; to zdanie niepozwalające; człowiek jest i nie jest bóstwem; to zdanie jednające. — Jakość w ogóle ma trzy podwiedzobłamy; zewnętrżność wewnętrżność i jądrowość. Pozwalając na co, np. że słońce wschodzi i zachodzi, mam swym przedmiotem zewnętrżność; niepozwalając zaś na to, s powodów, iż ziemia obraca się około swój osi, a więc słońce niewschodzi i niezachodzi, mam na celu wewnętrżność; a jednocząc te zdania, przez wzgląd na jedność zjawiska myśli, staram się uchwycić poznania jądrowość. Jak twierdzenie, tak pozwalanie, jest empiryą, czyli zewnętrżnością; jak przeczenie tak niepozwalanie jest duchem przeciwnikiem, czyli wewnętrżnością; jak kojarzenie tak jednanie jest jaźnią działającą czyli jądrowością. Twierdzenie, przeczenie i kojarzenie oznaczają przeciwieść treść myślenia, a pozwalanie, niepozwalanie i jednanie jego formę. W zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających przeglądają się zatem wiedzobłamy jakości należyte. — Zdania ilości, t. j. ogólne szczególne i pojedyncze, były li zdaniami pozwa-

lającami. Każde zdanie pozwalające, skoro jego łącznik jest zniesiesz, czyli zamienisz w niejest, przestacza się w nieporwalające, a skoro w niem łączysz podmiot i omówcę słówkiem jest i niejest w jednające. Tu tedy następuje nowe zdań właściwych przeniknienie, tudzież liczby ich potrojenie. — Duch sadowiąc, znosząc i jednocząc swe myśli, — bez względu czy ma przed sobą zdanie, przed którym paraduje wyraz wszyscy, czy też wyraz niektórz, lub jeden, t. j. bez względu na formalną myśli tych ogólność, szczególność i pojedynczość, — duch ten, wymawiając, o czém tylko się mu podobą: jest, niejest, jest i niejest; przychodzi do zdań pozwalających, nieporwalających i jednających, czyli do gatunków zdaniowej jakości. Jakość zdań zawisła też, nawet ze strony praktycznej, li od ich zerwania, niezerwania, lub jednania.

4) Czém jest stosunek w zdaniach? Stosunek jest wszędzie jednoczeniem ilości i jakości. Jednocząc zatem zdania ilości i jakości, oraz ich gatunki, odkrywamy stosunek zdań w ogóle. Wszystkie dotychczasowe zdania właściwe, czy to występując jako ogólne, szczególne i pojedyncze, czyli też pozwalając, nieporwalając i jednając, stanowią coś s całą pewnością, czyli są, razem wzięte, zdaniami stanowczemi. Stanowczość więc pokazuje się najpierwszym zdań stosunkiem. — Jednakże niewszystkie zdania są stanowcze. Jest wiele niestanowczych. Niestanowczość powstaje, skoro niechęć wyrazić méj myśli wprost i otwarcie, ale daję ją pod pewnym warunkiem; skoro wysyłam przed nią myśl inną, ograniczając jęj prawdziwością lub nieprawdziwością zdanie me właściwe; skoro używam słówek: Jeżeli, gdy, przypuściwszy, przyjąwszy itp.; skoro mówię np. jeżeli *a* jest prawdą, to i *b* jest prawdą. Zdania te mają na względnie w ogóle powód i następstwo, a w szczegółach: moc i dzieło, przyczynę i skutek; przekonanie i czyn, słowem warunek, od którego to, o co nam chodzi, zawisło. Ponieważ takie stosunkowości są sądowniczej natury, i ponieważ na tych polach kręcić można myślami, jak Adwokat prawami; przeto zdania tego gatunku zowią się rzeczni-

cze. Rzeczniczość jest zatem drugim zdań stosunkiem. Każde zdanie stanowcze staje się rzeczniczém, skoro je inném zdaniem zawarujesz. — Rzeczniczość zdań oznacza wprawdzie powód i następstwo, ale nierosstrzyga rzeczy. Tu zawsze panuje: Jeżeli tak, więc i tak, jeżeli zaś nie tak, więc i nietak. Niepewność ta ma być zniesiona; a rzeczniczość ma powrócić w stanowczość. Co utrzymują dwie strony przeciwne i prawią dwa walczące s sobą rzeczniki, ma sędzia trybunału rozważyć, a potem wydać wyrok. Tym sposobem rodzi się rozjemczość, jako zdaniowy stosunek trzeci, oraz ukazują się na scenie naszej zdania rozjemcze. Teraz przykłady. Zdania stanowcze: Wszyscy ludzie są szczęśliwi; niektórzy ludzie są szczęśliwi; on jeden jest szczęśliwy; wszyscy ludzie są nieszczęśliwi; niektórzy z nich są nieszczęśliwi, on jeden jest nieszczęśliwy; wszyscy ludzie są i nie są szczęśliwi, niektórzy z nich są i nie są szczęśliwi, on jeden jest i nie jest szczęśliwy. Wszystkie te zdania są stanowcze. Każde z nich daje się zawarować. Bierzemy tu jedno tylko; jako wzór: Zdanie rzecznicze: Jeżeli każdy człowiek ma czyste sumienie, byt zewnętrzny pomyślny i jest losem swym zadowolony; to wszyscy ludzie są szczęśliwi. Zdaniem tém kręcić można, jak się podoba; t. j. można raz dowieść, iż wszyscy ludzie są, a drugi raz, iż nie są szczęśliwi. Zdanie rozjemcze: Wszyscy ludzie albo są, albo nie są, albo są i nie są szczęśliwi. Teraz rozstrzygnięcie następuje, którym jest: są i nie są szczęśliwi. Są szczęśliwi, bo bóstwo ich, pokrewne z Bogiem, zdolne jest szczęścia najwyższego; nie są szczęśliwi, bo są słabemi istotami, upadają snadno, a później cierpią. Zewnętrzną oznaką zdań rozjemczych jest trojakie albo, jak oznaką zdań rzeczniczych słówko jeżeli. Stanowcze zdania niemają żadnego przydatku. Już tu pokazuje się, iż stanowcze zdania są podstawą zdań tego rodzaju, i że zdania rozjemcze są kojarzeniem zdań stanowczych z rzeczniczemi. Zdania rozjemcze zowią się doskonałe popolsku, bo wyprowadzone są ze słówka rozjem, które oznacza wojnę i pokój chwilowy, jako zawieszenie broni, t. j. rozjemność i rozjemczość, niezgodę i zgodę,

rosstrój i zestrój. To też cechuje trzeci gatunek zdań **stosunku**. — Stosunek w ogóle ma trzy podwiedzobłamy: **jedneprzydrugość**, **jednopo drugość** i **jednow drugość**. **Jedneprzydrugość** przegląda się w zdaniach **stanowczych**, bo tu stoja wszystkie gatunki zdań ilości i jakości **jedne przy drugich**, i są zarówno **stanowcze**; **jednopo drugość** przegląda się znowu w zdaniach, bo tu warunek idzie **naprzód**, a **po nim** myśl **zawarowana**, **zaczém** jedno po drugim; **jednow drugość** wreszcie przegląda się w zdaniach **rozjemczych**, bo tu **rozejmujesz** i **rozjemczasz** trzy rozczłonia **prawdy**, **przenikające** się na **wzajem** i **żyjące** jedno w drugim. W zdaniach **stosunku** są **przeto** przedstawione **stosunkowe** **podwiedzobłamy**. — Zdania **stanowcze**, **rzecznicze** i **rozjemcze** są **nowém**, **rościągającym** się przez wszystkie powyższe gatunki zdań właściwych **potrojeniem**. Pod nie, równie jak pod **poprzedzające** zdań właściwych **rodzaje** i **gatunki**, dają się **podciągać** wszystkie zdania **kardynalne**.

5) **Czém** jest **nareszcie** **stan** w zdaniach? **Stan** jest **wszędzie** **możliwością**, **rzeczywistością** i **koniecznością**, a więc jest **tém** i w **krainie** zdań. **Jeżeli** **zatem** **wydaję** **me** **zdanie** **li** **jako** **możliwość**, t. j. **jako** **przypuszczenie** **samo**, **przychodzę** **do** **zdania** **przypustnego**; **jeżeli** **znowu** **oznaczam** **rzeczywistość**, **czyli** **daję** **uroczyste** **zapewnienie**, **iz** **tak** **jest**, **wyrzekam** **zdanie** **zapewniające**; **jeśli** **na** **koniec** **dowodzę**, **iz** **to** **konieczność**, **iz** **rzecz** **moja** **tak** **się** **ma**, a **nie** **inaczej**, **iz** **to**, **co** **mówię**, **tak** **jest**, i **tak** **być** **musi**; **tudzież** **jeśli** **dostatecznemi** **powodami** **korzę**, **czyli** **kaję** **wszelkie** **przeciwnie** **mniemanie**, **wszelkie** **inne** **myślenie**, **otrzymuję** **zdanie** **kające**. Zdania **stanu** **rospadają** **się** **tedy** **w** **zdania** **przypustne**, **zapewniające** i **kające**. W **trzech** **tych** **gatunkach** **przeglądają** **się** **wyraźnie** **trzy** **podwiedzobłamy** **stanowe**. **Ponieważ** **tak** **zdania** **ilości**, **jak** **jakości** i **stosunku** **można** **uważać** **za** **możliwe**, **rzeczywiste** i **konieczne**; **zaczém** **zdania** **przypustne**, **zapewniające** i **kające** są **nowém** **wszystkich** **zdań** **dotychczasowych**, **tak** **właściwych** **jak** **kardynalnych**, **rozmnieszeniem**. **Już** **tu** **wydziera** **nam** **się** **z** **rąk** **gwałtem** **niestęcha** **na** **zdań** **rozliczność**! **Jak** **stan** **jest** **ostatnim** **wiedsobląmem**, **tak** **zdania** **stanu** **są** **ostatnim** **zdań** **właściwych** **rodzajem**.

6) Wywiedliśmy zdań właściwych rodzaje i gatunki ze świat nasz loiczny. Teraz przedstawiamy modrzew ten w całkowitem rozgałęzieniu, bogacąc go technicznymi nazwami łacińskimi i niemieckimi, gdyż i te, jako historycznie znane i dobrze rozumiane od wszystkich, są rzeczy naszej rozjaśnieniem. Mamy następne zdania, propositiones, Urtheile.

A. Zdania ilości.

- a) ogólne, universales, allgemeine,
- b) szczególne, particulares, besondere,
- c) pojedyncze, singulares, einzelne.

B. Zdania jakości.

- d) pozwalające, affirmantes, bejahende,
- e) niepozwalające, refutantes, verneinende
- f) jednające, conciliantes, versöhnende.

C. Zdania stosunku.

- g) stanowcze, categoricae, kategorische,
- h) rzecznicze, hypotheticae, hypothetische,
- i) rozjemcze, disjunctivae, disjunktive.

D. Zdania stanu.

- k) przypustne, problematicae, problematische,
- l) zapewniające, assertoriae, assertorische,
- m) kające, apodicticae, apodiktische.

S tego łebrowego i kościotrupiego całokształtu zdań właściwych przekonywamy się już na pierwsze spojrzenie, ile szczęśliwsza jest polska mowa, mająca na wszystko wyrazy własne, od łaciny, pożyczającej słów u Greków i niemieczyny, która w loice przywłaszczyła sobie niemal wszystkie, a tu połowę nazw scholastycznych. — Celem naszym było wywieść umiejętnie w niniejszym paragrafie rodzaje i gatunki zdań właściwych i dać je czytelnikowi w całości, aby mógł

rzecz, jak budowlę jaką rozległą, naprzód z zewnątrz strony zmierzyć swém okiem, nim zapuści się w wewnętrzne i bliższe poznanie. Teraz należy poświęcić każdemu gatunkowi tych zdań słów kilka, i poznać go bliżej. Dwa paragrafy następne mają ten zamiar, są więc niniejszego paragrafu dalszą rostoczą. Poznaliśmy zdania kardynalne; zatrudniając nas wciąż jeszcze zdania właściwe. Do zdań rozlicznych, dotyczących się zarówno treści jak formy, czyli istoty przystąpimy na samym ostatku.

§. 59.

Zdania właściwe w swój ilości i jakości.

1) Zdania właściwe w swój ilości są, jak już wiemy, ogólne, szczególne i pojedyncze. Znamy od dawna ogólność, szczególność i pojedynczość (§. 23. 4.); wszelakoż pod względem zdaniowym musimy im poświęcić jeszcze chwilę uwagi.

Ogólność jest, jako ilościowa spiętość w bycie, lub też jako byt podciągnięty pod wiedzość ilości i uważany za spiętość, empiryczną natury. Ponieważ zdania wyobraźniowe, pamięciowe i ściśle rozumowe są empirycznymi zdaniami; więc wszystkie zdania rozumowe są ogólne. Jakoż tak się ma a nie inaczej. Na zdania: miód jest słodki; rajskie lata upływają nam w czasie naszego chłopięctwa; stopowego konia należy się pierwój obuczyć, niż do wozu zaprzągać; na zdania te i podobne zgodzi się z nami każdy człowiek bez wyjątku. Wymawia je zgola metafizyk, ogłaszający kraje zmysłowości czczeniem złudzeniem i odsyłający rozum zwyczajny do stajni, lub kuchni. To jedynie jest ogólne, co wszędzie znajduje swe uznanie. Ogólnymi są tedy zdania rozumowe bez wątpienia. — Ogólność jest na dnie swój istoty bytem, już dla tego, że znaczy empiryczność; byt zaś, mimo tego, że nieprzestaje być w gruncie empirycznym wyrazem, jest cielesnością, nie-

cielesnością i zasadniczością (§. 15. 3.). Ogólność przeto jest w korzeniu swym cielesna, a w dalszém rozwiciu niecielesna i zasadnicza. Tém są także zdania ogólne. Zaczém zdania rozumowe są li cielesno-ogólne, t. j. ogólne empirycznym sposobem, jako pospolite twierdzenia, np. kruk jest czarny. Umysłowe zdania są znowu, jako przeciwniki zdań rozumowych, niecielesno-ogólne, t. j. ogólne dla każdego ducha, np. myśl ludzka jest w gruncie swym myślą bożą. Myślne zdania są nareszcie, jako jedność rozumowych i umysłowych, zasadniczo-ogólne, t. j. ogólne dla każdej jaźni w pełni boskości swój rozwiniętej, np. wszelka rzecz jest materią i duchem w pewnym ustroju. Wszystkie zdania kardynalne są zatem, biorąc rzecz bezwzględnie, zarówno, a biorąc rzecz względnie, różnym sposobem, w obu razach przecież zawsze ogólne. Atoli zdania rozumowe są przedewszystkiem ogólne, bo dotyczą się materji i powszechnego doświadczenia. — Tu pokazuje się najlepiej, czemu ogólność, mieszcząca w sobie równie empiryczne, jak metafizyczne i filozoficzne zdania, jest spiętością w chwili bytu samego.

Szczegółność znowu jest, jako ilościowa spiętość w nicestwie, lub też jako nicestwo, podciągnięte pod wiedzę o ilości i uważane za spiętość, metafizycznej natury. Ponieważ zdania umysłowe w ogóle, t. j. zdania umowe, rozsądkowe i czysto-umysłowe, są metafizyczne, więc są szczegółne. Jakoż poeta, estetyk, lub spekulacyjny filozof, występują ze szczególnymi pomysłami, zyskują zwolenników i tworzą szkoły. Jest to szczegółność, sadowiąca się na łonie ogólności. I jakimże sposobem odróżnia się jeniałność od mas gminu? Oto porzuca ogólność i głosi jaką szczegółność oryginalną. Ta szczegółność myślenia przynosi jój wielkie imię. Tylko natura, tak w rzeczy śpiąca, jak w ludzkim słowie rozbudzona i przychodząca do swojego głosu, jest ogólna; duch zaś jest wszędzie i zawsze szczególny. Rozum mają zgoła zwierzęta, lubo w postaci instynktu, ale umysł należy do ludzi i Cherubinów; rozum jest ogólnym, a umysł szczególnym dobrem. Umysłowe zdania są zatem bez wątpienia szczegółne. Czyliż zdania: Jedynie rzeczy

umysłowe są bytem prawdziwym; tylko myśl jest istotnie; materya jest niczem, itp., — niesą szczególnościami, które dla niejednego Empiryka stanowić mogą ciekawe osobliwości? — Szczegółność jest na dnie swęj istoty, nicestwem, już dla tego, że jest duchowością samą; a nicstwo jest cielesne, niecielesne i zasadnicze. Zdania umysłowe są przeto li niecielesno-szczególne. Muszą więc być zdania cielesno- i zasadniczo-szczególne. Temi są zdania rozumowe i myślowe. Tak też jest istotnie. Zdania rozumowe, np. pałac jest to dom wygodnie zbudowany, piśmo ma zapach przyjemny, są zdania-
mi szczególnymi, albowiem już od ludzi samych niedoznają ogólnego uznania. Dom ten jest wygodnie zbudowany dla książąt, ale niewygodnie dla mieśczanina, lub rzemieślnika. Piśmowa woń nieznośna jest niejednemu człowiekowi; odstrasza od siebie wszystkie zwierzęta i zabija niektóre owady. Również zdania myślowe, np. jaźń jest duszą i ciałem we wspólnym ognisku, są szczególne, bo mają swe znaczenie li w filozofii. Wszakże empiryka uczy: jaźń jest ciałem, a metafizyka przeciwnie: jaźń jest duszą. Zdania rozumowe są przeto cielesno-, umysłowe niecielesno-, a myślowe zasadniczo-szczególne. Wszystkie zdania kardynalne są tedy zarówno szczególne, lubo s pewnemi właściwymi sobie odcieniami. Przeciwnie zdania umysłowe są przede wszystkim szczególne, bo są porodami szczególnego ducha. Tu rozjaśnia się, czemu szczegółność jest spiętością w chwili nicstwa.

Pojedynczość nareszcie jest, jako ilościowa spiętość w żywo- i bożostanie, lub też jako żywo- i bożostan podciągnięty pod wiedzobłąm ilości i uważany za spiętość, filozoficznej natury. Zdania myślowe w ogóle, t. j. uwagowe, rozważowe i ściśle myślowe, jako filozoficzne, są pojedyncze. I tak się ma w rzeczy samej. Ile ludzi pojedynczych, tyle osobnych spostrzeżeń, zdjęć i objęć rzeczywistości. Każdy człowiek filozofuje, a choć sama chodzi w dybach jakiej uświęconej lub nieuświęconej powagi, śmie wydawać zdanie o najślawniejszym wieku swego filozofie. I ma do tego prawo, gdyż prawda i wiedza powszechna, powinny się w nim także

ujednostkować i przyjąć do swego głosu. Sama nawet powaga, której holduje, ma w nim przybrać pewną oryginalną barwę i przez niego odsłonić niektóre swe, dotąd niezbrane, właściwości. W słowie pojedynczego człowieka niema ogólności. Ogólność lub szczególność, wymawiająca się przez usta ludzkiej jednostki, staje się koniecznie jednostkową. Stąd ile głów, tyle zdań. I to nie jest ludzkości nieszczęściem, bo tak Bóg sam urządził. Jeżeli już szczególność, to témbardziej pojedynczość wstawia człowieka. O, nie żart to, stopić w swój pojedynczości ogólność i szczególność; stać się Bogiem—człowiekiem, synem Bożym i Zbawiciela bratem! Gdyby wszyscy ludzie tak się rozwinęli; byłiby s sobą w zgodzie, bo techniliby jedną myślą Boga. Jednostkowość wykształcona niemoże społeczeństwa rozdzielać, i owszem jest najsiłniejszym jego węzłem, bo to nie sobistość sama, ale osobistość i mość umająca każdego człowieka za równą sobie istotę. Tu urodziłoby się braterstwo rzeczywiste i królestwo boże zajaśniałoby na ziemi! — Pojedynczość jest na dnie swój istoty żywo—i bożostanem, już dla tego, że jest jaźniowością; a żywo—i bożostan jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością. Nie same więc zdania myślowe są pojedyncze. Zdania te są li zasadniczo—pojedyncze. Zdania rozumowe są zatem cielesno—, a umysłowe niecielesno—pojedyncze. Wymawiając np. zdanie rozumowe: potrawa ta jest wysmienita, dają li pojedyncze zdanie. Już kto inny przy stole odzywa się: „Co też mówisz! Ja jęj niecierpię, znieść niemogę.“ Zdania umysłowe są również pojedyncze, bo tu jeden prawi np. anioł jest ideałem niewinności; drugi zaś: anioł jest ideałem pokory; trzeci: anioł jest uosobieniem czystego serca; czwarty: anioł jest myślą chłopięcej piękności zupełnej, i znaczy tyle co u Rzymian Kupidynek, — i tak dalej bez końca. Wszystkie zdania kardynalne są więc pojedyncze, lubo każde w innym rodzaju. Wszakże zdania myślowe, jako najdoskonalszy głos całościowej i rozwiniętej nalećcie jaźni, są przedewszystkiem pojedyncze.

Zdania kardynalne są tedy, każde w swoim rodzaju i innym sposobem, lecz zarówno ogólne, szczególne

i pojedyncze. Niema ogólności bez szczególności i pojedynczości; niema szczególności bez ogólności i pojedynczości; niema pojedynczości bez ogólności i szczególności. Tu wszystko przenika się wzajemnie i jedno staje się drugim. Jest to względna różnica, bezwzględna jedność i filozoficzna różnojedność. Na łonie zdań kardynalnych jest prawem: ogólność = szczególność = pojedynczość, lub też: zdania rozumowe = umysłowe = myślowe. Chwytane tu różnice topią się natychmiast w bezwzględnej jedności. I niedziw, bo znajdujemy się w krainie treści. Potrzeba zatem między ogólnymi, szczególnymi i pojedynczymi zdaniami ustanowić różnice formalne. Uczyniła to Stara logika i oznacza zdania ogólne, jak to już z przeszłego paragrafu wiadomo, słówkami: *Wszyscy, każdy, wszystek, cały*; szczególne zaś słówkami: *Niektórzy, wielu, mnóstwo, część pewna*; a pojedyncze słówkami: *Jeden, ten, ów, ja, ty, on itp.* Teraz dajemy przykłady zdań ogólnych, szczególnych i pojedynczych przez trzy zdania kardynalnych rodzaje. Zdania rozumowe są ogólne np. *Wszyscy ludzie mają dwa oczy, dwie ręce i nogi*; szczególne, np. *niektórzy ludzie są ślepi, mankuci i kulawi*; pojedyncze, np. *mój brat Alfons dobrym jest matematykiem*. Zdania umysłowe są ogólne, np. *wszystkie idee stanowią w gruncie jedną jedyną ideę*; szczególne, np. *niektóre idee trącą jeszcze ideałem lub zgoła rozumowem pojęciem*; pojedyncze, np. *idea sumienia jest człowiekowi rzeczą wrodzoną i zrasta się z jego duszą*. Zdania myślowe są ogólne, np. *Wszystkie prawdy mają realność, idealność i rzeczywistość swemi realkadnicami*; szczególne, np. *wiele prawd jest takich, co są li realne, lub li idealne*; pojedyncze, np. *dusza jest prawdą li idealną*. Podobne przykłady wynajdziesz i na inne, t.j. wyobraźniowe, umowe, uwagowe itd. zdania kardynalne. Zdania kardynalne, oznaczone słówkami: *wszyscy, niektórzy, lub jeden*, stają się zdaniami logicznie ogólnymi, szczególnymi i pojedynczymi, tudzież przybierają nazwę zdań właściwych. Wiemy, że jest dziewięć gatunków zdań kardynalnych. Każdy z tych gatunków ma zdania ogólne, szczególne i pojedyncze. Zdań właściwych przeto jest na niniejszym stanowisku: $9 \times 3 = 27$.

W ogólnych zdaniach właściwych następuje całkowite podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. wszyscy ludzie mają rozum; podciągam cały podmiot, — gdyż wszyscy ludzie są człowiekiem w całkowitej pełni, — pod omówcę rozum, i obopóję ich z sobą. — W szczególnych zdaniach właściwych ma miejsce li cząstkowe podmiotu i jego omówcy obopólenie. Mówiąc np. niektóre węże mają jad zabijający; nie wszystkie węże, lecz ich część pewną przywodem do bezwzględnej jedni z zabijającym jadem. — W pojedynczych zdaniach właściwych narazie zachodzi li jednostkowe podmiotu i omówcy obopólenie, np. Chrystus był Bogiem—człowiekiem. Tu podciągam, nie ogół, ani szczegół, lecz jednostkę, pod pojęcie Boga—człowieka. Jakoż Bóg—człowiek rozwija się li w jednostce. Kto chce nim zostać, powinien być, jak Chrystus, jednostką prawdziwą. Rozwinać w każdym człowieku samodzielną jednostkową, jest ostatecznym Chrześcijaństwa przeznaczeniem. Jednostką jest Bóg, i człowiek, będący istotnie jego obrazem. W prawdziwej jednostce znajduje wszystko swe zwierciadło i ognisko.

Stara loika uważa li zdania ogólne i szczególne za dialektyczne, czyli w języku naszym, za saczne. Ma słuszność, bo między niemi zachodzi przeciwieństwo, które w zdaniach pojedynczych, jeśli masz treść na oczach, znika; pod względem formy zaś zdania pojedyncze są na nie nieprzydatne. Zdania pojedyncze równają się bowiem pod względem formy zdaniom ogólnym. Człowiek ma rozum. Zdanie to znaczy tyle, co: każdy człowiek w ogóle, lub wszyscy ludzie mają rozum. Człowiek, człowiek w ogóle, każdy człowiek i wszyscy ludzie są pojęciami, zastępującemi się na wzajem. Widzimy tu jak na dłoni filozoficzność zdań pojedynczych, oraz Trójcę Świętą ich istoty. O, pojedynczości, ty jesteś wszystkim, bo w tobie stapia się ogólność i szczególność; bo tobą jest Bóg i człowiek! Nietoperz wrzeszczący przeciw „indywidualnemu poznaniu,” jest samobójcą i mordercą Boga! — Pojęcia pojedyncze nowie stara loika pojęciami bez sfery, t. j. bez zakresu znaczenia. Lecz to nieprawda. Jest w nim sfera, ale bez

pewnego oznaczenia. Zdania pojedyncze, równie jak pojedyncze pojęcia, są właściwie nieoznaczone, indeterminatae, gdyż są ogólne i szczególne w jednym zlewie. Wtedy dopiero stają się oznaczonymi, gdy albo ogólność, albo szczególność, albo też dotykając ich pojedynczość, osobnym wyrazem oznaczam, robiąc np. ze zdania: człowiek ma rozum, zdanie: każdy, niejeden, lub też ten tylko człowiek ma rozum. — Uwaga niniejsza jest ważna, bo usprawiedliwia czytelnikowi to zjawisko, że w logice wszędzie później, zwłaszcza w nauce wyników, gdzie chodzi o formalność, mowa jest jedynie o zdaniach ogólnych i szczególnych. — Osoba, którą rozwinęliśmy właśnie, jest już wszystkim, co ma w tym rodzaju zdań właściwych pewien interes.

2) Zdania właściwe w swój jakości są: pozwalające, niepozwalające, i jednające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia. Rzecz ta ma już więcej interesujących szczegółów.

Pozwalającemi zdaniami są wszystkie dotychczasowe. Tu więc stapia się 27. gatunków zdań s sobą i stanowią jeden gatunek. Zdania pozwalające są zezwaniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko jest, a ich wzorem ogólne zdań prawo, czyli

Podmiot = Omówca.

Tu mają swe znaczenia wszystkie trzy obopólenia (§. 56. 4.) a obie zdania strony stanowią matematyczne, mniej lub więcej ściśle równanie, czyli równowagę. Przykładów na zdania te daliśmy już mnóstwo. Tu zatem jeden tylko Bochwic mówi: „Czyny i wielkie dzieła są słowami Boga, po których Go poznajemy; postęпки też i czyny wskazują rzeczywistą godność moralną człowieka.“ — W zdaniach pozwalających, zwłaszcza gdy są liczne należycie, ma miejsce, choćby się to komu spoczątku wydawało niepodobieństwem, dokładne obopólenie podmiotu z omówcą, czyli zupełna ich bezwzględna jednią. Bierzemy tu za przykład zdanie następne: „Siostra twa Wanda jest piękna.“ W zdaniu tém

podmiot oznacza jednostkę i jest jak stara łoika by rzekła, bezśferném pojęciem; lub, jak my mówimy, pojęciem szeszupłego nader i oznaczonego ściśle zakresu; omówca tymczasem ma zakres niezmiernie rozległy. Piękne jest np. niebo, ciało ludzkie, wszelkie boskie stworzenie; piękna jest cnota, dusza, ojczyzna nasza ukochana; pięknych jest niewiast, dzieci, mężczyzn mnóstwo; piękne są zwierzęta, ptaki, kwiaty, motyle, gwiazdy itp. bez końca. Zdaje się przeto, iż w przytoczonym zdaniu pojedynczość podmiotu podeignięta została pod ogólność omówcy; iż o bezwzględnej jedni niepodobna tu myśleć. Ale to pozór jedynie, raz dla tego, że wszystkie pojęcia, bez różnicy większego swego lub mniejszego znaczenia zakresu, są równie ogólne (§. 51. 5.) zaczęm w gruncie swym równoważne; a powtóre, iż we zdaniowém ich obopólneniu ustają między niemi różnice i przenikają się tak, jak dusza s ciałem. Tu podmiot staje się omówcą, a omówca podmiotem. Mówiąc: Siostra twa Wanda jest piękna; niemyśle tu bynajmniej o piękności innych niewiast, o piękności ludzi, zwierząt, kwiatów, motylów i gwiazd, o żadnej innéj piękności, lecz jedynie o piękności twéj siostry. Piękność ścięśnia się tu w szczipły zakres i występuje, jako twa siostra a siostra twa, jako pojęcie, roszszerza swe znaczenie i staje się pięknością. Jest to $A = B$. — Hegel robi ogólnym pozwalających zdań prawidlcem: Pojedynczość = Ogólność. Filozof ten zapomniał tu o szczegółośności zupełnie i miał na myśli tylko trzecie zdań obopólnie. Oznaczywszy Ogólność, Szczególność i Pojedynczość początkowemi ich głoskami O, S, P; otrzymujemy następne zdań tych prawidlice: $O = S$; $O = P$; $S = P$; $O = O$; $S = S$; $P = P$; $P = O$; $S = O$. $P = S$. Dziewięć tych prawidlców zdania pozwalającego objaśniają trzy obopólnia podmiot-omówcowe, i dowodzą, iż bezwzględna jednia nigdzie tu nieznika, lecz tylko rosządkowe przybiera barwy.

Niepozwalające zdania są nieczezwoleniem na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich wyrazem jest słówko nie jest, gramatyczne przeczenie, a ich wzorcem;

Podmiot nie = Omówcy.

Tu znoszone zostają wszystkie trzy zdaniowe obopólenia, oraz dziewięć ich właśnie okazanych stosunków ilościowych; tu dwie strony zdania nie są równaniem i nie tworzą równowagi. Jako przykład zdanie Józefa Kremersa: „Celem umysłowych badań niepowinny być płache i przechodnie widzia-
dła, które jedynie bywają, ale istotnie niesą.“

Przy niepozwalających zdaniach można zrobić następną uwagę, zdolną zakłopotać niejednego uprawiaacza logiki i wbić mu klin w głowę: „Skoro bezwzględna jednia, czyli Podmiot = Omówca, $A = B$, stanowi zdań istotę, i skoro bezwzględna ta jednia tu zniesioną zostaje; więc zdania niepozwalające, niemając w sobie zdań istoty, niemogą być i niesą zdaniami. Wszakże zdania te nieulegają powszechnemu zdań prawu; niszczą wszech zdań conditionem, sine qua non; rościnają węzły małżeńskiego pojęć obopólenia; są ich rozwozem i przeprowadzają je w pierwiastkowe osobnictwa i samolubstwa Abrakadabra. I niejestte to śmiercią zdania? Podmiot i omówca, jak to wyraża każde zdanie niepozwalające, nienależą do siebie; są zatem pojęciami, podobnemi do owych drzew w lasach równikowych, między którymi niema pokrewieństwa, jedności i związku. Stąd wynika, iż zdania niepozwalające, rozwiązując zdania pozwalające, wtrącają całą sacz zdań w empiryczne, t. j. pojęciowe nicestwo, s którego powstała.“ Myśl płytsza wywinęłaby się z niniejszego kłopotu heglowską uczą, mówiąc: „Uwaga powyższa jest słuszna. Braknie jój tylko spekulacyjnego ugruntowania, które tu dajemy. Zdania, jako przeciwniki pojęć, są na łonie myślenia przeczeniem. Niepozwalające zdania są przeczeniem pozwalających, czyli przeczeniem zdań w ogóle, a więc przeczeniem przeczenia, zaczęm twierdzeniem, t. j. powrotem zdań w pojęcia. Rzecz niniejsza jest przeto w należyтым porządku.“ — Odowiedź to zrzeczna, a zgoła głęboka. Ale tym sposobem rozwiązałoby się zdanie, a z niem i całe dotychczasowe logiczne myślenie w pierwiastkowy swój odmet; przedmiot nasz byłby już skończony. I jakimże gościńcem zdołalibyśmy się wtedy przedrzeć do dalszych zdań rodzajów i gatunków? Czy wyniki byłyby podobieństwem, skoro myślenie już tutaj wy-

czepaniem zostało i wróciło w swój początek? W niepozwalających zdaniach niemusi tedy między podmiotem a omówcą panować walka na śmierć lub życie, wtrącająca obu w dół grobowy, lecz tylko małe nieporozumienie. Tak też jest rzeczywiście. Znoszenie bezwzględnej jedni, niejest sadowieniem bezwzględnej, lecz jedynie względnej różni. Zdanie niepozwalające wyraża tyle, co: podmiot ten i ten omówca niestanowią bezwzględnej jedni, lecz względną różnią. I tak dzień niejest nocą, ani noc dniem. Ale bezwzględna jednia i względna różnia, biorąc rzecz umyślowo, jest jedno i tożsamo. I tak dzień europejski jest nocą amerykańską, a noc europejska dniem amerykańskim; zaczęć dzień jest nocą, a noc dniem. Zdania niepozwalające nieprzystają tedy być zdaniami i nierozwiązują się w samotne pojęcia. Wszakże równie myśleć i sądzić o rzeczach mi trzeba, czy zezwalam, lub niezezwalam na co! Zdania pozwalające spoczywają na loicznej zasadzie zgodności, która, będąc przeczeniem, jest dla przeczącego myślenia twierdzeń podstawą, a zdania niepozwalające opierają się na zasadzie sprzeczności; oto tajemnica wzajemnego ich stosunku do siebie! Zdania niepozwalające, choć niesą przeczącemi w filozoficznym, lecz tylko w grammatycznym znaczeniu, stoją, mimo zerwanego na pozór związku między podmiotem a omówcą, nierównie wyżej od pozwalających, bo przeczenie w ogóle jest wątpieniem, a wątpienie początkiem mądrości. Niepozwalając na to, na co wszyscy pozwalają, muszę się usprawiedliwiać, t. j. szukać dowodu, nie w krainie ogólnego, ale szczególnego myślenia, a zatem rzucić się w objęcia Spekulacji. Z niepozwalającemi zdaniami, nie kona tedy, ale rodzi się raczej czyste myślenie, a myślenie w ogóle robi krok postępu swego olbrzymi. S tych powodów Hegel ma słuszość zupełną, ucząc, że pozwalające zdanie niejest jeszcze prawdziwe, lecz dopiero w niepozwalającym przychodzi do prawdy.

Jednające zdania nareszcie są zezwoleniem i niezezwoleniem filozoficznym na bezwzględną jednią podmiotu z omówcą. Ich godłem jest słówko: jest i niejest, a ich wzorcem:

Podmiot = i nie = Omówcy.

Tu ma miejsce sadowienie i znoszenie spólne bezwzględnej jedni między pojęciami, a więc sadowienie bezwzględnej ich jedni i względnej różni od razu, czyli uznanie filozoficznej ich różnojedni. Różnojednia ta przenika wszystkie trzy podmiot-omówcowe obopólenia i dziewięciorką ich ilościową stosunkowość. Jako przykład zdanie: Świat jest i niejest materją. Widzimy tu w pierwoocu zarodkowym filozoficzną prawdę: Świat jest objawionem słowem Bożem. Ważne, niesłychanie ważne są zdania jednające, bo są słonecznemi Luciferami zdań kojarzących.

Jednające zdania, niebędąc filozoficzną kojarznią, — gdyż tą jest różnojednia twierdzenia s przeczeniem, nie zaś pozwalania z niepozwalaniem, — jest przecież do niej przygotowaniem i usposobieniem; stawia bowiem pozwolenie i niepozwozenie w zgodną s sobą jednoprzydrugość i uchwyca tym sposobem najpierwszy warunek układniczej, t. j. filozoficznej ucy. W jednoprzydrugości téj, jako w wewnętrznej zgodzie i pierwszym stopniu prawdziwej różnojedni, dysze jednopo-i jednowdrugość. Jest to zatem już filozofia, lubo dopiero w kolebce. Wszelkiego rodzaju zdania pozwalające i niepozwalające, jak np. Mój sługa jest niegodziwym człowiekiem, i mój sługa niejest niegodziwym człowiekiem, dają się tak łatwo w zdania jednające przeistoczyć, że potrafi to każde dziecię, jak np. mój sługa jest i niejest niegodziwym człowiekiem. Zdanie jednające jest prawdą zdań pozwalających i niepozwalających; prawda ta atoli wymaga dalszej rostoczy, gdyż jest dopiero prawdą w zawiąsku. Rostocz ta wyjaśni ją i zniesie pozorą, czyli zwyczajnie-loiczną, na łonie jój siedzącą, jak dwugłowy orzeł, sprzeczność. Zdania pozwalające odpowiadają wierze, niepozwalające myśleniu, a jednające poznaniu, знaniu i umieniu. Ostatnie są istotnem poznawaniem. Pierwsze odzwierciadlają tu empirją, drugie metafizykę, a trzecie filozofją.

Zdania jednające nieznanne były dawniejszój Loice; zgola sam Hegel nic o nich niewiedział. Jest to tedy wyłączna własność naszój Myślini. Stara loika, jeżdżąc dwójką

i stawiając wszędzie parki, mówiła tylko o zdaniach pozwalających i niepozwalających, które oprócz tego z twierdzącami i przeczącami zmieszała. Potrzeba pojedynienia tych liców i niców przyszła do swój świadomości dość późno. Dopiero Kant poczuł ją wyraźnie, i wyprowadził na scenę loiczną zdania swe nieskończenne, unendliche Urtheile. Zdania te mają łącznik pozwalający czyli słówko jest, ale zato omówcę niepozwalacza, lub niemarza. (Porówn. §. 55. 12.); są więc, wedle Kanta, pozwalającami i niepozwalającami od razu, czyli niby to naszymi jednającami zdaniami, np. Prawda ta jest podobieństwem; to pozwalające; — prawda ta niejest podobieństwem, to niepozwalające; — a prawda ta jest niepodobieństwem, to nieskończenne zdanie. Tu, jak królewiecki filozof mówi, podmiot zostaje przeniesiony w sferę pojęcia, leżącą za sferą pojęcia. Zdanie nieskończenne jest pozwalające; ukrywa w sobie przecież niepozwolenie; występuje zatem jako pozwalająco-niepozwalające. Kant robi tu nie samych niepozwalaczy, ale także bezników omówcami, gdyż daje prawo: „w zdaniach tych przeczenie przyczepia się, nie do łącznika, lecz do omówcy,” i przytacza przykłady: Einige Menschen sind Unmenschen, Deus est nulla creatura. A więc i zdania: Świat jest bezmiarem; Jan jest bezrozumny, itp. należą do zdań nieskończonych. — Na to wszystko odpowiadamy: Zdania nieskończenne nie są i być niemogą jednającami; filozof niemiecki zbłądził, uważając je za takie. Jeżeli bowiem masz na względzie ich istotę, to są niepozwalającami zdaniami. I czyliż to pod względem istoty nie wszystko jedno, czyli powiem: to niejest podobieństwem, lub też: to jest niepodobieństwem, Deus non est ulla creatura, lub: Deus est nulla creatura? Wszakże tu niepozwalam, a zgola w zupełnie jednakim stopniu. Ze słówkiem nie, tak się ma, jak ze słówkiem by. Przyczepiają się do różnych wyrazów, lecz pierwsze niepozwala, a drugie oznacza warunkowość, zawsze jednako. Tak wszystko jedno jest, gdy rzekę: Jan byłby szczęśliwy, lub też: Jan-by był szczęśliwy, szczęśliwyby Jan był itp.; tak wszystko je-

dno jest, gdy mówię: Niejestem Żydem, lub: Jestem nie-żydem. Tu iścizna znaczenia tażsama, Jeteli znowu ~~maaz~~ w zdaniach nieskończennych formę na względzie; to są pozwalające. Pozwolenie leży w słówku jest, a czy po słówku tém następuje omówca pozwalacz, lub ~~tét~~ nie-pozwalacz, beznik itp. rzecz to formalnie obojętna. Pozwzwanie to jest też na większej części zdań nieskończennych widoczne, np: natura jest niezmierna, nieskończona; dusza ludzka jest nieśmiertelna, a tém bardziej w obcych językach, gdzie bezniki zastępują miejsce naszych niepozwalaczów, np: Das All ist unendlich, der Mensch ist unsterblich; mundus est immensus, homo est immortalis. Lecz to jeszcze mało. Kant, podając swe zdania nieskończenne za jednające, popełnił bład loiczny, zwany zmięszką, czyli Qui pro quo. Jakim sposobem? Treść zdań leży w pojęciach, w podmiocie i omówcy; a forma zdań w łączniku, t. j. w wiążącym je słówku. Różnica między zdaniami pozwalającami i niepozwalającami jest li formalna, t. j. polega jedynie na słówku jest lub niejest. Chciawszy zdania te zjednoczyć i pokazać się dobrym loikiem, potrzeba uczynić to li formalnie, jak to jest u nas w łączniku zdań jednających, którym jest słówko: jest i niejest. Kant, w którego zdaniach nieskończennych pozwalanie leży w formie a niepozwalanie w istocie, nie zjednoczył tu przeciwieństw, tak jak być powinno, formalnie, lecz zmięszał formę z istotą. — Zdania nieskończenne, podane za zdania jednające, są tedy błędne, niedopinają zamierzonego celu i pokazują się jako nugae difficiles, a przynajmniej doctae. Wpływ Kanta na niemiecką filozofią był tak wielki, że zgoła bystry Hegel mówi jeszcze o zdaniach nieskończennych, oraz uważa je za węzeł między pozwalającami i niepozwalającami. Wszelakoż zowie je „widersinnig und abgeschmackt,“ niepomnąc wcale, że, już dla tego, niepowinienby je robić owym jedności węzłem, lecz coś lepszego wyprowadzić na ich miejsce. — Nasze zdania jednające są, jak każdy przyznać musi, zupełnie naturalne i przeznaczeniu swemu odpowiednie. Czemu dawniej ich nieodkryto? Spostrzeżono je niezawo-

dnie, ale widziano w nich loiczną sprzeczność, i dla tego zaniechano. Nieznano należycie istoty zasady sprzeczności i lękano się pozornego jój cienia; stąd całe to zamęcenie! — Zapyta się czytelnik: Czyliż więc odrzucić trzeba Kantowskie zdania nieskończenne, jako niedorzeczność? Uchowaj Boże! Zdania te zachodzą w ludzkim myśleniu i loika musi dać im swą sankcyę. Są to zdania udzielne, różniące się tak od pozwalających, jak niepozwalających i jednających, a przecież stojące ze wszystkiemi trzema w nader bliskim pokrewieństwie. Mówiąc: człowiek ten jest nieśmiertelny, lub bezrozumny; pozwalam i niepozwalam od razu, zaczęłam także jednam w pewnym rodzaju. Lecz tu ani pozwalanie, ani niepozwalać, ani jednanie niejest dostateczne. Zdania te mają podobieństwo do biednych polskich wygnańców, co zniewoleni okolicznościami przyjęli tymczasowo indygenat za granicą. Polak taki formalnie jest: francuzem lub niemcem, istotnie zaś: niejest francuzem i niemcem. Jest to Francuz niefrancuz i Niemiec nieniemiec. Zdania nieskończenne nie są jednającemi, ale pozwalająco-niepozwalającemi. Jako pozwalająco-niepozwalające godne są miejsca w loice.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne, tudzież zdania właściwe ilościowe są pozwalające; ponieważ wszystkie zdania pozwalające przeistaczają się łatwo w niepozwalające, a pozwalające i niepozwalające w jednające; ponieważ wreszcie przy pierwszym zdań właściwych rodzaju okazało się, jak już wiemy, 27. zdaniowych gatunków; więc mamy 27. gatunków zdań pozwalających, 27. niepozwalających i 27. jednających. Razem przeto mamy na tém loicznym stanowisku 27×3 , czyli 81. zdaniowych gatunków.

3) Wiemy już, że zdania pojedyncze są pod formalnym względem niedialektyczne, czyli niesaczne, i że pod tym względem li zdania ogólne i szczególne, jako dwa niezniesione jeszcze i walczące z sobą przeciwieństwa, grać mogą rolę w loice. Zdanie pojedyncze jest niesaczne bo stapia w sobie ogólność, szczególność i pojedyn-

czość; a jeżeli chcę zrobić je saczném, potrzeba mi z niego rosztepy to wydobyć i oznaczyć. Mówiąc np. człowiek jest rozumny, wyrzekam zdanie pojedyncze, w którém leżą trzy zdania: Wszyscy ludzie są rozumni; niektórzy ludzie są rozumni; ten lub ów człowiek jednostka jest rozumny. Oprócz tego: człowiek jest rozumny, i człowiek ten lub ów jest rozumny, są znowu zdania pod formalnym względem zupełnie do siebie podobne i ulegają prawom zdań ogólnych. Słusznie przeto loika czyni, uważając zdania pojedyncze i ogólne pod względem formalnym za jedno, i trzymając się silnie tylko za zdania ogólne i szczególne, jako saczne.

Tożsamo zupełnie znaczy się o zdaniach pozwalających, niepozwalających i jednających. Zdania pozwalające i niepozwalające są saczne, bo stanowią przeciwieństwa; zdania jednające są niesaczne, bo przeciwieństwa w nich przychodzą do zgody. Właśnie dla tego, że przeciwieństwa przychodzą w nich do zgody, są zdania jednające pod względem formalnym takie zupełnie, jak pozwalające, i ulegają prawom zdań pozwalających. Oprócz tego zdania te są li filozoficznie ważne; pod względem loicznym zaś opierają się na sprzeczności, popełniają krzyż awońny, znoszą swe roszczenia, są zerem. Gdy mówię: człowiek jest i niejest ciałem; wyrzekam bardzo ważne zdanie, które mię poprowadzi do zdania: człowiek jest ciałem i duszą w jednej, czyli jaźnią. Nim jednakże zdanie to kojarzące nastąpi; zdanie moje jednające nieotrząchło się jeszcze od grammatycznej sprzeczności i jest $A = \pm B$, czyli $A = 0$. A choć przerobiłem już zdanie jednające w zdanie kojarzące; wtedy znika w zdaniu tém sprzeczność, i wydaje li zdanie pozwalające. Loika ma tedy słuszną, oświadczając, iż zdania jednające są pod względem formalnym bez znaczenia, tudzież trzymając się li zdań pozwalających i niepozwalających.

Pod względem formalnym są zatem na loicznym teatrze tylko cztery aktory, t. j. zdania ogólne i szczególne, pozwalające i niepozwalające. Ponieważ zdanie pozwalające

może być raz ogólne, a drugi raz szczególne, i zdanie niepozwalające również raz ogólne, drugi raz szczególne, i ponieważ cztery te przypadki zbyt często zachodzą; więc stara loika, szcędząc druku i ułatwiając rzecz swą, nazwała je czterema samogłoskami *A, E, I, O*. Stąd prawa:

- A* = ogólne pozwalanie,
- E* = ogólne niepozwalanie,
- I* = szczególne pozwalanie,
- O* = szczególne niepozwalanie.

Dla tém snadniejszego zatrzymania praw tych w pamięci, służy następny d w wiersz, albo raczej czwór wiersz polski:

A grzmi pozwalam, *E* niepozwalam, obadwa
ogólnie;
I zaś pozwalam, *O* niepozwalam, obadwa
szczególnie.

Scholastyczna loika wyraża to w następnym distychonie:

Asserit *A*, negat *E*, sed universaliter ambo;
Asserit *I*, negat *O*, sed particulariter ambo.

Gottsched tak to przełożył na niemieckie:

Das *A* bejaht allgemein,
Das *E* spricht von Allem nein;
Das *I* bejaht, doch nicht von Allen,
So lässt auch *O* das Nein erschallen.

Wolno każdemu pamiętać te zdania, albo w polskim, albo w łacińskim, albo w niemieckim języku, lecz niech je zapisze w swęj pamięci, gdyż później niemóglby nas rozumieć. Tu rodzą się loiczne nazwy techniczne; Azdania, Exdania, Izdania i Ozdania, te Sfinxy stare, które wyglądają do nas z niejednej księgi pyłem wieków okurzonej; i które każdy, kto uczył się loiki, powinien rozumieć. Duch Witwickiego porwie się tu za włosy, wołając: „Co za sromotne pascie polszczyzny! Filozofia prawi zgola o azdaniach, exdaniach, izdaniach i ozdaniach!”

My odpowiadamy: kto potrafi rzeczy te nazwać po polsku naturalniej i lepij, niech to uczyni; ale grzechem jest wyrzekać się myśli dla nędznego słowa!

Poznaliśmy bliżej dwa rodzaje zdań właściwych, t. j. zdania ilościowe i jakościowe, oraz sześć gatunków pod niemi zawartych. Teraz przystępujemy do dwu następnych rodzajów.

§. 60.

Zdania właściwe w swym stosunku i stanie.

1) Zdania właściwe są pod względem stosunku, jak już (§. 58. 4.) wiemy, stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Mamy je teraz przedstawić bliżej.

Zdaniami stanowczemi zowią się takie, co odzywają się nie półgębkiem, nie pod warunkiem pewnym, ale całą gębą, czyli stanowczo, a to bez względu, czy mówią tak, lub nie tak. Wszystkie więc dotychczasowe zdania, które poznaliśmy, są stanowcze. O tym gatunku zdań niemamy wiele do powiedzenia. Czemu? Albowiem zdania kardynalne, a później zdania ilościowe, czyli ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie zdania jakościowe, czyli pozwalające; niepozwalające i jednające, słowem, wszystkie zdania dotychczasowe, jak rzekliśmy, były zdaniami stanowczemi. Gdybyśmy chcieli być tu obszerni, musielibyśmy od początku do końca to znowu przedstawiać, co już przedstawiliśmy. Wyłożyliśmy tedy już zdania stanowcze, nim wywiedliśmy je tutaj na loiczną scenę. Że zdania stanowcze są poważnym zdani dotychczasowych stopem, i że na nich, jako stanowczych, opierać się muszą wszystkie zdania następne, rzecz oczywista. W zdaniach tych, czy pozwalają lub nie, panuje zwyczajny stosunek podmiotu do omówcy, którego wyrazem bezwzględna jednia, $A = B$. Iścizna podmiotu jest tu zu-

pełnie taka jak iścizna omówcy, i odwrotnie. Obopólenie dwu pojęć jest tu należyte. Mówiąc: Jeleń ten ma rogi, lub też: jeleń ten niema rogów; lub wreszcie: ma i niema; wyrażam się zawsze stanowczo, i spajam pojęcia albo pozwolenia, albo niepozwolenia, albo też jednania wstępują. — Stanowcze zdania prawią nam to i owo po burmistrzowsku, lub jak ksiądz z ambony, niewdając się bynajmniej w dostateczne powody; są zatém filarami Dogmatyzmu wszelkiego. Niedaremnie też zowią je z grecka kategorycznymi. Wymagają od nas bardziej wiary niż myślenia, lub poznania. Jeżeli mówię: człowiek ma rozum; wszystkie zdania są myślami; jaźń jest ciałem i duszą w jedni, itp., lecz zamilczam dla czego; jestem jeszcze Empirykiem, czyli Kategorykiem, i stanowią despotycznie. Tu znaczy się: Crede, cui placet. S tych przyczyn zdania stanowcze są w krajach zdań stosunkowości twierdzącymi, czyli pierwszemi, realnemi, empirycznymi.

Zdania rzecznicze, tak zwane, iż wyrażają się pod pewnym warunkiem, czyli sposobem rzeczniczym, składają się zawsze ze dwu zdań, t. j. z pewnego zdania stanowczego, i z innego zdania służącego niby ku jego usprawiedliwieniu. Dwa te zdania mają się w ogóle tak do siebie, jak powód do swego następstwa. (§. 42. 4.) Pierwsze jest *conditio sine qua non* dla drugiego, bez jednego nic nieznaczy drugie, np. Skoro wszystkie ciała są złożone, są także podzielne; jeżeli Bóg stworzył świat cały, to stworzył i człowieka; gdy masz febrę, musisz mieć również na przemiany zimny dreszcz i gorączkę. Pierwsze zdanie zowie się tu technicznie przodownikiem, prius, lub warunkiem ratio, *conditio*, drugie zaś poślednikiem posterius, lub zawarowawcem, *rationatum*, *conditionatum*. Pierwsze zowie się także lewiec, że po lewej, a drugie prawiec, że po prawej stoi stronie. Po łacinie zowią jeszcze dwa te zdania *antecedens et consequens*, a po niemiecku: *Vordersatz und Nachsatz*, co jest polskim przodownikiem i poślednikiem. Z grecka zowią je *Thesis et Hypothesis*, co znaczy po polsku twierdź i przedetwierdź, dwa dobre wyrazy, które tu równie używać się

deja, jak greckie, i są im zupełnie odpowiednie. Od hypothesis, którą jest w zdaniach tych przedetwierdź, czyli przodownik, przybrały nazwę hypotetycznych w scholastyce. Miano polskie dokładniejsze jest tu przecieć od scholastycznego, bo oznacza nie samę przedetwierdź, ale i twierdź, t. j. obadwa zdań tych czynniki. Rzecznicze zdanie, to przedetwierdź i twierdź społem. Rzeczniczymi zdaniami mogą być wszystkie kardynalne, dalej ogólne, szczególne i pojedyncze, wreszcie pozwalające, niepozwalające i jedynające, słowem wszystkie stanowcze. Tu pomnata się liczba zdań naszych coraz większym ryczałtem. Dla zdań rzeczniczych ważne są prawa dwa, które dla ich wyrazistości przytaczamy w języku łacińskim: Si antecedens veritatem continet, consequens dicit vera; et si consequens falsa dicit, antecedens est fraudulentus. Zaczém: Przedetwierdź prawdziwa; a i twierdź prawdziwa; twierdź fałszywa, to przedetwierdź zdradna. Jeżeli przodownik rzetelny, wierz poślednikowi; jeżeli zaś poślednik kłamie, łgarzem jest także przodownik. Pierwsze prawo rozjaśnia przykład: Skoro wszyscy ludzie mają rozum; mają rozum także niewiasty i dzieci. Tu przodownik jest pewny, więc i następnik pewny. Na to można pozwolić. Stąd o zdaniach tych mówi się technicznie: przez pozwalam stanowię, czyli modo ponente statuo. Pozwalam na przodownika jedynie, i idę tu od głowy do ogona. Drugie prawo znowu rozjaśnia przykład: Gdyby słońce było ognistą masą, podobną do palącego się drzew łomu, musiałoby raz strawić samo siebie i zagasnąć. Tu poślednik jest nedoręcznością; więc przodownik kłamie. Na to niemożna pozwolić. Stąd o zdaniach tego rzędu mówi się technicznie: przez niepozwalam przeczę, czyli modo tollente veto. Niepozwalam na poślednika tylko, i idę od ogona do głowy. Przez pozwalam oznaczamy modus ponens, a przez niepozwalam modus tollens. Oto są wiory loiczne, które gryzła Scholastyka.

Rzecznicze zdania są stanowczemi, które myśl ludzka pragnęłaby ugruntować, lecz nieznając jeszcze wyników i ich

natury, wyraźna powód dostateczny w kształcie warunku. Zdanie rzecznicze zowie się rzeczniczeniem, lub rzeczniem. Rzeczenie przez pozwalam jest potwierdzeniem a rzeczenie przez niepozwalam zaprzeczeniem danego stanowczego zdania. Mam np. stanowcze zdanie; Bóg jest wszechmocą. Chcąc zdanie to potwierdzić rzeczniczym sposobem, mówię: Skoro Bóg wszystko a wszystko może, jest wszechmocą; chcąc zaś je zaprzeczyć, odzywam się: Gdyby Bóg był wszechmocą mógłby robić cuda, i popełniać niedorzeczność. Zdanie stanowcze, o które nam chodziło, występuje w rzeczeniu przez pozwalam, jako prawiec, a w przeczeniu przez niepozwalam jako lewiec, co właśnie dowodem jest posłuszeństwa myśli dwu powyżej przywiedzionym prawom. Rzecznicze zdania, usiłujące zdania stanowcze usprawiedliwić, lub też okazać ich błędność, są owocem czynnego ducha; przewodzą wiarę w wątplenie i myślenie; oznaczają przeto nie empiryczność, jak stanowcze, ale metafizyczność; nie Dogmatyzm, lecz Skeptycyzm i Spekulacyą. Zdania rzecznicze tak się więc mają do zdań stanowczych, jak przeczenie do twierdzenia, lub niestwo do bytu. Warunek, wchodzący w istotę zdań rzeczniczych, odsłania nam naturę ducha. Ten bowiem ma warunkiem swym materią i szukać musi wiecznie twierdzenia! Jest on nawet w Etyce i Spekulacyi, tudzież wszędzie tam zawarowywającym i zawarowanym rzecznikami, gdzie popisuje się swą autonomią i niby-wolnością!

W zdaniach rzeczniczych zmienia się już pod pewnym względem zwyczajny stosunek obopólenia podmiotu i omówcy. Tu jedno obopólenie zostaje zawarowane drugim obopóleniem, a więc podmiot i omówca innym podmiotem i omówcą. Dajemy tego procesu dwa wzorce:

Jeżeli $C = D$, to i $A = B$.

Gdyby było $A = B$, natenczas byłoby także $C = D$, co zaś jest niepodobieństwem.

Widzimy tu jawnie, co w obu rzeczeniach dzieje się z bezwzględną jednią, będącą wszystkich zdań prawem, czyli z $A = B$. Bezwzględna jednia stanowcza posadzona tu

zostaje na wielbłądźm dwugarbie innéj bezwzględnej jedni i obróconą raz naprzód, a drugiraz w tył. Dwie te bezwzględne jednie, stanowiące względną różnią; dwie te parki zdaniowe; dwa te zobopólenia, stanowią myśl jedną w swéj jednopodrugości, czyli powód i następstwo. Jest to wiedznik przyczynowości w swym najpierwszym loicznym objawie. Rzecznicze zdania, podając myśl pewną i jej warunek, podobne są, jeśli nie pod względem formy, to pod względem treści, do zwyczajnego rozumowania, którem jest np: Bóg jest wszechmocą, bo może wszystko; lub tót: nie jest wszechmocą, gdyż nie może popełnić nic nierozumowego. Zdania te polegają na dostatecznym powodzie, jako staro-loicznej, nie zaś jako nowoloicznej zasadzie, t. j. wiedzą, iż każda myśl powinna mieć powód dostateczny, lecz nieznają dostatecznego powodu samego; są zatem dalekie jeszcze od loicznej doskonałości. Rzeczenia przez pozwalam i przez niepozwalam, oraz przodownik i poślednik skazują tu widocznie, iż myślenie czyste zaplątało się na tych błoniach w empiryczny siestran pierwszy i wydobyło się s pod berta zasady sprzeczności. Z innéj strony robi tu myślenie postęp ogromny, bo porzucając jedność, którą było w zdaniu stanowczém, i spajając dwa zdania, występuje jako dwójka, Empirya i Spekulacya, po której nastąpić musi trójka, Empirya Spekulacya i filozofia. Stanie się to w następnym zdań gatunku.

Hegel robi rzeczniczych zdań wzorcem: Jeżeli jest A, jest także B, czyli byt wyrazu A niejest własnym swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu B.“ Wzorec ten jest niedostateczny i błędny. Jest niedostateczny, bo można go tak rozumieć: „Jeżeli jest podmiot, jest także omówca,“ czego zdanie rzecznicze niewyraża, a gdyby to uczyniło, jak np: „jeżeli jest Bóg, jest wszechmoc, byłoby rzeczniczném li formalnie, w istocie zaś stanowczém, mówiącém tyle, co Bóg = wszechmoc. Jeżeli zaś we wzorcu owym A ma być warownikiem, B zaś zawarowańcem, wtedy błędzi Hegel w wykładzie swéj rzeczy, gdyż byt wyrazu B zawarowanym tu zostaje przez byt wyrazu A; więc trzeba było powiedzieć: „Byt wyrazu B niejest własnym

swym bytem, lecz bytem czegoś innego, wyrazu A.“ — Biorąc rzecz jak najściślej, zdania stanowcze i rzecznicze mają naturę jednaką i nieróżnią się od siebie. Stanowcze zdanie mówi: Podmiot jest, lub niejest równy omówcy, a rzecznicze prawi. Przodownik jest lub niejest równy poślednikowi. Jest to zatem wciąż nasze $A = B$, które jest kardynalnem zdań prawem. — Stanowcze zdania odpowiadają ogólnym i pozwalającym, a rzecznicze szczególnym i niepozwalającym. Szczegółowość i niepozwalającość zdań rzeczniczych zawisła na tem, że unikają ogólności i twierdzenia, t. j. niewyrażają się stanowczo. Wszakże inna zupełnie powiedzieć: tak jest, lub nietak; a inna: Jeżeli tak, to i tak, lub jeżeli nietak, to i nietak. Ta niestanowczość i ten język dyplomacyjny zdań rzeczniczych okazują obawę myślenia przed dogmatycznem twierdzeniem, która jest jego naturą. Wątpienie jest już myśleniem. Rzecznicze zdania, jako zdania wątpienia, są więc zdaniami myślenia i stoją wyżej od stanowczych. Wszelakoż nie są już poznaniem samem, lecz drogą prostą do niego. Twierdź też stać się musi przedetwierdzą, gdy wędruje do przeciw-
twierdzi i spółtwierdzi. — Możliaby stanowcze zdania zwać zdaniami rozłogi, *propositiones substantiae*, a rzecznicze zdaniami przyczynowości, *prop. causalitatis*. Teraz przystępujemy do zdań rozsławiatu.

Zdania rozjemcze są różnojednieniem zdań stanowczych ze zdaniami rzeczniczymi, i dla tego wyrażają się z pewną niezawodnością, jak stanowcze, tudzież z pewnym warunkiem, jak rzecznicze. Warunek ten atoli niejest już chwianiem się na jedną lub drugą stronę, jak w zdaniach rzeczniczych, lecz objawieniem pierwiastkowem dostatecznego powodu. S tych względów zdania rozjemcze są najfilozoficzniejsze i najważniejsze wśród zdań tego rodzaju, oraz stanowią ich koronę. Ponieważ przeznaczeniem ich jest, dotknięcie dostatecznego powodu, ten zaś jest prawdą w pełni roszczeń; więc istota ich przyjmować musi postać rozjemu, t. j. być różnią w jedni, czyli różnojednią pojęć. Rozjemcze zdania są przeto takie, w których podmiot

ma kilka omówców sprzecznych, lecz do rozjeźmu przywiezionych, t. j. stanowiących filozoficzną całość. Pozwalanie swe wyrażają przez albo, a niepozwalanie przez ani, trzykroć powtórzone. Właśnie to albo, lub ani oznacza rzeczniczość wśród stanowczości. Przykłady: Uczony ten jest albo Empirykiem, albo Metafizykiem, albo Filozofem. Anioł niejest ani mężczyzną, ani niewiastą, ani dziećciem. Rozjeźm panuje w zdaniach tych nie w podmiocie, ale w omówcy, t. j. na drugiej stronie, Podmiot rozłożony tu zostaje w swe roszczlonia, stanowi jego omówców rozjemczność. Członcy omówcy zowią się technicznie dopełniaczami rozjeźmu, membra, vel complementa disjunctionis. Na polach tych logicznych jest głównem prawem i bożem orzecwem: *Judicia disjunctiva habeant tria disjunctionis membra, quae unum idemque efficiant Totum*. Rozjemcze zdania muszą tedy polegać na Sprawdzanie poznania (§. 32.), na zasadzie dostatecznego powodu i niepodobnej nieróżnorodni. Będą nieloiczne, a przynajmniej niefilozoficzne, skoro opierają się na głupim albo Bartku, albo Maćku (§. 43. 3.), np. brat mój jest albo zdrów, albo chory. Takie zdania staną się dopiero filozoficznymi, skoro otrzymają dopełniacz rozjeźmu trzeci. Mówimy tu o umiejętności, nie o życiu, gdzie dwójka rozjemowa może być istotną. Zdania te mają wzorec następny:

A jest albo B, albo C, albo D.

A niejest ani B, ani C, ani D.

A jest i niejest tak B, jak C i D.

Wzorec ten pokrewny jest nader blisko ze wzorcem zdań $A = B + C + D$. Obadwa wyrażają się tu jednako, co do istoty, lecz różnie, co do formy. Czemu jednako? Albowiem w obu wzorcach są wyrazy B i C przeciwnikami, jednoczącymi się w wyrazie D, tudzież trzy wyrazy B, C i D roszczloniami filozoficznymi wyrazu A. Jest to więc jedna i tażsama istota w odosłonięciu swego harmonijnego wewnętrznego ustroju. Czemu znowu wzorce te są różne? Bo albo, lub też ani niejest tém, co Plus. Gdyby zdania

rozjemcze odstąpiły własnego wzorca i przybrały postać wzorca sobie pokrewnego, zamieniłyby się w zdania myślowe, do których są li przygotowaniem, czyli przestałyby być, czém są. Natenczas zdanie właściwe nieróżniłoby się w niczém od zdania kardynalnego. Mówiąc np: Prawda jest albo bytem, albo nicestwem, albo żywo- i bożostanem, wydaję zdanie właściwe, rozjemczém zwane, które mię sposobi i przeprowadza zwolna do zdania: Prawda jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem. Jest to zdanie kardynalne, ściśle myślowe. — Prawdziwość zdań rozjemkowych leży w trzecim kształcie ich wzorca, jako w jednaniu pozwalania z niepozwalaniem. Zdania np. Prawda jest albo bytem, albo nicestwem, albo żywo- i bożostanem, tudzież: prawda niejest ani bytem, ani nicestwem, ani żywo- i bożostanem; zdania te są jednostronnemi czynnikami loicznej saczy i kojarzą się w trzecim zdaniu: Prawda jest i niejest tak bytem jak nicestwem, oraz żywo- i bożostanem. Ostatnie zdanie jest prawdziwe, gdyż dopełniacze jego rozjemu, sadowiąc się i znosząc, okazują skończoność, czyli skutek, którego przyczyną jest: istniostnienie, istnienie, a wreszcie stnienie; gdyż przewodzi nas do powodu dostatecznego nierównie wyższego.

Podmiot-omówcowe obopólenie nie zmienia się w gronie w zdaniach rozjemczych, bo stanowi bezwzględną jednią, saczém także $A = B$. Drugi wyraz B zostaje tu jedynie siłą zbrojną wyrazów C i D poparty. — Również zdań rozjemczych, jak jednających, pojedynczych i innych trzecich, nieznała dotychczasowa loika należyćie. Jeszcze Hegel pod zdaniami rozjemczemi rozumie li: A est aut B, aut C, saczém płydkie zdania Albo szach, albo mat, na zasadzie niepodobnego środka oparte. I niejest to żadnym cudem, gdyż zasady téj dotąd niepojęto filozoficznie, a gdziekolwiek trzeba było wejść z nią w styczność, grano tam w cetno i lichu. — Za osobliwość uważać można, iż rozjemcze zdanie pozwalające, np. „stworzenie to jest albo grzybem albo rośliną, albo zwierzem,“ jest bardziej niepełne i rzecznicze, niż zdanie rozjemcze niepozwalające, np.

stworzenie to nie jest ani grzybem, ani rośliną, ani zwierzem. Ostatnie zdanie niema nic rzeczniczego w sobie, lecz wyraża się s całkowitą pewnością. Ta osobliwość dowodzi, że już w niepozwalania, a tém bardziej jednania swego chwili, przechodzi zdanie rozjemcze w zdanie stanowcze, jako koniec w swój początek i zaokrągla zdań właściwych całokształt. — Miasto wyrazu albo używane bywają w zdaniach rozjemczych wyrazy: Równie — jak; tak — jak; raz — innyraz itp. np: prawda jest równie twierdzeniem, jak przeczeniem i kojarzeniem; tak realnością, jak idealnością i rzeczywistością; raz ogólnością, -innyraz szczególnością, innyraz znowu pojedynczością. Tu mogą być rozliczne wyrażenia i dopełniaczów rozejmu przekładnie, np. prawda jest tak bytem jak niczém, więc żywostanem; jest żywostanem, bo jest równie bytem jak niczém itp. Widzimy tu coraz wyraźniej filozoficzność i myślowość, kryjącą się w zdaniach rozjemczych, tudzież wydobywającą się z nich gwałtem.

Podmiot jest w zdaniach tych, mówiąc językiem starój loiki, zawsze pojęciem rodzajowém, a omówca składa się s pojęć gatunkowych. Pojęcia gatunkowe powinny tu równoważyć się ściśle s pojęciem rodzajowém; inaczej zdanie niestanowiłoby bezwzględnej jedni i należytego obopólnienia, oraz niemiałoby iścizny z obu stron jednakiój. — Rozumowe zdania rozjemcze potrzásają zazwyczaj empiryczną sieżą, np: kot jest albo lwem, albo tygrysem, albo lampartem, albo żbikiem, albo ostrowidzem itd; umysłowe zdania rozjemcze występują znowu z metafizycznemi łączami, np: dusza jest albo naturalna, albo czująca, albo rzeczywista; myślowe zdania rozjemcze wreszcie uplatają filozoficzne wiece, np: człowiek jest albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią. Pierwsze przedstawiają jednoprzy-, wtóre jednopo-, trzecie jednowdrugóść. Ale i rozumowe, oraz umysłowe zdania rozjemcze, mogą być filozoficznemi wieceami, jak to się dzieje na łonie filozofii np: byt jest w swych wiedznikach ilości albo wszystkością, albo nieskończonością, albo ogólnością, nicestwo zaś albo jednością, albo wiecznością, albo szczególnością. Filozofia natury i filozofia ducha zdołają w zdaniach rozjemczych odsta-

nić wiecie. Wszystko zawisło tu od tego, kto wydaje zdanie, czy Empiryk, czy Metafizyk, lub też filozof. S tego powodu zdania rozjemcze, — będąc nadto orzeczeniem i podziałem rzeczy, — odsłaniają nam wybornie głowę pisarza. Dość jedno z nich przeczytać, aby autora pod względem filozoficznego wykształcenia ocenić należycie. Prawdziwe zdanie rozjemcze wymawia zawsze prawdę, wiedzę i poznanie, realność, idealność i rzeczywistość, całą filozofią boską i ludzką, istniejącą w księdze przyrodzenia i w księgach naszych. Jest to wciąg Ojciec, Syn i Duch Święty w swym rozejmie.

Ponieważ zdania stanowcze przedstawiają w sobie wszystkie zdania ilości i jakości; ponieważ zdania rzecznicze są zawarowanymi zdaniami stanowczymi; ponieważ zdania rozjemcze są skojarzeniem zdań stanowczych i rzeczniczych; ponieważ wreszcie przy końcu zdań jakości okazało się razem 81 gatunków zdań właściwych (§. 59. 2.); mamy przeto stanowczych zdań 81, rzeczniczych 81 i rozjemczych 81 gatunków. Zdań właściwych jest więc na niniejszém stanowisku społem 81×3 czyli 243 gatunków. Tyle już gatunków zdań tych, a jeszcze niejesteśmy przy końcu!

2) Zdania właściwe są nareszcie pod względem stanu, jak już (§. 58. 5.) wiadomo, przypustne, zapewniające i kające. Przystępujemy do bliższego ich przedstawienia.

Powinnibyśmy, idąc za wzorem dotychczasowego układu zdań właściwych, mówić teraz o każdym z niniejszych trzech zdaniowych gatunków z osobna. Lecz nieczynimy tego i uważamy je społem. Cemu? Prawda wszelka wyczerpaną zostaje, skoro przedstawisz jej ilość, jakość i stosunek. Wiedziała stan nierostacza już jej istoty, lecz przenosi ją całkowicie w przedświat, świat i pozaświat. Na tych polach masz wciąg tę samą prawdę, którą już znasz dobrze, i przyglądasz się jej tylko w trzech jej stanach. Zdania właściwe wyczerpane już zostały w zdaniach ilościowych, jakościowych i stosunkowych, które nas dotąd zatrudniały; utworzyły naukowy całokształt i zakończyły rzecz naszą. Całokształt ten okazuje się nam teraz

w trzech swych stanach: in potentia, in actu et in semper. Oto znaczenie zdań stanowych. S tych powodów zdania te odgrywają w loice podrzędną i mało znaczącą rolę. Nie wiele też daje się o nich powiedzieć. Zna je, kto poznał trzy poprzednie zdań rodzaje.

Zdania przypustne zowią się tak dla tego, iż podają nam myśl pewną jedynie jako przypuszczenie. Są to same przypustniki. Scholastyka ochrzciła je nazwą zdań problematycznych. Grecki wyraz *πρόβλημα*, znaczący tyle, co quaestio, propositio, rozjaśnienia ich istotę. Problem jest zadaniem, które oczekuje swego rozwiązania, i otrzymać może potwierdzenie, lub też być odrzuconém. Problematyczność wszelka jest niepewnością, rzeczą jeszcze nierosstrzygniętą. Wszystko to dobrze tłumaczy wyraz polski przypuszczenie. Zdania przypustne wywodzą zdania właściwe na widownią, i każą im występować w kształcie możebności, są tedy zdaniami właściwemi in potentia. Przykład: Być może, iż Polska będzie raz niepodległa, wielka i panująca wśród słowiańszczyzny. Jest to zdanie stanowe, występujące w postaci zdania przypustnego. Tym sposobem snadno i inne zdań gatunki zrobić przypustnikami. Czytelnik sam spostrzega, iż tu zdania właściwe przeniesione zostają w kraj prawdopodobieństwa. Używamy zdań przypustnych zazwyczaj, mówiąc o przyszłości i niechcąc odzywać się w tonie proroków. — Zdania zapewniające znowu dają nam myśl pewną za prawdę, z zapewnieniem, iż tak jest, lub tak było, lecz bez przywożenia przekonujących dowodów. Wolno nam ją przyjąć, lub odrzucić. Wiarogodność zawiśła tu od wiarogodności wyrokującej ją osoby. Z łacińska zowią zdania te assertorycznemi. Assertio jest zapewnieniem. Zdania zapewniające wyprowadzają nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę i podają je jako podwiedzobłamową, czyli stanową rzeczywistość, są przeto zdaniami właściwemi in actu. Przykład: Ręczę słowem honoru, iż żona twoja była wczoraj w saskim ogrodzie. Zdania te, równie jak powyższe, mogą stać bez przydatków. Mówiąc: dziecko twoje wypadło oknem na ulicę, wyrzekam

także zdanie zapewniające. Również zapewniającemi są zdania: Sałata pomarańczowa, które jadłem we Włoszech, jest przewyborna; w południowej Francji jadają mięso ośle, a w Tartarii końskie; Chińczyk kocha się w komplementach i innych drobnych towarzyskich ceregielach. Zdania zapewniające panują w naszych towarzystwach, w kole dyplomatów, w gazetach, kronikach, we wszelkiem opowiadaniu. Są to ulubieńce niewiast. Celem ich: świat, rzeczywistość. — Zdania kające nareszcie, tak zwane, iż załączonym jakim dostatecznym powodem kają słuchacza, lub czytelnika, roszczą prawo do prawdy i wymagają ogólnego uznania. Odrzucić ich niewolno bez zbicia dostatecznego ich powodu. Tu niechodzi już o zbudzenie wiary, ale o zdobycie przekonania. Z grecka zowią zdania te apodyktycznemi. Wyraz *ἀποδείξις* znaczy demonstratio, probatio, a *ἀποδεικτικὸς* demonstrativus. Ponieważ jedynie dowody przekonywają, a przekonywającość *kai*; więc apodyktyczność jest kającością. Zdania te są tedy kajnikami i wywodząc nam znowu wszystkie zdania właściwe na scenę, oraz okazując ich podwiedzaobłamową, lub stanową, t. j. loiczną konieczność, występują jako zdania właściwe w swém in sempiterno. Przykłady: Bóg, jako trójca Święta, będąca wszechświata twórczym i jedynym pierwowzorem, jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; Chrystus, jako Bóg-człowiek, jest Synem Boga i bratem naszym. Tym, lub podobnym sposobem przeistaczasz zdanie właściwe wszelkiego gatunku w zdanie kające. Jeżeliś dowiódł swęj rzecz i wyrażasz zdanie jako ostateczny konieczny wypadek; wtedy zdanie kające jest bez przydatku, t. j. bez przywieńdzenia dostatecznego powodu i nieróżni się niczém od zdania stanowczego. Tu znowu powraca koniec w początek. Zdania kające panują w umiejętnościach i naukach, wszędzie tam, gdzie dowodzimy rzeczy naszej należyty i okazujemy jej konieczność. Prawdziwe zdania kające są nieomyłne. — Zdania przypustne prawią: tak być może; zdania zapewniające: tak jest; a zdania kające: tak być musi.

Wszystkie zdania pierwsze i drugie, zaczęm ogólne i szczególne, porwalające i nieporwalające, stanowcze i rzecznicze, są właściwie, jako czynniki zdań trzecich, bytowi i nicestwu nie pogodzonemu z sobą, czyli możebności samój odpowiednie, zdaniami przypustnemi; wszystkie znowu zdania trzecie, zaczęm pojedyncze, jednające i rozjemcze, jako żywostan przedstawiające, są zdaniami zapewniającemi, a skoro je dowiedziesz i bożostan ich okatesz, zdaniami kającemi. — W zdaniach rzeczniczych przedetwierdzi ma przypustniczą, a twierdzi zapewniającą naturę. Stąd przedetwierdzi w ogóle znaczy tyle, co samo przypuszczenie, tak zupełnie, jak grecka Hypothesis. Rzecznicze zdanie staje się wtedy dopiero kającym, skoro przypustniczość jego przodownika okaże się prawdą i dowiedzie, że jest czémściś więcej, niż samą przypustniczością, lub zapewniającością. — Stosunek podmiotu do omówcy we swém obopoleniu niezmienna się w stanowych zdaniach bynajmniej, gdyż zdania te nieprzeistaczają istoty zdań właściwych, lecz dotyczą się li ich stanu, t. j. significant eorum modos existentiae. — Myślimy to, co jest konieczne, jako niezawodnie rzeczywiste i możebne; a to, co jest rzeczywiste, jako możebne i — skoro znamy rzeczywistość należycie, oraz jesteśmy filozofami, — jako konieczne bez wątpienia. Stąd pochodzi, że na łonie prawdy, i umiejętności li prawdą zajętej, możebność, rzeczywistość i konieczność, różnią się, jak to na swém miejscu (§. 22.4.) okazaliśmy, jedynie względnie, bezwzględnie zaś stanowią jedną i tęsamą bożego wszechistnienia obecność, czyli wielkie, święte, całkowite bożyrko. Jest to świat jeden, objawiony w swym przedświecie, świecie i pozaświecie. Co będzie, to jest już i być musi, a możebność istotna jest rzeczywistością i koniecznością. Stąd wynikają następne prawa dla zdań stanowych:

A) Podając coś za konieczność, myślimy to jako rzeczywistość i możebność. Zdanie kające jest więc skojarzeniem zdania zapewniającego i przypustnego.

B) Podając coś za rzeczywistość, uważamy to za możebność i konieczność. Zdanie zapewniające ma być więc zdaniem przypustnym i kajacem, jeśli chce zasłużyć na wiarę.

C) Podając coś jako możebność, jesteśmy, a przynajmniej powinniśmy być a priori przekonani, że to jest rzeczywistością i koniecznością, lubo powszechnie jeszcze nieuznaną. Kto dowiódł istotnej możebności, okazał już rzeczywistość i konieczność, bo to, co jest in potentia, będzie wnet in actu et in sempiterno. Dobrze więc są zdania przypustnicze, gdy wygląda z nich zapewniającość i kajacość.

Trzy te prawa uważać należy także ze strony niepodawania. Czego niepodajemy za konieczność, może być rzeczywiste i możebne, bo co niejest pozaświatem, może być światem i przedświatem. Zdanie niekające może więc być zdaniem zapewniającem i przypustnym. — Czego znowu nie podajemy za rzeczywistość, to może być li możebnością, bo co niejest in actu, może być jedynie in potentia, czyli to nieobjawiło się jeszcze, leży w swym przedświecie. Czy nie może być in sempiterno? Nie, bo to jest najdoskonalszym objawem, zaczęciem największą rzeczywistością. Co jest w przeszłości, jest i w teraźniejszości, jak korzeń, pień, gałąź i liść w kwiecie. Zdanie niezapewniające może być tedy tylko przypustnym. — Czego wreszcie niepodajemy za możebność, tego nieuznajemy także za rzeczywistość i konieczność. Zdanie nieprzypustne niejest przeto, ani zapewniającem, ani kajacem. To mrzonka.

S tych powodów mają tu miejsce następne praw powyższych zastosowania: *a)* Ab oportere ad esse et posse valet consequentia; *b)* Ab esse ad posse et oportere; *c)* a vero posse ad esse et oportere; *d)* a non oportere tantum ad non oportere, *e)* a non esse ad non esse et non oportere, *f)* a non posse ad non posse, non esse et non oportere. — Czytelnika zrazić może awożność: a posse ad esse et oportere. Dla tego stoi przy posse, a vero posse. Przedświat jest już światem i pozaświatem, lecz dopiero in potentia, in spe, w idei. Mickiewicz rzekł: Polska jest już istotnie, bo jest w duchu. Tylko ślepy ję niewiódzi.

Wydając takie zdania, pamiętaj, że ważne są jedynie, jako bezwzględna jednia. Zbłądniesz, skoro tu zapomniesz o względnej różni. Na awożności tego rodzaju polega sławny dowód Anzelma z Kanterbury, okazujący byt Boga.

U Hegla zdania stanowe, które on zowie zdaniami pojęcia, *Urtheile des Begriffes*, mają nadzwyczaj wielkie znaczenie. „Powyższe zdania wszystkie, mówi on, są li podmiotowém myśleniem, bo polegają na oderwaniach i jednostronnościach, w których gubi się pojęcie. Zdanie pojęcia zaś jest względem nich przedmiotowością i prawdą, właśnie dla tego, że pojęcie — lecz nie w swój zewnętrznej reflexyi, ani téż ze względu na podmiotowe, t. j. przypadkowe myślenie, — że pojęcie w swój zupełny oznaczoneści stanowi jego istotę.“ Robimy tu uwagę, że chuda to, biedna nadzwyczaj musi być ta przedmiotowość i prawda, która na samej stanowości zdań polega, *quae, non existentia ipsa est, sed in modis hujus existentiae constat!* Ale w heglowskiej spekulacji, na stanowości, czyli z łacińska modalności zbudowanej, rzecz to zupełnie naturalna. Wszakże jój wsobistość jest li możebnością, dłasobistość li rzeczywistością, a wso- i dłasobistość li koniecznością. Niedziw przeto, iż zdania stanowe są tu prawdą i przedmiotowością zdań wszystkich, oraz przejściem do wyników. — Hegel daje także zdaniom zapewniającym we swój loice pierwsze, a zdaniom przypustnym drugie miejsce. I to zgadza się również z jego duchem zupełnie. Myśl jest mu bowiem jedynym bytem, zacząć rzeczywistością, zapewniającością. Myśl ta, przeistaczając się w swój innobyt, jest mu naturą, zacząć, jako niemyśl, możebnością, przypuszczeniem. Że tu nastąpiła zmięszka możebności prawdziwej z rzeczywistością istotną, rzecz oczywista.

Ponieważ wszystkie zdania kardynalne i właściwe podać można za zdania przypustne, zapewniające i kające; więc mamy 243 gatunków zdań przypustnych, 243 zdań zapewniających i 243 zdań kających, czyli razem 729 zdań gatunków. Tak wielka jest rozliczność w krainie zdań wła-

ściwych! Radzilibyśmy czytelnikowi wziąć jakie zdanie, i nadając mu coraz inne odcienia, przeprowadzić je przez wszystkie zdań gatunki. Tym sposobem utworzy się praktyczny zdań rodowód w całej swój gałęzistości i da nam należyte wyobrażenie o rzeczy. Nic nieszkodzi raz pracę tę przedsięwziąć, bo na całe życie wyświeci nam zdań rodzaje i gatunki, t. j. pozostanie w przypomnieniu. Tu poznać się daje niejeden ważny kałkuł loicznego myślenia. — Jeżeli masz wzgląd na zdania kardynalne i przypominasz sobie, że zdania rozumowe i umysłowe, jako czynniki myślowych, stanowią li możebność; to dwie trzecie powyższej liczby ogólniej przypadnie na zdania przypustne, a jedna trzecia na zdania zapewniające i kające. Masz zatem zdań przypustnych $243 + 243$, czyli 486, a zdań zapewniających i kających, razem wziętych, tylko 243. Nic dziwnego przeto, iż tak mało mamy zdań zdobywających przekonanie i będących istną prawdą!

§. 61.

Rozliczne zdań rodzaje.

1) Zdania rozliczne nie dotyczą się, ani wyłącznie treści, jak kardynalne, ani wyłącznie formy, jak właściwe, lecz obojga razem, czyli, jak już (§. 57.) wiemy, istoty myślenia. Im chodzi o rzeczywistą iściznę, t. j. o to, co w rzeczy samój wyrzeczonóm zostało. Czytelnik spodziewać się może, iż tu znowu jaka rozległa nastąpi rozprawa. Tak nie jest. Zdania właściwe wyczerpały już rodzaje i gatunki zdań należycie. Zdania rozliczne, jak to imię ich zapowiada, dadzą nam loiczny Quodlibet i różnego rodzaju wiadomości, ściągające się równie do treści, jak do formy, i s tego względu do istoty zdaniowój. Przystępujemy do oświadczenia samój.

2) Kawiące zdania, propositiones garrulae, co odzywają się po sejmikach wronich, np. wśród bab przy kądzieli

i pań piknikowych, na towarzyskich ucztach i wieczorynkach. Znajdziesz ich mnóstwo w romansach, gawędach i innych pismach poświęconych samej rozrywce czytelnika. Mrzonkowe zdania, phantasmata, co częstują cię samymi roidłami. Znajdziesz ich wiele u naszych poetów i po dziennikach emigracyjnych. Teologia ma ich również podobątkiem. Niewidne zdania, prop. mysticae; pełno ich w kazaniach i książkach od nabożeństwa. Omaczne, temerariae, wyrzeczone na ślepo i bez rozwagi. Otuszne, sanguinosae, sanguinische Urtheile, co dotyczą się bardzo odległych i niepodobnych dziś do zrealizowania nadziei. Papuże, psittacinae, są niesamodzielnemi, wzmówionemi w nas, lub wrodzonymi nam zdaniami. Usłyszysz je z ust zwolenników obcej mądrości, zwłaszcza młodych, świeżo z umiętni przybywających. Saczące, dialecticae, co rozwijają się z najściślejszą awożnością i zapędzają przeciwnika w kąt. Samopasne, arbitrariae, co są bez dowodów i odznaczają się pewnego rodzaju samowolnym humorem. Wierutne, veteratoriae, co zamierzają wyrafinowaną doskonałość i po mistrzowsku zdradę. Wolne, liberae, rzna prawdę bez obłazu. Wymuszone, coactae, co wyrzeczzone zostały z musu. Wradne, suasoriae, które są celem wrady, t. j. wzmówienia. Żartkie, impetuosae, wyrzeczzone gwałtownie i z namiętnością. Wszystkie te zdań rodzaje niewymagają bliższego objaśnienia.

3) Wykładnicze zdania, prop. exponibiles, exponibiles Urtheile, takie, które wymagają wykładu pewnego i są skrycie s kilku innych zdań złożone. Zdania, s których składa się zdanie wykładnicze, zowią się wykładaczami, expositores. Różne są zdań wykładniczych rodzaje. Przytaczamy niektóre. Wszystkie zdania filozoficznej kojarzni, jako trzecie i z dwu swych poprzedników złożone, są wykładniczymi, np. Człowiek jest jaźnią. Tu są dwa wykładacze: człowiek jest ciałem i człowiek jest duszą. Do tego rzędu należą tedy zdania myślowe, pojedyncze, jednające, rozjemcze i kające. Przypomnijmy sobie np. zdanie: człowiek jest rozumny. Tu są trzy wykładacze: Wszyscy, — niektórzy ludzie są rozumni, — ten tylko jest rozumny.

Oprócz tego znajdują się zdania, w których ukrywa się przeczenie i wymaga wykładu. Ten przypadek zachodzi w zdaniach, mających w sobie słowa: mało, niewiele, szczupła liczba itp., np: mało ludzi jest szczęśliwych. Zdania te, będące ujemnikami, mają dwu wykładaczów, np: Niektórzy ludzie są szczęśliwi, tudzież: wielu jest nie-szczęśliwych. S tych dwa zdań powyższe zdanie wykładnicze jest wynikiem.

4) Zasadami, principia, zowią się zdania, będące umiejętności, nauki, życia lub postępowania kamieniem węgielnym. Jest to ogólna nazwa zdań tego rodzaju. Zasady, stojące na czele filozofii, są pierwiastkami, principia philosophica. Są to pełne i niewyczerpane krynice ludzkiej mądrości. Ponieważ filozofia jest albo realizmem, albo idealizmem, albo teizmem, t. j. nauką wiekuiestęj rzeczywistości, więc pierwiastki są zdaniami rozumowemi, umysłowemi i myślowemi. Istotny pierwiastek jest zawsze wielkim umiejętnym całokształtem w swém przedświatowém pierwocie. Jest to, jak Pliniusz naturalista się wyraził in nuce inclusa Ilias. — Pierwiastek filozoficzny obok innych stawiany i oceniany teoretycznie, ma nazwisko, jak już wiemy, umiejętnik, theorema. Umiejętnikiem jest także ważne jakie filozoficzne zadanie. — Zasady grammatyczne zowią się prawidłami, regulae, a pierwiastki moralne możnaby nazwać głowatkami, maximae. Głowatka jest, jak maxyma moralna, zawiąskiem owocowym, pierwociem czynu. Jeżeli głowatkę wyrażasz w kształcie rozkazu, np: Niemów fałszywego świadectwa; trzymaj się zawsze drogi najprostszéj, itp.; wtedy wyrzekasz etyczny rozkaznik, imperativum. Rozkaznik etyczny, religią uświęcony, jest przykazaniem, dei jussum, v. c. in decalogo. — Wzorzec, norma, prawidło jakie przedstawiający, np. wzorzec różnojedni: $A = + A - A \pm A = A$, jest prawidłcem, regulamentum, scala.

5) Ganiec, lemma, a po niemiecku Lehn Satz, jest zdaniem, które jako dobroczynnój lampy pożyczamy u obcej nam umiejętności ku objaśnieniu naszego przedmiotu. Ga-

niec znaczy w starój polszczyźnie światelko i znajduje się dotąd w niektórych wyrazach, np. trzyganiec, — pewna konstellacya na niebie, — kaganiec itp.; jest więc wyborną lemmatu nazwą. Wszystkie umiejętności i nauki połączają gańców u filozofii. — Pasyunki, porismata, sive corollaria, są zdaniami wynikającymi z jakiej wyłożonej obszernie teorii. Zowią je także wypadkami, rezultatami, następstwami, awożnikami, consequentiae itp. Zdradliwa rzecz bardzo wywodzić pasynki z obcej nauki, bo można przyjść do takich, o których autor niemyślał, i których nigdy nieuczniaby za swoje. Widzimy np. jakie pasynki wyprowadzili uczniowie Hegla z nauki swojego mistrza. Biorąc rzecz ściśle i sprawiedliwie, tylko autorowi samemu wolno jest wydobywać z nauki swój pasynki. Awożność jest jedna, lecz w każdej osobie inne ma barwy i innym zupełnie idzie gościć. — Stwolin, lapis sapientium, zdanie olbrzymie, które świat cały zdobyło, lub zdobyć może, np. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego! Stwolin jest w niniejszym przykładzie etycznym rozkaznikiem i religijnym przykazem; wszelakoż występować może i w innej formie. Każdy filozoficzny pierwiastek usiłuje zostać i staje się czasami stwolinem. — Tożsamość, tautologia, jest zdaniem, polegającym na bezwzględnej jedni ślepój, czyli na zasadzie zgodności, principium identitatis, w dawnym dobrodusznym znaczeniu. Są dwa rodzaje tożsamości: tożsamość jawna, tautol. explicita, np. Bóg jest Bogiem, i tożsamość skryta, implicita, np. bożostan jest boskości życiem; koczarga jest pogrzebaczem od ognia; zapolnica jest sąsiakiem. Pierwsza tożsamość jest tak zwanym idem per idem i króluje nad szkolną młodzieżą, np. Deus jest Bóg, cornu jest róg, itp. Druga panuje nawet w najściślejszych umiejętnościach, gdyż rozjaśnia dany nam pojęć znaczenie. Tożsamości niegodzi się brać za spekulacyjną bezwzględną jednią. — Wielkierz, consensus gentium, jest zdaniem, mogącym być lub będącym ludów wyrokiem. Takimi wielkierzami są np. bezpośrednie pewniki poznania, jak sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; jest Bóg, jest wolność,

życie wieczne, jestem, itp. Wszystkie zdania empiryczne, np. słońce świeci, noc jest ciemna itp., tudzież przysłowia są wielkierzami. — Wymagalnik, postulat, jest zdaniem, oznaczającym pewną czynność, w którym przypuszcza się, iż środek, służący do wykonania téj czynności, jest rzeczą bezpośrednio wiadomą. Wymagalniki urodziły się i panują dotąd w matematyce, np. Jeżeli chcesz $A + B$, zamienić w $AC + BC$, rozmnóż je przez C . Wyraz C jest tu wymagalnikiem. Toż samo znaczy się także za granicami matematyki. Kant np. uznawszy rzecz w sobie, t. j. istotę za niepodobną do poznania, i chcąc uratować cnotę, dobro, moralność, robi Boga, wolność, nieśmiertelność wymagalnikami praktycznego rozumu. Tu cnota, dobro, moralność odpowiadają $A + B$, a Bóg, wolność, nieśmiertelność jest wymagalnikiem C , który, jednocząc ziemię z niebem, wywołuje filozoficzne $AC + BC$. O wymagalniku mówi stara loika: *postulatum est iudicium practicum indemonstrabile*. — Zadanie, problema, jest przeciwnikiem wymagalnika, t. j. *est iudicium practicum demonstrabile*, np.: Trzy kąty wszelkiego trójkąta równają się dwu kątom prostym. Zadanie jest tém w matematyce, czém umiejętnik w filozofii, stąd mówi stara loika: *problema est practicum theorema; theorema autem theoreticum problema*. Zadanie jest głównikiem, do którego należy następna drużyna: Pytanie, *quaestio*, Dowodzenie, *demonstratio*, i Rozwiązanie, *resolutio*. — Żakuła, *Scholion*, jest zdaniem, służącym do objaśnienia jakiego pravidła. W Alwarze i innych grammatykach, także w loice masz żakuł mnóstwo.

Dawniejsza loika mówi jeszcze o zdaniach mechanicznych i dynamicznych. Pod mechanicznymi rozumi zdania, które wymawiamy bez myśli, np. dzień dobry, dobranoc, niech będzie pochwalony, całuję stopki pani Dobrodziki itp., a pod dynamicznymi inne zdania zwyczajne, t. j. te, które z dotychczasowego wykładu poznaliśmy, przy których myśleć nam trzeba. Nędzna to, a przecież niezła wiadomośćka.

6) Twierdź, *thesis*, jest zdaniem filozoficznie twierdzącem, lub też loicznie pozwalającym. *Thesis* pochodzi od

τιθημι, co znaczy: pono, colloco, propono, suppono, existimo; pono, ita esse: tribuo, statuo, assentio. Twierdź przeto jest, nie tylko pod filozoficznym, ale i pod etymologicznym względem, dobrém tezy przepolszczeniem. Oznacza ona filozoficzną przedmiotowość, i nie jest li podmiotowej natury, bo jest właśnie córką przedmiotowego twierdzenia. Odetwierdź i przeciwtwierdź, zwane spólnie z grecką Antithesis, są przeciwnicami twierdź. Pierwsza jest zdaniem niepozwalającym, a druga filozoficznie przeczącem. Twierdź i odetwierdź, to lice i nice, a twierdź i przeciwtwierdź, to lice i ręby. (§. 57. 3.) Spółtwierdź, Synthesis, jest skojarzeniem twierdź z odetwierdź lub przeciwtwierdź, czyli sprawnikiem. Ani w twierdź, ani w odetwierdź, lub przeciwtwierdź, lecz we spółtwierdź dysze rzeczywistość, oraz żywa i pełna prawda. Zdania tego niemożna nigdy za nadto ludziom przypominać. Masz dwie Syntezy, które rozróżniać od siebie należy. Jedna jest przeciwnicą Analizy, czyli roskładni i zowie się po polsku składnią, a druga jest kojarznią tezy z antytezą i zowie się spółtwierdź. Synteza a Syneza, która jest teorią i praktyką spolem, to także niejedno. Uwagi te niech służą temu, co chętniej greckich niż narodowych używa słów technicznych. — Stósownie do potrzebnych odcieni, można powyższe zdania tak nazywać: Pust, przeciwpuśc i spółpuśc: staw przeciwstaw i zestaw, lub też, jak już wiemy, skaz, przeciwskaz i spółskaz. O jakże język nasz bogaty! — Teraz następują: Przedetwierdź, hypothesis i twierdź, thesis. Przedetwierdź zowie się tak dla tego, że idzie przed twierdź, jak jutrzienka przed słońcem. Zwykle mianują to zdanie przypuszczeniem, lub przypuszczeniem, bo jest antycypacją. Przedownik w zdaniu rzecznicznem jest, jak wiadomo, przedetwierdź, a poślednik twierdź; twierdź więc jest przedetwierdź zawarowana, jak poznanie poznawaniem. W naukach przyrodzonych gdzie niestak łatwo jest przyjść do samejże twierdź bożej, t. j. do prawdy istotnej, mnóstwo przedetwierdź koniecznem jest zjawiskiem. — Zapyta się kto może, czemu o rzeczach tych niemówiliśmy przy zdaniach kardynalnych, t. j. tam, gdzie

tłumaczyliśmy przeciwskaży, czyli dątki? Do poznania przedetwierdzi potrzeba było pierwój wyłotyc zdania rzecznicze, a przedetwierdzi niechcieliśmy odrywać od innych jój spółtowarzyszek. Oto przyczyna.

§. 62.

Rozmaitości.

1) Arystoteles, Kekerman, Hobbes, Lambert, Mass, Krug i inni wyzuwają z godności zdań pytania, wykrzyknienia, życzenia, komplementa i inne czcze sposoby mówienia, np. gotów na usługi Wgo Pana, racz JW. Pan tylko rozkazać, padam do nóg itp. Są to też powiększj części tak zwane zdania mechaniczne, nie zaś dynamiczne czyli same frazy, nie zdania. Wszelakoż niezawsze godzi się je uważać za próżnodzwieczny wiatr mówny. Są zaiste frazami tylko, gdy je wymawiamy mechanicznie, t. j. bezmyślnie; lecz zostają natychmiast zdaniami tam, gdzie duch odzywa się przez nie. Jeżeli np. przejęty do żywego złém méma położeniem i modląc się gorąco, robię wykrzyknik: o Boże, miej litość nademną, miej miłosierdzie nad naszą ojczyzną! — jest to już zdanie. Sądę tu bowiem, iż Bóg mię, lub taś ojczyznę opuścił, iż Go przebłagać trzeba. Wykrzyknik nie jest li co do formy zdaniem, lecz co do istoty być niém może. Niestety, przebóg, ach, są we francuskiej poezyi czczemi wyrazami, lecz przestają być tém, skoro je należyte użyjesz. Ileż ironii leży nieraz w słówku przebóg położoném w nawiasie? Jest to pełne boleści i satyry potwierdzenie zdania. Pytanie i dana na nie odpowiedź, np: czém jest życie? Jest bytem i nicestwem w chwilowém skojarzeniu: — pytanie i odpowiedź, razem wzięte, są zdaniem, bo należą tak do siebie, jak podmiot do swego omówcy; bo nie istota zdania lecz jego postać jedynie doznaje tu odmiany. Tak zwane zdania bezjestne, bliżej zaś skrytojestne, propositiones crypticae, t. j. takie, którym braknie słówka jest, np. kocham matkę, lubię

jeździć konno, chętnie piję wino itp; nieprzestają być istotnymi zdaniami, gdyż tu zachodzi obopólne podmiotu z omówcą jak wszędzie, lubo pod pewnym płaszczykiem, czyli skrycie. Zdania te mają w sobie jest, ale to jest wraz z należącym do siebie omówcą zrasta się w słowo czynne, i tym sposobem zawija się, iż tak rzekę, w obce ciało. Słowo jest, ukrywa się tutaj tak, jak kwiat w paproci. Zamiast powiedzieć pedantycznie: Ja jestem kochający matkę, lubiący konną jazdę, chętnie pijący wino, mówię krótko: Kocham matkę, lubię konno jeździć, chętnie piję wino. Kocham znaczy tyle, co jestem kochający. Toż samo rozumie się o wszystkich słowach czynnych. Czem więc jest słowo w znaczeniu gramatyczném? Jeżeli posiłkowe, jest czystym łącznikiem, jeśli inne, omówcą obwiniętym w ciało łącznika. Słowo polskie połyka w sobie, jako w łączniku, zazwyczaj podmiot i omówcę, np. Stoję, znaczy tyle, co: Ja jestem stojący. — Nawet samo pojęcie, t. j. jeden wyraz, np: tak, nietak, może być zdaniem, a nadto niesłychanie ważnem. Pytają się tyrana np: czy każe syna twego jednego wtrącić w kajdany? O jak ważne jest tu zdanie: tak lub nietak. Kochasz kobietę i pragniesz przekonać się o jej wzajemnej miłości. Ona dała Ci jedno tylko spojrzenie, a choć nierzekła i słówka, odpowiedziała Ci stanowczém dla Ciebie zdaniem. Wszystko jest zdaniem, nawet fraza, skoro zawiera w sobie myśl i sąd pewien. Przeciwnie zaś staje się najgłębsze i najfilozoficzniejsze zdanie częzą frazą; skoro wymawia je bezmyślnie papuga.

2) Wiemy że początkiem Myślini naszej i wszelkiego ludzkiego poznania jest słówko Jestem, bo w niém spoczywa przeświadczenie, które jest badającą jaźnią i najpierwszym wiedzy warunkiem. Bóg i człowiek mówi o sobie, a natura wyrzeka przez boga i człowieka: Jestem. Stąd tak stnienia, jak istnienia i istniostnienia, czyli wszelkiej prawdy najpierwszym błamem jest byt. Głęboka jest Spekulacya Hegla, zaczynająca się bytem: lubo niewysłała naprzód stnienia, istnienia i istniostnienia! Byt, to Alfa wszelkiej mądrości i główny jój filar, przynajmniej tam, gdzie przedmiot wymaga dalszej swój rostoczy. Sądzenia o rze-

czach, czyli wydawanie zdania jest przeto we swym pierwiastku sadowieniem pewnej prawdy i wiedzy, lub pewnego poznania, czyli uznaniem czegoś za byt. Dopiero zdania przeczące i niepozwalające uznają nicestwo, a kojarzące i jednające żywo— lub bożostan. Jak nicestwo, żywo— i bożostan opierają się na hycie, tak przeczenie i kojarzenie, niepozwalanie i i jednanie, czyli niejest, tudzież: jest i niejest, polega na twierdzeniu i pozwalaniu, na słówku: jest. Cokolwiek myślenie stanowi, to ściąga się do bytu, do słówka jest. Stąd naturą przeczącą myśli, szukać wiecznie twierdzenia. Oto powód, dla czego słówko jest występuje jako łącznik między podmiotem i omówcą, oraz stanowi najgłówniejszy zdań charakter i najprawdziwsze ich znamię. Róża jest piękna. Zmysłowe to zdanie, ta fraza nędzna, jest już dla tego istotnem zdaniem, wyższém od wielu innych zdań nader głębokich, mających w sobie słowo czynne lub nijakie, że łącznikiem w niem jest słówko jest. Zdania bezjestne będące, jak rzekliśmy, właściwie zdaniami skrytojestnemi, polegają więc w gruncie także na słówku jest. Ponieważ w umiejętnościach, a szczególnie w filozofii, główną rolę gra myślenie i co chwila potrzeba wyrzekać zdanie; więc słówko jest paradytuje tu kilkakroć na każdej stronie i znajduje się w każdym niemal peryodzie. Tu potrzeba sądzić, historyk zaś zwykle tylko opowiada. Dla tego każda, nawet najnędzniejsza umiejętność kształci bardziej myślenie, niż najdoskonalsza kronika. Niegodzi się wymagać od filozofa pięknej słów toczy bo tu powtarzające się co chwila słówko jest wszystko pod tym względem zepsuje.

3) Uznanie zdań za bezwzględne jednie podmiotu i omówcy jest nowe i daje się spostrzegać dopiero w najostatniejszym czasie. Atoli i tu także niebrakło odpowiednich prawdy przesłanek. Widzimy je w Hobbesie, Kandyllaku, Bardyllim, Herderze i Benekim. Mętowie ci uwatali bowiem zdanie za równanie metamatyczne, które tak wyrazić się daje: Kajusz = Człowiek. Thanner mówi zgola: „Zdanie jest jednością dwu pojęciowych przeciwieństw, które stanowimy, lub znosimy.“ Były to je—

dnakże dopiero pojedyncze myśli rzucone, jakby nawiasem i nieświadomie, bez należytego rozwinięcia. Jak i w myśleniu pierwój rodzą się iskierki mnogie, niż jasny i ogrzewający nas ogień.

4) Spierano się długo czyli zdania są wrodzone, lub nabyte. Co do tego punktu, rozstrzygnęliśmy rzecz z góry i na samym początku (§. 59.) Tu więc tylko jedna uwaga. Wszystkie zdania istotne, jako dzieło ducha, są twórcze i oryginalne. Zdanie nieoryginalne staje się frazą. Ten jedynie sądzi o rzeczach istotnie, kto sądzi sam. Mnóstwo jest ludzi mających prześliczne frazy, ale nie wielu mających własne zdanie. — Zdanie kształci się i doskonali wraz z pojęciami. Jest to wolne wydobywanie z siebie wrodzonej nam prawdy i wiedzy. Gdy po kilku lub kilkunastu latach spostrzegamy, iż to i owo zdanie nasze w niczym się niezmieniło, jest to dowodem, że nasze przekonanie jest jeszcze tożsamo, i usiło się tém silniej czasem, tudzież rozlicznem doświadczeniem; lub też, że nieuczyniliśmy żadnego postępu i stojemy wciąż na jednym miejscu. Ostatni wypadek jest zwyczajny. Arytmetyczne dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie jest li tak długo myśleniem i wydawaniem zdań, póki się go uczymy; później zaś staje się samym mechanizmem, który wykonywamy bez myśli i bez ducha. Podobnie dzieje się z formalizmem wszelkiego rodzaju, panującym po kancelaryach i salonach, wśród musztry i innych ćwiczeń. Pod tym względem dają się tresować także konie, psy, słowem zwierzęta. Powtarzamy więc raz jeszcze, tam jedynie objawia się istotne zdanie, gdzie duch pracuje i myśl jest czynna.

5) O czém sądzimy i wyrzekamy zdanie, o tém myślimy bez wątpienia, lecz wierzymy w to nie zawsze. W zdaniu jest myślenie rzeczą istotną, wiara zaś przypadkową. I owszem, wiara ślepa w przedmiotu prawdziwość, niedozwala mi osądzić go, jako czynię względem przedmiotów innych. Czytając Spekulacyą Hegla, lub tysiąc nocy i jedna, które nam Szelling w ostatniej swój filozofii podejmuje, mogę rzecz osądzić należycie i wyrzec o niej me zdanie: a przecież w nią nie wierzę, i uznaję jej jednostronność. Już to do-

wodzi niesłuchanie wielkiej formalności i przeczęcej natury myślenia, zajętego zdań wydawaniem. Kto wydaje zdanie tem myśli, a kto myśli rosstał się z wiarą. Jak człowiek myślący nie wierzy, tak człowiek wierzący nie myśli. Prawowierca niezdolny jest tedy mieć własnego zdania o przedmiocie swęj wiary, a to tak długo, póki się od nięj nieoswobodzi. Jesteś np. Turkiem. Czytaj więc t wój koran tak, jak go Chrzęścianin niefanatyczny zwykł czytać, a potrafisz dać o nim prawdziwsze zdanie. Tu pokazuje się, co jest przyczyną owego braku myśli i owęj wodnistości, które natrafiamy w pismach teologów. Niejedne Akty strzeliste są Aktami ziewnemi! Duch nieznajduje tu wcale duchownego obroku.

6) Herbart, mówiąc o rodowodzie zdań, tak się wyraża: „Formy powstawania dają się tu odkryć, skoro przyjmujemy, że parki pojęciowe spotykają się s sobą w myśleniu same przez się, i że wszystko li od tego zawisło, czyli między niemi nastąpić może związek weselny, lub nie. Parki te wśród wzajemnej gonitwy miłosnej tworzą na samprzód pytanie. Odpowiedź na pytanie to daje nam zdanie. Myśl nasza jest przy całej téj czynności tylko środkiem, niejako segiecikiem, służącym do zbliżenia pojęć ku sobie; lecz od nich samych zależy, czy przylegną do siebie, lub też odepczną się na wzajem.“ Prawdziwe to i prześlecznie wyrażone myśli! Parki pojęciowe goniące za sobą przypominają nam tu zdania in potentia, które pragną przeistoczyć się w zdania in actu. Od pojęć tych zawisło, czyli przylgną do siebie, lub nie, a myśl ludzka jest tu li wożącym je segiecikiem! Bardzo słusznie. Samowolnie do zdań nieprzychodzimy, lecz usiłujemy to wydobyć, co Bóg sam złożył w jaźni naszej i w naturze.

Ale nie wszędzie jest Herbart równie szczęśliwy, jak w powyższém przytoczeniu. Ogłasza on, — rzecz istotnie osobliwa, — wszystkie zdania bez wyjątku za pierwiastkowo rzecznicze. „Pojęcie, mówi, mające zostać, podmiotem, występuje, nie jako hezwarunkowe bóstwo, ale rzeczniczym sposobem, t. j. jako warunek in-

nego pojęcia, jako przodownik, do którego omówca przyczepia się w kształcie poślednika. Ta rzecznicza natura podmiotu robi naprzód pytanie, a później odpowiedź, czyli zdanie rzeczniczém. Zdanie: A jest B, nie zawiera w sobie bynajmniej, obok siebie zarwyczał myślane go lecz nienależącego do siebie twierdzenia: Jest A. O bycie podmiotu A i o jego stanowczości niemoże tam być mowy, gdzie podmiot wspomnianym zostaje li ku temu celowi, aby odkryć, czyli dozwoli się ten lub ów omówca z nim związać, lub nie.“ Lecz jakże podobnaby było, odpowiadamy, wspominać podmiot ku temu celowi, gdybyśmy niebyli już przekonani o jego bycie? Pytanie acz idzie wszędzie i zawsze przed pytaniem, coacz, czyli Quod, $\delta\tau\lambda$, starsze jest w loice niż quid, $\tau\lambda$. Czyliż byłoby awoźnie pytać się pierwój: czém jest, niż czy jest podmiot? Poco mozolić się daremnie i szukać omówcy odpowiedniego, skoro byt samego podmiotu jest niepewny! W zdaniu niema zaiste mowy, że podmiot jest, ale czém on jest. Wszelakoż dla tego jedynie, iż byt podmiotu dowiedzionym już został naprzód. Tak Analitka loiczna, jako byt myślenia, idzie przed Dialektką loiczną, której przeznaczeniem jest odpowiedzieć na pytanie, czém jest to myślenie. Czytelnik przypomina sobie s §. 56. że pojęcie boże stało się rzeczą czyli bytem, i wpojęciu ludzkim przychodzi do swego przeświadczenia. Wyrzekając podmiot, wymawiam: jest coś. Pojęcie odpowiedziało już na pytanie ACZ, a zdanie ma jedynie odpowiedzieć na pytanie coacz. Przypuściwszy wreszcie, że podmiot, jako pytanie, ma rzeczniczą naturę; podmiot ten rzeczniczy, skoro otrzymał omówcę, jako odpowiedź zupełnie pewną, staje się natychmiast stanowczym. I z jakichże powodów miałaby rzeczniczość podmiotu górować nad stanowczością łącznika i omówcy? Czyliż każde pytanie jest, jako pytanie, rzecznicze? Fałsz to oczywisty. W zdaniu stanowczém jest równie pytanie, np. czém jest koń, jak odpowiedź, np: jest zwierzem, stanowczój natury. Oprócz tego wszystkiego są zdania, mające swym celem ACZ, np. zdanie: Jest stnienie, istnienie i istniostnienie. — „Podmiot, mówi Herbart dalej,

wchodzi ze swym omówcą w stosunki względności i wzajemnego zawarowania. We wszelkiej względności leży już rzeczność, a żadne zawarowanie nieprzypuszcza stanowczości, będącej, li bezwarunkowej wolności owocem.“ Obopólenie podmiotu z omówcą, odpowiadamy, jest bezwzględna jednią. Bezwarunkowy podmiot nadaje więc omówcy bezwarunkowość i odwrotnie. Względność jest tam tylko rzeczniczą, gdzie ma warunkową naturę. Są względności także stanowcze.

7) Zdania, ściągające się, nie już do prawd bytu, ale do prawd obowiązku bóstwa, czyli odpowiadające, nie na pytanie: czym jest, lecz na pytanie: jak być powinno, lub też zajmujące się niepoznaniem, lecz skierowaniem dobrem czynu, zowią się, jak (§. 61. 4.) wiadomo, moralnemi główatkami, a jeśli występują w kształcie rady, etycznemi rozkaznikami, lub religijnemi przykazaniami. Główatki, rozkazniki i przykazania są najwyższemi zdaniami, wszystkich zdań koroną, i prawdziwie puszką kwiatowym ducha. Czemu? W nich otrzymuje umysł górę nad rozsądkiem i odsłania nam święte od Boga samego jaźń przepisane pod względem jęj czynności czczewa. Lecz niedość na tém. Zdania te przeprowadzają jaźń poznającą w jaźń tlącą i w jaźń działającą; głowę w serce i rękę; filozofią w uczucie i czyn! Edward Bobryk, zapatrując się w swęj loice na te zdania, woła: „Teorya przechodzi tu w praktykę, w Etyczność, a loika przedziera się na wierzchołek swego Himalaju, bo staje się umieniem. Prawda, piękność i cnota odsłaniają tu na piersiach umiejętności swą jedność i tożsamość, którą są w przeświadczeniu człowieczeństwa. Loiczne idee, estetyczne idee i etyczne idee, skojarzywszy się jak kagańce w jednym wielkim świeczniku, oświecają ducha żywą słońca jasnością i przenikają go ogniem działalności świętym. Myślniki umiejętne ogrzewają tu i prowadzą za rękę badawczego ducha; coraz szerszą staje się prawdy dzieńnica i coraz widoczniej schodzą się rozliczne drogi do jednego wszech wiedzy ogniska!“

8) Łącznik jest wszystkióm w zdaniu. Jego natura i usposobienie okazuje nam rodzaj, a nawet gatunek

zdań właściwych. Bez niego niebyłoby zdania, niebyłoby podmiotu i omówcy, ale najwięcej dwa pojęcia stojące obok siebie obojętnie. Podmiot, omówca i łącznik, razem wzięte, są zdaniem; łącznik sam jest bezpośrednim ducha objawem, czyli sądem, w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Tak wysoka ważność łącznika była powodem, że Emil August von Schaden w loice swój, mówiąc o zdaniach, niemal wyłącznie łącznikiem samym się zajmuje. Robimy tu z niego najtreściwszy wyjątek: „Łącznik, mówi on, odsłania nam położenie, w jakim znajduje się jedno coś względem drugiego. On wyraża dąność pewnego pojęcia na zewnątrz, i to na ściślej oznaczone zewnątrz; jest prawdziwcem wszelkiego związku, dzwigoniem przechodu, głównym zarysem w fizjonomii harmonizującego s sobą wszędzie wszechświata. Gdy go używamy i wymawiamy, wypełnia się jego forma, — gdyż on w rzeczy samej jest niczem więcej, tylko formą, — wodami tej rzeki, która płynie pojęciami naletającymi do siebie i usiłuje stopić podmiot z omówcą. Łącznik nietworzy, niewywołuje i niedowodzi bytu, choć sam jest bytu wyrazem, ale przenosi byt ten z jednego pojęcia na drugie. Można by go nazwać okiem pojęcia, w które wszczepiamy, jak ogrodnik okulizujący, innego pojęcia gałąskę. Są języki, co niewyrażają jawnie łącznika; on przecież żyje w każdym ich zdaniu. Godna jest uwagi, jak jedno małe słówko, słówko jest, zdoła wymawiać u wszystkich narodów rzeczy najgłębsze i najpłydsze, najzewewnętrzniejsze i najwewnętrzniejsze. Jakże są różne od siebie greckie *εἶναι*, łacińskie *esse*, francuskie *être*, które znaczy zarazem istotę, angielskie *be*, polskie *być*, niemieckie *seyn*, i hebrajski sam akcent; wszelakoż stanowią jeden i tenże sam zdaniowy łącznik.“ — Tu nasuwa się następna uwaga. Słówko *Jestem*, ten wstępień do mądrości i krain przeświadczenia, jest niedaremnie największą tajemnicą. Bóg, mówiąc *jestem*, robi się powszechnym podmiotem; człowiek, mówiąc *jestem*, staje się powszechnym omówcą. W naturze niema ani podmiotu, ani omówcy, ale rzeczy nieświadome. Tu nic nieodzywa się: *jestem*. Bóg, rzekłszy: niech będzie słońce, ziemia,

powietrze i morze, tworzył świat. Boże: niech będzie zamieniło się w przyrodzone: jest. To jest przychodni w człowieku do swego przeświadczenia, i z bytu staje się pojęciem, t. j. tēm, czēm było u Boga. Człowiek jedno- czy jedno jest z drugim jest, a robiąc je podmiotem i omówcą, przychodzi do zdania. Zdanie wyraża: Jest = Jest, czyli Jest jest Jest. Są to trzy Jest; dwa boże, a środkowe, będące ich przeświadczenia wyrazem, człowie- cze. Biorąc rzecz ściśle, całe zdanie jest tylko łączni- kiem, trójką świętą w łączniku, czémścis środkowém między bożem i człowieczém Jestem, ułomkiem tego Je- stem. Nauka cała Saczy pojęć i zdań jest nauką słów- kowa Jestem, a Dialektyka dalszym ciągiem Analityki, t. j. dalszą rostoczą słówka Jestem.

9) Że ogólnosc jest twierdzeniem, a szczegolnosc prze- czeniem, dowodzą tego nader wyraźnie zdania szczegól- ne. Mówiąc bowiem np.: niektórzy ludzie są szczę- śliwi; wymawiam zarazem, czasami bez świadomości, a za- wsze bez woli, i przeciwne zdanie: niektórzy ludzie są nieszczęśliwi. To twierdzenie, będące zarazem w istocie swój przeczeniem, cechuje nie samo pojęcie szczegolności, ale także Spekulacyą. Duch twierdząc przeczy. — Dość jest przejść ze zdań ogólnych do zdań szczególnych, aby odkryć zdania pozwalające i przystąpić do niepozwa- lających.

10) Jak zdania prawdziwe są sądami, tak zdania błę- dne, zarwyczał pochopne i przedczesne, które nie za same przypustniki, lecz za istotne zdania bierzemy, t. j. nie za same przedetwierdzenie, lecz za twierdzenie, są przesądami. Przesąd zowie się dla tego, iż w niēm przesądziłiśmy się o rzeczy lub o sobie. Sądziemy co chwila o charakterze i ser- cu Bliźniego z namiętnością, zaczął pochopnie. O, ileż razy krzyżujemy w gniewie, lub niby to dla igraszki dowcipu, nie- winnego brata naszego, jak niegdys Żydzi Zbawiciela świata! Strzeżmy się więc przed zdaniami pochopnemi, bo te wiedą do niesprawiedliwości. — Lecz są przesady innego jeszcze rodzaju. Kto sądził a sądził, aż wreszcie ulgnął w cu-

dzym sądzie; ten przesądził się takie. Orangutania wiara w powagę jest, jak już wiadomo, matką przesądów.

11) Teraz podajemy czytelnikowi, prosząc go z góry o przebaczenie, pewną posiwiątą wiekami loiczną osobliwość. Niema ona dziś najmniejszej wartości, poznać ją atoli trzeba, jako historyczność. Inaczéj mogłaby nakształt Syreny łudzić kogo, jak to względem nas uczyniła, obiecując więcéj s pozor, niż ofiarować zdoła istotnie. Mamy tu odgadnąć cztery scholastyczne Sfinxy, zwane: *Purpurea*, *Iliace*, *Amabimus*, *Edentuli*.

Nazwy te odkryte zostały ku uporządkowaniu zdań stanu. Wiadomo znawcom historii filozofii, że wiedzobłam stanu składał się, wedle Arystotelesa i średniowiecznej loiki, nie ze trzech, jak u nas, ale s czterech podwiedzobłamów, któremi były: możebność, rzeczywistość, niemożebność i konieczność. Zdania stanowe były tedy: możebne, rzeczywiste, niemożebne i konieczne. Oto cztery główne stany, *quatuor fundamentales modi*. — Ostrzegamy; zważaj daléj pilnie na wyrazy zdanie i stan, *propositionem et modum*. Ponieważ zdanie pozwalające staje się łatwo niepozwalającym, i ponieważ cztery stany, niejedynie do pierwszego, ale i do drugiego, t. j. do niepozwalającego należą; więc mamy ósm zdań stanowych. Ponieważ z nowu każdy ze czterech stanów, otrzymawszy słówko nie, staje się, równie jak powyżéj zdanie, niepozwoleniem, a zdań mamy ósm; więc s tych ósmiu, robi się, przez słówko nie przed stanami położone, zdań szesnaście. Rozjaśnią rzecz naszą następne cztery kolumny przykładu, mieszczącego w sobie stanowczych zdań scholastyczne szesnaścioro:

A) Wanda jest piękna, a to: a) możebnie, b) rzeczywście, c) niemożebnie, i d) koniecznie; pierwsza czwórka.

B) Wanda niejest piękna, a to: e) możebnie, f) rzeczywście, g) niemożebnie, i h) koniecznie; druga czwórka, która powstała przez niepozwalam w zdaniu.

C) Wanda jest piękna, a to: *i)* niemożliwie, *k)* niereczywiście, *l)* niemożliwie i *m)* niekoniecznie; trzecia czwórka, powstająca przez niepozwalam w stanach.

D) Wanda niejest piękna; a to: *n)* niemożliwie, *o)* niereczywiście, *p)* niemożliwie i *q)* niekoniecznie; ostatnia czwórka, która rodzi się przez niepozwalam w zdaniu i stanach.

Widzimy tu, że tylko pierwsza czwórka jest: pozwalam w zdaniu i w stanach; dla tego też jest czwórką kardynalną.

Ponieważ zdania te pod względem możebności i niemożebności wchodzą s sobą w sprzeczność; — np: w czwórce *A* Wanda jest piękna możebnie i niemożliwie, w *B* zaś niejest piękna możebnie i niemożliwie, itd; — przeto stara loika uporządkowała te szesnaście zdań pod względem zniesienia sprzeczności, czyli oznaczenia niesprzeczności, czego wypadkiem są: *Purpurea, Iliace, Amabimus, Edentuli*. Tak nazwano te zdań szeregi ku tém snadniejszemu zatrzymaniu ich w pamięci. W każdym s tych wyrazów sylłaba pierwsza jest oznaką możebności, druga rzeczywistości, trzecia niemożebności, a czwarta konieczności. Są cztery rzędy zdań stanowych, a więc i cztery na nie wyrazy; są cztery stany, a więc cztery sylłaby w każdym wyrazie; jest zdań 16 a więc razem w czterech tych wyrazach szesnaście sylłab. Teraz znaczenie samogłosek, które tu są najgłówniejszym myśli segmencikiem:

A grzmi pozwalam w zdaniu i pozwalam w stanie.

E zaś niepozwalam w zdaniu, a pozwalam w stanie.

I pozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.

U niepozwalam w zdaniu i niepozwalam w stanie.

Zaczęć tak zupełnie idzie tu, s pozwalam i niepozwalam, jak w czterech owych szeregach *A, B, C, i D*. widzieliśmy. — Omawiając możebność, wyrażano się: być może, rzeczywistość: jest, niemożebność: być niemoże,

a konieczność: być musi. Rozwiązujemy tu pierwszy wyraz, t. j. *Purpurea*, na znanym nam już przykładzie:

Pur, czyli *U*: Wanda nie jest piękna, a to niemożliwie, zaczęła może być piękna.

Pu, czyli *U* Wanda nie jest piękna, a to nierzeczywiście, zaczęła jest piękna.

Re, czyli *E* Wanda nie jest piękna, a to niemożliwie zaczęła być niemożliwie niepiękna.

A. Wanda jest piękna, a to koniecznie, zaczęła musi być piękna.

Purpurea znaczy przeto na przykładzie naszym: Wanda może być, jest, niemożliwie nie być i być musi piękna. Tu znikła sprzeczność, którą znieść usiłowano. Podobnym sposobem rozwiążesz wyrazy *Iliace*, *Amabimus* i *Edentuli*. Już na tym wyjątku pozna czytelnik cele i zatrudnienia średniowiecznej Scholastyki. Jakże tu szperanie dla najścisłego oznaczenia drobnostki! — Nędzną tę wiadomość przytoczyliśmy tu dla tego jedynie, że znaczenie wyrazów *Purpurea*, *Iliace*, itp. zaginęło od kilku wieków i nieznanem było nikomu, a nam, ciekawością wiedzionym, udało się po długim szukaniu w średniowiecznych foliantach, — szkoda czasu i pracy, — odkryć je na nowo. Troxler dał nam powód do tego, mówiąc w swój loice: „Znikły ze szkolnych archiwów, nie tylko znaczenie i zamiar, ale także formy tych czterech wyrazów.“ Odkryliśmy więc to znaczenie, ten zamiar i te formy, a z rodzącej góry wyskoczył *ridiculus* mus. Cóżby to było, gdyby stara matula Scholastyka zniewolona została, nie 16 arystotelesowych, ale 729 naszych zdań stanowych (§. 60.2.) oznaczyć swoim *Purpurea* et *Iliace*!

12) Już przy zdaniach rzeczniczych dał się spostrześć przechód zdania w wynik. Zdanie np.: Jeżeli wszyscy ludzie umierają, a ty jesteś człowiekiem, to umrzesz także; jest, nie co do formy, ale co do istoty wynikiem następnym: Wszyscy ludzie umierają; tyś jest człowiekiem, a więc umrzesz. Zdania rozjemcze, np. człowiek jest

albo ciałem, albo duszą, albo jaźnią, wymagają zniesienia swego albo-albo i rozstrzygnięcia rzeczy, co staje się w wyniku. Skoro je wyrazisz swobodniejszym sposobem, są już wynikiem, np.: człowiek jest jaźnią, bo jest raz ciałem a inny raz duszą. Zdania przypustne, zapewniające i kające, otrzymują pewne przydatki, które robią je skrytymi wynikami. Zdanie np.: Być może, iż ojciec mój nieżyje, powiada tyle: wszyscy ludzie umierają, a więc i ojciec mój mógł umrzeć. Zdanie znowu: ręczę Ci, iż wczoraj deszcz niepadał, polega na pewnym dowodzie, np.: bo cały dzień byłem na dworze, a ani kropelki deszczu niepoczułem. Zdanie nareszcie: człowiek, jako obraz i podobieństwo Boga, musi być bóstwem w swęj istocie; znaczy tyle, co wynik rozumowy, czyli tak zwany rozumnik, ratiocinium: człowiek jest bóstwem w swęj istocie, bo jest obrazem i podobieństwem Boga. — Wiedzeni więc już oddawna, niemal gwałtem, do świątyni wyników, wstępujemy nakoniec w jej progi.

C. SACZ WYNIKÓW,

jako Dialektyki loicznej

ODDZIAŁ TRzeci.

§. 63.

Redowód wyników, oraz ich istota.

1) Dajemy nasamprzód o przedmiocie, do którego przypustujemy, proste wyobrażenie. Wynik jest myślą pełną z dwu, trzech lub więcej zdań organicznie z sobą spojonych złożoną, w której zdanie ostatnie wynika ze zdań przed sobą stojących, a to prawem awożności, mocą

koniecznego i kającego loicznego następstwa. Wynik ma nader rozliczne postaci; stąd przywodziśmy tu kilka jego przykładów: „Słuchałem filozofii u Hegla, a więc znam go osobiście. Każdy człowiek ma rozum; Samojeda jest człowiekiem; Samojeda przeto ma rozum. Kto żyje wstrzemięśliwie, zdrow jest ciągle; kto zdrow ciągle, pracować może; kto pracować może potrafi wiele dzieł znakomitych wykonać; kto zaś to uczyni, zarobi sobie na chwałę i wieczną wdzięczność ludzkości; kto tedy wstrzemięśliwie żyje, zdała zasłużyć na nieśmiertelność. Ponieważ owoce dają nam wołną, z wełny tka się sukno, z sukna robi się odzież, a odzież jest nam pożyteczna i potrzebna; więc owca jest pożyteczną i potrzebną nam zwierzęciem.“ Podobnych przykładów, co raz to w innym kształcie wyrażonych, znajdziesz mnóstwo nieprzebrane. Poznasz wynik w ogóle po słówkach: przeto, tedy, zaczęm, zatem, a więc itp. Słówka te stoją zwykle przed ostatniem, jako z innych zdań wynikającym zdaniem. Wszelakoż mowa ludzka nieskończenie jest swobodna. Dla tego też zdanie ostatnie wyniku stoi nieraz zgoła na początku samym. Naówczas usprawiedliwionem bywa, nie słówkami: przeto, tedy, zaczęm, więc, jak za zwyczaj, lecz spójnikami: bo, gdyż, ponieważ, bo-wiem, albowiem itp, np: Niewtykaj palca w ogień, bo sparzysz się niezawodnie. Kościuszki imię drogie jest Polakom, albowiem, Mąż ten kochał Ojczyznę niewypowiedzianie, walczył za nią wielekroć i tył dla niej, aż do śmierci.“ Dwie myśli powyższe są także wynikami, lecz mającemi zdanie wynikające na czele. — Wynik winien swe imię téj okoliczności, że w nim ze zdań danych zdanie niedane, czyli nowe, zdanie, którego dowieść pragniemy, wynika. S tychże przyczyn zowie się on po łacinie *consequentia*, a po niemiecka *Schluss*. — Od otrzymanego wyobrażenia o rzeczy naszej przechodzimy do najpierwszego jej pojęcia i filozoficznego oznaczenia.

Pojęcie i zdanie są, jak już wiemy, dwoma przeciwieństwami, krańcami ostatecznymi na smugach myślenia, bytem i nicestwem w loicznej saczy. Sprzeczności wszelkich jest przeznaczeniem, skojarzyć się we spólnym swém ogni-

sku. Pojęcie i zdanie muszą tedy przenikać się na wzajem w cząstoch Trzeciém, tudzież znajdować w niém swój żywo- i botostan. Trzeciém tém jest wynik. Czém przeto jest wynik? Jest organicznym stopem pojęcia ze zdaniem, zaczęm obojgu prawdą i rzeczywistością. Oto pierwsze wyniku pojęcie i oznaczenie bliższe. Jak rzecz tę rozumieć? Pojęcie jest wielością, a zdanie jednością. Wielość i jedność są antypolarnéj natury i mają się tak do siebie, jak realność do idealności, przedmiot do podmiotu, ciało do duszy. Jak ciało i dusza w jądrowej i zasadniczej jaźni, a wielość i jedność w całości lub całości, tak pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku. Wynik jest zatem okrągłą, organiczną myślą całością, mającą pojęcie i zdanie swemi czynnikami; jest całością, której członkami są pojęcia i zdania; jest jaźnią duchową, której ciało stanowią pojęcia, a duszę zdania. — Rostaczamy rzecz tę dalej i bierzemy ku temu celowi przykład. „Głupcy nie mają rozumu. Sybaryta jest głupcem; Sybaryta więc niema rozumu.“ W tym wyniku zachodzą trzy główne pojęcia: głupiec, rozum i Sybaryta, oraz z pojęć tych trzy powstające zdania, tworzące jedną organiczną całość. Niejest wprawdzie koniecznością, ażeby w każdym wyniku znajdowały się trzy pojęcia i trzy zdania, gdyż może ich być mniej lub więcej; atoli każdy wynik ma pojęcia i zdania konieczne atomami swój istoty. Wynik jest przeto organiczną całością, której wyrazem: wielość = jedność, lub téż: pojęcie = zdanie, czyli jest kojarznią pojęcia ze zdaniem. — Wynik jest, jako organiczna całość w sobie, jedną, jedyną, udzielny świat lub świecik tworzącą myślą, zaczęm pojęciem, a jako myśl z podmiotu i omówcy złożona, oraz na obopólnie ich oparta, zdaniem; jest tedy pojęciem i zdaniem w jedni. — Robiąc wyniki musimy myśleć koniecznie, a więc pojmować i sądzić. Wynikowanie zatem jest pojmowaniem i zdaniowaniem we wspólnej czynności. Tu myśl pracuje, iż tak rzekę, obiedwiema swemi rękami.

Ponieważ wynik składa się z kilku, wielu, a czasami mnóstwa pojęć i zdań; więc jest zawsze wielością objawioną, zaczęm ma naturę pojęcia. Wynik przeto prze-

prowadza zdanie, a z niém i całe myślenie w pojęcie, czyli jest powrotem myślenia do swego źródła, wylewem końcem w swój początek. On tedy stanowi ostatnią ostoję w loicznej saczy. Tak się też ma rzeczywiście.

Dotychczasowe orzeczenia nasze wyniku znane są ostatniej Spekulacji niemieckiej, popierającej nas z téj strony. Hegel mówi bowiem w przedmiotowej swéj loice: „Wynik okazuje się restauracją pojęcia w zdaniu, zaczęć jednością i prawdą obojgu. Pojęcie rostopiło swe atomy w jedności. Jedność ta jest w zdaniu wewnętrznością, lub też, co znaczy tu tożsamo, zewnętrżnością, (jako podmiot i omówca w bezwzględnej jedni), a jég roszczonia ściągają się wprawdzie do siebie, lecz stoją zarazem w postaci gromadzielnych krańców. W wyniku nakoniec znajdują się téż same oznaczenia, pojęcia i krańce zdania, lecz wchodzą w stanowczą i dokonaną jedność. Wynik jest zatem sadowiacem się w swój pełni pojęciem.“ Twierdzenie i przeczenie, czyli pojęcie i zdanie, są przeciwnożném, rozdwojeném z sobą myśleniem, oraz konieczną drogą do krain kojarzni, czyli do wyniku. Wszakże myślenie przepływa wszędzie naprzód z jednéj ostateczności do drugiej, a dopiero w końcu do swego środka i jądra. Kojarznia, jako trzecie z drugości czyli z przeczenia wychodząca i zwracająca się ku pierwszości, czyli ku twierdzeniu, jest końcem myślenia, węzłem ostatecznym jego biegunów, i powrotem do początku. Również wynik, jako trzecie myślenie wychodzące ze zdania i zwracające się ku pojęciowi, jest sadowiacem się w swój pełni pojęciem, czyli pojęciem, które oczyszcza się w zdaniu zupełnie, otrzymuje swe przeświadczenie najwyższe i berło samodzielności własnej. S całego tego processu widzimy, jak słowo Boże pławi się coraz głębiej w nurtach jaźni człowieczej i wydobywa się z niéj wreszcie w czystości i prawdzie swój niebiański. Tu pokazuje się także, iż we wszystkich trzech dzielnicach loicznej saczy gra rolę jedno i tożsamo myślenie Boże przeistaczające się stopniowo w myślenie nasze; że wynikowanie jest na dnie swéj istoty pojmowaniem, i że mu chodzi o najgłębsze,

jak perła w przepaściach oceanu ukryte pojęcie, czyli o ostateczne prawdy poznanie.

Wynik ma swym materiałem pojęcia i zdania. Stąd wypływa najpierwsze i najważniejsze dla niniejszej loicznej saczy prawo: „Gdzie pojęcia i zdania są nieprawdziwe, tam nieprawdziwy jest także wynik, choćby i jak najawoźniejszy. Staraj się nasamprzód o prawdziwe pojęcia i zdania, a wyniki twoje będą prawdziwe. Wszelki wynik zwalisz natychmiast, okazawszy w nim nieprawdziwość jakiego pojęcia lub zdania. Nie ten jest istotnie myślącym człowiekiem, kto robi z łatwością awoźne wyniki; ale ten, czyje wyniki, oparłszy się na niewzruszonych pojęciach i zdaniach, zwalić się niedozwalają. Wiele jest ksiąg pełnych wynikowej awoźności, a przecież bardzo dalekich od prawdy, bo nieosadzonych na filarach prawa, o którym mówimy właśnie.“ — Otrzymawszy pierwsze pojęcie wyników i najkardynalniejszy saczy ich prawo, zapuszczamy się głębiej w ich istotę.

2) Bóg jest nie tylko bezwarunkowym bytem, ale i bezwarunkowym myśleniem. On oblekając swe myśli w byt odpowiedni, będący Jego istoty i wszechmocy promieniem, tworzył naturę. Bóg myśli, nie samymi pojęciami i zdaniem, ale także wynikami; inaczej myślenie ludzkie nie mogłoby być Bożego myślenia wiernym obrazem. Boże pojęcia stały się rzeczami, wypełniającymi wszechświat; Boże zdania stały się prawami natury, a Boże wyniki świętymi tajemnicami Izdy, dotyczącymi się objawionych pojęć i zdań, czyli rzeczy i praw odwiecznych, ukrytymi na dnie oceanu bezwybrzeżowego wszechistnienia. Rdzeniem natury są nie jedynie pojęcia i zdania, ale także wyniki, czyli w ogóle myśli Boże. Natura jest wielką loiczną saczą od Boga samego napisaną, rospadającą się w trzy rozdziały, t. j. w urealizowaną wieczną naukę pojęć, zdań i wyników. Ję głębiny i bezdenne przepaści są czynników Bożych bogatym i rozległym bez granic śpichlerzem. Człowiek zbiożony został czytelnikiem natury i dla tego najdoskonalszym ję oraz Boga zwierciadłem. Jazn jego jest tłem żywem, na którym wszystko, co w naturze, odmalować się może.

W niej leży cała natura; przez nią przyjsz ma cała natura do swego przeświadczenia. Nie same przeto pojęcia i zdania Boże, ale także wyniki Boże, stanowiące istotę natury, przeniesione tchnieniem Boga zostały w istotę człowieka i drzymią w niej we świadomości swój in potentia. Wyniki Boże w naturze utraciły swą świadomość; wyniki Boże w jaźni człowieczej, będące ogniskiem wyników Bożych w naturze, czyli wyniki ludzkie in potentia, są już świadomością, ale jeszcze nierozbudzoną. Te wyniki ludzkie in potentia, będące w granicie swym wynikami Bożymi z natury na tło żywe jaźni naszej przeniesionemi i tu w jedno ognisko skupionemi, są nam w r o d z o n e i stanowią część sobistości naszej. Wyniki Boże w naturze urealizowane i w jaźni naszej in potentia stniejące, są, mówiąc językiem spekulacji niemieckiej, pojęciami lub zdaniami bezwarunkowemi w przepaściach ducha przedmiot-podmiotowego głęboko zanurzonemi, które przywieść do swego słowa w czasie jest każdego stworzonego bóstwa obowiązkiem. Jaźń ludzka wchodzi w styczność z naturą i z Bogiem, wiążąc się s temi istotami, będącemi prawdą i wiedzą wiekiustą, równie jak ona, cudownym mostem swego poznania. Stwórca i stworzenie wszelkie, przeglądając się w żywych jaźni ludzkiej zwierciadłach, rozbudzają w niej nie tylko pojęcia i zdania, ale również wyniki in potentia. Rozbudzone te wyniki stają się wynikami in actu, czyli wynikami rzeczywistości, opierającemi się na jaźni istocie i na istocie przyrodzenia, wymawiającemi mądrość Bożą w czasie. Wyniki z jaźni naszej wydobyte, czyli wyniki in actu, zowią się wynikami nabytemi i są dopiero naszym prawdziwem mianem. Styczność z naturą lub Bogiem, przeistaczająca nasze wyniki in potentia w nasze wyniki in actu, wiedzie nas do wyników a posteriori. Lecz to jedyna droga do dojścia do wyników. Dochodzimy do nich, i to zazwyczaj, a priori. Pojęcia przeniesione bowiem na ągwiach umu w krainy czystej duchowości stały się zdaniami, czyli metafizycznymi myślami. Zdania są państwem eterycznym apryorycznej spirytualności. Duch ludzki igra s temi zdaniami, ugłąda odpowiednie sobie, stawia je obok siebie, podciąga jedne pod drugie i przychodzi do wyników a priori. Ponieważ

zdebywamy wyniki tak a posteriori jak a priori, więc zdebywamy je właściwie a totali. Eterowy zdań ocean, rzecz można, fałtuje sam przez się w toniach spirytualnej jaźni naszej. Jego wały spotykają się s sobą, kojarzą się i tworzą nowe postaci. Zdania mieszają się s sobą, zenią się i rodzą inne zdania. Duch nasz potrzebuje tu być li czynnym akuszerem. Jest to atotalność przy dochodzeniu do wyników. Jakkolwiek duch czynny jedynie tworzyć zdoła wyniki, wywołują je przecież zbyt często zewnętrzne okoliczności, np. czytanie obcego dzieła, zapatrywanie się na charakterystyki ludzi, słuchanie czyjej rosprawy itp. Nieraz wydobywamy s siebie wyniki najgłębsze, lecz, gdybyśmy ich nie zanotowali, tracimy je w krótkce na wieki, i niezdolamy ich nigdy sobie przypomnieć. Tylko zupełnie podobne okoliczności mogłyby je znówu do świadomości naszej przyprowadzić. Tego doświadcza co chwila człowiek, zajmujący się wciąż myśleniem. Wyniki nasze, czy to a posteriori, czy a priori, czy też a totali nabyte, są wynikami Bożemi odżywającemi się przez ludzkie usta, wieczną mądrością rozbrztniewającą w czasie. Czyliż więc niema wyników niebożych, t. j. wyników fałszywych? Niema, odpowiadamy, ale są wyniki niedostateczne, jednostronne. Kto ma niedostateczne, jednostronne pojęcia i zdania, tego wyniki są także niedostateczne, jednostronne. Bóg temu niewinien, że człowiek niecierpliwy wynikuje zawczasie i błądzi. Wszelakoż i te niedostateczne, jednostronne wyniki mają w sobie zawsze jakieś światelko prawdziwe. Fałsz bezwarunkowy mógłby być wyrzeczony li od objawionego bezwarunkowego fałszu, co jest niepodobieństwem. Czemu? Bo tylko prawda wiekuista jest bytem i objawiać się może. Prawda jest wszechstronna bez granic i niedaje się wyrazić w całej swój pełni. Prawda twoja jest dla mnie, a prawda moja dla ciebie jednostronną; ani jedna ani druga przecież nieprzestaje być w istocie swój prawdą? Nieskończona rozliczność musi objawiać się rozlicznie, gdyż inaczej być niemoże. Sam Bóg tak raz na zawsze rzeczy urządził, a co On uczynił jest bezwątpienia najwyższą mądrością. Mądrość ta odżywa się od wieków przez usta każdego z jeniańniejszych ludzi. Jest to olbrzymią

Orkiestra, w której każdy ton inny, a całość harmonii czarującym morzem!

Przechodzimy do wyników, biorąc rzecz ścisłe, bezpośrednio. Czemu? To, co Bóg w nas złożył in potentia, wydobywamy z siebie i przemieniamy in actu. Jest to oczywista bezpośredniość. Jeżeli wyniki nasze są poznaniem, a źródła poznania są bezpośrednie, to wynikowanie jest koniecznym czynem ducha bezpośrednim. I ktoś może za mnie wyszukać odpowiednie sobie pojęcia, tudzież związać je zdaniami, czyli odkryć materiał do mego wyniku? Tu nie kto inny, ale ja sam muszę skłonić mego ducha do czynności. Jest to robota bezpośrednia. Mając już gotowy materiał do wyniku, ktoś za mnie wynik ten uporządkuje, dokończy i wyrzeczy? Ja sam, a nikt inny. Gdzie się więc tu ruszysz, wszędzie spotykasz bezpośredniość. Jak nikt za mnie nieprzychodzi do pojęć i zdań moich, tak też nikt za mnie nie może robić mych wyników. Wynikowanie jest tedy, jak pojmowanie i wydawanie zdań, czyli myślenie w ogóle, ducha mego przyrodą; jest zrostą z nim rzeczą; jest jego oddychaniem, życiem i ruchem: krótko mówiąc, czystą bezpośredniością. Wszelkie myślenie jest czynnością, a ta nie może przyjąć pośrednictwa bez zabicia samej siebie, czyli bez stania się biernością; wszelkie myślenie zatem, a tém bardziej najwyższy szczyt jego, t. j. wynikowanie, jest bezpośrednie. Samo doświadczenie stwierdza tę prawdę. Każdy człowiek albowiem robi wyniki na własne oryginalne kopyto, a to równie, jak pojmuje i sądzi, jak myśli w ogóle li swoim sposobem, „Sztuka robienia wyników, mówi Troxler, rodzi się z każdym człowiekiem tak zupełnie, jak sztuka pojmowania i sądzenia o rzeczach. Wynikowanie, przychodzenie do wypadków i wniosków, czyli tak zwane rosprawianie jest w człowieku rzeczą do tego stopnia naturalną, że zgola ludzie bez najmniejszego wykształcenia, mówiąc o codziennych swych czynnościach i zabawach, przychodzą do prawdziwych wyników, i to tak łatwo, jak do pojęć lub zdań należytych. Wynikowanie okazuje się nawet najogólniejszą i najustawiczniejszą ducha czynnością, najwłaściwszym, najwewnętrzniejszym i dla tego niedotykalnym myśleniem.“ Niepotrze-

ba też dopiero udawać się do szkoły i słuchać loiki, aby nauczyć się sztuki robienia wyników. Sztuka ta starszą jest od loiki i urodziła loikę; wychodzi sama z siebie, niepotrzebuje obcej pomocy, słowem jest bezpośrednią. — Jakkolwiek do wyników przychodzimy bezpośrednio, wszelakoż żaden wynik, który wymawiamy, niejest nam wrodzony, bo jest wynikiem *in actu*. Tylko wyniki *in potentia*, t. j. tylko możliwość dojścia do wszelkiego rodzaju wyników, jakie Bóg stworzył w naturze, jakie znajdują się w przedwiecznej prawdzie i wiedzy, jest nam wrodzona. Wynikowanie samo jest już naszym czynem, naszą zasługą i chwałą. Wyniki *in actu*, czyli wyniki rzeczywiste są zawsze nabyte. O nich rzecz trzeba: są bezpośrednio nabyte. Wreszcie tu także ma swą ważność, co pod tym względem rzekliśmy już (§§. 51. i 56.) przy pojęciach i zdaniach, bo jedno i tożsamo myślenie, lubo na innych rozwikłania swego stopniach, jest wciąż przedmiotem naszym.

Powie tu kto może: „Czyliż w wyniku nieprzechodzi się za zwyczaj od jednego, za pośrednictwem drugiego, do trzeciego zdania? Czyli tu niepośredniczysz trzeciem pojęciem między dwoma innemi pojęciami? Wynikowanie jest ciąglem pośredniczeniem myśli przez myśli. Nauka twa o bezpośredniości wyników jest wbrew z istotą ich sprzeczna.“ Na to odrzekamy: Masz zupełną słusność, ale stajesz na inném stanowisku i mówisz o czém inném. My byliśmy na polach bezwzględności i rozprawialiśmy o rzeczy naszej w ogóle; ty przyszedłeś na pola względności i wdajesz się w szczegóły. Nam chodziło o organiczną całość, tobie zaś idzie o jej części. Jak w ciele człowieka, tak i w ciele wyniku jeden członek wspiera drugi i jest jego pośrednikiem. I któżby prawdy tej zaprzeczał? Biorąc rzecz względnie, każdy wynik jest pośredniem myśleniem. Wnim ogólność i pojedynczość pojęcia kojarzą się z sobą pojęciem szczególném. Tożsamo rozumie się o zdaniach w nim zachodzących. Biorąc rzecz bezwzględnie, każdy wynik jest bezpośredniem myśleniem, bo powstaje mocą naszego własnego, nie zaś obcego ducha. Zgoła same pośredniczenia, które wewnątrz wyniku spostrzegasz, są jedynie naszego du-

cha utworem, a więc w granicie bezpośredniościami. W nauce naszej przeto nie zachodzi sprzeczność z istotą wyników, ale raczej objawiają się w niej, jak wszędzie, siostrzany bezwzględnej jedni i względnej różni, ściągające się tu na myślenia bezpośredniość i pośredniość.

Nauka nasza o bezpośredniości wyników oddała z rozdziału niniejszego jedną nader wielką nieprzyjemność, której loika wciąż doznawała aż do dni dzisiejszych. Mamy tu na myśli owe sławne i na pozór słuszne wymaganie, ażeby dwu zdań w wyniku, z których wypływa zdanie trzecie, czyli tak zwanych przesłanek (*praemissae*) dowodzie innemi przesłankami. Stara loika, niuniejąc sobie inaczej poradzić, przyznała temu wymaganiu słuszność i ogłosiła wynikowe przesłanki za awoźniki, wypadające z innych przesłanek, które w razie potrzeby przytoczyć trzeba na dowód. Hegel, biorąc to mniemanie, mówi: „Żądają od wynikowych przesłanek, ażeby były dowiedzione, t. j. ażeby okazały się również prawdziwemi, jak własny ich awoźnik, awoźnikami z przesłanek innych. Ale tym sposobem dwa nowe powstające stąd wyniki okazują snowu tęsamą potrzebę i wiedzą do czterech przesłanek, wymagających czterech nowych wyników. Te mają ośm przesłanek, jako ośm awoźników z ósmiu wyników, wymagających dla szesnastu swych przesłanek szesnastu wyników nowych. Tak rośnie tu taś sama wymagalność ciągle wyżej i to ręczo, bo w jeometrycznym postępie. Jest to zły proces nieskończony.“ Hegel potrafił wymaganie to złajać, lecz niezdolał go zaspokoić, bo u niego panuje li pośrednie myślenie, które, jak naturalna wymaga pośredniczenia bez końca i wiedzie do złego nieskończonego procesu. Dla osobliwości przytaczamy tu, jak on się z rzeczy tej wywinął. Jest troista postać wynikowania, którą niezadługo pod nazwą dziardynów poznamy. Hegel, przedstawwszy pierwszą postać, odkrywając w niej zły proces nieskończony i nazwawszy ją niedoskoną, przechodzi do postaci drugiej, zapominając, że ta opiera się na pierwszej, jako kardynalej zupełnie, i również mieści w sobie zły proces nieskończony. Tu także, jak na wielu innych miejscach, sięgnął on za pomocą ubóstwianej swój

uczy czytelnikowi piaskiem w oczy. — Wedle nauki naszej, uznającą myślenia bezpośredniość, przesłanki wynikowe, jako zdania bezpośrednie, skoro są tylko prawdziwe, niepotrzebują dowodu. Jeżeli zaś niema w nich prawdy, żadnym dowodem prawdy téj w nich nieokażesz. Natenczas upadają same przez się, a zniemi i cały wynik. Jak poznasz w nich prawdę? Mocą ogólnego sprawdzianu poznania,

Tu występuje drugie dla loicznej Saczy wynikowej nadzwyczaj ważne prawo: Zły twój wynik jest, skoro dowodzić go musisz innemi wynikami. Jego prawdziwość ma leżeć w przesłankach i być w nich oczywista. Tam gdzie wyniki wiążą się z innemi wynikami, jak ogniwa jednego wielkiego łańcucha, umieść każdy wynik na właściwym miejscu, a niebędziesz potrzebował dowodzić go nowym wynikiem. Skoro tego nieuczynisz, wynik najlepszy pokazać się może złym i dalekim od prawdy wynikiem.

3) Już z dwu ważnych stron spojrzeliśmy w istotę wyniku. Teraz przystępujemy do jego rodowodu, który również znakomicie rzecz naszą roświeci. Jakim sposobem przychodzimy do wyników? Na to pytanie odpowiadano zwykle: „Przychodzimy do nich przez porównanie dwu rzeczy różnych w trzeciej do obu podobnej. Majer np. opisuje w loice swój bardzo obszernie, jakim sposobem od dawna początek wyników przeczuwał, i narreszcie odkrył go szczęśliwym przypadkiem. Miał on, wedle własnego opowiadania, dwu przyjaciół z zupełnie różną twarzą i fizyonomią. Był to kontrast uderzający, o którym mówiono, że prędkiej między aniołem a szatanem, niż między obliczami dwu tych ludzi odkryć można pewne podobieństwo. Raz trafia on dwu swych przyjaciół w żywej rozmowie s trzecim nieznanym sobie człowiekiem, którego twarz była i do jednego i do drugiego nieco podobna, stanowiąc między dwiema przeciwnemi twarzami twarz środkową. Wpatruje się przeto uważnie w twarz Nieznajomego i rozróżnia w niej, co podobne do pierwszego, a co do drugiego przyjaciela, oraz jak dwa przeciwieństwa stają się tu zupełną zgodnością. Później spogląda na twarze swych przyjaciół,

i dostrzega w nich to, czego by bez pośrednictwa twarzy Nieznajomego nie odkrył nigdy, t. j. podobieństwo. „Tym sposobem, mówi, otrzymałem najpierwsze skinienie od matki natury pod względem powstawania wyników. Zaczętem badać wszystkie wyników rodzaje i przyszedłem wnet do tego przekonania, że jak dusza ludzka bez porównań nie zdobędzie ani pojęcia, ani zdania, tak i owe stosunki, które niedorwalały się spostrzegać bezpośrednio, mogą być odkryte za pośrednictwem innego, między niemi umieszczonego przedmiotu.“ Przychodzimy więc do wyników, jak Majer dalej naucza, uglądając między dwiema różnemi myślami w trzeciej myśli wyraźne podobieństwo, i wniosując z tego na ich powinowactwo, tudzież należność do siebie. Pośrednie porównanie jest wyników źródłem. — Wszystko to niezawodna prawda, odpowiadamy, wszelakoż taka, która nas niewiedzie bynajmniej do bliższego rzeczy naszej poznania. Czyliż bowiem poznaliśmy już przez to rodowód wyników skoro dowiedzieliśmy się o nich, że powstają przez pośrednie porównanie? Wszakże wszelkie myślenie, rozwijające się dalej, nie jest czém inném, tylko pośredniem porównaniem. Są różnice w myśleniu, które zowie loika pojmwaniem, zdaniowaniem i wynikowaniem; muszą więc być także różnice w pośredniem porównaniu. Rodowód pojęć jest pośredniem porównaniem, rodowód zdań również pośredniem porównaniem; dwa te rodowody i pośrednie porównania stanowią jednak przeciwnożne przeciwieństwo. Rodowód wyników ma znieść to przeciwieństwo i otrzymać przez to właściwy sobie charakter. Stara nauka o powstawaniu wyników jest przeto niedostateczna, niezaspakaja nikogo więcej i wymaga, ażeby ją czém inném zastąpiono. To też jest naszym zamiarem. Udajemy się do rzeczy.

Rozum jest, jak już (§. 51. 1.) wiemy, ojcem pojęć, a umysł, jak również (§. 56. 2.) wiemy, ojcem zdań. Wyniki mają bez wątpienia także ojcowski swój pierwiastek; obowiązkiem więc jest naszym wydobyć go z toni nieświadości. Jak to zdołamy? Następnym sposobem. Pojęcie i zdanie są przeciwnemi myślenia czynnikami; rozum i umysł, płodziciele pojęcia i zdania, są równémże przeciwieństwem.

Pojęcie i zdanie kojarzą się w wyniku, a rozum i umysł w myśle. Jeżeli tedy rozum jest ojcem pojęć, a umysł ojcem zdań, to myśl, ta jedność rozumu i umysłu, musi być ojcem wyników, jako jedności pojęć i zdań. Rzecz to jasna i a priori pewna. Myśl zatem jest ojcowskim pierwiastkiem wyników; on je płodzi. Doświadczenie potwierdza tę prawdę a posteriori. Robimy bowiem wyniki dotyczące się tak przedmiotów rozumu jak przedmiotów umysłu, ściągające się tak do rzeczy materialnych jak spirytualnych. Znajdujemy się więc wśród wynikowania w powiatach kojarzeni, zaczęliśmy pod chorągwią filozoficznego myśłu. Istota wyników daje tu także prawdzie naszej świadectwo. Przesłanki wynikowe mają być, jak okazaliśmy niedawno, bezpośrednio pewne i prawdziwe, mają niewymagać dalszego dowodu, jeżeli wynik nasz ma być dobry. I jakimże sposobem zdołamy odkryć bezpośrednią przesłankę tych prawdziwość i pewność, jeżeli nie myśłem, tym najpełniejszym źródłem poznania? Pojęcie dotyczy się realności, a zdanie idealności myślenia. Wynik przeto, jako kojarzyciel pojęcia i zdania, ściąga się na myślenie rzeczywistość. I jakąż władzę zdobędziemy tę rzeczywistość, jeżeli nie myśłem, który jest okiem dla rzeczywistości wszelkiej? Wynik jest ostatecznym odsłonięciem Bożego słowa, jest boskością myślenia, której ma towarzyszyć kajomość, konieczność i niezawodność. I cóż jest w nas lunetą dla boskości, jeżeli nie myśl, ta wstęga święta między jaźnią ludzką a Bogiem? Materiałem wyniku są pojęcia i zdania. Materiał ten ma być prawdziwy, skoro wynik ma być dostatecznym dowodem. I któż potrafi taki materiał odkryć i wybrać, jeżeli nie myśl, widzący wszędzie prawdziwość? Wynik jest trzeciością myślenia i chłonie w sobie tak pojęcie jak zdanie; myśl jest znowu trzeciością naszego poznawania i chłonie w sobie tak rozum jak umysł. Jak przeto pierwszość należy do pierwszości, t. j. pojęcie do rozumu, a drugość do drugości, t. j. zdanie do umysłu; tak i trzeciość spotyka się z trzeciością, t. j. wynik z myśłem. Jak empiryczne pojęcie winno swój początek empirycznemu rozumowi, a metafizyczne zdanie metafizycznemu umysłowi; tak filozoficzny wy-

nik ma filozoficzny myśł swym ojcem. — Mamy nadzieję, iż to, co wyłożyliśmy, każdego czytelnika zdoła przekonać.

„Wszelakoż myśł podaje nam jedynie materyał do wyniku, t. j. li dwa pierwsze zdania, nie zaś trzecie zdanie, li przesłanki bez awoźnika. On odkrywa np. pojęcia: śmiertelność, człowiek i Gustaw, oraz stosunki pojęć tych do siebie i przychodzi do dwu zdań: Każdy człowiek jest śmiertelną istotą, a Gustaw jest człowiekiem. Są to dwie prawdy dane, przedmiotowe, które myśł poznał należycie. Ale jakim sposobem do tych dwu prawd przyczepiamy prawdę trzecią, prawdę proroczą, bo przysła śmierć przepowiadającą, t. j. zdanie: A więc Gustaw jest także śmiertelną istotą? Jakiem prawem wymawiamy ten awoźnik i to w towarzystwie despotycznego, kającego słówka: a więc? Awoźnik ten przekonywa, że do jego wymówienia wiedzie nas twórczość, będąca li umysłu przyrodą.“ — Tak jest, odpowiadamy. Myśł jest tylko ojcowskim, nie zaś macierzyńskim wyniku pierwiastkiem; podaje materyał, czyli treść do wyniku, nie zaś jego formę; okazuje się jego płodzicielem, nie zaś rodzicielem. Rodziciela tego, który powija swój plód z równą koniecznością, jak ciężarna matka swe dziecko, potrzeba nam odkryć i na jaw wyprowadzić. Jakim sposobem? Tak zupełnie, jak przedarliśmy się do płodziciela wyników. Zaczem do rzeczy. Um, ta pierwsza potęga wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej, jest, jak od dawna wiadomo, rodzicielem pojęć, a pojęcia są pierwszym myśleniem. Rossądek znowu, ta druga potęga wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej, jest, jak również od dawna wiadomo, rodzicielem zdań, a zdania są drugim myśleniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwem; um i rossądek podobnież. Kojarzycielem pojęcia ze zdaniem jest wynik, czyli trzecie myślenie, a kojarzycielem umu z rossądkiem jest umysł, ta trzecia wewnętrznej jedni i duchowości wszelkiej potęga. Umysł przeto należy do wyniku i jest jego rodzicielem. On wiedzie do trzeciego zdania, do awoźnika, do wyrzeczenia; A więc Gustaw jest śmiertelną istotą; on otrzymuje materyał od myśłu i rodzi wynik. — Że umysł ma

doczynienie przy tworzeniu wyników, uczyla już Arystotelesa loika, lubo nieumiała, równie jak i wszelka późniejsza; okazać, na czym właściwie polega doczynienie. A priori rzecz naszą wywieśliśmy; także a posteriori ma ona wiele świadectw za sobą. Oprócz Arystotelesa dajemy jeden jeszcze dowód. Hegel, ten nowożytny Arystoteles, mówi: „Wyniki przypisywano od najdawniejszych czasów czynności umysłu.“ — I jakieżto inną duchowej władzy można by przypisać? Wynikowanie jest najwyższém myśleniem, a umysł najwyższą ducha potęgą. Duch jest źródłem twórczości i aowości wszelkiej; jest pracującym umysłem. Wynik, okazując w trzecim swém zdaniu tak wyrażnie twórczość i aowość, wymawiając swe stanowcze i kające: A więc, nie miałoby być tworem ducha, czyli umysłu porodem? — Hegel mówi dalej: „Z innej strony prawiono przecież o umyśle, jako o ojcu apriorycznych praw i zasad, a to tak, że trudno było pojąć, jakim sposobem umysł tworzący wyniki i umysł będący źródłem czystych idei mogą być jednym i tymże samym umysłem. Jeżeli pierwszy był formalnym umysłem, drugi zaś dotyczył się treści; to ostatniemu niepowinnoby, wedle tego odróżnienia, braknąć na umysłowej formie, którą jest wynik, bo niema treści bez formy. Pomimo tego rozprawiano tak o tych dwóch umysłach, i mówiąc o jednym z nich, ani wspomniano drugiego, że umysł bezwzględnych myśli musiał, iż tak rzekę, wstydzić się umysłu zajętego wynikami, i że wynik zdawał się tylko wedle starego podania być uważanym za dzieło umysłu. Atoli umysł loiczny, skero go bierzesz za formalny, musi oczywiście, jak tego dotknęliśmy wyżej, znajdować się w umyśle, który ma doczynienie z treścią, i dać się w nim spostrzegać. Wszakże wszelka treść jedynie przez umysłową formę staje się umysłu dziedzictwem.“ Uwaga ta Hegłowska, lubo tchnie umiejętnym formalizmem i zdaje się dawać umysłowi loicznemu pierwszeństwo nad umysłem metafizycznym, jest nader ważna, bo okazuje tożsamość dwu umysłów, czego dawniej niespostrzegano wcale; bo mówi o rzeczach tych razem, o których dawniej bez związku i osobno mawiano. Tak jest, umysł metafizy-

czny, który tworzył Rozbierz wiedzy, ze wszystkiemi jęj w treść nieskończoną bogatemi wiedzobłamami, podwiedzobłamami i wiedznikami, tudzież umysł rodzący wyniki są jednym i tymże samym umysłem, nieznającym różnicy w samym sobie, lecz przybierającym jęj pozór z przyczyny różnego swego przedmiotu. Tam bowiem zajęty był treścią, a tu formą. Treść i forma są zaiste rzeczy różne, lecz umysł je obrabiający jest jeden, jednaki. Że treść od umysłu podana i forma od umysłu podana mają odmienną postać, więc zrobiono zmieszkę, i przypisano różnicę umysłowi, która należała li do jego przedmiotu. Stąd fałszywe odróżnienie umysłu metafizycznego od umysłu loicznego. Najśnadniej o prawdzie tego, co rzekliśmy właśnie, przekonać się można na tak zwanych wynikach czysto umysłowych, t. j. na takich, gdzie nie myśl, ale umysł podaje wynikowy materiał, czyli przesłanki, gdzie więc umysł jest nie tylko rodzicielem wyniku, lecz zarazem jego płodźcielem. Tu umysł loiczny tworzy nie samą formę, ale także treść i nie różni się niczem od metafizycznego umysłu. — Ale jedynie w umysłowych wynikach umysł tworzy treść i jest równie płodźcielem, jak rodzicielem. W innych wynikach wszelkiego rodzaju przyjmuje on treść sobie podaną i wytłacza na nią umysłową swą formę, czyli jest li wyników rodzicielem. Jego czynność zawisła tu na formowaniu, na rodzeniu. — Uwaga Hegłowska była więc powodem do rozjaśnienia natury nie samego umysłu, lecz przytém i naszego przedmiotu.

Zaczém myśl i umysł są rodzicami wyników. Myśl, który jest rozumem, tudzież umysłem w jądrowej i zasadniczej, czyli boskiej ich kojarzni, który więc panuje nad krajami realności, idealności i rzeczywistości, jako najwyższa wszechstronna potęga i jest Panem Panów w całkowitem wszechistnieniu poznania, myśl ten wyszukuje pojęcia i zdania prawdziwe, stawia je obok siebie i podaje materiał do wyniku. Umysł porywa tę treść, nadaje jęj umysłową formę, tohnie w nią duszą swęj awożności i kającości, wyrzeka wszechmocne swe: A więc, a z niém zdanie ostatnie i rodzi tym sposobem wynik. Przedmiot nasz jest już na

tém miejscu zupełnie powiem samego siebie i odsłonił się w całej swej jasności.

Mógłby się kto zapytać: „Czemu li kraj duchowości, t. j. um, rozsądek i umysł, zostaje w loicznej saczy, a bliżej w rodowodzie pojęć, zdań i wyników wyczerpany, nie zaś dwa inne kraje, któremi są: empiryczny, jako zmysł, wyobraźnia, pamięć i rozum, oraz filozoficzny, jako uwaga, rozważa i myśl? (§. 29.)“ Na to odrzekamy: Loika w ogóle, szczególnież zaś trzy jój dialektyczne sacze, zajmują się li myśleniem, a myślenie jest duchowości krajem. Niechodzi tu ani o istotną realność, ani o istotną rzeczywistość, ale o myślenie, t. j. o idealność. Ta jest, jak naturalna, przedmiotem umu, rozsądku i umysłu. Rzecz nasza znajduje się przeto w zupełnym porządku. — Wreszcie także kraj realności i rzeczywistości istotnej nie leży tu zupełnym odłogiem. Wszakże rozum jest ojcem pojęć, a myśl ojcem wyników, t. j. realnego i rzeczywistego myślenia. Pod względem ojcowskiego pierwiastku, czynni są w loicznej dialektyce wszyscy trzech krajów poznania królowie. Rozum, monarcha empiryczny, płodzi pojęcia; umysł, monarcha metafizyczny, płodzi zdania; myśl, monarcha filozoficzny, płodzi wyniki. Li pod względem pierwiastku macierzyńskiego gra tu rolę wyłącznie duchowość, t. j. um, rozsądek i umysł. Ale tak być powinno, bo tylko z duchowego rodziciela wydobyć się mogą dzieci duchowe, t. j. trzy postaci dialektycznego myślenia. Oprócz tego jedna jeszcze uwaga. Czyliż niewidzieliśmy, przy rodzajach pojęć i zdań (§§. 53. i 57.), wszystkich a wszystkich władz naszej jaźni, występujących na scenę, grających rolę i chrzczących swém mianem udzielne pojęć i zdań oddziały? Tożsamo ujrzymy niezadługo i pod względem wyników. Wszystkie władze naszego poznania są przeto w dialektyce loicznej i jój saczach robotą zajęte, a że nie na każdym miejscu, to rzecz naturalna. — Zastanowiwszy się nad trzema rodowodami, t. j. pojęć, zdań i wyników, spostrzeżemy między niemi najściślejszy związek, tudzież mnóstwo tajemnic ducha, tworzących w końcu piękny, harmonijny, umiejętny całość.

Zródowodu wyników wypływa trzecie dla Saczy nie-
niejszój bardzo ważne prawo, rozjaśniające i popie-
rające sobą dwa pierwsze prawa, które już znamy. Prawo
to opisujemy. Takie jedynie wyniki są wszechstronne i pra-
wdziwe, które mają myśl swym ojcem. I słuszną, bo
myśl jest źródłem wszechstronnej prawdy i widzi boskość;
on więc powinien podawać dla wyników materiał, jeżeli wy-
niki te mają być głosem Boga i rzeczywistości wyrazem.
Wyniki tedy, do których, nie myśl, ale rozum, umysł lub
inna jakakolwiek jawni naszej władza podaje przesłanki, są
jednostronne, niedostateczne, nader względne i dalekie od
prawdy. Najbardziej niebezpieczne i najniebezpieczniejsze są te wyniki,
do których um podał materiał. — Takie jedynie wyniki
mogą być prawdziwe, które umysł porodził, gdyż inaczej
brakłoby im aowości i kowości. — W przesłankach leży
treść, w ostatniem zdaniu forma. Treść wynikową daje,
a przynajmniej dawać powinien myśl, formę zaś kształci
umysł. Jeżeli miejsce myślu zastępuje rozum, umysł, um,
lub inna władza, natenczas rodzi się wynik prawdziwy co
do formy, a nieprawdziwy co do istoty. Ten przy-
padek zachodzi w całej niemal Spekulacji niemieckiej i w ka-
żdym jednostronnym kierunku. O nie tak łatwo jest Boginią
prawdy ucisnąć!

4) Pojęcia i zdania stanowią system nerwowy i mu-
szkularny w istocie wyników. Rozmaite zachodzą między
niemi stosunki. Trzeba stosunki te poznać w głównych za-
rysach, skoro nam chodzi o zgłębienie natury naszego przed-
miotu. Jest to, iż tak rzekę, anatomia wyniku. Chcia-
wszy stosunkom tym przypatrzeć się w całkowitej pełni, trzeba
wziąć przed siebie wynik najdoskonalszy, t. j. taki, w któ-
rym rozwijają się należyte. Tak też uczynimy. Prosimy
czytelnika o uwagę, bo przystępujemy do rzeczy ważnej.

Wynik doskonały, a przynajmniej pełen, ma w sobie
trzy kardynalne pojęcia, które się w nim dwakroć
powtarzają. Jest to Rodzaj, gatunek i jednostka
(§. 54. 4.), czyli Ogólność, Szczegółność i Pojedyn-
czość, lub też, gdy oznaczymy rzecz początkowymi literami
nazw ostatnich: *O. S. P.* Trzy te pojęcia kardynalne wcho-

dzą trzykroć s sobą, zawsze jeden a jeden, czyli dwójką, w stosunek i tworzą tym sposobem trzy zdania w wyniku. Zdania te oznaczamy przez wzgląd na jasność: $S \equiv O$; $P \equiv S$; $P \equiv O$. Pojęcia są tu, iż tak powiem, mięsem, a zdania mięsa tego sznurami, t. j. formami, albo raczej białkami.

Lecz niedość na tém, bo do głównej rzeczy nie przystąpiliśmy jeszcze. W każdym wyniku pełnym jest ogólność, szczególność i pojedynczość, jako trójca pojęciowa, i potrójny pojęć tych stosunek, jako trójca zdaniowa. Wszelakoż chodzić mi raz może, — jak to było w poprzedniem rzeczy naszej rozwiciu, o to, czém jest pojedynczość, czém jest P ; drugi raz o to, czém jest szczególność, czém S ; a trzeci raz, czém ogólność, czém O , albo raczej, jak się ma P do S . Od tych trzech celów zawisła postać wyniku. Żywioty, t. j. trzy pojęcia i trzy zdania, zostają tu teżsame, ale wstępują w trzykroć inne stosunki i otrzymują trzykroć inne kształty. Stąd trzy rodzaje naczelné wszelkiego wynikowania, czyli technicznie: trzy wynikowe Dziardyny, tria topiaria, consequentiae. Niemcy, nie mając tu na scholastyczną nazwę odpowiedniego wyrazu, mianują te naczelné wynikowe rodzaje: Hauptschlussarten, Hauptschlussgestalten itp. Miana te niedostateczne, bo myśleć można pod nimi zupełnie co innego. O rzeczy niniejszej spomnieliśmy już w tym paragrafie, mówiąc o bezpośredniości wyników i o Heglu. Tam nazwaliśmy tymczasowo te rodzaje postaciami wyników. — Mamy więc trzy następne wynikowe dziardyny:

- 1) $P - S - O$.
- 2) $S - P - O$.
- 3) $P - O - S$.

Trzy środkowe głoski we wzorcach tych zawarte, t. j. $S. P. O$. są pojęciami pośredniczymi, czyli pośrednictwami między trzykroć innemi pojęciowemi krańcami. Ponieważ trzy te pojęcia wyczerpują pojęciową iściznę, t. j. rodzaj, gatunek i jednostkę, ponieważ po pośredniczeniu krańców ogólnością, szczególnością i pojedynczością niema już miejsca

dla żadnego więcęć pośrednictwa, i ponieważ pośrednictwo w organizmie wyników rzeczą jest stanowczą, gdy bez niego niepodobnaby było związać krańców; więc ani mniej ani więcęć, tylko trzy znajdują się dziardyny. Teraz wdać się nam należy w bliższe ich poznanie.

Dziardyn pierwszy ma wzorcem swym $P - S - O$. Tu pojedynczość za pośrednictwem szczególności podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania następne: $S = O$; $P = S$; $P = O$. Przykład: „Człowiek jest rozumną istotą; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest rozumną istotą.“ Rozumna istota jest tu ogólnością, człowiek szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest pojedynczość, t. j. czém jest Gustaw, rzecz oczywista. Tu kojarzy się pojedynczość z ogólnością za pośrednictwem szczególności. P i O są krańcami, S zaś środkiem ich i węzłem. Trzy pojęciowe i zdaniowe stosunki tego dziardynu nie są formą samą, nie są czczą i li w loice istniejącą rzeczą, nie są płónném oderwaniem, lecz żywą prawdą. Na dowód tego choć jedno zastosowanie. O . staje się P . za pośrednictwem S ; zaczęm np. mądrość Bożą staje się mądrością twoją lub moją, czyli jednostkową, za pomocą mądrości objawionéj tak w naturze i piersi człowieczéj, jak w umiejętnościach i naukach rodu ludzkiego, lub wreszcie, komu się podoba, w księgach Świętych. P znowu staje się O . za pośrednictwem S ; zaczęm np. Ja, ty, lub on staje się ludzkością, bogiem—człowiekiem, Bogiem, za pomocą boskości naszego narodu, lub téż: Kopernik pojmuje system niezmiernego wszechświata za pomocą naszego słonecznego systemu. — Dziardyn ten przedstawia najpierwszy, najprostszy i najbepośredniejszy, dla tego też kardynalny rodzaj wynikowania. Znał go świat oddawna, bo już Arystoteles o nim rozprawiał, co potwierdzają mędrca tego słowa następne: „Jeżeli trzy pojęcia kardynalne w wyniku tak się mają do siebie, że jeden kraniec przegłąda się w środku, a środek w końcu drugim, natenczas oba krańce wiążą się z sobą koniecznie.“

Dziardyn drugi ma wzorcem swym $S - P - O$. Dziardyn ten koniecznym jest następstwem z dziardynu pierwszego. Wiedząc albowiem z dziardynu pierwszego, jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność z pojedynczością, pragniemy poznać, jak znowu szczególność, która dotąd była tylko pośrednictwem, wiąże się z ogólnością, a ogólność ze szczególnością. Wymaganie to zupełnie naturalne wiedzie do dziardynu drugiego. Tu szczególność za pośrednictwem pojedynczości podciągniętą zostaje pod ogólność. Stąd rodzą się trzy kardynalnych pojęć stosunki, czyli trzy zdania: $P = O$; $S = P$; $S = O$. Przykład: „Gustaw jest człowiekiem, zwanym gorączką; Wiele ludzi, jak to widzimy a posteriori, a priori i a totali, jest takich, jak Gustaw; wiele ludzi przeto są człowiekiem gorączką.“ Człowiek gorączką jest tu ogólnością, wiele ludzi szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Że tu chodzi o to, czém jest szczególność, t. j. czém jest wiele ludzi, rzecz oczywista. Tu kojarzy się szczególność z ogólnością za pośrednictwem pojedynczości. S . i O . są krańcami, P . zaś środkiem i węzłem. Również dziardyn drugi ważny jest nie pod li loicznym, ale i pod filozoficznym względem. O . staje się tu S za pośrednictwem P ; zaczęm np. Mądrość Bożą staje się ludzkości tego lub owego wieku dziedzictwem, li za pomocą czasowego boga-człowieka, t. j. jeniej jednostki. Tu zarumienie się musi każdy wróg mądrości jednostkowej, bo przekonawszy się, iż nieznał wynikowego dziardynu drugiego, sam przyzna, że niewiedział dotąd, czego żądał. Bez mądrości jednostkowej niepodobna jest udzielić człowieczeństwu ogólnej, zawsze jednaki i wiecznej mądrości Bożej. Teraz dalej. S . staje się, O . za pośrednictwem P ; zaczęm np. Ludzkość dzisiejszą oswobodzisz z przesądów, podniesiesz na stopień powszechnego uczucia własnej godności, zrobisz wiecznem królestwem Bożem i rządzić będziesz po bosku li za pomocą mości, t. j. ubożycielstwa własnej i braci swych mocą jednostki; lub też: naród twój zrobisz potęgą, ozdobą całej ludzkości li przez jednego jeniego człowieka. Jak ważne i nierównodne są to prawdy, dowodzi dostatecznie historia. Prawo

dobrze, konstytucya mądra, prawdziwe zasady są już w sobie ważną rzeczą, ale objawiając się, albo raczej znajdując głę—wne swe ognisko w jednej naczelnéj dzielnéj osobie, przycho—dzą dopiero do boskiej swéj wszechmocy. Inaczej, to także ślepa natura! Tak zwane: „Wszystko przez wszyst—kich i dla wszystkich.“ — jest mądrością najpłydszej płydkości, prawdziwie jajem sowy. Dziardyn niniejszy, w którym. Pojedynczość, t. j. jednostka przyjmuje na siebie pośrednictwo, odsłania wiele głębokich i nie dla lada kogo przystępnych tajemnic. — Niejest on już tak bezpośredni, jak dziardyn pierwszy, bo będąc s pierwszym wypadkiem, otrzy—mał od niego pośredniczenie. Niebyłoby go wcale, gdyby pierwszego niebyło. Widzieć to można zgola zewnątrznie. Ostatnie zdanie albowiem pierwszego dziardynu staje się w drugim, zdaniem najpierwszém. Czem dziardyn pierwszy kończy, od tego drugi zaczyna, t. j. zdaniem $P = O$. Dru—gie zdanie pierwszego dziardynu, t. j. $P = S$. zostaje w dru—gim dziardynie odwrócone i występuje jako $S = P$. Awo—żniki też mają w obu dziardynach jednego wprawdzie omówcę, ale inne podmioty.

Dziardyn trzeci ma wzorcem swym $P - O - S$. Jest on konieczném następstwém z dwu poprzedzających dziardynów. Wiedząc bowiem jakim sposobem wiąże się pojedynczość z ogólnością i ogólność s pojedynczością, tu—dzież szczególność z ogólnością i ogólność ze szczególnością, pragniemy poznać jak wreszcie wiąże się pojedynczość ze szczególnością i szczególność s pojedynczością. Jest to zwią—zek kardynalnych pojęć ostatni, bo rzecz sama przekonywa, że dalsze kombinacye są tu już niepodobieństwem. W dziar—dynie trzecim pojedynczość za pośrednictwem ogólno—ści podciągniętą zostaje pod szczególność. Stąd rodzą się trzy nowe pojęć tych stosunki, czyli trzy zdania: $O = S$; $P = O$; $P = S$. Przykład: „Každy człowiek jest cza—sami błaznem; Gustaw jest człowiekiem; Gustaw przeto jest czasami błaznem.“ Człowiek jest tu ogólnością, błazen szczególnością, a Gustaw pojedynczością. Chodzi tu wła—ściwie o okazanie, jak się ma pojedynczość do szczególności, P. do S. Gustaw do błazna; wszelakoż przez takowe zetknię—

cie pojedynczości ze szczegółnością wyjaśnia się także czém jest ogólność, t. j. ogólność loiczna. Dla tego też, mając wzgląd zwłaszcza na dwa poprzedzające dziardyny, rzecz można: chodzi tu o ogólność. Ogólność ta pokazuje się nawet ze strony praktycznej, bo jak Gustaw, tak Paweł, Piotr, Jan, Maciej i tam dalej bez końca jest wedle tej awożności czasami blaznem. Tu kojarzy się pojedynczość ze szczegółnością za pośrednictwem ogólności, a ogólność żyje w obu swych krańcach. *P* i *S* są krańcami, *O* zaś środkiem i węzłem. — Podobnież i w tym dziardynie, jak w obu poprzedzających, nie jedynie loiczna, lecz także filozoficzna oddycha prawda. *S* staje się tu *P*. za pośrednictwem *O*; zaczętn np. naród cały staje się jednym człowiekiem za pomocą porwyjającej go ogólnej idei, lub też: sejm zostaje naszym prawodawczym Solonem na mocy zaufania i upoważnienia otrzymanego od ludu. *P* znowu staje się *S* za pośrednictwem *O*; zaczętn np. Kościuszko staje się siłą zbroijną narodu za pomocą wspierających go wszystkich Polaków; Mickiewicz wylewa s siebie poezją narodową przez pomoc całej poezyi europejskiej. — Dziardyn ten jest jeszcze mniej bezpośredni niż poprzedzający, gdyż jako wypadek dwu pierwszych otrzymał od obudwu pośrednictwo. Niema go, jeżeli dwu jego przesłańców niema. Jego awoźnik $P = S$ jest środkowym zdaniem pierwszego dziardynu; jego środkowe zdanie $P = O$ jest awoźnikiem pierwszego, a jego naczelné zdanie odwróconym awoźnikiem drugiego dziardynu. O zachodzących tu odwróceniach i różnicach dalszych niemożliwy, bo spodziewamy się, iż czytelnik napisawszy całokształty tych dziardynów na osobnej kartce i postawiwszy ich rozeźlonia obok siebie sam to spostrzeże.

Hegel, który rozwodzi się nad dziardynami pod nazwą wyników istnienia, czyli „Schlüsse des Daseins“ dość obszernie, stanowi, oprócz trzech naszych, jeszcze jeden, t. j. dziardyn czwarty, którego zowie matematycznym i wyraża pod wzorcem $O - O - O$. „Matematyczny wynik, mówi on, ma swém prawem: Jeżeli dwie rzeczy, lub też umiejętnie ich orzeczenia równe są sobie w czémścis Trzecióm, natenczas równe

są sobie i bez tego czegoś Trzeciego etc. etc. To Trzecie jest wprawdzie pośrednictwem, lecz w innym zupełnie rodzaju niż zwykle, bo jest zupełnie równe krańcom. Każde z trzech kardynalnych pojęć może tu zatem być środkiem etc. etc. Wynik matematyczny jest matematycznym zdjęciem, czyli tak zwanym Axiomem, który jest widoczną natury i oczywistością samą, który więc żadnego dowodu, czyli żadnego pośrednictwa nie zna i niepotrzebuje, niczego nieprzypuszcza i niczego z siebie wywiesdzi niedozwala etc. etc. Linie i figury rozmaite tu należą, które nie pod względem postaci, ale pod względem obwodu, albo raczej zawartej w nich ilości oderwanej, są sobie równe, jak np. taki sześciopięciokąt lub kwadrat takiemu a takiemu trójkątowi.“ My na to odpowiadamy: Wedle pierwszych heglowskich oznaczeń tego wyniku byłby on bezwarunkową tożsamością, czyli tautologią na nic w świecie nieprzydatną i składałby się ze zdań trzech: $O = O$; $O = O$ i $O = O$, które są ciąglem powtórzeniem jednego zdania i jednego pojęcia. Wedle ostatniego heglowskiego oznaczenia zaś byłby ten wynik prostem porównaniem rozumowem, niemającym ani śladu umysłowości; zdolnem czegoś przy tworzeniu pojęć, ale niczego przy tworzeniu wyników. Idzie tu bowiem, nie o wynik, ale o pojęcie. Jeżeli np. rozum mówi: funt masła równy jest zupełnie funtowi pierza, bo tak jeden jak drugi równy jest funtowi ołowiu; to niema tu właściwego wynikowania, lecz proste porównywanie, którego celem pojęcie funt. Zdaje się, że Hegła wiodła do tego matematycznego wyniku okoliczność następująca. Awoźnik dziardynu pierwszego $P = O$, wskazuje nam, czém jest pojedynczość, a awoźnik dziardynu drugiego $S = O$ wskazuje znowu, czém jest szczególność. Awoźnik dziardynu trzeciego powinienby nam wskazać, czém jest ogólność i mieć O swym podmiotem. Tym czasem tak nie jest. Stąd rodzi się wymaganie, wskazania czém jest ogólność. Jeżeli to było celem Hegła, to powinienby przyjść nie do swego matematycznego wyniku, ale raczej do dwu nowych dziardynów, z których pierwszy miałby $O = S$, drugi zaś $O = P$ swym awoźnikiem. Ale wtedy dziardyn trzeci,

mający $P = S$ awoźnikiem swym, byłby wcale niepotrzebny, bo na pytanie, czém jest pojedynczość, odpowiedział już dziardyn pierwszy. Nie pytanie zatem, czém jest P , S , O , ale właściwie pośrednictwo między krańcami jest dziardynów przeznaczeniem. Owe pytanie jest rzeczą poboczną. Dziardyn pierwszy i drugi odpowiedział też na nie wprost, trzeci zaś li ukrytym sposobem. Skoro pośrednictwo między krańcami przeszło już przez ogólność, szczególność i pojedynczość, skończyło swą drogę i dalej ruszyć się nie może. Mamy więc tylko trzy dziardyny. Heglowskiego matematycznego wyniku nieprzyjmujemy. Jak niema ani dziardynu $P - P - P$, ani też dziardynu $S - S - S$, tak też i dziardynu $O - O - O$, bez złej tożsamości być nie może.

Dziardyny są rozległemi zakresami, w które wchodzi wszystkie rodzaje, gatunki i jednostki wyników, jakie tylko poznamy później. Są to trzy wielkie loiki, z których każda mieści w sobie całą naukę o saczy wyników, ale w innym kroju i s pewną odmianą. Po poznaniu dziardynów bliższém, daje się usprawiedliwić tak polska jak łacińska ich nazwa. Dziardyny są bowiem niejako rozległemi parkami lub ogrodami, w których przechodząca się myśl perypatetyczna szuka swój uciechy. Dziardyny ważne są nie tylko w loice, ale i w życiu, nie tylko pod teoretycznym ale i pod praktycznym względem, bo są nauką pośrednictwa, zaczęciem środka do celu. Pierwszy z nich podaje loiczny wzorzec do użycia szczególności, drugi pojedynczości, a trzeci ogólności, a więc np. żołnierstwa, wielkiego poety, całego narodu itp. za swój środek. Dyplomacya i Rządy krajowe mogą zbyt często znaleźć w loice dobrą radę, wszelakoż tę nasamprzód, że nikomu, jak na samym początku rzekliśmy, niegodzi się być prawdopodobnym, lecz każdy być powinien prawdziwym. — Czytelnik myślący spostrzegł już od dawna, że czém były w zdaniach obopólenia (§. 56. 4.), a w pojęciach treść, zakres i iścizna (§. 54.); tém są w wynikach dziardyny. Jest to jedna i ta sama stosunkowość myśli, rozwijająca się coraz pełniej. — Dziardyny

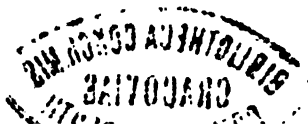


podują nam piękne, rozległe i wszechstronne przedmioty naszego orzeczenie, które tak wyrazić się dozwała: Wynik jest potrójnem kojarzeniem krańców myśli, t. j. ogólności s pojedynczością, ogólności ze szczególnością i szczególności z pojedynczością a to za pośrednictwem szczególności, pojedynczości i ogólności. Ponieważ wynik jest kojarzeniem krańców, niejako ciała i duszy; więc jest jaźnią, środkiem, ogniskiem myślenia i ma filozoficzną naturę.

Z nauki o dziardynach wynika, już nie prawo nowe, ale przecież ważna pod względem loicznej Saczy następna przestroga: Robiąc wyniki, patrz pilnie, w którym znajdujesz się dziardynie, inaczej łatwo zgubisz środek, lub przedstawisz krańce i zbłądzisz. Sądząc o wynikach cudzych, zważaj baczenie do jakiego dziardynu należą i wyrokuj o nich, nie ze stanowiska dziardynu innego, ale ich własnego inaczej popełnisz mylnik zwany z grecka *Amfibolia*, a mówiąc językiem loiki polskiej, strzelisz ślepowrona. Niejest tak snadno błędu tu uniknąć, zwłaszcza jeżeli masz przed sobą wynik, niekilku wierszowy, lecz ogromnem filozoficznem dziełem będący.

5) Istotę wyniku w ogóle już poznaliśmy. Teraz pozostają nam niektóre orzeczenia, mogące rzecz rozjaśnić różnostronnie.

Wynik przedstawia w dialektyce loicznej siestrczan filozoficznej różnojedni, czyli dobrze pojętą zasadę dostatecznego powodu. Prawda ta okazuje się jawnie w całej naszej dotychczasowej przedmiotu roztoczy. Wynik jest kojarznią pojęcia ze zdaniem. Pojęcie i zdanie są przeciwieństwami. Wynik przeto jest kojarznią przeciwieństw, zaczęm filozoficzną różnojednią, czyli dostatecznym powodem. Wynik jest dalej, jako ze zdań, czyli z myśli w kraj czystego ducha przeniesionych, złożony, największą bezpośredniością, a jako s trzech zdań składający się, s których jedno pośredniczy między dwoma innemi, największą pośredniością, jest przeto bezpośredniością i pośredniością, czyli kojarznią dwu przeciwieństw, różnojednią, dostatecznym powodem. On jest dziecięciem myślu, a myśl jest w całej swój naturze różnojednią i do-



statecznym powodem, oraz udziela własnej istoty wszystkim swym płodom. Trzy dziardyny wreszcie okazały najwidoczniej, że wynik jest kojarzeniem krańców, t. j. ostateczności, przeciwieństw, zaczęm różnojednią, dostatecznym powodem. — Oprócz tego wiele jest innych środków jeszcze do wykrycia prawdziwości naszego utrzymywania. Pojęcie np. przedstawia względną różnią i zasadę sprzeczności, a zdanie bezwzględną jednią i zasadę zgodności. Rzecz tę rozwiadliśmy na swém miejscu należycie. Wynik jest kojarznią pojęcia ze zdaniem, zaczęm względną różnią z bezwzględną jednią, zasady sprzeczności z zasadą zgodności, a więc filozoficzną różnojednią i dostatecznym powodem. — Lecz niedość na tém. Wynik, zwłaszcza rozległy, np. jaką rozprawą lub dziełem będący, jest sacznym wyrazem zasady niepodobnej nieróżnojedni. I na to znajdują się dowody. Pojęcie bowiem, jako z mnóstwa wyobrażeń złożone, jest zasadą niepodobnej nieróżnicy, a zdanie jako obopólenie podmiotu z omówcą, zasadą niepodobnej niejedni. Wynik tedy, jako pojęcie i zdanie społem, jest dwu tych zasad stopem, czyli zasadą niepodobnej nieróżnojedni. Jest zatem ze wszechstron i koniecznie różnojednią, oraz dostatecznym powodem. Nie bez przyczyny przeto uważano wynik od wieków i dotąd uważają za loiczny dowód. Niezawodnie, jest on zawsze loicznym, czyli formalnym powodem, a czasami zgola, skoro co do istoty swój prawdziwy, stanowi dowód filozoficzny. Stąd przekonać się zdołamy, że nad wynik niema loika i mieć nie może nie wyższego. Jest to palmowy jój wierzchołek? Lecz długą podróż odprawić musimy, nim przyjdziem do wyniku, będącego tak co do treści, jak co do formy, czyli co do istoty prawdziwym. Mamy tu na myśli wynik najdoskonalszy i najfilozoficzniejszy, czyli wynik ostatni.

Jeżeli pojęcie, jako z nieograniczonego i nieuporządkowanego, odmetem leżącego mnóstwa wyobrażeń złożone, jest jak już wiemy, empiryczną siczą, a zdanie, jako obopólenie pojęć, metafizycznym łączem; to wynik jest, jako kojarznią pojęć i zdań, zaczęm empirycznej siczy i metafizycznego łączu, filozoficznym wiecem. Wynik przeto

jest już prawdziwie umiejętnym całokształtem, i przedstawia na wielką lub małą skalę filozoficzny system. — Pojęcie jest wielkim myślenia światem, bo składa się z nieprzebranego morza wrażeń, wyobrażeń i przypomnień; zdanie jest jeszcze większym myślenia światem, bo jego czynnikami są pojęcia; wynik nareszcie jest największym myślenia światem, bo jego członkami są zdania, a nerwami pojęcia. W wyniku leży nieraz cała nieskończoność. Pojęcia odpowiadają słońcom, planetom i kometom czyli pojedyńczym ciałom niebieskim; zdania grawitacyi, będąc ich węzłem, a wyniki całkowitym i porządnie zorganizowanym słonecznym systemem. — Liczba pojęć, jest nieskończenie wielka, bo tyle właściwie znajduje się pojęć, ile rzeczy i ich wzajemnych stosunków w naturze. Liczba zdań jest jeszcze większa, bo już z 24. pojęć wypływa rozległe morze najrozmaitszych kombinacyi, cóż dopiero s pojęć tak nieprzebranej mnogości! Już tu nieskończoność pojęć rozmnożoną zostaje przez nową nieskończoność i występuje jako nieskończoność drugiej potęgi. Liczba wyników wreszcie jest wielka bez granic i niedaje się niczóm oznaczyć. Jak rozliczna kombinacya zachodzić tu może między zdaniami! Weź zdań 24 i kartuj je ciągle, a przekonasz się, że fraszka jest gra w wista i lombra! Tu nieskończoność pojęć, nieskończonością zdań w nową nieskończoność utopioną, rozmnożoną zostaje raz jeszcze przez nieskończoność i wypływa na wierzch jako nieskończoność trzeciej potęgi. Nieskończoność pojęć jest ogólna; nieskończoność zdań szczególna, t.j. ogólna w każdym szczególe, a nieskończoność wyników pojedyncza, t.j. ogólna i szczególna w każdej pojedynczej ludzkiej jednostce. Pojmowanie należy do jaźni empirycznej, sądzenie do metafizycznej, a wynikowanie do filozoficznej, t.j. właściwej, jądrowej, ściśle jednostkowej. Ile jaźni człowieczych, tyle żywych oceanów wynikowania. Właściwość tego wynikowania jest najosobistszym charakterem każdej pojedynczej głowy. Robiąc wyniki igra jaźń ludzka z nieskończonościami samemi, i miota niemi, jak np. dziecko piaskiem. I czyliż już ta okoliczność niejest dowodem boskości naszej natury i udzielonego jój z nieba pro-

niemia wszechmocy? — Pojęcie jest całością w sobie zewnętrzzną, czyli wszystkością; zdanie znowu całością w sobie wewnętrzną, czyli jednością, a wynik całością w sobie zasadniczą, czyli całością. Jaźniowość więc leży w wyniku i robi go równie Boga, jak człowieka obrazem. Pojęcie jest empirycznym, zdanie metafizycznym, wynik zaś filozoficznym absolutem; pierwsze przedmiotem, drugie podmiotem, trzecie mniotem. Miot staje się tu, jak wszędzie, w swoim rodzaju sobistością, osobistością i mością. Pojęcie przedstawia Ojca, zdanie Ducha, wynik zaś obojga w jedni czyli Syna w trójcy jawiącego się myślenia. — Hegel mówi: „Wynik jest umysłowością i wszelka umysłowość jest wynikiem.“ Ma on słuszność na swoim stanowisku. I my zgadzamy się na to, przecież li pod względem macierzyńskiego wyników pierwiastku, czyli jedynie pod względem ich formy. Mając zaś ojcowski pierwiastek i treść ich na myśli, wiedząc prócz tego, że treść należy do rozumu, a forma do umysłu, że istota jest kojarznią treści i formy, myśl znowu kojarznią rozumu i umysłu, rzec możemy: Wynik jest myślowością, i wszelka myślowość jest wynikiem. — Pojęcie, będąc przeświadczeniem Bożego słowa w czasie, wymawiającem się przez usta nasze, dowodzi, że jest to słowo Boże, czyli ta prawda; zdanie znowu dowodzi, czém jest, wynik wreszcie czém być musi boskie, przedwieczne logos, o które nam chodzi. Myśl boska tedy wstępuje w myśl ludzką całkowicie, a zapomocą pojęć, zdań, oraz wyników rozwiązuje pod względem wszechhistnienia trzy stanowcze pytania: Acz, Cozacz i Przecz, t. j. sławne od wieków. Quod, Quid, Cur lub też: *ótł, rł, dlorł*. Po zupełnem rozwiązaniu tych trzech pytań, co w każdym człowieku w innym rodzaju nastąpić może, jak po promieniach słońca duchowego, sstępuje mądrość Boża i wszechwiedza z niebios na ziemię.

6) Kończymy niniejszą rozprawę naszym zwyczajnym rytmem, który tu powtarza się już po raz ostatni. Wynik jest stnieniem, albowiem w gruncie samym wypływa zawsze z Boskiej przedwiecznej jaźni. Bóg jest kardynalną krynicą wszelkiego myślenia, lodowaciejącego w naturze i odtajającego

w człowieku, zaczęć krynica kardynalną, nie samych pojęć i zdań, ale także wyników. Czego Bóg niepomyślił, tego żaden człowiek pomyśleć nie zdoła; jakich pojęć, zdań i wyników Bóg ręką swą szczerą w przyrodzeniu i jaźni ludzkiej mierzył, do takich pojęć, zdań i wyników nieprzyjdzie żaden człowiek. Twórczość Boża jest bezwarunkowa; twórczość zaś nasza zawarowana, t. j. będąca twórczości Bożej, iż tak rzekę, ustawicznem odtuwaniem. Zgoła błędne nasze pojęcia, zdania i wyniki nie są zupełnem naszym dziełem, ale Boskich pojęć, zdań i wyników jednostronnem uchwyceciem, lub samowolnóm skrzywieniem. Są to duchowe karykatury myśli Bożych; są to idealne Sfinksy i Pegazy, Syreny i Centaury, stanowiące podwal naszej wolności! Wynik jest istnieniem, bo jest nim cała natura, tak w bezmiarze swój nieskończonej wielkości, jak w bezmiarze każdego ze swych atomów. Spójrz na młeczne drogi, te najpierwsze posady widzialnego wszechświata! Są to wyniki z przesłanek, któremi zowią się tu żywioły i siły eteru. Słońce i planety są przesłankami, z których wynikają komety, jako awożniki. Scierają się dwa przesłance, wodoród i kwasoród, a z tego starcia się wynika ogień lub woda, jako awożnik. Tak w roślinach jak w zwierzętach i ludziach, ojciec i matka są przesłankami, z których rodzi się dziecko, jako luby ich awożnik. W naturze wszystko bez wyjątku jest całokształtem, a każdy całokształt ma przynajmniej realność i idealność, materję i siłę, rozłogę i ducha swemi przesłankami, z których wynika rzeczywistość i jestestwo. Co jest rzeczywiście, co żyje i istnieje, jest niemym, lub w swoim radzaju odzywającym się do nas głosem Memnonów wynikiem. Gdziekolwiek się ruszysz, widzisz przed sobą wyniki, które odcyfrować celem jest filozofii. Loika nie jest tylko w polskiej Myślini, ani też w tej lub owej ludzkiej księdze. Napisał ją także Bóg w wielkiem swém dziele, które ma tytuł: natura. Oto loika przedmiotowa w najściślejszém tego słowa znaczeniu. — Wynik jest istniostnieniem, ponieważ leży w jaźni człowieczej, będącej stnieniem i istnieniem, in potentia, i wydobywa się z niej co chwila, jako rzeczywistość in actu. Jest on tém już dla tego że jest wiecznóm słowem Boga, wyma-

winiącąc się przez człowieka w czasie, że jest bóstwem i naturą od razu, jak człowiek. — Wynik jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem, bo wszelkie prawdo-świéci, zacząć i te, które stanowią jego istotę, rozpada-ją się śród dalszej umiejętnój rozbiery w prawdoblamy; jest cielesnością, niecielesnością i zasadniczością, przed-światem, światem i pozaświatem, boskością, nieboskością i nieboskoboskością, bo prawdoblamy znowu dają nam koniecznie te prawdniki, bo wreszcie rzecz to już tak widna, iż niepotrzebuje dalszych objaśnień. Cała rozbieryz prawdy jest przeto wynikiem i jego istoty filozofią. Tożsamo rozumie się o rozbieryz wiedzy i poznania, tudzież okazać się daje z największą łatwością. S tych powodów nierostaczamy tu przedmiotu naszego obszerniej. Lękając się, oprócz tego ubliżyć zdolności czytelnika, i niechcąc go nudzić, ofiarujemy mu kłębek ten w ledwie poruszonej pełni. — Tu jedna tylko uwaga. Ponieważ wyniki składają się s pojęć i zdań; więc sacz pojęć i zdań, czyli cała dotychczasowa dialektyka loiczna była również nauką wyników, albo raczej wiodącą do nich przedsienią. Tak tedy w loice naszej każde nowe piętro staje na grzbiecie wszystkich pięter dawniejszych. Jest to druga wieża babilońska, wzhijająca się coraz wyżej ku niebu, przecież nie pokładami cegieł, jak w dawnych czasach cielesnych, ale warstwami myśli, jak na wiek nasz przystoi!

§. 64.

Rodzaje wyników pod względem treści i podział ich ze strony formalnej, jako w loice panującej i stanowczej.

1) Mamy tu przedstawić rodzaje wyników pod jednym względem na ich treść. Forma przeto będzie nam obojętna. Przywiedziemy do każdego rodzaju odpowiednie przykłady, które wystąpią w całej swobodzie, tak jak okazują

sie w życiu. Czy wynik mieć będzie trzy lub cztery przesłanki, otrzyma jaki przydatek lub nie, czy zgodny z późniejszymi przepisami lub niezgodny, wszystko to jedno ma teraz; dość że awetność w nim należyta. — Treścią wyników są pojęcia i zdania. Jaka treść leży w pojęciach i zdaniach, taka objawia się i w wynikach. Znamy rodzaje pojęć (§. 53.) i rodzaje zdań (§. 57.) pod względem treści. Rodzaje wyników są takie same, skoro li treść ich ma sens na oku. Stawiamy przeto drzewo to przed sobą i spoglądamy na jego konary. Wyniki rozpadają się więc pod względem treści w trzy rodzaje i zawarte pod nimi gatunki następujące:

A) Rozumowe wyniki są takie, które składają się z rozumowych pojęć i zdań w ogóle. Treść tych wyników jest empirycznój natury. Że myśł nie jest ich ojcem, więc są jednostronne i przy całej swój skąd inąd ważności niewiele warte dla filozofa. Prawdy i rzeczywistości w nich niema. Tu zachodzą następujące gatunki.

a) Wyobraźniowe wyniki są takie, do których treść podejmuje, nie myśł filozoficzny, ale prosta, zwyczajna, większym lub mniejszym talentem udarzenia wyobraźnia. Przykłady. Pszczoła jest pilna i pracowita, utrzymuje ul swój w porządku i czystości, robi wielkie miodu zapasy i cnuwa nad gospodarskim dostatkiem. Dobra żona ma być w domu naszym pszczołą. Szukaj więc na małżonkę twą hebrajskiej Debory lub greckiej Melissy, t. j. gospodarnój pszczoły! Ona pracować będzie skrzętnie i ochoczo, ubogaci Cię owocami swój pilności i zrobi szczęśliwym. — Gdzież większe szczęście, jak po pałacach królów i bogaczy? Tu jedzą najwysmienitsze potrawy, popijając je najrozkoszniejszym winem; grzmi słodka muzyka, urodziwe chłopcy posługują, a młode nadobne dziewczęce ofiarują swe pieczyoty. Niebo przyniesie nam szczęśliwość jeszcze większą. W niebie przeto, nie stoły same, ale zgoła podłogi obsypane są cukrami i pasztetami. „Choć się kto pośliznie, zawsze coś linie.“ Tu franki wiszą z łazarek i włoskich makaronów, rzeki płyną mlekiem, a w studniach pełną kanaru. Tu śpie-

wrac nam będą litewskie słowiki, a tańczyć z nami dziewice tak wdsięczne i prześliczne; jak wiosenne słońce, tak słodkie, jak dojrzałe brzoskwinie. — Otóż raj Machomet!'

b) Pamięciowe wyniki są takie, do których, nie myśl filozoficzny, ale pamięć daje materiały, np. Gdzie widoczniejsza ciota, tam świat lepszy; gdzie zaś spostrzegasz więcej występków i zbrodni; tam świat gorszy. Przed lat pięćdziesięciu mogłeś zaufać słowu przyjaciela i wierzyć ko-chance. Chciałeś pożyczyć pieniędzy, a dano Ci je natych-miast. Spotkało Cię nieszczęście, a znalazłeś wnet radę i pomoc u sąsiada. Dziś zaś niepuszczaj się na nikogo, ani nawet na rodzonego brata, bo oszuka Cię i zdradzi niezawodnie; pieniądze dostaniesz ledwie na potrójną hipotekę i przyrzekają procent jak dla lichwiarza, a w nie-szczęściu popchną Cię w dół jeszcze głębiej i radząci. Czasy dzisiejsze przeto są tysiąckroć gorsze, niż dawne uko-chane czasy. O inaczej było zupełnie za króla Łokietka!

c) Ściśle rozumowe wyniki są takie, w których, nie myśl filozoficzny, ale rozum treść przysposobił, np. Jedynym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest natura. Tylko takie umiejętności są prawdziwe, które dotyczą się rzeczywistego bytu i istotnej prawdy. Takiemi umiejętnościami są nauki przyrodzone, jako mające przed-miotem swym naturę. Nauki przyrodzone zatem są jedy-nie prawdziwe. Przecz więc z Metafizyką! Ona daje nam same mrzonki. Franklin wielki miał słusność rzekłszy: „Physice, cave te a metaphysicis!”

B) Umysłowe wyniki składają się z umysłowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich jest mniej lub więcej me-tafizycznej natury. Są przeto przeciwnikami poprzedzającego rodzaju. Chcąc przeciwnieństwo to tém łatwiej dać poznać, wybieramy wprost przeciwnie powyżej przytoczonym przy-kłady. Myśl niejest także wyników tych ojcem; dla tego są jednostronne i dalekie tak od prawdy, jak od rzeczywistości. Tu mieszczą się gatunki:

d) Umowie wyniki mają um zamiast myśłu swym ojcem, np: Anioł jest piękny, niewinny, czysty; przemienia piekło samo jedném spojrzeniem w niebo; służy wiernie swojemu Bogu i tchnie w około siebie błogą rokoszą. Żona nasza ma być aniołem. Szukaj przeto dziewicy młodej i urodnej, dobrze wychowanej, zdolnej zapewnić Ci wszystkie słodycze Edenu, a jeśli znajdziesz, zrób ją małżonką! Będzie to Serafin, którego każdy ton napelni duszę twą nadziemską muzyką. — Gdzież większe szczęście, jak w krainach naszego marzenia? Niebo przyniesie nam prawdziwą szczęśliwość. W niebie przeto staną się wszystkie nasze tutejsze marzenia nadobną i zachwycającą nas rzeczywistością. Tu otoczą nas Sylfy i Sylfidy, igrając s promieniami złotemi Apollinowej głowy naszej glorią Świętych usłoneczanionej; tu ideał naszej piękności i cnoty stanie przed nami w postaci żywej Nioby i przytuli nas do gorącej swjej piersi, tu zobaczymy Ojczyznę wolną i przyglądać się będziemy z rokoszą, jak sępy szatańskie tuczą się wrogów jēj wątrobą, gdyż, jak już Rabin nauczali, granice nieba stykają się z granicami piekła, ku pomnożeniu radości błogosławionym, a boleści potępieńcom.

e) Rossądkowe wyniki są takie, w których zamiast myśłu rossądek płodzi materyał, np. Kto jest młody, pełen siły, życia i nadziei, ten widzi nawet óród zimy całe przyrodaenie w majowej szacie; temu śpiewają wciąż słowiki rokosznie i wszystko uśmiecha się mile; — kto zaś został starcem i stetryczał, temu wraz z jego ciałem wszystko zwolna coraz bardziej obumiera, wszystko staje się gorzszém. Dopóki nasz Pan Paweł był młody, ufał przyjaciółom swym; znajdował też wzajemne ich zaufanie. Toż samo rozumie się o ludziach innych. Był rześki i uprzejmy, grzeczny i usłuszny, podobał się więc, jak naturalna, kobietom. Dziś zaś starca podejrzliwego i gderającego, któż kochać może? Że go unikają, że mają rokosz podejść jego nieufność, zadrwić z jego przemądrzałego rozumu i wielkiego doświadczenia, to także naturalna. — Zaczém, czasy są wciąż jednakie i świat tenżesam, ale Pan Paweł zmienił się i sądzi błędnie, że nie on, tylko wszystko około niego się zmieniło.

f) Czysto umysłowe wyniki są takie, w których nie myśł, ale umysł podaje nam przesłanki, np: Jednym bytem rzeczywistym i jedyną prawdą istotną jest podmiot-przedmiotowa, czyli bezwarunkowa idea. Tylko taka umiejętność może być prawdziwa, która dotyczy się bytu rzeczywistego i prawdy istotnej. Taką umiejętnością jest Spekulacja, jako mająca przedmiotem swym myśl czystą, bezwarunkową ideę. Spekulacja jest zatem jedynie prawdziwą umiejętnością. Precz więc z Empirją! Ona daje nam same czcze i niedojrzałe wyobrażenia; jest magazynem przedmiotów zmysłowej ułud i gminnego przeświadczenia.

C) Myślowe wyniki składają się z myślowych pojęć i zdań w ogóle. Treść ich staje się co stopień filozoficzniejszą. Ojcem ich jest myśł młody, mętniejący i wreszcie dojrzały; zawierają więc co raz to więcej rzeczywistości i prawdy. Tu należą następne gatunki:

g) Uwagowe wyniki są takie które mają myśł młody i wszechstronny, czyli uwagę swym ojcowskim pierwiastkiem, np: Nie człowiek jedynie, ale Bóg także robi fontanny. Ognista góra Hekla w Islandyi wystrzela s siebie kolumnę wody, mającą 4. stopy średnicy, a 90. stóp wysokości. Niejestli to więc fontanna, którą Bóg sam zbudował? — Zazdrość przemienia się wnet w zawiść, a zawiść w nienawiść. Nienawiść zaś zatrzuwa życie temu, kto jest jój celem, na wszystkie, nieraz nader dotkliwe sposoby. Doświadczył tego każdy wielki człowiek na dawniejszych swych rówieśnikach i tak zwanych przyjaciółach, złorzecząc w duszy nieszczęsnej swój wysokości i sławie. Świętość głośna podobnegoż doznaje utrapienia. Święty Romuald np. przybywszy do pewnego miasta, ledwie że nieokupił chwilowego w nióm pobytu swém życiem, a to z powodu, iż mieszkańcy, widząc w jego kościach relikwie i chcąc je zrobić przedmiotem swego handlu, sprysięgli się na jego zamordowanie dla publicznego obywatelskiego dobra. Bracie drogi! Niepokładaj zatem swojego szczęścia w chwale i świętości głośnej, bo takie szczęście ma nieznośnych swych tasiemców! — Antropologia i psychologia,

tudzież znajomość świata i ludzi dostarczają na te wyniki wiele wybornych przykładów.

h) Rozwagowe wyniki są takie, które mają myśl męźniący i na formę zwrócony, czyli rozważę ojcowskim swym pierwiastkiem, np. Wszystkie kąty proste i wierzchołkiem przeciwległe są sobie równe. Cztery kąty, które widzisz na tablicy, są proste i wierzchołkiem przeciwległe; są przeto sobie równe. $x = a + b - c$. a zaś $= 5$, $b = 3$, $c = 2$; zaczém $x = 6$. Traicznosc ma naturę, że wyciska nam łzy z oczu. Kto czyta Edypa Sofoklesowego płakać musi. Edyp ten przeto jest traiczny. — Na te wyniki dostarczą jeometrya, arytmetyka, algebra, cała matematyka, grammatyka, loika, estetyka, każda nauka formalna, wiele przykładów.

i) Ściśle umysłowe wyniki są takie, które mają myśl dojrzały, t. j. filozoficzny, prawdziwy, spoglądający, nie jak uwaga na treść żywą, ani jak rozważę na formę rzeczywistą, ale na istotę swego przedmiotu, przesłanek swych płodzielem, np. Nie zewnątrzność, ani wewnątrzność, ale obie razem w jedaym żywym ogniskowym stopie, będącym Bogiem lub Jego obrazem, są prawdą. Ciało nasze jest zewnątrznością, a dusza wewnątrznością; niema więc w nich prawdy. Jazń nasza zaś jest środkiem i węzłem między ciałem i duszą; ona tedy jedynie prawdą jest naszą. — Na te wyniki znajdziesz dość przykładów w Chowannie, Myślini i innych naszych pismach.

Oto są rodzaje wyników pod względem ich treści. Wszystkie porodził umysł, dla tego też są równie awożne i równie prawdziwe co do formy. Wszelakoż jak niesłychana między niemi różnica! Wyniki Rozumowe i Umysłowe w ogóle są, jak widzieliśmy na przykładach, wyraźną sprzecznością, stanowiąc wciąż lice i ręby. Możeż więc znajdować się w nich pełna prawda? Uchowaj Boże! Oddycha w nich jawna jednostronność. Co do wyników myślowych w ogóle, wyniki uwagowe dotyczą się li żywej treści, a rozwagowe li rzeczywistej formy; a więc, jakkolwiek mogą być ważne, niemają w sobie przecieź istoty, zaczém dalekie są

jeszcze od wszechstronnej filozoficznej prawdy. Tylko ostatni gatunek, t. j. tylko ściśle myślowe wyniki są tedy pod względem swój istoty prawdziwe. Tu okazaliśmy prawa wynikowe przeszłego paragrafu praktycznie i na przykładach. Każdy teraz przekonać się zdoła, ile są ważne i godne powszechnej uwagi.

Tu następne jeszcze pasynki, gdyż przedmiot nasz prawdziwie złoty, a rosnajemy się nim na zawsze. Empiryczne i metafizyczne wyniki są równie niedostateczne i jednostronne, jak krynice ich treści, t. j. Empirya i Metafizyka. Li filozoficzne wyniki mogą być prawdziwe i stanowić dowód należyty. Ogromne mnóstwo jest wyników co do formy prawdziwych, co do treści zaś, zaczęm i co do istoty mijających się s prawdziwością. Sofista, umiejący używać zręcznie wynikowego oręża, poda nam snadno fałsz oczywisty za prawdę szczerą i podbije nas bez trudu, skoro niejesteśmy filozofami. Mickiewicz niejest sofistą, ale jeniałnym poetą; umie przecież swemi wynikami, najniedorzeczniejszymi ze wszystkich, bo szalono umowemi, zdobywać niby przekonanie tylu Polaków! Najdzielniejsze dzieło, np. fenomenologia ducha Hegla, lub też nauka umiejętności Fichtego, mimo fal silnych awożności swych wyników, niema w sobie prawdy, skoro polega na jednostronnym filozoficznym pierwiastku. Wszeczmoc wynikom właściwa jest przeto nieraz tylko burzą morską, której przyglądamy się śród łoża na lądzie i sennego marzenia. Wynikami, równie dzielnemi co do formy, dowiedziesz wszystkiego na świecie pro i contra. Niekażdy wynik tedy dobrym jest dowodem. Przeczuwano to od wieków, ale niewyraźnie. Bako np. mowi: „Syllogismi ex propositionibus consistunt, propositiones ex verbis, verba notionum tesserae sunt. Quare si notiones ipsae, quae verborum animae sunt, male et variè a rebus abstrahantur; tota fabrica corruit. Neque laboriosa argumentorum et propositionum examinatio rem in integrum unquam restituet, quum error sit, ut loquuntur medici, in digestionem prima, quae a functionibus sequentibus non rectificatur.“ Tak mówił Bako. Wszelakoż ani on, ani żaden filozof późniejszy nieokazał, na czym tu polega ów error in digestionem prima, t. j. niewystawił ogół-

nego loicznego sprawdzianu i nie oznaczył w loicznej Saczy wszystkich źródeł i rodzajów błędnego pojmowania, sądzenia, wynikowania. Było to zachowaniem dla polskiej Myślini. Loika dotychczasowa błędziła w tém szczególniej, że zajęła się li formą, niezważając na treść i istotę, która nas przywodzi do tak niesłychanie ważnych wypadków!

2) W przeszłym paragrafie przedstawiliśmy wyniki w ogóle, mając wzgląd na ich istotę; teraz zaś zmalowaliśmy je ze strony ich treści. Dwa te punkta są tu już wyczerpane i skończone. Cóż więc nam jeszcze pozostaje? Oto forma wyników, zaczęm przedmiot najwłaściwiej loiczny. Forma ta jest równie bogata jak treść, a nawet bogatsza. — Odtąd uważać będziem wyniki li ze strony formalnej; potrzeba przeto je pod tym względem podzielić. Podział ten odsłoni nam nowy świat i nowe wyników rodzaje. Przystępujemy do rzeczy.

Jakie roszczenia mieści w sobie forma w ogóle? Jeżeli formę uważasz za jeden odcień jakości; to trzy podwiedziobłamy jakości: zewnętrzność, wewnętrzność i jądrowość (§. 22. 2.) muszą być również formy roszczeniami. Jeżeli zaś zapatrujesz się na formę, jako na wiedznik udzielny (§. 25. 2.); natenczas roszczeniami jój są: cielesność, niecielesność i zasadniczość, albowiem wiedzniki będąc roświatem przeświadczenia prawdopodobów, mają, jak wiadomo, prawdniki swemi wykładnikami. Dwa te wypadki znaczą w gruncie tożsamo, t. j. tyle, co: empiryczność, metafizyczność i filozoficzność. Forma zatem jest trojaka: empiryczna, metafizyczna i filozoficzna. Wywód ten niepodlega ani nawet s praktycznej strony najmniejszej wątpliwości: I któż niespostrzega formy w naturze, w krainach ducha i w dzielnicy życia, czynu? Forma, jako przeczenie treści, jest tém wszystkiém, czém jój twierdzenie. Jeżeli więc treść jest empiryczna, metafizyczna i filozoficzna, to i forma tém być musi. Wyniki tedy pod względem formy są empiryczne, metafizyczne i filozoficzne. — Co jest empirycznością, metafizycznością i filo-

zoficznością wyników pod względem formy? Toż samo, co i pod względem treści. Nie innego, tylko pojęcia, zdania i wyniki same. Wyniki empiryczne są przeto wynikami pojęcia, metafizyczne wynikami zdania, a filozoficzne wynikami wyniku. Jak należy się to bliżej rozumieć? Wynik pojęcia ma celem swym pojęcie i chodzi mu albo o wydobycie jego znaczenia, albo o nowe rozjaśnienie. Tu gwiazdą polarną jest pojęcie i nic więcej. Ponieważ rozum obrabia wszędzie pojęcia, więc te wyniki zwać powinnyby się wynikami rozumowymi; że zaś miano to otrzymały już empiryczne wyniki treści; przeto wyniki te nazywają się Rozumnikami. Wiemy już czém są wyniki rozumowe; teraz pytamy się: czém są rozumniki? Tym chodzi o pojęć rozjaśnienie, zaczęć odwracają, przewracają i przedstawiają jedno zdanie, stosownie do potrzeby i składają się przez to li ze zdań dwu. Są to wyniki dwu członkowe, czyli tak zwana consequentia bimembris. Oto ich charakter, oraz znamię formalne! — Wynik zdania znowu zatrudnia się zdaniem i ma na celu zdanie. Chodzi mu o wydobycie nowego zdania. Ponieważ umysł płodzi zdania (§. 56. 2.) a to równie jak rozum pojęcia, i ponieważ umysł także rodzi tu swożniki, więc wyniki te są ściśle umysłowej natury. Powinnyby nazywać się wynikami umysłowymi, lecz dla różnicy od oznaczonych mianem tém wyników treści, przyjmują imię umysłników. Tylko ze dwu zdań można wydobyć zdanie trzecie; umysłniki zatem składają się ze zdań trzech i stanowią wyniki trójczłonkowe, consequentiam trimembrem. To charakter ich i znamię formalne! — Wynik wyniku wreszcie ma na celu, nie pojęcie, ani zdanie, ale wyniki. On wyprowadza z danych wyników nowe wyniki, s tych znowu nowe i jest zawsze pasmem mnóstwa wyników, dłuższą rozprawą. Jego zamiarem okazanie prawdy, wiedzy i poznania istotnego, dowód należyty. Ponieważ to dziełem jest myśłu, więc te wyniki, przez wzgląd na myślowe wyniki treści i na różnicę od nich, zowią się myślnikami. Rzecz oczywista, że myślniki są wynikami wieloczłonkowymi i stanowią consequentiam polymembrem.

To też ich charakterem, formalnym znamieniem i od dwu poprzednich rodzajów stanowczą różnicą.

Rozumniki mogą być pod względem treści wynikami wyobraźniowemi, pamięciowemi, rozumowemi, umowemi, rozsądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozwagowemi i myślowemi, jeżeli pojęcie, o które im chodzi, jest wyobrażeniem, przypomnieniem, pojęciem, ideałem, sądem, ideą, spostrzeżeniem, zdjęciem, i objęciem. Widzimy tu znowu, jak forma rościąga polipie swe ramiona i ogarnia niemi treść wszelką. Rozumniki nieprzestają być przecież i formalnie rozumowemi wynikami, bo obrabiając pojęcia są w służbie rozumu. Tożsamo, mutatis mutandis, znaczy się o umysłnikach i myślunkach. Teraz mamy nadzieję, iż rzecz nasza już jasna. — Rozumniki zowią cię w scholastycznej łacinie technicznie *ratiocinia*, umysłniki *sylogismi* a myślniki *philosophemae*.

Powyższe trzy rodzaje wyników niewyczerpują jeszcze podziału wyników w ogóle pod względem formalnym. Ciemu? Rozumniki, umysłniki i myślniki mają na celu prawdziwość wynikowania i jego formy, tudzież prawa, które Bóg sam nadał tym rodzajom myślenia. Dość będzie do neboty, choiawszy przedstawić wszystkie te formy i prawa. Ale błąd rzeczą jest ludzką i dla tego wkrada się wszędzie. Człowiek obłąkuje się łatwo wśród borów i lasów awanturości, lub też pragnie braci swych mańej wprawnych w myślenie obłąkać, zwłaszcza, jeśli wabi go ku tój adradzie własny interes. On tedy robi nieświadomie i świadomie błędne wyniki. Sacz loiczna musi rzeczy tój poświęcić swą uwagę, a nad to szczególną, gdyż inaczej niedopełniłaby swego obowiązku i nieodróżniłaby fałszu od prawdy. S tych powodów przybywa do powyższych trzech jej wynikowych rozdziałów rozdział czwarty, zwany Paralogiką i Sofistyką, zajmujący się mylnikami, *captiones*, *fallaciae*. — Widzimy tu, że rozumniki, umysłniki i myślniki są właściwym rzeczy naszej podziałem i stanowią troistość, wyglądającą ze wszystkiego, co Bóg stworzył i umiejętność poznaje. Mylniki, niesą tu nowym rozdziałem, ale raczej trzech rodzai-

26 w stanowiących dopełnieniem i to li przez wzgląd na wymaganie loicznej saczy; na jasność przedmiotu.

Wyniki tedy, pod względem formalnym, rospadają się na rodzaje, czyli dzielą się, jak następuje:

- I. Rozumniki**, ratiocinia, Verstandesschlüsse, są wynikami dwuzdaniowemi, zatrudnionemi pojęciem, czyli wynikami pojęcia.
- II. Umyslniki**, syllogismi, Vernunftschlüsse, są wynikami trójsdaniowemi, zatrudnionemi zdaniem, czyli wynikami zdania.
- III. Mysłniki**, philosophemae, Wahrnehmungsschlüsse, są wynikami wielozdaniowemi, z wyników mnóstwa złożonemi, stanowiącemi jedno umiejętnie organiczne pasmo, zatrudnionemi wynikiem, czyli będącemi wynikami wyniku.
- IV. Mylniki**, captiones, fallaciae, Trugschlüsse, są wynikami błędu, czyli błędnikami, paralogismi i wynikami zdrady, czyli zdrađnikami, sophismata.

Teraz jedna jeszcze uwaga: Pojęcia są w wyniku realnością, materyą, czyli ilością. Rozumniki przeto są wynikami ilości. Zdania są w wyniku ideałnością, duchem, czyli jakością. Umyslniki zatem są wynikami jakości. Wyniki w wyniku są, jak oczywista, wzajemnym stosunkiem. Mysłniki więc są wynikami stosunku. Błąd większy lub mniejszy jest chorobą prawdy; jest jęj ujemnią, zmianą jęj zdrowia, czyli innym stanem. Mylniki tedy są wynikami stanu. Tym sposobem podział nasz wyników formalnych wykonany został wedle loicznych kategorii, t. j. wedle czterech wiedzobłamów. Loika niemoże przeto czynić mu zarzutów. I nieczyniła ich nigdy, bo sama poruszała się tak zupełnie, jak tutaj, od najdawniejszych czasów. — Teraz, bądź zdrowa tręści, dobranoc istotno myślenia! Udajemy się na scholastyczne błonia, zarosłe chróstem samęj formy. Czytelniku, racz

pamiętać o tém, abyś nas później nie obwinił daremnie! Wreszcie i tutaj znajdują się pewne powaby dla Ciebie, a zgoła większe, niż w matematyce.

I. ROZUMNIKI

§. 65.

Oznaczenie rozumników i ich rodzaje.

1) Chcąc ułatwić czytelnikowi pojęcie niniejszego przedmiotu, zaczynamy od rozumników najcodzienniejszych, lubo niezupełnie właściwych, i dopiero przy końcu samym odśtonimy mu właściwe. Ucz taką podaję nam tutaj rzecz sama.

Rozumniki przedstawiają nam pospolite rozumowanie, t. j. najzwyczajniejsze rosprawianie rozumu, który pragnąłby oprzeć twierdzenie swe na zasadzie dostatecznego powodu, lecz nieznając istoty téj zasady i niemając wyobrażenia o wyniku, lub też hołdując lepszemu smakowi i dla tego nienawidząc szkolno-loicznych wyrażeń, przyczepia do twierdzenia swego w prost i bez korowodów powód dostateczny, mocą słówek: gdyż, bo, bowiem, albowiem, ponieważ i t. p. Ojciec np. do córki, prosząc ją o suknię modną, tak się odzywa: „Dziecię lubo, nierób sobie nic ze stroju, bo nie strój, ale cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą.“ Jeszcze parę przykładów: „Na ulicy musi być błoto, albowiem padał deszcz przez cały tydzień. Wiosna się już zaczęła, gdyż dzikie gęsi i cyranki powracają do nas długimi sznurami. Bóg nie jest przestrzenią ograniczony, nie mógłby bowiem być przytomny wszędzie.“ Oto rozumniki w najpierwszej i najbespośredniejszej swój postaci. Natrafiasz je w tym kroju nie tylko w ustach ludu, ale zgoła w filozoficznych pismach, gdyż wyrażanie się takie jest zupełnie naturalne. Czemu? Interesuje nas przedmiot, o który nam chodzi, bardziej niż ogólne prawidło, dla

tego też rozum mówi tu nasamprzód: tak jest, później zaś odpowiada na pytanie: dla czego.

2) Rozum po jakimś czasie wprawny w myślenie i umysłem poparty, zastanawia się nad swemi pierwiastkowemi wynikami i spostrzega, że postępował dotąd, biorąc rzecz ściśle, nieloicznie. Powód, czyli ratio, — skąd pochodzi scholastyczna nazwa: ratiocinia, — jeżeli myślisz awoźnie i spojrzysz w naturę samą, idzie zawsze przed następstwem, *considit ante consequentiam* (§. 42. 4.). Pierwój jest piorunowa palna błyskawica, a później powstający stąd pożar domu; pierwój chmura, niż deszcz. Również dzieje się na smugach loicznego myślenia. Starsza tu ogólność, niż podciągnięta pod nią szczególność. Stąd wynika, że pierwój wyrzec należy ogólne prawidło, a dopiero za nim przedmiot, o który nam chodzi. Rozum poprawia się tutaj, zyskuje dla wynikowania swego umysłową formę, i tym sposobem nadaje pierwiastkowym swym utworom następną postać: „Cnota jest prawdziwą kobiety ozdobą; nierób więc sobie, lube dziecię, nic ze stroju. Deszcz padał przez cały tydzień, musi więc być błoto na ulicy. Dzikie gęsi i cyrunki powracają do nas długimi sznurami, zaczęła się już wiosna. Bóg jest przytomny wszędzie, niemoże tedy ograniczon być przestrzenią.“ Oto rozumniki w drugiej swój i już prawdziwej postaci. Widzimy, że teraz mają podobieństwo do wyników w ogóle, które dawniej poznaliśmy. Takich rozumników znajdziesz również mnóstwo po wszystkich książkach i słyszysz je codziennie z ust każdego człowieka. Nie są to atoli już rozumniki właściwe. Tych nieznamy jeszcze wistocie samej. Dopiero forma ich odsłoniła się nam tutaj.

Czynimy tu jedną nader ważną uwagę, która ciśnie się w drogę gwałtem. Powyższy wywód rozumników odkrywa nam naturę rozumu i maluje wybornie właściwość jego naukowej uczy. Jak w pierwszej postaci swych wyników, tak i wszędzie zaczyna on od szczegółów i przechodzi do ogółu, t. j. do prawidła; później zaś odwraca swą czynność, i jak w drugiej postaci swych wyników, tak wszędzie, wyjeżdża z ogółu

nóm prawidłem i podciąga pod nie szczegóły. Rozum kręci się tu w kółko i popełnia błąd loiczny, zwany błazkiem, circulus in probando, lecz niewie o tém. Błątek ten przenika całą Empiryą, wszystkie nauki przyrodzone. Tu z mnóstwa pojedynczych, niedających się nigdy wyczerpnąć doświadczeń, wyciąga się prawo, a pod prawo to podciągają się znówu pojedyncze doświadczenia. Jan odwołuje się na Pawła i Gawła, a Paweł i Gaweł na Jana. Mimo tego ciąglego młynka, chlubi się rozum, że wychodzi z ogólności. I ma słuszość, bo pod względem istoty wszelka empiryczność jest ogólnością. — Teraz wracamy do rzeczy.

3) Rozum niezna przeczenia umysłowego i kojarzeni myślowej, niezna ani przeciwtwierdzi ani spówtwierdzi właściwej. Jego natura jest twierdzenie, twierdzi. Pojęcia, do których przychodzi, są empiryczną siłą. On je porządkuje li przez wzgląd na większy lub mniejszy zakres ich znaczenia, t. j. li ilość mając na oczach. Zgoła w krainach jakości, stosunku i stanu, pyta się wciąż jak to wnet będziem widzieli, o większy lub mniejszy zakres pojęć, czyli o ilość. Ogół jego, pod który podciąga swe szczegóły i którego w rozważaniach filozoficznych nieumie rozróżniać, jest, mówiąc językiem Hegla, złą nieskończonością, t. j. niemającą ani początku ani końca, lub też niezdołą być ideą. Czy ogół ten jest rozpiętością, czy napiętością, czy też spiętością, wszystko to jedno dla niego; on uważa go za większy, niż szczegóły i pojedynczości, które pod niego podciąga. Rozum przeto pod ogół swój stawia szczegół, lub pojedynczość. Tym sposobem tworzy wyniki, mające w sobie li dwa pojęcia i dwa zdania, czyli wyniki, dwuczłonkowe. Umysł zdoła w prawdzie wyniki te — mówimy tu wciąż jeszcze o niewłaściwych rozumnikach, — poprawić i nadać im zupełnie umysłową postać, zdoła zatrzeć je w wyniki trzypojęciowe i trzyzdaniowe; ale rozum niezwała na te poprawy i od wieków na wieki wynika je po swojemu. Stąd charakterem rozumników i formą ich jest dwu pojęciowość i dwuzdaniowość, np: *Romae fui, ergo Romam vidi*. Tu pojęcie bytu jest rozleglejsze od pojęcia widzenia, dla tego też drugie podciągnięte zostaje pod pierwsze. Tożsamo

znaczy się o następujących rozumnikach: „Masz oba ocsy zdrowe, a więc dobrze widzisz; Urznięto ci nogę, a więc jesteś kulawym; Straciłeś jedną rękę, zatem mankut z Waszebi.“

4) Rozumniki, stawiając szczegół lub pojedynczość pod ogół, przekręcając członki zdania i kartując je coraz inaczej, mają doczynienie li s pojęciami, dla tego też celem ich jedynym jest pojęcie. Chodzi im o wydobycie znaczenia prawdziwego z danego pojęcia, o rozjaśnienie téj lub owéj rzeczy. Mówią np: „Człowiek jest równémże prawem mężczyzną jak kobieta, czyli mężczyzną i kobietą razem; zatem tak mężczyzna jak kobieta jest właściwie pokrzywopiętym!“ — mówiąc tak, zastanawiam się li nad znaczeniami pojęć, o które mi idzie. Toż samo spostrzeżesz na wszystkich przykładach, a to tém wyraźniej, im właściwsze rozumniki masz przed sobą. I rzecz to naturalna, bo zdanie nowe wydobydziesz tylko z najmniej dwu zdań danych, i potrzebujesz trój lub więcej członkowego wyniku; pojęcie zaś rozjaśnić się daje dwu członkowym rozumnikiem. Tu pokazuje się, czemu rozumnik jest wynikiem pojęcia.

5) Ponieważ rozumniki rozjaśniają znaczenie pojęć, więc można by je nazwać wynikami filologicznymi, lub grammatycznymi. Wszakże chodzi im o glossy i wokabulary. Rozumniki ważne są pod względem pedagogicznym i odgrywają znakomitą rolę, tak w izbie dziecięcej jak w szkole. Niemi można udoskonalić i ćwiczyć młody rozum. Jeżeli dziecię mówi np: „Wszystkie róże są czerwone;“ natenczas wiedzie je matka do ogrodu i pokazuje mu róże białe lub żółte, tudzież naucza go następnie: Róża ta jest biała, ta zaś żółta, a więc niewszystkie róże są czerwone.“ Dziecię spostrzeże tu błąd swego rozumu i otrzymuje palniejsze pojęcie róży. — Rozumników używać może professor literatury s korzyścią, krytykując ćwiczenia swych uczniów i apodstrzegając w nich błędne pojęcia. Jeżeli sam argumy w tém wynikowaniu, działać może potężnie, bo nic nieahija tak łatwe zabłąkanego rozumu, jak prosta, krótka i przekonująca rozumników awołość. Piszę np. możeś wiersze, i wyrata się, jak Mickiewicz w dziadach, roztarując mówić diablom nad pewnym słym człowiekiem, rzuconym trwogą o ziemię:

„Teraz duszę ze zmysłów wydrucm, jak z okucia psa złego; lecz niecałkiem. Nałożym kaganiec. Na wpół zostawię w ciele, by nie stracił czucia, drugą połowę wlecmy aż na światą kraniec.“ Zrobiwszy tu rozumnik: „Zostawiasz jedną połowę duszy w ciele, drugą zaś porywasz do piekieł: a więc dusza, choć nie jest podzielną materią daje się rozdzierać w połcie i ćwiartować nakształt słoniny,“ itp, — okazujesz cały nierozum w wierzeniach leżący. — Również w rozmowie filozoficznej pożyteczne są rozumniki. Utrzymuje kto np: Człowiek jest tylko duchem. Ty mu odpowiadasz na to: Człowiek tedy jest istotą niewiadomą, niema ciała i kości, wazyć go niemożna itp. Plato miał rzecz: człowiek jest zwierzem dwunożnym bez pierza; Dyogenes zaś, oszukawszy koguta tywego i rzuciwszy go do Akademii, zawołał: Ecce homo Platonis! Jest to rozumnik, którego celem poprawa danego pojęcia. Kto ma dowcip i bystrość rozmysłu, plecie bicz z rozumników i smaga niemi niedorzeczność. We francuskich wodewiłach znajdziesz pełno rozumników, zniewalających teatralnego widza do ciągłego śmiechu. — Także pod filozoficznym względem ma rozumnik wielką wartość. On ma bowiem przedmiot swym prawdziwość pojęć, na której polegają wszystkie zdania i wyniki. O pożytku rozumników niegodzi się przeto powątpiewać.

6) Umysł czyni na tych smugach logicznych zarzut następujący: Fałszem jest, że rozumniki mają dwa tylko zdania. Ja okatę, że wszystkie powyżej przytoczone przykłady są trzyzdaniowymi wynikami. Tu dwa tylko wyniki: „Qui Romae fuit, Romam vidit; Romae fuit, ergo Romam vidi. Gdy deszcz pada długo, mamy błoto. Deszcz padał przez tydzień, a więc błoto jest na ulicy.“ Rozumniki zatem są ukrytymi umysłnikami i niepowinny stanowić osobnego włoce rozdziału. Fałszem jest również, że rozumnikom chodzi o pojęcie. Chodzi im o zdanie właściwie. Przekonywamy się o tém już na powyższych dwu przykładach. Wszakże w pierwszym z tych wyników nie chodzi o pojęcie Rzymu, ale o zdanie: Rzym widziałem, w drugim zaś nie o pojęcie błota, ale o zdanie: że po deszczu następuje błoto.

Zaczém i s téj strony rozumniki są umysłnikami, lubo akośławionemi, nienaletycie wyrażonemi. Stąd wypada; że niema rozumników prawdziwych.“

Na to odpowiada rozum: „Poznałeś, bracie, rozumniki li pod względem formy. W formie téj występuje nieraz, a zgoła najczęściej, treść umysłowa; stąd twoje złudzenie i twój zarzut. Wreszcie masz słuszność, ale dla tego jedynie, że była mowa dotąd o rozumnikach najpospolitszych, czyli nie zupełnie właściwych. Ale są rozumniki właściwe, t. j. takie, które niemają i mieć niemogą trzeciego zdania i gonią wyłącznie za pojęciem; w których ani trzeciego zdania nieodkryjesz, ani zdania celem zrobić niepotrafisz.“

Ma słuszność rozum. Są właściwe rozumniki i to różnego rodzaju. Loika porządkuje rodzaje ich wedle czterech wiedzobłamów. Okazujemy rzecz bliżej.

Podciągając pojęcie mniejszego zakresu pod pojęcie zakresu większego, niepotrzebuję trzech zdań, bo mogą się w dwu wyrazić i mam li pojęcie na celu, np. Wszyscy Francuzi mówią po francuzku, zaczém niektórzy Francuzi muszą także po francusku mówić. Proszę, odkryj tu zdanie trzecie, które niebyłoby pleonazmem i częzą pedanterią, lub zrób zdanie celem tego wyniku! Tu pojęcie niektórzy podciągniętem zostaje pod pojęcie wszyscy i rozjaśnioném pod jednym względem, t. j. pod tym, o który nam chodzi. Ponieważ gra tu rolę ogólność i szeregówność; więc są to wyniki ilości, i zowią się rozumnikami podciągu. — Przy rozjaśnianiu pojęć trzeba nam nieraz przytoczyć przeciwieństwo, a rzecz naszą okatemy. Tu z jednej strony stawiamy pierwsze, a z drugiej wtóre przeciwieństwo, i otrzymujemy wynik dwuczłonkowy, trójczłonkowym być niemogący, np. Wszystkie łabędzie są białe, a więc niema łabędzi czarnych. Gra tu rolę przymiot; są to zatem wyniki jakości, i zowią się rozumnikami przeciwzwrotu. — Objasniamy pojęcia prostém odwróceniem zdania, skąd wynika rozumnik dwuczłonkowy, np: Wielkie ubóstwo sowie się stradzą; stradza przeto jest wielkiem ubóstwem. Tu chodzi o stosunkowość przedmiotu do omówcy

i odwrotnie. Są to więc wyniki stosunku i zowią się rozumnikami od wrotu. — Nareszcie rozjaśnić można pojęcie odwracając zdanie i zaprzeczając je przez obadwa jego roszczłonia, czyli przewracając rzecz do góry nogami, skąd rodzi się wynik także tylko dwuczłonkowy, np: Litwini są Polakami, zaczęm niepolacy nie są Litwinami, lub tét: zaczęm niepolacy są nieLitwinami. Tu chodzi o stan pojęć. Są to więc wyniki stanu i zowią się rozumnikami przewrotu. — Mamy zatem cztery rodzaje właściwych rozumników:

- 1) Rozumniki podciagu, ratiocinia subalternationis.
- 2) Rozumniki przeciwzwrotu, rat. oppositionis.
- 3) Rozumniki odwrotu, rat. conversionis.
- 4) Rozumniki przewrotu, rat. contrapositionis.

Teraz jesteśmy na łonie rozumników właściwych. Poznać je potrzeba obszerniej; dla tego przystępujemy do szczegółów.

§. 66.

1) Rozumniki podciagu.

1) Podciąg loiczny, czyli subalternatio logica, polega na sadzeniu jednostki, lub szczegółu pod skrzydła ogólności, np. Wszystkie sroki są ptakami, a więc i w znaney powszechnie Operze grająca rolę sroka słodziej musi być ptakiem. Wszystkie zwierzęta drapieżne, zaczęm także wilk i borsuk, tywią się najchętniej mięsem. Wszystkie małpy są zwierzętami, przeto i niektóre małpy są niem. Jako wzorzec służy tu: Omnia A sunt B, ergo etiam quaedam A sunt B. Że podciąg loiczny ma względnie jedynie na ilość pojęciową i wiedzie do rozumników ilości, rzecz oczywista. Pierwastkiem tudzież zasadą wynikowania jest tu znana nam już (§. 43. 4.) Gadka o każdym i żadnym, czyli Dictum de omni et nullo. To albowiem,

co jest własnością każdego, jest również własnością tego i owego; co zaś niedaje się rzec o żadnym, niemoże być ani tego ani owego znamieniem. W rozumnikach tych są dwa zdania. Pierwsze jest ogólném prawidłem, idzie naprzód, oznacza swego następnika i zowie się technicznie podciągaczem, *propositio subalternans*; drugie zaś jest koniecznym pasynkiem pierwszego, stoi za niem i ma nazwisko podciągnik, *prop. subalternata*. W podciągaczu leży zawsze pojęcie większego, a w podciągniku mniejszego zakresu.

2) Dla rozumników podciagu służą następane prawa:

a) Z ogółu na szczegół, lub pojedynczość wynikujesz awoźnie. *Ab universali ad particulare et singulare, vel a majori ad minus valet consequentia*, np. Wszystkie kobiety tańczą chętnie, a więc tańczą chętnie tak niebianki jak ziemianki. Ze szczegółu na pojedynczość wynikać, rzeczą jest niebezpieczną, bo pojedynczość, o którą chodzi, może należeć do innego, nie zaś danego szczegółu. Że niektóre zwierzęta np. lew, tygrys, są śmiałe, to stąd niewypada, aby osiel był również śmiały. W tedy jedynie dobry tu podciąg być może, gdy pojedynczość tak się ma do szczegółu, jak jednostka lub sztuka do swego gatunku.

b) S pojedynczości, lub ze szczegółu na ogół wynikujesz nieawoźnie, a jeśli awoźnie, to niepozwalasz. *A minori ad majus, vel a particulari ad universale non valet consequentia, et si valet, valet negative*. Że np. chłop, którego znam, jest pijakiem; to stąd niewynika, iż chłopci szlacheccy lub królewscy, a zgoła wszyscy chłopci na świecie są pijakami. Wszelakoż wynikują nieraz w tym rodzaju ludzie, sądząc błędnie s kilku o wszystkich, i mówiąc np. Wszyscy Niemcy są podanci; każdy cygan jest złodziejem, a każdy żyd szachrajem. Co do zaprzeczenia téj awoźności, przykład następny: Niemieccy filozofowie są idealistami; zaczęm wszyscy filozofowie na świecie nie są idealistami. Na pytanie czemu? łatwa tu odpowiedź: bo nie wszyscy filozofowie są niemieckimi filozofami.

c) Oba powyższe prawa znaczą takte dla rozumników podciągu niepozwalających. *Quae dicta sunt supra, valent etiam de ratiociniis subalternationis negativis*, np. Żaden człowiek, a zatem i nasz król niejest Bogiem. Wszystkie ptaki ziarnożerne niesą drapieżne, a więc ptastwo domowe nienależy do drapieżnych ptaków. W przeszłym wieku książęta Sulkowcy i Mniszkowie nieumieli po polsku. Stąd niewynika bynajmniej, aby tenże sam przypadek był ze wszystkimi naszymi Panami. Dla tego odwraca się tu awołność drugiego prawa, *et valet positive*. Czemu? Jest to *duplex negatio*, czyli: *non negative*.

3) Oprócz tego, co wyłożyliśmy właśnie, Kiesewetter liczy do rozumników podciągu jeszcze wynik: z nieprawdliwości szczegółu na nieprawdliwość ogółu. Zaiste godzien wynik ten spomnienia, a to równie, jak wynik: s prawdziwości ogółu na prawdziwość szczegółu. Ale jak go rozumieć? Jeżeli wynik ten tak np. rozjaśnię: „Jan teraz nieskłamał, a więc niejest kłamcą; Wanda źle dziś tańczyła, a więc tańcować nieumie; żaden s Cyganów włóczących się po Polsce, którego tylko poznałem, niebył złodziejem, a więc Cygani w ogóle niekradną; — natenczas wedle drugiego prawa tych rozumników wynikują nieawolnie i przeciw loice. Jeżeli zaś wynik, o którym mowa tak wyłożę: „Nieprawdą jest, że niektóre A są B, zaczęm również jest nieprawdą, że wszystkie A są B;“ np. nieprawdą jest, że niektórzy ludzie są Bogami, a więc nieprawdą także, iż wszyscy ludzie są Bogami; — wtedy wynik ten niejest już rozumnikiem podciągu. Czemu? Podmiotem w podciągaczu jest tu, nie A, a omówcą nie B; ale raczej; niektóre A są B, jest tu podmiotem, słowa zaś: Nieprawdą jest, są tu omówcą. Tożsamo, ilość wyjąwszy, rozumie się o roskładnikach podciągnika. Tu, nie: wszystkie A są B, podciągają się niepozwalającym sposobem pod: niektóre A są B; ale oba te zdania pod zdanie trzecie: Nieprawdą jest. Niejest to zatem podciąg, ale niedozwolenie porównania. Oprócz tego wynik powyższy daje się tak wyrazić: „Zdanie, że niektóre A są B, jest fałszywe, zaczęm i zdanie; wszystkie A są B jest fałszywe. Tu widzimy jawnie, że tak w pod-

ciągaczu jak w podciągniku podmiot, teraz wyraźnie przez słówko zdanie występujący, jest pojedynczością, i robi oba te zdania równie pojedynczemi, że przeto tu z ogółem i szczegółem; temi czynnikami loicznej ilości, niema się nic do czynienia i podciąg mniemany jest złudzeniem. — Wynik, o który chodzi, jest przeto zwyczajną swożnością, taką np; nieprawdą jest: $3x$, a więc nieprawdą: $9x$. Tu 3. i 9. są rzeczą obojętną, a nieprawda leży w x . Nie ilość, ale jakoś jest tu powodem do niepozwalania na porównanie.

4) Kant, mówiąc o rozumnikach podciagu, ma na myśli, równie jak to było dotąd i u nas, tylko zdania stanowcze (§. 58. 6.) Kiesewetter i inni usiłują okazać rozumniki podciagu na zdaniach rzeczniczych i rozjemczych: Tu niektóre przykłady: „Jeżeli niema wolności, to żadem z ludzi niema za dobre swe czyny zasługi; zaczęm niemają jej również Apostołowie i sam Zbawiciel. Jeżeli mróz mamy, zimno być musi na ulicy; zaczęm jeśli dziś mróz jest, jest zimno na ulicy.“ Kałker przywodzi tu przykład: „Jeżeli A jest, to jest i B zawsze, zaczęm także: jeżeli A jest, to jest i B niekiedy.“ Rozumniki tego rodzaju zachędzają nadto rzadko i trudne są do wynalezienia. Czemu? Albowiem zdania rzecznicze, mające podciąg na celu, są już w sobie rzeczniczemi rozumnikami podciagu, np. Skoro wszyscy poeci piszą wiersze, to pisali je i poeci greccy. Jakże więc z tego zdania, będącego już rozumnikiem podciagu, zrobić nowy rozumnik podciagu? — Co do rozumników podciagu rozjemczych dajemy wzorzec następujący: „Wszystkie A są albo a , albo b , albo c ; zaczęm i niektóre A są albo a , albo b , albo c . Robimy wszelakoż uwagę, że nie każdy rozumnik podciagu rozjemczy daje się pod wzorzec ten podciągnąć. Tu wrodzona swożność ma czytelnikowi nieść pomoc, inaczej loika zatopiłby się musiał w niepodobnem do wypicia morzu drobnostek.

§. 67.

2) Rozumniki przeciwzwrotu.

1) Rozumniki przeciwzwrotu, *rationis oppositio*, seu per iudicia opposita, polegają na równoważeniu s sobą dwa przeciwieństw. Przeciwzwrot lepszą jest tu polską nazwą, niż przeciwstaw lub przeciwpuść, bo odpowiada wierniej rzeczy, które przedstawia, o czém sam czytelnik przekona się wkrótce. Wreszcie przeciwzwrot harmonizuje bardziej etymologicznie z odwrotem i przewrotem, które później poznamy. Przeciwieństwa wszelkiego rodzaju przedstawiają jakość; rozumniki to są przeto wynikami jakości i stanowią w krainach tych rząd drugi. Stąd nie wypada bynajmniej, ażeby tu ilość żadną nie grała roli. I owszem, ilość jest tu, jak wszędzie w królestwie rozumników, tyle ważna, co jakość, tudzież aplata się z nią ustawicznie w coraz to inne wianki. Jakość atoli jest tu charakterem różnic i barw przyczyną, dla tego tót berta leży w jej ręku. Ponieważ ilość i jakość stapiają się tu s sobą za każdym krokiem, więc znana prawo: „A grani pozwalam, E niepozwalam. itd“ (§. 59.2.) wymaga odświeżenia w naszym przypomnieniu. — Przeciwieństw, zaczęła i ich równoważeń s sobą, czyli rozumników przeciwzwrotu są estery następujące rodzaje:

2) Rozumniki przeciwzwrotu sprzecznego, *rat. oppositionis contradictoriae vel diametralis, sive per simplicem negationem*, polegają na najpierwszém i najswyczejniejszym równoważeniu przeciwieństw. Tu waga się s sobą lice i nice, czyli skazy i odkazy, lub tót twierdzi z odzwierdza, a zasada sprzeczności w staroiloicznym znaczeniu jest prawdy skazówką. Uznając jedno z dwu przeciwieństw danych, znosisz drugie; oto cel i natura tych rozumników. Słówko nie jest tu kompasem i wiosłem sternika; od niego wszystko zawisło. Prawa panują tu następujące: „Pozwoliwszy na jedno ze zdań sprzecznych s sobą, niepozwalasz na drugie; lub tót: niepozwoliwszy na pierwsze, pozwalasz na wtóre.

A positione unius contradictorie oppositorum ad negationem alterius, et a negatione unius ad positionem alterius valet consequentia, np: Wszyscy ludzie są rozumni; zaczęm fałszem jest, że wszyscy ludzie nie są rozumni; lub tét: że są nie rozumni. Woły niesą owcami, zaczęm fałszem jest, że są owcami. Fałszem jest, że męlatki są pannami, a więc prawdą jest, że niesą pannami, lub tét, że są niepannami.

Sprzeczne s sobą zdania stanowić mogą rozumnik w trzech przypadkach następujących:

- a) Jako *A* – i *Ezdania*, np.: Hottentoci są ludźmi, zaczęm fałszem jest, że niesą ludźmi, lub: że są nie ludźmi.
- b) Jako *A* – i *Ozdania*, np.: Wszyscy Polacy są pa-tryotami; fałszem jest przeto, że Gallicyanie niesą pa-tryotami, lub tét, że są niepa-tryotami.
- c) Jako *I* – i *Ezdania*, np.: Znajdują się między ludźmi niektórzy, co są jeniuszami nadzwyczajnemi; więc fałszem jest, iż między ludźmi żadnych, a żad-nych niema nadzwyczajnych jeniuszów. *I* i *Ozda*-nia niegrają tu roli.

Miédj się na baczeniu, używając zdań ogólnie niepo-zwalających. Najlepsze i najniezawodniejsze *Ezdania* są takie, które mają na czele: Ani jeden, żaden, nikt a nikt, gdyż wyrażenia te stanowią doskonałą sprzeczność ze słówkiem wszyscy, tudzież oznaczają całkowite prze-czenie ogólne, niedozwalające najmniejszego wyjątku. Zda-nia bez przydatków charakteryzujących ogólność, np: kobie-ty są, lub też: niesą filozofkami, są z zupełną pewnością ogólne, bo w nich rozumie się raz wszystkość, drugi raz żadność. Chcąc *A* zdanie, mające na czele wszyscy, zaprzeczyć, kładź słówko nie albo przed łącznikiem, albo przed omówcą, a przyjdiesz do dobrego *Ezdania*, np. zdanie: „Wszystkie dzieci są małe“ zaprzeczysz należycie mówiąc: Wszystkie dzieci niesą małe, lub też: są nie-małe. Lecz złe utworzysz *Ezdanie*, skoro słówko nie

przeniesiesz na sam początek i rzekniesz np: Niewszystkie dzieci są małe. Jest to zdanie już szczególne, bo wszystko, czyli ogólność zaprzeczoną w niem zostaje. Między wszyscy a niewszyscy jest pod względem ogólności tylko pozorna sprzeczność. Niewszyscy znaczy tyle, co wielu, a wielu jest szczególności znamiennym. Strzeż się przeto zdań zaczynających się od: niewszyscy, bo to nie są Ezdania! Z niezważania na tę przestrożę, dał się nie jeden pozorowi ułudzić, i wkradło się w loikę na polach tych mnóstwo błędów. — Ze zdaniami *I* i *O* ma się rzecz inaczej. Zdanie np. „Wiele kupców jest bogatych,” zaprzeczysz wprowadzicie nałężycie zdaniami: Wiele kupców nie jest bogatych, lub też jest niebogatych; wszelakoż niepozwołisz na nie, mówiąc takte: Niewiele kupców jest bogatych. Skąd to pochodzi? Nie stąd, że nie kładziesz na początku, bo to zawsze złe, ale że niewiele = mało, a mało i wiele są przeciwieństwem. Zdania zaczynające się od niewiele należą w gruncie do zdań pozwalających.

3) Roz. przeciwzwrotu przeciwnego, rat. oppositionis contrariae, sive per positionem alterius, są drugim równoważeniem przeciwieństw. Tu ważą się lice i ręby, czyli skazy i przeciwsказы, lub też twierdź s przeciwtwierdzą, t. j. nie grammatyczne, na prostém pozwalam lub niepozwalam oparte, jak powyżej, ale filozoficzne przeciwieństwa, twierdzenie i przeczenie w znaczeniu realności i idealności. Również tutaj uznając jedno z danych dwu przeciwieństw, znosimy drugie. Również tutaj uznając jedno z danych dwu przeciwieństw znosimy drugie. Rozumniki przeciwzwrotu przeciwnego zachodzić mogą li w jednym przypadku, t. j. między *A* — i Ezdaniami, — pod które podciągają się, jak naturalna, *A* — i Ozdania, — np. Dobre czyny zapewniają jaźni naszój prawdziwe niebo; a więc złe czyny zapewniać jój tego nieba niemogą; Niebianie są Świętymi, zaczęm Przekłętymi niesą; Wszystkie łabędzie są białe, nasze łabędzie przeto nie są czarne. — Między *I* — i Ozdaniami niezachodzi doskonały przeciwzwrot przeciwny, np: Niektórzy ludzie są zdrowi, a niektórzy cho-

rzy. Dwa te zdania stać mogą obok siebie, bo są równie prawdziwemi. Przez uznanie jednego z nich nieznosi się drugie. To też jest powodem, że nie należą do tego rodzaju przeciwieństw, o którym mówimy, i że osobną dla siebie, jak to zobaczymy natychmiast, stanowią rubrykę. Dla przeciwwrotu przeciwnego panuje prawo: *Perzwołiwszy na jedno ze zdań, niepozwalasz na drugie; lecz niezawsze odwrotnie. A positione unius contrarie oppositorum ad negationem alterius, sed non semper vice versa.* Rozumnik następny np., w którym niepozwołiwszy na pierwsze, pozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Żaden kruk nie jest biały, więc wszystkie kruki są czarne.“

4) Roz. przeciwwrotu półprzeciwnego, rat. *oppositionis subcontrariae*, lub też, co charakteryzuje przedmiot wybornie, *particulare per particulare negans, vel indefinitum per indefinitum refutans*, są poprzeczającego równoważenia dwuprzeciwieństw dalszym ciągiem, mającym na celu przeciwwrot przeciwny między szczególnemi zdaniami. Zdania *I*, tudzież *O*, nietworzą, co już wiemy, doskonałego przeciwwrotu przeciwnego, jak zdania *A* i *E*; atoli nieprzestają być przeciwieństwem. Ta okoliczność jest powodem do przeciwwrotu półprzeciwnego, t. j. takiego, który brodzi w półprzeciwieństwie. Przeciwwrot półprzeciwny jest przeciwwrotem przeciwnym, przecież nie między ogólnemi, lecz między szczególnemi dwoma zdaniami. Tak scholastyczna różnica *intra contrarias et subcontrarias propositiones* w słówku *sub* leżąca, jak polska między zdaniami przeciwnemi i półprzeciwnemi na przyrostku *pół* oparta, jest delikatném i wyborném rzeczy oznaczeniem. I tutaj także mamy, uznając jedno z danych dwu przeciwieństw, znosić drugie; inaczej byłby rozumnik przeciwwrotu niepodobieństwem. Ale te półprzeciwieństwa są tego rodzaju, że stać mogą obok siebie, i być równie prawdziwe. Co tu więc począć? Jak zrobić je sdołnemi przeciwwrotu? Oto odwróć rzecz i nieuznając jednego z przeciwieństw, stanów drugie; czyli nieporzówł na pierwsze, a porzwołisz na drugie; naprzód przecz a później twierdź! Tu ruina ma iść przed budowaniem,

Przykład: Wiele jest nie mądrych, zaczęm wiele głupich ludzi; niektórzy niesą niewolnikami, są więc wolnymi: pewna część organicznych stworzeń niema krwi ciepłej, ma przeto krew zimną. — Ponieważ obadwa zdania w rozumkach takich mogą być prawdziwe, lecz obadwa niemożną być fałszywe; więc króluje tu prawo: Niepozwalając na jedno, pozwalasz na drugie, lecz nie zawsze odwrotnie. A *negatione unius subcontrarie oppositorum ad positionem alterius, sed non semper vice versa*. Rozumnik np. następny, w którym pozwoliwszy na pierwsze niepozwalasz na drugie zdanie, jest fałszywy: „Wiele kobiet u nas znajduje się ładnych, zaczęm nieznajduje się wiele brzydkich. Inna rzecz, gdy postąpisz tu wedle danego właśnie prawa, i rzekniesz: Wiele kobiet u nas jest nie ładnych, zaczęm wiele brzydkich, lub też: wiele jest nie brzydkich, a więc wiele ładnych. W ostatnich przykładach jest loiczność; w najpierwszym jęj niema, bo równie brzydkich jak ładnych kobiet może być wiele. Jakże te drobności dobrym pisarzom są przydatne!

Dla tém większój pewności przy wynikowaniu rozumów, które dotąd poznaliśmy, i dla oddalenia zajęć mogących tu nieporozumień, stara loika wyprawia następne prawa, które przez wzgląd na ich treściwość przywodzimy żywcem: „*Posunt esse propositiones a) subalternae ambo simul verae, b) contradictoriae nec simul verae, nec simul falsae, c) contrariae nunquam simul verae, et d) subcontrariae nunquam simul falsae.*“ Tu trzeba oddać scholastycznój loice należną jęj pochwałę.

5) Roz. przeciwwrotu równoważnego, rat. *oppositionis aequipollentis, sive pariationis, vel idem per idem*, są ostateczném wiązaniem dwu przeciwieństw w wynik. Tu należą wszelkiego rodzaju sprzeczne s sobą, a przecież jednoznaczne zdania. Dla filologa i lingwisty mogą rozumniki te czasami mieć wielkie znaczenie. Teraz parę przykładów: „Ani jeden liść na tém drzewie niejest zielony, a więc wszystkie liście są na niem niezielone; Wszystkie kobiety niesą mężczyznami, a więc są niemężczyznami;

In ullum Deum credere noluit, in nullum Deum igitur credere voluit; Kein Mensch ist vollkommen, also jeder Mensch ist unvollkommen.“ — Tu widzimy istotę i przeznaczenie rozumników w ogóle jak na dłoni, i przekonywamy się, że chodzi im tylko o znaczenie wyrazów; że więc są w rzeczy samej wynikami pojęcia. — Kant i Kiesewetter nie przyznają rozumnikom przeciwzwrotu równoważnego godności pełnej wyników, a to s powodu, iż ma rozumnikom tym chodzić li o słowa, lub też, jak mówią, substitutionem vocabulorum. Rzecz osobliwa zaiste, jak gdyby innym rozumnikom w gruncie samym o coś lepszego chodziło! Czyliż nareszcie słowa niesą segiecikami pojęć? Cała różnica polega tu właściwie na tém, że ostatni rodzaj rozumników jest prostszy, niż wszystkie poprzedzające, i że odsłania nam rozumowy mechanizm najwidoczniej.

6) Przy okoliczności, którą podały nam rozumniki przeciwzwrotu, poznaliśmy cztery nowe loiczne pojęcia, a zgoła pewnego rodzaju kategorye, t. j. Sprzeczność, Przeciwność, Półprzeciwność i Równoważność. Jakkolwiek to tylko drobnostka, wszelakoż ważna, gdyż rozjaśnia nam pojęcie przeciwieństwa w ogóle, odgrywającego nie w loice samej, ale również w filozofii i w życiu znakomitą rolę. — Że rozumniki przeciwzwrotu wszystkich czterech postaci opierają się również na rzeczniczych i rozjemczych, jak na stanowczych zdaniach, rzecz oczywista. Pod tym względem znaczy tu wszystko, co przy rozumnikach podciągu (§. 66. 4.) rzekliśmy. Pilniejszy czytelnik, którego jest zamiarem bliższe i dokładniejsze poznanie loiki, wynajdzie tu sam przykłady.

7) Przedstawiliśmy wreszcie rozumniki przeciwzwrotu, mając wciąż na oku jedynie ich formę. Teraz spojrzymy na nie pod względem istoty. Będzie to umiejętnym ich sprawdzianem i filozoficznym ocenieniem.

Wszystkie rozumniki tego rzędu polegają na zasadzie względnej różni, a bliżej na zasadzie niepodobnego środka w starołoicznym znaczeniu, t. j. na zasadzie: Głupi albo Bartek albo Maciek. Co tedy o zasadzie tej na miejscu

swém (§. 43.3.), krytykując rzecz, wyrzekliśmy, to ma i tutaj swe znaczenie. Żaden z wyników tego paragrafu nieutrzyma się zatem przy caci przed filozofii trybunałem, bo każdy z nich okazać się może fałszywym pod względem istoty. Rozumnik sprzecznego przeciwstawrotu, np: wszystkie kruki są czarne, zatem nieprawdą jest, że wszystkie kruki nie są czarne, — jest fałszywy, gdy są czarne i nieczarne kruki, np. wrony, gawrony, kawki itp. W ich popielatości leży czarno-nieczarność. Rozumnik przeciwnego przeciwstawrotu, np: wszyscy wielcy ludzie są półbogami, zatem niosa półszatanami, — jest fałszywy, bo niejedyn wielki człowiek był półbogiem i półszatanem w jednym ciele, przedstawiając równie wielkie cnoty, jak zbrodnie. Pomyśl tu Ateybiadę, Kromwela, Robespiera. Rozumnik półprzeciwnego przeciwstawrotu, np. Niewiele kobiet jest pięknych, a więc wiele brzydkich, — jest fałszywy, bo piękność i brzydota istotna, jako ostateczności natury, są nader rzadkie, a za zwyczaj mamy kobiety ni piękne ni brzydkie, t. j. piękne i brzydkie od razu. Zgoła rozumnik równoważnego przeciwstawrotu, np. Unquam non vidi leonem, ergo leonem nunquam vidi, jest fałszywy, bo spaja dwa różniące się od siebie istotnie odcieniami słów i pojęć zdania, jako bezwarunkową tożsamość. Kto o tém wątpi, niech zapyta się pierwszego lepszego filologa, a ten mu rzecz wytłumaczy. — Widzimy tu, że rozumniki przeciwstawrotu błędzą szczególnie przez to, iż nieznają ani bezwzględnej jedni, ani filozoficznej różnojedni.

Powie tu czytelnik polski, jak to zwykle, w gorącej wodzie kąpany: „Czemżeś mi rozumniki te wykladał i głowę mi daremnie kłopotić? Precz s fałszem z loiki!“ Hola przyjacielu! odpieramy. Fałsz należy równie do loiki, jak prawda. Wszakże cała Dialektyka ma swém przeznaczeniem, stawiać wciąż fałsz obok prawdy i odróżniać je od siebie nawzajem. Niepojąłeś słów naszych, i wzięłeś rzecz zbyt ostra. Dobra to na polu bitwy, ale nie w krainach filozofii! Czemu niepytałeś się w Analityce, wołając: po co prawić mi o bycie, rozłódze, realności, przedmiotowości itp., skoro te roszczenia prawdy, jako li empiry-

czne, okazują się wnet jednostronne, czyli fałszywe? Przekonałeś się tam, że potrzeba pierwój poznać empiryczność i metafizyczność, nim daje się zdobyć filozoficzności pojęcie. Tu świeci się tożsamo zupełnie. Rozumniki przeciwzwrotu są fałszywe, gdy przyglądasz się im usiadłszy na siostrzanych bezwzględnej jedni i filozoficznej różnojedni; są prawdziwe, gdy patrzysz na nie przez okulary względnej różni. Znajdujemy się ninie na obszarach rozumowych. Tu panuje li różnica między przeciwieństwami. Są oprócz tego w Empiryi parki przeciwne, dające się podciągnąć pod zasadę niepodobnego środka i mające swém prawem: Szach albo Mat; są przeto, szczególniej w takim razie, i rozumniki przeciwzwrotu tak prawdziwe, że najgłębszy metafizyk i najwszechstronniejszy filozof przyznaje im słuszność, uderza przed nimi czołem i sam ich używa. Wreszcie, gdyby rozumniki te opuściły rozumowe błonia względnej różni i niepodobnego środka, przestałyby być rozumnikami.

Jedna jeszcze, godna powszechniej uwagi przestroga. Rozumniki panują li na smugach rozumowych, czyli w Empiryi. Nierób więc ich ani na przedmiotach Spekulacyi, ani na przedmiotach filozofii, t. j. ani na umysłowych ideach, ani na myślowych objęciach, bo nietylko zbłądzisz, ale nadto pokażesz się słabą głową! Tu jeden przykład na rozumniku przeciwnego przeciwzwrotu: Prawda, którą jest Bóg, nie może być materią, jest przeto duchem. Rozumnik to niefilozoficzny, bo prawda niejest ni materią, ni duchem jedynie, ale jako zewnętrżność i wewnętrżność razem, obojgiem w jednej niezmierzonej i pełnej całości, a jako Bóg, środkiem téj całości, ogniskową całością, bezwzględną jaźnią. Na tym fałszywym rozumniku polegała dotąd sławna niemiecka Spekulacya!

§. 68.

3) Rozumniki odwrotu.

1) Rozumniki odwrotu, *ratiocinia conversionis*, polegają na wyprowadzeniu z jednego danego nam zdania drugiego zdania przez przestawienie podmiotu i omówcy, czyli przez odwrócenie zdaniowych czynników, jak np: $A = B$, ergo $B = A$. Objaśniamy wzorec ten przykładami. „Mysł jest zmysłem i umysłem w jednym zlewie; zaczęć zmysł i umysł w jednym zlewie są myśłem. Prawda jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem; przeto stnienie i istniostnienie stanowią prawdę.“ Rozumniki odwrotu są sprawdzianem dobrych umiejętnych orzeczeń, czyli, jak stara loika mówi: *sunt criterium uniusecujusque verae definitionis*, i ze strony tej mają więcej znaczenia od wszystkich poprzedzających. — Ponieważ tu następuje odwrócenie w obopólniu podmiotu z omówcą, i ponieważ obopólenie pojęć w zdaniach, dotyczy się wzajemnego ich stosunku do siebie; więc rozumniki odwrotu są wynikami stosunku. Jasna to rzecz tak dalece, że zatrzymywać się przy niej dłużej, byłoby zbyt. —

Odwrot, o który nam chodzi, jest dwojaki: Odwrot prawy, *conversio simplex*, i odwrot wardawy, *conversio per accidens*. Odwrot prawy zachodzi tam, gdzie ilość zdaniowa, *quantitas judicii*, zostaje bez najmniejszej zmiany, t. j. gdzie pojęcie ogólne lub szczególne pierwszego zdania przepływa w drugie zdanie jako ogólne lub szczególne, np. *Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A*. Odwrot wardawy przeciwnie ma miejsce tam, gdzie zmienia się ilość zdaniowa, t. j. gdzie pojęcie ogólne przodownika staje się pojęciem szczególnym w pośledniku, lub też pojęcie szczególne pierwszego staje się ogólnym w drugim, np. *Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A*. Widzimy już z tego wstępnego objaśnienia rzeczy, iż tu zachodzić będą pewne subtelne trudności. — *Per accidens*

znaczy się tyle w scholastycznej loice, co przez szczególny, niespodziany, przewrotny, lewy przypadek. Tożsamo znaczenie ma polski wyraz wardawy. Wdajemy się teraz w rzecz bliżej.

2) Odwrot prawy pozostawia ilość zdaniową bez odmiany i polega na prostém przełożeniu czynników obopólna, t. j. podmiotu i omówcy. Tylko krańce ulegają tu przestawieniu, środek zaś stoi nieporuszenie. Rozumniki tego odwrotu mają miejsce w następnych dwu razach:

a) W zdaniach równej zupełnie iścizny, tak ogólnych, jak szczególnych i pojedynczych, mających w sobie tak zwane conceptus reciprocos, qui involvunt se invicem, t. j. w zdaniach, w których podmiot i omówca są jednoznaczными pojęciami, krótko mówiąc, w zdaniach równoważnych, np. bisior jest cienkiem płótnem, a więc cienkie płótno bisior-em? buńczewie jest lilią wodną, zaczęm lilia wodna buńczewiem; dewotka jest siostrą szatana, a przeto siostra szatana dewotką. — Bolzano robi tu uwagę: „Do rozumników odwrotu liczył Kieseweter nasamprzód wynik: s prawdziwości lub nieprawdziwości równoważnego zdania na prawdziwość lub nieprawdziwość tegoż zdania odwróconego prawo. Że zaś równoważném zdaniem jest właściwie $A = A$; przeto godzi się zapytać, czy odwrot jest tu podobieństwem? Odwracaj zdanie to jak chcesz, a będzie zawsze tożsamo.“ Bolzano mniemał, iż wyrzekł tu coś nadzwyczaj ważnego; ale tak niejest. Niechodzi tu bowiem o zdanie $A = A$, t. j. o ślepą tożsamość, o tak zwaną tautologią, ale o zdanie $A = B$, t. j. o jednoznaczne w rozczłoniach swych, czyli o równoważne zdanie. Wszelkie zdania filozoficznego przeciwieństwa, w których występują lice i ręby, np: „Realność jest idealnością,“ tudzież dobre umiejętności orzeczenia, a zgoła zdania, w których podmiot i omówca są należycia zobopólone, stanowią zdanie równoważne i należą tutaj. Pod względem tautologii jednakże ma Bolzano słuszność.

b) Wszystkie *Ezdania*, t. j. ogólnie niepozwalające, dozwalają się odwracać prawo; np: kobiety zamężne niesą pan-

nami, a więc panny niesą zamężnemi kobietami; żaden zwierz niejest jaźnią, przeto żadna jaźń niejest zwierzem. Jako prawidłec służy tu: Nullum A est B, ergo nullum B est A. — Bolzano robi tu znowu uwagę: „Rzeczą należąca do zagadek jest zaiste, jak Kiesewetter mógł utrzymywać, że *Ezdanie* dozwala się li prawo, niezaś także wardawo odwracać, t. j. że ze zdania: Kein A ist B, można wyprowadzić zdanie: Kein B ist A, ale nie zdanie: Einige B sind nicht A. Jeżeli pierwsze ze zdań wyprowadzonych tu jest prawdziwe, to i drugie prawdziwe być musi.“ Również na miejscu tém niema słuszności Bolzano. Albowiem zdania: Kein A ist B, also kein B ist A, są rozumnikiem odwrotu; zdania zaś: Kein B ist A, also einige B sind nicht A, są rozumnikiem podciągu. Prawda, że przeczące zdanie szczególne wywiedzionem tu zostaje s przeczącego zdania ogólnego, ale już odwróconego i to zapomocą podciągu, t. j. wynikowania, o które tu bynajmniej niechodzi. Bolzano popełnił tu zmięszkę i podciągając, sądził że odwraca.

Odwrot prawy panuje zatém tylko w dwu razach, w zdaniach równoważnych i w zdaniach niepozwalających ogólnie.

3) Odwrot wardowy, nader rozmaity w swych postaciach i będący prawdziwie loicznym Kameleonem, tudzież dotąd niezgłębiony należyćia, zmienia ilość w daném zdaniu, t. j. przeistacza ogólność w szczególność, a szczególność w ogólność. Właśnie te przeistaczania były powodem do mnóstwa błędów. Myślimy poświęćić im tutaj nieco więcej uwagi, niż zwykle, aby raz uporządkować te pola. Odwrot wardawy ma miejsce w następnych trzech przypadkach:

a) *Azdania*, t. j. ogólnie pozwalające, odwracają się wardawo, np: Wszyscy królowie są ludźmi, a więc niektórzy ludzie są królmi; wszystkie rośliny są istotami organicznemi, zaczęm niektóre istoty organiczne są roślinami. Prawidłec: Omnia A sunt B, ergo quaedam B sunt A. Tu wyraz wszyscy przedzierga się w wyraz niektórzy; stąd wardawość. Co jest tu wardawości przyczyną? Oto w daném zdaniu podmiot ma zawsze szcuplejszy zakres znaczenia

niż omówca, więc po odwróceniu tego zdania należy ograniczyć rozleglejszego omówcę, stającego się podmiotem, inaczej byłoby złe obopólenie. Jak w daném zdaniu omówca, tak po odwróceniu podmiot jest rozleglejszego zakresu. Nie omówca pod podmiot, ale podmiot pod omówcę bywa podciągnięty. Stąd konieczność ograniczenia podmiotu, skoro za rozległy, t. j. przydania mu wyrazu: niektórzy. Inaczej nie zmieściłby się pod małe skrzydła omówcy.

Czasami dozwalają się Zdania odwracać prawo, np.: „Wszyscy gołcy są chudemi pachółkami, więc wszystkie chude pachółki są gołcami: każda świetlica jest wiejską chatą, więc każda wiejska chata świetlicą.“ Tu prawem jest: Omnia A sunt B, ergo omnia B sunt A. — Ato! znajduje tu miejsce odwrotu prawy nie dla tego, że masz doczynienie ze zdaniami ogólnemi, lecz dla tego, że odwracasz zdanie jednoznaczno-pojęciowe, czyli równoważne, że tedy postępujesz wedle pierwszego, dla prawego odwrótu danego, znanego nam już (No. 2. a) prawa.

b) Zdania, t. j. szczególnie pozwalające, odwracają się także wardawo, np. niektóre zwierzęta są lwami, a więc wszystkie lwy są zwierzętami; niejedyn człowiek jest filozofem, przeto każdy filozof jest człowiekiem; wielu ludzi są głupcami, zaczętem wszelki głupiec jest człowiekiem. Prawidlec: Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A. Tu wyraz niektórzy przedzierzga się w wyraz wszyscy; stąd wardawość. Co znowu przyczyną jest téj wardawości? Oto, że w daném zdaniu podmiot ma zawsze rozleglejszy i dla tego słowkiem niektórzy ściśniony zakres znaczenia, niż omówca; że przeto po odwróceniu czynników tego zdania, trzeba dawnemu chudemu omówcy, który teraz został podmiotem, rozszerzyć słowkiem wszyscy znaczenie; inaczej ze swym omówcą, dawniejszym podmiotem, niemógłby stanowić dobrego obopólenia. — Widzimy, że tu dzieje się wszystko przeciwnie, jak w powyższym odwróceniu. Powód do tego leży w samychże zdań naturze. I komuż niejasno jeszcze, że ogólność i szczególność są polarném przeciwieństwem, i że tylko pojedynczość, będąca w istocie swéj najdosko-

nalszą szczególnością, a ulegająca w loise prawom ogólności i wraz z nią równoważna, może być dwu tych przeciwieństw skojarzeniem i ogniskiem spólném?

Wszystkie loiki scholastyczne i nowsze aż do dni dzisiejszych nieznały tego odwrotu, o którym mowa, chociaż on wielu późniejszych zjawisk na polach tych kardynalną jest podstawą. *Izdania* uważano błędnie za dające odwracać się prawo. Co Scholastyka tu wyrzekła, zatrzymano aż dotąd, ani marząc, iż powtarzano fałsz tysiącem głosów. Czytelnik zapyta się ciekawością zdjęty: jakże podobna *Izdania* odwracać prawo, bez zepsucia ich obopólenia? Stara loika odwracała je wedle następnego prawidłca: Quaedam A sunt B, ergo B sunt quaedam A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc orły są niektórymi ptakami. Zastanówmy się nad odwrotem tym naprzód co do istoty, a później co do formy. Istotą rozumników jest rozjaśnienie pojęcia. Pytamy się, czyli to ma miejsce w takim odwróceniu? Mówiąc: Quaedam A = B, tudzież: B = Quaedam A, nie zyskać niezdolam, bo prawie wciąż tożsamo. Jest to tautologia w istocie, różniąca się w dwu tych zdaniach drobną i jałową formalnością. Co do formy zaś pytamy się, czyli odwrot ten jest prawy? Prawym odwrótem jest np: Nullum A est B, ergo nullum B est A. Nullum stoi tu na początku tak w pierwszym jak w drugim zdaniu. Prawym odwrótem byłoby przeto: Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sunt A; np: niektóre ptaki są orłami, a więc niektóre orły są ptakami. Ale to fałsz, gdyż wszystkie orły są ptakami. Zgoła herbowe orły niestanowią tu wyjątku, bo i te są ptakami, lubo sztucznymi, nie naturalnymi. Fałsz ten spostrzegła stara loika, i dla tego niekładzie quaedam na początku drugiego zdania, lecz zatrzymuje słówko to przy pojęciu, do którego w zdaniu pierwszym należało. I czyli ten wykręt, ta wyjątkowość jest odwrótem prawym? Nie, to także wardawość!

Izdania odwracają się przeto zawsze wardawo. Odwrócisz je należyte, tak co do formy, jak co do istoty, trzymając się wskazanego Ci od nas sposobu; odwrócisz je zaś

ła pozornie i zasypiesz tak sobie jak innym oczy piaskiem, słuchając głosu starój loiki. — Że stara loika, która od czasów *Arystotelesa* i *przez średnie wieki* tyle głów dzielnych trudniła swą treścią, na własnych swych niwach obłąkała się tak widocznie, należy to zaiste do rzadkich osobliwości, oraz nowym jest dowodem, że w krainach umiętanych niegodzi się zaufaś żadnej a żadnej powadze, lecz samemu badać wszystko potrzeba. — Z rzeczy naszej niewypada wcale, żeby rozumnik podany nam od loiki starój był w sobie samym *nieprawdziwy*. Jest on prawdziwy i należy do odwrotu, ale jest niedostateczny, nie taki, jakim być powinien. — Prosimy czytelnika zatrzymać w pamięci wypadek scholastyczny, o którym mowa, gdyż będzie nam nietylko później, lecz zgoła wkrótce potrzebny.

Są przypadki atoli, w których *Izdania* pozwalają odwracać się istotnie prawo, np: niektóre urodne dziewice są czarodziejkami, zaczęm niektóre czarodziejki są urodnymi dziewczycami. Złośliwy *Zinserling Warszawski* rzekł raz: *Quidam doctores sunt asini laureati, ergo quidam asini laureati sunt doctores.* Tu jest prawidłcem: *Quaedam A sunt B, ergo quaedam B sut A.* — W takowych razach jednakże ma miejsce odwrot prawy nie dla tego, że mamy przed sobą zdanie szczególne, lecz że mamy zdanie równoważne i postępujemy wedle pierwszego prawa odwrotu prawego (No. 2. a). — Nareszcie trzeba się mieć na baczeniu w takich razach, bo tutaj zakrada się błąd snadno, powstający przez to, że jeden wyraz bierzemy w dwu znaczeniach. I tak np.: czarodziejkami są nie same urodne dziewice, ale także stare, szkaradne baby, zwane zwykle czarownicami. Podobnież *Zinserlingowski* rozumnik jest fałszywy, bo *asinus* ma w nim dwojakie znaczenie. Lecz właśnie dwojakie znaczenie tego wyrazu nadaje rzeczy gorzką ironią.

c) *Ozdania*. — Wiemy już, jak odwracać należy *A-*, *E-* tudzież *Izdania*. Teraz pytanie, jak odwracać mamy *Ozdania*? Stara loika mówi tu: niepozwalające zdania szczególne nieadełne są odwrotu. Przenosimy tę babulę

w czas dzisiejszy i dozwalamy jój tu rozprawiać swobodnie, przypuszczając zgoda, iż naszą naukę niniejszego paragrafu poznała. Ona tedy tak się odzywa: „*Ozdania* niedozwalają się odwracać ani prawo, ani wardawo, gdyż w obu razach zwiążesz zdania nienaletące do siebie. Bierz np. zdanie: *Quadam A non sunt B*; niektórzy filozofowie nie są panteuszami. Odwróciwszy zdanie to prawo: *ergo quaedam B non sunt A*; zaczęm niektórzy panteusze nie są filozofami, wyrzeczysz zdanie, niemające z pierwszym żadnego związku, bo stąd, że niektórzy filozofowie nie są panteuszami niewynika bynajmniej, ażeby niektórzy panteusze nie byli filozofami. I ktoś np. Spinozy, Hegla itp. nieowie filozofem? Odwróciwszy znowu zdanie dane wardawo, i to nowo—loicznym sposobem: *ergo omnia B non sunt A*; zaczęm wszyscy panteusze nie są filozofami, popełnisz równy błąd, co i wyżej. Jeżeli wreszcie zdanie dane odwrócisz wardawo starołoicznym sposobem: *ergo B non sunt quaedam A*; zaczęm panteusze nie są niektórymi filozofami; to błędzisz podobnież. Jakkolwiek więc tu postąpisz, braknąć Ci będzie awożności loicznej. Skąd pochodzi to niepodobieństwo odwrotu? W zdaniach ogólnie niepozwalających podmiot wyłączon jest zupełnie ze sfery omówcy, zaczęm i omówca ze sfery podmiotu. Oni nienaletą tu do siebie bynajmniej. Możesz więc takie zdania odwrócić, niepsując w niczem niepozwalającego obopólenia! W zdaniach zaś szczególnie niepozwalających tylko część pewna podmiotu wyłączona jest ze sfery omówcy, zaczęm także tylko część pewna omówcy ze sfery podmiotu. Stosunek ten, który niedaje się wyrazić inaczej, został raz oznaczony. Jeżeli więc go odwrotem poruszysz, zepsujesz wszystko.“

Tak stara loika. I czyliż *Ozdania* w rzeczy samój nie dają się odwrócić? Biorąc rzecz a priori, jest to niepodobna, bo duch ludzki jest na polach swych wszechmocą; bo czy można myśleć, ażeby jakiegokolwiek zdanie odwrócić się nie dało. Stara loika sama uczy, że *Ozdania* zdolne są przewrotu. Przewrót polega, jak to wnet zobaczymy, na odwrócie. Jeżeli więc zdania te zdolne są przewrotu, cze—

mu nie miałyby być zdolne nierównie łatwiejszego odwrótu? Wszystko a wszystko odwrócić można, jeżeli nie tym i owym, to innym jeszcze sposobem. Tak też jest istotnie, i całą przyczyną trudności, że kameleonowa wardawość zmienia tu znowu swą barwę. Połącz nowoloicznosc z staroloicznoscia, t.j. połóż tam wszyscy, gdzie Scholastyka kładzie niektórzy, a rozwiążesz zagadkę. Zdanie, o które wyżej chodziło, daje przeto następny rozumnik odwrótu. Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, a więc panteusze niesą wszystkimi filozofami. Oto należyty i tak długo szukany awoźnik do danego zdania. Ozdania odwracają się tedy wardawo, lecz właściwym sobie sposobem, i mają swym prawidłem: Quaedam A non sunt B, ergo B non sunt omnia A. Widzimy, że i tutaj wyraz niektórzy przedzierga się w wyraz wszyscy, lecz staje na inném miejscu. — Uwaga. Ozdania zaczynające się od mało, lub niewiele, odwracają się wedle prawidła, bo te wyrazy znaczą tyle, co niektórzy, np. Mało, lub też niewiele jest zwierząt, które niesą czworonogami, zaczęm czworonogi niesą wszystkimi zwierzętami. Ozdania zaczynające się od wiele podobne są także ogólnemu prawu, np.: Wiele koni niesą ogierami, a więc ogiery niesą wszystkimi końmi. — Zamiast: niesą wszystkimi, można używać wszędzie: są niewszystkimi. Że zaś niewszyscy znaczą tyle, co wielu, więc i tego wyrazu użyć wolno, np; Niektórzy filozofowie niesą panteuszami, przeto panteusze są wielu filozofami. Tu atoli niezwykłość razi nieco.

4) Pojedynczość gra na błoniach Dialektyki loicznej, równie tu, jak wszędzie, rolę ogólności. Zdania pojedyncze zatem, tak pozwalające jak niepozwalające ulegają prawom odwrótu służącym dla zdań ogólnych i przerabiane bywają, jak A — i Ezdania, np.: wróbel jest ptakiem, zaczęm pewien ptak wróblem. (No. 3. a); wróbel nie jest robakiem, a więc i robak nie jest wróblem. (No. 2. b.). Uwaga. W zdaniu mającém podmiot rozleglejszego zakresu od omówy, przyjmuje po odwrócie szczuplejszy omówca stający się podmiotem roszszerzenia swego znaczenia, czyli wyraz ogólności,

np. Umiejętność jest loiką, zaczęm wszech loiką, lub wszelka loika jest umiejętnością. — Ponieważ umiejętne orzeczenia dotyczą się zawsze pojęć pojedynczych i są pojedynczymi zdaniami, więc prawa odwrotu dla zdań ogólnych są także ich prawami.

5) Również tu występować mogą zdania rzecznicze i rozjemcze. Prawa dla zdań stanowczych, jako posiadających innych będących, są i dla nich obowiązujące. Dajemy tu li kardynalne prawidła: Odwrot rzeczniczy: Jeżeli A jest B, to C jest D; zaczęm także, jeżeli B jest A, to D jest C. Odwrot rozjemczy: A jest albo *a*, albo *b*, albo *c*; zaczęm albo *a*, albo *b*, albo *c*, jest A. Wiedzimy tu niewiele interesujący mechanizm.

6) Zakończając przedmiot ten przywodziśmy czytelnikowi na pamięć znane mu już oddawna (§. 56. 4.) trzy zdaniowe obopólenia i robimy następne uwagi:

a) Zdania obopólenia drugiego, mające podmiot i omówcę jednakiego zakresu, jako równoważne, pozwalają odwracać się prawo, np. byt jest nicestwem, a więc nicestwo bytem.

b) Zdania obopólenia trzeciego, mające podmiot szerszego zakresu od omówcy, jako równoważne, odwracają się wardawo, a to, jak naturalna, przemianą ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczęm pewne zwierzę jest koniem.

c) Zdania obopólenia pierwszego nareszcie, mające podmiot rozleglejszego zakresu, jako także równoważne, odwracają się wardawo, a to s przemianą szczególności w ogólność, np. Bóg jest jaźnią, zaczęm wszechjaźń jest Bogiem. Kogo rozumnik ten uderza, niech pomni, że w daném zdaniu obopólenie jest nienależyte, i że zdanie to, zrównoważone w swych czynnikach, byłoby: Bóg jest wszechjaźnią. Jednakże zdanie takie należałoby już do obopólenia drugiego i odwracałoby się prawo. Bierzymy przykład inny: zwierzę jest koniem, zaczęm każdy koń jest zwierzem. — Tu nowe rozbłyskują loiczne światła!

Że rozumniki odwrotu znajdują się w służbie zdaniowego obopólenia i mają na celu zakresy znaczenia pojęć, że więc przedmiotem ich jest pojęcie, rzecz jasna na miejscu tém jak słońce.

§. 69.

1) Rozumniki przewrotu.

1) Rozumniki przewrotu, *ratiocinia contrapositionis*, sive *Metathesis*, tak zwane, że w nich dzieje się we wszystkim przewrot, którym jest odwrot i zaprzeczenie, — przykładają czynniki danego zdania i uzbrajają je słówkiem nie. Tu pojęciowe pozwalacze stają się niepozwalaczami, lice nicami, i ulegają przestawieniu. Można także w przewróconém zdaniu zatrzymać omówcę w pierwiastkowym, t. j. pozwalającym stanie, ale naówczas łącznik przyjęć musi niepozwolenie. Wzorzec kardynalny; *A est B, ergo Non B est Non A*; item *ergo Non B non est A*. Przykład: Orzeł jest królem ptaków, a więc niekról ptaków jest nieorłem, lub też: a więc niekról ptaków niejest orłem. Pierwszy z dwu tych awoźników jest właściwy; drugi zastępuje go dość często ze względu na rozmaitość i naturalność mowy. — Rozumnik przewrotu jest w istocie swój rozumnikiem odwrotu, który, zmieniwszy pojęcia swe w niepozwalaczów, staje się znanęj nam już dobrze rzeczy nowym odcieniem. On też nas zbyt długo przy sobie niezatrzyma. Wszakże niechaj nikt świętej téj rozumowania postaci lekko niebierze, Można już znać odwrot zdań przewybornie, a gdy przyjdzie do ich przewrotu, smarzyć głowę i w końcu błędne wyprowadzić zdanie. Na pierwszy rzut oka ani sobie wyobrazić podobna, jak wielką zmianę w odwrócie robią dwa niepozwalacze w awoźnik przewrotu wchodzące. — Rozumnik przewrotu, równie jak rozumnik odwrotu, służy za probierz prawdziwości zdań i bywa używany s korzyścią w krytykach i recenzyach. Podejrzane pod względem formal-

nym zdanie przewrót, a odkryjesz wniém fałsz natychmiast. Że prawdziwość zdań polega na prawdziwości pojęć, przeto i tutaj głównym celem jest pojęcie. — Rozumniki przewrotu są niejako dalszym ciągiem rozumników odwrotu. S pewnej strony tak się ma odwrot do przewrotu, jak przeciwwrot przeciwny do przeciwwrotu półprzeciwnego. — Rozumniki przewrotu są wynikami stanu, gdy w nich zmieniony zostaje całkowicie dawniejszy stan zdania. Przeciśnięte w dwu niepozwalaczów i odwrócone zdanie tak się ma do zdania, z którego powstało, jak pozaswiat do świata, jak nieboszczyk do żywego człowieka. — Ponieważ przewrotu istotą jest odwrot, więc przewrot jest, równie jak odwrot, dwojaki: przewr. prawy i wardawy, *contrap. simplex et per accidens*. — Teraz udajemy się do przewrotu, zpatrując się pojedynczo na każdy zdań rodzaj; gdyż rzecz sama uczy téj wymaga.

2) *Azdanie*, t. j. pozwalające ogólnie, dają się przewracać prawo, czyli bez zmiany awéj ilości. Prawdłec: *Omnia A sunt B, ergo omnia Non B sunt Non A; item, ergo omnia Non B non sunt A*. Prawdłec ten przyjąć może, wedle dowolności naszéj, kształt następny: *Omnia A sunt B, ergo unumquodque Non B est Non A; item, ergo unumquodque Non B non est A*. Przykłady: *Wszyscy Rosyjanie są Słowianami, zacsém wszyscy Niesłowianie są Nierosyjanami; lub też niesz Rosyjanami. Każdy Cygan jest wrótbierzem, zacsém wszelki niewrótbierz jest niecyganem; lub też niejest cyganem*.

3) *Ezdanie*, t. j. niepozwalające ogólnie, przewracają się wardawo, czyli ze zmianą ilości. Wardawość tu zwyczajna, polegająca na przemianie ogólności w szczególność, wedle konieczności nowo powstającego pojęć obopólenia. Przykłady: *Wszystkie krzewy koralowe niesz roślinami; zacsém niektóre nierośliny niesz niekoralowemi krzewami; lub też są koralowemi krzewami. Ani jeden a półgłówków niejest jeniuszem; przeto ten i ów niejeniusz niejest niepółgłówkiem lub też: jest półgłówkiem*. Prawdłec: *Omnia A non sunt B, ergo quaedam Non B non sunt Non A; item: sunt A*.

4) Zapatrujemy się teraz na *Uzdania*, które należą do Sfinxów najuporczywszych na tych błoniach, i staramy się odkryć sposób ich przewrotu. Bierzemy z nich jedno, i to najzwyczajniejsze, np.: Niektórzy ludzie są zbrodniarzami. Jak zdanie to przewrócić? Sprobujemy prawo: zacząć niektórzy niebrodniarze są nieлюдźmi, lub też: niesą ludźmi. To oczywisty bezsens. Sprobujemy przeto wardawo. Jeżeli powiem tu wedle nowo-łoicznego prawa: zacząć wszyscy niebrodniarze są nieлюдźmi; lub też: niesą ludźmi; to wyrzekam fałsz krzyżący. Jeżeli znowu zrobię tu wynik po starołoicznymu: zacząć niebrodniarze są niektórymi nieлюдźmi; to także bez sensu. Choćbyśmy zdanie to, idąc za znajdującym się po niektórych loikach wzorem, i tak przewrócił: zacząć niebrodniarze są nienięktóremi, lub też: niesą niektórymi ludźmi; to, pomijawszy inne zarzuty, tłumacząc się ciemno i niedostatecznie, *Uzdania* niedozwalają się zatem również wardawo odwracać. i to ani nowo- ani staro loicznym sposobem. Może niezdolne są wcale przewrotu? Uchowaj Boże, lecz przewrot ich ma osobne prawo, do którego odkrycia wskazuje nam nieświadomie drogę przywiedzione na samym ostatku rzeczy rozwiązanie. Odsłonię prawo to, zjednoczywszy tu znowu, jak niegdyś przy podobnej okoliczności (§. 68. 3. c.), starołoiczność z nowołoicznością, t. j. położywszy tam, gdzie Scholastyka kłaść zwykła swe quaedam, nowołoiczne omnia, które tu, jako należące do omówcy mającego być zaprzeczanym, w miejscu jego zaprzeczyć trzeba. Stąd rodzi się rozumnik: Niektórzy ludzie są zbrodniarzami, zacząć niebrodniarze są nie wszystkiemi ludźmi, lub też niesą wszystkiemi ludźmi. Porównaj awożnik ten z ostatniem niektórym-łoicznem, przywiedzionem wyżej rzeczy rozwiązaniem, a przekonasz się, że usiłowano wyrzec tożsamo, lecz niewiedzianno jeszcze, jakim sposobem. Wszakże wyraźnie: są nienięktóremi, znaczy w gruncie tyle, co są niewszystkiemi. Podobnież się ma i z innymi *Uzdaniami* tegoż, co powyższe, składu. Także innobarwne ulegają danemu prawu, np.: Mało ludzi jest kosterami, zacząć niekostery są niewszystkiemi, lub też: niesą wszystkiemi ludźmi; Pewien rodzaj ptaków zo-

wie się srokami, a więc niasroki są niewszystkimi ptaków rodzajami. *Izdania* dozwalają się tedy przewracać wardawo, lecz wedle osobnego prawidła, którym jest: *Quaedam A sunt B, ergo Non B sunt non omnia A, vel, non sunt omnia A.* Tu niektórzy przeistacza się, wedle powszechnego prawa, we wszyscy, lecz staje na inném miejscu. Stąd cała trudność. — Czytelnik baczniejszy spostrzeż, że *Izdania* przewracają się tak zupełnie, jak *Ozdanie* odwracają. Pomniawszy na to, że przewrót polega na odwrócie, ciekaw będzie dowiedzieć się przyczyny téj zmiany. Zdanie pozwalające szczególne, po przyjęciu dwu niepozwalaczy, s których należący do omówcy przechodzi na łącznik, staje się zdaniem niepozwalającym szczególném, i musi się tak przewracać, jak ostatnie się odwraca. Oto przyczyna.

Śród przewrotu *Izdań* zważaj na zaczynające się od niewiele i wiele. Pierwsze przewracają się wskazanym wytéj sposobem, t. j. s przemianą szczególności w ogólność: drugie zaś odwrotnie, t. j. ponieważ wiele, względem niewiele, jest ogólnością pewną, s przemianą téj ogólności w szczególność. Zdania te mają inną jeszcze osobliwość, którą ujrzymy na przykładach: Niewiele krów są jałowicami, a więc niejłowice są niewszystkimi, lub też wielu krowami: Wiele filozofów są racjonalistami, zaczęm nieracjonalisci są niektórymi, czyli niewielu filozofami.

5) *Ozdania*, także *Sfinxy* tych krain, przewracają się wardawo, i to tak, jak właśnie poznane *Izdania*, s tą jednak różnicą, że słówko wszyscy nieotrzymuje w awoźniku zaprzeczenia, a jeżeli nie przybiera, natenczas łącznik przed niem stojący je traci, np.: Niektóre bydląt rodzaje niesą domowemi zwierzętami; zaczęm niedomowe te zwierzęta niesą wszystkimi, lub też: są niewszystkimi bydląt rodzajami; Te i owe zwierzęta niesą czworonogami, zaczęm nieczworonogi nie są wszystkimi, lub też: są niewszystkimi zwierzętami; Pewne myśli niesą ideami, zaczęm nieidee nie są wszystkimi, są niewszystkimi myślami. *Prawidło*: *Quaedam A non sunt B, ergo Non B non sunt omnia A, vel:*

sunt non omnia A. Wistacie rzeczy I- i Ozdania przychodzą do tegoż samego awożnika. Jaka tego przyczyna? Szczególne zdanie niepozwalające staje się śród przewrotu, per duplicem negationem ze strony omówcy, szczególnem zdaniem pozwalającym. Dla tego właśnie wypuszczać musi jedno nie, i przychodzi do takiego — prócz małej formalnej różnicy, — wypadku, jaki nam dają Izdania.

Niniejsze zdania pozwalają się także, lubo nienależycie, odwracać prawo, np.: Niektórzy ludzie niesą grzesznikami; zaczęm niektórzy niegrzesznicy niesą nieludźmi; Wiele ludzi niesą poetami, a więc wiele niepoetów niesą nieludźmi. Widzimy tu częste kartowanie formalne bez istoty. Zdanie zaczynające się od Niewiele, mając przy łączniku słówko nie, np.: Niewiele zwierząt niesą czworonogami, przewracają się wedle prawidła a niemając przy łączniku słówka nie, należą do Izdań.

6) Zbieramy razem, co wyłożyliśmy dotąd. Jedynie Azdania pozwalają przewracać się prawo; wszystkie inne zdania przewracają się wardawo. S tych znowu tylko Ezdania zwyczajnem, I i Ozdania zaś właściwym sobie sposobem.

7) Zdanie równoważne przewracają się jak Azdania, czyli prawo, chociaż są i niepozwalającemi, np.: Loika jest umiejętnością myślenia, przeto nieumiejętność myślenia jest nieloiką; Byt niejest niczem, a więc nienic niejest niebytem. — Zdania pojedyncze, jak to wnet zobaczymy, mają tę właściwość, że polegają ściśle śród przewrotu na prawach odwrotu.

8) Także tutaj zachodzą zdania rzecznicze i rozjemcze. Pod tym względem dajemy, jak i dawniej, li wzorce. Przewrot rzeczniczy: Jeżeli A jest B, to C jest D; zaczęm, jeżeli Non B est Non A, to Non D est Non C. Przewrot rozjemczy: A jest albo *a*, albo *b*, albo *c*, zaczęm albo nie *a*, albo nie *b*, albo nie *c* jest Nie A. Również tu widzieć można czczy formalizm.

9) Rozumniki przewrotu pracują dla zdaniowego obopólenia. Musieliśmy ich zgoła używać, mówiąc o obopóleniach. Zdania obopólenia drugiego, jako równoważne, przewracają się prawo, np.: realność jest idealnością więc nieidealność nierealnością. Zdania obopólenia trzeciego, jako przeważające zakresem omówcy, przewracają się wardawo, a to ze zmiany ogólności w szczególność, np. koń jest zwierzem, zaczęm ten lub ów niezwiierz jest niekoniem. Zdania obopólenia pierwszego wreszcie, jako przeważające zakresem podmiotu, przewracają się także wardawo, lecz ze zmianą szczególności w ogólność, np.: Bóg jest jaźnią, przeto niewszachjaźń, lub też, niekażda jaźń jest Bogiem; zwierz jest koniem, a więc wszelki niekoń jest niezwiierzem. Zdanie ostatnie jest fałszem, ale li dla tego, że obopólenie w danym zdaniu jest nieprawdziwe. — Widzimy tu, że w zdaniach pojedynczych przewrot opiera się ślepo na odwrócie, że więc zgoła w loice natrafiamy dość często na święte ługaje, gdzie pojedynczość, t. j. wszystkostka, jednostka i całostka, występuje w blasku swęj boskości i tryumfuje tak nad ogólnością, jak nad szczególnością. Co dla ogółu i szczegółu koniecznem jest prawem, od tego wolna jest jednostka tak w niebie, jak na ziemi!

S. 70.

Rozmaitości.

1) Rozumnikami właściwemi są jedynie wyniki powstające ze zdań podciągu, przeciwwrotu, odwrotu i przewrotu. Stąd wypada, że nadzwyczajna mnogość jest rozumników niewłaściwych. Czem są rozumniki niewłaściwe? Są umyslnikami skróconemi, t. j. trzyzdaniowymi wynikami, ściągniętymi we dwa zdania. Mówiąc np.: Błyska niebo, a więc grzmieć będzie, biorę tu dwa ostatnie zdania rzeczniczego umyslnika, którego pierwszym zdaniem jest: Gdy niebo błyska, grzmot następuje.

S tego głównego zdania można także wywieść rozumnik: Niegrzmi, a więc i niebtyśło niebo. Rozumnik nasz tak pierwszy jak drugi, nieprzestaje być w istocie swój umysłnikiem, a nadto, czego drugi, zaczynając od ogona przez niepozwalam, (§. 60. 1.) dowodzi jawnie, rzeczniczym. Totzamo rozumie się o wyniku. Pali się dzielnie w piecu, a więc ciepło będzie w pokoju, i o wszystkich innych wynikach podobnych. Stanowowe umysłniki przecież najczęściej występują w postaci rozumników, szczególnie, gdy pierwsze zdanie jest nieco oderwane, t. j. gdy pachnie abstrakcją, np.: Obcowałem s Kościuszką, zaczém znałem Kościuszkę. Umyslnik ten skrócony ma kardynalném zdaniem swém oderwane zdanie: Kto s kim innym obcuje, ten go znać musi. — Powie kto może: „Wszelakoż znajdują się dwuzdaniowe wyniki, nienależące do żadnego s czterech rodzajów rozumników właściwych, i niebędące skróconym umysłnikiem, np.: Dewotka jest siostrą szatana, zaczém szatan bratem dewotki. Proszę, któryż to rodzaj zwyczajnego rozumnika, lub téż: czyli to umysłnik?“ Na to odpowiadamy: Przeciwwrot równoważny jest nieprzebrany w rozliczności swych postaci i powodem tak do złudzenia, jak do uczynionego nam właśnie zarzutu. On tu mąci głowę. Przywiedziony od Ciebie przykład jest także rozumnikiem równoważnego przeciwwrotu. Przyjrzyj się mu bliżej, a przekonasz się o tém. — A co należy sądzić o owych bezpośrednich pewnikach naszego poznania, któremi są: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum, atque mens est; numen sum, ergo Deus est? Jakiegoż to rodzaju rozumniki? Są rozumnikami niewłaściwymi, mającemi na czele wypuszczone kardynalne, lecz oderwane zdanie: Co wie jażn nasza bezpośrednio, tego jest jako bytu zupełnie pewna. Wreszcie bezpośrednie pewniki poznania są jedyne w swoim rodzaju. O nich powiedzieć można: są wszystkiém i nieczém. Jest to bezpośredni głos jażni naszój, wchodzącej w stosunek ze swą zasobistością.

2) Rozumniki są tylko co do formy rozumowemi wynikami; co do treści swój mogą być wynikami wyobraźniowemi, pamięciowemi, ściśle rozumowemi, umowemi, rozsądkowemi, umysłowemi, uwagowemi, rozważowemi i myślowemi (patrz §. 64.). To więc, co wyłożyliśmy dawniej o wynikach w ogóle, ściąga się także do rozumników. Rozumniki tedy, mogą być najdoskonalszym wzorem podciagu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu, a przecież dalekiemi od prawdy. Istotnie prawdziwe rozumniki mają myśl swym ojcem, a umysł swym macierzyńskim pierwiastkiem i opierają się na wszystkich známym nam już (§. 63.) prawach wynikowej Saczy. Zgoła trzy działy odgrywają w nich swą rolę, bo tu chodzi wciąż o ilość, zaczęć o stosunki między *O*, *S* i *P*. — Kto jest filozofem od Boga powołanym i ma oko dla rzeczywistej prawdy, pozna całą ważność naszej niniejszej uwagi.

3) Stanowczym charakterem wszech rozumników jest przemiana samój formy danego nam zdania. O tém przekonać się każdy zdoła, kto zastanowi się bliżej nad ich istotą. Po charakterze tym, niezwodzącym nigdy, rozpoznasz rozumnik właściwy i rozróżnisz go od umysłników skróconych.

4) Ponieważ rozumniki składają się ze zdań dwu, i ponieważ zdanie drugie zdaje się być bezpośrednim ze zdania pierwszego wypadkiem, więc nazywano dotąd rozumniki wynikami bezpośredniemi, *consequentiae immediatae*, *unmittelbare Schlüsse*. Tym sposobem usiłowano odróżnić rozumniki od umysłników, które, jako trzy zdaniowe, nazywano pośredniemi, *mediatae*, *vermittelte*. My tu odpowiadamy: Rozumniki są o tyle bezpośrednie, o ile bezpośrednie są umysłniki, myślniki i wszelkie wyniki, t. j. o ile każde myślenie jest nie obcém, ale naszym własném dziełem. Rozumiejąc tu bezpośredniość inaczej, błędzisz. Rozumniki w takim razie niesą bezpośredniemi, jak stara logika utrzymywała, ale także pośredniemi wynikami, a to równie jak umysłniki i myślniki. Zastanów się nad niemi głębiej, a spostrzeżesz wszędzie pośrednictwo. W ro-

rozumnikach przewrotu pośrednictwo to jest niemal dotykalne. Weź np. zdanie: Wekiera jest maczuga. S tego zdania wynika nasamprzód zdanie: niewekiera jest niemaczuga, a dopiero zdanie: niemaczuga jest niewekiera. Tu ze zdania danego pozwalającego wynika zdanie niepozwalające, które odwróconém zostaje i rodzi przez to zdanie trzecie. I niejestże to oczywistém pośrednictwem? Przy innych, na pozór bardziej bezpośrednich rozumnikach, prawidłó podciągu, przeciwstawu lub odwrotu stanowi zdanie kardynalne, które wypuszczoném zostaje, pod które przecież podciągają się dwa zdania, będące rozumnika istotą. np.: „Mając przed sobą zdanie równoważne, odwracasz je prawo. Kłobuch jest kapeluszem, a więc kapelusz kłobuchem.“ I niedoznaż tu rozumnik pośrednictwa od swego prawidła? I niejestże to, biorąc rzecz ściśle, także umysłnik ściągnięty we dwa zdania? Zdanie główne wypuszcza się tu, jak w tysiącu innych najzwyczajniejszych przypadkach, li dla tego, że jest zdaniem oderwaném, zauczoném na zwyczajną praktykę. — Wreszcie zdanie drugie, w najczęściejszym zgoła razie, wynika zawsze s pierwszego, otrzymuje więc od niego pośrednictwo! — Niegodzi się przeto dłużej zwać rozumników bezpośrednimi wynikami i to wyłącznie. Każde myślenie jest, jak wszystko w naturze, w istocie swój równie bezpośrednie, a w objawie swym równie pośredniczone.

5) Do osobliwości to należy, iż rozumniki właściwe używane bywają, tak w książkach jak we zwyczajném życiu, nader rzadko, li w pewnych przypadkach, wymagających tego koniecznie; gdy tymczasem rozumników niezwyczajnych napotykasł tłumy, gdziekolwiek się ruszysz. Skąd to pochodzi? Rozumniki zwyczajne mają na celu tylko pojęcie, mogą więc być tam jedynie używane, gdzie chodzi o rozjaśnienie znaczenia jakiego pojęcia, zaczął w loice, filologii, pedagogice itp. Rozumniki zaś niezwyczajne, będąc skróconemi umysłnikami lub myślnikami, dotyczą się zdań, wyników i całego życia, używane więc bywają co chwila. Oprócz tego sprzyja im bardzo następna okoliczność. Rozum

ludzki, podobny w istocie swój do lekkiego Francuza i kobiety, jest za praktyczny, ażeby zdołał poruszać się w czystej umysłowości formach. On zowie formy te, zwłaszcza pod loicznym względem, Scholastyką, Pedanterią, uczonością pyłem staroświecczyny okurzoną. Formy umysłowo loiczne są mu tak niemiłe, że brzydzi się zgola słówkiem: przeto, zaczęm, a więc, jak oznaką szkolnej leiki i obrazą dobrego smaku. Woli tedy tak np. wynikać: Weź s sobą parasol, bo deszcz pada! I w rzeczy samej jest to nierównie naturalniejsza forma, niż forma: Deszcz pada, zaczęm weź s sobą parasól. Rozum mają wszyscy ludzie, umysł zaś rozwija się w pełni w rzadko którym człowieku. Rozum tedy tworzył język, i upowszechnił w nim swój sposób mówienia. Dziś w najczystszo-umysłowej Spekulacji niepodobna jest unikać jego wyrażań. Rozstwórz Hegla np. a przekonasz się, że nigdzie więcej może, jak w jego pismach, nieznajduje się oznaczających rozumowe wynikowanie słówek: albowiem, bowiem, ponieważ, bo, gdyż, itp. Sam Hegel, którego Spekulacji niemal wyłącznym celem jest czysto-umysłowa forma, zapomina się przeciw samemu sobie, mocą powszechnie panującego językowego popędu, tak dalece, że we swój loice, wywiodłszy jako przykład na scenę umysłnik: „Wszyscy ludzie umrzeć muszą; Kajusz jest człowiekiem, a więc itd,” tak się odzywa: „Każdy uczuje tu natychmiast nudy i ziewać zacznie, komu wynik podobny stanie przed oczami.” Rozum ludzki porywa więc umysłniki i wyraża je po swojemu. On rzeknie: Kajusz umrze, bo jest człowiekiem. Zdanie główne, które tu miało stać na czale, wypuszcza on chętnie, bo i któżby się go niedomyślił? Stych powodów mówi L o k e: „Rzeknij parafianco szlacheckiego rodu mieszkającej na wsi, że wiatr jest silny s południowo-zachodniej strony i mglisto w powietrzu; a ona wnet zrobi tu następne wyniki, że wkrótce deszcz padać będzie, że ubrać się musi w najtańsze szaty i wziąć s sobą parasol, lub też, że kazać trzeba zaprządz do powozu, lub też, że niepojedzie wcale oddać odwiedzin, bo miała przed tygodniem febrę, a takie powietrze mogłoby sprawić recytatywę. Parafianka nasza wi-

dzi tu związek między rzeczami, widzi powód i następstwo wybornie, nieznając i niepotrzebując wcale sztucznych, uciążliwych i uczonych form szkolnego wyniku." — Otóż przyzna, czemu rozumniki niewłaściwie rozlewają się przed nami tak licznemi strumieniami.

6) Herbart przytacza w loice swój wynik: A ist B; nun ist A, also ist B. np. Śnieg jest biały. Śnieg pada, a więc bieli się na dworze. Wynik ten narobił niejednemu loikowi kłopotu, bo niewiadomo, czy jest rozumnikiem, czy umysłnikiem, lub też ani jednym ani drugim. Wynik ten, mówiono, ma trzy zdania; niejest więc rozumnikiem. Stąd wypada, że jest umysłnikiem. Ale wynik ten ma w sobie, nie trzy, jak każdy umysłnik, ale tylko dwa pojęcia, t. j. A i B, śnieg i białosc. Niejest więc umysłnikiem. Stąd wypada, że jest rozumnikiem. Herbart sam uważa wynik ten za umysłnik i wnosi z niego, iż mogą znajdować się dwupojęciowe umysłniki. My tu odpowiadamy: Wynik ten jest rozumnikiem, bo chodzi mu li o pojęcia, o białosc śniegu. Jest to zgoła rozumnik zwyczajny, należący do przeciwwrotu równoważnego. Śnieg pada, zaczęm bielić się na dworze; to równoważenie oczywiste białosci śniegu tak z jednej, inny raz z drugiej strony rozumnika. Jest to także rozumnik pódciagu, gdyż znaczy tyle, co: śnieg jest białością, zaczęm gdzie śnieg tam białosc. Wtakim razie atoli następuje danego wyniku odmiana. Cała tu trudność pochodzi stąd, że zwyczajnemu rozumnikowi: śnieg pada zaczęm bielić się na dworze, przydano wypuszczone prawidło. Lecz pod tym względem każdy rozumnik jest trudny. — Jeżeli chcesz przekonać się o prawdziwości słów naszych, weź inny jaki rozumnik, np: Pali się w piecu, więc będzie gorąco. Połóż na czele tego rozumnika zdanie: Ogień jest gorący, a otrzymasz wynik Herbartowy. Mąci tu głowę przymiotnik: białosc, gorącosc, który rozum stapia z rzeczownikiem: śnieg, ogień, w jednośc nierozdzielną, a który Herbart odłącza. — Przytoczyliśmy tu wynik Herbartowy li dla okazania, jak subtelne na polach tych zachodzą kombinacye, które

przecież najpospolitszy rozum nieświadomie i niemal instynktowo przewycięta.

7) Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot objawia się nie jedynie na obszarach wyników, ale także *śród zdań i pojęć*. Czemu? Ponieważ podciągamy, przeciwzwracamy, odwracamy i przewracamy właściwie zdania, a jeszcze właściwiej pojęcia. Wreszcie wyniki wszelkiego rodzaju polegają na zdaniach, a zdania na pojęciach. Są więc nasamprzód pojęcia, później zdania, a w końcu samymi wyniki podciągowe, przeciwzwrotne, odwrotne i przewrotne. Że zdania są *tóm* wszystkiém, widzieliśmy jawnie w całym dotychczasowém rzeczy naszej przedstawieniu. Ale jak się ma tu s pojęciami? Pytamy się więc czyli pojęcia zwierz i lew nie są podciągowe? Czyli pojęcia szczerść i nieszczerść, nie są spreczne, białosć i czarnosć nie są przeciwne, niejeden bogacz i niejeden żebrak nie są półprzeciwne, a brzechot i szerekacz równoważne; czyli czworakie te pojęć parki nie są w ogóle pojęciami przeciwzwrotnemi? Czyliż wszystkie pojęcia bez wyjątku niedają się w zdaniach odwracać i przewracać, a przeto, czy niesą odwrotne i przewrotne? — Czemu zatem już *śród* saczy pojęć, a później *śród* saczy zdań, niemówiliśmy o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, lecz dopiero przy wynikach? W takim razie musielibyśmy albo trzykroć jedną i tęsamą rzecz powtarzać, albo też, chcąc uniknąć powtórzeń, rozrucić ją w trzech miejscach, utracić jój organiczną całość i nigdzie nieprzedstawić należyte. Niektórzy loicy tak uczynili, lecz wywołali przez to niestychany odmet. Spójrzij np. w loikę Bolzana, a przekonasz się o *tém* zupełnie. Podciąg, przeciwzwrot, odwrot i przewrot, jako podstawa rozumników, dają się najłatwiej i w całkowitej pełni przedstawić tylko *śród* saczy wyników. Tutaj też jedynie roświecają się południowém swém słońcem i najznakomitszy mają interes.

8) Największa część uprawiaczów loiki mówi o podciągu, przeciwzwrocie, odwrocie i przewrocie, albo bardzo mało, albo nic wcale. Czemu? Najczęściej uważano rzecz tę za należącą, nie do loiki, ale do grammatyki,

lub matematyki. Czasami okrzyknięto ją czczym i na nie nieprzydatnym mechanizmem. Inni rozwijali ją przy pojęciach lub zdaniach, nie zaś, jak my przy wynikach; niemogli więc zdobyć dla niej pewnego interesu. Jeżeli gdziekolwiek, to szczególnie przy naszych rozumnikach, pokazuje się jawnie, jak niesłychanie wiele zawisło w umiejętności od należytego postawienia każdego przedmiotu na swém miejscu. Jeden i tenże sam przedmiot okaże się tam fraską, tu zaś najgodniejszą uwagi rzeczą, lub odwrotnie. Niewiedzano, gdzie należy się podciągnąć, przeciwzwrót i t. d. postawić, i dla tego potępiano nieraz rozumniki, których niepojmowano należyte; potępiano te wyniki, które nietylko w życiu i belletrystyce, ale i w naukach najważniejszą odgrywają rolę. Myślini polska oddaje także rozumnikom sprawiedliwość. Nigdzie też nieznajdziesz lepszej i dokładniejszej, jak u nas, o nich nauki.

9) Żadna część starój loiki nie zawiera w sobie tyle błędów i fałszu, jak nauka o rozumnikach, szczególnie zaś odwrotu i przewrotu. My dwa te rozdziały musieliśmy przetworzyć niemal zupełnie. Skąd to pochodzi? Oto, że daną teorią objaśniano algebraicznie, nie zaś przykładami z życia wziętymi. Do głosek *A* i *B* możesz przydać wszystko, raz omnia inny raz quaedam, wedle matematycznej awożności, i zdaje Ci się, że rozwinąłeś swój przedmiot świetnie. Ale szukaj rozumników mównych do twych formuł, a dopiero spostrzeżesz tu i owdzie błąd ukryty. Inna matematyczne formuły, a inna język i loiczne myślenie! Dla tego zła ta loika, choćby i najjenialniejsza, a to równie jak grammatyka, która niedaje przykładów. Przykład jest tém względem prawidła, czém czyn dobry względem etycznego rozkaznika! — Rozumniki, jako najwyczejniejsze i najliczniejsze wyniki, są bardzo ważne i dotąd niezgłębione w całej swój pełni. Oby raz raz któryś Polaków poświęcił im wyłącznie parę lat pracy! Przysłużyłby się tym sposobem nietylko loice narodowej, ale także umiejętności głębszej ojczystego języka. My, stósownie do naszego zamiaru, podarowaliśmy już rzeczy tej za wiele mojej uwagi.

II. UMYŚLNIKI.

§. 71.

Umyslnik w ogóle, jego charakterystyczne znamiona i podział.

1) Stajemy teraz przed gotyckim, po staroświecku, *lacz nader sztucznie i pracowicie zbudowanym właściwój Syllogistyki kościołem*. Arystoteles położył do tój wiekiem swym czcigodnój budowli najpierwszy kamień; cechy filozoficzne średniego czasu dokonały dzieła, tudzież uzbroiły je lekkimi wieżycami, strzelającemi śmiało ku niebu i gubiącemi się w górnych eterach fraszek. Przewdziwie, czém są spaniałe średniowieczne świątynie, np. w Straßburgu, Frejburgu itp.; tém jest Syllogistyka w dzisiejszój loice. Wiele w niój znajdziesz godnego podziwienia i poszany, ale przytém i główną wadę wszystkich scholastycznych utworów, niewiele, co przydałby się istotnie na coś zdołało. Umyslniki były długi czas u Greków, a później niemal przez lat tysiąc, wyłącznym celem badania ludzkiego. I rzecz tę tak już rozebrano, rozprowadzono i wykończono, że dziś trudno na tych polach s czém nowém wystąpić. Starał się wprawdzie o to niejeden s późniejszych filozofów, lecz pokazało się zawsze dzieło Scholastyki, mimo swój ogigicznój barwy, i głębsze i praktyczniejsze. My pójdziemy tu w tropy za Scholastyką. Wszelakoż to jedynie przedstawimy, co mieć może dziś jakikolwiek interes. Nie będziem gardzić najmniejszą zgoła drobnostką, skoro ta należy rzeczywiscie do loiki, lub tóż przyczynia się do rozumienia filozoficznych pism, tak łacińskich, jak niemieckich. Charakter gotycki zatrzymujemy umyślnie, gdyż to, także romantyczność, od pewnego czasu bardzo miła Polakom! Wypuszczamy wszystko, co było cczą dla myśli ładzkiej łamigłówką, lub usiłujemy nadać rzeczy umiejętniejsze piętno. W ogóle, chwytamy tu li za przedmioty najgło-

wniejsze, z loiką zrosło od wieków; a krótkość i jasność mamy przede wszystkim na oku. Z nieprzebranego morza scholastycznej mądrości pragniemy wydobyć małeńki strumień, lecz ile podobna pożywną treścią płynący. — Wyłożyliśmy już, czém jest istota wyniku w ogóle, i przywieśliśmy to, co mogło mieć jakiekolwiek filozoficzne znaczenie. Jak dawniej przy rozumnikach, tak teraz przy umysłnikach wdać się musimy wszkolne rzeczy. Ale to loika właściwa, co pomimo swych drobiazgowości tak niezliczone przeżyła pokolenia i każdemu wykształconemu człowiekowi jest potrzebna.

2) Umysłnik różni się od rozumnika zewnątrz i wewnątrz, czyli tak co do formy, jak co do treści. Zewnętrzna różnica polega tu na tém, że rozumnik tylko dwa, a umysłnik zawsze trzy, wyraźne lub też ukryte, zawiera w sobie zdanie. Trzy pojęcia nie stanowią tu ogólnego charakteru, gdyż niesą wszystkich, lecz jedynie głównych umysłników własnością. Wewnętrzna znowu różnica polega na tém, że rozumnik jest wynikiem pojęcia, umysłnik zaś wynikiem zdania, czyli że pierwszy ma celem swym pojęcie, a drugi zdanie. Umysłnik wywodzi z danych dwu zdań zdanie trzecie. Oto jego kardynalne przeznaczenie i znamię. Rozjaśnią rzecz przykłady: „Wszystkie duchy są niewidzialnymi istotami; dusza ludzka jest duchem; dusza ludzka przeto jest niewidzialną istotą. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum, czego już mowa sama jest dowodem: ludzie zatem niesą zwierzętami.“ Na dwu tych przykładach widzimy między umysłnikiem a rozumnikiem zewnętrzną i wewnętrzną różnicę.

3) Teraz poznać nam trzeba bliżej anatomię umysłnika. Ogólnik, regula, Obersatz, jest najpierwszém, czyli główném w umysłniku zdaniem, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnymi istotami; jeżeli ludzie są zwierzętami to niemają rozumu. Ogólnik zowie się tak dla tego, że jest główném zdaniem, czyli ogólném prawidłem. W nim panuje podciąg szczegółu pod ogół. — Szczególnik, subsumtio, Unter-

satz jest drugiem w umyślniku zdaniem, np.: Dusza ludzka jest duchem; ludzie mają rozum. Szczególnik zowie się *satz* dla tego, że w nim podciąga się coś szczególnego pod ogólne prawidło. Tu panuje podciąg pojedynczości pod szczególny. — Ogólnik i szczególnik, razem wzięte, zowią się przesłankami, *propositiones praemissae*, *Vordersätze*, a to dla tego, że są zdaniem przesłanemi, czyli wyprowadzonymi napród. — Wyniknik, *conclusio*, *Schlusssatz*, jest trzecim, czyli ostatniem w umyślniku zdaniem, np. dusza ludzka jest niewidzialną istotą; ludzie niesą zwierzętami. Rozróżniaj dwa wyrazy: wynik i wyniknik: Pierwszy jest nazwą ogólną trzeciego loicznego myślenia, które nas zajmowało dotąd, drugi zaś tylko trzecim w umyślniku zdaniem. Wyniknik nazywaliśmy dawniej i później nazywać będziem dla rozmaitości awoźnikiem, który jest mianem tego wszystkiego, co jest awożne, tudzież bardziej rozległym wyrazem. — Więcek, *et Ergo*, *das Also*, jest spójnikiem, wiążącym wyniknik z przesłankami, np. zaczem, przeto, więc itp. Jest to węzeł i staw główny w ciele takich postaci myślenia. — Organizm całkowity zowie się tu umyślnikiem, a z grecka *Syllogizmem*, Syllogizm znaczy całość z kilku *logos*, t. j. zdań i pojęć złożoną. — Oto drobne, lecz niezbędnie potrzebne wiadomości.

4) Umyślnik przedstawia we swym organizmie małą rodzinę. Ogólnik jest, iż tak rzekę, ojcem; szczególnik matką ciężarną; więczek chwilą położu, a wyniknik dziecięciem. — Dwie przesłanki są tu bytem i nicestwem; więczek i wyniknik powstającym z nich żywostanem, a całość bożostanem. Ogólnik wyobraża także stnienie, szczególnik istnienie, a wyniknik istniostnienie. — W każdym umyślniku dany jest już wyniknik, skoro przesłanki są dane. Jeżeli przesłanki są dalekie od prawdy, wyniknik będzie nieprawdziwy. Niezaczynaj walki przeciw fałszywym umyślnikom od wynikniku, bo ten zawsze jest kający i niewzruszenie powiny, ale od przesłanek. Wykaż jednostronność przesłanek, a obalisz wraz z niemi i wyniknik. Mnóstwo umyślników jest co do formy prawdziwych, lecz fałszywych co do treści.

Prawdziwość umyslników polega na prawach, które sacz wyników w ogóle już oddawna podała. Sprawdzian poznania jest i tutaj sprawdzianem.

5) Zdania stanowcze są calcem zdań wszystkich. W nich stapiają się zdania ilości i jakości. Po nich grają w wynikowej saczy, jak to już przy rozumnikach spostrzegaliśmy, zdania rzecznicze i rozjemcze najważniejszą rolę. Umyslniki, jako wyniki zdania, mające zdanie swym celem, zawisły zupełnie od zdań i przybierać muszą ich właściwości. Dzielą się zatem tak, jak właśnie namienione kardynalne zdania, t. j. są umyslnikami stanowczemi, rzeczniczemi, oraz rozjemczemi. Oto ich podział. Na ogólniku wszystko tu polega. Gdzie ogólnik stanowczy, tam stanowczy jest i umyslnik, np.: Wszystkie duchy są niewidzialnemi istotami; dusza ludzka jest duchem; jest tedy niewidzialną istotą. Gdzie znowu ogólnik rzeczniczy, tam rzeczniczy jest i umyslnik, np. Jeżeli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum; więc niesą zwierzętami. Gdzie wreszcie ogólnik rozjemczy, tam rozjemczy jest i umyslnik, np. Człowiek jest albo samem ciałem, albo samą duszą, albo obojgiem w ogniskowej jedni, czyli jaźnią: człowiek niejest ani ciałem samém, ani duszą samą; zaczęm jest jaźnią. Ogólnik, jako zdanie główne, jako naczelne prawidło, nadaje przeto, jak widzimy, umyslnikom swój charakter. Do niego stósować się musi późniejsza umyslników awożność.

Zrobi tu kto może zapytanie: „Czemu umyslnik niedzieli się, równie jak rozumnik, wedle czterech loicznych wiedzobłamów?“ Na to odpowiadamy: Wiedzobłam ilości jest tu nieprzydatny. On zapatruje się na ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli na *O*, *S*, i *P*, które, utworzywszy trzy dziardyny, oraz ctery rzędy rozumników, zostały na błonach wynikowych już wyczerpane. Ponieważ wreszcie ogólnik główném jest w umyslnikach zdaniem; ponieważ wedle jego natury przybierają charakter, czyli dzielą się umyslniki, i ponieważ on, jako naczelne prawidło, w każdym rodzaju umyslników musi być zdaniem ogólném, i różnić się pod

względem ilości nigdzie niepowinien; przeto umysł—niki niedozwalają się dzielić przez względ na ilość. — Wiedzieć jakości, mający tu li porzwanie i nieporzwanie na oku, jest także nieprzydatny. Czyli umysłnik porzwa, lub nieporzwa, wszystko to jedno, bo rzecz ta niezmienna w niczem ani jego natury, ani jego formy. — Pamiętać należy, że ilość i jakość, czyli *A-E-I-O* zdania odegrały już w czterech rozumnikowych powiatach swą rolę, i że teraz przychodzi kolój na stosunek. — Także wiedzieć stanu niemoże tu być zasadą podziału, bo we wszystkich umysłnikach, zgola li przypustnych lub zapewniających, wyniknik musi być równie kający. Jest to konieczność w naturze rzeczy samój leżąca. — Dla podziału umysłników pozostaje zatem tylko wiedzieć stosunku, jako zasada. I słusznie, bo w wyniku zdania przeważać powinny zdania takie, w których wszystkie inne zdania się stapiają, zaczęć stanowcze, rzecznicze i rozjemcze: Umysłnik więc ma trzy wyników rodzaje:

- 1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus,
- 2) Umysłnik rzeczniczy; syllog. hypotheticus,
- 3) Umysłnik rozjemczy, syllog. disjunctivus.

Teraz udajemy się do każdego z tych trzech rodzajów z osobna.

1) Umysłniki stanowcze.

§. 72.

Umysłniki sworne.

1) Umysłnik stanowczy, syllogismus categoricus, jest zasadniczym i kardynalnym wśród wszystkich innych umysłników rodzajem. Mamy poznać go na miejscu tém bliżej. Atoli nasamprzód następną czynimy uwagę. Umysłnik stanowczy jest regularny i nieregularny. Teraz mówić będziemy

tylko o regularnym. Umysłniki regularne zowią się technicznie Umysłnikami swernemi, Sylogismi puri, sive regulares. — Swerność znaczy się w loice, a nawet i w grammatyce, tyle, co regularność.

Umysłnikiem stanowczym mianowany bywa każdy trójzdaniowy wynik taki, co ma stanowcze zdanie swym ogólnikiem, np. Człowiek zowie swą istotą jaźń, która jest bóstwem. Nieboszczyk każdy jest człowiekiem ze świata w pozaświat przeniesiony; nieboszczyk zatem ma istotą swą jaźń, czyli bóstwo. Wszelkie bóstwo jest jako bóstwo, wieczne, czyli żyje wiecznie: nieboszczyk jest bóstwem; on przeto żyje wiecznie. Oto dowód formalny nieśmiertelności ludzkiej. — Powyższe umysłowanie, które łatwo rozszerzyć można w rozległą rozprawę, składa się z dwu umysłników stanowczych i jest przedmiotu naszego przykładem. Wiadzimy tak w jednym jak w drugim trzy stanowcze zdania, związane s sobą w jedno organiczne ciało. — Czasami napotykasz umysłowania, niemające ani śladu umysłników formalnych; te przecież znajdują się w nich ukryte i pozwalają się z nich wydobyć bez trudu. Reinbeck np. tak umysłuje: „Dusza jest pojedynczą i niepodzielną istotą, czyli monadą; jest przeto chemicznego rozkładu niezdolną; zostaje zawsze ta sama i w każdym stanie posiada przyrodzoną swą dzielność. Istotą duszy jest moc wyobrażania, którą dochodzi do jasnych i wyraźnych pojęć, jakich wymaga myślenie. Dopóki tylko dusza posiada przyrodzoną swą dzielność, trwać musi i jęj istota. Ta nieustanna trwałość i dzielność stanowi nieśmiertelność duszy.“ W umysłowaniu tém znajdują się dwa umysłniki tuż po sobie następujące, które tak wyrazić się dają: Monada jest istotą wieczną; dusza jest monadą; dusza przeto jest istotą wieczną. Dopóki dusza posiada swą dzielność, trwać musi jęj istota. Ona, jako monada, posiada dzielność swą wiecznie; wiecznie więc trwa jęj istota. — Pokazaliśmy tu na przykładach tak umysłowanie, jak umysłniki. Pierwsze jest zwyczajne, drugie spotykasz rzadko, i to najczęściej w loice. Ponieważ wszelkie umysłowanie jest w gruncie umysłnikiem, a teraz dać mamy teorię umysłnika, więc niebędziem pótniej zwatali na pedantyczność loicznęj

formy, i wystąpimy ze szkołami umysłników przykładami. Kto zna tu dobrze kościotrup, potrafi snadno przybrać go w ciało.

2) Lecz niedość na tém, że umysłnik stanowczy ma naczyle stanowczy ogólnik, który płodzi stanowczy szczegółnik i stanowczy wyniknik, czyli że umysłnik stanowczy składa się s trzech zdań stanowczych. Ma on jeszcze inny, odróżniający go od późniejszych umysłników i wszelkiego rodzaju wyników charakter. Charakter ten polega na tém, że umysłnik stanowczy zawiera w sobie zawsze trzy pojęcia, t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość, czyli O. S. P. Dwa te charaktery robią umysłnik stanowczy pod względem formalnym najdoskonalszym, a przynajmniej zasadniczym wynikiem. Nieraz natrafiasz na umysłniki, podobne bardzo do stanowczych, lecz poznasz złudzenie natychmiast, spostrzegłszy, że niema w nich trzech pojęć. Wróćmy się, ku okazaniu tego, do wyżej przywiedzonego umysłowania Reinbecka, które rospada się, jak wiadomo, w dwa umysłniki. Pierwszy z nich ma w sobie trzy pojęcia: wieczność, monada i dusza, jest więc niezawodnie umysłnikiem stanowczym. Drugi zaś ma tylko dwa pojęcia: dzieluość i istota; mimo wszelkiego pozoru niejest tedy umysłnikiem stanowczym, ale, jak o tém przekonasz się sam po bliższym poznaniu loiki, rzeczniczym. — Trzy pojęcia kardynalne, t. j. O. S. P. są zatem umysłników stanowczych i charakterem i niezawodnym probierzem.

Trzy kardynalne pojęcia, w skład każdego umysłnika stanowczego wchodzące, zowią się technicznie krewnikami, już dla tego, że stoją s sobą w krewniactwie, już też, że niekiedy, jak w Elbiku, krewią, t. j. do nieprawdziwego wyniku prowadzą. Wreszcie, czém są w kwiecie roślinnym płcionki, które także czasami nazywane bywają krewnikami; tém są w umysłniku stanowczym trzy kardynalne pojęcia, czyli krewniki. Krewniki zowią się po grecku *Spot*. Nazwę tę winne są Pytagoresowi, który przedstawiał uczniom swym zdania na liniach, a wyniki na linii tych krawcach. Scholastyka przełożyła ten wyraz grecki przez terminy. Stąd sławno

termini syllogistici, które mianują się po polsku krewnikami. — Trzy są krewniki, a każdy z nich ma osobne imię:

a) Szysz, który jako partyzant, lub emissaryusz nasz występuje na pola wynikowej saczy przeciw przeciwnikowi swemu, jest podmiotem w wynikniku, subiectum in conclusionē. Jest to pojedynczość, czyli pojęcie *P* w ciele stanowczego umyslnika. Jego nazwą łacińską: terminus minor. Bierzemy przed siebie wyniknik: Dusza przeto jest istotą wieczną. Dusza jest tu szyszem.

b) Piěj jest wyrazem, co o szyszu i jego dziełach pieje, czyli jego wajdelotę, zaczem omówcą w wynikniku, praedicatum in conclusionē. Jest to ogólność, czyli pojęcie *O* w ciele stanowczego umyslnika. Jego imię scholastyczne: terminus major. W powyżej danym wynikniku pojęcie: wieczna istota, omawiające duszę, jest piejem.

c) Mirz, stary i ślęzny wyraz, pochodzący od mir, tyjający dziś jeszcze w imionach własnych: Kazimirz, Włodzimirz, Skarbimirz itp., jest pojęciem, stanowiącym między dwoma pierwszymi loiczny mir, t. j. jednoczący szysza s piejem. On stoi nie w wynikniku, ale w przesłankach. Jest to szczególność, czyli pojęcie *S* w ciele stanowczego umyslnika, wiążące pojedynczość z ogólnością. Jego miano średniowieczne: terminus medius. Reinbeck pragnąc zjednoczyć duszę i wieczną istotę, czyli swego szysza ze swym piejem, użył w pośrednictwie pojęcia monada. Monada też jest w jego pierwszym umyslniku Mirzem.

Trzy tedy są krewnikami: Szysz, Piěj i Mirz. Loika oznacza je zwykle początkowymi głoskami: *S. P. M.* Kto przywykł do nazw scholastycznych, może, widząc trzy te głoski, miasto nazw polskich, myśleć sobie Subiectum in conclusionē, Praedicatum in conclusionē, et Medium terminum. Tym sposobem urodził się znany od lat przeszło tysiąc i znajdujący się w każdej loice dla swornych umyslników stanowczych następny wniosek, który tu przywodziśmy we dwa postaciach, a to dla tego, że druga objaśnia pierwszą:

$$\begin{array}{rcl}
 M & \equiv & P. \\
 S & \equiv & M. \\
 \hline
 \text{ergo } S & \equiv & P.
 \end{array}
 \qquad
 \begin{array}{rcl}
 M & \equiv & P. \\
 S & \equiv & M. \\
 \hline
 \text{ergo } S & \equiv & P.
 \end{array}$$

Každy s trzech krewników powtarza się, jak to ze wzorców naszych widoczna, dwakroć, nieprzystając być jedném i temże samém pojęciem; każdy z nich ma miejsce sobie właściwe, którego zmienić niepowinien. Inaczej robi się z umysłnika swornego niesworny. Mirz rozpoczynać ma zawsze ogólnik, a kończyć szczególnik: szysz niech rostwiera szczególnik i wyniknik, a piej niech zamyka ogólnik i wyniknik. Są to prawa kardynalne, niecierpiące w umysłnikach swornych najmniejszego wyjątku. Wolno umysłnikom tym przybierać nawiasowe myśli i roszszerzenia, czyli rosnać w ciało, ale, jeżeli mają być dobre, powinny mieć pedany właśnie wzorzec swym szkieletem. Wolno im szkielek ten pokryć i zrobić niewidzialnym, lecz mieć go muszą. Patrz teraz na znany Ci już dobrze przykład: Monada jest istotą wieczną; dusza jest monadą, dusza jest przeto istotą wieczną.

Powie tu kto może: „Ponieważ szysz jest pojedynczością, mirz szczegółnością, a piej ogólnością, poco więc wyprowadzać je na widownią? Nielepiejże używać znanych już dobrze wyrazów: ogólność, szczegółność i pojedynczość, niż nazw dzikich: szysz, mirz i piej? Wiemy dobrze, co znaczą głoski O-S-P; czemu wywodzić na ich miejsce głoski S.-M.-P., i mieć niemi nadaremnie głowę.“ Zarzut twój, odpowiadamy, jest niesłuszny. Byłby on słuszny, gdyby znajdował się tylko dziardyn jeden, w którym szczegółność jest środkiem między pojedynczością i ogólnością. My objaśnialiśmy rzecz na dziardynie pierwszym, jako kardynalnym; stąd powstał twój zarzut. Ale dziardynów jest trzy (§. 63.4.). W pierwszym jest szczegółność, w drugim pojedynczość, a w trzecim ogólność środkiem. Mirz przeto przedstawia szczegółność; pojedynczość i ogólność, czyli M ≡ S. P. O. Tożsamo rozumie się o krańcach trzech dziardynów. Szyszem jest w pierwszym i trzecim dziardynie pojedynczość, a w drugim szczegółność, zaczęms terazniejsze S ≡ P. P. S. Piejem nareszcie jest w dziardy-

nie pierwszym i drugim ogólność, a w trzecim szczególność, a więc terazniejsze $P \equiv O. O. S.$ — Krewniki, o których mowa są nierównie głębszym i rozleglejszym oderwaniem, niż czynniki dziardynów. Na nich, i na danym teraz wzorcu spoczywają w swój istocie dziardyny. Szysz jest wszędzie szyszem, piej piejem, a mirz mirzem, choć każdy z nich może być O, S, lub P. — Nazwy ich są w prawdzie dzikie, ale to właśnie charakteryzuje romantyczność syllogistyczną.

3) Jeszcze jedna wiadomość. Omówca w ogólniku, będący zawsze z omówcą w wynikniku téżczasamięm pojęciem, t. j. piejem, ma właściwą sobie nazwę, którą jest zapewnienie, assertio, a to dla tego, że zapewnia czém jest mirz, a przeto także czém jest szysz. Na tém zapewnieniu opiera się, jak na swym celu, cały umysłnik. Podmiot w ogólniku i podmiot w szczegółniku, któremi są mirz i szysz, zowią się znowu warunkami, conditiones, Bedingungen, a to dla tego, że omówców swych, ku oznaczeniu pewnych pojęć, t. j. do siebie samych ich pociągając, ograniczają czyli zawatowują. Jakoż omówca ma tylko w obopólnieści z podmiotem, czyli pod warunkiem, jaki mu podmiot nadaje, ważność swą w zdaniu. Podmiot w ogólniku jest ogólnym, a podmiot w szczegółniku szczególnym warunkiem. Pierwszy jest warunkiem zapewnienia, drugi warunkiem tego warunku, czyli w ogóle warunkiem warunku. Ten warunek warunku stanowi szczegółnik i podciągniętym zostaje pod warunek zapewnienia, którym jest ogólnik. — Stara loika, oznaczywszy krewnikami swemi umysłnik od wyniknika, czyli od dołu, oznaczyła go teraz od ogólnika, czyli od góry. Tym sposobem wyczerpaném zostaje wszystko, co jest ważnego w jego organizmie, otrzymuje nazwę osobną i uwalnia loikę pod względem najsubtelniejszych i najcisłejszych wyrażen swych myśli od kłopotu. Prosimy o zatrzymanie téj wiadomości w pamięci, bo bez niej niepodobna jest zrozumieć niejednego filozoficznego dzieła, np. Ksytiki umysłu Kanta.

Scholastyka, oznaczywszy tak rzecz swoją, mówi: „Umysłowanie niejest czém inném, tylko podciąganiem warunku

warunku pod dane zapewnienie. *Syllogismus constat in subsumptione conditionis conditionis sub assertionem datam.* Das Vernunftschliessen ist das Subsumiren der Bedingung der Bedingung unter die gegebene Assertion. Umysłowanie polega zatem na prawie znamion początkowych i przybychowych (§. 38. 5.), t. j. na niewiele na pozór znaczącej prawdzie: *nota notae est nota rei ipsius, et nota notae repugnans, rei ipsi.* Tak uczy Scholastyka, i my także zezwalamy na to. Teraz czytelnik zawoła: „I jakże się to zgadza z nauką twą o wyniku w ogóle? Co za związek ma owe maluzkie prawo, obowiązujące znamiona początkowe i przybychowe, z zasadą różnojedni i dostatecznego powodu, na której opierają się wyniki?” Zapewnienie, odpowiadamy, biorąc przed siebie nasamprzód dziardyn pierwszy, jest ogólnością; warunek zapewnienia, ta nota rei, jest szczególnością, a warunek warunku, ta nota notae, jest pojedynczością. Podciąganie warunku warunku pod dane zapewnienie znaczy tu przeto tyle, co podciąganie pojedynczości pod szczególność, a szczególności pod ogólność. Biorąc przed siebie dziardyn drugi, ma starołoiczne orzeczenie umysłowania następne znaczenie: jest podciąganiem S. pod P, a P pod O, w trzecim dziardynie wreszcie: jest podciąganiem P. pod O, a O pod S. Starołoiczna nauka nie jest tedy bynajmniej w sprzeczności z naszą; ale raczej po mistrzowsku stapia dziardyny w jedno krótkie orzeczenie, i troistą różnojednią wyraża w kilku słowach. Widzimy w niej tu niesłychaną moc odcierwania.

4) Teraz przystępujemy do Saczy dotyczącej się swornych umysłników stanowczych, i wystawiamy stare przestrogi, służące do uniknięcia na polach tych loicznego błędu. Pod tym względem zważać należy na pięć punktów następnych:

a) Ani mniej, ani więcej, tylko trzy krewniki mają zachodzić w umysłniku stanowczym. *Na plures termini in syllogismo interveniant, quam tres.* Jeżeli w umysłniku tym zachodzą tylko dwa krewniki, natenczas staje się on rozumnikiem. Tu należy znany nam już

(§. 70. 6.) *wynik Herbarta: Śnieg jest biały; śnieg pada, a więc bieleć się na dworze. Rozumnik ten nie jest fałszywy, lecz błędzisz, robiąc go umyslnikiem. — Cztery krewniki, zamiast trzech, robią umyslnik fałszywym. Ale czy podobna, aby cztery krewniki objawić się mogły w umyslniku? Tak jest, a to w tedy, gdy mirz jest wprowadzie jednym wyrazem, lecz wziętym zostaje w dwojakiem znaczeniu i rozpada przez to we dwa pojęcia. Mirz taki jest dwugłowym orłem, lub też dwujęzycznym dyplomata; i dla tego zdracą, np.: Piękne dziewice są aniołami; anioły są istotami niewidzialnemi; piękne dziewice przeto są istotami niewidzialnemi. Mus rodit caseum; mus est monosyllabum, monosyllabum igitur rodit caseum. Pojęcia anioł i mus są tu mirzami, zachodzącemi dwakroć w umyslniku, lecz za każdym razem wziętemi w inném znaczeniu. Stąd fałszywość. Umyslniki dwu naszych przykładów niesą swornemi, bo nieuporządkowały swych krewników wedle obowiązującego znanego nam już wzorca. Stąd wypada, że wzorzec ten niedaremnie przetrwał tak liczne wieki i był zawsze prawdziwych umyslników sprawdzianem; że błąd zakrada się nietak łatwo w umyslniki sworne, jak niesworne. Nie we sworności lecz w niesworności przemieszkuje szatan. Są przecież i sworne umyslniki ze czterema krewnikami, np.: *Hommo est species, Alexander est homo, ergo Alexander est species.* — Uwaga. Umyslniki czterokrewnikowe nawiązują się technicznie: balukami, quadrupeda, Vierfüßler, a to dla tego, że chodzą na czterakach. Wszystkie baluki są tedy fałszywe.*

b) S. przestaniek obu niepozwalających nie niewynika. *Ex puris negativis nihil sequitur.* Ogólnik może być pozwalającym lub niepozwalającym, lecz szczególnik powinien zawsze porwalać, eliowiem wyrzeka, że to lub owe pojęcie daje się poddać pod warunek zapewnienia. Jeżeli szczególnik niepozwala, to niema wcale warunku warunku, czyli poddać pod warunek zapewnienia, to więc i umyslnik miejsca nie ma. Umyslniki, utworzone na tę przestawę, są fałszywe, albo raczej niesą umyslnikami, lecz niedorzecznościami, np.: *Żadna niewiasta nie jest do-*

ktorem filozofii, a żaden profesor uniwersytetu nie jest niewiadzą; a więc żaden profesor uniwersytetu nie jest doktorem filozofii.

c) S przesłanek obu szczególnych nie niewynika. *Ex puris particularibus nihil sequitur.* Czemu? Bo ogólnik niemając w sobie ogólności nie byłby ogólnikiem. Przyjrzyjmy się trzem dziardynom znowu, a spostrzeżemy, że każdy ma pojęcie O. we swym ogólniku. Tu pokazuje się także, czemu dziardynów niemoże być więcej, tylko trzy. Gdy pytasz się, czém jest ogólność, musiałbyś przyjść do dwu wyników: $O = S$; $O = P$. (Porown. §. 63. 4.) sam koniec, gdzie mowa o Heglu.) Natenczas pierwszy z twych umyslników miałby $P = S$, drugi zaś $S = P$. swym ogólnikiem, t. j. niemiałby ogólnika istotnego i byłby umyslnikiem fałszywym — Bierzymy przykład: Niektórzy jenerałowie są tchórzami, Bonaparte był jenerałem, a więc Bonaparte był tchórzem. — Wtedy jedynie może tu miejsce mieć dobry umyslnik, gdy szczególność przyjmuje rolę ogólności, i tuli pod swe skrzydła należącą do siebie niezawadnie pojedynczość, np. Niektórzy ludzie są matematykami; Garbiński należy do tych ludzi; jest więc matematykiem.

d) W wynikniku niema leżeć więcej, niż w przesłankach. *Ne sit plus in conclusionem, quam in praemissis.* Jeżeli w wynikniku rzekniesz więcej, niż upoważniają Cię do tego przesłanki, wprowadzisz w umyslnik twój krewnik czwarty i zrobisz go fałszywym balukiem. Przykład: Monady mogłyby znaleźć zgon jedynie przez całkowite swa zniszczenie. Dusza ludzka jest monadą; jest, przeto i istota nieśmiertelna. — Istota nieśmiertelna jest tu krewnikiem czwartym. Z danych bowiem przesłanek niewynika wcale, że dusza ludzka jest istotą nieśmiertelną; lecz że mogłaby znaleźć zgon jedynie przez całkowite swa zniszczenie. Życie wieczne nie zostało tu dowiedzioném, bo stąd, że zgon materialny polega na przechodzie jednego objawu w drugi, niewynika bynajmniej, iż zgon niematerialny mógłby polegać li na całkowitem duchu zniszczeniu. Wszakże wszelka myśl jedna przepływa wciąż w myśl drugą.

e) Mirz niepowinien gościć w wynikniku. *Terminus medius ne ingrediatur in conclusionem.* W wynikniku ma z obopólić się szysz s piejem, i stanowić podmiot z omówcą. Mirz, jako wezwany na pomoc pośrednik tego zobopólenia, niemoże mieć miejsca w wynikniku, lecz należy koniecznie do przesłanek. Jeżeli więc mirz wkradnie się w wyniknik, będzie to znakiem braku awożności i zupełnie nieloicznej głowy, np.: „Ja żn jest ciałem i duszą w jedni; własne uczucie jest ja żnią: a więc ja żn jest własnem uczuciem.“ O jakże głupio! Wszelakoż błąd ten daje się natrafiać dość często w umysłowaniach większego zakresu. — Każdy s krewników powtarza się w umysłniku tylko dwa kroć. Jeżeli mirza trzykroć powtórzysz, popełnisz błąd, o którym mowa.

5) Po tych sacznych przestrogach, wystawia loika dla swornych umysłników stanowczych trzy następne saczne prawa:

a) Wyniknik zawisł od słabszej strony przesłanek. *Conclusio sequitur partem debiliorem.* Słabszą stroną przesłanek, czyli *pars debilior*, zowie się szczególność względem ogólności, tudzież niepozwalanie względem pozwalania. Jeżeli tedy ogólnik zdaniem jest niepozwalającym, także wyniknik niepozwala, np.: Żaden bezbożnik niejest szczęśliwy. Wolter był bezbożnikiem; niebył więc szczęśliwy. Jeżeli znowu szczególnik jest zdaniem szczególnym; szczególność zachodzić musi także w wynikniku, np.: Wszystkie kobiety mają piersi; niektóre dziewczyny, t. j. dorosłe panny, są już kobietami, niektóre dziewczyny więc mają piersi.

β) Ogólnik ma być zawsze ogólnym, a szczególnik zawsze pozwalającym zdaniem. *Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans.* Prawo to niepotrzebuje tu dalszego rozjaśnienia, gdyż mówiliśmy już o obudwu jego punktach, wystawiając saczne przestrogi.

γ) Wyniknik kieruje się wedle jakości ogólnika i wedle ilości szczególnika. *Conclusio sequitur qualitatem regulae et quantitatem subsumtionis.* Ogólnik

zdola porzwać lub nieporzwać, czyli mieć różną jakość,
 — gdyż różnej ilości, wedle powyższego prawa mieć nie może,
 — a szczególnik znowu zdola być zdaniem ogólnem, *sacze*—
 gólnem i pojedynczém, czyli mieć różną ilość, — gdyż
 różnej jakości, wedle powyższego prawa mieć nie może:
 stósownie przeto do téj jakości i ilości wyniknik jest porzwa—
 lający lub nieporzwalający, ogólny, szczególny, lub pojedynczy.

6) Oto natura swornego umyslnika stanowczego i jego prawa. Umyslnik ten polega zupełnie na należyтім umieszczeniu dwukrotném swych krewników, a to umieszczenie znowu zawisło od miejsca, jakie mirz zajmuje. Stego względu powtarza stara loika co chwila, i my tu powtarzamy tę przestrożę raz jeszcze: „Mirz niech rostwieria i kończy przesłanki, czyli niech będzie ich dziobem i ogonem.“ — Sam czytelnik teraz przyzna, iż scholastyczna nauka o umyslnikach swornych, którą przywiedliśmy, jest w swoim rodzaju doskonała i niepozostawia nic do życzenia.

§. 73.

Umyslniki niesworne.

1) Umyslnikami nieswornemi, Syllogismi hybrydi, sive non regulares, zowią się takie, w których krewniki niezwyčajne otrzymują miejsce. Zmiana następuje tu li w przesłankach, wyniknik zaś pozostaje zawsze tenże sam. Krewniki przesłankowe, jako s czterech pojęć złożone, t. j. z dwu w ogólniku i z dwu w szczególniku, dają się przestawić, wedle kombinacyjnych praw matematyki, czterykroć, stąd rodzą się cztery postaci umyslników. Postaci te zowią się po łacinie: quatuor syllogisticae figurae, a po polsku: czterema umyslnikowemi grzędami, dla tego, że panują we wszystkich dziedzinach, jak kwatery w każdym ogrodzie. Pierwsza grzęda, jako trzech następnych kardynałna posada, przedstawia umyslniki sworne. Trzy

grzędy późniejsze wywodzą przed nas umysłniki nie-
sworne i powstają przez rozmaite przedstawienie krewników
grzędy pierwszej. Okazujemy to na odwiecznych następujących
wzorach:

**Cztery grzędy umysłnikowe w swój postaci
zasadniczej.**

1.	2.	3.	4.
$\frac{M-P}{S-M}$	$\frac{P-M}{S-M}$	$\frac{M-P}{M-S}$	$\frac{P-M}{M-S}$
$\frac{S-P}{S-P}$	$\frac{S-P}{S-P}$	$\frac{S-P}{S-P}$	$\frac{S-P}{S-P}$

Pierwsza grzęda podaje nam znany już dobrze prawidłec
dla umysłników swornych; w drugiej grzędzie przedstawiają
się krewniki ogólnika, w trzeciej krewniki szczególnika,
a w czwartej krewniki ogólnika i szczególnika. Teraz
przywdzimy przykład, a to na jednym i tymże samym umysł-
niku przez wzgląd na tém wyraźniejszą widoczność; mamy
tu na myśli dzierdyna pierwszy, jako kardynały: Pierwsza
grzęda: Zwierzęta są nierozumnemi stworzeniami; słoń
jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem.
Druga grzęda: Niektóre nierozumne stworzenia są zwie-
rzętami; słoń jest zwierzem; słoń przeto jest nierozumném
stworzeniem. Trzecia grzęda: Zwierzęta są nierozumne-
mi stworzeniami; pewien zwierz jest słońciem; słoń przeto
jest nierozumném stworzeniem. Czwarta grzęda: Niektó-
re nierozumne stworzenia są zwierzętami; pewien zwierz
jest słońciem; słoń przeto jest nierozumném stworzeniem.

Widzimy z tego przykładu, że przedstawianie krewników
w umysłnikowych grzędach jest odwrotem i polega na pra-
wach odwrotu (§. 68.). Stąd wynika spostrzeżenie, że nie
umysł, ale rozum jest grzęd umysłnikowych ojcem. Ro-
zum mięsza tu karty po swojemu, jak niegdyś na rozumniko-
wych niwach. Widzimy z przytoczonego przykładu dalej, że
nie tylko sam wzorzec umysłników swornych domaga odmiany
w tych krainach, ale także i prawa przeszłego paragrafu nie
tu nieznaczę. Itak np.: pomimo prawa: reguła sit sem-

per universalis, ogólnik drugiej i czwartej grzędy przyjęł wyraz niektóre, a z nim szczegółność. Widzimy z przywiedzionego przykładu wręcz, że grzęda pierwsza w każdej innej grzędzie pod względem ilości, a że tu i pozwalanie oraz niepozwalanie odgrywać może rolę, także pod względem jakości, zdolna jest przybierać pewne odcienia. Odcienia te, które loika stara troskliwie oznaczyła, zowią się Samitami, dla tego, że jak krzewy kwiecia rosną po wszystkich grzędach i dziardynach. Samity, a po łacinie modi, są umysłnikami nieswornymi. Ilość ich i jakość wyrażana bywa na samogłoskach, wedle prawa: *A* grzmi pozwalam, *E* niepozwalam itd. (§. 59. 3.). Ponieważ umysłnik każdy ma w sobie trzy zdania; więc samit każdy nazwany zostaje trzema samogłoskami np.: *A A A*, *E A E* itp. Samogłoski te spaja loika spółgłoskami w sylaby dowolnie; stąd powstają nazwy szczególne dla każdego s samitów, np. po polsku: bakalarz, beksatek, a po łacinie barbara, celarent. Rzecz ta rozjaśni się sama przez się śród dalszego wykładu.

2) Teraz przedstawiamy grzędy pojedynczo i po kolei.

Grzęda pierwsza jest, czego jęj wzorzec dowodzi, stanowczym umysłnikiem swornym. O niej więc znaczy to wszystko, co wyłożyliśmy w poprzednim paragrafie. Krewniki stoją tu na swém miejscu. Jako prawa, co następuje: Ogólnik ma być zawsze ogólnem, a szczegółnik zawsze pozwalającym zdaniem. Mirz roztwiera i zamyka przesłanki. Regula sit semper universalis et subsumptio semper affirmans; terminus medius aperiat et claudat propositiones praemissas. — Na grzędzie tej, mimo zawsze jednakiego położenia krewników, zachodzą pod względem ilości i jakości cztery osobne umysłnika składy. Pierwszy skład umysłnikowy stanowią tu trzy ogólnie pozwalające, czyli *A A A* Azdania; drugi skład stanowią *E A* Bzdania; trzeci *A I* Izdania, a czwarty *E A* Ozdania. W każdym umysłniku są trzy zdania; stąd w składy te wchodzić wciąż trzy samogłoski. Pierwsza samogłoska znaczy ogólnik, druga szczegółnik, trzecia wyniknik. Składy te cztery są samitami grzędy pierwszej, które po przemianie dowolnej,

lecz raz przyjętą, trzech swych samogłosek w trzy sylaby, otrzymują polskie i łacińskie nazwy następujące:

- | | |
|------------------------|---------------------|
| 1) Bakałarz, barbara, | 3) babimir, darii, |
| 2) Beksałek, celarent, | 4) biesiżon, ferio. |

Cztery te samity zabynają się po polsku od głoski *B*. Głoska *B* jest oznaką samitów grzedy pierwszej. W łacinie niema tej oznaki, dla tego trudno tu samity grzedy różnych odróżniać od siebie. Dla tém większej jasności porównujemy jeszcze nazwy samitów tych s pierwiastkowemi ich postaciami, pisząc: *bAKAŁArz*, *bEKsAŁEk*, *bABImIr*, *bIEsIŻOn*. Sposstrzegamy tu jawnie *A A* Azdania, *E A E* zdania, *A I* Izdania, *E I* Ozdania, stanowiące ogólnik, szczególnik i wyniknik w samitowych umysłnikach. — Dano tu *śakaty*, (*scholion*) *mutatis mutandis*, dotyczą się także grzedy późniejszych, dla tego też powtarzać ich niebędziem.

Grzęda druga powstaje przez przedstawienie krewników w ogólniku grzedy pierwszej, wedle rozumnikowych praw odwrótu. Wyrazy ogólnika doznają tu zmiany, szczególnik zaś i wyniknik zostaje tenże sam, jak w grzędzie pierwszej. Prawa: Wyniknik patrzy na słabszą stronę przesłanek, a mirz stoi na ich końcu. *Conclusio sequitur partem debiliorem, et terminus medius claudit praemissas*. Wyniknik jest tu zawsze niepozwalającym zdaniem, a nieraz szczególném; jedna s przesłanek musi niepozwalać; zdanie naczefné zachowuje ogólność. Grzęda druga ma umysłniki następnego składu: *EAE* zdania, *AEE* zdania, *EIO* zdania, tudzież *AOO* zdania. Stąd cztery samity, które zabynają się po polsku od głoski *C*, dla różnicy od samitów grzedy pierwszej:

- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| 1) Czerpaniec, cesare | 3) Carogrod baracco |
| 2) Cadzeniec camesres | 4) Cegfitrón festino. |

Grzęda trzecia powstaje przez przedstawienie krewników w szczególniku grzedy pierwszej. Podmiot i omówca, należące do szczególnika odwrócone tu zostają, ogólnik i wyniknik jest taki sam, jak w grzędzie pierwszej. Prawo.

Mirz-róztwierza przesłanki. *Medius aperit praemissas.* Szczególnik zawsze tu pozwała, a wyniknik zdaniem jest wciąż szczególnym. W grzędzie tej AIL — EAO. — AAL — EIO. — OAO. — tudzież IAI zdania wiążą się w umysłniki, skąd rodzi się sześć samitów, które dla różnicy od poprzedzających zaczynają się po polsku od głoski D:

- | | |
|---------------------------|--------------------------|
| 1) Dadzimiń, datisi; | 4) Dziewitczon, ferison. |
| 2) Dremlachłop, felapton, | 5) Docapion, bocardo; |
| 3) Działalis, darapti. | 6) Dzidaspis, disamis. |

Grzęda czwarta powstaje przez przedstawienie krewników tak w ogólniku jak w szczególniku grzędy pierwszej. Przesłanki zostają tu odwrócone i tylko wyniknik grzędy pierwszej niedoznaje zmiany. Arystoteles znał jedynie trzy grzędy powyższe. Wedle starego podania, które Scholastycey otrzymał od hiszpańskich Arabów, Galeus miał odkryć grzędę czwartą itym sposobem dokonać tej kombinacyi. Prawo: Mirz zamyka ogólnika, a róztwierza szczególnika. *Terminus medius claudit regulam et aperit subsumptionem.* Jeżeli ogólnik pozwała, szczególnik musi być zdaniem ogólnym; jeśli jedna z przesłanek niepozwała, ogólnik musi być zdaniem ogólnym, jeśli szczególnik pozwała, awoznik jest zdaniem szczególnym. — Zdania: EIO. — EAO. — AAI. — AEE. — IAI tworzą tu umysłniki; stąd pięć samitów następnych, zaczynających się po polsku od głoski F:

- | | |
|--------------------------|------------------------|
| 1) Fletnigłoa, fresison, | 3) flagarnik, baralip, |
| 2) Felpanos, fesapo, | 4) facelet, calentes, |
| | 5) filarnik, dibatis, |

3) Dla tém snadniejszego spamiętania wszystkich samitów uktada je polska loika, idąc za scholastyczną na polach tych, uczą, w następne wierszydła:

Bakalarz, bakałot, bahimir, biesiton.
Czerpaniec, cadzeniec, carogrod, ceglitrón.

Dadzimiń, dremlachłop, działalis;
Dziewitczon, docapion, dzidaspis.
Fletnigłoa, felpanos, flagarnik,
Facelet i filarnik.

Że samity grzęd enterech rozróżniają się tu, czterema początkowymi spółgłoskami abecadła, i pozwalają się przez to rozpoznawać, do której grzędy należą, rzecz jawna.

Scholastyka podała nam samitów nazwy swe także w wierszach, które tu dla przyjaciół łaciny i dla tém większej pełni przedmiotu przytaczamy:

Barbara, celarent, prima ae, darsi, ferioque.

Cesare, camestres, festino, barocco secundae.

Tertia darepti sibi vindicat, atque sedapton,

Adjungens disarisi, datisi, bocardo, ferioch.

Baralip ac dibatis quartae, calentes, fesepe, freisen.

Któżby się tu sprzeczał, że samity oznaczone są po polsku przez początkowe spółgłoski abecadła nierównie trafniej i łatwiej do rozpoznania, niż połączenie ich przez miejsce, jakie zajmują w złych hexametrach. Dla pamięci starano się tu z obu stron zarówno.

4) Choć uwidocznie sobie na przykładzie tem lubów z danych, od Scholastyki głęboko rozmyślonych i tysiąckrotnie już spróbowanych samitów, patrz nasamprzód do której grzędy należy i jakie zawiera w składzie swym samogłoski, czyli zdania. Wiedząc to, spoglądasz na kardynalny wzorzec grzędy, o którą idzie, i zamieniasz zdania samitu wedle tego wzorca w M. P. S. Jeżeli zdanie jest ogólne, piszesz te głoski, oznaczające zdaniowe krewniki, wielkimi; jeżeli zaś szczególne, małemi literami. S. P. M. przedstawia ogólnego, a zaś s. p. m. szczególnego szysza, pieja i mirza. Ponieważ ogólność lub szczególność czepia się zazwyczaj podmiotu i przechodzi na podmiot wyniknika, czyli wiąże się z szyszem, więc głoski S i s zastępują tu na największą uwagę. Jeżeli zdanie, które rozwiązujesz, pozwala, kładziesz między jego czynnikami znak —, t. j. znak pozwalam; signum affirmationis; jeżeli zaś zdanie niepozwala, kładziesz między jego krewnymi znak ∞, odwrócone i na ziemi położone S, czyli znak niepozwalam, signum negationis. Zamieniwszy na koniec samit w trzy zdania, odstawiające jego krewniki, szukasz odpowiedniego przykładu.

Stokony przed siebie np. samit: "Dziewiczona, czyli polachnie ferison. Samit ten należy do trzeciej grzędy; spogładam przeto na jej wzorzec. Pierwsza sylaba Dzie, oznaczająca ogólnik, jest Ezdaniem, t. j. ogólnem i niepozwalającym. Piszę więc ogólnik wzorca, wyrażając, wedle danych właśnie prawideł, ogólność i niepozwalanie, t. j.: $M \infty P$. Tym sposobem rozwiązałem pierwszą sylabę Dziewiczona i uwidocznilem sobie jego ogólnik. Druga sylaba: wi, oznaczająca szczegółnik, jest Izdaniem, t. j. szczególnem i pozwalającym. Patrzę na wzorzec znów, i wyrażając szczegółność, dotyczącą się szysza, tudzież pozwalanie, wskazanemi wyżej znakami, piszę $M = S$. Jest to szczegółnik w Dziewiczonie. Trzecia sylaba: czon, oznaczająca wyniknik jest Ozdaniem, t. j. szczególnem i niepozwalającym. Patrzę na wzorzec i piszę, wedle dotychczasowych sposobów uwidocznienia, $S \infty P$. Oto wyniknik Dziewiczona. Teraz stawiam te trzy zdania obok siebie, jak we wzorcu, i zamieniam je w przykład:

$M \infty P$. Żaden z jeniuszów niebył tuzinkowym człowiekiem.

$M = S$. Do jeniuszów należy bez wątpienia Dante;

$S \infty P$. Dante przeto niebył tuzinkowym człowiekiem.

Rozwiązaliśmy więc Dziewiczona we wzorzec jego właściwy, będący zasadniczego wzorca grzędy trzeciej jednem odcieniem, i objaśniliśmy go stosownym przykładem. Tym sposobem dają się uwidocznic wszystkie samity. Radzimy czytelnikowi rozwiązać teraz samemu kilka samitów, a przechód hieroglifów tych w umysłniki i rzeczywiste myśli przyjdzie w nim do żywej świadomości.

5) Wzorco czterech grzęd umysłnikowych, wyrażone na początkowych głoskach krawników, są zasadnicze. Wiemy, że znajdują się trzy dziardyny, i że każdy z nich ma swe grzędy. Odsłoniąz te grzędy, patrząc na wzorce zasadnicze, i oznaczając szysza, pieja, tudzież mirza, głoskami O. S. P. stosownie do dziardynów składu. Ta niezmiennia się w niczem, istota grzęd w krawnikach, wyrażona, lecz odkrywają się dziardynowe stosunki. Szysz może być

raz ogólnością, drugi raz szczególnością, trzeci raz pojedynczością. Głoska więc S we wzorach grzęd zasadniczych stojąca, nieprzystając być S, oznaczoną bywa głoskami O. S. P. Toż samo znaczy się o pieju i mırzu, czyli o głoskach P. i M. Podajemy tu nową tę kombinacją:

Grzędy dziardynu pierwszego.

1.	2.	3.	4.
S — O	O — S	S — O	O — S
P — S	P — S	S — P	S — P
<u>P — O.</u>	<u>P — O.</u>	<u>P — O.</u>	<u>P — O.</u>

Tu szysz jest pojedynczością, piej ogólnością, a mırz szczególnością. Krewniki więc S. P. M. zamieniły się w P. O. S; zresztą wszystko pozostaje jak w grzędach zasadniczych. Chodziło tu o okazanie, jak wiąże się szysz, będący pojedynczością, s piejem, którym jest ogólność. Mırz, t. j. szczególność, zachodzi tu, jak zwykle, w przestankach. Pierwsza grzęda jest umysłnikiem swornym, trzy inne są znamiem kształtami niesworności.

Grzędy dziardynu drugiego.

1.	2.	3.	4.
P — O	O — P	P — O	O — P
S — P	S — P	P — S	P — S
<u>S — O.</u>	<u>S — O.</u>	<u>S — O.</u>	<u>S — O.</u>

Tu znowu szysz jest szczególnością, piej ogólnością, jak wyżej, a mırz pojedynczością. Zasadnicze głoski S. P. M. zmieniły się tu w S. O. P, reszta, jak zwykle. Szczególność i Ogólność wiążą się s sobą w wynikniku, a pojedynczość jako mırz należy do przestanek.

Grzędy dziardynu trzeciego.

1.	2.	3.	4.
O — S	S — O	O — S	S — O
P — O	P — O	O — P	O — P
<u>P — S.</u>	<u>P — S.</u>	<u>P — S.</u>	<u>P — S.</u>

Tu nareszcie szysz jest pojedynczością, jak w dziardynie pierwszym, pićj szczegółnością, a mirz ogólnością. Krewnikowe głoski S.P.M. zmieniają się w dziardynowe P.S.O; reszta, jak wszędzie. Pojedynczość i szczegółność kojarzą się s sobą w wynikniku, ogólność zaś, jako mirz, ma miejsce tylko w przesłankach.

Że grędy umysłnikowe rozjaśniają trzy dziardyny i okazują nam wybornie skład ich wewnętrzny, rzecz oczywista. — Hegel, który, jak wiadomo, wywiódł na loiczną widownię dziardyn czwarty, t. j. swój wynik matematyczny $O - O - O$, zmieszał te cztery dziardyny s czterema umysłnikowemi grędami i wziął tu dwie rzeczy za jedną. Dziardyny tymczasem oznaczają istotną, grędy zaś li formalną zmianę w stosunkach wynikowych; pierwsze są rozległemi myślenia ogrodami; drugie ich lechami. Rostocz niniejsza przedmiotu naszego zawstydzą tu naukę Hegla i jest nowym dowodem, że w loice niegodzi się lekce ważyć tak dnej drobnostki, gdyż inaczej zblądzimy snadno. Tu rzecz można o Heglu: morze przepłynął, a w strudze zginął! — Lecz i nie dziwnego. Dziardyny dopiero w Myślini polskiej przyszły do całkowitego swego przeświadczenia. W dotychczasowych loikach, albo nie niewiedzano o nich, albo też li macano je z daleka.

Ale nie tylko w cztery grędy rozpada się każdy ze trzech dziardynów. Na grzędach tych rosną wszystkie samity, które do nich należą, i które poznaliśmy w ogóle. Dziardyn pierwszy, drugi i trzeci ma więc zarówno na pierwszej swój grzędzie swego bakałarza, beksałka, babimira i biesiżona. Toż samo rozumie się o samitach trzech grzęd następnych. Pokazaliśmy już sposób rozwiązywania samitów w odpowiednie wzorce i przykłady, mając na oku dziardyn pierwszy, jako kardynalny. Tymże samym sposobem rozwiążesz każdy samit dany, i przeprowadzisz go przez trzy dziardyny. Bierzemy tu np. Flaggarnik, czyli po łacinie: baralip. Samit ten należy do grędy czwartej. Rozwiązujemy go naprzód we wzorzec zwyczajny, t. j. na krewnikowych głoskach oparty,

a później przerabiamy ten wzorec przez trzy dziardyny, co daje wypadek następujący:

Flagarnik.	1.	2.	3.
$P = M$	$O = S$	$O = P$	$S = O$
$M = S$	$S = P$	$P = S$	$O = P$
$s = P.$	$p = O.$	$s = O.$	$p = S.$

Teraz szukamy odpowiednich przykładów: Flagarnik dziardynu pierwszego: Wszystkie rzeczy boskie i nieboskie przeglądają się w człowieczeństwie, a człowieczeństwo przegląda się w Polaku; w naszym Mickiewiczu przeto przeglądają się wszystkie rzeczy boskie i nieboskie. Flagarnik dziardynu drugiego: Wszystkie zwierzęta ujrzyś na wole; wół jest bydlakiem, na bydlaku więc, który widzisz oto na powrozie, ujrzyś wszystkie zwierzęta. Flagarnik dziardynu trzeciego: Kwiaty są roślinami; roślina odślania się nam w tulipanie; tulipan tedy, który właśnie zerwałeś, jest kwiatem. — Prosimy czytelnika znowu ku własnemu jego pożytkowi o rozwiązanie wskazanym sposobem kilku samitów i przeprowadzenie ich przez trzy dziardyny.

Mamy zatem trzy dziardyny, a w każdym dziardynie cztery grędy, a na czterech grzędach, każdego z nich samitów 19. Jest tedy razem 76. samitów, czyli wynikowych odcieni w nieswornych umysłnikach stanowczych. Że zaś najpierwszy samit jest wszędzie umysłnikiem swornym, więc w trzech dziardynach masz 3. sworne, a 73. niesworne umysłniki. Oto kształty umysłowania! Jakaż tu różnaitość i rozliczność! I człowiek umysłuje w kształtach tych zazwyczaj nieświadomie, a przecież dobrze. I niejestże to nowym dowodem boskości naszej istoty? Co za doskonałość leży w nas in potentia. Szczęśliwy, kto zdoła wydobyć ją z siebie choć w części i zamienić w in actu! Tak w każdej jednostce objawia się Absolut!

6) Ponieważ znajduje się dziardynów trzy, a na nich grząd 12, a na grzędach tych 76. samitów, ponieważ między temi kształtami umysłników zachodzą najsubtelniejsze różnice

i podobieństwa, tudzież najdelikatniejsze kombinacye; więc, już przez wzgląd na jasność i krótkość, trzeba było rozlicznie te odcienia oznaczyć jakim sztucznym i rzecz uwidoczniającym sposobem. Scholastyka, po tysiącu innych niedostatecznych probach, odkryła wreszcie ten sposób. Na zdaniowych samogłoskach A, E, I, O, w chodzących w nazwy samitów, na krewnikowych głoskach S. P. M, oraz, co jest nowszej loiki udoskonalającym przedmiot przydatkiem, na głoskach dziardynowych O. S. P. wyłożoną tu rzecz zostaje tak grumtownie i właściwie, jak tylko tyczeć sobie kto może. Prawda, że nazwy samitów barbara, celarent itd, choć je i zamienisz w polskie: bakalarz, beksatek itd, są barbarzyńskie i niejednego odrażające, ale proszę, daj nam w ich miejsce coś lepszego! Wielu już kusiło się oto, lecz daremnie. Ten i ów, spostrzegłszy na błoniach tych pewne podobieństwo do algiebry, wzywał jeometrią na pomoc i rysował samity na figurach. Przed krótkim czasem jeszcze Jędrzej Erchard, professor filozofii w Monachium, przedstawił samity na jeometrycznych figurach, kreśląc dla każdego z nich trzy koła, oznaczające trzy zdania, i przecinające się w różnych postaciach. Przyglądałem się tej pracy, i znalazłem ją stokroć ciemniejszą i zawilszą od scholastycznej. Niech kto spróbuje sam i kresli 76. samitów, każdy z nich w trzech rozmaicie spojonych kołach! Ten jeden paragraf potrzebowałby do swego rozjaśnienia więcej tablic z figurami, niż cała jeometria. I czy podobną aby tak niesłychaną rospiętość snadniejszą była dla pojęcia? Pozostaliśmy tu przeto przy scholastycznej uczy, a to tem chętniej, że w jej gotyczności, jak już rzekliśmy, widzimy jakąś dziwnie przyjemną romantyczność. Tu panuje urok tenże sam, co w wierszach Trubadurów, lub legendach i balladach, prawiących nam o nocnych marach, s tą różnicą, że sylfy i gnomy pozwalają się tu przeistoczyć natychmiast w rzeczywiste myśli.

Niektórzy uprawiacze loiki nieprzestali, jak my, na dość wielkiej, lecz w porównaniu z ich rachunkiem szczupłej liczbie najwyożajniejszych samitów, i pragnąc wysledzić wszystkie a wszystkie umyslników kształty, udali się pod

proporce Arytmetyki, użyli jej pomocy kombinacyjnej. Leib-
 nic np. wziął cztery scholastyczne grzedy pod matematyczny
 kalkuł, i starał się odkryć, ile być może umysłnikowych
 postaci. Wedle jego rachuby okazało się ich 2048. Do
 wszystkich tych postaci wyszukał stósowne przykłady i prze-
 konał się, że tylko 12. z nich nie dało się w mowie zastoso-
 wać, że więc pozostaje 2024. zdolnych do praktyki i nie-
 świadomie używanych. Mniej więcej podobny rachunek
 uczynił także Ploucquet. Hegel, ganiąc tę, jak mniema,
 niepotrzebną ciekawość, mówi: „Liczyby są bezmyślną treścią,
 Czynności rachunkowe są jedynie zewnętrznym zestawem
 lub rozdziałem; prostym mechanizmem. Dowodzą tego już
 rachunkowe automata, np. rachująca machina pastora Hahna,
 na którą pewniej spuścić się można, niż na najwprawniejszego
 rachmistrza. Nieprzyjemna i odrażająca jest przeto, widząc,
 że i oznaczenia formy wyników, które są pojęciami, tak
 obrabiane bywają, jak arytmetyczna treść bezmyślna.“ He-
 gel ma słuszość, robiąc tę uwagę przeciw Ploucquetowi,
 śmiącemu utrzymywać, że każdy półgłówek wyuczyć się zdo-
 ła całej loiki, jak każde dziecko arytmetyki, mechanicznym
 sposobem, i to tak doskonale, że lękać się niebędzie, ani te-
 go, aby zbłądzić, ani tego, żeby go jaki Sofista mógł podejść.
 Płydkość francuska jest zaiste rzeczą uderzającą! Dość
 tu spomnieć na nasz sprawdzian poznania i przypomnieć so-
 bie, że najdoskonalsze wyniki co do formy są fałszywe, skoro
 mają np. um swym ojcem. — Atoli Hegel niema słuszości
 w istocie. Któż i kiedy chciał przeistoczyć Syllogistykę
 w Arytmetykę? Skoro nam chodzi o wyrachowanie wszyst-
 kich postaci umysłników, jakże tego dokonać można bez ra-
 chowania, t. j. bez Arytmetyki? Rachunek nie jest tu celem,
 lecz środkiem. I dla czegoż niegodziłoby się wezwać na po-
 moc matematycznego kalkułu tam, gdzie bez niego trudno,
 a zgoła niepodobna celu dopiąć? Wreszcie matematyka,
 grammatyka i loika, jako nauki formalne, są nieraz bardzo
 podobnemi do siebie siostrami i powinny wspierać się wz-
 ajemnie. My przynajmniej życzylibyśmy tego, ażeby jaki pol-
 ski metamatyk raz jeszcze przedsięwziął ten syllogistyczny
 rachunek. Robota ta jest tém potrzebniejsza, że dawniej

znano tylko dziardyn pierwszy wraz z jego grzędami i samitami, a teraz dwa nowe dziardyny przybyły i wszystko potroiły. Jeżeli Leibnic znalazł 2024 samitów pożytecznych, to dziś okazałby się ich powinno 6072. I niegodziłoby się rzeczy tej sprawdzić? I czyliż nie byłby to wyborny przedmiot do jakiego akademickiego programu? Jeżeli rachunek loteryjny, mający na celu samą możebność, to tém bardziej rachunek syllogistyczny, dotyczący się rzeczywistości myślenia, godzien jest, aby mu kilka dni pracy poświęcić.

Umyslnikowe grzędy i ich samity, które w średnich wiekach tak świetną odgrywały rolę, znalazły w późniejszych czasach mnóstwo najzaciętszych nieprzyjaciół. Loke np. zowie Syllogistykę na nic nieprzydatnym i tylko odrazę sprawiającym loicznym szczerem, oraz odpycha ją od siebie jako smętarzową, upiorową średnich wieków martwicę. Felice znówu utrzymuje, że Syllogistyka, jeżeli forma rozumowania wszelkiego ma się w niej znajdować istotnie, niczego innego dowodzić niemoże, tylko słabości i niedołęstwa ludzkiego rozumu, który środków tego rodzaju wymaga do swojego ruchu i życia. Takie i podobne zdania wzięły dziś górę tak dalece, że niejednen nowomodny mędrzec, otworzywszy dzieło loiczne, i spostrzegłszy w niem syllogistyczne wzorce, a zgoła wyrazy dzikie: barbara, celarent; rzuca książkę i żartuje z jej pisarza, który śmie w naszych czasach s tym przestarzałym, szkolnym występować pyłem. — Sztuka Luliusza i wszelka loika, poświęcająca istotę myślenia drobnym formułom lub samemu mechanizmowi, zasługuje dziś zaiste na chłostę. Ale dla tego, że Luliusz raz istniał i niejedna loika niema duszy, niegodzi się wyrzucać umyslnikowych kształtów z loiki, bo tej celem jest właśnie, kształty takie porządkować i przedstawiać. Ze przechodzimy do umyslników najrozlicniejszych, niesłyszawszy nigdy o bakałarzu, bokałku itp.; to powód niedostateczny do ich wypędzenia oalkowitego z umiejętności naszej, gdyś myślimy także, nieznając loiki. W takim razie jest i cała loika starém i na nic nieprzydatném Rococo! Fizyologia jest również niepotrzebna, bo trawimy dobrze, choć się jej nieuczyliśmy! I dla czegoż rzekłoby opis jakiejś nieznanój wprzedy i świeżo przez mikroskop ujrzanej,

atomowej glisty w mózgu lub w nerkach ludzkich, ma mieć dla całego zjazdu przyjaciół i badaczy natury wielki interes, a ta i owa postać myślenia, w której objawia się duch nasz i którą loika od wieków podaje, być bez interesu? Hegel odzywa się tutaj: „Jeżeli cenicie tak wysoko to, że odkryto i opisano sześćdziesiąt i kilka gatunków papug, sto trzydzieści i siedem gatunków weroniki itp.; to tém bardziej cenić powinniście odkrycie i opisy form umysłowego ruchu. Niejestliż jeden gatunek umyslnika rzeczą milionkroć ważniejszą, niż jeden gatunek papugi lub weroniki?“ Ganię więc Syllogistykę napisaną bez ducha, ale uderzcie przed nią całkiem, skoro wam podaje rzeczywiste, choćby i w scholastycznej szacie występujące, kształty myślenia. Usiłujecie wreszcie nadać szacie tej, jeśli podobna, krój nowy, byle również stosowny! Inaczej ma także Wolter słuszość, który wraz z nadużyciami kościoła potępił i Chryścianstwo, a zgola religią w ogóle, będącą wszystkich wiar podstawą. Co innego czczość, a co innego rzeczy istota!

Z naszej obrony syllogistycznych figur niech jednakże nikt nie wnosi, iż jesteśmy bezwarunkowemi ich uwielbiaczami. Chcieliśmy tylko wystąpić tu, jako bezstronni ich sędzię, nie zaś jako ich adwokaci lub panegirycyści. Dla tego robimy jeszcze następne uwagi. Istota trzech ostatnich grzęd umysłnikowych znajduje się w grzędzie ich najpierwszej, czyli we swornym umyslniku stanowczym. Grzędom tym przeto braknie istoty, i to robi je częścią formalizmu igraszką. Przed tym zarzutem żaden filozof niezdolał ich zasłonić puhlerzem swój powagi. Ale, czyli podobna potępić je z tego powodu? Czyliż całej matematyce niebraknie również istoty? Czy ona niejest także częścią formalizmem? I któż odmówi umyslnikowym grzędom i samitom, że są wzorcami istotnych wyników, że więc mają odpowiednią sobie przedmiotowość i realność niezawodnie pewną? Niejestliż całe ludzkie myślenie, a zniem i loika, pod względem swego objawu i wyrazu formą? Samity płyną co chwila z ust ludzkich, i loika niema o nich mówić? — Prawda, że umyslnikowe grzędy i samity polegają na rozumnikowym zdań odwrocie; prawda nawet, że rozum, ten praktyczny partacz, pauje tu dzieło umysłu.

Ale, czyliż mamy być podobni do czysto umysłowych filozofów niemieckich, i odrzucając to rozumowe partactwo, wyrzec się zarazem samego rozumu? I niejestli to partactwo rozumowe, ta igraszka mechaniczna z jedyném dziełem umysłu, także myśleniem, a nadto najwycieczniejszém? Rozum, ta myśląca w nas wielość, która ugląda wszędzie wielość, jest źródłem wszelkiej rozmaitości. I któż zdołałby przeczytać bez nudów i odrasy jakie rozległe spekulacyjne dzieło, poruszające się wciąż umysłnikami, na wzorcu umysłników swornych zbudowanemi? Monotonia tego rodzaju, mimo tego, że jest córką dacha, zabiłaby naszego ducha. Rozum przychodzi zatem umysłowi tu w pomoc, nadaje jedynemu jego utworowi rozmaitość, t. j. przeistacza umysłnik sworny w niesworne grzędy i rozliczne samity. Przez to praca umysłu staje się przystępniejszą i smaczniejszą. I niemiałaby loika mówić o wszystkich tych operacjach myślenia? — Zapatrując się na samity, a tém bardziej rozwiązując je we wzorce i przykłady, przychodzimy do następnych spostrzeżeń. Wyniknik pozwalający ogólnie, a tém samém istotnie prawdziwy i pewny, niezachodzi ani w jednym samicie trzech grzęd ostatnich. Jest on tu wszędzie, albo niepozwalający, albo szczególny. Ta okoliczność jest powodem, że trzy ostatnie wynikowe grzędy rostwierają szerokie pole dla błędu i Sofistyki. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że niesą naturalnemi, lecz nieraz bardzo sztucznemi, dla rozmaitości stylowej wymyślonemi umysłowania formami, że więc snadno wkrada się w nie nieświadoma lub szukająca zdrady nieawożność. Nie we swornych, lecz w nieswornych umysłnikach gnieździ się, jak już raz namieniliśmy, cały wielki rój mylników. Kant poświęcił się wykryciu źródeł błędu lub zdrady w umysłnikach nieswornych i wydał w tym celu dziełko pod napisem: *Falsche Spitzfindigkeit der syllogistischen Figuren*. — Wszystko to przecież niedaje nam prawa do wypchnięcia z loiki umysłników nieswornych. I owszem rzecz ta, która, pominawszy filozofów średniowiecznych, wielkiego Leibnica i Kanta zajmowała gorąco, powinna także i dla nas mieć pewien interes. Uściśnijmy więc rozmaitość umysłowania, bo

te jest koniecznie potrzebna, a przed mylnikami ma zastąpić nas loika i własnego ducha dzielność!

Biorąc rzecz ściśle, tylko cztery samity pierwszej grzędy, a jeszcze ściślej tylko bakalarz i beksałek są istotnie prawdziwymi i niezawodnie pewnymi umysłowania formami. Używając form późniejszych, trzeba się więc bardzo mieć na baczaniu. — Grzęd zasadniczych może być jedynie cztery, bo w dwu zdaniach, czyli przesłankach swornego umyslnika jest krewników cztery, a te pozwalają się li czterokrotnie inaczej przedstawić. Jeżeli chcesz więc więcej mieć, niż cztery zasadnicze grzędy, to musisz dalej, nie krewniki, lecz zdania całe przedstawiać. Tym sposobem zbłądzisz, bo przedstawiając zdania, wyjdiesz już z zakresu umyslników nieswornych, li na odwrocie krewników opartych, i znajdować się będziesz w kraju umyslników rosswornych, o których mówi przyszły paragraf. Hofman przyjął pięć, Krug zaś siedm, a zgoła piętnaście grzęd zasadniczych. Pierwszy przedstawił przesłanki grzędy trzeciej, drugi zaś zdania przez wszystkie grzędy. Obadwa zrobili zmięszkę niesworności z rosswornością.

Robimy teraz główny obrachunek na grzędach zasadniczych. Zastosujesz go do dziadynów, rozmnęając wszystkie podane Ci tu liczby przez trzy. Oto ostateczne wypadki:

a) Jest 5. ogólnych, a 14. szczególnych, czyli razem 19. samitów. Tu mieliśmy ilość na względzie.

b) Jest 7. pozwalających, a 12. niepozwalających, czyli razem 19. samitów. Tu jakoś była celem.

c) Biorąc ilość i jakoś spólnie, i mając na oku wyniknik, jako ostateczny umyslników wypadek, jest jeden tylko samit Azdaniowy, 4. E-, 6. I-, a 8. Ozdaniowych, czyli razem 19. samitów. Tu stosunek był gwiazdą polarną.

d) Wedle grzęd jest, jak już wiemy, w pierwszej 4; w drugiej także 4; w trzeciej 6, a w czwartej 5. samitów, razem 19. To stało.

Grzędy, a z nimi i samity, powstają przez rozumnikowy odwrot krewników w przesłankach swornego umyslnika,

dają się zatem również przez tencę odwrot zamienić w umysłnik sworny. Zamiana ta jest ważna i czasami potrzebna, bo stanowi próbę formalnej prawdziwości samitów. Łączący nas samit grzędy drugiej, trzeciej, lub czwartej, zamieniwszy w umysłnik sworny, odkryjem natychmiast przyczynę złudzenia. Dla tej zamiany samitów w umysłniki sworne wystawia stara loika prawa w następnym dwuwierszu:

S. vult simpliciter verti, P. vero per accid;

M. vult transponi, C. ad impossibile duci.

S. P. M. znaczy tu szysza, pieja i mirza w samicie danym, C. jest contradictio, t. j. wszelka nieawożność, np. krewnik czwarty. Transponi niestoi tu za contraponi; per accid jest skróconóm per accidens i znaczy: wardawo.

§. 74.

Umysłniki rossworne.

1) Umysłniki rossworne zowią się w scholastycznej loice: Syllogismi anomali. — Umysłniki niesworne, przedstawiając krewniki w przesłankach swornego umysłnika, używają wiele swobody. Umysłniki rossworne są jeszcze swobodniejsze, bo nietylko we swornych, ale także w nieswornych umysłnikach, przekładają jak Hofman i Krug, przesłanki, a zgoła wyniknik, czyli całe zdania, lub też zlewają trzy zdania we dwa, i w jedno. Na tych polach panuje największa rozmaitość i rozliczność. Tu duch ludzki opuszcza szkołę i jej prawidła, a hasając po eterach myślenia dowolnie, znajduje się w objęciach swego świata i życia. Umysłniki rossworne, lubo są w loice największą nieregularnością, należą do najzwyczajniejszych. Znajdziesz je w każdej rozprawie, w każdym umysłowaniu, we wszystkich pismach. Rozum odnosi w nich zupełne zwycięstwo nad umysłem pod względem wielości kształtów i różnobarwności formy. Trzy są umysłników rosswornych rodzaje, które przedstawiamy właśnie:

2) Zawijaki i przewijaki, syllogismi cryptici, są pierwszym umysłników roswornych rodzajem. Znajdują się w nich wprawdzie trzy zdania, jak w każdym umysłniku, lecz bywają przedstawiane w najrozlicniejszych postaciach i kombinacjach. Bierzemy za przykład umysłnik, który występuje w kształcie kilku przewijaków: Ponieważ jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają, więc umrzesz. Tu szczegółnik stoi przed ogólnikiem. Umrzesz niezawodnie, bo jesteś człowiekiem, a wszyscy ludzie umierają. Tu idzie naprzód wyniknik, za nim szczegółnik, a wreszcie ogólnik, czyli umysłnik wyrażonym zostaje na opak. Każdy z ludzi umrzeć musi; ty umrzesz także, boś człowiekiem. Tu przedstawiono znowu szczegółnik i wyniknik. Tym sposobem dają się urozmaicać bez końca umysłniki wszelkiego rodzaju, i mowa ludzka zyskuje na formach wyrażenia.

W powyższym przykładzie umysłnik był rozmaicie przewijany i zawijaki okazały się właściwie przewijakami. Lecz są istotne zawijaki, polegające na zawinięciu jednego lub kilku umysłników we zwyczajne rosprawianie, niemające ani śladu form wynikowych. Od téj okoliczności pochodzi nazwa zawijaków, pod któremi rozumieją się także przewijaki. Tu jeden przykład prawdziwego zawijaka: „Mówisz, że dusza ludzka jest także materją, ale delikatniejszą, niezwykłą. Atoż to, co działać ma na materją, może być li rzeczą materialną. Jakże więc zdoła chimera, czcze urojenie, niematerialne nic, duszę zakłopotać? Czy podobna natenczas, aby to lub owo przywidzenie wydrzeć potrafiło materialnej duszy, materialny rozum i być względem niej kałaczącym nożem anatoma? Ale co więcćj! Wytlumacz mi, proszę, jakim sposobem materialna dusza zdoła w innej materialnej duszy czytać najtajemniejsze myśli, odkrywać ję niewymówione życzenia? Czy może jedna materia wiedzieć, co zachodzi i dzieje się wewnątrz materji drugiej? Dusza jedna zna na wylot drugą duszę. Obie mają jednakie myśli, jednakie skłonności, są jedną duszą we wszystkim. Strony baranie lub drótowe można tak nastroić, że zlewać się będą w jedną harmonią; ale tylko muzyk zdoła z nich harmonią tę wydobywać. Jeżeli dwie

duże z natury swój materyalnój tak przystają do siebie, jak dwa symfoniczne tony; jakim sposobem wydobywają z siebie nawzajem podobne harmonie?“ — Do zawijków należy rozprawianie Reinbecka, które dawniej (§. 72) przytoczyliśmy. — Widzimy tu wyraźnie, jak loika tryumfuje nad własnymi prawami i przechodzi w życie myślenia.

3) Dwójczak, Enthymema, od *ἐνθυμέσθαι*, in animo versare, jest drugim roswornych umysłników rodzajem. W nim wypuszcza się jedna z przesłanek, jako minus necessarium, quod per se in animo versatur. Dwójczak tedy składa się tylko ze dwu zdań; stąd polska jego nazwa, np. Umrzesz, boś człowiekiem; jesteś człowiekiem, więc zbłądzić możesz. Że dwójczakami są wszystkie rozumniki, nie dające się liżyć do podciagu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu, rzecz oczywista. Dwójczakami są także bezpośrednie pewniki poznania: sentio, ergo res est, atque res sum; cogito, ergo mens sum atque mens est itd. Tu należy także Kartezjuszowskie: cogito, ergo sum.

4) Ściągawk, syllogismus contractus, jest w umysłnikach roswornych trzecim rodzajem. Jest on w jedną myśl ściągniętym, czyli w jedno zdanie zamienionym umysłnikiem. Tu nieknie forma umysłników zupełnie, lecz pozostaje ich istota, np. Jesteś, jak każdy człowiek, istotą śmiertelną. Omnis planta, itaque arbor, flos, gramen, sunt quaedam creata.

Tu kończy się przedstawienie umysłników stanowczych w ogóle, będących pierwszym Syllogistyki rozdziałem.

2) Umysłniki rzecznicze.

§. 75.

Umysłniki rzecznicze w ogóle.

1) Umysłnikiem rzeczniczym, syllogismus hypotheticus, jak wszystkie loiki od dwu tysięcy lat zgodnie powtarzają, jest taki, który ma ogólnikiem swym rzecznicze zdanie.

Ta okoliczność nadaje mu inną zupełnie naturę i awożność od téj, którą ma wynik stanowczy. Najlepszą teorią jego dalszą będzie tu parę przykładów. Anselmus dowodzi bytu Boga następnym umysłnikiem rzeczniczym: „Si id, quo majus cogitari nequit, non potest esse in intellectu solo; Deus est certa. Atqui, si enim id, quo majus cogitari nequit, vel in solo intellectu est; potest cogitari, esse et in re, quod majus est. Itaque, si id, quo majus cogitari non potest, est in solo intellectu; id ipsum, quo majus cogitari non potest, est quo majus cogitari potest. Sed certe hoc esse non potest. Ergo Deus est.“ Prystlej następnym umysłnikiem rzeczniczym zaprzecza wolności ludzkiej: „Choćbyś i przyznał, że znajduje się w ludzkiej istocie wewnętrzna moc dowolnego przedsięwzięcia; to moc ta, za każdym razem, kiedy się porusza, t. j. kiedy czegoś żądamy, doznaje wpływu od jakiejś innej przyczyny względem siebie zewnętrznej. Atoli moc ta przedsięwzięcia przy takim swém znaczeniu jest koniecznym skutkiem praw pewnych, a to równie, jak upadanie kamienia na ziemię skutkiem jest siły ciężkości, albowiem w obu przypadkach skutek następuje zawsze i niezawodnie po pewnej przed sobą idącej przyczynie. Między pierwszą a drugą koniecznością niema tu rzeczywistej różnicy.“ Człowiek przeto nie jest wolny.“ Teraz dajemy przykład zwyczajniejszy, w którym forma rzeczniczego umyslnika odsłania się wyraźnie: „Jeżeli to nie jest prawdą, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego doskonalenia się własnego; to musiałby ten i ów człowiek być bezrozumnym zwierzem. Atoli żaden człowiek zwierzem bezrozumnym nie jest i być nie może. Prawdą jest tedy, że wszyscy ludzie doskonalili się zdolają.“ — Oto umyslniki rzecznicze. Rzeczniczość tu widoczna. Dowód Anselma jest wyborny, przecież przeciwnik zważyć go może, już samą myślą, iż byt Boga niema i niepotrzebuje dowodu, gdyż inaczej nie byłby bytem najpierwszym, lecz to, czém go dowodzimy, musiałoby być starsze od niego. Dowód Prystleja jest, jak to później zobaczymy, nie tylko co do istoty, ale i co do formy fałszywy. Ostatni przykład jest prawdziwy. Wszelakoż wyraż jego ogólnik następnym sposobem: „Jeżeli

żaden człowiek niebyłby zdolny doskonalenia się własnego; to wszyscy ludzie byłiby bezrozumnymi zwierzętami; — a wtedy kręcić będziesz rzeczą, jak Ci się podoba. Powiesz np.: fałszem jest, że wszyscy ludzie zdolni są dalszego wykształcenia, bo tego zdolni są tylko młodzi, czyli niektórzy. Przypuściwszy zgola, że żaden człowiek niebyłby zdolny wykształcenia dalszego, to stąd niewynika, że wszyscy, lecz najwięcej, że niektórzy ludzie byłiby bezrozumnymi zwierzętami. — Tu przekonywamy się, jak wiele w umysłnikach rzeczniczych zawisło od najściślejszego wyrażenia swęj myśli. Prawdziwie, jak gdybyś testament pisał. Rzekłeś tu coś z mniejszą dobitnością lub niepotrzebnie, a zwalą twą wolą ukochanu adwokaci! — Umysłowania powyższych przykładów składają się z trzech zdań właściwie, tworzących jedną organiczną całość. Celem ich jest, wyprowadzić z dwu zdań zdanie trzecie; są przeto wynikami zdania, czyli umysłnikami. Ich ogólnik niejest stanowczy, ale rzeczniczy; są więc rzeczniczemi umysłnikami.

Umysłnik rzeczniczy ma w składzie swym trzy zdania, lecz nie zawsze trzy krewniki, jak stanowczy. Może on mieć w sobie tylko dwa pojęcia, np.: „Jeżeli jest świat, jest i jego przyczyna, czyli Bóg. Świat jest, a więc i Bóg jest! Tu są dwa pojęcia: świat i Bóg, bo przyczyna jest li nawiasowém objaśnieniem rzeczy. Jakkolwiek słaby to jest umysłnik rzeczniczy, gdyż dwa zdania jego ogólnika nie są obopóleniem podmiotu z omówcą, t. j. niesą zdaniami: $A = B$, i $C = D$, lecz: est A, est B; przecież jest umysłnikiem rzeczniczym. Również więcej, niż trzy krewniki, może się znajdować w tym umysłniku. W ogólniku stoją tu zawsze dwa zdania, mające się tak do siebie, jak powód do następstwa, i zlewające się w jedno naczelne, kardynalne, istotę całej rzeczy stanowiące zdanie. W szczególniku nie ma ani mirza, ani pośrednictwa żadnego, lecz jedno ze zdań ogólnika zostaje uznane, lub zniesione. To pociąga i naturę wynikniku za sobą, który uznaje lub znosi drugie ogólnika zdanie. Umysłnik rzeczniczy składa się przeto właściwie z zdań dwu, znajdujących się w ogólniku. Jedno z tych zdań powtarza szczegółnik, a drugie wyniknik. Stosunek zdań

tych do siebie na wzajem jest rzeczniczy; to też płodzi rzeczniczość całego umyslnika.

Umyslnik stanowczy ma na celu jedynie powód. On dowodzi, że to lub owo tak jest, że tém jest, że dla tego jest. Jest to byt, twierdzenie, realność, i że tak rzekę, przestrzeń umyslnikowa. Umyslnik rzeczniczy idzie dalej, wskazując nie sam powód, lecz także i jego następstwo. Tu przestrzeń umyslnikowa przechodzi w czas umyslnikowy; jednoprzydrugość staje się jednopodrugością, realność idealnością, byt nicestwem, twierdzenie przeczeniem, czyli stanowczość rzeczniczością. Umyslnik stanowczy tak się ma zatem do umyslnika rzeczniczego, jak empiryczność do metafizyczności. Umyslnik rzeczniczy jest więc w kraju umyslników w ogóle rzeczywistym postępem; jest przejściem w spirytualność. Że zaś rozumnik tak się ma do umyslnika w ogóle, jak twierdzenie do przeczenia, i że znowu umyslnik stanowczy tak się ma do umyslnika rzeczniczego, jak twierdzenie do przeczenia; więc umyslnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą w powiatach wynikowej saczy spirytualnością. Stąd też pochodzi umyslnika tego nadzwyczajna ruchawość, tudzież jego pożyteczność w wszelkiego rodzaju rosprawach.

2) Ogólnik, złożony z dwu członków, zwanych przedownikiem i poślednikiem, czyli przedetwierdzą i twierdzą, jest tu zadaniem, danem do potwierdzenia, lub zaprzeczenia. Regula est hic problema. Jako zadanie jest zawsze zdaniem przypustném, propositio problematica. Szczególnik znowu, zastępujący miejsce zdania pośredniczego, judicii intermedii, w umyslnikach stanowczych zwyczajnego, czy pozwała lub niepozwała, jest zdaniem z a p e w n i a j ą c é m, prop. assertoria. Wyniknik nareszcie jest, równie tu jak wszędzie, zdaniem k a j ą c é m, prop. apodictica. Przypustniczość, z a p e w n i a j ą c o ś i k a j ą c o ś są przeto charakterem umyslnika rzeczniczego, a rzeczenie jest przypuszczaniem, które za pośrednictwem zapewnienia otrzymuje piętno umyslnikowej kającości. I któż nieprzypomina tu sobie spraw przed sądem? Te są także przypuszczaniem, popieranem

świadcztwami, a wyrokiem potwierdzonóm, lub zwalenóm! Umysłnik rzeczniczy porusza się wedle Heglowskiej uczy. Jego przypuszczalność jest loiczną wsobistością, zapewniającą dlasobistością natury, a kajalność wso- i dlasobistością ducha. Rzeczenie, jako umysłnik, jest umysłowaniem i umysłu tworem.

Umysłnik rzeczniczy przynosi nam wielki pożytek, zwłaszcza w dysputach, kiedy zdanie nasze zostało odepchniętóm i wymaga obrony, lub też kiedy zwalczyć pragniemy zdanie obce. Po krytykach i recenzjach gra on wielką rolę. Jednakże, polegając na przypuszczeniu, t. j. na możebności samój, roztwiera szerokie pole dla sofistyki, lub wiedzy łatwo do błędu. Możliwość, szczególnie loiczna, opiera się na bardzo grząskiej ziemi.

Zapatrząc się na umysłnik stanowczy i na umysłnik rzeczniczy, przychodzi nam na myśl człowiek zacny i krętacz, filozof i sofista, żołnierz i dyplomata, Bonaparte i Tajlerand. Pierwszy bierze się do dowodu *directe*, drugi *indirecte*. Tamten jest zawsze prosty i jasny, ten najczęściej krzywy i mętny.

§. 76.

Dwa rodzaje rzeczenia.

1) Wedle potwierdzenia lub zaprzeczenia jednego ze zdań w rzeczniczym ogólniku, co ma miejsce w szczegółniku, jest tu wyniknik twierdzący, lub przeczący. Pozwalanie i niepozwalanie, t. j. loiczna jakość, zaczęm spirytualność, jest tu kardynalną rzeczą i jedynym celem. Czyliż to nie jest nowym dowodem, że umysłnik rzeczniczy jest przeczeniem w przeczeniu, czyli największą metafizycznością na tych błoniach? — Ze zdania rzeczniczego, którym jest tu ogólnik, można wywieść dwa wynikniki, a to: uznając poprzednika za zdanie prawdziwe, lub też: odpychając poślednika, jako zdanie nieprawdziwe.

W pierwszym ramie pośrednik zostaje w wyniku potwierdzony, a w drugim poprzednik zniszczony. I rzecz to naturalna, bo gdzie powód jest prawdą, tam prawdą być musi następstwo; i odwrotnie, gdzie następstwo jest fałszem, tam powód fałszywy, a przynajmniej niemający z niem żadnego związku. Dwa są zatem rodzaje rzeczenia: przez pozwalam, czyli modo ponente, i przez niepozwalam, czyli modo tollente. (Porówn. §. 60.). Pierwszy wiedzie do pozwalającego, drugi zaś do niepozwalającego wyniknika. Przykład rzecz tę uwidoczni:

Ogólnik. Jeżeli nic na świecie nieistaje się bez przyczyny; to ślepego przypadku niema i być niemoże.

Szczególnik przez pozwalam.

Atoli prawdą jest niezawodną, iż nic na świecie nieistaje się bez przyczyny, bo świat jest dziełem Boga, a dzieło takie musi być owocem najwyższego rozumu, a rozum najwyższy niema ze ślepym przypadkiem, jako oczywistym nierozumem, żadnej spójności.

Szczególnik przez niepozwalam.

Atoli fałszem jest, że ślepego przypadku niema i być niemoże, gdyż tego dowodzi kapryśne szczęście i nieszczęście nasze, los każdego człowieka, wszystko, co dzieje się niespodziewanym i nieprzewidywanym trafem, co jest zbiegu okoliczności dziecięcym.

W y n i k n i k i.

Zaczem ślepego przypadku niema i być niemoże.

Zaczem fałszem jest także, iż nic na świecie nieistaje się bez przyczyny.

W wyniku przez pozwalam zaprzeczony zostaje przypadek, bo ten zaprzeczony jest w ogólniku. Jest to pozwolenie na to, że przypadku niema, czyli wyniknik pozwalający. Drugi wyniknik jest oczywiście niepozwalaczem. Teraz wzorząc:

modo ponente
Si A est B, C est D.
Atqui A est B;
Ergo C est D.
II.

modo tollente
Si A est B, C est D.
Atqui C non est D;
Ergo A non est B.
25*

Z danego przykładu i wzorca okazuje się, że przez zezwolenie na przodownika zezwalamy na poślednik, a przez niezezwolenie na poślednika, niezezwalamy na przodownika. Odwrotnie postępować tu niemożna. Czemu? Bo z nieprawdziwego powodu nieoicznie jest wnioskować na nieprawdziwość następstwa, a z prawdziwości następstwa na prawdziwość powodu. Wszakże następstwo może być prawdą, lecz należeć do innego, niezaś do danego powodu. Inna zupełnie, skoro idziesz tu za starém i dobrze rozmyśloném prawidłem. — Ogólnik, jak tego przykład i wzorec nasz dowodzi, jest tu sprawą przed sąd wytoczoną. Stają dwaj adwokaci i rzeczą przeciw sobie. Jeden i drugi mówi awożnie, zdaje się mieć słuszość, przychodzi do przeciwnego wypadku. Od sędziów zawisło, który z tych rzeczników wygra swą sprawę. Wszelkie zdanie rzecznicze, ogólnikiem umyslnika zrobione, wieśdź może do rzeczenia pro i contra; to jest przyczyną, że umyslnik ten rodzi mnóstwo Sofizmów. Czemu tu zachodzi rzeczenie pro i contra? Bo raz na powód, a drugi raz na następstwo zwraca się ludzka uwaga. Gdzie powód i następstwo, tam konieczna dwójca.

2) W ogólniku rzeczniczym, w którym prawdziwość przodownika, lub nieprawdziwość poślednika rzeczą jest oczywistą i niewymagającą żadnego dowodu, mówi się, chcąc uniknąć powtarzań i rozwlekłości stylowej: „Atoli przedetwierdź jest prawdą; prawdą więc także twierdź; lub też: Atoli twierdź jest fałszem, fałszem więc przedetwierdź; a po łacinie: Atqui verum est prius, ergo et posterius; item: atqui falsum est posterius, ergo et prius. Przykłady: Jeżeli jestem, to musi być istnienie. Atoli prawdą jest przedetwierdź, więc i twierdź jest prawdą. Si non cogito, non sum; atqui falsum est posterius, ergo et prius. Czasami wypuszcza się tu zupełnie tak polskie Atoli itd., jak łacińskie: Atqui etc. i kończy się rzecz słówkami: co jest fałszem, lub też: to zaś jest niepodobieństwem. Takie skrócenia mają wszelakoż miejsce li przy rzeczeniu przez niepozwalam. Są przypadki, że doś jest wyrzec sam ogólnik rzeczniczego

umysłnika, a dowiedzimy swęj rzeczy. Tu należy np. następne rzeczenie Bonneta: „Skoro myślenie i wola, które dusza objawia, nietylko niedozwala się wywieść z żadnej a żadnej znanęj nam własności materyi i objaśnić się tą własnością, lecz zgoła najwidoczniejszą stanowi ze wszystkimi własnościami materyi sprzeczność; to niepodobna jest uważać działalności myślenia i woli za skutek i konieczny wypadek z istoty rościągłej, czyli złożonej.“ Tęgo rodzaju rzeczenie ma miejsce tam zawsze, gdzie zaczynamy umysłować od słówek: Skoro, Ponieważ, Że itp. Po takich też słówkach następuje zawsze więcnik, t. j. a więc, przeto, zatem. Że umysłowanie to jest rzeczeniem, dowodzi znaczenie wszystkich tych słówek, które jest słówko Jeżeli. — Widzimy tu znowu rozum obrabiający i urozmaicający umysłowe utwory. Skrócone te umysłniki rzecznicze są umysłnikami rosswornemi na tych polach, a bliżej ściągawkami, syllog. contracti.

Rzeczenie przez pozwalam i przez nieporwalam okazuje jawnie, iż umysł ludzki ma tu jedynie na celu poznanie, czyli pewien powód i pewne następstwo należą do siebie, lub też nienależą, t. j. czyli dane zdanie rzecznicze jest prawdziwe, lub nieprawdziwe. Stąd wypada, iż we wszelkiem rzeczeniu chodzi o zdanie, iż umysłniki rzecznicze są wynikami zdania, czyli istotnemi umysłnikami. Niegodzi się więc uważać ich za rozumniki, nawet i w takim razie, gdy tylko dwa zachodzą w nich pojęcia.

Szczególnika rzeczniczego jest przeznaczeniem dowieść, nieraz rozlegle i kilku dowodami, że przedetwierdź jest prawdziwa, lub że twierdź jest fałszywa. Tym sposobem wchodzi nowy, że tak rzekę, nawiasowy dowód, w nasz dowód, czyli inny wynik w nasz wynik. To odsłania nam znowu naturę rzeczniczego umysłnika. Jest on dwojcą nietylko w ogólniku i sprzecznym s sobą wynikniku, ale także w szczególniku. Ponieważ szczególnik może tu rozprawiać swobodnie; więc rzeczenie jest nierównie doskonalszém, niż stanowienie, umysłowaniem. Hypotetyczność jest też bardziej umysłową, niż kategoryczność.

§. 77.

Prawa dobrego rzeczenia.

1) Dobre umysłniki rzecznicze ulegają prawom następującym:

a) Przedewszystkiem treść umysłnika rzeczniczego ma być prawdziwa; inaczej będzie zły, choćby miał formę jak najdoskonalszą. *Essentia hypothetici syllogismi sit philosophice vera; veritas formae ejus non sufficit sola.* Tylko takie rzeczenie jest istotnie prawdziwe, które opiera się na filozoficznym myśle. Jak dalece mogą być umysłniki rzecznicze, przy całej doskonałości swjej formy, fałszywe, dowodzi przykład następujący. Pewien religijny obłąkaniec, który mniemał, że jest świętym i stoi w największej łasce u przedwiecznego Ojca, napełniwszy szklanekę trucizną i gotując się ją wypić, tak rozprawiał: Jeżeli Bóg jest wszechmocny i zrobił mię istotnie swym Wybranym; to napój ten szkodzić mi niebędzie. Prawdą jest zdanie pierwsze, prawdą więc i drugie. — Tu należy wynik Omara: Jeżeli w Alkoranie znajduje się mądrość jedynie prawdziwa, to wszystkie inne księgi są niepotrzebne. Taka mądrość jest w Alkoranie: spalić więc Bibliotekę Alexandryjską. O ileż Omarowskich wyników tego rodzaju słyszeć się daje i dzisiaj!

b) Uznawszy powód za dostateczny, uznajesz wynikające z niego następstwo. *Posita ratione sufficiente ponitur id, cuius est ratio sufficiens, sive posita ratione, ponitur rationatum.* S prawdy dostatecznego powodu na prawdę należącego doń następstwa godzi się wynikać z pewnością, bo, ponieważ w powodzie leży zawsze następstwo, np. w uderzeniu kierunku, w sile ruchu itp.; byłoby niedorzecznie uznać powód za prawdziwy, a następstwo za fałszywe. S prawdziwości niedaje się wnosić bez obracenia awożności loicznej na nieprawdziwość. — Prawidła tego niewolno odwrócić.

c) Nieuznawszy następstwa, nieuznajesz powodu za dostateczny. Sublató conditionato, tellitur ipse conditio. Fałsz jest zawsze wynikiem z fałszywych przesłanek; a więc postępujesz awoźnie, wnosząc z fałszywego następstwa na fałszywość powodu. Z nieprawdziwości poprzednika okazuje się przynajmniej tyle z pewnością, że on nie należy do danego przodownika, skoro ten prawdziwy, że więc stosunek między dwoma zdaniem rzeczniczego ogólnika błędnie jest uchwycony. — Prawidła tego również odwrócić niewolno. Odwrócił je Prystlój, w przywiedzionym od nas dawniej (§. 75.) przykładzie i zrobił wynik fałszywy. — Uwaga. Gdy poprzednik jest niepozwalający, zniesiesz go pozwalaniem, np.: Jeśli ludzie są zwierzętami, to niemają rozumu; ludzie mają rozum, więc nie są zwierzętami. (Patrz §. 71. 2.).

d) Prawda jest: Atoli przedetwierdź jest prawdziwa, zaczęm i twierdź prawdziwa, lecz nie odwrotnie. Atqui verum est prius ergo et posterius, sed non vice versa, valet. Prawidło to jest prawidła b) rozjaśnieniem i innym wyrazem.

e) Prawda jest: Atoli twierdź jest fałszywa, zaczęm fałszywa i przedetwierdź, lecz nie odwrotnie. Atqui falsum est posterius, ergo et prius, valet, sed non vice versa. Prawidło to znówu rozjaśnia prawidło c.) i jest jego innym wyrazem.

Prawa te dają się ściągnąć w jedno następne: Lewca twierdź, a prawca przecz, lecz nieodwrotnie. Odwracając to prawo błędzisz, np.: Jeżeli słońce jest kulą ognia, to może zapalać. Słońce nie jest kulą ognia, a więc zapalać nie może. Umyslnik ten jest co do treści i co do formy fałszywy. Również następny: Jeżeli uczysz się pilnie, będziesz uczonym. Możesz być uczonym, a więc uczysz się pilnie. Myśl tu nygusa!

Jeżeli już umyslniki stanowcze, dające nam powód, to tém bardziej umyslniki rzecznicze, oznaczające nam stosunki powodu i następstwa, czego ich prawa najlepszym są dowodem, okazują jawnie, iż istotą wyniku w ogóle jest zasada

powodu dostatecznego, czyli filozoficznej różniedni. Jeszcze wyraźniej okażą te umyslniki rozjemcze do których wnet przystąpimy.

2) Czyli to jest koniecznością, nieznającą najmniejszego wyjątku, aby tylko s prawdziwości powodu wynikować na prawdziwość następstwa, a s fałszywości następstwa na fałszywość powodu? można tu odpowiadamy, postąpić i odwrotnie, lecz jedynie w trzech następnych przypadkach:

a) Gdy przodownik i poślednik są równoważnemi zdaniem, np. Jeżeli Bóg jest Stwórcą świata, to stwórca świata jest Bogiem. Tu można rzec: *Atqui verum est prius, ergo et posterius*, lub też: *Atqui verum est posterius ergo et prius*. Przypadek ten zachodzi zazwyczaj w zdaniach nieznających obopólnia, t. j. nierospadających się w swe krańce, w podmiot i omówcę, a składających ogólnik rzeczniczy, np: Jeżeli Bóg jest, jest i najpierwsza przyczyna świata.

b) Gdy przodownik i poślednik nieoznaczają powodu i następstwa czyli jedno p o drugości, lecz są obojętną jednoprzy drugością, np. Jeżeli jest zwierz w ogóle, jest także koń, pies, lew, niedźwiedź, małpa itp. Tu wolno twierdzić prawca i przechodzić na lewca.

c) Gdy odwrócisz zdania w ogólniku i położysz poślednik w miejscu przodownika, następstwo w miejscu powodu, np.: Jeżeli jest świat, jest Bóg; jeżeli jest dzień, to słońce świeci. W takim razie odstąpienie od prawidła jest właśnie posuszeństwem prawidła. Tu gra rozum s czynnikami rzeczniczego umyslnika komedią, nakształt komedyi przy grzędach umyslnika stanowczego. Wszakoi rola tu niełatwa, bo snadno wiedzie do błędu.

Czasami taki możesz mieć rzeczniczy ogólnik, że czy wynikować będziesz wedle praw, lub odwrotnie, zawsze przyjdiesz do niedorzeczności. W takim razie jest ogólnik sam w sobie niedorzeczny, np.: Jeżeli Żyzi niesą Chreścianami, to są Poganami. — Wszystkie te złe wyjątki nieznoszą tedy praw umyslnika rzeczniczego, które poznaliśmy wytęj. I owszem, okazują ich wałność.

3) Każdy umysłnik rzeczniczy przez niepozwalam równa się zupełnie z umysłnikiem rzeczniczym przez poszwalam, którego ogólnik doznał rozumnikowego przewrotu (§. 69.). np. Jeżeli Paryżanie są szatanami, to Paryż jest piekłem. Jeżeli nieszatani są nieparyżanami, to niepiekło jest nieparyżem. O obu tych ogólnikach maczy to, oo rzekliśmy. O pierwszym więc rzecz trzeba: *Atqui falsum est posterius ergo et prius*; a o drugim: *atqui verum est prius, ergo et posterius*. — Niech to służy na nowy dowód, jak troskliwie i drobniogowo scholastyczna loika obrabiała swój przedmiot.

4) Umysłnik rzeczniczy pozwala się bez trudności przestaczać w umysłnik stanowczy, i to ma być, wedle starój loiki, najlepszą jego prawdziwości próbą, np.: Jeżeli wszyscy ludzie są obrazami Boga, to i Kalmuki także są Boga obrazami. Prawdą jest przodownik, więc i poślednik. S tego rzeczenia powstaje umysłnik stanowczy: Wszyscy ludzie są obrazami Boga, Kalmuki są ludźmi, a więc itd. — Między niemieckimi loiki uprawiaczami trwa dotąd pod względem téj drobnostki sprzeczka. Jedni utrzymują, że wszystkie bez wyjątku, drudzy zaś, że tylko trzykrewnikowe umysłniki rzecznicze pozwalają przerabiać się w stanowcze. Sprzeczka ta stąd pochodzi, że pierwsi widzą w rozumnikach także trzykrewnikowe i trzyzdaniowe umysłniki, czyli biorą je zbyt ściśle; drudzy zaś, mając wzgląd na zwyczajność mowy, przyjmują dwukrewnikowe i dwuzdaniowe wyniki. W takim razie obie tu strony mają słuszość. (Porówn. §. 70. 4.). — Krug mówi: „Dawniejsi loicy pocili się nad wynalezieniem niemylnych prawideł, wedle których zdołałbyś każdy umysłnik rzeczniczy zamienić w umysłnik stanowczy. Jednakże zamiana ta nie jest bynajmniej potrzebną do ujrzenia prawdziwości umysłnika rzeczniczego, gdyż rzecznicza forma wynikowania jest w sobie samój równie pewna, jak stanowcza, i niepotrzebuje, ażeby ją sprawdzano na innój formie wyższej, której ona byłaby li odcieniem i zepsuciem.“ Tak jest, umysłnik rzeczniczy jest w sobie samym równie pewny, jak stanowczy. Wszakże nie same zdania, ale także i umysłniki rzecznicze polegają na stanowczych, jako kardynalnych. S tego powodu nie należy gromić dawniejszych loików za

ich zbytnią w rzeczy swój skrupulatność. — Bolzano robi uwagę, iż wszystkie umyslniki rzecznicze są w gruncie swym stanowczemi i należą, wedle rzeczenia swego przez pozwalam, lub nieporzalam, pod dwa samity, t. j. pod bakalarza i cadzeniec, czyli pod barbara i camestres, tudzież że we wszystkich znajduje się mirz jawny lub ukryty. — Krug przytacza następny umyslnik rzeczniczy, jako niepodobny do przeistoczenia w umyslnik stanowczy: „Jeżeli ziemia obraca się we 24. godz. około swój osi; to bieg słońca po widnokręgu jest złudzeniem. Atoli prawdą jest przedtwierdzić; prawdą więc i twierdzi.“ Jak każdy rozumnik zrobisz umyslnikiem, położywszy mu na czele oderwane prawidło, którego jest przykładem, tak postąp i tutaj, a celu dopniesz. Powyższe rzeczenie Kruga zamienia się przeto w następne stanowienie: Obrót dzienny jednego ciała niebieskiego około drugiego, obracającego się dziennie koło swój osi, jest złudzeniem. Obrót słońca około ziemi, jest obrotem właśnie opisanym; jest więc złudzeniem. Bierz rzecz ściślej, a wyprowadzisz, wedle danego sposobu, nawet 24. godzin i inne wyrazy Kruga na scenę.

Otóż już i wszystko, co ma pewien interes na błoniach umyslnika rzeczniczego. Dłużej zatrzymywać się tu, byłoby zbytecznie.

3) Umyslniki rozjemcze.

§. 78.

Rozjemczy umyslnik, jego prawa i postaci.

1) Umyslnik rozjemczy, syllogismus disjunctivus ma zdanie rozjemcze swym ogólnikiem. Bierzemy przykład: Łoke tak rospowiada: „Albo przyjąć należy częścią przestrzeń, albo świat materyalny musi być w najściślejszym słowa znaczeniu nieskończony bez granic. Atoli świat materyalny niemoże

być utopijnym bezmiarem, gdyż widzimy w nim wszędzie granicę. Gdyby był nieskończonością, skończoność byłaby w nim niepodobieństwem, a ta cechuje go właśnie i jest stanowczym jego charakterem. Świat jest koniecznie w granicach. Przypuścimy, iż Bóg postawił kogo z ludzi na samym krańcu ograniczonego świata, a ten wyciąga rękę lub wychodzi za kraniec. Gdzieżby się taki człowiek mógł znajdować natenczas, jeżeli nie w czczej przestrzeni? Wszakże najzdolniejsza dusza niezdolna myśleć, co to jest, być za przestrzenią wszelką. Można myśleć, iż jesteśmy za zakresem materjalnym, ale nie za zakresem przestrzeniowym. Zaczem znajduje się czcza przestrzeń.“ — Umysłnik ten rozjemczy, lubo daje nam należyte wyobrażenie o rzeczy, jest przecież tak co do treści, jak co do formy fałszywy. Przekonamy się wnet o tém. Dla tego jeszcze jeden przykład: „Prawda jest albo realnością samą, albo idealnością samą, albo obojgiem w jedni, czyli rzeczywistością. Atoli prawda nie może być realnością samą, gdyż wtenczas nie byłoby w niej idei, ducha, siły. Byłaby to li ciężka i leniwa, chaosem leżąca materya. Prawda nie może być także idealnością samą, gdyż wtedy świat widoczny byłby niepodobieństwem i cała natura chimera. Prawda przeto jest realnością i idealnością w jednym ustroju, czyli rzeczywistością.“ Wynik niniejszy składa się z trzech zdań, tworzących harmonijną całość i świecik udzielną; jest więc umysłnikiem. On ma zdanie rozjemcze na swém czele; jest tedy umysłnikiem rozjemczym.

Umysłnik rozjemczy jest jednością i filozoficzną prawdą obu poprzedzających umysłników, t. j. stanowczego i rzeczniczego. Mówiąc o zdaniach (§. 60.) okazaliśmy, że rozjemczość jest stanowczości i rzeczniczości kojarznią. Toż samo znaczy się i na tém miejscu. Kojarznią tę spostrzedz tu można już na pierwsze spojrzenia. Rzućmy okiem na przytoczone powyżej przykłady. Ogólnik ich niema w sobie rzeczniczości, t. j. niezaczyna się od słowa jeżeli; jest więc w gruncie zdaniem stanowczym, w którym zachodzi pojęciowy rozejm. Szczególnik i wyniknik ich znowu są zupełnie takie, jak w każdym umysłniku rzeczniczym. I któżby tu jeszcze niewidział stapiającą się rzeczniczością

ze stanowczością? — Dla czego szczególniak i wyniknik są tu takie, jak w umysłniku rzeczniczym? Jest to rzecz naturalna, bo potrzeba znieść wszystkie inne całonki rozjemmu, aby jeden z nich uznać, lub odwrotnie, uznać jeden, aby znieść wszystkie inne. Oto konieczność, wywodząca tu znówu na widownią ucz rzeczniczego umysłnika. — Umyslnik rozjemczy, będąc kojarznią stanowczego i rzeczniczego, jest jaźnią i bóstwem obudwu. Jest on wśród wszystkich umysłników najdoskonalszy i stanowi ich koronę. Umysłowanie staje tu już niemal na najwyższym swym Zenicie.

W umysłniku stanowczym jawne są trzy krewniki, t. j. szysz, piéj i mirz. W umysłniku rzeczniczym natrafiasz nie raz tylko dwa krewniki, a zwykle spostrzegasz je w ukryciu, na dnie myślenia, t. j. dopiero przy zamianie umysłnika rzeczniczego w stanowczy. Słowem, krewniki są tu jeszcze, ale już niewidome i znikające, nieodgrywające dawniejszej swój roli. W umysłniku rozjemczym nakoniec niema krewników wcale. Tu ustąpiły s pola zupełnie, niezostawwszy po sobie ani śladu. Tym wypadkiem różni się umysłnik rozjemczy tak od stanowczego, jak od rzeczniczego. — Czyliż niezachodzą w umysłniku rozjemczym pojęcia? Czy niewidzimy trzech pojęć w ogólniku drugiego s przywiezionych wyżej przykładów? Tak jest; są tu pojęcia, i powinno ich być zawsze trzy; ale nie są to krewniki. Krewniki mają doczynienie z ogólnością, szczególnością i pojedynczością, t. j. s pojęciami różnego zakresu znaczenia. Jedno pojęcie podciąga się w nich pod drugie i s tego podciągu wyprowadza się pojęcie trzecie. Tu zaś panują pojęcia rozejmu, t. j. równoważne, czyli mające jednaki zakres znaczenia, np. realność, idealność i rzeczywistość. Nie są to już wcale znane nam pojęcia O, S, P. ale pojęcia $+A$ — $A \pm A$. Proszę, któreż pojęcie jest tu szyszem, piejem, lub mirzem? Trzy pojęcia tu zachodzące nienależą właściwie do umysłnika, ale do zdania rozjemczego, które staje się jego ogólnikiem.

Umyslnik rozjemczy składa się przecie z zdań trzech; inaczej niebyłby umysłnikiem. Jego ogólnik jest ogólnem

zdanieniem rozjemczém, wystawioném jako zadanie do rozwiązania, jako problem, ma więc problematyczność, czyli przypuszczalność swym charakterem. Jego szczegółnik znowu, czy pozwala lub niepozwała, jest zdaniem zapewniającém, a jego wyniknik zdaniem kającym. Stąd wypada, że jego ucz jest taka sama, jaka w umysłniku rzeczniczym. Tu przypuszczenie za pośrednictwem zapewnienia przeistacza się w kającą prawdę. Ta okoliczność, przypominająca nam znowu ucz Hegłowską, dowodzi, iż znajdujemy się jeszcze na błoniach łoicznej Spekulacji. — Umysłnik stanowczy ma swém przeznaczeniem, dowieść prawdziwości pewnego zdania stanowczego, które należy do wyniknika. Jego dowód ma miejsce w przestankach. Umysłnik rzeczniczy dowodzi, że jedno ze dwu zdań ogólnika jest prawdziwe. Jego dowodem jest szczegółnik i wyniknik. Umysłnik rozjemczy nareszcie dowodzi, że jedno z danych trzech zdań w ogólniku jest prawdziwe. Jego dowodem jest także ogólnik i szczegółnik. Mając doczynienie s trójką, będącą rdzeniem świętym wszechistnienia, przybiera on już, przy całej metafizyczności swjej formy, filozoficzne piętno i wysoką umiejętną ważność. Szczególnik i wyniknik tak w rzeczniczym jak w rozjemczym umysłniku są zdaniami stanowczemi. Czemu? Bo są ogólnika dowodami. Że umysłnikowi rozjemczemu chodzi o zdanie, a więc że jest on wynikiem zdania, czyli umysłnikiem, rzecz oczywista.

2) Dwa są rodzaje rzeczenia (§. 76); również dwa są rodzaje rozjemczego umysławiania, czyli rozejmowania. Co jest tego przyczyną? Umysłnik rozjemczy ma, jak już wiemy, ucz tętsamę zupełnie, co rzeczniczy. Jakoż, wedle natury rzeczy samój, można z danego zdania rozjemczego li dwojakim wynikać sposobem: albo s prawdziwości jednego wypełniacza rozejmu na nieprawdziwość dwu innych, albo też odwrotnie, z nieprawdziwości dwu innych na prawdziwość jednego. Pierwszy sposób namienionego właśnie umysławiania rozjemczego zowie się przez pozwalam niepozwalam, czyli per modum ponendo tollentem, drugi zaś przez niepozwalam pozwalam, czyli per modum tollendo ponentem. Okazujemy rzecz na przykładzie i wzorcu:

Ogólnik: Gwiazda świeżo odkryta musi być koniecznie albo słońcem, albo planetą, albo kometa.

Szczególnik przez po-	Szczególnik przez niepo-
zwalam niepozwalam.	zwalam, pozwalam.

Atoli wszystkich Astrono-	Atoli wszystkich Astrono-
mów spostrzeżenia dowodzą,	mów spostrzeżenia dowodzą,
iż gwiazda ta ma charakter	iż gwiazda ta niejest ani pla-
słońca, czyli jest słońcem;	netą ani kometa;

W y n i k n i k.

Gwiazda ta przeto niejest ani	Gwiazda ta przeto jest słoń-
planetą, ani kometa.	cem.

W z o r z e c

per modum ponendo	per modum tollendo
tollentem:	ponentem:
A est aut a, aut b, aut c.	A est aut a, aut b, aut c.
A est a. Ergo A non est b,	A est neque b, neque c;
et non est c.	Ergo A est a.

Porównawszy ten przykład i wzorzec umysłowania rozjemczego s przykładem i wzorcem dwojakiego rzeczenia (§. 76), spostrzegamy następną nader ważną różnicę. Umysłnik rzeczniczy przez pozwalam dowodzi rzeczy pro, a przez niepozwalam dowodzi jój contra, jest więc dwujęzyczny, noszący spór adwokacki w swój istocie. Umysłnik rozjemczy przeciwnie okazuje dwakroć tożsamo co do istoty, lecz różnym sposobem co do formy. Tu rzecznicza dwujęzyczność znika, a Dyplomacya przechodzi w filozofią, tu spór zamienia się w zgodę.

3) Umysłnik rozjemczy ma prawa następne:

a) Ogólnik rozjemczego umyslnika ma zawierać w sobie, skoro jest umiętny i szuka prawdy, trzy wypełniające rozejmu, czyli trzy pojęcia, wyczerpujące przedmiot systematycznie i stanowiące filozoficzną całość. Disjunctio membrorum. regulae sit semper trifaria et efficiat organicum rei totum. Prawda jest przez wszystkie swe prawdniki i wiedzniki trójcą. Rozejm

przeło jój roszło: jest wtedy jedynie pełny i należyty, skoro przedstawia tę tróję. Tu koniecznie mówić trzeba, np.: Bóg jest albo stnaniem; albo istnieniem, albo istnionieniem; świat jest albo jednoprzydrugością, albo jednopodrugością, albo jednorodugością; siła ta jest albo repulsią, albo atrakcją, albo rotacją, i tym podobnie bez końca. Trójka jest w każdej rzeczywistości; znajdziesz ją zatem wszędzie, skoro myślisz filozoficznie i postępujesz umiejętnie. Prawa niniejszego jest cała Myślini nasta dalszą roztoczą. Ona też pierwsza je stanowi! — Dotychczasowa loika prawa tego nieznała, i dla tego znajdujesz w naukowych dziełach li takie umysłniki rozjemcze, co polegają na głupim albo Bartku, albo Maćku. Widzieliśmy to na najpierwszym naszym przykładzie, t. j. na rozjemczym umysłowaniu Łokego. Od dziś dnia takich wyników robić niewolno, lecz tylko trójrozejmowe! Tu pokazuje się jawnie, że i wieczna loika rozwija się dalej s postępnymi rzeczywistymi filozofii. — Czyli więc dwurozejmowe umysłniki są niepodobieństwem i niemogą nigdy opierać się na zasadzie niepodobnego środka w starożytnym znaczeniu? Tak jest; lecz wtedy jedynie mogą być prawdziwe, skoro są li empiryczne i polegają na empirycznej dwójce, np. Dziecie, które Ci się urodziło, jest koniecznie albo chłopcem, albo dziewczyną. Rzekłeś, że jest chłopcem, a więc niejest dziewczyną. Rozejmowanie takie jest przecie li we zwyczajnym życiu użyteczne; na łonie umiejętności niema najmniejszego znaczenia. Jeżeli tam, gdzie chodzi, nie o tę lub owę skończoną czasowość, ale o wieczną prawdę, o istotne poznanie, wyjeżdżasz z dwurozejmowym umysłnikiem rozjemczym; dajesz nam zawsze wynik fałszywy, a przynajmniej niedostateczny i niemogący być, ani nawet pod względem formy, należyty dowodem. Powie Ci przeciwnik: rozejm jest w ogólniku niepełny, i obali twój umysłnik. I kłóć niewidzi tu jeszcze filozoficzności rozejmczego umysłnika, lub też zaprzeczy, że chodzi mu o różnojednią, czyli o dowód prawdziwy? Jeżeli umysłnik stanowczy daje nam powód, a rzeczniczy powód i następstwo, to rozejmczy wystę-

pajo, lubo dopiero w spekulacyjnej formie, z całkowitym powodem dostatecznym!

b) Pod względem szczególnika i wyniknika w umyślniku rozjemczym następne prawo: Jedynie zdanie kojarzące, t. j. takie, w którym stapiają się dwa sprzeczne z sobą krańce, ma być uznane, dwa zaś inne zdania muszą być zuiesione, lub też odwrotnie, znosisz krańce, a uznajesz ich różnojednią. *Tantum modo hoc trium disjunctionis membrorum ponitur, in quo duo caetera, quae tolluntur, inter se congruunt; vel vice versa, tolluntur haec duo, et statuitur illud tertium.* Mając np. rozjemcze zdanie: Umiejętność prawdziwa jest albo Empirya, albo spekulacya, albo filozofia; wynikujesz, wedle tego prawa: jest filozofia, jako jednością empiryi i spekulacyi, zaccém niejest ani Empirya, ani Spekulacya; lub też niejest ani Empirya, ani Spekulacya, a więc Filozofia. Inaczéj wynikując, zblądzisz, zwłaszcza co de istoty. — Stara loika nieznała także i tego prawa. Ona tu uczyła jedynie: *Posito uno, hoc vel illo, disjunctionis membro, tolluntur reliqua, aut sublati reliquis, ponitur unum.*

c) Pojęcia rozejmowe niech będą wydatne i dobrze odróżnione od siebie; niech jedno niechłonie drugiego. *Membra disjunctionis sint perspicua, nec alterum ab altero devoretur.* Zły więc jest np. ogólnik następny: Ciała są albo ciężkie, albo znakomitą wagę mające, albo lekkie. Czemu zły? Pierwsze pojęcie rozejmowe chłonie tu drugie, t. j. ciężkość zawiera już w sobie znakomitą wagę.

4) Znamy już umyślnik rozjemczy należycie. Teraz pozostają nam do przedstawienia niektóre jego zbaczące od prawideł kształty i niesworności. Wymieniamy tu li najznakomitsze:

a) Dajesz zdanie rozjemcze w ogólniku. Wszczególniku zaś potwierdzasz podmiot tego zdania, ale innym, nie należącym do ogólnika ontową. To uczyniwszy, znosisz w umyślniku wszystkie ogólnikowe rozczłonienia rozjmu. Waozrec: *A est aut a, aut b, aut c. Atqui A est s; ergo ne-*

que a, neque b, neque c. Przykład: Bóg jest albo przed-
światem, albo światem, albo pozaświatem, lub też w języku
Hegla: albo loiczną, albo empiryczną, albo duchową idea.
Atoli Bóg jest stwórcą wszechświatów, zaczęm ani przed-
światem, ani światem itd. — Tym umysłnikiem rozjemczym
zwalczonym dziś zostaje świetny system Spekulacji He-
glowskiej.

β) Dajesz w ogólniku krańce prawdy; wypuszczasz
szczególnik, a w wynikniku stanowisz różnojednią tych
krańców. Wzorzec: A est aut a, aut z, ergo o. Przy-
kład. Człowiek jest albo ciałem, albo duszą, a więc ja-
źnią. Różnojednia może tu stać czasami bez wyraźnego
oznaczenia, np. Przestrzeń jest albo treścią, albo formą,
zaczem zawsze czémśiś. — Tu umysłnik rozjemczy staje się
dwójczakiem, czyli tak zwaném Enthymema (§. 74. 3.)

γ) Dajesz w ogólniku krańce prawdy, wypuszczasz
szczególnik, a w wynikniku znosisz fałszywą krańców róż-
nojednią. Jest to powyższy dwójczak, lecz niepozwalający.
Wzorzec: A est aut a, aut z, ergo non o. Przykład:
Wojsko zbliżające się do naszego miasta jest albo nieprzy-
jacielskie, które nas złupi, albo przyjacielskie, które musimy
przyjąć na kwatery i tuczyć; jest więc zawsze rzeczą nie-
obojętną, lub też: niejest rzeczą obojętną.

δ) Znosisz w ogólniku ujemnią, wypuszczasz szcze-
gólnik, a w wynikniku stanowisz rozjemcze roszczenia praw-
dy, np.: Namiętność niejest Złem, zaczęm albo poży-
teczną, albo szlachetną, albo dobrą rzeczą. Paweł
niejest głupcem, zaczęm albo rozumnym, albo umy-
słowym, albo myślowym człowiekiem.

ε) Znosisz obadwa krańce i stanowisz ich różnojednią,
np.: Żadna rzecz niejest ani materią samą, ani czystym du-
chem; każda więc jest słowem Bożem.

Tym sposobem postępując, odkryjesz mnóstwo jeszcze
rozjemczych umysłników nieswornych, poważnie używa-
nych, i powiększisz części dwójczakami będących. Rozum
szuka tu także, jak wśród nich, rozlicznój formy i rozmaitości.
Żadna logika niezdola wykazać wszystkich jego utworów dro-

niemi rzecz swą rozjaśnił, lecz przeciwnie, ażeby, przez okazanie ich fałszywości, rzeczy swęj dowiódł należycie. Jest to także rozjaśnienie, lubo kontrastowe.

Stara loika nieznała istoty wynikiw rozjemczych, bo opierała je na dwójcy głupiej, na szach albo met. Atoli przytrafiło się jęj nieraz, że stanęła przed nią prawda w trójcy, i to w postaci rozejmu, np.: Królestwo organiczne musi być w istocie swęj albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Stara loika czuła głęboko, że prawda leży w takich razach w filozoficznej różnojedni, której przecieź nigdzie, a więc i w umysłnikach rozjemczych nieznała. Uczucie to było nieświadomym powodem, iż usiłowała taką różnojednią wynieść, od jęj krańców należycie odróżnić, i tak w umysłniku umieścić, żeby w prawdziwości swęj zatryumfować mogła. Stąd s przywiedzonego np. powyżej zdania zrobiło się jęj zdanie: Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swęj zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Zdanie to jest ogólnikiem do dwójgańca. Komu bowiem w całym organizmie wygląda zewsząd zwierzęcość, temu są grzyb i roślina tylko gańcami, t. j. obcych gwiazd światelkami. Uczucie filozoficznej prawdy, która także w umysłniku rozjemczym dowiedziona być mogła; nieznanomość istoty tego umysłnika; szukanie dla środka krańców w najpewniejszego miejsca; a wreszcie miłość rzeczności, która w dysputach tyle znaczy; wszystko to stało się przyczyną do odkrycia umysłników gańcowych. Umysłnik gańcowy, któremu chodzi wyłącznie o filozoficzną prawdę, jest palmowym wierzchołkiem całej średniowiecznej Syllogistyki, która go odkryła, w należytej formie oddawać umiała, lecz co do istoty niepojęła. On, postawiwszy na swém czele słówko Jeżeli, otrzymuje większą pewność, gibkość i ruchawość od zwyczajnych umysłników rozjemczych, i jest w rzeczy samęj, nietylko ich, lecz wszystkich umysłników królem. To prawdziwe syllogistyczne cudo!

Dwójganiec, dilemma, jest takim rozjemczym umysłnikiem, którego ogólnik stał się rzeczniczym, rozpadł w prze-

detwierdzi i twierdzi, w przedetwierdzi umieścić główne pojęcie, mające być dowiedzionem, a w twierdzi dwa tego pojęcia sprzeczne s sobą krańca. Zowie się on dla tego dwójgańcem, że w jego ogólnikowym pośledniku znajdują się dwa obce, na pomoc wezwane pojęcia. Ogólnik jest tu zdaniem rzeczniczem, rozjemczem i wrozejmie swym dwucłonkowem; reszta jak w każdym rozjemczym umysłniku. Przykład: „Jeżeli królestwo organiczne niejest w istocie swój zwierzem, to musi być albo grzybem, albo rośliną. Atoli istota organicznych jestestw niemoże być ani grzybem, ani rośliną, gdyż z niższości niezdola wywikłać się wyższość. Gdyby zwierz nieżył już w każdym grzybie i w każdej roślinie, niepotrafiłby później z nich się wydobyć i stanowić organizmu koronę. Królestwo organiczne jest tedy w istocie swój zwierzem.“ Jeszcze jeden przykład: „Gdyby wszelka prawda w swój jądrowej pełni niebyła miotem, musiałaby być albo przedmiotem samym, albo tylko podmiotem. Przypuściwszy, iż prawda byłaby przedmiotem samym, wtedy byłaby trupią materią bez duszy, która niejest rzeczywistością, lecz naszego rozumu oderwaniem. Przypuściwszy znowu, iż prawda byłaby tylko podmiotem, naówczas byłaby li czystą spekulacyjną ideą, która niejest także rzeczywistością, lecz naszego umysłu oderwaniem. Jak niema zewnętrznosci bez wewnętrznosci, tak niema przedmiotu bez podmiotu. Jak zewnętrznosc i wewnętrznosc stanowią calosc, tak przedmiot i podmiot kojarzą się w miocie. Wszelka prawda jest przeto w jądrowej swój pełni miotem.“ — Teraz wzorzec dwójgańca: Si A non est D, est aut B, aut C. Atqui A est neque B neque C; A igitur est D.

Dwojganiec niejest, jak to nazwisko jego wyrażać się zdaje, w ogólniku swym zdaniem rozjemczem dwucłonkowem i niezostaje zbudowany na głupim Bartku albo Maczku. Tylko w pośledniku ogólnikowym okazuje on dwa rozejmu roszczlonia; lecz w całym ogólniku ma rozejmowych roszczlonów zawsze trzy, czyli wyczerpuje istotę prawdy nalegacie. Przekonać się o tém łatwo można, zamieniając jego rzeczniczo-rozjemczy ogólnik w proste rozjemcze zdanie. Przetożyliśmy dwa przykłady dwójgańca. Ogólnik pierwszego

z nich takie, jak już wiemy, daje zdanie rozjemcze: Królestwo organiczne musi być albo grzybem, albo rośliną, albo zwierzem. Ogólnik dwójgania drugiego polega znowu na następném zdaniu rozjemczém: Wszelka prawda jest albo przedmiotem, albo podmiotem, albo miotem. Słowem, A est aut B, aut C, aut D. Widzimy tu jawnie tróję prawdę i rozejm trzyczłonkowy, oraz przekonujemy się, że tego samego dowieść można snadno zwyczajnym umysłnikiem rozjemezym, czego dowodzi rzeczniczy dwójganiec; że dwójganiec jest dziecięciem ciemnego przeczuwania i szukania tego, czém zwyczajny umysłnik rozjemczy w prawdzie swój być powinien. Wreszcie przyznać należy iż dwójganiec jest dobitniejszy i doskonalszy w swój formie od zwyczajnego umysłnika rozjemczego. — Okoliczność ta okazuje nam także naturę Rzeczniczo-rozjemczości. Rzeczniczo-rozjemczość polega na tém, że bierzesz wyraz filozoficznej różnojedni ze zwyczajnego zdania rozjemczego i zaprzeczasz go w przodowniku rzeczniczym sposobem, w pośledniku zaś stawiasz jego oderwane czynniki, jako gańce. Zdanie $A \equiv D$ zostaje tu rzeczniczym sposobem zaprzeczone, a wyraz D. od krańcow swych B i C. umyślnie oddzielony, ku temu celowi jedynie, aby tego, że $A \equiv D$, za pomocą sztucznego adwokatów wykrętu dowieść tém powiń. Prawda ofiaruje się tu s początku, aby w tém świetniejszym tryumfie wystąpiła później. Przez odłączenie omówcy D od dwu jego towarzyszy B i C wkłada się w dwójganiec pozór dwójcy i zasady albo szach albo met. Przodownik niepozwała tu wciąć, a poślednik pozwała; oba czynią to rzeczniczo. Stosunku tego odwrócić niemożna. Prawda w swój trójcy, będąca dwojgania podstawą, robi go, zwłaszcza, gdy ma myśl swym ojcem, niepodobnym do pokonania wynikiem i jak rzekliśmy, wszystkich umysłników królem.

3) Trójganiec, trilemma, różni się tém tylko od dwójgania, że w ogólnikowym pośledniku ma, nie dwa, ale trzy rozcłonia, że więc w całym jego ogólniku prawda okazuje cztery swe rozejmu wypełniacze. Reszta jest tu tak zupełnie, jak w dwójgancu. Trójganiec ma miejsce w tedy, gdy mó-

wiesz o esterech wiedzobłamach, lub innej czworzystości w prawdzie i chcesz okazać, że wyraz ostatni, jako pełny i trzy poprzedzające w sobie chłonący, jest najdoskonalszym danego podmiotu omówką, np.: Gdyby każda prawdziwość niebyła w swój prawdobłamowej pełni bożostanem, to musiałaby być albo bytem albo nicestwem, albo żywostanem. Atoli bytem i nicestwem być niemożę, gdyż te są li oderwaniami. Również żywostanem być niemożę, gdyż ten jest zaiste już rzeczywistością, ale dopiero znikomą, niezasz wiekuietą. Każda prawdziwość jest zatem w prawdobłamowej swój pełni bożostanem.“ — Ponieważ każdy trzeci prawdzik i wiedznik jest raz docześny, a drugi raz wiekuiety, i przez to wprowadza w poznanie cztery roszczłonia; więc trójganców może być równa mnogość, jak dwójganców. — Trójganiec jest jeszcze doskonalszy od dwójgancą, gdyż wyścępuje po-dział przedmiotu, t. j. prawdy, pełniej i treskliwiej.

4) Wszelki dwój- i trójganiec jest umysłnikiem rzeczni-czo-rozjemczym przez niepozwalam pozwalam, czyli: Quodvis di-et trilemma est syllogismus hypothetico-disjunctivus per modum tollendo ponentem. Dla niego daje więc natura rzeczy następne prawa:

a) Żnieś poślednik przez wszystkie jego gancce, a dowiedziesz prawdziwości przodownika. A negatione totius consequentis ad positionem antecedentis.

b) Przodownik ma wyrażać organiczną całość i chłonać w sobie, jako swe roszczłonia filozoficzne, wszystkie poślednika gancce. Sphaera antecedentis sit systematicum Totum, et amplectatur omnia consequentis membra, sive lemmata.

c) Ogólnik, jeżeli niemasz przed sobą żadnej empirycznej parki, która robi tu wyjątek, niech nieopiera się na zasadzie niepodobnego środka, lecz na zasadzie filozoficznej różnojedni. Regula, ne principio exclusi medii, sed principio sufficientis rationis, in philosophica ejusdem significatione, consistat.

Do tych trzech praw przybywa jeszcze przestroga: Tak dwój- i trójganiec, jak wszelki umysłnik rozjemczy, jest mi-

mo zupełnej doskonałości swój formy, wtedy jedynie prawdziwy, gdy treść swą otrzymuje od myślu i polega na sprawdzianiu filozoficznego poznania. Zrób np.: dwójkaniec ze zdania: Bóg jest albo dzieckiem, albo młodzieńcem, albo kwitnącym mężczyzną. Dwójkaniec twój będzie co do formy doskonały, a przecież fałszywy. Tożsamo rozumie się o zwyczajnym umysłniku rozjemczym z danego Ci zdania utworzonym.

5) Dwój- i trójkaniec podziwiany był od starój loiki bez granic. Ona zwała go Porożnikiem, lub Krętoremgiem, syllogismus cornutus, także Krępułcem, syllog. catenis vinciens, i mawiała o nim, że umysłnikiem tym wpakujesz przeciwnika twego w kąt, zwiążesz go tak, iż niebędzie się mógł ani ruszyć, i zamkniesz mu usta na kłódkę. Stara loika widziała umysłników tych moc niesłychaną, lecz ani marzyła, że moc ta polega na troistości podziału, na kojarzeniu przeciwieństw, na filozoficznym siestrażaniu różnojedni. Myślini nasza swemi trzema rozbierzami w loicznej Analityce rozdarła przed tajemnicą mocy téj opony. — Dwój- i trójkaniec przynosi nam wielką korzyść przy zwalaniu fałszywego mniemania i deptaniu go nogami. Zamiast długiego wywodu prawdy, którą wyznajesz, wyjeżdżasz przeciw fałszywemu mniemaniu z dwój- lub trójgańcem, okazujesz wyraźną jego śmieszność i odnosisz zwycięstwo. O umysłniku tym rzeczone już nieraz, jak o Cezarze: Przyszedł, spojrział i pobił. Dwój- i trójkaniec ma wielkie zalety: jego rzeczniczość atoli przydatna jest nietylko zwolennikowi prawdy, lecz także i sofście. S tych powodów jest to broń niebezpieczna. Mamy też mnóstwo dwój- i trójgańców fałszywych.

Jeżeli kto wystąpi przeciw tobie s fałszywym dwój- lub trójgańcem, zwalisz go natychmiast, wzięwszy jego ogólnik pod filozoficzny rozbiór i okazawszy, że rozejm w nim nieopiera się na rzeczywistych rosczłoniach prawdy, lecz jest dowcipu lub błędnego przekonania utworem. Skoro zaś niechcesz wdawać się w głęboką filozoficzną rozprawę, strzel do fałszywego dwójgańca innym dwójgańcem, choćby i również fałszywym, lecz okazującym pierwszego niedorzeczność!

Tu dla dowcipu i bystrego rozmysłu rozległe roztwiera się do popisu pole. Przykładów utarczki tego rodzaju, których znajduje się nader wiele, nieprzywodzimy, gdyż to byłoby za rozwlekłe, a czytelnik sam zdoła tu sobie poradzić.

6) Jeżeli w posłedniku ogólnikowym rzeczniczo-rozjemczego umyslnika znajduje się, nie dwa lub trzy, ale więcej roszłoń rozejmu, naówczas występuje przed nas wieloganiec, polylemma, np.: Skoro zwierzę to niejest lwem, więc musi być albo tygrysem, albo lampartem, albo szakalem albo hieną, albo ostrowidzem. Atoli zwierzę to niejest żadnym z wymienionych zwierząt, czego podane Ci obrazy ich dowodzą; jest przeto lwem. Jest to wieloganiec w ogóle a bliżej pięcioganiec. Żaden prawie z wieloganców nieopiera się na siostrzanie filozoficznej różnojedni. Rzadki tu bardzo wyjątek. Umyslniki takie mogą więc li w Empiryi mieć pewne znaczenie.

7) Uprawiacze loiki stawiają umyslnik gancowy na różnych miejscach, zowiąc go raz umyslnikiem rozjemczym, inyanraz rzeczniczym. I rzecz to naturalna, gdyż on jest jednym i drugim zarazem. Jego miejsce właściwe jest na końcu samym Syllogistyki, albowiem jest on ostatnim i najdoskonalszym umyslnikiem. Niepodobna go rozumieć bez poznania pierwój umyslników rzeczniczych i rozjemczych, należy więc, już z tego względu, na sam koniec. — Takte umyslnik gancowy ulega różnym nieswornościom i odmianom. Jest tu dziesięć postaci następnych. 1) Si A est, est neque B, neque C. & &. 2) Si A non est, est aut B, aut C & &. 3) Si neque B, neque C est, est A. 4) Falsum est: si A est, non est B et non est C. 5) Falsum est: Si A non est, est B et C. 6) Falsum est: Si aeque A ac B est, est etiam C. 7) Falsum est: si neque A, neque B est, est C. 8) Falsum est: esse neque A, neque B, neque C. 9) Falsum est, esse aut A, aut B, aut C. 10) Falsum est; si neque B nec C est, non est A. Ogólniki te zamieniają się w umyslniki i objaśniane bywają przykładami. — Dwój- i trójgancie, a z niemi i umyslniki rozjemcze, jako na filozoficznej różnojedni położające, przeprowadzają pięknie umyslniki w myslniki.

§. 80.

Rozmaitości.

1) Troxler i Bolzano wypowiedzieli wojnę podziałowi umyslników na stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. Wszystko daje się ganić, bo utwory ludzkie pełne są niedoskonałości; wszelakoż, czyniąc to, wtedy jedynie mamy słuszość, gdy sami s czémścis lepszém występujemy. I cóż przynosi nam Troxler? On dzieli umyslniki: a) na pojedyncze czyli twierdźne, einfach, oder thetisch; b) na dwoiste, czyli przed i przeciwtwierdźne, zweifach, oder hypo-undantit hetisch; c) na wielorakie, czyli spółtwierdźne, vielfach, oder synthetisch. Jego pojedyncze, czyli twierdźne umyslniki nieróżnią się przecieć niczém od stanowczych, prócz gorszą i niedostateczniejszą swą nazwą. Istota tu zostaje ta sama, a zmienia się imię, które samo w sobie rzeczą jest obojętną. I dla czegoż odpychać stare, znane powszechnie miano, skoro postęp umięjtny i przedmiot sam niewymaga tego koniecznie? Jest to li pomnatanie naukowego odmiotu. Troxlerowskie dwoiste, czyli przedtwierdźne i przeciwtwierdźne umyslniki są znowu rzeczniczemi i rozjemczemi. Tu znaczy się tożsamo, co rzekliśmy o jego umyslnikach pojedynczych. Jego umyslniki wielorakie, czyli spółtwierdźne, składające się z ogniwników i łańcuszniaków, nie są już, jak to wnet zobaczymy, umyslnikami, lecz myślnikami, które umysł i rozum usiłują wpakować w szkolną, czyli w syllogistyczną formę. Troxler tedy odzyskując starołoiczny podział umyslników, nietylko nie dał nam nic nowego, prócz czorych nazw, lecz nadto obłąkał się sam na tej drodze. A co wystawił nam Bolzano? Oto teorię umyslników na alfabedłowych literach i algebraycznym sposobem, ale bez nazw ich rodzajów i gatunków. Przez to stała się audna już w sobie, lecz nazwanai nieco urozmaiconą Syllogistyka, prawdziwie loiczną Sacharą, odstraszącą od siebie nawet najwytrwalszego Farysa. Zostawmy tu przeto scholastyczne dzieło bez poruszenia! Wsz-

kie wielki Kant je ustanowił, i przyłożył się znakomicie do tego, że nazwy umyslników stanowczych, rzeczniczych i rozjemczych są dziś znane i używane powszechnie! Sam Hegel nieśmiało robił tu rewolucyi i dzielić swój wynik konieczności na umyslniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze. — Troxler potępia także nazywanie umyslników swernemi i nieswernemi, regelmässig und unregelmässig. On mówi: „Było to li niedołęstwem, nieumiejętnością zgłębić istoty owych kwiatów rozmowy i owoców rozmyśłu, które niezwykłościami, złożonościami, zawileściami, a zgoła, bliźniaczo przeciw umysłowi, nieswernemi umyslnikami nazwano.“ Troxler zapominał tu zupełnie, że leika jest, równie jak grammatyka, formalną umiejętnością, z prawideł i wyjątków samych złożoną; że umysł, to źródło przeczenia i buntowniczego ducha, jest już w istocie swój nieswernością. — Troxler grzeszy w ogóle deklamacją i przesadą. I tak np. daje nam więcej niż stokroć uroczyste i w najpiękniejszych słowach wyrażone zapewnienie, że w Syllogistyce wieje duch świeży, czerstwy i głęboki, że trzeba samemu mieć ducha, aby duch ten umieć spostrzedz i orenić należyście. Atoli wyznać musimy otwarcie, iż w Troxlerowskiem przedstawieniu umyslników, prócz czczych zapewnień i pięknych wykrzyknień, ducha tego znaleźć niezdolaliśmy.

2) Hegel zowie, jak już wspomnieliśmy, umyslniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze wynikiem konieczności. My moglibyśmy mianem tém oznaczyć li rozumniki, jako wyniki twierdzenia, czyli natury, w której panuje konieczność. Umyslniki zaś nazwalibyśmy wynikiem prawności, która jest wewnętrzną, duchową koniecznością, a myślniki wynikiem wolności. — Komu się podoba, ten może zwać także umyslniki stanowcze konieczności, rzecznicze prawności, a rozjemcze wolności wynikiem, i będzie miał słuszność, gdyż jednakże zachodzą tu wciąż stosunki. — Ale poco te nazwy, skoro posiadamy lepsze i właściwsze? Najwięcej przydadzą się ku ucieleniu przedmiotu w drobniejszych zarysach.

3) Kant utrzymuje, że wyniki rzeźnicze nie są umysłnikami, gdyż braknie im krewnikowego mirza; że są właściwie rozumnikami, i wtedy dopiero umysłnikami zostają, gdy przerobisz je w stanowcze. Toż samo rozumie się o wynikach rozjemczych. Wyniki rzeźnicze i rozjemcze są tedy, wedle Kanta, poprzednikami i gońcami stanowczych, przed którymi tak np. idą, jak grzyb i roślina przed awierzem. Że Kant niepoznał pod tym względem istoty umysłników rzeźniczych i rozjemczych, znaczących nierównie więcej niż stanowcze, rzecz jasna. Fries. znova uważa umysłnik rozjemczy za pewien odosobniony rzeźniczego, a Bolzano mniema, że tak rzeźniczy jak rozjemczy są li innemi kształtami stanowczego. S tego wszystkiego wniosek smutny, że umysłnik stanowczy jest w całej Syllogistyce najważniejszy, jako kardynalny, i że imię jego polakia szczęśliwsze jest nierównie od scholastycznego.

4) Niejedna loika spomina umysłnik łącznikowy, a lepij rozjemczo-nierozjemczy, czyli tak zwany syllogismus copulativus. Umysłnik ten jest w istocie swój rozjemczy i ma jedynie pozór nierozjemczego. Jego ogólnikiem jest np. zdanie następne: Ciało żadne nie może w jednej chwili poruszać się i spoczywać. Zdanie to znaczy tyle, co zdanie rozjemcze: Wszelkie ciało musi albo poruszać się, albo spoczywać. Obadwa te zdania mają dalszy ciąg umysłnika jednaki, t. j. Atoli ciało spoczywa, a więc poruszać się nie może, lub odwrotnie.

5) Spominają także umysłnik: Albo cetno, albo licho, syllogismus Aut aut, der Entweder-oderschluss. Jego ogólnikiem jest np. zdanie: Albo gazeta kłamie, albo Sultan umarł. Drobną tego rodzaju awżność, — a nadto niezupełnie prawdziwą, gdyż być może, iż ani gazeta niekłamie, ani Sultan nieumarł; wszakże różne są rodzaje śmierci, np. śmierć polityczna; — awżność ta ledwie zasługuje na imię rozjemczego umysłnika, i Bolzano myli się bardzo, twierdząc przeciw Kantowi, że li mając wzgląd na nią, dać można dokładne umysłnika rozjemczego orzeczenie.

6) Lambert uniósł okazać, że cztery umysłnika nieswornego grzędy niesą cczą formalną krewników przedstawą, lecz mają na samém dnie istoty myślenia bytu swowego powód dostateczny. On tak mniéj więcéj rozprawia: „Pierwsza grzęda, podciągająca pojedynczość za pośrednictwem szczególności pod ogólność, polega na pierwiastku *De Omni et Nullo* i przedstawia nam myślenia wynikowego ilość. Druga grzęda, dająca wciąż wynik niepozwalający, a więc oddzielająca pojedynczość od ogólności za pośrednictwem szczególności, opiera się na pierwiastku *De Diverso*, czyli na zasadzie różnicy i wyobraża myślenia jakość. Trzecia grzęda, której wyniknik jest zawsze zdaniem szczególném, daje nam przykłady i wyjątki, spoczywa na pierwiastku *De Exemplo* i występuje, jako myślenia stosunek. Czwarta grzęda nareszcie, w której wynikujemy niepozwalając a minori ad maius, stara się odróżnić wewnętrzne odcienia jednego rodzaju, polega na pierwiastku *De Reciproco* i wywodzi na scenę stan myślenia.“ — Lambert okazał więc prawdziwie tyle, że cztery umysłnikowe grzędy odpowiadają czterem loicznym wiedzobłomom i mają je za podstawę bytu swojego. Reszta jest już, wedle naszego przekonania, na nic nieprzydatném i Scholastyką pachnącém myśli szperaniem. — August von Schaden, szukając filozoficznego jądra czterech grzęd umysłnikowych, zaszedł nierównie daléj od Lamberta i popisał nam pod tym względem istotnie smalone duby. Widzi w nich np. wiosnę, lato, jesień i zimę! Prawda, że loika boża, żyjąca wiecznie w naturze, jest podstawą loiki ludzkiej i przychodzi w niéj do swojego słowa; że równie w naturze, jak w Syllogistyce, znajdują się cztery umysłnikowe grzędy. Wszelakoś grzędy te dotyczą się, tak w naturze jak w Syllogistyce, li form stanowczego umysłowania, a oprócz tego nie rzecz, lecz myśl. Widzieć grzędy umysłnikowe w porach roku, w stronach świata, lub inaczej jakiej w naturze zachodzącej czwórce, jest to tyle, co roszkiewać swego duchowego rumaka i puścić go na awantury. Już Hegel zbłądził, zrobiwszy swą loikę wiecznym pierwowzorem i matczynikiem wszechistnienia, gdyż loika stała się w takim ra-

nie Ontologią. Uglądajcie w całej naturze loikę, lecz loikę istotną, nie zaś chimery!

7) Różne są teorye, oznaczające nam treść i formę umyslnika. Kant, Kiesewetter, Jakob i inni widzą treść, czyli tak zwaną materią umyslnika w dwu jego przesłankach, formę zaś w wynikniku, a to o ile ten jest loicznej jakości wyrazem. Kiesewetter mówi: „Sposób, którym wywodziś wyniknik z przesłanek, jest umyslnika formą.“ Wielu sądzi, że wszystkie trzy zdania w umyslniku są jego materią, a rodzaj spajania zdań tych w jedną całość, stanowi formę. Są tacy, co widzą formę umyslnika li w więcku. Nam się zdaje, że pojęcia znajdujące się w ogólniku, szczególniku i wynikniku, jako myślenie pierwotne, twierdzące i będące wszelkiego późniejszego myślenia materiałem, są nietylko w umyslnikach, lecz we wszelkich wynikach treści; zdania zaś, t. j. ogólnik, szczególnik i wyniknik, jako obopólnia pojęć, różniące się od siebie swą stanowczością, rzeczniczością i rozjemczością, jako względem pojęć przeczące, drugie, formalne myślenie, są umyslników formą. Prawdziwość umyslników wreszcie tak co do treści jak co do formy jest ich istotą.

8) Gdyby kto chciał koniecznie podzielić umyslniki według czterech wiedzobłamów, niech uważa stanowcze za umyslniki ilości, rzecznicze za umyslniki jakości, rozjemcze za umyslniki stosunku, a dwój- i trójgańcowe za umyslniki stanu. Podział ten znaleźć może należyte usprawiedliwienie.

9) Umyslniki stanowcze, rzecznicze i rozjemcze, razem wzięte, składają piękny i okrągły w sobie loiczny całokształt. Pierwsze są twierdzeniem, drugie przeczeniem, trzecie kojarzeniem; pierwsze odpowiadają rozumnikom, drugie umyslnikom, trzecie, których filozoficzność wdziliśmy, myślnikom. Tak tedy wszystko przenika się tu na wylot i jest wszechmym obrazem. — Trzy rodzaje umyslników są iż tak rzekę, Dogmatyzmem, Skeptycyzmem i Filozofizmem na łonie Syllogistyki.

Tu kończy się Syllogistyka właściwa. Bogu dzięki! Tęskno na tych myślenia błoniach, czytelnikowi, a pisarz loiki, mający swym obowiązkiem utrzymać wszędzie powien interes, znajduje się w istotnym kłopotcie. Właśnie ta przekłeta Syllogistyka, dająca nam woiąt do gryzienia wiory i dziurawe orzechy, była powodem, iż całą loikę okrzyczano za najnudniejszą ze wszystkich umiejętności. Ale kto niezna téj Syllogistyki, niezna i loiki!

III. MYŚLNIKI

§. 81.

Mysłnik w ogóle.

1) Teraz zagrać możemy na pełniejszych i przyjemniejszych naukowych organach, gdyż przystępujemy do najważniejszej i najinteresowniejszej, a w części zupełnie nowój loiczno-dialektycznej ostoii. — Mysłnik zowie się z grecka philosophema, od *philosophia* studium sapientiae et *φήμη* dictio, affirmatio. — Mysł jest, jak wiemy od dawna, jądrowym stopem rozumu i umysłu. Co znaczy się o pierwiastkowém źródle, to i o wypływających z niego strumieniach. Mysłnik zatem jest organiczną jednością rozumnika z umysłnikiem. Jako ta jedność jest on filozoficzną obudwu spojnią, a przeto wszelkiego wynikowania celem i prawdą. Rozumnika i umysłnika są czynnikami myślnika, realnością i idealnością w jego istocie; myślnik zaś sam jest ich rzeczywistością. Dwa pierwsze istnieją właściwie, przynajmniej w loice, li dla trzeciego, jak ciało i dusza dla jaźni; rozpadają się w mnogie postaci i tworzą dla siebie udzielne światy, atoli takie, co stanowią li cząstkę w całokształcie wyższym. Rozumnika i umysłnika, to bogaty w szczegóły system nerwowy i muskularny w organizmie myślnika. Mysłnik składać się może, skero tego okaże się potrzeba, ze wszystkich rozumników i umysłników. Jak pojedyncze tony,

pienia i arye zlewają się w operze w jedną wielką harmonią; tak pojedyncze rozumniki i umysłniki kojarzą się w myślniku. Orzeł w powietrznych oceanach porusza się majestatycznie i swobodnie; również majestatycznie i swobodnie pływa myśl ludzka na spaniałych falach myślnika. Krótko mówiąc, każdy myślnik jest myślowaniem, a to wylewa się nieraz w rozległych dziełach i rozprawach. Filozofemą jest właściwie filozofowanie. Myślnik nie jest ani wynikiem konieczności, jak rozumnik, ani wynikiem prawności, jak umysłnik, ale wynikiem wolności. Jeteli już przy rozumnikach i umysłnikach widzieliśmy, jak duch ludzki usiłuje kruszyć scholastyczne swe formy i pęta; to tutaj ujrzymy duch ten w całkowitej swobodzie. Myślnik jest wynikiem, co skończył loiczną szkołę i filozoficzną umiejętną, co udawszy się w końcu na szeroki świat naukowy, żyje pełnym swym życiem. Skoro więc rozumnik i umysłnik mają pewne powaby, to myślnik nie jeden porywa ducha ludzkiego na cherubinowe swe pióra i przenosi go w górne krainy umiejętnego natchnienia. Nie mamy tu już do roboty ze zwyczajnymi loicznymi formułkami, lecz, iż tak rzekę, z wielkimi i spaniałymi mlecznymi drogami myślenia.

2) Rozumnik, będąc twierdzeniem w Saczy wyników, obrabia tychże ciało, t. j. treść wynikową, pojęcia, i jest wynikiem pojęcia; umysłnik znowu, to przeszczenie w Saczy wyników, trudni się ich duszą, t. j. formą wynikową, zdaniem, i jest wynikiem zdania; myślnik nareszcie, to kojarzenie w Saczy wyników, uprawia ich jaźń, t. j. istotę wynikową czyli wynikowanie samo w całkowitej swej pełni, i jest wynikiem wyniku. Rozumnikowi chodzi o pojęcia, umysłnikowi o zdania, a myślnikowi o wyniki; pierwszy składa się właściwie z pojęć; drugi z pojęć i zdań; trzeci z pojęć, zdań i wyników. Tu wypełnia się naletycie istota wyniku i występuje w swą trójcę. Myślnik, jako wynik mogący być wszech wyników umiejętnym ustrojem, jest zawsze mniejszym lub większym filozoficznym systemem. System świata jest ostatecznym myślnikiem Bożym i najdoskonalszym myślników naszych wzorem. W nim każda rzecz pojedyncza stanowi inny rodzaj wyniku, a wszystkie te wyniki zlewają się w je-

den rozległy bez granic i pełen najwyższej mądrości wynik. Podobnym myślnikiem jest każdy ludzki filozoficzny system, którego pojedyncze rozstępy odpowiadają, iż tak powiem, pojedynczym słonecznym światom, a całokształt przedstawia poznanie bezmiar. Myślnik ma na oku ciągle ogrom umiejętności całości i pełni. Kto nieposiada własnego myślnika, niezdolna mieć własnego filozofii systemu. Na myślniku polega równie boska, jak ludzka dojrzała mądrość. W nim uglądasz tajne i pełne cudów komnaty Minerwy.

3) Myślnik nie jest już empirycznym, jak rozumnik, ani też metafizycznym, jak umysłnik, lecz filozoficznym wynikiem. On opiera się na zasadzie dostatecznego powodu, w najściślejszym jej znaczeniu, t. j. na siestrzanie filozoficznej różnojedni, i w swym końcu staje się sam, jak to zobaczymy, tym siestrzaniem, oraz pełniejszą i doskonalszą jego rostoczą. Wszystkie wyniki utwierdzają się wprawdzie na zasadzie dostatecznego powodu, lecz myślnik szczególniej i niemal wyłącznie. Zasada ta jest także trójcą w sobie. Rozumnik korzeni się, iż tak rzekę, w ciele, umysłnik w duszy, a myślnik w jaźni tej trójcy. Do rozumnika należy, biorąc rzecz ściśle, względna różnia, do umysłnika bezwzględna jednia, a do myślnika filozoficzna różnojednia. Już z oznaczeń tych przekonać się zdołasz, że chodzi tu o sam rdzeń prawdy; że myślenie skupia się tu w środkowym swym ognisku; że przedrzemy się tu wreszcie do ostatecznego loicznego dowodu i do najdoskonalszego wyniku.

4) Jak prawda i wiedza, tak każde poznanie istotne, jest filozoficzną różnojednią. Bóg jest stniejącą, świat istniejącą, a człowiek jedną i drugą razem filozoficzną różnojednią. Filozoficzna różnojednia jest tak w niebie jak na ziemi, wszędzie i zawsze ta sama; jest prawdą jedyną, tak w swjej całości, jak w każdym swym nerwowym włóknie; jest boskością, wszech rzeczy istotą. Polak myśli te nietylko pojmować, lecz także czuć powinien, bo są to myśli mądrości narodowej. Filozof zna i ugląda tę różnojednią w każdym swym przedmiocie. On tedy, opierając się na wielkiem prawie powszechnej tożsamości i bezwarunko-

wege podobieństwa we wnętrznościach istnienia, wnioskuje s całości na każdą całośćkę, a s każdej całości na całość; ze świata na Boga i człowieka, s człowieka na Boga, s siebie samego na świat, a ze świata na jaźń własną. Z jednej rzeczy poznanej dobrze wynika on na inne rzeczy podobne; s kwiatu sądzi o drzewie, a z atomu o przyrodzeniu. Jemu rozwidnia się wielkie gwiazdziste niebo w malutkiej rosy kropelce, nieskończoność w robaczku, wieczność w jednej krótkiej minucie; jemu wszystko zwierciadli się we wszystkiem. Patrząc na przenikający się w lada proszku boski całokształt filozoficznej różnojedni, przychodzi on do wyników téjże różnojedni, t. j. do myślników. I czémże są te myślniki? Są wydobywaniem boskości, czyli istoty s każdej rzeczy za pomocą myśłu; są wielbieniem całkowitej prawdy, choćby i w najdrobniejszym jój objawie.

5) Myślnikami tworzył Bóg naturę; myślnikami poznaje człowiek Boga i Jego objawioną w rzeczowości mądrość. Wyniosłość taka myślników jest przyczyną wielkiej ich trudności. Chciawszy na polach tych wynikać należyte; niedość jest mieć tylko rozum, lub tylko umysł. Tu doskonała znajomość tego wszystkiego, co stanowi istotę dotychczasowej Empiryi, Spekulacyi i Filozofii, jeniusz niemal nadziemski, a szczególnie wżrok sokoli boskiego myśłu rzeczą jest nieodzownie potrzebną. Rospiętość zewnętrznego i napiętość wewnętrznego poznania mają się tutaj stać żywą i postępującą śmiałym krokiem śpiętością; inaczej miasto olbrzymów prawdy rodzić będziesz uciészne fałszu karliki. Ta wyniosłość myślników jest powodem, że ludzie ich zazwyczaj niepojmują. Empiryk widzi w nich same tak zwane filozoficzne hipotezy, niedające usprawiedliwić się żadnem doświadczeniem mackami, a metafizyk bierze je za utwory igrającego umu, niemające ani ściśle umysłowej formy, ani ściśle loicznego dowodu. Równie rozum jak umysł, — co należy do loicznych osobliwości, — usiłują przerobić je w zwyczajne wyniki, lecz praca ich udaje się li na pozór. Dotychczasowa loika nie miała o nich prawdziwego wyobrażenia i przedstawiała je co chwila inaczej. Nazwisko ich było też niepewne. Od czasów Kanta nosiły

miano wyników rozsądku, lub rozsądaków, Schlüsse der Urtheilskraft, lecz wielu było takich, co nadszły im chcieć raczej imię wyników nierosądku. Tak prawda pełna znajduje w każdym swym objawie bluźnierców! My zwaliśmy myślniki po niemiecku, w braku stosowniejszego wyrazu, Wahrnehmungsschlüsse. Ze wszystkich filozofów jedynie Bako zajrzał najgłębiej w ich istotę i uważał je: słusznie za wyniki, zwłaszcza, gdy je znasz należyte i używać ich umiesz, potężniejsze od wszystkich syllogizmów, za najdzielniejszą podporę ludzkiego poznania. Nie jest też nic dziwnego, iż dotąd myślniki były pewnym rodzajem hiesoglyfów, których ani odgadnąć, ani z łaski usunąć nieudolano. Myślniki mogły być poznane dobrze li od filozofii myślowej. I zaszczyt ten porzeczony został dla Myślni polskiej. Są one zaiste, jako kojarzenia wszech wyników, koroną i wieńcowym widzieliem całej loicznej Dialektyki.

6) Rozumniki tworzą system dla siebie; umysłniki podobnie. Tożsamo rozumie się i o myślnikach. Myślników jest tylko trzy, co z nowej strony odsłania nam tróję ich istoty. Pierwszy jest, że tak rzekę, filozofią twierdzenia, drugi filozofią przeczenia, a trzeci filozofią kojarzenia, czyli filozofią filozofii. Jest to loiczna filozofia natury, ducha i istoty w prawdzie. Teraz czas zapoznać się z naszym przedmiotem bliżej.

§. 82.

Prawdopodobnik.

1) Prawdopodobnik, zwany z grecka Analogia (*ἀναλογία comparatio, similis ratio*), jest najpierwszym myślnikiem. Nasamprzód przedstawiamy go tu w odwiecznym i staroilożnym znaczeniu. — W myślniku tym wnosimy o prostej okoliczności, iż pewna własność x , którą natrafiamy tam ciągle, gdzie okazywały się własności a, b, c, \dots , należyć musi do przedmiotu M , jako posiadającego własności

namienione. Można by prawdopodobniek wyrazić w następnym wzorcu:

„Wszystkie znane nam dotąd przedmioty N, O, P, \dots , mają własności $a, b, c, \dots x$. Przedmiot M ma własności a, b, c, \dots ; mieć więc musi i własność x .“

„Wedle tego myślnika, mówi Kant, rzeczy zgodne lub niezgodne s sobą ze stron mnogich upoważniają nas do wniosku, iż także z jednéj pewnéj strony, której jeszcze nieświadcziliśmy doświadczeniem, zgodne lub niezgodne s sobą być muszą.“ Bierzemy przykład. „Každy ze znanych nam planet, np. Merkury, Wenera, Jowisz, Saturn itd., jest niebieskim ciałem równie ciemnym, jak ziemia; obraca się około swéj osi, jak ziemia; krąży eliptycznym gościńcem około słońca, jak ziemia; oświecony bywa od słońca, tudzież ma dzień i noc na sobie, jak ziemia; słowem, zgadza się z ziemią we wszystkich swych dotąd dostrzeżonych własnościach. Ziemia ma owocem swym trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny i zwierzęta, a w końcu człowieczeństwo. Życie i rozumne jestestwo musi znajdować się tedy równie na innych planetach, jak na ziemi. Gdzie nie jest ono in actu, jak na ziemi, tam jest albo in sempiterno, albo in potentia, t. j. tam albo już zagasło, albo też dopiero roświeci się s czasem.“ — Myślnik ten jest prawdopodobnikiem, gdyż, — s przyczyny, iż niezdolamy z ziemi naszej odprawić podróży na Merkurego, Wenerę, Jowisza, Saturna, lub innego planetę, — niedozwala stwierdzić się doświadczeniem i pozostaje dla nas wiecznie tylko prawdopodobieństwem. Co za ważność myślników! Już najpierwszy odrywa nas od ziemi i roztwiera przed nami nieskończoność!

Atoli są prawdopodobniki znajdujące swe potwierdzenie, np. następny: „Každy ze znanych nam bóstw, objawiających się w jeniuszach i ludziach wielkich, ma przeświadczenie, świadomość i własne uczucie, ma rozum, umysł i myśł, czyli jest jaźnią. Im pełniejsze i dziełniejsze bóstwo takie, tém doskonalsza jaźń jego. Bóg jest bóstwem najwyższem, ho Stwórcą i Panem wszystkich bóstw ziemskich. Bóg tedy jest jaźnią najdoskonalszą, t. j. przeświadczoną, rozumną,

wolną, osobistą istotą.“ Prawdopodobnik ten potwierdzon jest nauką każdej religii bez wyjątku, a komu rzecz ta niedostateczna, myśłem całej ludzkości, widzącym wszędzie i zawsze osobistego Boga. S tego przykładu okazuje się jawnie; czemu prawdopodobnik jest myślnikiem. Tu sięga myślnik nasz najdalej, bo aż do dna istoty Bożej. I jakiś rozumnik lub umysłnik zdoła tu potędze jego sprostac? — Jeżeli treść prawdopodobnika dotyczy się rzeczy ziemskich i gminnie empirycznych, natenozas znaleźć on może potwierdzenie zgola od zwyczajnego doświadczenia. Newton np. zastanawiając się nad światłem i czyniąc próby optyczne, przyszedł do następnego prawdopodobnika: „W bursztynach, żywicach, olejach, spirytusach i innych ciałach palnych łamią się promienie światła jednakim sposobem. W dyamencie, który jest przezroczysty i posiada inne także własności podobne, jak bursztyn, żywica, olej, spirytus, łamią się promienie światła tak zupełnie, jak w ciałach palnych. Dyament musi być przeto ciałem palnym.“ Szydzono czas pewien s tego wniosku; dziś jednakże potrafi lada Chemik spalić dyament i obrócić go w węgiel. Na polach natury prawdopodobnik, równie jak myślnik następny, odkrył i odgadnął już wiele cudów, których niemoglibyśmy ujrzeć, ani za rozumników, ani za umysłników pomocą. On powiódł do wynalasku balonów, do poznania wszechmozy letącej w parze i ułycia jej ku pędzeniu okrętów pod wodę, lub wozów po koleji żelaznej; on zmusił galwanizm do pozłacania nam kruszców najłatwiejszym, oraz najdzielniejszym sposobem; on przyszedł do mnóstwa podobnych rzeczy.

Czém więc jest prawdopodobnik w staroiloicznym znaczeniu? Jest myślnikiem wnioskującym s mnóstwa poznanych szczególności na pewną stojącą z niemi w związku niepoznaną jeszcze pojedynczość. Przypiet ten lub ów jest poznania jego celem. Rżnie się on asprząd przed wszelkiem doświadczeniem, i ma być, jeśli podobna, stwierdzon raz od doświadczenia. Jest to doświadczenie a priori, czyli filozofia empiryczna, filozofia natury w jednym ze swych atomów. Myśl ludzki staje się tu, iż tak rzekę, prawem okiem samego Boga i apogląda w głąbie bezdenne istoty przyrodzenia.

2) Filozof dzisiejszy, zępatrując się na prawdopodobnik staroioiczny, robi spostrzeżenia następane: Prawdopodobnik taki jest właściwie dopiero przecięciem prawdopodobnika istotnego, dopiero ręką w drogęskazie do świątyni po-
wnej wielkiej i rzeczywistej prawdy. On niejest jeszcze do-
stateczny, i godzi się porównać go z jajem, s którego ma
rozwinąć się s czasem organism wyższy, szlachetniejszy.
Prawdopodobnik staroioiczny niezna bowiem ogólności.
On wychodzi li z mnóstwa szczegółów, które ogólności
niezastąpią nigdy naleyicie. To błąd jego największy. Po-
prawisz go, postawiwszy na jego czele ogólność.
Prawdopodobnik istnie filozoficzny wychodzi zatem z ogól-
ności, okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a w końcu na
pojedynczości danej. Skoro Ci chodzi o pewien przymiot
x, odsłoń nasamprzód przymiot ten w Ogóle, później
w mnogich szczegółach, wreszcie w pojedynczości,
a dowiedziesz rzeczy swęj dostatecznie. Prawdopodobień-
stwo samo zniknie Ci w takim razie, albo raczej zanieni
się w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ najwy-
szą ogólnością w naturze, będącą spólnym dla wszystkich
szczególników ogólnikiem, jest tak zwany Absolut, s którego
wylewają się wszystkie rzeczy pod względem swęj istoty,
i ponieważ nieraz liczne stopnie rozwiklenia, czyli mnóstwo
szczególności trzeba Ci przewędrować, nim zbliżysz się do
pożądanęj pojedynczości, do szukanego w łańcuchu wielkim
jednego ogniwa; przeto prawdopodobnik istotny jest zawsze
rozległym umiejętnym całokształtem i występuje jako bogaty
System filozofii natury. W takim systemie jest każdy
rozdział i paragraf prawdopodobnikiem, mającym dowód
w tém wszystkim, co poprzedziło, i stającym się dowodem
dla tego wszystkiego, co następuje. Staroioiczny prawdo-
podobnik jest więc nowoioicznego tylko ułamkiem, i może
mieć miejsce tam jedynie, gdzie chcesz dowieść czego wy-
rywkowo. W takim przypadku postępujesz krótko i natu-
ralnie, wnioskując z mnóstwa uznanych szczegółów na nie-
uznaną jeszcze stojącą z niemi w związku pojedynczość i wy-
puszczając odległy od nich ogół naczelny, bo znajdujesz
się w środku rozległego systemu. Prawdopodobnik stare-

i nowoleiczy jest tedy jednym i tymże samym myślnikiem, lecz występującym raz w prosku, a drugi raz w pełnej swęj całości. — Nowoleiczny, czyli istotny prawdopodobnik objaśniamy następnym przykładem:

„Bóg jest, czego nikt niezaprzeczy, źródłem wszelkiej boskości. On sadowiąc własną swą boskość, czyli słowo wszechmocy swęj za sobą, stworzył świat. Pierwiastkiem i rdzeniem natury niemoże być czasowa i znikoma nieboskość, ten chwilowy odblask boskości, ale wiekuista boskość. Boskość ta na początku świata istniała jako Absolut, t. j. ciężarną była przyrodzeniem, zajmowała w sobie wszystkie rzeczy in potentia. Ona musiała być prawdą, bo aniby s prawdy przedwiecznej niewyszła, aniby też prawdy czasowej s siebie nierozwinięła. Jako prawda, była najczystsza realnością, idealnością i rzeczywistością, t. j. pierwiastkową materią, czyli zniczem, pierwiastkowym duchem i pierwiastkowym życiem, krótko mówiąc, etnie-
niem w swęj trójcy. Przeznaczaniem tego stnienia było, objawić się w istnieniu, czyli przywdziać na się szatę czasowości i wystąpić w kształcie widzialnego świata.“

„Co znajdowało się w stnieniu musiało odsłonić się już w najpierwszém istnieniu, jako w wiernym swym obrazie a trójca leżącą w boskości musiała rozpromienić się w trójki pochodne. Pierwiastkowa materia więc wystąpiła jako Eter, ten znicz grubszy, a Eter rozwijając się w troistość i tworząc pierwsze posady świata, zgęścił się w nieprzeliczone słońca, planety i komety. Pierwiastkowy duch znowu stał się duchem natury, t. j. siłą i zagrzmiał w tak zwanęj repulsyi, atrakcyi, oraz rotacyi. Pierwiastkowe życie nareszcie ukazało się jako światło, ciepło i gień. Całość tego ogromnego utworu zowie się naturą pierwotną, t. j. naturą odsłonioną zewnątrznie. I czemuż jest natura pierwotna? Najpierwszym boskości objawem, najpierwszém Bóstwem Słowem wcielonym. Realność, idealność i rzeczywistość stanowią tu, równie jak w boskości, trójcę i jęj trójki, tudzież są różnie tych istotą, jądrem i filozoficznym pojęciem.“

„Pierwotna natura, w którą wcieliło się Słowo Boże wszechmocy, rozwija się dalej, a to wedle odsłoniętych na łonie swém pierwotnych wzorów. Jak sama jest z boskości, zrobień Absolutem widzialnego świata, tak utwory jej mają być znowu jej miniaturą. Teraz rozwijają się wnętrzości przyrodzenia. Powstają kruszce, kamienie i glinki na podobieństwo słońc, planet i komet; powstaje magnetyzm, elektryczność i chemiczny proces, którego najwyższą potęgą jest galwanizm, na podobieństwo repulsyi, atrakcyi i rotacyi; powstaje powietrze, woda i ogień na podobieństwo światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu, będąca pierwszą cołości anatomią, zowie się nieorganiczną naturą. I czémże jest natura nieorganiczna? Jest natury pierwotnej wewnętrzném odsłonięciem, drugim boskości objawem, dalszém Bożego słowa wcieleniem.“

„Również natura nieorganiczna, w którą wstąpiło słowo Boże wszechmocy, rozwija się dalej i usiłuje objawić się w wyższych, szlachetniejszych, pełniejszych utworach. Powstają więc anatomiczne systemata nerwowe, muskularne i drzewne na podobieństwo kruszców, kamieni i gliniek, zaczęm także słońc, planet i komet; powstaje cierpliwość, oburliwość i odrodliwość na podobieństwo magnetyzmu, elektryczności i galwanizmu, zaczęm także repulsyi, atrakcyi i rotacyi; powstają grzyby, rośliny i zwierzęta na podobieństwo powietrza, wody i ognia, a tém samém światła, ciepła i gnia. A całość tego utworu zowie się naturą organiczną. Natura organiczna jest tedy natury nieorganicznej i pierwiastkowej kojarznią, oraz bliższém odsłonięciem, a więc trzecim boskości objawem; jeszcze doskonalszém Bożego słowa wcieleniem. W pierwszej naturze przeważa realność, w drugiej idealność, w trzeciej rzeczywistość.“

„Ales i natura organiczna rozwija się dalej, bo w niej dysze tażsama wszechmoca, która wspaniała, co poprzedziła, wywołała do istnienia. Systemata nerwowe, muskularne i drzewne otrzymują więc w ciele człowieka, ostateczną swe wykształcenie i stają się trójlistnym kwiatem wszech-

materyi. Cierpliwość, obrzliwość i odrzliwość uszla-
chetniają się do najwyższego stopnia, występują wreszcie jako
myślenie, uczucie i wola, w których duch natury prze-
istacza się w świadomego ducha człowieka, zdolnego po-
jąć, rozumiejącego i ożywającego Boga słowa w przyrodzeniu
odrętwiałe. Trzy królestwa organiczne, t. j. grzyby, rośliny
i zwierzęta, ze wszystkimi swymi rodzajami i gatunkami,
doskonala się w najrozbieżniejszych ludzkich usposobieniach,
zdolnościach, skłonnościach i charakterach. A całość tego
utworu zowie się człowieczeństwem, które przeżyła się
w każdym pojedynczym człowieku. — W człowieku żyje ta-
sama wszechmość Boga słowa, co i w całej naturze. Czło-
wiek też rozwija się dalej. Wszakże nie tworzy on już na-
tury nową, lecz historią, tudzież namiętności, nauki i sztuki,
t. j. świat własny, w którym świat Boży przychodzi do swego
pojęcia i słowa w czasie. To dowodzi, że człowiek jest osta-
tnią naturą, ostatniem dziełem Boga, w którym Stwórca ocali
swojego dopiął i samego siebie ujrzał za sobą. — Człowiek
więc jest człowiek? Jest najpiękniejszym tulipaniem wszech-
przyrodzenia i Boga obrazem. A czym jest Bóg? Jest przed-
wiecznym jedynym człowiekiem w pierwiastku
człowieczeństwa, t. j. pierwotną, twórczą, wolną i osobi-
stą jaźnią.

Tu kończy się nasz przykład istotnego prawdopodobnika.
Jest to wielki system filozofii natury, ściągnięty w małą
kropkę i dający rozwinąć się w ogromne drzewo. Myślnik
ten wychodzi z ogółu, którym jest boskość, stworzona
od Boga i będąca filozoficzną — naturalnym absolutem, esłę
świata nasennikiem; zstępuje do mnogich, coraz drobniej-
szych szczegółów, któremi są trzy natury i wszystkie ich
rostepy, zamyka się wreszcie pojedynczością, t. j. czło-
wiekiem. Każdy rozdział tego całokształtu filozoficznego ma
na celu pojedynczość, co odkrywa się jawnie przy dalszym
jego rostepy. Pytasz się np. czym jest grzyb w swój istocie?
Na to odpowiada Ci nasz prawdopodobnik: jest powietrznym
przeistoczeniem w naturę organiczną; światłem zstępującym
w jasko żywota i twórczym dla siebie i dla siebie światła;
realnością boskości przyrodzenia; zawiązującą się w odpo-

wiednie sobie stworzenie; słowem Bożem, budzącem się porak pierwszy z długiego letargu swego na łonie dwa natur poprzednich; nerwem, lub mózgiem zwierzęcym w swym przedświecie. Również pytać się możesz, czym jest słońce, światło, magnetyzm, a otrzymasz podobną odpowiedź. Boskość pierwiastkowa jest tu jedyną prawdą, a wszystkie jej stopniowe objawy prawdy tej podobieństwem; stąd nazwisko prawdopodobnika. Za każdym krokiem odgadujesz nową pojedynczość i odsłaniasz jej istotę; to cel prawdopodobnika. Wszystko tu podobne wzajem do siebie i jedno drugiego jest zwierciadłem. Jest to wciąż ta sama boskość odsłaniająca się we swych kameleonowych barwach i odcieniach. Właśnie to ustawiczne podobieństwo oparte na boskości, czyli na prawdzie, jest znaczeniem greckiej analogii. — Prawdopodobnik nasz składa się z mnóstwa wyników, które czasami występują otwarcie i być mogą również rozumnikami jak umysłnikami, związanymi nicią filozoficznego myśłu. Niewynikujesz tu wedle szkolno-logicznych prawideł, a przecież zdobywasz ścisłą awożność, tędzież doskonałą jedność myśli, i wszystko widzisz w porządku. Robiąc orzeczenia coraz to innej pojedynczości, możesz rozlewać czarujące porównania i nowe, czerstwe pomysły, możesz co do twego stylu otaczać się przepaską wdzięków Pafii. Wszystkie to dowodzi, że prawdopodobnik jest wynikiem wolności, czyli myślnikiem. Płyniesz tu na bałwanach mnogich wyników, stanowiących razem jeden wynik rozległy, jedno morze myślowania. To okazuje, że prawdopodobnik jest wynikiem wyniku. Teraz przekonujemy się najoczywistości, że myśl, ta władza empiryczno-spekulacyjna, czyli filozoficzna, jest wyników płodzącielem, a umysł, lejący w nie swą jedność, rodzicem.

3) Wpowlążym przykładzie prawdopodobnika chodząc o poznanie pojedynczości pod względem jej stosunku do ogółu, i dla tego mnogość szczegółów była pośredniczką. Less chodząc może również o poznanie jakiego szczegółu pod względem jego stosunku do ogółu, lub też o poznanie pojedynczości, pod względem jej stosunku do szczegółu. W takich wypadkach raz mnóstwo pojedynczości, a drugi raz

mnóstwo ogólności przyjmują na siebie obowiązek pośrednicztwa. Trzy dziardyny (§. 63. 4.) odgrywają więc i tutaj swą rolę, tudzież dają nam trzy następne prawdopodobników wzorce:

- 1) O — S. S. a. S. — P.
- 2) O — P. P. p. p. — S.
- 3) S — O. S. o. o. — P.

Przykład prawdopodobnika dla dziardynu pierwszego już znamy. Dwa dziardyny następne mają również rozległe przykłady, gdyż są także filozofii natury systemami. Niechcąc rzecz naszą rozwlekać, wyszukujemy dla nich przykłady najkrótsze i najwyzerajniejsze.

Dziardyn drugi: „Wszyscy znani nam filozofowie, nie tylko greccy i niemieccy, ale też francuscy, angielscy, włoscy, a nawet azjatyccy, miłowali prawdę. Miłowali prawdę nasz Kopernik i Grzegorz z Sanoka; miłował ją Wroński i Gołachowski, miłują dziś ją Cieszkowski, Libelt, Bochwiec. Przeszli filozofowie polacy miłować więc będą prawdę niezawodnie.“ — Przykład dla dziardynu pierwszego zawiera w sobie kilka przykładów dla dziardynu drugiego, które znajdziesz, pytając się o znaczenie szczególności, np. czém jest natura pierwotna, nieorganiczna, organiczna, lub też ośłowięczeństwo. Wtedy boskość będzie Ci ogółem, a np. światło, ciepło, gień i tym podobne odcienia, pośredniczącymi pojedyncościami.

Dziardyn trzeci: „Już za czasów Mieczysława I. mieliśmy wielu walecznych wojska naczelników. Wszyscy hetmani wojsk narodowych z czasu Piastów, Jagiellonów i Wazów, z czasu ostatnich królów naszych, a zgoła w konfederacji Barskiej, w legionach włoskich i niedawno wybuchłej rewolucyi naszej, byli waleczni; walecznym więc będzie również przyszły wódz polskiej siły zbrojnej.“ — Wszyscy stoi tu li przez wzgląd na styl raz, lecz ściąga się do hetmanów każdego czasu i wyraża mnóstwo ogólności.

Z danych wzorców i przykładów widzimy, że prawdopodobnikom niechodzi o to nigdy, czém jest ogół; lecz dwa-

kroć o to, czym jest pojedynczość, a raz, czym jest szczegół; że ta pojęcia niższego zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu wyższego, t. j. pojedynczość pod ogół lub pod szczegół, a szczegół pod ogół. Odwrócić tego stosunku niemożna, albowiem przez to znikłby nam prawdopodobnik. — Że celem jest tego myślnika ciągle przymiot jaki, czyli pewna własność x , rzecz to ze wszystkich przykładów jawna. Tu x równa się omówcy.

Kto ma na oku li prawdopodobnik staroiloiczny, niech wypuszcza wszędzie naczelne prawidło, a otrzyma takte trzy dziardyny. W pierwszym wynikać będzie, jak zwyczajnie, z mnóstwa szczegółów na pojedynczość, w drugim z mnóstwa pojedynczości na szczegół, a w trzecim z mnóstwa ogólności na pojedynczość.

Ponieważ w prawdopodobniku nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny rozwijać się mogą, więc znowu jasna, dla czego on jest wynikiem myślnu.

4) Filozoficzne systemata, mające pierwiastkiem swym ogół, lub też, gdzie tego potrzeba, szczegół, i stawiające ogół lub szczegół ten na czele, są prawdopodobnikami i prawdopodobnika istotnego wzorami. Tu należy np. filozofia Empedoklesa, wychodząca z Chaosu; filozofia Anaxagoresa, wychodząca z Panspermionu; filozofia Xenofanesa, wychodząca z Hentopanu; filozofia Pytagoresa i Leibnica, wychodząca z Monady; filozofia Apolloniusza z Tyany i Spinozy, wychodząca z rozłogi; filozofia Schellinga wybiegająca z Absolutu, i Hegla zaczynająca ideą. Wszystkie te filozofie są przewybornemi przykładami prawdopodobnika. Natrafiasz w nich takte przykłady dla prawdopodobników dziardyna drugiego i trzeciego. — Prawdopodobnik filozoficzny miał już w starożytności mnóstwo wzorów i przykładów; a przecie po raz pierwszy dopiero w Myślni polskiej opisanym zostaje należycie i przychodzi do pełnego przeświadczenia swego. Tak tedy zgoła niezmienna i odwieczna loika zdolna jest postępu, oraz ma wciąż swe nowości.

Prawdopodobnik ma nie tylko filozoficzno-empiryczne, ale także filozoficzno-spekulacyjne i istnie filozoficzne przykłady, stósownie do kierunku filozofii i usposobień naczelnego jej pierwiastku. I tak np. systemata Szkoły Jońskiéj są filozoficznoempirycznymi, teorye Xenofanesa, Pytagoresa, Leibnica i Hegla filozoficznospekulacyjnymi, a nauki Spinozy i Szellinga istnie filozoficznymi prawdopodobnikami. Prawdopodobnik przecież jest najpierwszym, zaczęm empirycznym myślnikiem, czyli myślnikiem twierdzenia. Czemu? Albowiem wychodząc z ogółu, stępuje do szczegółów, a wreszcie do pojedynczości, i przez to ucz empiryczną robi swą uczą. Tylko Empirya ma bowiem ogólność swém prawidłem, bo ona jedynie opiera się na czémś a posteriori, na powszechnie uznanéj przedmiotowości; bo tak wszystko jak wielość, pod które tu podciągają się pojedynczości lub szczegóły, są empirycznój natury. Prawdopodobnik jest w istocie swój wynikiem filozoficznym i dla tego myślnikiem, ale ucz jego empiryczna nadaje mu empiryczny charakter i wyciska na nim piętno twierdzenia. S tych powodów zwaliśmy go od samego początku filozofią natury. On téż ma po filozofiach natury, szczególniej zaś nowszych, najwyborniejsze i najwłaściwsze swe wzory. Jemu winni swą sławę filozoficzni badacze przyrodoznawstwa, tacy np. jak Oken, Stefens, Szubart, Wagner itp.

W prawdopodobniku, znajdującym się na właściwych sobie ostrowiach, t. j. w obrębie natury, wieje pewna luba świeżość i oryginalność. Bierzemy tu za dowód kilka zdań z niemieckich filozofów natury: „Gwiazdy są najpierwszą wielością, wydobywającą się bezpośrednio z jedności Absolutu. Kruszcze i kamienie są przeniesionemi w wewnętrzne ziemi gwiazdami nieba, a granit środkowy mleczną drogą w szpiku pacierzowym naszego planety; Kwiaty są wyzwalającami się z podziemnych pieczar kruszczami i kamiełmi drogiemi; są słońcami planetami i kometami, czyli gwiazdami w królestwie Flory. Owady, motyle i ptaki są oderwanymi od ziemi i latającymi swobodnie kwiatami. Męczyzna jest platyną, kobieta dyamentem, a dziecko odpowiada punktowi skojarzenia dwu tych biegunów, t. j. żelazu.“ —

Powyższe zdania są ułomkami wielkich prawdopodobników. Poznajesz to już po tonie i wyrazie tych ułomków. Wszakże wygląda z nich: wciąż porównanie i wzajemne podobieństwo.

Zbracając wszystkie pojedynczości i szczegóły ze swym ogółem, t. j. wszechistnienie ze swym Absolutem, ze swym Bogiem, przywodzi nam prawdopodobnik żywo na pamięć Panteizm, Palingenezyą i słodki sposób myślenia Indian. Już to samo okazuje jego najpierwszość, czyli empiryczną twierdzącą istotę. Jeniusz zdoła nadzwyczaj wiele na krogulczych jego skrzydłach. On zostać może na polach tych zgoła prorokiem, jak np. Newton przepowiadający palność dyamentu. Ale w ręku mierności prawdopodobnik staje się samobójczym mieczem Ajaxa i wiedzie do najniedorzeczniejszych wypadków. Jak wolność sama, tak i każdy wynik wolności jest li dla półbogów! — Tylko Apollo potrafi kierować złotym rydwanem i białemi rumakami słońca; również li myśl filozoficzny umie użyć prawdopodobników. Empiryk i metafizyk rozbijają się tu snadno o rafy podwodne, albowiem żeglują wciąż w jednostronnym kierunku.

Prawdopodobnik ma środkiem swym mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów, zaczęm wciąż wielość. On stawia na czele tej wielości prawo, czyli jedność i ugląda ją we wszystkim. Widzi tedy w różnorodności jednorodność, w rozliczności jednakowość, w różności tożsamość, w nierówności równość, i staje się bitym gościńcem, którym pielgrzymuje Empirya do krain Spekulacyi, lub też rozum do umysłu. Prawdopodobnik wychodzi z najpierwszego powodu i spuszcza się z wolna do pewnego następstwa. Ponieważ powód najpierwszy, jako Bóg, jest jedyny, a następstw, t. j. rzeczy i ich własności, znajduje się nieskończona mnogość; przeto myślnik ten gubi się zawsze w morzu pojedynczości i nieprzedziera się nigdy do berwarunkowego końca. Tak też rozlewa się i słońce w myriady swych promieni! Znamy powód najpierwszy, lecz nieznamy ostatecznego następstwa. S tego względu ustaje prawdopodobnik zawsze na pewnej pojedynczości danej i jest

powszechnej filozofii tylko większym lub mniejszym kawalcem. Ostateczném następstwem w naturze, biorąc rzecz filozoficznie, lecz nieściśle, jest człowiek, bo w nim stworzenie wraca do Stwórcy. Dla tego całkowity prawdopodobnik zaczyna zawsze od Boga, a kończy człowiekiem, czyli w języku spekulacyi niemieckiej, zaczyna od najwyższego przedmiotu, a kończy najniższym podmiotem. Prawdopodobnik zatem wyczerpuje kraj natury i wylewa się wreszcie w kraj ducha. Już z tego względu jest więc myślnikiem realnym.

5) Prawdopodobnik, jako myślnik, jest dla rozumu za umysłowy, a dla umysłu za rozumowy; z tego względu też potępiać go zwykł równie rozum, jak umysł. Przeciw niemu walczy tak Empiryk jak Metafizyk z bardzo naturalnych i łatwych do pojęcia powodów, gdyż ani pierwszy ani drugi nieprzepracował się aż do rozbudzenia w sobie boskiego myśłu.

Empiryk odzywa się tak np. przeciw Okenowi i jego filozofii na prawdopodobnikach opartej: „A więc chwila zapłodnienia ma być ślinienia procesem! Oken prawi: Kwiat roślinny jest już zwierzem. Zwierz jest kwiatem bez łodygi i korzenia. Mężczyzna jest światłem, kobieta ciemnością: on zwierzem, ta rośliną. Podniebienie, wraz z językiem i ustami, jest żołądkiem najpierwszym; nos, ze swą podmózgową piwnicą, stanowi w głowie płuca. Język jest przedłużoną gardzielią, a pęcherzyki ślinowe wątroba w gębie. Części płciowe są kwiatem zwierza, itp. I niesąż to same na nic nieprzydatne frazy? I bujne mrzonki tego rodzaju mają stanowić filozofią natury!“ — Tak rozprawia rozum przeciw prawdopodobnikowi. Zdanie jego przecież przypomina tu zdanie Chińczyka o Europejczyku, lub ateusza o Bogu, t. j. on sądzi o tém, czego pojąć niezdola. Rozum widzi w przyrodzeniu tylko względną różnią bez końca i daje nam mnóstwo, nieraz wybornych pojedynczości, niepytając się o wewnętrzny między nimi związek. Bez-względna jednia umysłowa, występująca tu w postaci jednorodności i wszechnopodobieństwa, leży za granicami jego potęgi i wydaje się mu rzeczą śmieszną. Ale niech rozum stanie się raz umysłem, nieprzestając być samym sobą, t. j.

niech przemieni się w myśl filozoficzny, a nie tylko niebędzie widział w prawdopodobniku niedorzeczności, lecz i owszem, uzna go za jedyną własną swą filozofią.

Metafizyk, opierając się na swym czystym umyśle, równie jest wrogiem prawdopodobnika, jak Empiryk, nawet i w ten-
czas, gdy sam porusza się na jego falach nieświadomie. On znajduje się bowiem w powiatach bezwzględnej jedności i bezwarunkowej tożsamości swęj idei. Względna różnica i wielość, te piętna przedmiotowości istnieją, wychodzą za granice jego potęgi. On pogardza wszelką empiry-
cznością, jako zmysłową ułudą. Prawdopodobnik przeto, który rozlewa jedność umysłową wśród rozumowej wielości i realizuje ideę na dotykalnych rzeczach, który podmiotowość robi duszą ogólnęj przedmiotowości, i tym sposobem zdobywa miotowość na piersiach przyrodzenia, wydaje się mu koniecznie umu igraszką. Już samo przeznaczenie prawdopodobnika, t. j. podejście wszechempiryczności pod berło spekulacyjnej idei i ciągła praca na względności smugach, okazuje się mu rzeczą niedorzeczną. On prawi: „Umysłowość, mogąca mieć li umysłowość, t. j. ideę, myśl czystą, swym przedmiotem, przeistacza się tutaj w nieumysłowość; die Vernunft wird hier unvernünftig.“ — Lecz skoro umysł, odpowiadamy, stanie się raz rozumem, nieprzestając być samym sobą i wyrobi się przez to do filozoficznego myśłu, nateczas inaczej o prawdopodobniku sądzić będzie i ujrzy w nim, wraz z nami, filozofią natury.

Ani rozum, ani umysł, choć okazują pod względem szkółno-
loicznym prawdopodobnika niepewność, niezdołają dowieść, iż on ma niesłuszność. Już prawdopodobnikowi staroiloicznemu rady dać niemogą. I ktoś bowiem, zaprzeczywszy mi np., że na innych planetach są ludzie równie jak na ziemi, przekonać mnie może o prawdziwości swego mniemania dostatecznie? Wszakże tak jego przeczenie, jak moje twierdzenie wymaga ku swemu zupełnemu sprawdzeniu odprawienia podróży na Wenerę, lub Jowisza! Że są i na innych planetach rozumne istoty, mogę dowieść tego także teleologicznie i tym sposobem nadać memu prawdopodobnikowi pewność. W ogóle, więcęj prawdopodo-

bieństwa znajduje się tu na stronie twierdzenia, niż na stronie przeczenia. Wreszcie przypominam niefilozofom myślnik Newtona o palności dyamentu i tyle innych prawdopodobników, które już sprawdzono. Miejcie cierpliwość, a sprawdzą się raz, skoro nowe umiejętne odkrycia nastąpią, i prawdopodobniki dzisiejsze! Niemoteczcie mi dowieść contra, a więc ma miejsce moje pro. Zatem basta. — Prawdopodobnik nowolóiczny ma już za sobą, nietylko pewność, lecz zgola niezawodność, i jako filozoficzny system może być zwalon jedynie innym, doskonalszym systemem. Ani rozum, ani umysł, mówimy, niezdolają tedy nam dowieść, iż prawdopodobnik ma niesłuszność. Porzuciwszy więc z nim polemikę, zostawiają go w zupełnej swobodzie i idą dalej swą drogą. On zaś utwierdza swą niepodległość i słynie dziś, jako wielki i bogaty Indostan filozofii natury. Wszystko to okazuje, jak na dłoni, niemoc rozumu i umysłu przeciw myślowi, czyli niemoc Empiryi i Spekulacyi przeciw Filozofii. Prawdopodobnik jest też wyższy od wszystkich rozumników, tudzież umysłników, i nie bez przyczyny zowie się myślnikiem. — Kogo to razi, że prawdopodobnik jest tylko prawdopodobnikiem, niech pomni, że li Słowo Boże, stające się naturą, jest na błoniach tych prawdą samą, słowo zaś ludzkie, choćby i mądrość przedwieczną rozpowiadające, jest słowa Bożego odgłosem, czyli podobieństwem do prawdy; niech pomni, że poznanie, jak to na miejscu swém (§. 28. 2.) okazaliśmy, jest prawdopodobieństwem! Życzymy szczerze każdemu stać się mistrzem na obszarach tego prawdopodobieństwa, a to równie, jak być, co do osoby swój, podobieństwem Boga.

§. 83.

Prawdowywodnik.

1) Prawdowywodnik, zwany z grecka Epagoga (*ἐπαγωγή*), a z łacińska Indukcyą, jest drugim myślnikiem, który tu przedstawiamy nasamprzód w staroiloicznym zna-

czeniu. — W myślniku tym wnosimy, że pewna własność x , którą spostrzegaliśmy na mnóstwie przedmiotów jednego rodzaju A, B, C, D, E, F, G, H, I,, należeć musi do wszystkich przedmiotów tego rodzaju, do wszystkich, że tak powiem, liter abecadła. Można by prawdowywodnik wyrazić w następnym wzorcu:

„Przedmioty A, B, C, mają własność x ; przedmioty D, E, F, mają ją także; również przedmioty G, H, I, i tak dalej bez końca. Wszystkie więc przedmioty tego rodzaju mają własność x .“

„Prawdowywodnik, mówi Kant, polega na tém, że z poznanego multum wnioskujemy na omne, lub też na totum. Attamen hic, non multa ipsa, sed quae multorum sunt, ex promiscua ratione inter se congruunt.“ Pojęcie np.: ptak jest omne, vel totum; pojęcia zaś: orzeł, sęp, jastrząb, wrona, jaskółka, wróbel itp. są multa, pojęcia wreszcie: dziób, dwa skrzydła, pierze itp. quae multorum sunt. S tego materiału powstaje następny dla prawdowywodnika przykład: „Orzeł ma dwa skrzydła; ma je także sęp, jastrząb i wrona; ma je również jaskółka, wróbel i inny ptak każdy, którego kiedykolwiek widziałem. Wszystkie ptaki mają więc dwa skrzydła.“ — Podobnie dowiedziesz, że np. wszystkie ryby mają skrzele, wszystkie kijanki mają ogonek, lub też wszyscy ludzie mają rozum, duszę, jaźń. — Tym sposobem zyskuje doświadczenie i Syllogistyka wszystkie swe ogólniki (regulas).

S tego wypada, że prawdowywodnik jest odwróconym, czyli wstecznym prawdopodobnikiem. Prawdopodobnik wnioskuje z mnóstwa szczegółów poznanych na pewną niepoznana jeszcze pojedynczość, a prawdowywodnik z mnóstwa szczegółów poznanych na niepoznany jeszcze należyte ogół; pierwszy idzie od szczegółów do pojedynczości, drugi od szczegółów do ogółu; tamten spuszcza się z góry na dół, ten podnosi się zdołu na górę; dla obu jest równie pewien przymiot poznania celem. Stosunek ten naszych myślników znała loika stara od wieków i dla tego uczyła: „Analogia circumspicit specificationem, et in-

ductio universalis; illa illustrat nobis individua, haec genera, prima venit ad res, secunda ad ideas.“ — Prawdopodobnik i prawdowywodnik są tedy przeciwni sobie biegunami. Stąd wynika, że jeżeli pierwszy jest myślnikiem empirycznym, to drugi być musi myślnikiem spekulacyjnym, lub też, jeżeli pierwszy jest filozofią natury, to drugi filozofią ducha. Jakoż przyjrzyj się im bliżej, a przekonasz się o tém. Analogia *circumspicit specificacionem*, t. j. kraje, rozłącza, dzieli, nurza się w pojedynczościach, jest więc rozumowej, czyli empirycznej natury; *inductio circumspicit universalis*, t. j. łączy, łączy szczegóły, wylewa się wreszcie w ogół, czyli ideę, jest więc umysłowej, lub też spekulacyjnej natury. — Mimo tego panuje prawdowywodnik zbyt często na błoniach fizyki. Za jego pomocą z naszego słońca, naszych planet i komet wnioskuje na wszystkie słońca, planety i komety na niebie; za jego pomocą wielki nasz Kopernik ułożył swój system świata i wydarł Bogu największą s tajemnic. Myśl ludzki staje się tu lewem okiem Boga, przeglądającym tonie bezmiarów i ogarniającem całość wszechświatu!

2) Filozof dzisiejszy robi na tém miejscu następne uwagi: Staroiloiczny prawdowywodnik wychodzi z mnóstwa szczegółów i wnioskuje na ogół. Niejest to ani loicznie, ani filozoficznie, bo mnóstwo szczegółów nieogarnia w sobie ogółu i nieusprawiedliwia tu naszej awożności. Wyniknik tego rodzaju jest zawsze li przypuszczeniem, li możebnością. Oprócz tego prawdowywodnik staroiloiczny jest niefilozoficzną dwójką, że szczegółów i ogółu złożoną; on niezna pojedynczości. To błąd jego kardynalny. Poprawisz go, postawiwszy na jego czele pojedynczość. Ale, czy pojedynczość może być wynikowym ogólnikiem, syllogistycznym prawidłem? O jakże niefilozoficzne to zapytanie! Wszakże pojedynczość, t. j. Bóg stoi na czele wszechświatu, monarcha na czele narodu, wódz na czele wojska, ojciec na czele swój rodziny! Czyli zapomniałeś, że pojedynczość jest ogólności i szczególności środkiem ogniskiem? (§. 23. 4). Jak z Adama mnogie ludy i cały ród człowieczy, tak s pojedynczości tego godnej wylewa się

wszelka szczególność i ogólność. Tym sposobem powstaje prawdowywodnik nowoloiczny, który wyjeżdża z pojedynczości i okazuje ją na mnóstwie szczegółów, a wreszcie na ogóle. Jest to, iż tak rzekę, jaźń sprawdzająca się naprzód na ciele i wszystkich jego członkach, muskulkach, nerwach, a w końcu na duszy! Pojedynczość wydobywa się tu ze swego zasadniczego jądra, i odsłoniwszy się w jednym swym krańcu, t. j. w mnóstwie szczegółów, równoważy się s krańcem swym drugim, czyli z ogółem. — Tak rozporządziwszy tróję w twym prawdowywodniku, zamieniasz pierwiastkową jego możebność w filozoficzną i loiczną konieczność. Ponieważ od pojedynczości danej długi jest nader gościć aż do ogółu; przeto prawdowywodnik istotny bywa wciąż rozległym filozoficznym systemem. Że zaś rzeczą jest Spekulacyi, wybiegłszy z jakiej pojedynczości, np. z własnego jednostkowego przeświadczenia, zbliżyć się w końcu do Absolutu, do najwyższej idei, czyli do ogółu; więc prawdowywodnik jest Spekulacją. Staroloiczny prawdowywodnik jest tedy nowoloicznego ułamkiem, który wytoczywszy się, nie s początku samego, lecz ze środka, zaczyna, jak naturalna, od mnóstwa szczególności, a kończy ogólnością. — Dla nowoloicznego dajemy teraz przykład:

„Jaźń moja, czująca się mocą bezpośredniego myśłu swego nieśmiertelném bóstwem, lub też niezmienném Słowem Boga, wyszła z wieczności i wróci się w wieczność. Mój koniec i mój początek jest przeto jednaki:“

„Ciało moje i każdego człowieka, oraz każdego zwierza, rozwiązuje się po ustąpieniu z niego duszy w ziemię; powstało także z ziemi. Ostatnim rośliny każdej wypadkiem jest ziarno nasienne; także same ziarno nasienne było też jój pierwiastkiem. Chmura ciężarna deszczem znika, spadłszy jako woda; woda była też jój matką. Dzień kończy się oraz zaczyna jedną i tąsamą promieni słonecznych łuną, gdyż nasza zorza wieczorna jest dla Ameryki poranną jutrenką i odwrotnie. W jakie chemiczne pierwiastki rozkłada się materya ta lub owa, s takich też i złożoną została. — W całej naturze przeto, równie jak we mnie, koniec i początek jest jednaki.“

„Wiara jest celem ostatnim mojego, ludzkiego i wszelkiego poznania, albowiem musimy w to nareszcie wierzyć, o czém przekonałismy się istotnie, że jest niezawodną prawdą; lecz wiara jest także, jak już (§. 46.) wiadomo, najpierwszą poznania pewnością, czyli wszelkiego poznania kołobką. Każda umiejętność okazuje dopiero w ostatnim swym rozdziale, czém jest w rzeczy samój; musi przecież poczynąć swém orzeczeniem, t. j. okazać to, czém jest w rzeczy samój, już w najpierwszym swym paragrafie. Wszystkie krańce myślenia spotykają się s sobą. Hierologia np. wylewa się w libertyństwo, a libertyństwo w hierologią; Supernaturalizm jest ojcem i dzieckiem Panteuszostwa, i tym podobnie przez inne przeciwne sobie ducha kierunki. Nasze myślenie rodzi się, wzrasta i dojrzewa na obcém myśleniu; lecz zaledwie rozwinęło się w swój pełni, staje się na powrót obcego myślenia potrawą. — W krainach ducha przeto, równie jak w naturze i we mnie, koniec i początek zawsze jest jednaki.“

„Każdy dzień dzisiejszy jest synem dnia wczorajszego i zamienia się sam wkrótce w dzień wczorajszy. Bije zegar. Z jego dźwiękiem rodzi się jedna, a umiera druga godzina; nieraz rok lub wiek cały przelewa się w swego następcę. Starość przypomina nam tak żywo dziecięctwo. Snem roztwieramy i zamykamy codziennie chwile naszego jawu. Rozbieramy się dla tego, ażeby się wnet znów ubrać i odwrotnie. Toż samo rozumie się pod względem zaspokojenia głodu i innych potrzeb, lub uciech naszych. Przechód jednego stanu w drugi jest równie zaradnym jak wieczornym zmrokiem wszelkiego roświatu. Każde życie toczy się kółkiem. — W powiatach żywostanu zatém, jak w naturze, w duchu i we mnie, koniec i początek wszędzie jest jednaki.“

„Bóg jest, tak w filozoficzném jak religijném znaczeniu, alfą i omegą wszech rzeczy. Wszystko, co jest, powstaje i znika ustawicznie; lecz słowo Boże, stanowiące istotę, jest iskrą bytu pierwszą i ostatnią. — A więc i w niezmiennym bożostanie, równie jak w naturze, w duchu, w całym życiu i we mnie, koniec i początek wszędzie jest jednaki.“

„Ponieważ zdanie: koniec i początek wszędzie jest jednak, okazuje się we mnie samym, w całej naturze, w krainach ducha, na bugajach żywo- i bożostanu, czyli we wszech istnieniu zdaniem prawdziwém; więc jest prawdą ogólną, bezwarunkową, niecierpiącą żadnego wyjątku. Gdzie koniec zdaje się nam różnić od swego początku; tam mylimy się niezawodnie, i chwytamy albo za koniec, albo za początek nieistotny; tam nieprzedarliśmy się jeszcze do samego dna bytu i nieodkryliśmy jego pierwiastku.“

Mysłowanie to, które wyjęliśmy z naszych niemieckich „Vorstudien“, zaczyna od pojedynczości, t. j. od pewnej prawdy w jaśni człowieczej. Później okazuje czterokroć prawdę tę na różnych pojedynczościach i zdobywa ją przez to w czterech wielkich szczegółach, t. j. w naturze, w duchu, w żywo- i bożostanie. Nareszcie składa cztery te szczegóły w całość i pozyskuje bezwarunkowy ogół, czyli ideę. Wynikujemy tu, nie wedle szkółno-logicznych prawideł, pozwalamy sobie zgoła stylistycznych przyozdobień, a przecież rozwija się nam ścisła awożność, i wszystko jest w należyтым porządku. To dowodzi, iż prawdowywodnik jest wynikiem wolności. Ileż tu wyników związanych z sobą w świat udzielnny! Jest tu więc wynik wyniku. Z danego przykładu prawdowywodnika widzimy znówu jak na dłoni, że wyniknik w ogóle ma myśl swym ojcowskim, a umysł macierzyńskim pierwiastkiem. Ogół, t. j. pewna idea, pewien Absolut, pewna prawda, wywiedzionym tu zostaje z pojedynczości i szczególności. Stąd nazwisko polskie prawdowywodnika. Równie nowologiczny myślnik ten okazuje, iż prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem.

3) Dotąd chodziło nam o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do pojedynczości, i dla tego szczegóły były nam środkiem. Lecz chodzić nam może również o poznanie ogółu pod względem jego stosunku do szczegółu, lub też o poznanie szczegółu pod względem jego stosunku do pojedynczości. W pierwszym razie muszą pojedynczości, a w drugim ogólności stać się środkiem. Stąd powstają w prawdowywodniku trzy dziardyny. Oto ich wzorce:

1) P — s. s. S. — O.

2) S — p. p. P. — O.

3) P — o. o. S. — S.

Porównawszy te trzy dziardynowe wzorce s podobnemiż trzema wzorcami przeszłego paragrafu, przekonamy się jeszcze niezawodnie, że prawdowywodnik jest odwróconym prawdopodobnikiem. — Znamy już przykład dla prawdowywodnika dziardynu pierwszego. Dla dwu następnych dziardynów przytaczamy przykłady, lecz tylko krótkie i zwyczajne.

Dziardyn drugi: Poeci polscy od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego dowodzili niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jeniuszu. Kopernik nasz stał się ojcem dotychczasowej Astronomii; Ciołek nasz stworzył Optykę, a tak zwany Marcin Polak historią powszechną. Grzegórz s Sanoka, ten stary nasz Sokrates, miał także same zasady filozoficzne, jakimi w sto lat później Bako zabił scholastykę. Mamże tu jeszcze mianować każdego z osobna z naszych dawniejszych i późniejszych i dzisiejszych sławnych filologów, dziejopisów, fizyków, botaników, matematyków i ianego rodzaju ludzi uczonych? Pisarze polscy w ogóle dowodzili więc ciągle, równie jak nasi poeci, niepospolitych zdolności i wysokiego talentu, a nieraz jeniuszu.

Dziardyn trzeci: Ja czuję żywo bóstwo w sobie i własną mą osobistą godność. Tożsamo uczucie mają dziś wszyscy Niemcy, wszyscy Anglicy, wszyscy Francuzi, wszystkie ucywilizowane i czas swój pojmujące europejskie ludy. Oświeceńsi Polacy przeto muszą także czuć żywo bóstwo w sobie i własną swą osobistą godność.

Z danych wzorców i przykładów okazuje się, że prawdowywodnikowi niechodzi nigdy o to, czém jest pojedynczość, lecz dwakroć o to, czém jest ogół, a raz, czém jest szczegół; że tu pojęcia rozleglejsze zakresu podciągane bywają pod pojęcia zakresu szczuplejszego, t. j. ogólność pod pojedynczość lub szczegółność, a szczegółność pod pojedynczość. Stosunku tego odwrócić niewolno, gdyż przez to prawdowywodnik stałby się prawdopodobnikiem. — Wszystkie trzy

dziardyny i ich przykłady potwierdzają tę prawdę, że myślnikowi naszemu celem jest własność, t. j. przymiot pewien, omówca.

Kto poruszać się zechce na łonie prawdowywodnika staroiloicznego, niech wypuszcza wszędzie zdania naczelne, a otrzyma trzy dziardyny. W pierwszym wynikować będzie jak zwyczajnie, t. j. z mnóstwa szczegółów na ogół, w drugim z mnóstwa pojedynczości na ogół, a w trzecim z mnóstwa ogółów na szczegół.

W prawdowywodniku zachodzić mogą, nietylko wszystkie rozumniki i umysłniki, lecz zgoła trzy dziardyny. To okazuje na nowo, iż naszym przedmiotem jest wynik wyniku.

4) Prawdowywodnik ma w dotychczasowej filozofii liczne i piękne przykłady. Na nim polegają trzy sławne dowody bytu Boga, których dotykamy tu z lekka. Dowód ontologiczny: „Myślę a więc jestem. Jest to dla mnie prawda najpierwsza, prawda nad prawdami. Zdanie: myślę, a więc jestem, znaczy tyle, co: myślę = jestem. Stąd wynika, że myśl i byt jest jedno. Myślę samego siebie i s tego powodu jestem. Zaczem wszystko to, co myślę, jest, a jest dla tego, że je myślę.“ Mam myśl najwyższą, myśl Boga! Myśli tej więc odpowiada i byt najwyższy, byt Boga.“ Dowód ten, wychodząc od: myślę więc jestem, t. j. od méj jednostki, od pojedynczości, postępując stopniowo do tego, że wszystko to, co myślę, jest, równie jak ja, bytem, t. j. do szczegółów mnogich, i kończąc bytem najwyższym, czyli ogółem, jest prawdowywodnikiem. — Dowód kosmologiczny: „Jeżeli coś istnieje rzeczywiście, musi mieć koniecznie źródło swego istnienia, swe stnienie, czyli bezwarunkowy bytu swego pierwiastek, gdyż inaczej byłoby skutkiem bez przyczyny, co zaś jest niepodobieństwem. Atoli świat istnieje, a skoro mi to przeczysz, przynajmniej ja sam istnieję rzeczywiście i bez wątpienia. A więc znajduje się przyczyna tego istnienia, czyli Bóg.“ Jakże ten dowód, wychodząc ze swego coś i kończąc bytem najwyższym, czyli przedzierając się od pojedynczości do ogółu,

jest prawdowywodnikiem. — Dowód fizyczno-teleologiczny: „Na wszystkich punktach przyrodzenia spostrzegamy cel pewien, a nadto tak głęboki i dobrze rozmyślony, że potrzeba nam zdumiewać się mimowolnie. Wszędzie widzimy ślady rozporządzeń wedle rozumnego planu; wszędzie odsłania się przed nami nieskończona mądrość. Rozum ten i ta mądrość niemogą należeć do natury i być ślepą jej własnością, gdyż to oczywista sprzeczność. Wszakże naturze braknie przeświadczenia. Anim ja, ani żaden z ludzi nierozłął tego rozumu i téj mądrości w naturze, gdyż inaczej wiedziałbym o tém, i niepotrzebowałbym dopiero uczyć się tego com stworzył sam. Jest więc istota najwyższa, siebie samą świadoma, której dziełem świat.“ Tu także przechodzi się z pojedynczości mnóstwa, uważanych pod względem celu, do ogółu. Dowód ten przeto jest prawdowywodnikiem dziardynu drugiego. — Są oprócz tego całe wielkie filozofie, będące prawdowywodnikami. Tu należy filozofia Kartezjusza, zaczynająca od Cogito, ergo sum; sławna „nauka umiejętności.“ Fichtego, wychodząca z jaźń = jaźń; fenomenologia Hegla, rozpoczynająca rzecz swą prostém empiryczném przeświadczeniem, itp. Również Myślini nasza bogata jest w prawdowywodniki, s których najznakomitszy stoi na jej czele (§. 12.), i wybiegając ze słówka Jestem zdobywa trzy prawdoświeci, Bóga, świat i człowieczeństwo. — Także prawdowywodnik, mimo tego, że ma tak wiele w nowéj i staréj filozofii wybornych wzorców, przychodzi dopiero u nas do pełni swego przeświadczenia.

Tak prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, stósownie do tego, co ma swą treścią, i na jakim umiejętném znajduje się polu, może być empiryczny, spekulacyjny i filozoficzny. Wszelakoż jest on zawsze drugim, zaczęm w gruncie spekulacyjnym myślnikiem, czyli myślnikiem przeczenia. Czemu? Albowiem szukając Absolutu, t. j. ogółu, i wychodząc s pojedynczości, okazuje ucz spekulacyjną. Jest on w istocie swój wynikiem filozoficznym, i dla tego myślnikiem, lecz ucz jego nadaje mu charakter spekulacyjny. S tych powodów jak prawdopodobnik jest filo-

zofią natury, tak prawdowywodnik filozofią ducha; jak pierwszy filozofującą fizyką, tak drugi filozofującą metafizyką.

Prawdopodobnik wychodzi z ogółu, przepracowywa się przez morze piaszczyste szczegółów i kończy pewną pojedynczością. Jego losem jest, zgubić się w jakiej drobnotce i stać się powszechną filozofii kawalcem, gdyż nieznamy ostatecznej pojedynczości, albo raczej ostatecznego następstwa. Spekulacya spostrzega ten niedostatek i usiłując mu zaradzić, odwraca stosunek, t. j. idzie od pojedynczości do szczegółów, a wreszcie do ogółu. Tym sposobem rodzi się prawdowywodnik. — Mysłnik nasz pierwszy zaczyna filozofią Absolutem, a kończy ludzką jaźnią; drugi zaś wytryska z jaźni i przelewa się po długiej podróży w Absolut. Jest to wieczne koło, którym obracać się musi umiejętność, szukając swego środka i ogniska, t. j. filozofii.

Rozum empiryczny mniema, iż wychodzi zawsze z realności, t. j. z rzeczy dotykanej, pojedynczej, a przecież, czego jest prawdopodobnik dowodem, zaczyna swą pracę od idei, t. j. od ogółu; umysł metafizyczny przeciwnie mniema, iż początek jego jest największą idealnością, t. j. ogółem, a tymczasem zaczyna własnym przeświadczeniem, czyli pojedynczością, zaczęciem realnością. Tu równie rozum jak umysł popełniają mylnik. Ale inaczej być niemoże, albowiem przeznaczeniem jest wszystkich przeciwieństw, odpychać się wzajem widocznie, a gonić za sobą nieświadomie.

Prawdopodobnik i prawdowywodnik są w istocie jednym i tymczasowym myślnikiem, który, nakształt Absolutu Szellinga, występuje raz w postaci swęj realności, a drugi w postaci swęj idealności, i tworzy przez to raz filozofią natury, a drugi raz filozofią ducha. Jaźń, równie tu jak wszędzie, objawia się naprzód w swém cielesie, a potem w swęj duszy. Czem zaś tu jest jaźń sama, dowiemy się przy końcu rozdziału.

Równie prawdowywodnik, jak prawdopodobnik, ma środkiem swym wielość, t. j. mnóstwo szczegółów, pojedynczości, lub ogółów. Wielość ta zastępuje miejsce zwy-

czajnego i syllogistycznie pewnego szczególnika; ona charakteryzuje dwa te myślniki. — Prawdopodobnik tak się ma do prawdowywodnika, jak rozkładnia do składni, jak tak zwana metoda analityczna do syntetycznej.

Wyniosły, spaniały, boski jest prawdowywodnik w swój istocie, i dla tego li jeniusz zdoła być w nim mistrzem. Tylko wielki Kopernik potrafił z jednej małej ziemi, na której mieszkamy, odgadnąć cały, niezmierzony, pełen mądrości przedwiecznej system świata; tylko wielki Newton potrafił, spojrzawszy na spadające z drzewa jabłko, wywabić z piersi Boga jedną z najgłębszych tajemnic i odsłonić zdumiewającemu światu prawa grawitacyi; tylko wielki Herschel potrafił z prostego spostrzeżenia, iż księżyc pokazuje nam zawsze tęż samą stronę, wniesć na istotę wszystkich księżyców, uznać je za nieobracające się około swój osi i dla tego od słońca spalone, bezwodne, a tém-samém bezludne, słowem obumarłe planety! Toż samo rozumie się o prawdowywodnikach spekulacyjnych. Tylko Fichte mógł napisać Wissenschaftslehre; tylko Hegel fenomenologią ducha! Mierność na polach tych bankrutuje.

5) Także prawdowywodnik, jako myślnik, jest dla empirycznego rozumu za umysłowy, a dla spekulacyjnego umysłu za rozumowy, i dla tego niemoże zaspokoić należyte ani jednego, ani drugiego. Doświadczenie niepotrafi potwierdzić tej np. prawdy, że wszystkie ptaki mają dwa skrzydła, lub téż, że początek i koniec wszędzie jest jednaki, albowiem, będąc zawsze ograniczonem, nie zna wszystkich ptaków na ziemi, a cóż dopiero na innych planetach; nie zna wszystkich tych razów, gdzie koniec wraca się, jak obręcz, w swój początek; słowem nieumie uścisnąć wszechni istnienia. Spekulacyjne myślenie znowu nieczczwała na awożność prawdowywodników, mówiąc: tylko ogólność; nie zaś szczególność, lub zgoła pojedynczość może być w wyniku prawdziwym ogólnikiem. Atoli ani doświadczenie, ani spekulacyjne myślenie niezdola dowieść, iż dobry prawdowywodnik ma niesłuszność. I jakież rozumny, lub umysłowy człowiek może mi zaprzeczyć tę np. prawdę, że, ponieważ

$$\begin{array}{r} S = O \\ \ominus = S \\ \hline \ominus = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} \ominus = O \\ s = \ominus \\ \hline s = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} s = O \\ \delta = s \\ \hline \delta = O. \end{array}$$

$$\begin{array}{r} \delta = O \\ P = \delta \\ \hline P = O. \end{array}$$

Co zrobiło się tu s prawdopodobnika wzorcem, to dzieje się także i z jego przykładem. Ogniwniki prawdopodobnicze mają więc przykład następujący:

„Absolut, s którego, jakby z nasiennika swego, rozwija się natura, jest boskością. Pierwiastkowa natura ze swemi słońcami, planetami i kometami, ze swą repuleją, atrakcją i rotacją, ze swem światłem, ciepłem i ze swym gnieniem, jest najpierwszym objawem tego absolutu; pierwiastkowa natura przeto jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Pierwiastkowa natura jest boskością. Nieorganiczna natura ze swemi kruszcami, kamieniami i glinami, z magnetyzmem, elektrycznością i galwanizmem, s powietrzem, wodą i ogniem, jest pierwiastkowej natury objawem; nieorganiczna natura zatem jest boskości objawem, czyli boskością.“

„Nieorganiczna natura jest boskością. Organiczna natura ze swemi nerwami, mięskami i dryzami, s cierpielnością, oburzliwością i odrodlivością, z grzybami, roślinami i zwierzętami, jest nieorganicznej natury objawem; organiczna natura jest tedy boskości objawem, czyli boskością.“

„Organiczna natura jest boskością. Człowiek s ciałem swém będącém kwiatem wszech nerwów, mięsków i dryzów, ze swém myśleniem, uczuciem i ze swą wolą, ze swemi usposobieniami i charakterami, przedstawiającemi trzy królestwa organiczne w całkowitej ich rozliczności, jest organicznej natury objawem; człowiek więc jest boskości ostatnim objawem, czyli najwyższą w stworzeniu boskością.“

Oto prawdopodobnicze ogniwniki. Ogniwniki te objaśniają nam istotę prawdopodobnika przynajmniej o tyle, że rozłożywszy go w szereg umysłników, okazują widocznie, iż myślnik ten składa się z mnóstwa wyników i jest wynikiem wyniku. W nich prawdopodobnik zyskuje wprawdzie umysłową formę; lecz staje się przez to nudnym i pedantycznym. Któż byłby w stanie, przeczytać np. filo-

zofią natury, którą jest prawdopodobnik, dwa tomy zajmującą, napisaną w samych ogniwnikach? I ktoś nieprzeniesie naszego przykładu dla prawdopodobnika (§. 82. 2.) nad przykład właśnie przywiedziony? Prawdopodobnik traci w ogniwnikach swą obszerność, wyraźność, rozmaitość i piękność. Zysk jego jest tu stokroć mniejszy od tak wielkiej straty! Jeżeli tedy ogniwniki te mają być li syllogistyczną próbą, formalnej prawdziwości prawdopodobnika, to zgoda; jeżeli zaś więcej robią uroszczeń i mienia się być czémścis lepszym od prawdopodobnika swobodnego, to myśl ludzki woła tu swe: niepozwalam! On mówi słusznie: „Ogniwniki prawdopodobnicze niesą czém innem, tylko od umysłu nędznie zepsutym i skoślawionym prawdopodobnikiem; die Prosylogismen sind nichts anderes, als die von der Vernunft erbärmlich verpfuschte Analogie!“ Umysł zdoła wiele, lecz staje się partaczem, usiłując poprawić utwory myśłu. Tu zamienia on boskie postaci w istne karrikatury!

Stara loika, której ani na myśl nie przyszło, iż prawdopodobnicze ogniwniki mają prawdopodobnik swą istotą, uczy tu, co następuje: „Prosylogizmy są mnóstwem związanych z sobą i stanowiących jedną awożność syllogizmów. Wychodzą z ogółu i sstępują zwolna do pojedynczości, czyli zaczynają najpierwszym powodem, a kończą daném jakim następstwem. Ostatni syllogizm, wiążący pojedynczość z ogółem, jest tu celem. Wszystkie inne syllogizmy są jego poprzednikami i zowią się dla tego prosylogizmami.“ Czyliż już te słowa nie zdradzają istoty prawdopodobnika w prosylogizmach dyszającej? Skąd pochodzi, iż stara loika rzeczy tej niespostrzegła? Ona nieznała prawdopodobnika istotnego, gdyż w nim wynikała, nie z ogółu, lecz z mnóstwa szczegółów na pojedynczość. — Rozwinęliśmy tu ogniwniki prawdopodobnicze dziardynu pierwszego. Tymże sposobem rozwijają się ogniwniki te i przez dwa dziardyny inne.

3) Ogniwniki prawdowywodnicze, czyli episyllogizmy, powstają znowu przez zamianę prawdowywodnika w umysłniki, lub też w syllogizmy. Umysł bierze

tu wzorzec prawdowywodnika P — §. s. ⊗. S — O, i przestacza go, tak zupełnie jak wyżej, w umysłniku. Stąd rodzi się dla prawdowywodniczych ogniwników wzorzec następny:

$$\begin{array}{cccc}
 \textcircled{s} = P. & s = P. & \textcircled{S} = P. & S = P. \\
 s = \textcircled{s} & \textcircled{S} = s & S = \textcircled{S} & O = S \\
 \hline
 s = P. & \textcircled{S} = P. & S = P. & O = P.
 \end{array}$$

Znamy już (§. 83. 2.) przykład dla prawdowywodnika. Przykład ten rozpada się tu w następne ogniwniki:

„Równie w naturze, jak we mnie, koniec i początek jest jednaki, gdyż natura jest właściwie wielkim, w nieskończoność rozłożonym przedczłowiekiem. Duch jest wewnętrzna, niewidoma, jako myśl występująca naturą; w krainach ducha przeto koniec i początek także jest jednaki.“

„W krainach ducha koniec i początek jest jednaki. Żywostan, będący ciąglem stawaniem się, ciągłą siencyą, czyli takążsamą jak myślenie jednopodrugością, jest duchem; w żywostanie zatem koniec i początek jest jednaki.“

„W żywostanie koniec i początek jest jednaki. Bożostan jest niczem innem, prócz zatrzymanym na wieki, czyli w istocie swój pojętym żywostanem; w bożostanie tedy koniec i początek jest jednaki.“

„W bożostanie koniec i początek jest jednaki. Natura, duch, żywostan, słowem wszechistnienie jest w jądrze swém bożostanem; we wszechistnieniu więc, czyli wszędzie a wszędzie koniec i początek jest jednaki.“

Z danego wzorcu i przykładu dla prawdowywodniczych ogniwników wygląda prawdowywodnik, świecąc prerażliwie trupim swym szkieletem. Tu więc znaczy to wszystko, co rzekliśmy przy ogniwnikach powyższych. Umysł koślawi tu myślnik nasz drugi i okazuje się dzieł filozoficznych partaczem. — Uwaga. Ogniwnik pierwszy przykładu naszego składa się właściwie z dwu umysłników. Najpierwszym ogniwnikiem jest następny: „W mojej istocie koniec i początek jest jednaki. Natura jest moją, czyli w ogóle człowieczą istotą in potentia; w naturze więc koniec i po-

częstek jest jednaki.“ Zbiliśmy powyżej dwa ogniwniki w jeden li dla tego, aby przykład nasz odpowiadał na oku wzorcowi, i składał się z czterech wyników. — Że i tutaj zachodzą trzy dziardyny, rzecz jawna.

Stara loika rosprawia tak o swych Episylogizmach, jak o Prosylogizmach, lecz rzecz odwracając, t. j. każąc pojedynczości roszszerzać się przez mnóstwo umysłników w coraz rozleglejsze szczegóły i równać się w końcu z ogółem. Jest to oczywisty prawdowywodnik. Ponieważ tu na pierwszym syllogizmie, który opiera się na jakiejś bezpośrednio pewnej pojedynczości, wszystkie następne syllogizmy polegają, więc zwano ogniwnik pierwszy syllogizmem, inne zaś Episylogizmami, t. j. danego Syllogizmu następnikami, niejako pasynkami.

4) Miano zwyczaj dotąd objaśniać ogniwniki, tak prawdopodobnicze jak prawdowywodnicze, jednym przykładem, który stał raz zwyczajnie, drugi raz odwrotnie. Tym sposobem stopiono w tożsamość empiryczność prawdopodobnika ze spekulacyjnością prawdowywodnika, i między dwoma rodzajami ogniwników niepozostała inna różnica, prócz formy, t. j. li odwrot. Stawiano także wzorce prawdopodobniczych i prawdowywodniczych ogniwników obok siebie i wyprowadzano, przez ich porównanie, prawa następne: „W ogniwnikach omówca ogólnika, będący zarazem omówcą wyniknika, pozostaje przez wszystkie umysłniki wciąż tenżesam. Podmiot ogólnika staje się zawsze omówcą szczególnika, a podmiot ostatniego podmiotem w wynikniku. Każdy otrzymany wyniknik występuje jako ogólnik następnego ogniwnika. Ogniwniki prawdopodobnicze zaczynają od najwyższego powodu, t. j. alfą, a kończą ostatniem szukaném następstwem, czyli omegą; prawdowywodnicze zaś odwrotnie; w pierwszych wypadkiem jest: $P = O$, a w drugich: $O = P$.“

W ogniwnikach otrzymuje prawdopodobnik i prawdowywodnik loiczne swe żakuty; rzecz nasza nierobi przecież najmniejszego postępu, gdyż nieodkryliśmy tu trzeciego myślnika i stojemy na témże samém miejscu, co

przy końcu powyższego paragrafu. I dla czegoż mówiliśmy o ogniwnikach? Pseudo-myslniki te, lubo nie są rzeczy naszej postępem, rozjaśniają wszelakoż ją znamienicie i stanowią formy myślenia do loiki należące. Potrzeba było zatem także im poświęcić słów kilka.

§. 85.

Ł a ń c u s z n i k i.

1) Także rozum podnosi głos swój, jak wiadomo, przeciw prawdopodobnikowi i prawdziwywodnikowi. Lecz niemogąc zadać im śmiertelnego ciosu, usiłuje przynajmniej wpakować je w swe formy. Ponieważ zaś umysł ociosał tu podwaliny z grubszego wióru i przez to pracę ułatwił rozumowi już znamienicie; ponieważ rozum czuje przeciw myślowi swą niemoc, a z umysłem, jako jego równie uprzywilejowany przeciwnik, zdoła się zmierzyć, i przywykł od wieków do mięszania się w jego sprawy; ponieważ wreszcie rzecz sama tego wymaga; więc rozum, miasto prawdopodobnika i prawdziwywodnika, bierze ogniwniki pod swój pilnik poprawczy. Rozum potępia ogniwniki, i bardzo słusznie, za to, że są rozwlekłe, nudne i do dłuższych ropraw nieprzydatne. W nich wyniknik bywa powtarzany co chwila, stając się nowego ogniwnika ogólnikiem, a rozum nienawidzi niekoniecznych powtórzeń. Bierze on tedy ogólnik najpierwszego ogniwnika, stawia pod nim po kolei szczegółniki od początku aż do końca ogniwników, odwraca wszędzie wyrazy obopólnia zdaniowego, ściąga to wszystko w jedną wielozłonkową przesłankę i zamyka rzecz wyniknikiem ostatniego ogniwnika, również odwróconym, jak przesłankowe roszczlonia. Tym sposobem rodzi się mu wielce złożony, lecz właściwie dwuczłonkowy rozumnik (*consequentia bimembris*), który dla tego, że jego przesłanka jest ogniwnikowym łańcuchem, zowie się po polsku Łańcusznikiem, a po niemiecku

Kettenschluss. W loice scholastycznej wynik ten nosi miano Sorites, od *σωρος*, co znaczy stos, gromadę. — Jak ogniwników dwa są rodzaje, tak i łańcusznik jest dwojaki. Łańcusznik postępnny, sorites progressivus, tak zwany, że postępuje od pojedynczości do Ogółu, wiąże ogniwniki prawdowywodnicze w jeden wynik; łańcusznik zwrotny, sorites regressivus, tak zwany, że zwraca się od Ogółu do pojedynczości, wiąże znowu ogniwniki prawdopodobnicze w jeden wynik. Ostatni przedstawia nam prawdopodobnika, a pierwszy prawdowywodnika w nowej postaci. Przyśtępujemy teraz do wzorców:

Łańcusznik zwrotny.

$$O = S.$$

$$S = \mathfrak{S}.$$

$$\mathfrak{S} = s.$$

$$s = \delta.$$

$$\delta = P.$$

$$O = P.$$

Łańcusznik postępnny.

$$P = \delta.$$

$$\delta = s.$$

$$s = \mathfrak{S}.$$

$$\mathfrak{S} = S.$$

$$S = O.$$

$$P = O.$$

Podobnież przerobione tu zostają i przykłady, które znamy już dwakroć, lubo w innych kształtach.

Przykład łańcusznika zwrotnego: „Boskość, którą Bóg stworzył nasamprzód i za sobą utwierdził, jest nasieniem natury Absolutem. Absolut ten objawia się w naturze pierwotnej, t. j. na słońcach, planetach i kometach, na świetle, cieple itd.; natura pierwotna objawia się w naturze nieorganicznej, t. j. w kruszczach, kamieniach i glinkach, w powietrzu, wodzie itd.; natura nieorganiczna objawia się w naturze organicznej, t. j. w nerwach, muszkulach i drzewach, w grzybach, roślinach itd.; natura organiczną objawia się wreszcie w człowieczeństwie, a człowieczeństwo w człowieku. Boskość przeto jest w końcu objawu swego człowiekiem.“

Przykład łańcusznika postępnego: „Zdanie koniec i początek jest jednaki, okazuje się prawdą niezawodną w człowieczej istocie. Człowiecza istota jest naturą, natura jest duchem, duch jest żywostanem, żywostan bożostanem,

a bożostan jest wszędzie i zawsze z wiadomych już powodów. Zdanie przeto: koniec i początek jest jednak, znaczy wszędzie i zawsze, czyli okazuje się bezwarunkową prawdą.“

I coś zrobiło się tutaj z naszych spaniałych przykładów dla prawdopodobnika i prawdowywodnika! W jak nędzne okruszyny ściągają się tu dwie wielkie filozofie: natury i ducha! Jeżeli już umysł wyssał krew i żywotne soki z myślników naszych, ogryzł je z mięsa i zamienił w trupie szkielety; to rozum potłukł teraz te kości i ugotował nam z nich zupełną rumpfordzką! I dzieło tego rodzaju ma być poprawą wyniosłych i jeniałnych utworów myślnika! Łańcusznik zwrotny jest tedy zepsutym od rozumu ogniwickiem prawdopodobniczym, zaczętem dwakroć skoślawionym filozoficznym prawdopodobnikiem, a łańcusznik postępnym zepsutym od rozumu ogniwickiem prawdowywodniczym, czyli dwakroć skoślawionym prawdowywodnikiem. Oto potęga umysłu i rozumu na myślowych błoniach! Łańcuszniki mają przecież swe zalety, bo uwalniają nas od nudów, któremi karmią ogniwniki, i podają nam wielkie filozofie w najściślejszym skróceniu. Są to treściany dwu pierwszych myślników. — Powyższe wzorce i przykłady okazują wyraźnie, iż łańcuszniki mają li jedną przesłankę, t. j. albo: $O = S$, a $S = \mathfrak{S}$, a $\mathfrak{S} = s$, a $s = \mathfrak{s}$, a $\mathfrak{s} = P$, albo też: $P = \mathfrak{s}$, a $\mathfrak{s} = s$, a $s = \mathfrak{S}$, a $\mathfrak{S} = S$, a $S = O$, a po przesłance tej stawia wyniknik, t. j. albo $O = P$, albo $P = O$; iż przeto są dwuczłonkowemi rozumnikami i mają rozum swym krawcem formy. — Że równie w łańcusznikach jak i w ogniwnikach zachodzą trzy dziardyny, dość tu na wspomnieniu.

2) Loika wystawia tu następne przepisy: W łańcuszniku zwrotnym może zdanie naczelne przyjmować grammatyczne przeczenie, jest bowiem umysłnikowym ogólnikiem, który, jak wiadomo (§. 72. 4. b. i 5. γ.), ma prawo pozwalać, lub niepozwalać. Zdanie to jest zawsze ogólnem, bo podmiotem jego jest ogół. Jeżeli ogólnik pozwala lub nie, czyni tożsamo i wyniknik. Wszystkie inne członki łańcusznika po zdaniu naczelnem umieszczone są tu wprowadzie

ogólne, lecz co chwila stają się szczególniejsze, aż wreszcie przechodzą w pojedynczość. Pozwalanie jest ich charakterem, gdyż są szczegółnikami, którym bez zabicia podciagu niepozwałać niewolno. W łańcuszniku postępnym przeciwnie zdanie naczelne odznacza się szczególnością, gdyż pojedynczość jest jego podmiotem. Słówka: niektórzy, wielu itp. mają więc w niém, lecz tylko w niém miejsce. Inne ogniwa tego łańcusznika stają się wciąż ogólniejszemi i kończą najwyższym ogółem. Wszystkie przesłanki, wyjąwszy ostatnią, mają pozwalać, gdyż są właściwie szczegółnikami, co ujrzyś jawnie, porównywając dane Ci wzorce. Ostatnia przesłanka może niepozwałać, gdyż jest w gruncie ogólnikiem. Od jój pozwolenia lub niepozwolenia zawisła jakoś wynikniku. Skoro w łańcuszniku tym wystąpi na scenę zdanie niepozwalające, zakończyć go trzeba, albowiem podciąg dalszy staje się niepodobieństwem.

3) Łańcusznik, który nam dało dotychczasowe jego przedstawienie, jest wynikiem stanowczym. Zamieniasz go natychmiast w rzeczniczy, postawiwszy na jego czele słówko jeżeli. Łańcusznik rzeczniczy może być zwrotny i postępny, pozwalający i niepozwalający. On dowodzi oczywiście, że łańcusznik w ogóle jest dwuczłonkowym rozumnikiem, albowiem ma przed swą przesłanką słówko: jeżeli, a przed swym wyniknikiem słówko: to. Łańcusznika rozjemczego niema i być niemoże, gdyż rozejm zdaniowy panuje li w ogólniku, nie oznacza s pewnością omówcy, jest przeto niezdolny do dalszego łańcusznikowego składu. Co rzekliśmy, znaczy się równie o ogniwkach, i dwu znanych nam myślnikach, jako o podstawach i istocie łańcusznika. Jeżeli rozejm zdaniowy niema tu miejsca, to objawi się za to tém świetniej w myślniku trzecim i ostatnim. — Łańcusznik sstępujący z ogółu do pojedynczości, zaczęm zwrotny, nazywany bywa dość często gokleniuszowym, lub téż gokleniuszowskim, dla tego, iż go Rudolf Gokleniusz, który żył w 17 wieku, pierwszy odkrył i w loikę wprowadził. Łańcusznik postępny znowu mianowany bywa Arystotelesowym, albowiem Arystoteles pierwszy był co go opisał. — Wreszcie Krug

i Fries, oraz inni, mieszają tu zwrotność z postępnoscia, a to tak, że pochod od ogółu do pojedynczości uważają za postępną, przeciwny zaś za zwrotny. Oni też biorą łańcusznik gokleniuszowski za postępną, a arystotelesowy za zwrotny. Skoro tu panuje niezupełna pewność pod względem postępu i zwrotu, więc możnaby łańcuszniki, równie jak ogniwniki, mianować prawdopodobniczymi i prawdowywodniczymi.

4) Łańcusznik, wyprowadzający naprzód swój wyniknik, i przyłączający do niego wielozłonkową swą przesłankę za pomocą słówek, gdyż, bo, ponieważ itp. zowie się Przedfilatnikiem, a z grecka Epicherema. Przedfilatnik otrzymuje imię swe z tego powodu, że wyniknik idzie w nim przed filatami, t. j. przed oddziałami przesłanek. Epicherema zaś jest greckim wyrazem ἐπιχειρημα, conamen, aggressio, argumentatio. Jest to łańcusznikowy dwójczak (Enthymema §. 74. 3.). Jego wzorcem jest: O jest P, albowiem O jest S, S jest S itd. aż do S jest P; lub też: P jest O, gdyż P jest S, S jest S itd. aż do S jest O. Przykłady są tu teżsame co wyżej, lecz odwraca się łańcusznikowa dwuzłonkowość. Przedfilatnik potwierdza, iż łańcusznik jest rozumnikiem złożonym (porówn. §. 65. 1.).

Łańcusznik objaśnił nam ogniwniki, tudzież prawdopodobnika i prawdowywodnika, bo okazał w treściach ich anatomię, lecz nieuczynił w rozdziale tym dalszego postępu, gdyż stoimy tu ciągle na miejscu, t. j. przy dwu pierwszych myślach. Po małej tej utarczce z umysłem i rozumem, leżąc w przedmiotu naszego naturze i stanowiącej w loice udzielne paragrafy, przystępujemy do myślnika trzeciego, do szczytu wszech wyników.

§. 86.

B o ż y n i e c.

1) Bożyniec, tak zwany, że jest Boga, Bożego świata i Bożości w ogóle loicznym treścianiem; że znajduje się na

Bożytku, t. j. równie w Bogu, jak we wszystkiem, co Bóg stworzył, czyli we wszechistnieniu; że dotyczy się Boskości, będącej każdej rzeczy jądrem wiekuistém; że przedstawia prawdę Bożą w powszechnym jój wzorcu; bożyniec ten jest trzecim myślnikiem. Jest to myślnik dotąd nieznany i tu po raz pierwszy na umiejętności widownią występujący, myślnik prawdziwie narodowy, gdyż powstał w jaźni polskiej i jest religijnego myśłu polskiego wiernym obrazem. Wykładając loikę Niemcom, mianowaliśmy go temelionem, od θεμέλιον fundamentum, dla tego, że jest filozofii istotnej calcem.

Bożyniec jest prawdopodobnika tudzież prawdowywodnika środkowym, i że tak rzekę, jaźniowym stożem, przeto myślnikiem kojarzni, czyli zasadniczym myślnikiem i stąd wszechwyników koroną. W nim przychodzą rozumniki, umysłniki i myślniki, czyli wyniki w ogóle, a z niemi zdania i pojęcia, do swego ostatecznego przeświadczenia i spólnego wyrazu. On, to środek i punkt ciężkości w loicznej Dialektyce, podobny do Plotynowego Boga, królującego w ognisku wszech kręgów świata. Jeżeli prawdopodobnik empirycznym, a prawdowywodnik spekulacyjnym, to bożyniec filozoficznym jest myślnikiem; jeżeli pierwszy przedstawia filozofią natury, a drugi filozofią ducha, to trzeci filozofią Boskości, będącą wiernym Bożego słowa oddźwiękiem, czyli filozofią filozofii: jeżeli pierwszy i drugi ma celem swym przymiot rzeczy, czyli własność, to trzeci odsłania nam istotę i rdzeń jej kardynalny. Można więc Bożyniec zwać śmiało barkami Atlasa, dźwigającemi wszechświat mądrości wiekuistój. — Już ze wstępnych tych oznaczeń pokazuje się, że bożyniec musi być czémścis nakształt sprawdzianu poznania zasady dostatecznego powodu i siestrzaniu filozoficznej różnojedni. — Teraz wdajemy się bliżej w jego istotę.

2) Prawdopodobnik ma swym wzorcem: $O - S - P$. Środek S jest w nim, jak wiadomo, mnóstwem, oznaczoném tu przez wzgląd na krótkość jedną literą. Co rzekniemy o pierwszym jego dziardynie, rozumieć się ma i o dwu młodszych dziardynu tego braciach. — Myśl, teraz nie na samę

naturę, jak niegdyś w prawdopodobniku, lecz na pełną Boskość, na całkowitą prawdę, na tróję wszechistnienia zwrócony, robi spostrzeżenia, że tu *O. S. P.* t. j. ogólność, szczególność i pojedynczość są jednego rodzaju; że te trzy wyrazy dotyczą się zarówno materyalnej natury; że różnią się między sobą li pod względem ilości, nie zaś pod względem jakości, stosunku i stanu, t. j. li twierdzącym, nie zaś twierdząco- i przecząco kojarzącym sposobem; że są li filozoficznój twierdзи systemem; że więc przy całej swój względnej różni stanowią bezwzględną jednią. I tak też jest rzeczywiście. Przykład nasz prawdopodobnika uczy, że Boskość jest Absolutem, s którego wyszła natura. Boskość ta zatem była naturą in potentia i nieróżniła się, biorąc rzecz bezwzględnie, od natury in actu. Z Boskości téj rozwinęła się natura pierwotna, nieorganiczna i organiczna, wreszcie ciało człowieczeństwa, t. j. natura w objawie swój trójcy i swojego kwecia. Wszystkie te natury są w gruncie jedną powszechną naturą, a natura ta, nie całkowitą już prawdą, ale dopiero jój zewnętrżnością, jój twierdzeniem. — Ponieważ twierdzenie na łonie całkowitéj prawdy, jako materyalna rościągłość bez granic, jest istotną ogólnością; więc prawdopodobnik obrabia li ogólność w ilościowych jój różnicach. Jego wzorzec *O — S — P* znaczy w istocie swój tyle, co *O — ∅ — o*. Mysł mówi tu przeto: Prawdowywodnik niezna ani szczególności, ani pojedynczości rzeczywistój, lecz zna jedynie ogólność i przedstawia organiczny jój całokształt. Taka ogólność jest Bożością twierdzącą. Nazwawszy Bożość głoską *B*, rzec można: ogólność ta jest Plus-Bożością, czyli $+ B$. To $+ B$ połyka cały prawdopodobnik, całą filozofią natury, całą naturę, i jest pierwszym, realnym bożyńcą wyrazem. Tutaj $B = + B$.

Prawdowywodnik ma znowu wzorcem swym *P — S — O*. Mysł ściśle filozoficzny robi tu uwagę, że prawdowywodnik korzeni się w eterach ducha i chodzi w jego formie; że duch jest względem natury wewnętrżnością i przeczeniem, Entelechią kształcącą dany sobie materyał, czyli szczególnością, wyciskającą na ogólności swe piętna; że więc wyrazy prawdowywodnika są postaciami jednéj i téj-

te saméj szczególności. Pojedynczość, szczególność i ogólność są tu równie spirytualnością; różnią się od siebie li odmienną jakością, nie zaś pod względem ilości, stosunku i stanu, t. j. li przeczącym, nie zaś twierdząco- i przecząco-kojarzącym sposobem; stanowią li system filozoficznój przeciwtwierdзи, na pozór względną różnią, w gruncie zaś bezwzględną jednią. Tak też się ma w rzeczy saméj. Wychodząc np. s Kartezjuszem od: Cogito, ergo sum, s Fichtem od: jaźń = jaźń, lub podobnie, i wnioskując stąd zwolna na ogół, rozlewam właściwie duchową mą świadomość we wszechistnienie i znajduję się wciąż w krainach ducha, zaczęm na piersiach szczególności. *P. S. O.* znaczy tu przeto tyle, co *S. ©. s.* i przedstawia na jakościowych różnicach szczególność w jéj całokształcie. Całokształt taki jest przeczącą Bogością, Minus-Bogością, czyli — *B.* To — *B* chłonie w sobie cały prawdowywodnik, całą spekulacyą, całe królestwo ducha, i jest drugim, idealnym bożyńcą wyrazem. Tu $B = - B$.

Znaleźliśmy dwa wyrazy dla bożyńca: $+ B$ i $- B$ t. j. ogólność i szczególność w swéj wszechstronnej pełni, którą jest natura i duch, lub też zewnętrzna i wewnętrzna Boskość. Dwa te wyrazy nie są już jednego i tegoż samego rodzaju, lecz pierwszy jest całokształtem ilości, a drugi całokształtem jakości. To dwa ogromne biegunowe przeciwieństwa, które, jak wszystkie inne, są zupełnie równoważne i równie uprzywilejowane. Na miejscu tém niegodzi się więc, jak to się działo w dwu pierwszych mystnikach, podciągać szczególności pod ogólność, lub też odwrotnie, gdyż ręby mają tu zakres znaczenia jednaki. Tu $+ B = - B$. Sprawdzisz ten wypadek następnym wynikiem: $B = + B$ i $B = - B$, a więc $+ B = - B$. Chciawszy przeciwieństwa te skojarzyć i zrobić systemem filozoficznój spóttwierdзи, trzeba odkryć jądrowy ich środek. Jak go odkryć? Następnym znowu wynikiem, będącym już bożyńcem w zarodzie:

$$B = + B.$$

$$B = - B.$$

$$\text{Ergo: } B = + B - B = \pm B.$$

Otrzymane właśnie $\pm B$ jest szukanym środkiem i trzecim, rzeczywistym bożyńcą wyrazem. Jest to jądrowa, zasadnicza Boskość, w której ilość i jakość stają się stosunkiem. — Jeżeli $\pm B$ jest ogólnością, a $-B$ szczególnością; to $\pm B$ jest pojedynczością. Jak w $\pm B$ znajduje się $\pm B$ i $-B$: tak w pojedynczości dysze ogólność i szczególność. Dla tego pojedynczość stoi na samych krańcach wszechistnienia, czyli jest Bogiem i człowiekiem. — Trzeci wyraz $\pm B$, nie jest tu nędznym Justemiliem, nie jest chwianiem się wiecznym między dwoma przeciwnymi stronnictwami, noszeniem płaszczyka raz na jednym, inny raz na drugim ramieniu, lecz ma być udziałny, równie, co mówię, bardziej rzeczywisty i pewny, jak dwa pobożne jego czynniki. Jeżeli $+B$ jest naturą, materią, naszym ciałem, a $-B$ siłą, duchem, naszą duszą; to $\pm B$ światem, życiem, naszą jaźnią, do której czasowe ciało i czasowy duch przylega. Wyraz $\pm B$ jest w gruncie swym Boskością, stanowiącą korzeń wieczny wszelkiej materii i duchowości, będącą ich ogniskiem i węzłem skojarzenia. Materyalizm angielski i francuski zna tylko $+B$, spirytualizm niemiecki tylko $-B$; filozofia zaś polska polega na trzecim, stokroć wyższym od obu poprzedzających, jedynie prawdziwym, środkowym świecie wszechistnienia, j. j. na jądrowej i zasadniczej Boskości, na Bogu i Bożém słowie, czyli na $\pm B$. — Bez granic pełen jest wyraz $+B$ i wyraz $-B$, bo pierwszy jest wielką Empirją, a drugi wielką Spekulacją, równie naszą, jak Boską; lecz jeszcze pełniejszy jest wyraz $\pm B$, bo jest obu powyższych organicznym zlewem, czyli filozofią. W wyrazie $\pm B$ przychodzi tak prawdopodobnik, jak prawdowywodnik do filozoficznej swęj chwilowej różnojedni, t. j. do swęj płynącej wciąż rzeczywistości i prawdy, do swojego życia. Tu $B = \pm B$.

Zlawszy w całość otrzymane dotąd trzy wypadki, pozyskujemy dla bożyńca we wtórym jego objawie wzorzec następny:

$$B = + B$$

$$B = - B$$

$$B = \pm B.$$

$$\text{Ergo: } B = + B - B \pm B.$$

Bożyniec nasz zrobił postęp znamienity. W pierwszym jego wzorcu było dwie, w tym zaś są trzy przesłanki; tam omówca wyniknikowy był dwójką, tu trójką. — Wyniknik tego myślnika jest wszelkiej prawdy anatomią, zwierciadłem, pierwowzorem i prawidle. Przykład: „Bóg jest realnością, gdyż jest realności pierwiastkiem i Stwórcą; jest idealnością, albowiem stanowi najpierwszą ideę, czyli proto-ideę; jest rzeczywistością, bo inaczej nie byłby wieczną jej krynicą. Bóg przeto jest realnością, idealnością i rzeczywistością w pierwotnej, twórczej, bezwarunkowej i świętej swój jedni.“ Co tutaj o Bogu, to znaczy się także, *mutatis mutandis*, o bóstwie, rzeczy istocie, wszelkiej pochodniej prawdzie. — Dłuższego przykładu dla bożyńca nieprzytaczamy, gdyż jest nim każdy rozdział naszej loiki, a zgoła cała Myślińi.

Wypadek dotychczasowego bożyńca naszego przedstawia wewnętrzny organizm wszelkiej prawdy. Podmiot wyniknikowy B jest tu prawdą całkowitą i żywą; ale inaczej się ma s trójczłonkowym jego omówcą. Spójrzij tylko na niego! $+ B$ zniesioném tu zostaje przez $- B$: $a - B$ przez $+ B$; $a \pm B$, jako równe zeru, jako żywostan znosi się samo. I rzecz to naturalna, ponieważ wszędzie członki organiczne znaczą coś li w całości, uważane zaś dla siebie i w sobie, są niczem; ponieważ wreszcie poznaliśmy dopiero stosunek w pełni organizmu prawdy, lecz stan jej nieodstąpił się nam jeszcze. Mamy przeto właściwie li prawdę podmiotową B. Prawda ta musi stać się przedmiotową, objawić się w rzeczy i ujrzeć za sobą żywy swój obraz. Ona sama i żywy jej obraz niemogą być czém inném, tylko $B = B$. Nowy ten wypadek wiedzie nas do następnego wyniku, będącego trzecim całkowitym i ostatnim bożyńca wzorcem:

$$B = + B.$$

$$B = - B.$$

$$B = \pm B.$$

$$B = B.$$

$$\text{Ergo: } B = + B - B \pm B = B.$$

Ostatnie B odłącza się tu dla tego od trójwyrazowego środka, że ten, wedle poprzedniego wzorca, stanowi całość organiczną w sobie. — Naczelne B i końcowe B przedstawiają w wyniku otrzymanym prawdę pełną, raz w istnieniu, drugoraz w istnieniu, w obu razach bożostan; trójwyrazowy środek zaś jest tu anatomicznym krańców wykładnikiem, czarodziejską lunetą w ich wnętrzu. Przesłanki rzecz tu usprawiedliwiają, a przesłankami temi są prawdopodobnik i prawdowywodnik w chwilowej oraz wiekuistej swój kojarzni, byt, nicestwo, żywo- i bożostan, czyli cztery prawdoblamy. — B najpierwsze, — ponieważ środek znosi się sam i występuje li jako organizm wewnętrzny, — przegląda się tu w B ostatniem, jako w wiernym swém zwierciadle. Cały wzorec znaczy więc w gruncie tyle, co $B = B$. Jest to prawdostan. Tu bożyniec odsłania się przed nami w swym stanie, zaczęm w całkowitym swym objawie.

Pierwsze B , stojące na czele wyniknika i niemające przed sobą żadnego znaku, t. j. żadnego zawarowania, jest Bogiem, tworzącym godne siebie i dla tego równe sobie wszechistnienie. $+ B$ jest naturą, $- B$ duchem, a $\pm B$ ciągle skończonym i przemijającym światem. Ostatnie B jest człowiekiem, zawarowanym przez świat, ducha, naturę i Boga z jednej strony, z drugiej zaś nieznanym warunku i dla tego będącym wolną, świadomą siebie, twórczą w swym rodzaju, powracającą do Boga istotą. Oto wykład najgłówniejszy bożyńca. Lecz i każdej innéj rzeczywistej prawdy jest on tłumaczem. B , to człowiek, który za pomocą $+ B - B \pm B$, ciała, duszy i jaźni własnej, natury, ducha i świata, objawia się w równym sobie B , t. j. w czynie. Stąd czyn człowieka jest samymże człowiekiem. Podobnie i wszędzie. Ziarno roślinne np. tylko za pomocą ziemi, własnego usposobienia wewnętrznego i sprzyjających okoliczności rozrasta się w drzewo lub krzew i staje się w końcu podobnem do pierwotnego ziarnem. — Powtarzające się tu wciąż z małemi przydatkami B przypomina nam żywo istotę prawdopodobnika i prawdowywodnika. — Zamiast B , weź A , a otrzymasz $A = + A - A \pm A = A$, t. j. znany nam

już (§. 24. 3 i §. 32. 4.) wzorzec prawdy w ogóle. Tu pokazuje się, że bożyniec niejest czém inném, tylko siostrzanem filozoficzny różnojedni wiekuistym, zasadą dostatecznego powodu i sprawdzianem poznania, t. j. kardynalnym pierwiastkiem filozofii polskiej, występującym w kształcie myślnika trzeciego, a przez to formalnie i ostatecznie dowiedzionym.

Powie tu kto; czyliż równania tego rodzaju mogą stanowić wyniki? Odrzekamy: Jestże wzorzec prawdopodobnika, lub prawdowywodnika czém lepszym, biorąc rzecz syllogistycznie, od naszych wzorców wyżej podanych? Czyliż bożyniec niejest równie wielkim filozoficznym systemem, jak dwa jego poprzedniki i czynniki, jak Analogia i Epagoga? Czyliż bożyniec niejest, czego dowodzi jego wywód właśnie skończony, pasmem ogniwników? Czy łańcuszniki, tyle podobne do bożyńca formalnie, nieokazują, iż dwa myślniki dawniejsze są tylko równaniem? Podrzędność syllogistyczno—średniowieczna mniej znaczy bez wątpienia od filozoficzno—dzisiejszej równości, nie tylko w politycznym życiu, lecz także w loice! — Hegel, lubo bardzo z daleka przeczuwał istotę naszego bożyńca, wyprowadzając na scenę w loice swój dziardyn czwarty (§. 63. 4.), czyli, jak go zowie, wynik matematyczny, na równaniu polegający. Była to piękna, prorocza jutrzienka nowego dnia, w którym wszelkiego rodzaju przeciwieństwa przyjść miały do swego zrównania!

3) Na bożyńcu spostrzegamy powrót myślników w umyślniki i w rozumniki widocznie. Jest on bowiem myślnikiem, bo składa się z wielu wyników, nie na zwykłych, lecz na myślowych przesłankach opartych; jest umyślnikiem, bo z dwu przesłanek wyprowadza swe kardynalne posady, t. j. raz że $+B = -B$, a drugi raz, że $B = \pm B$; jest rozumnikiem, bo ma podobieństwo do łańcusznika i spoczywa właściwie na jednej złożonej przesłance. On jest powrotem myślników, a z nimi wszystkich wyników w zdanie, gdyż jego awoźnik powtarza swe przesłanki, a więc bez nich obejść się może, i wystąpić

jako ściśle myślowe zdanie, np.: Bóg objawia się, tworząc naturę, ducha i świat, a w końcu obraz własny i dzieł swych t. j. człowieka. W zdaniu tém mieści się cały bożyńiec. Myślnik ten jest także powrotem do pojęcia, gdyż jest wciąż jednem i témżesamém pojęciem B, stającém przed nami w różnych swych postaciach. Bożyńiec tedy wylewa się w początek loiczny Dialektyki, w pojęcie, i okazuje przez to, iż jesteśmy tu przy końcu, czyli iż po nim żaden już wynik nienastąpi. Lecz niedość na tém. Jak cała loiczna Dialektyka, tak i cała loiczna Analytyka przegląda się wiernie w bożyńcu. On odsłania przed nami w trzech swych częściach trzy prawdoświeci, a biorąc oba wyrazy skrajne za jeden, za bożostan, cztery prawdoblamy; on polega, jak widzieliśmy w czasie jego rostoczy, na czterech wiedzoblamach i stanowi istotę poznania. Oprócz tego jest on poznania sprawdzianem, zasadą dostatecznego powodu i siestranem filozoficznej różnorodności; jest Myślini pierwiastkiem, a na dzień samém wstępniem naszym, t. j. słówkiem Jestem. Cała dotychczasowa loika nasza jest zatem wielkim, we wszystkich swych ogniwach przedstawionym bożyńcem. Tu koniec nasz wraca w najodleglejszy, w bezwarunkowy swój początek i zaokrągla całe dotychczasowe dzieło. — Myślnik w ogóle okazuje w prawdopodobniku i w prawdowywodniku, jak już świadomo, tylko stanowczość i rzeczniczość, a rozjemczym być nie zdoła; w bożyńcu zaś staje się rozjemczością samą. Albowiem $B = +B - B \pm B = B$, stanowi rozejm na łonie prawdy. Rozejm ten przecież różni się od zwyczajnego, bo nieomawia podmiotu przez kilkakrotne Albo, t. j. wątpliwie, lecz bez Albo, czyli z największą pewnością. Tu rozejm uwolnionym wreszcie zostaje od rzecznictwa i dla tego jest rozejmem doskonałym, wyobrażającym pokój wieczny, jaki panuje w jaźni Boga, wracającym w stanowczość i nadającym jej piętno nieomyślności. Jak niesłychanie szczytne prawdy objawiają się w naszym prostym bożyńcu! Lecz niedziw. Największa prostota parzy się zwykle ze szczytnością.

Bożyniec, wylewający s siebie ocean światła na filozofią narodową i jój pierwiastek, broniący pojedynczości przeciw pływki jój wrogom równie w Bogu jak w człowieku i wszelkiej prawdzie, robiący naukę naszą najjaskrawszym kontrastem Hegłowskiój i całej Spekulacyi Niemców, bożyniec ten, prosty i jasny, a przecież pełen tajemnic i cudów, jak jaźń polska, wyczerpuje jezioro tego rozdziału i jest myślnikiem ostatnim. Jest to myślnik rzeczywistości, Bóg—człowiek w świecie wyników.

§. 87.

Rozmaitości.

1) Rzekliśmy na początku tego rozdziału, iż ze wszystkich filozofów dawniejszych i nowszych jeden Bako najlepiej pojął dwa pierwsze myślniki. Teraz przywiedzimy jego naukę w skróceniu: „Najpewniejszymi środkami do zgłębienia i dowiedzenia prawdy są prawdopodobnik i prawdowywodnik, te zazwyczaj lekceważone i dotąd niepoznane należyte wyniki. Dwa te wyniki niepolegają przecież na prostém przytoczeniu zrobionych doświadczeń, ani też na wierném wyliczeniu szczegółności lub pojedynczości, które były celem naszego badania. Postępowanie takie jest dziecinne i zawsze niedostateczne, zdoła okazać najwięcej prawdopodobieństwo, nie zaś prawdę samą, i naraża się na niebezpieczeństwo, musienia ustąpić miejsca swego innój jakiejś przeciwnój instancyi. Tu wystąpi kto przeciw nam z nowemi swemi spostrzeżeniami, i oskubie nam skronia s ciężko zdobytych wawrzynów. Wreszcie podajemy na targ tym sposobem jedną krótką obecność, nie zaś coś wiecznego. Mój prawdopodobnik i prawdowywodnik ma filarem swym czynną natury bierność rozbudzoną w badającym duchu, powtarzającą niemal bez końca raz zrobione doświadczenia, czyniącą co chwila nowe próby, odwracającą drogi dawniejszego poszukiwania, wynajdującą

świecie środki do poznania prawdy, słowem, porywającą za wszystkie sposoby i szperającą tak długo, aż ukatą się same przez się ogólne i niezmiennie prawa dawnego objawu, a to, co w rzecz wmarzyliśmy własnym umem i co było niepo-
 trzebnym przydatkiem, odpadnie raz na zawsze. Śledzenia
 tego rodzaju dotąd były nieznane i nieprzedsiębrane. Pla-
 to jedynie stanowi tu wyjątek, który czasami, wydobywając
 swe idee, używał prawdowywodników powyższego znacze-
 nia.“ — Bako który nieznał myśłu i uwielbiał li rozum,
 któremu doświadczenie było jedynym gościńcem do świątyni
 poznania, dla którego philosophus et physicus znaczyło
 tożsamo, który rzekł słusznie przeciw panującej na ówczas
 scholastyce, lecz jednostronnie: Philosophi est, non dispu-
 tando adversarium, sed operando naturam vincere,
 Bako ten pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik godnie,
 lecz niezdolał ich uwolnić od Empiryi. Dwa te myślniki
 mają swym przedmiotem gwiazdy na niebie, planety i ko-
 mety, oraz życie objawiające się daleko za nami, Boga,
 słowem rzeczy wybiegające już za zakres zwyczajnego do-
 świadczenia; Bako zaś więzi je w bagnach dotykalności i trzy-
 ma przy ziemi. On mógł myślnikami temi przyjsć do wy-
 niku Newtona o palności dyamentu, lecz nie do wyniku
 Kopernika, iż ziemia się obraca, a słońce stoi; nie do wy-
 niku, iż na wszystkich planetach muszą być ludzie, lub też
 Bóg jest jaźnią! Wszelakoż wzniosł się on tutaj nad staro-
 loiczne formy i przynajmniej przeczuwał wyniosłe wy-
 ników tych przeznaczenie.

2) Platner rzekł: „Bako, który pierwszy okazał do-
 kładnie, na czém polega doskonały prawdowywodnik i z ja-
 ką powolnością postępować należy stopniowo od najniższych
 gatunków do najwyższego rodzaju, sam zeznaje, że idzie
 w tym względzie za nauką i wzorem Platona.“ Troxler
 robi do tych słów uwagę: „Rzecz prawdziwie osobiłwał
 Bako mniema, iż postępuje jedną drogą s Platonem, i w isto-
 cie z Bakonem spotyka się tu Platon! Platon buduje wszy-
 atko na swój Anamnesis, a Bako potępia bez litości
 wszelką anticipatio; wszelakoż w prawdowywodniku zgą-
 dzają się s sobą!“ Na to Troxlerowskie zadziwienie odpo-

wiadamy: Każdy myślnik, jako utwór filozoficznego myśłu, który jest rozumem i umysłem w jedni, ma z natury swęj tę właściwość, iż Realista i Idealista podają sobie w nim ręce. Że to się dzieje nieświadomie, rzecz pewna, lecz już to samo daje najpiękniejsze myślnikom świadectwo.

3) Kant pojął prawdopodobnik i prawdowywodnik, jak już wiemy, staro-loicznym sposobem; pomimo tego, nadawszy im nazwę wyników rozsądku, przeczuwa w nich coś niezwyčajnego i stawia je w filozofii swęj na najwyższym stopniu. Pomniawszy na to, że w nauce Kanta rozsądek jest kojarzycielem filozoficznym między teoretycznym a praktycznym umysłem, a właściwie między rozumem i umysłem, przekonywamy się, iż jego wyniki rozsądku znaczyły mu tyle, co nam myślniki. Atoli znaczenie to utopiło się mu w samej nazwie i niezdolało się jeszcze rozwinąć w swęj pełni. — Hegel uważa prawdopodobnik i prawdowywodnik za roszczłonia swego wyniku rozwagi, des Reflexionsschlusses. Ale rozwaga, czyli reflexya, jak mówi, jest w jego oczach li rozumową czynnością. Tu przeto spaniałe dwa myślniki nasze stały się nędznymi rozumnikami! Również w pojęciu szczegółów, jak w ogóle, nieszczęściło się Heglowi na tych błęniach. Wedle niego prawdopodobnik ma wzorcem swym $P - O - S$, a prawdowywodnik $O - P - S$; zaczęć pierwszy, — albowiem środek niestanowi tu mnóstwa, — jest dziardynem trzecim, wtóry zaś odwróconym dziardynem drugim. Że dziardyny zmieszane tu znowu zostały z myślnikami, jak niegdys z umysłnikowemi grzędami; rzecz jawna. Zdaje się, iż Hegel nieprzyjrzał się bliżej starołoicznej analogii i epagodze, i dla tego zbłądził. Nie poznanie ogółu, lub pojedynczości, jak zwykle, lecz poznanie szczegółu, a nadto w obu razach jest mu bowiem celem. Choćbyś wzorce te odwrócił i przez to P , tudzież O wyniknikiem zrobił; natenczas ujrysz przed sobą tylko prawdopodobnik dziardynu trzeciego i prawdowywodnik dziardynu drugiego, zaczęć pochodne, nie zaś pierwotne myślników tych postaci. Hegel spogląda na wyniki rozwagi wzrokiem pańskim i nazywa je powierz-

chownemi, płydkami. Ale ktoś temu winien, że on zrobił z nich wcale co innego, i niedojrzał, czém są w istocie? — Niektórzy loicy, np. Snell, Bolzano zowią dwa myślniki pierwsze wynikami możebności. Są to, jak oni nam prawią, li przedetwierdzenie, oparte wciąż na przypuszczeniu i czekające na objaw rzeczywistości; twierdzą. Staroiloiczna analogia i epagoga są tém bez wątpienia. Lecz czemuż nieusiłowali ci Panowie, jak to my uczyniliśmy, zamienić tu możebności w konieczność i nadać przez to wynikom tym loicznego charakteru?

4) Samowładny i pyszny umysł Hegłowski usiłował prawdopodobnik i prawdowywodnik zamienić w stanowcze umysłniki zwyczajne. A więc niedość już natém, iż umysł myślniki te w ogniwniki przepartaczył! Hegel daje dla prawdopodobnika przykład następny:

„Ziemia ma swych mieszkańców. Księżyc jest ziemią;
a więc księżyc ma także swych mieszkańców.“

Przyjrzyjmy się wynikowi temu. Jeżeli tu w ogólniku wyraz ziemia znaczy tyle, co każda ziemia, czyli co *O*. — a znaczyłoby to powinna, gdyż inaczej niemożnaby było księżyc pod nią podciągnąć, — natenczas wynik ten jest fałszywy pod względem istoty. Że każda ziemia ma mieszkańców, to właśnie mają myślniki swym wynikiem, nie zaś ogólnikiem. Zrobić zdanie to ogólnikiem stanowczego umysłnika niepodobna, bo i czémże go dowiedziesz? Lecz mniejsza o to. Pod względem formy jest wynik Hegłowski umysłnikiem zwanym babimir, lub darii. Skoro się rzecz tak ma, czemu więc Hegel mówi o analogii? Czemu ją liczy do osobnej kategorii, do wyników rozważań? Należało się ogłosić ją za czcze złudzenie i wyrzucić raz na zawsze z loiki. Wreszcie mieszkańcy tu są piejem, ziemia mirzem, a księżyc szyszem, czyli jak Hegel zwykł się wyrażać, owi ogółem, tamta szczegółem, a ten pojedynczością. Zaczém wzorcem prawdopodobnika jest *O — S — P*. Hegel tymczasem podał dla niego wzorec inny i albo przywodzi nam tu przykład nieatósowny, albo też wzorec jego jest fałszywy. — Jeżeli znowu ziemia znaczy w ogólniku tyle, co nasza

ziemia, czyli co *P*; wtedy wynik ten nie może być umysłnikiem, gdyż reguła ejus non est universalis. Uważamy go przeto za prawdopodobnik. Ale w nim jest teraz, nie *O*, tylko *P* środkiem, i Hegel niezgadza się sam s sobą. Oprócz tego walczy tu przeciw Heglowi następna prawda. Godzi się wnioskować tylko s pojedynczości na szczególność i ogólność tegoż samego rodzaju, nie zaś z jednej pojedynczości na drugą. Mam prawo s siebie samego sądzić o Polakach, lub ludziach w ogóle, nie zaś o Panu Krupie, który posiadać może zupełnie inne usposobienie. Prawdopodobnik Hegłowski wnosi z ziemi na księżyc, czyli s pojedynczości na pojedynczość; wiedzie więc koniecznie do następnej parady; „Klotylda piękna i młoda, godna naszych uwielbień, istna Bogini miłości, jest jeszcze panną. Stara i brzydka Klara, którą nazwano Gorgoną, jest także jeszcze panną; a więc Klara jest młodą i piękną, godną naszych uwielbień, istną miłości Boginią, słowem drugą Klotyldą.“ Jeżeli myślnik taki ma być umysłnikiem, coż znaczy prawo: *ex puris particularibus nihil sequitur*?

5) Byli i inni, co usiłowali dwu myślnikom pierwszym nadać postać umysłnika, lecz szczęśliwiej nieco rzecz się im powiodła, niż Heglowi. Ulrych daje dla prawdopodobnika taki wzorzec:

B. C. D. E. F. G. sunt M.

Omnia A sunt B. C. D. E. F. G....

Ergo omnia A sunt M.

Nieży to wzorzec dla prawdopodobnika staroiloicznego, lecz umysłnikiem on niejest. Czemu? Środkiem, czyli mi-rzem niejest tu jedno pojęcie, jak zwykle, lecz mnóstwo, co właśnie charakteryzuje myślniki. Oprócz tego ogólnik tu jest zdaniem szczególném, a szczególnik ogólném, co jest przeciw prawom Syllogistyki. — Bolzano daje dla praw-dowywodnika wzorzec następny:

„Każdy s przedmiotów M. N.... ma własność a.

„Każdy s przedmiotów M. N.... ma własność b.

itd.

itd.

Własności *a. b...* są tego rodzaju, że przedmiot, który je posiada, ma wszystkie inne własności takie, jak drugi, do niego podobny.

Zaczém przedmioty *M. N.* mają wszystkie własności jednakie.

Również i ten wzorzec wyobraża nieźle staroiloicznego prawdowywodnika, ale czyliż on jest istotnym umysłnikiem?

6) Zważać potrzeba przy czytaniu loik dawniejszych na to, że dwa pierwsze myślniki brane bywają zbyt często jeden za drugi. I tak np. Snell zowie staroiloiczny prawdowywodnik analogią, a prawdopodobnik indukcyą. Również Ulrych, przytoczony wyżej wzorzec, zowie indukcyą, chociaż to istna analogia, gdyż wyniknik *M* jest pojedynczością.

7) Kiesewetter i Bolzano odróżniają dwa prawdowywodniki: pełny i niepełny, czyli: *vollständige und unvollständige Induction*, wedle następnych wzorców:

Prawdowywodnik pełny.

A. B. C. D. E. F..... mają własność *M.*

X równe jest we wszystkim *A. B. C. D. E. F.....*

Zaczém *X.* ma także własność *M.*

Prawdowywodnik niepełny.

Każde *A. B. C. D. E. F.* ma własności *a. b. c. d. e. f.....*

Każde z nich ma także własności *p. q. r. s. t....*

Zaczém *A. B. C. D. E. F.* mają wszystkie własności jednakie i są przedmiotami jednego rodzaju.

Odróżnienie to jest niestuszne, gdyż prawdowywodnik pełny, któremu szło o dowiedzenie, że przedmiot *X* ma własność *M*, jest zwyczajnym staroiloicznym prawdopodobnikiem; niepełny zaś jest staroiloicznym prawdowywodnikiem. Czynimy tę uwagę dla tego, aby czytelnik nasz nie tak łatwo stracił wątek wśród przeglądu loik niemieckich, napotkawszy w nich coś von einer vollständigen und unvollständigen Induction.

8) Kto myślników naszych niepojął tak, jak my życzylibyśmy sobie, aby je pojęto, może następną zrobić nam uwagę: Wynosisz pod niebiosa prawdopodobnik i prawdowywo-

daik, choć dwa te wyniki, wedle powszechnego uznania, są li hipotezami! Podobny więc jesteś do Bakona; lub Łokego, i skłaniasz się tu bardziej ku Empiry niż Spekulacyi.“ Na to odpowiadamy: Prawdopodobnika i prawdowywodnika nie cenimy za wiele. Wszakże to są tylko jednostronne sprawy pod względem myślnika trzeciego. Nie prawdopodobnik i prawdowywodnik, lecz bożyniec jest wyników naszych najwarowniejszym ostrogiem!

9) Prawdopodobnik i prawdowywodnik; szczególnież zaś ogniwniki i łańcuszniki, mają w staréj łoicé ogólną nazwę *ratiocinatio* – *polysyllogistica*. Wiemy, że *ratiocinia* są rozumnikami, a *syllogismi* umysłnikami. Nazwa ta daje się przełożyć tedy na polskie przez: rozumnikowanie, albo raczej rozumowanie wieloumysłnikowe. Łoika stara przeczuwała przeto zdaleka, iż filozofemy są dziećmi rozumu i umysłu w jedni, czyli myślnikami, lecz nieznając myśłu, nieumiała tu sobie lepiej poradzić.

10) Rozum i umysł piłowały długo nąd prawdopodobnikiem i prawdowywodnikiem, skąd urodziły się ogniwniki i łańcuszniki. Bożyniec niedostał się pod ich piłę, albowiem go nieznaly. Teraz następuje kolej na niego. Ciekawi jesteśmy, co raz z nim uczynią. Tu popisać się mają rozum i umysł polski przeciw polskiemu myśłowi!

Na tém miejscu kończy się właściwie łoiczna Dialektyka, jeżeli pod nią rozumiesz li naukę pojęć, zdań i wyników; lecz jeżeli myślisz tu saczenie, to dialektyka ta roztwiera się dopiero w ośój swój pełni. Przystępujemy bowiem teraz do Paralogiki i Sofistyki.

IV. MYLNIKI.

§. 88.

Mylniki w ogóle.

1) Mylnik *fallacya vel captio*, *Trugschluss*, jest w ogóle dwojaki. Błędnik, *paralogismus*, jest, iż tak rzekę, myl-

nikiem błędny, a rodzi się wtenczas, gdy mamy najszczerszą ochotę poznania prawdy, lecz znajdujemy się na złej drodze i brodzimy w błędzie; zdradnik, *sophisma*, jest znowu mylnikiem zdrady i powstaje wtedy, gdy prawda jest nam dobrze znajoma; lecz skrzywiamy ją umyślnie, chcąc tym sposobem dobrodusznego i nie zbyt ostro myślącego brata naszego podejść ku własnej ucieście, lub korzyści. — Do tych dwu mylników przyłącza się Odrowął, *antiparalogismus*, vel *antisophisma*, zwany tak, że odziera ze skóry loiczne węże, t. j. że odsłania nam błędniki i zdradniki. Błędnik i zdradnik są mylnikami; odrowął zaś niejest mylnikiem, ale raczej wynikiem zwalczającym mylniki. Mylnik każdy jest szatanem kusicielem, a odrowął kropidłem, pełnem wody święconej, podnoszącem się przeciw temu duchowi kłamcy. Mylnik jest bronią zaczepną, a odrowął odporną; pierwszy twierdzeniem, drugi twierdzenia tego krytyką.

Błędnikiem oszukujemy sami siebie, a zdradnikiem oszukujemy innych. Oto cała między niemi różnica. Ponieważ zaś zdolny człowiek znajdujący się w błędzie, rosprowadzając szeroko i wymownie, potrafi mnóstwo innych w tenże błąd wprowadzić; więc błędnik jest zarazem zdradnikiem. Ponieważ znowu człowiek od nas oszukany bierze łatwowiernie fałsz, jaki mu podaliśmy, za istotną prawdę; więc także zdradnik jest zarazem błędnikiem. Błędnik i zdradnik są przeto w gruncie jednym i tymże mylnikiem, a różnica ich opiera się li na szlachetności, lub nieszlachetności naszego zamiaru. Różnica nie leży tu w rzeczy, t. j. nie w fałszywym wyniku, gdyż ten jest w obu razach zgola literalnie tenże sam, ale w nas, w chęci naszej.

Są przecież mylniki, które li za błędniki godzi się uważać. Takiemi błędnikami są np. trzy wielkie złudzenia, od wieków cały ród ludzki oszukujące, t. j. empiryczny Absolut, zowiący się przedmiot-podmiotowością, a stanowiący w gruncie przedmiot-przedmiotowość; metafizyczny Absolut, występujący jako podmiot-przedmiotowość, a będący podmiot-podmiotowością, i Absolut tak zwaną filozofii życia, lub mądrości praktycznej, świecący jaskrawo znikomym bałwanem świata, a mniemający

być samymże Bogiem. (Porówn. § 31.). Ale i na polach bożostanu znajdują się czyste błędniaki. Ten np. ślepowierca woła: Tylko Fohi jest prawdziwym Bogiem; ów znów: tylko Budda, lub też tylko Brama godzien jest czci boskiej; inny: tylko Zoroaster; tylko Hermes, tylko Machomet był niebios wysłańcem istotnym itp. przez mnóstwo wiar objawionych. Ludzie jednej religijnej barwy popełniają tu milionami głosów najoczywistszą błędniaki; wierzą przecie, iż oni jedynie są na stronie prawdy. Szczęśliwi!

Mamy również mylniki, będące li zdrađnikami. Przykłady: Pewien proboszcz katolicki, schwytawszy żołnierza z armii Fryderyka W. w czasie wojny siedmioletniej przy łupieniu ołtarza Boga—rodzicy, wiedzie go do króla wraz ze skradzionemi klejnotami, i wymaga, aby ten bezbożnik surowo został ukarany. Wedle praw wojennych czekało na świętokradcę rozstrzelanie. Fryderyk poznaje w winowajcy jednego z najwaleczniejszych swych żołnierzy, któremu sam przed krótkim czasem za niezwykłą śmiałość dał krzyż wojсковy, pragnie więc go jakim sposobem od śmierci ratować. Wojna trwała, a żołnierzy miał niewiele. Cóż robi? Oto zapytuje się wojaka, czyli to prawda, ażeby on, człowiek honoru, zdołał splamieć się tak dalece i łupić świętości? Żołnierz odrzekł: Ja niesplamiłem mego honoru i ołtarza nie złupiłem. Matka boża ofiarowała mi sama klejnoty swe w podarunku. Król uśmiechnął się i mówił do księdza: Czy zdoła najświętsza Panna robić cuda? Tak jest, było odpowiedź. A więc, rzekł król, rąbacz ten niejest świętokradcą i na śmierć niezasłużył. Później, odwróciwszy się do winowajcy, powiedział: Oddaj klejnoty księdzu. Przebaczam Ci teraz, lecz zakazuję, ażebyś nigdy więcej darów takich od matki Bożej nie przyjmował. Ona stoi pod opieką kościoła, a kościół pod moją! — Pewien officer werbujący rekruty, chcąc zdradnie wybađać, czyli stawiający się przed nim ochotnik niejest kuliątem, tak odezwał się do niego: „Tęgi chłop z ciebie! Bez wątpienia, niejesteś pijakiem. Ale jako zuch, zdołasz dobrą porcyą gorzały wytrzymać. Nieprawdaż? Choćby i garniec od razu! rzekł ochotnik i — został nieprzyjęty.

2) Niesłychaną mnogość adradników i błędników znajdziesz w pismach Gorgiasza z Leoneyum, Protagorasa, Prodyka i innych greckich sofistów, w dziełach Encyklopedystów francuzkich przeszłego wieku, w rozprawach jezuickich itp. W ogóle mylniki tam zachodzą i zachodzić muszą, gdzie objawia się jednostronność, lub ostateczność, zaczęć w Empiryi i w Spekulacyi, w panteizmie i supernaturalizmie, w hierologii i w libertyństwie, itp. Ponieważ dwie ostateczności spotykają się z sobą i walczą z natury swej koniecznie na śmierć lub życie; więc mylniki rodzą się całemi wielkimi gniazdami w naukowych utarczkach; w polemice dwu religijnych, filozoficznych, lub politycznych stronnictw. Przekonasz się o tém, czytając broszury gorliwych zwolenników protestantyzmu i katolicyzmu, Demagogizmu i Serwilizmu; rauciwszy okiem na pisma kierunku historycznego i umiętne go, na Görresa i Brunona Bäuer; spojrzawszy w gazety naszej Emigracyi! Dwu autorów zaczyna bój z sobą w czasopiśmie i ciągnie go czas długi. Odczytaj to bezstronnie, a odkryjesz niezawodnie na wszystkich mylniki dość przykładów! O, ileż mylników popełniamy wśród gniewu, nienawiści, lub innéj jakiejś zaslepiającej nas namiętności! Dość posłuchać przez chwilę człowieka w oburzeniu przeciw swemu mniemanemu nieprzyjacielowi; jakże wyszukanemi dowodami on go potępia: jak wyklada wszelki jego krak niewinny i przekręca znaczenie każdego jego słowa! Oto masz dwu filologów przy jednéj umiętni. Jakże się oni prześladują, a każdy ma na pozór ściśle loiczne i dostateczne powody! Toż samo się rozumie i o innych uczonych dla chleba, będących jeden drugiemu zawadą. Miłość własna, cygański interes, myśl o korzyści lub niekorzyści osobistej, słowem całe brudne samolubstwo jest źródłem nieprzebranej liczby mylników. Posłuchaj czasami jak tłumaczy się dyplomatyka, popełniwszy rozbój na niewinnym kraju sąsiednim; jak usprawiedliwia się zdrajca ojczyzny, lub tén narodowości naszej ten i ów apostata; jak rozprawia luba, kochana głupota; zajrzyj w zbiory anekdot, a rachować będziesz mylniki na tuziny, mendły i kopy. Pójdź przed szranki sądowe i zważaj na rzeczenie dwu przeciwnych

adwokatów; zwróć uwagę na słowa polskiego żydka, przynoszącego Ci sły towar, chwalcącego go bez miary i umiającego jego przywary przeistoczyć w oczywiste doskonałości. Udać się między kobiety, które rodzą się i są już w kolebce sofistkami! Jakże one umieją ganić się wzajemnie i przerażać swe 36. piękności w 36. wielbłądzych garbów! Oto własna twa żona lub córka zbliża się do ciebie i namawia, abys jęj kupił szal kosztowny. Niechcesz; ona płacze. Posłuchaj, o posłuchaj powodów tak wielkiego jęj nieszczęścia! Jak szatanów; tak mylników są więc półki mnogie, fur i beczek krocie!

Prawda jest tylko jedna, a fałsz będąc ujemnią prawdy, mogącą być bez końca mniejszą lub większą, rozpada się w myriady kształtów; prawda $= 1$, a fałsz $= \frac{1}{2}, \frac{1}{3}, \frac{1}{4}, \frac{1}{5}, \frac{1}{6}, \frac{1}{7}$. itd. Jak ułamki te, tak fałsze nieznają granic. To jest przyczyną, iż mamy mylników nieprześczerpane ocean. Spojrzawszy na taką wielość mylników, zadrzeć zaiste trzeba i zawołać: „O biedny rodzie człowieczy, ośz dziwnego, że jesteś ustawicznie w czarcich pazurach! Rzetelność daje Ci li jeden dowód, a oszustwo niesie Ci ich miliony! Komuż tu snadnieć uwierzyć? Zamiast wierzenia, badaj sam, a przestaniesz być lalką piekieł!“ — Wielość ta mylników nabawia pisarza loiki, zwłaszcza mniej filozoficznego, kłopotu nie lada, bo i jakże tu rzecz swą uporządkować; jak w labiryncie takim głowy niestracić?

3) Stara loika wystawiła nam znakomitą liczbę mylników, nadała każdemu z nich techniczną nazwę, opisała go i objaśniła przykładem, ale nieprzyszło jęj ani na myśl, ażeby rzecz tę podzielić i uporządkować filozoficznie. Dawała nam więc tutaj coraz to inne Quodlibet, i rozdział ten był w niej prawdziwie kozaczą siczą. Mysł umięjętny niecierpi takiego stanu i dla tego usiłuje mu zaradzić. Prawda, że mylniki są niezmiernie zawiłym chaosem, który odstraszył od siebie niejednego już naukowego architekta i rozbił jego talent budowniczy. Zgoła średniowieczna scholastyka niepotrafiła go ująć w swe formy i romantycznego świata z niego utworzyć. Stąd jednakże niewypada, ażeby materyał ten był niepodobny do pokonania.

Jak mylniki umiejętnie urządzić? Jest na to sposób w naturze samego przedmiotu leżący, a nadto tak łatwy, i na pierwsze wejście w oko wpadający, iż zaprawdę dziwić się należy, że w ciągu trzech tysięcy lat żaden s tyłm uprawiaczów loiki go niespostrzegł, że dziś dopiero w Myślini polskiej po raz pierwszy występuje na widok publiczny. Odkrywamy ten sposób. Jeden jest tylko gościniec, którym prawda chodzi. Jest to droga prosta, droga loicznej sworności. Ale dróg fałszu jest niesłychane mnóstwo. Są to drogi kręte, drogi loicznej niesworności. Prawda i fałsz mają cel jeden, t. j. starają się, aby przyznano im słuszność. Mając cel jeden, muszą mieć także jeden kierunek. Gościniec prawdy rznie się zatem w prostej linii, a drogi fałszu biegną tuż obok niego, ale wężykiem, kołkiem, wilczym manowcem, tańcem Śgo Wita. Cóż stąd wynika? Oto że mylniki odpowiadają zupełnie zwyczajnym wynikom, że więc rospadają się w téżsame rodzaje, czyli dzielą się tak zupełnie, jak wyniki. Jest to rzecz naturalna, snadna do pojęcia, gdyż nie prawda od fałszu, ale fałsz od prawdy zawisnąć musi. Jakie odcienia ma prawda, takie odcienia okazuje i fałsz. Szatan niewystępuje nigdy we własnej postaci, lecz ubiera się w maskę znanych i wielbionych ogólnie istot pocziwych!

Mylniki dzielą się tak przeto, jak wyniki. Mamy cztery rodzaje wyników (§. 64. 2.), uważając je loicznie, czyli ze strony formalnej, t. j. rozumniki, umysłniki, myślniki i mylniki. Są więc także cztery rodzaje mylników: mylniki, będące rozumnikami; mylniki, będące umysłnikami; mylniki, będące myślnikami, i mylniki, będące mylnikami, t. j. najwłaściwsze mylniki. Ostatnie odsłaniają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania i dla tego zowią się mateczniczymi. Oto ogólny mylników podział.

- a) Rozumnicze mylniki, falsa ratiocinia.
- b) Umysłnicze mylniki, falsi syllogismi.
- c) Myślnicze mylniki, falsae philosophemae.
- d) Matecznicze mylniki, fontes fallaciarum.

4) Robiąc formalny podział wyników, rzekliśmy, że mylnik jest wynikiem stanu (§. 64. 2.). Czytelnik, przypominawszy sobie, że wiedziałam stanu ma tylko trzy podwiedzobłamy, t. j. możebność, rzeczywistość i konieczność (§. 22. 4.), zapyta się: czemu więc mylniki nie rospadają się takie w trzy, lecz w cztery rosnęły? Na to odpowiedź: Możliwość ma w sobie, jak wiadomo, dwa roszczłonia, t. j. byt i nicestwo w ścisłym rozłączeniu, czyli w oderwaném rozdarcu swójrójnojedni. Mylniki możebności są tedy dwojakie: mylniki bytu i mylniki nicestwa. Pierwszemi są rozumnicze, a drugimi umysłnicze mylniki, albowiem rozum ściąga się zawsze do bytu, a umysł do nicestwa. Mylnikami rzeczywistości są mylniki myślnicze, a mylnikami konieczności mylniki matecznicze, dla tego, że źródła błędu stanowią na polach błędu rzecz kardynalną, czyli loiczną konieczność. Podział nasz przeto, pomimo tego, że mylniki są wynikami stanu, znajduje należyte swe usprawiedliwienie. — Tu rodzą się następne ważne pasynki: Mylnik rozumniczy powstaje, gdy w pojęciu możebności bierzesz nicestwo za byt, czyli idealność za realność, podmiot za przedmiot; a mylnik umysłniczy odwrotnie, gdy w pojęciu możebności uważasz byt za nicestwo, czyli realność za idealność, przedmiot za podmiot. Empirya dopełnia, jak wiadomo, mylnik pierwszy. Spekulacya zaś drugi. Mylnik myślniczy polega na tém, że nieumiesz uchwycić prawdziwej rzeczywistości, a mylnik mateczniczy na tém, że mijasz się z istotną myślenia koniecznością i dopełniasz grzech loiczny. Wszystko to rozwidnieje dniem pełnym na swém miejscu. — Rozumnikowe mylniki, jako dotyczące się bytu, są na błoniach tych ilością; umysłnikowe, przedstawiają nicestwo, a więc jakoś; myślnikowe wyrażają rzeczywistość, przeto stosunek; matecznicze wreszcie występują jako konieczność; zaczęm jako stan. Mylników podział opiera się tedy na czterech loicznych wiedzobłamach. I któżby teraz mógł jeszcze wątpić, że mylniki dzielą się tak zupełnie, jak wyniki w ogóle?

Rozumiejsz mylniki mają celem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, a myślnicze wynik. Czemu? Albowiem są niczém inném, prócz fałszywemi rozumnikami, umysłnikami i myślnikami. A co jest celem mylników mateczniczych? I cóżby nim być mogło, jeżeli nie mylnik sam! Ostatnie mylniki są przeto mylnikiem mylnika. Teraz pojmujemy, czemu mylniki te wykrywają nam źródła wszech mylników, oraz sposób ich powstawania. Tu mylnik sam jest przedmiotem. — Wszystko to dowodzi, że znajdujemy się na obszarach najistotniejszej wyników Sacy i zaglądać będziem w każdą nurek krecią i w każdą kryjówkę mysią, w których fałsz mieszka. Jest to część loiki najtrudniejsza, ale i najuciesznniejsza, gdyż ma dość rozweselających przykładów.

Mylniki tworzą w sobie i dla siebie, wedle tego, co przedstawiliśmy, piękny, choć dawniej nieznan, umiejętny całokształt. Atoli całokształt ten różni się w istocie swój bardzo widocznie od wszystkich dotychczasowych loicznych całokształtów. Przekonamy się o tém w krótkce. Skąd pochodzi ta istotna różnica? Mylniki nie są krajem prawdy, lecz krajem nieprawdy; nie są królestwem Boga, lecz królestwem szatana, który robi ludzi w błędniakach swetni nieświadomymi machinami, a w zdraednikach świadomymi swemi pomocnikami i ministrami. Paralogik jest kościeniem w ręku szatana, a sofista ródzonym bratem tego monarchy piekieł! Mefistofeles w Fauście Götego ma słuszność, odzywając się tak do ludzi: „Gardź rozumem i wszelką nauką, tą niebiańską człowieka sztuką; bądź kapłanem fałszu i złudzenia; klnij światłości i szukaj cienia; zamąć prawdę; przekręć każde słowo, a — będziesz mym bezwarunkowo!“ — Loika wystawiając mylniki w celu zdarcia z nich maski, daje nam już przez to także odroinę. — Teraz do szczegółów!

§. 89.

Rozumnicze mylniki.

1) Rozumnicze mylniki są fałszywemi rozumnikami i przedstawiają ilość w Sofistyce. Ich istotą, albo raczej nieistotą, jest podawanie nicestwa za byt i kręcenie znaczeniem pojęć. Obrabiają pojęcia, i dla tego są ilościowej, rozumnikowej natury. Niesworność, t. j. niezważanie na prawidłą loicznej Saczy do nich się ściągające, jest ich duszą. Są to zrokoszowane rozumniki. S tego powodu niezawsze są dwuczłonkowemi wynikami, lecz występują jako proste zdanie, jako umysłnik, jako myślnik itp. Znamy już Sacz rozumników i jój prawa. Niebędziem tu przytaczali mylników, co Sacz tę obrażają zwyczajnym sposobem, gdyż byłyby to drobnostki, których nieloiczność każdy spostrzega. Takie jedynie mylniki mają interes, co łudzą nas pozorną swą loicznością; co obrażają sacz niezwyčajnym, nie tak snadnym do odkrycia sposobem; takie też będą celem naszej uwagi. Toż samo znaczy się i o mylnikach następnych paragrafów. — Mylniki rozumnicze z natury rzeczy dzielą się tak, jak rozumniki, t. j. są mylnikami podciagu, przeciwzwrotu, odwrotu i przewrotu. Wdajemy się w nie bliziej.

2) Mylniki podciagu, paralogismi et sophismata subalternationis. Zamiast rzeczywistego podciagu pojęć, następuje tu łudzący ich zestaw, i s téj przyczyny nicestwo podciagu gra rolę podciagowego bytu. Stąd rodzi się błąd, lub zdrada. Mylniki te mają trzy postaci:

a) Skleć, falsa synthesis, znacząca składnią w pogardliwém znaczeniu, taką np. jaką robi wierszokleta, skleca s sobą takie pojęcia, co nienależą wcale do siebie i podciągnąć się pod siebie niedają. Co znaczy pojedynczo, czyli w odosobnieniu od drugiego, to niezawsze znaczy wraz z drugim, choćby to drugie w odosobnieniu swém również znaczyło. Wiążąc z sobą takie

osóbniki, popełniamy skleć. Przykłady: Prawe oko nie-jest rzeczą konieczną dla zmysłu widzenia, gdyż bez niego obejść się można i patrzeć na świat okiem lewém. Lewe oko podobnie*ż* niejest rzeczą do widzenia konieczną, gdyż widzieć możemy i bez niego, t. j. okiem prawém. Zaczém obadwa oczy nie są rzeczą do widzenia konieczną. — Czemu jesteś tak gruba? pytał się raz mały synek ciężarn*ej* sw*ej* matki. Urodz*ę* Ci, odpowiedzia*ła*, ma*łą* siostrzyczk*ę*. Na to rzek*ł* chłopczy*na*: Ach, kochana mam*o*, jeśli to w tw*ój* mocy, nieuró*dź* mi siostrzyczki, ale racz*ę* ma*łego* konika, na którym bym móg*ł* jeździć. Wszak*że* to dla Ciebie wszystko jedno.“ — Tak mni*ę*ś więc*ę*ż, jak ten chłopczyk, rozprawia rozum, przeciw umysłowemu Heg*la* zdaniu, którego niepojm*uje*; Alles, was ist, ist vernünftig. Jeżeli zdanie to, m*ówi* on, jest prawdziwe, vernünftig ist es also, że m*ój* syn lub*y* kark skręci*ł*, że Polska rewolucy*a* się nieuda*ła*, że niemamy dotąd wolności druku, że średniowieczna hierologia głow*ę* sw*ą* podnosi, że itp. Ma tu miejsce skleć dwu pojęć nienaletających do siebie t. j. bytu czysto umysłowego z bytem czystorozumowym, czyli w ogóle nicestwa z bytem.

b) Roskleć, diaeresis, roskleca takie pojęcia, co jedynie w związku mają znaczenie, i dla tego niezdo*łne* są podciągu. Jest to skleć odwrotna. Skleć albowiem jednoczy s sobą niepodobne do zjednoczenia osóbniki, a roskleć rozdziela rzeczy niepodobne do rozdzielenia. Przykłady: Liczby dwa i trzy stanowią cetno i lich*o*. Atoli dwa a trzy są pi*ęć*. Pi*ęć* przeto stanowi tak*że* cetno i lich*o*. Na wzór t*ę*j skleci powstaje roskleć: Pi*ęć* jest lich*o*. Pi*ęć* równe dwa i trzy; zaczém tak dwa jak trzy jest lich*o*. Tu widzimy, że roskleć jest odwrotną skleci*ą*. — Kto ma dwa, trzy i cztery złote, ma złotych dziewięć. Ten przeto, co ma tylko dwa, lub tylko trzy, lub te*ż* tylko cztery złote, ma złotych dziewięć. Pewna matka, kołysa*wszy* przez noc całą wrzeszcząc*ę* sw*ę* dzieci*ę*, rzek*ła* nad rankiem do swego lubego małżonka śpiącego z drug*ie*j strony kolebki: M*ę*tu, chcia*ł*abym zasnąć choć na chwil*ę*. Kołysz więc naszego synka. Wszak*że* on jest równie twoj*ą*,

jak moją połowę! Mąż niemając do tego ochoty, i odwracając się na drugą stronę, odpowiedział: Kochanie, kołysz cierpliwie twą połowę, a mojej dozwól wrzeszczyć! — Filozof uczy: Jaźń jest duszą i ciałem; świat jest duchem i materią. Empiryk robi stąd wniosek; a więc jaźń jest właściwie ciałem, a świat materią; metafizyk zaś: a więc jaźń jest właściwie duszą, a świat duchem. Jest to roskieć bardzo zwyczajna i będąca mnóstwa Uczonych loicznym grzechem.

Uwaga. Skleć i roskieć, razem wzięte, nazywane bywają czasami w starój loice: *Commutatio sensus compositi et divisi*.

c) Przekleć, *schema lexeos, sive figurae dictionis*, przekleca pojęcia, stawiając zazwyczaj rzecz miasto jej własności, co jest fałszywym podciąganiem. Przykłady: „Ja jestem człowiekiem. Czém ja jestem, tém ty niejesteś; niejesteś więc człowiekiem.“ Tu własności moje, np. stan, stopień towarzyski, nauka itp., przeklecone zostały w rzecz, czyli w pojęcie człowieka. „Kant niebył Arystotelesem. Arystoteles był filozofem; Kant przeto niebył filozofem. Tu znowu własność t. j. filozof, zmieszana zostaje z rzeczą, t. j. z osobą Arystotelesa.“ Dwa te przykłady dotyczą się właściwej przekleci, zwanój *Schema lexeos*. — Lecz są jeszcze niewinne, pospolicie, a zgola od najdzielniejszych mistrzów loiki używane przekleci, noszące nazwę postaci mówienia, *figurae dictionis*, które, mimo ich upowszechnienia, nieprzystają być w gruncie mylnikami, np.: „Pani masz precudne rumieńce; zaiste prawdziwa s Ciebie róża. Wiersze twe są pełne ognia, mocy i wdzięków; jesteś Mickiewiczem.“ Nieskończona mnogość znajduje się takich sposobów mówienia, co stawia rzecz jaką w miejscu właściwego przymiotu, co więc są loiczną przeklecią. Loika niepragnie tu plugawić estetycznej piękności, lecz ma obowiązek zwrócić uwagę na jej nieawożność, bo podobieństwo pewne do róży niejest już różą samą, a podobieństwo do wierszów Mickiewicza niejest Mickiewiczem.

Mylniki podciagu nie zawsze są sklecią, rosklecią i przeklecią, lecz występują czasami we właściwej swój postaci, t. j. jako prosty podciąg fałszywy, np.: Raz na wiosnę rzekł chłop jeden do swego sąsiada: O, deszcz to zbawienny, błogi! Jeżeli on potrwa jakie dni dwa lub trzy jeszcze, wszystko wydobędzie się z ziemi. „Ach, co prawisz! odrzekł sąsiad. Gdyby tak było, wtedy obie żony me nieboszczki wydobyłyby się także z ziemi, i biedę bym miał z nimi nielada!“

3) Mylniki przeciwzwrotu, paralogismi et sophismata oppositionis, polegają na przeciwzwrocie fałszywym, i są, wedle czworakich rodzajów przeciwzwrotu, czworakie. Przyglądamy się im bliżej:

a) Mylniki przeciwzwrotu sprzecznego, oppositionis contradictoriae, np. Niejeden dobry człowiek jest niedobrym filozofem. Filozof jest człowiekiem; a więc niejeden dobry człowiek jest niedobrym człowiekiem. — Tutaj należą tak zwane Taknietaki, sophismata Ita et non ita, co zarazem znaczą tak i nietak, czyli dają się dwojakim, sprzecznym s sobą wyklądać sposobem, jak np. owe zdanie delfickiej wyroczni: Ajo te Aeacida Romanos vincere posse. Tu zachodzi Taknietak podwójny: Pierwszy mówi do Eacyda: zwyciężysz Rzymian, lub Rzymianie Cię zwyciężą, a drugi mówi do Rzymian: zwyciężycie Eacyda, lub Eacydes was zwycięży. Jeszcze jeden Taknietak: Porta patens esto nulli claudator honesto; bo porta patens niemoże być nigdy claudator, a claudator nigdy porta patens.

b) Mylniki przeciwzwrotu przeciwnego, oppositionis contrariae, polegają na przeciwzwrocie przeciwności takich, co nie są istotnemi przeciwnościami, np. Nihil est in pectore, quod non fuerit in capite; ergo quoque nihil est in capite, quod non fuerit in pectore. Jest to mylnik, gdyż głowa i serce niesą równoważnemi przeciwnościami, czyli jednoprzydrugością, jak np. byt i nicestwo, realność i idealność, ale raczej jednopodrugością przeciwną, a to s powodu, iż myśl idzie przed uczu-

ciem, t. j. iż uczuć zdołamy to jedynie, co pierwój myśleliśmy. Można więc rzec: co w piersiach, to i w głowie, lecz nie odwrotnie. — Człowiek jest żywą istotą, a żywa istota jest zwierzem; człowiek tedy jest zwierzem. Mylnik ten powstał przez to, że pojęcia człowiek i zwierzę niestanowią przeciwności rzeczywistych, któremi są li przeciwieństwa filozoficzne. Wynik np.: „świat jest bytem i świat jest niczém, a więc byt jest niczém i nic jest bytem,“ niejest mylnikiem. — Mylniki te zowią się zwykle Białoczerńcami, albi Aethiopes, od następnego przykładu, który stara loika miała zwyczaj przytaczać. Biały Europejczyk jest człowiekiem. Czarny murzyn jest także człowiekiem; biały Europejczyk jest przeto czarnym murzynem. Tu także przeciwzwrot jest fałszywy, gdyż biały i czarny są wprawdzie dobrém, ale Europejczyk i murzyn złém przeciwieństwem.

c) Mylniki przeciwzwrotu półprzeciwnego, *oppositionis subcontrariae*. Przykład: Wiele jest prawd, jak np. że słońce wschodzi i zachodzi, co niesą prawdziwemi prawdami; wiele przeto jest prawd fałszywych. — Mylniki te zowią się zwykle Rozerwańcami, *sophismata in se dirupta*. Czemu? Gdyż przedstawiają zawsze pewne rozerwanie s samym sobą, któremu niezdolamy zaradzić, jak to jawna z następnego przykładu: Niektórzy Polacy, co stracili ojczyznę, pozyskali indygenat za granicą, czyli stali się Francuzami, Niemcami itp. Są tedy Francuzo — lub Niemco—Polacy; albo też: można być tedy Polakiem i Francuzem lub Niemcem od razu. Tu mylnik powstaje przez to, że stan polityczny zmieszany bywa z istotą Polaka i sprawia w nim samego siebie rozerwanie.

d) Mylniki przeciwzwrotu równoważnego, *oppositionis aequi pollentis*, polegają na igraszcze ze słowami równoznacznemi, i zowią się zwykle *Aequivoca*, lub Kalebmbury, a po polsku Przecherkami, od przechera, który jest u Jana Kochanowskiego wścibinosem dowcipnym, lub żartownym trefnisiem. Przykłady. W pewném towarzystwie wychwalał się szkaradny, niemal odstraszaający

swą brzydkością Niemiec ze swych tryumfów nad piękną. Jeden z naszych ziomków, słysząc to, rzekł poważnie: *Kein Wunder, dass Sie so glücklich sind! Warum? Wenn eine Dame Sie erblickt, so muss sie sich auf der Stelle ergeben.* *Sich ergeben* ma dwa znaczenia: poddać się, i zwomiotować się z odrazy. Towarzystwo śmieje się głośno, a obrażony Niemiec pyta się naszego ziomka, co on przez to rozumie. Ten udat, jak naturalna, iż drugie znaczenie wyrzeczonego słowa było mu niewiadome. — Gdy Marya Ludwika wjeżdżała do Paryża, jako narzeczoną tryumfującego Cesarza, jeden z nieprzyjaciół Napoleona, patrząc na nią, rzekł do ludu dość głośno: *C'est dommage, qu'elle a le nez rond*, co brzmi śród mówienia, *qu'elle a le Neron*. Tu należy: *Deus non est, mus autem est in ecclesia*. *Est* pochodzi w zdaniu *tém* od *edere*. Polacy mają w swym języku dość przecherek. Celował w nich niegdyś Zółkowski, znany Aktor Warszawski, mówiąc np, o Zajączku: *Dobrze idzie ku lasowi* (kulasowi), lub zapraszając cesarza Alexandra do teatru z oświadczeniem, iż pójdzie ze sceny na paradyż po linie, t. j. zjadłszy rybę lina. Pewien literat, mając gościem u siebie bakalarza wiejskiego, tartował z niego, mówiąc: „Czy wiesz o *tém*, że uczniowie twoi łowią ryby?” Żaden z nich się nieposzczywa! „A przecież widziałem, jak jeden wczoraj ułowił sitem piskorza.” Uczniowie twoi nieumieją spółgłoskować.“ O już czytają wybornie! „Dla tego też właśnie niewymówią ani jednej spółgłoski!” Bakalarz spostrzega szafę z greckimi, hebrajskimi książkami i dziwi się nad uczonością literata; ten zaś nato: *Moja żona jest jeszcze tuczeńska, bo przekłada książki greckie na łacińskie lub hebrajskie w jednej minucie.*

Oprócz czterech tych rodzajów są jeszcze mylniki przeciwwrotu w ogóle, t. j. takie, co do każdego rodzaju przeciwwrotu należą zarówno; co mogą być raz spreczne, innyraz przeciwne, lub półprzeciwne, a innyraz znowu równoważne, stósownie do okoliczności. Temi mylnikami są dwa następne, albo raczej jeden, występujący raz jako błędnik, a drugiraz jako zdrajnik:

e) Traciknot, ignoratio elenchi, polega na tém, że tracimy knot w osnowie naszego rozumowania, i dajemy przeciwieństwo, lecz ściągające się wcale do innej rzeczy, nie zaś do téj, o której jest mowa właściwie. Greckie *ἔλεγχος*, *e* znaczy argumentum, probatio. Traciknot tedy, jako ignoratio elenchi, jest zgubieniem istotnego punktu sporu i wystąpieniem przeciw przeciwnikowi naszemu z czém inném, niż się należało. Mylnik ten popęnia świat zbyt często, gdy uniesion niecierpliwością, zamiast rzeczy saméj, depce nogami osobę. Ustna rozmowa i gazetarska polemika dają tu codziennie mnóstwo przykładów. Filozof np. odzywa się: Doświadczenie jest źródłem poznania jednostronném i niesięga daleko: przysposobia najwięcej surowy materyał dla umiętności rzeczywistój. Na to odpowiada mu gminny Empiryk, niemający o doświadczeniu swém, a tém bardziej o filozofii, najmniejszego pojęcia: Trzeba być zarozumiałym półgłupkiem, aby śmieć z takim twierdzeniem występować! Empiryk popęnia tu traciknot, gdyż nie oto chodzi, czy ów filozof jest półgłupkiem, lub nie; ale o to, czyli to prawda, co on rzekł o doświadczeniu. Jest to najnędniejszy i oznaczający zawsze istotną głupotę traciknot, bo niemogąc zwalczyć danego zdania, obraża osobę, która je wymówiła! — Dziennik narodowy rozprawia; „Jednym z błędów rozumu naszego najbardziej upowszechnionych jest mniemanie, iż można być gorliwym katolikiem, spełniając w życiu prywatném wszelkie obowiązki, które na nas wkłada religia, ale zachowując przy tém zupełną niepodległość, co do zasad i środków używanych w życiu publiczném; t. j. że można być razem wyznawcą ewangelii i jój przeciwnikiem. Błąd ten okropny tak dalece się rozszerzył, że podbił pod swoje panowanie, prawie całą masę ludzi rządzącą, która utraciwszy prawdziwego ducha chrześcijańskiego i gorącą wiarę, zaczęła szukać schronienia swego w formie i nią się zaspokajać. Utworzyły się tedy dwa sumienia i dwie moralności w jednym człowieku, prywatna i publiczna, & &.“ Dziennik narodowy niepojmując tu tego, czém jest państwo, niechce wiedzieć, że w państwie może być mnóstwo wiar pod opieką

rządową, ani marzy, co to jest samodzielność państwa, i dla tego usiłuje wmówić w świat, iż państwo ma być poddańczochem wiary. Gdyby tak istotnie było, wnet ksiądz spowiednik Jezuita, rządzący królewskiem sumieniem, rozstrzygałby losy narodów i cała Europa podobna-by była do Polski pod Zygmuntem III. lub Hiszpanii pod Filipem II. Cała rozprawa owego dziennika jest traciknotem, bo nie takimi środkami chwalić nam trzeba katolicką wiarę! W polskich pismach, szczególnież peryodycznych, natrafiasz — na traciknoty chmurami. Kto raz stracił knot w poznaniu prawdy; ten długo być może nieświadomem piekła narzędziem! S tych przyczyn zwracamy na mylnik ten ziomek naszych uwagę! — Traciknot dał powód do niejednej anekdoty. np. Pewna prosta szlachcianka niemiecka na wsi, udająca kobietę uczoną, a mająca rozum bardzo ograniczony, rzekła do swego kochanka z miasta: Powiedzcie mi choć raz przecie coś słodkiego! Kochanek, żartując z niej, odpowiedział: Syrup. Ona zaś na to: O dzięki, dzięki Ci nieskończone, bo teraz pojmuję należycie słowa boskiego Szyllera: Wollust ist dem Wurm gegeben, und der Syrup steht vor Gott.“ Szyller rzekł tu, jak wiadomo, nie der Syrup, ale: der Cherub.

f) Kręciknot, mutatio elenchi, powstaje wtenczas, gdy knotem w ośnowie naszej rozprawy kręcimy umyślnie, chcąc przeciwnikowi głowę zamącić, i jak to mówią, piaskiem mu oczy zasypać. Rzekł dobroduszny prostaczek np. że przeznaczeniem człowieka jest szczęśliwość, albowiem Bóg żyje w szczęśliwości wiecznej, stworzył nas na swe podobieństwo i przyrzekł cnotliwemu szczęśliwość swą po śmierci. Uczony pleban tak mu odpowiada: Szczęśliwość? To szatańskie Eudemonizmu principium! To bezecny Epikureizm! Kto ją robi celem swego życia, ten jest, lub będzie wnet horacyuszowskim epicuraeus sus i zawoła: post mortem nulla voluptas! & &. Tu przelął się prostaczek już samymi cytata-mi łacińskimi i technicznymi wyrazami, a choć mu o inną zupełnie szczęśliwość chodziło, sądził, że pleban ma słuszość. Jest to kręciknot. — W czasie bezkrólewia po śmierci Zy-

gmunta III. posłowie kozaccy wymagali od polskiego sejmu, aby wiary ich dalej nieprześladowano i praw ludzkości w nich nie deptano, aby swobody ich odwieczne od tyłu królów polskich potwierdzone, wolność i równość s Polską im zabezpieczające były przywrócone, aby ich wojsko pomnożone zostało, & & utrzymując, że i oni są częścią Rzeczypospolitój. Na to, wedle pamiętników Albrychta Radziwiła, Prymas królestwa w imieniu polskiego narodu taki im dał respons: „Jesteście wprawdzie częścią Rzeczypospolitój, jako się mianujecie, ale taką, jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkim, które gdy zbyt wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kołą, przeto je trzeba obcinać. Podobnym sposobem Kozaków mała liczba może ku obronie służyć Rptój. Gdyby się zaś oni rozmnożyli, baćby się trzeba królestwu, żeby od chłopstwa ruskiego rebelia przeciwko panom niepowstała.“ Stało się to dnia 3. Lipca r. 1632. Wiadomo, iż kozactwo poznało się na tym kręciknocie, i usiłowało go, jak niegdyś Alexander W. węzeł gordyjski, mieczem Chmielnickiego przeciąć.

4) Mylnik odwrotu, paralogismi et sophismata conversionis, polegają na fałszywym odwróceniu. Odwrot fałszywy powstaje, nie wtenczas, gdy uchybisz prawom loicznego odwrotu zwyczajnego, albowiem to wiedzie do bezsensu, lecz wtedy, gdy odwracasz pojęcie w inném znaczeniu. Że tu zachodzą pojęcia dwuznaczne, czyli dwumiennne, przeto mylnik ten zowie się zwykle Dwumiennikiem, a z grecka Symbebekos. Przykłady: Książka, którą czytam, jest moja, (należy do mnie, do méj biblioteki) moją więc, (t. j. mojem dziełem, mojego pióra utworem) jest ta książka, czyli ja jestem jój autorem. Panna jest motylem (pewien rodzaj motyla zwany panną), motyl przeto jest panną. Sapieżanka jest gruszką, gruszka zatem Sapieżanką.

5) Mylnik przewrotu, paralogismi et sophismata contrapositionis, polegają na pozorném odwróceniu i zaprzeczeniu, czyli przewróceniu dwu pojęć. Ponieważ w takim razie następuje zawsze zamatanie rzeczy, więc mylnik ten zowie się zwykle Mataczem, Taractes, sive Contur-

bator. Przykład ze starój loiki: „Być może, iż kłamca choć raz zezna sam, że jest kłamcą. Skoro zaś kłamca zezna, że jest kłamcą, naówczas powie nam prawdę. Atoli kto mówi prawdę, niejest kłamcą. Być więc może, że kłamca jest niekłamcą.“ Matacz ten, nad którego loiczném pojęciem Filetas s Kos męczył się jak opowiadają, aż do śmierci i umarł jako fixat, a który wymyślonym został od Eubulidesa, jest mylnikiem przewrotu, i znaczy tyle, co: Kłamca jest czasami niekłamcą, a więc kłamca jest czasami niekłamcą! Jest to w gruncie idem per idem, czyli przewrot, niebędący przewrotem, lecz mający jego pozór.

§. 90.

Umysłnicze mylniki.

1) Umysłnicze mylniki są fałszywemi umysłnikami. W nich bierze się byt za nicestwo, czyli realność obraca się w idealność; jest to najogólniejsze ich znaczenie. Błędem ich nie pojęcie, lecz zdanie skrzywione. Dzielą się jak umysłniki, t. j. są stanowcze, rzecznicze i rozjemcze:

2) Stanowcze mylniki, paralogismi et sophismata categorica, mają trzy postaci następne:

a) Osocznik, polyzetesis, od πολυζητης quærendi multiceps ratio, multifaria quaestio, osocza tak przeciwnika wieloznaczném i dobrze rozważoném zapytaniem, że ten ani tak jest, ani nietak odpowiedzieć nie może, a zbłądzi, gdy to uczyni; że ruszyć mu się ani w prawo, ani w lewo niepodobna, i musi wpaść, jak zwierz lub ptak w zastawione sidła. Jednakże nie przeciwnik, lecz przedmiot jest tu celem czarciego bicia. Dzieje się to wtedy, gdy każesz komu coś z natury swój nieoznaczonego oznaczyć, czyli niestanowczość zamienić w stanowczość. Tak zwany kupal, lub po łacinie acervus, jest

tu przykładem, który dajemy: „Czy kupa wielka ziarenek pszenicy jest jeszcze kupą, skoro jój jedno ziarnko odejmiesz?” Odpowiedź: tak jest. Nowe pytanie: „Czyli i natenczas kupa ta będzie kupą, gdy ujmiesz jój ziarenek dwa, trzy, dziesięć, sto? Tak jest. Wyniknik: „Zaczém kupa będzie wciąż kupą, zgoła i wtedy, gdy pozbawisz ją ostatniego ziarnka.“ Jeżeli na pierwsze, lub na drugie zapytanie odpowiesz, że kupa przestanie być kupą; natenczas wynika, że nie kupa sama, lecz wzięte z niej ziarnko, lub dwa, trzy, dziesięć, sto ziarenek, jest kupą, co także niedorzecznie. — Widzimy tu, jak byt kupy zmienia się w jój nicestwo, a to przez usiłowanie przerobienia nieoznaczoności w oznaczoność, lub niestanowczości w stanowczość. — Podobnież pytać się można: Czy zostaniesz tysy, skoro z głowy twój włos jeden utracisz? Czy trzoda owiec przestanie być trzodą, gdy wilk porwie z niej jedną sztukę? Czy bór będzie borem, gdy zetniesz w nim jedną sosnę? — W niektórych krajach oznacza policyjne prawo gromadę, mówiąc: Dwunastu ludzi razem stojących jest już gromadą. Oznaczenie to przecież nieznosi naszego osocznika, gdyż ten zapyta się znowu: A gdy jeden z dwunastu tych ludzi odejdzie, czy gromada będzie gromadą? Policya mówi, że nie. A więc nie owych jedenastu ludzi, lecz dwunasty, co odszedł, stanowił gromadę.

Oprócz kupala mnóstwo jest jeszcze osoczników innego rodzaju, np.: Mając przed sobą deskę, w której okrągła dziura, i kulę, przez dziurę tę przejść niemogącą, jak rzecz należy loicznie, czy kula dla tego nieprzechodzi przez dziurę, że dziura za mała, lub też że kula za wielka? — Czy kokosz starsza jest od jaja, lub jaje od kokoszy? itp. We wszystkich tych osocznikach chcemy niestanowczość zrobić stanowczością.

b) Zarwon, heterozetesis, tak Cię zarwie swém zapytaniem, że czy odpowiesz tak lub nie, zawsze rzekniesz coś przeciw samemu sobie, a przynajmniej okażesz się głupim. Zarwon różni się tém jedynie od osocznika, że wyszydza osobę; osocznik albowiem drwi z rzeczy. Zarwać kogo można, albo swém zapytaniem, albo też

cza loika dwa przykłady mające własne nazwiska: Antychryst: *Si Antichristus sancte vixerit, existet. Atqui si existet, scelerate vivet; ergo si sancte vixerit, scelerate vivet.* Jest to wikłacz rzeczniczy. — Żółwiogoń, lub też Achilles, wynaleziony od Zenona z Elei ku zaprzeczeniu bytności ruchu: „Gdyby ruch w ogóle znajdował się rzeczywiście, naówczas musiałby się także znajdować ruch powolniejszy i ruch śpieszniejszy. To jasna i oczywista. Gdyby znowu za ruchem powolniejszym pędził ruch śpieszniejszy w jednej linii, musiałby go raz dognać. Atoli to jest niepodobieństwem. Czemu? Przypuściwszy, iż szybkonogi Achilles bieży 1000 kroć śpieszniej od żółwia; że żółw biegnący zrobił 1000 kroków naprzód, i że Achilles chce go dogonić. Biegą obadwa w jednym kierunku. Achilles ubiegł 1000 kroków, a żółw $\frac{1}{1000}$ téj drogi, czyli jeden krok naprzód, i niespotkali się s sobą, bo tu żółw jest dalej. Achilles robi ten krok, a żółw $\frac{1}{1000}$ tego kroku i znowu jest naprzód; tamten przewycięża tę jedną tysięczną część kroku, ten zaś postępuje dalej o $\frac{1}{1000}$ téj części i tém podobnie przez całą arytmetykę, t. j. przez wszystkie rosnące tu bez końca ułamki. Stąd pokazuje się, że niepodobieństwem jest, aby szybkonogi Achilles mógł dogonić żółwia, skoro ten skok pewien przed nim uczynił; że więc ruch wolniejszy i śpieszniejszy jest złudzeniem. Jeżeli tak jest, to niema ruchu w ogóle.“ Mylnik ten jest osocznikiem rzeczniczym, bo chodzi mu o oznaczoność i nieoznaczoność, a przytém wikłaczem, gdyż stawia tu je obok siebie raz w różni, drugi raz w jedni. Nieskończoność liczb arytmetycznych zawikłana, tu zostaje w skończoność kroków i ich cząstek. Żółwiogoń dowodzi nam również, iż umysłniczym mylnikom w ogóle idzie o przemianę bytu w nicestwo.

4) Rozjemcze mylniki, *paralogismi et sophismata disjunctiva*, są mylnikami stanowczemi, czyli osocznikiem, zarwonem i wikłaczem, w których ogólniku zachodzi loiczny rozjem. Zwyczajną ich nazwą jest Masłocznik, Opiodoter, dla tego, że dają nam masłok, czyli opium, że upajają nas i zawracają nam głowę. Przykład. Tertulian tak ro-

prawia w swęj Apologii Chrzęścian: „Roskaz cesarski, zabraniający wyszukiwać ukrytych Chrzęścian, a przy tém pozwalający tych karać, co sami się stawiają przed sądem jako Chrzęścianie, jest niesprawiedliwy. Albowiem, jeżeli Chrzęścianie, nie są winowajcami, dla czegoż pozwala ich karać? Jeżeli zaś są winowajcami, czemu zabrania ich wyszukiwać?” Tu błąd ukrywa się w nieoznaczeniu pojęcia winowajcy, a rozejm zawikłany zostaje jak w dwójczaku. Paganie odpowiedzieli Tertulianowi następnym Odrowęciem: „Chrzęścianie miesają winowajcami, gdyż nieokazują się złodziejami, zbójcami, lub innego rodzaju towarzyskich praw przestępcami, a że mają inne religijne przekonanie, to nie zbrodnia. Roskaz cesarski przeto jest sprawiedliwy, że zabrania ich wyszukiwać. Lecz z drugiej strony Chrzęścianie są winowajcami, bo rozzszerzając nową wiarę, grożą upadkiem państwu. Największym zaś winowajcą jest taki, co występuje publicznie, i zowie się Chrzęścianinem, obraża panującą wiarę. Roskaz cesarski zatem jest sprawiedliwy, iż karać pozwala takich zuchwalców. Odroważ ten jest także mylnikiem, gdyż w państwie, godném tego imienia, panuje równa wolność dla wszystkich religijnych wyznań, czyli bezwarunkowa sumienia swoboda. Państwo, określające się samo przydomkami, jak np. pogańskie, chrześcijańskie, machometańskie, dowodzi już przez to, że zawisło od kościoła i niema uczucia samodzielności własnej.

Maslocznikiem jest również tak zwany Gnilek, *sophisma pigrum*, sive *ignava ratio*, który ma przykład następnny. „Czynność, staranie się i zabiegi nasze na nic nie służą wcale, a zgola są nierozumem. Z jakich powodów? Ponieważ to, co za ich pomocą mam otrzymać, jest albo takim następstwem, co samo przez się i koniecznie stanie się rzeczywistością, albo też rzeczą, która nigdy nienastąpi i nastąpić nie może. Jeżeli to, o co mi chodzi, jest następstwem konieczném, to spotka mię, choć o nie troszczyć się niebędę; praca więc moja jest w takim razie zbyteczna i na nic nieprzydatna. Jeżeli zaś to, o co mi idzie, nigdy nienastąpi; to niedorzecznością jest, mozolić się nadaremnie. Czynność

moja jest przeto zawsze besskuteczna, i niemogę zrobić nic lepszego, jak opuścić ręce i powierzyć się mym losom.“ — Oprócz tego przykładu, który jest mylikiem rozjemczym czyli masłoczniikiem, zowie loika każde rosprowianie, polegające na jakim leniwym powodzie, czyli na ignava ratio, gniłkiem. Znajdziesz więc gniłków szeregi w pismach wymierzonych przeciw filozofii i umiejętności w ogóle, przeciw postępowi i światłu; w owych deklamacyach, w których głupota, pragnąc okryć się świętym jakim płaszczykiem i pod tą larwą coś znaczyć, powstaje przeciw wszelkiej nowej myśli i mianuje ją nieprzyjaciółką ojczyzny, państwa, lub kościoła. Polskie pisma dzisiejsze, szczególnież emigracyjne, obfitują, niestety, w oburzające gniłki. Dość je roztworzyć, a napotkasz przykład na każdej niemal stronie! Niejaki Kajsiewicz, karnodzieja emigracyjny, tak np. prawil niedawno do Polonii Paryskiej: „Ten i ów pełen zarozumienia, tworzy teorye, buduje systema; odstąpiwszy jedynę prawdy, chce ją wydobyć i narzuca innym ze swojej głowy. Nieszczęsny! w czas się wybrał na poszukiwania, za któremi przeszło osmnaście wieków przed nim próżno gonili mędrsi od niego ludzie. Jest to tak, jak gdyby kto wymyślał nową taktykę, kiedy wojsko stoi pod ogniem działowym, & &.“ Więć nieczem jest dzisiejsze oświecenie, nieczem cały nasz Indostan umiętny, bo były próżne naukowe poszukiwania przeszło osmnastu wieków! O jakże mądry nasz mówca, który to wszystko przeczytał, strawił i ocenił! Więć dziś za późno do poszukiwań! „Wczas się wybrał!“ O wielki Boże! Loikę uprawiano przez tat trzy tysiące, a my przecieź zrobiliśmy w niej tyle odkryć nowych, tyle popraw, lub stósowniejszych urządzeń. Cóż dopiero z innemi mniej zbadanemi, lub ledwie tknietami umiętnościami! Można powiedzieć, iż dziś dopiero roztwiera się rozległéj brama do świątyni naukowej sławy. I to śmiał wyrzec Polak, nie myśląc o tém iż dotąd ani nawet jednéj oryginalnéj historii powszechnéj lub historii filozofii, ani jednéj umiętności wyższej w języku ojczystym nieposładamy, iż w naukach tak nisko stoimy! Co gorsza, taki duch muzulmański śmie nazywać brednie swe nauką Chrześciańską! I szalono — pie-

tystyczny Dziennik narodowy wynosi tu mówcę pod obłoki! Pomniawszy na takie kazania, na owe krzyki przeciw mądrości jednostkowój i tysiące gnitków innego rodzaju, można zawołać: Panie miłosierdzia wiecznego, czemu nas ze wszech stron opuszczasz, i wreszcie ducha Tego świętego nam odbierasz!

5) Dwój-trój- i wielogańcze mylniki, paralogismi et sophismata di-tri- polylemmatica, są fałszywemi dwój-trój-lub wielogańcami. Już umysłniki gańcowe dzielną są loiczną bronią. Tém większą i prawdziwie szatańską potęgą są odpowiednie im mylniki. Są to krętorigi, wypełnione jadem podstępny i zdrady. Zowią je też Bazyliiskami, lub Krokodylcami, *sophis. basiliscina, vel crocodilina*. Dajemy tu przykłady stare i dla tego własne nazwy mające. Gamrat, amator, Buhler, oder ich bleibe ledig: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ładną, albo brzydką. Ładna znajdzie wielu zalotników i przypnie mi rogi, a brzydkiej ja sam mogłbym stać się niewiernym. Niechcę więc ani ładnej, ani brzydkiej. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo starą, albo młodą. Stara mieć będzie nieznośne przywary, a młodą, jako gaskę, świat mi popsuje. Niechcę więc ani starą, ani młodą. Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę albo ubogą, albo bogatą. Przy ubogiej dzwonić będę z głodu i chłodu zębami, a u bogatej musiałbym być najuniżeńszym sługą. Niechcę więc ani ubogiej ani bogatej. Skoro rzecz tak się ma, skoro w każdym razie powiedzianoby o mnie: „Oteniło się ryło, djabeł mu po niej było,“ przeto dobrze mi bez żony. — Przeciw Gamratowi temu zabrał się do boju następny Babożeń: „Jeżeli mam się żenić, to zaślubię kobietę ładną, lub brzydką, bogatą lub ubogą, młodą lub starą. Ładna odświeżać miłość ma, będzie za każdym swym spojrzaniem, a brzydką stanie się mi drogą przez swą skromność, gospodarność i inne cnoty. Bogata zapewni mi życie porządniejsze i towarzyską niepodległość, a uboga dzielić będzie cierpliwie wszystkie me losy, choćby i najgorsze. Młodą ukształcę wedle mej woli, a stara pielęgnować mię będzie, jako jedynego, ukochanego synka, który matce swój cześć i dobre

imię przynosi. - Skoro rzecz tak się ma, więc ożenię się z pierwszą lepszą, jaka się mi bliżej nawinie, a nawet z babą!“ Oba te gańcowe rosprawiania są mylnikami, gdyż można się nie żenić wcale, lub żenić, lecz z lepszych i czcigodniejszych powodów.

Gańcowe mylniki mają u Greków wiele interesujących i pięknych przykładów. Przywiedzimy tu dwa jeszcze. Diodor tak walczy przeciw ruchowi: „Gdyby ciało jakie zdołało się poruszać, musiałoby poruszać się, albo na tém miejscu, w którym się znajduje, albo też na miejscu, w którym się nieznajduje. Atoli ciało żadne niezdola poruszać się na tém miejscu, w którym się znajduje, gdyż na jedném i témżesamém miejscu, nie ruch, lecz spoczynek jest podobieństwem. Również na miejscu, w którym się nieznajduje, niezdola się poruszać, bo gdzieby się poruszało, tam musiałoby znajdować się koniecznie. Zaczém ruch w ogóle jest zmysłową częścią ułudą.“ — Sextus Empirikus przytacza następny mylnik dwugańcowy: „Gdyby Sokrates umarł w rzeczy samej, musiałby umrzeć, albo wtenczas, kiedy żył, albo też wtenczas, kiedy już rosł się z życiem. Atoli nie mógł umrzeć wtenczas, gdy żył, gdyż żaden człowiek żyjący nie jest nieboszczykiem: ani wtenczas, gdy rosł się z życiem, gdyż żaden nieboszczyk nieumiera. Sokrates przeto nieumarł, lecz dziś jeszcze żyje.“

6) Ze wszystkich niemal przywiedzionych w paragrafie tym przykładów przekonać się można, ile starzy Helleni nad loiką pracowali. O gdyby Emigracya nasza kłótnie i swary swe staro-helleńskim wiodła sposobem! Zyskałaby na tém coś przynajmniej polska umiejętność! S przywiedzionych przykładów wszystkich widzimy także, skoro rospatrzymy się w nich bliżej, iż umysłnicze mylniki w ogóle polegają na stanowczych, t. j. na osoczniku, zarwonie i wikłaczku, a powstają przez zamianę bytu w nicstwo.

§. 91.**Myslnicze mylniki.**

1) Myslnicze mylniki, falsae philosophemae, sã błędnymi lub zdradliwymi myslnikami. Złudzenie powstaje w nich przez to, iż podają nam z ręcznie nierzeczywistość za rzeczywistość. Celem ich jest, nie pojęcie, ani zdanie, lecz wynik, lub też tak zwany filozoficzny wypadek. Mamy tylko trzy myslniki: prawdopodobnik, prawdziwywodnik i bożyniec. Trzem tym myslnikom odpowiadają następne trzy myslniczych mylników rodzaje:

2) Prawdopodobnicze mylniki, paralogismi et sophismata analogiae, mają trzy kształty:

a) Ślepowron, a zgrecka Amphibolia, bierze serio, bądź z głupoty, bądź też przez złośliwość, to, co podaném zostało jako prawdopodobieństwo, za prawdę samę, czyli nierzeczywistość za prawdę samę, czyli nierzeczywistość za rzeczywistość. Kto, czytając prawdopodobnik jaki, wynosi w nim jedynie bezwzględną jedniã, a zapomina o towarzyszącej jej ciągle względnej różni; ten pojmuje rzecz fałszywie, i patrząc na pojęcie własne, przypisuje winę swą autorowi. Ten i ów porywa za ostateczny filozofii wypadek, zastosowyywa go do obcego filozofii przedmiotu i wrzeszczy przeciw filozofii. Inny znowu wypisuje jaki kawałek z przeczytanego dzieła, który li w związku s tém, co poprzedziło i co następuje, rozumieć można należycie, stawia go osobno, wykłada po swojemu, i na dzieło zatrutemi miota pociskami. Tysiąc jeszcze przedstawień nierzeczywistości za rzeczywistość należy tutaj. Mylnik to szkaradny, bo temu, co go popełnił, przyznaje świat albo niedołążność, albo chęć szkodenia bliżniemu, i mówi o nim: Strzelił ślepowrona, nosi we łbie ślepowrona, porwał go ślepowron, lub podobnie. Znamy dobrze przykład, który przywiedliśmy na miejscu swém dla prawdopodobnika. Jeżeli więc kto

rzeknie: „myślenie jest w gruncie nerwową cierpietliwością, zacząć magnetyzmem, repulsją,“ i sądzić będzie, że to nie prawdopodobnik tylko, lecz prawda, iż tak powiem cielesna, dotykalna; kto pojmie zdanie to literalnie; ten straci względną różnią między myśleniem, cierpietliwością, magnetyzmem i repulsją, a uchwyci bezwzględną ich jednią; poda przez to li rzeczywistość metafizyczną, a więc nierzeczywistość za rzeczywistość, i strzeli ślepowrona. Oken mówi: „Wszelki organizm rozwija się z mułu wodnego i jest powstającą s piany morza Wenerą. Muł wodny jest żywy; całe morze jest życiem. Proces chemiczny staje się w wodnym mule galwanizmem, a w dalszym muł tego rozwikłaniu życiem. Woda i siła jój życiorodna jest fałującym, zawiązującym i rozwiązującym się co chwila organizmem. Życie jest ustawicznym podnoszeniem się i opadaniem morza.“ Kto te wyrazy chce rozumieć żywcem i bierze je iż tak rzekę, w dogmatycznym znaczeniu; tego porywa ślepowron. Tożsamo rozumie się o literalnym wykładzie biblij. — Gdyby kto np. wydrukował osobno Myślini naszej §. 16. t. j. naukę o nicestwie, lub też zrobił z niego wyjątki, i bez względu na istotę filozofii naszej utrzymywał, iż ogłaszamy narodowi oczywisty Nihilizm, i zgoła Boga robimy niczem; w tego mózgu ulągłby się ślepowron. On uchwycił-by li systematyczną przemijającość za trwałość, wziąłby nierzeczywistość za rzeczywistość.

Ku tém lepszemu rozjaśnieniu istoty ślepowrona, przywiedzimy tu jeszcze dwa dla niego przykłady. Wiadomo, iż filozofia od Talesa samego aż do Hegla, ze stanowiska bezwzględnej jedni uważana tworzy jedną filozofią, jeden wielki system, nad którym człowiek w ogóle wciąż pracuje od wieków i na wieki. Ta bezwzględna jednia nieznosi bynajmniej względnej, nieraz uderzającej różni między pojedynczemi filozofiami. Płydkość wrzeszczy też od niepamiętnych czasów, iż filozofowie niezgadają się s sobą; iż to co jeden buduje, drugi rozważa. Oto prawda pod względem filozofii i jój objawu. Francuski filozof nowocześnie Ch. Renouvir, poglądając na Kartezjusza

i na systemata Spekulacyi Niemców widząc tu bezwzględna jednią, a tracąc względną różnią, ulegając wreszcie próżności narodowej, robi Kanta Fichtego, Hegla & zwolennikami i uczniami Kartezjusza, a filozofią niemiecką ogłasza za dalszy ciąg, za pewien odcień filozofii francuskiej. On tak prawi w końcu swego dzieła: „Il convient à la France, de se rappeler aujourd'hui, que la philosophie moderne, la mère de toutes les philosophies, celle, qui les contient et peu les rassembler toutes, est la philosophie française, et que les grands hommes de la savante Allemagne sont des disciples de Descartes. Qu'elle revendique donc l'héritage du maître, et qu'elle le cultive selon le principe de la France nouvelle!“ Jak kraje niemieckie, tak i filozofią niemiecką przywłaszczący więc sobie pragnęli Francuzi! Czemuż zarozumiałość, próżność i mialkość francuska nieidzie dalej, i nie ugłąda w Arystoteleśsie, Platonie i Sokratesie uczniów Deskarta! Wszakże i tutaj znajdzie się bezwzględna jednią! Lecz to byłoby przeciw historii za wyrażnie! Francuz, niemogąc więc strzelić ślepowrona w tył, strzelił go naprzód! — Przeszliśmy raz do Orędownika Poznańskiego list naukowy o Szellingu, i uzmysławiając jego pierwiastki, czyli tak zwane Absoluty, mówiliśmy, że Szelling pierwszej potęgi ma $+A = +A$, drugiej potęgi $-A = -A$, a trzeciej potęgi $\pm A = \pm A$ swój filozofii kardynalnym wyrazem. Jeden s polskich Emigrantów przeczytawszy to, i pragnąc rzecz, lub téż nas niby wychłostać dowcipnie, tak się odzywa w Dzienniku narodowym: „Czegóż więcéj potrzeba? Mamy już wszystko, mamy tajemnicę Boga, świata, ludzkości, wyłożoną jak na dłoni; mamy w króciutkiej formułce klucz do wszystkich zagadnień, co nas dręczyły, dręczą, lub dręczyć mogą. Kiedy kto z bolesnym niepokojem w piersiach puszcza myśl po wątku dziejów swego narodu i szuka drogi jego losów przyszłych, niech spojrzy na $+A = +A$, a będzie miał dość na tém! Kiedy matka porwanych dzieci przez wroga w rozpacz woła do ludzi i do nieba: gdzie jest sprawiedliwość! trzeba jéj odpowiedzieć; matko, uspokój się, — $A = -A$! Gdybyśmy nasz Rząd narodowy, nasz Sejm i nasi Wodzowie znali tę

pełną i wszechstronną normę Szellinga, Polska niejęczałaby dziś pod jarzmem. Przyszłe powstanie rozpoczniemy od proklamacyi w imię $\pm A = \pm A$, i cały naród zachwyci się sam w sobie, wołając: jestem niezawisły, wolny! & c.“ Emigrant nasz sądził, że wyszodzi rzecz filozoficzną tym sposobem, i że tutaj udała się mu precudna ironia, lecz miasto tego szyni właściwie, a nadto nieświadomie sam s siebie i strzela ślepowrona najbrzydszego w świecie, bo przedstawia, nie już względną, lecz bezwzględną różnią w bezwzględnej jedności! Jakiż ma związek pierwiastek filozofii Szellinga, filozofii w ogóle s politycznemi dążeniami niefilozoficznego polskiego emigranta i tém wszystkióm, co on nam przytacza? Kto idzie na miejsce obrad, nie s filozoficznemi dostatecznemi powodami, t. j. nie z głową, lecz z mnóstwem bagnetów żołdackich, lub odwrotnie, kto chce przeciw bagnetom wyprowadzać do boju filozoficzne pierwiastki; ten należy do domu waryatów! Że na bagnety trzeba bagnetów; to stąd nie wynika, aby Polak dziś i zawsze był głupi, aby mu niegodziło się oceniać filozofii niemieckiej, lub posiadać filozofii własnej! Bez wątpienia, nietylko na ratunek naszej ojczyzny, ale ani na biedną głowinę naszego emigranta, ani zgola na polityczną jego febrę nieprzyda się Absolut Szellinga! Pierwiastek filozoficzny niejest ani czajem, ani pieczenią, ani tóż na takie przysmaczki receptą! Przypominamy tu sobie mimowolnie Woltera, który chcąc drwić z matematyki, opowiada, iż gdzieś w Ameryce urodził się baran z wełną czerwoną. Król tego kraju ogłosił nagrodę za uczoną rozprawę, okazującą przyczynę tego zjawiska. Wiele rozpraw przysłano, lecz otrzymał proemium jeden matematyk, który dowiódł, że $A + B - C = \text{wełna czerwona}$. Jak Wolter, nieznający się na matematyce i dla tego jój nieprzyjaciół, zmieszawszy jakieś fizyczną z matematyczną ilością, tak Emigrant nasz, niemający ani wyobrażenia o filozofii, i dla tego mieszejący ją z niefilozofią, dał się porwać niełoicznemu ślepowronowi. Tu uderza zbyt mocno smutne i niestety dawne już spostrzeżenie wpływu ducha francuskiego na naszą Emigracyą!

Stara loika widzi także w bałukach, t. j. czterokrownikowych umysłnikach, ślepowrony. Jest wprawdzie pewne tu między rzeczami podobieństwo; jednakże bałuki, jako fałszywe umysłniki, należą do paragrafu przeszłego. Ślepowron, jako myślnik fałszywy, jest zawsze rozleglejszém złém filozofowaniem. Mówiliśmy nieco dłużej o ślepowronie, raz dla tego, że myślnik ten jest ważny i zbyt często występujący na widowni, a drugiraz, że pragnęliśmy ziomków naszych oswobodzić od niego, jako od loicznego potwora w postaci syreniej.

b) Skomoroch, homonymia, zajmuje w sobie gadki i anekdoty na fałszywych prawdopodobnikach polegające, mniej więcej gminne, jakie cygan wodzący niedzwiedzia prawie zwykł niegdyś pospółstwu polskiemu. Skomoroch jest z głupia-frant ślepowronem. Ślepowron jest dzieckiem głupoty lub złośliwości, a Skomoroch wesołego żartu, igrającego dowcipu i prostego dobrego humoru. Myśl ludzki spostrzega pewne podobieństwa między rzeczami różnorodnymi, zestawia je umyślnie s sobą i wywołuje tym sposobem śmieszność. Każdy zestaw podobieństw tego rodzaju jest skomorochem. Przykłady: Ile jaj zjeść mógłby olbrzym Polyfem na czczo? Tu każdy wystawia sobie olbrzyma jako wielkiego żarłoka i rzecze: sto, lub dwieście. Jest to prawdopodobieństwem. Tym czasem taka tu odpowiedź: Jedno tylko, bo gdy je zjadł, niejest już więcej na czczo. — „Niepal świecy dłużej,“ rzekła raz skąpa żona do swego męża, który położywszy się spać czytał późno w noc jakąś książkę, on zaś jęł na to: „Ja niepalę jęł dłużej, lecz coraz to krócej!“ Świeca albowiem staje się przez palenie nie dłuższą, lecz krótszą, i czas naszego czytania, nim nas sen porwie, niejest dłuższy, lecz coraz krótszy. Widzimy tu fałszywe podobieństwo, s którym dowcip zaigrał. — „Nie troszcz się, mój przyjacielu! rzekł król pewien do swego nadwornego błazna, skarżącego się, iż pierwszy minister, za jakiś dowcip, postanowił go powiesić. „Skoro Cię on powiesi, to każę mu za to uciąć głowę!“ Ale i cóż błaznowi s tego, gdy to nieoderwie go od szubienicy. Wolałby, żeby minister wprzód stracił gło-

wę, niż on będzie wisiał. — Odróżniaj skomorochy od przecherek i zarwonów. Przecherki polegają na jednoznacznych słówkach, zarwony na zapytaniu, a skomorochy na podobieństwie.

c) Marchułt, caput mortuum, sive ficta singularitas, jest najwłaściwszym prawdopodobniczym mylnikiem. Ślepowronowi i skomorochowi chodzi li o pojedyncze zdania wśród filozoficznego prawdopodobnika. Pierwszy je wyszydza z głupoty lub złośliwości, drugi zaś igra z nimi dowcipnie. Marchułtowi nareszcie idzie o pojedynczość, będącą prawdopodobnika celem i wynikiem, t. j.: o jego istotę. Prawdopodobnik wnosi z ogółu na mnóstwo szczegółów, a z tych na pojedynczość. Jeżeli przy tej robocie uchwyci, nie za rzeczywistą, ale za nierzeczywistą, czyli za urojoną pojedynczość, staje się marchułtem. Takimi marchułtami są np. Epikuresowy atom, lub Leibnicowa monada, wraz z opartymi na nich filozoficznymi systemami. Ale i zwyczajnych marchułtów jest mnóstwo. Kto mówi np.: Tylko w Chrześcijaństwie znajduje się czysta idealność, wszystkie zaś ludzkie filozofie kończą się materializmem, lub też: Tylko w Chrześcijaństwie znajduje się nauka prawdziwej miłości bliźniego, wszystkie zaś szkoły moralne kończą się Egoizmem, itp. kto utrzymuje: Ze wszystkich objawów méj choroby przekonuję się, iż mam żywą żabę w wątrobie“, a taka żywa żaba jest niejednym przeciw filozofii, światłu i postępowi używanym dziś od zwolenników duchowej nocy zarzutem; słowem, kto wyprowadza ze wszystkiego urojoną swą ideę, np. że to grozi religii, że to niebezpieczne porządkowi publicznemu, że to zgadza się z myślą Cara i popiera jego zamiary; przed tym staje gorgonie caput mortuum, czyli ficta singularitas; ten ujrzał marchułta, i woła na niego, jak chłop pijany na świecące oczy mniemanego wilka: Oha, Oha!

3) Prawdowывodnicze mylniki, paralogismi et sophismata epagogae, sive inductionis, mają znowu trzy następne postacie:

a) Guślarz, *teratodes, sive prodigiosum*, jest najpię-
wszym prawdziwym dowodnikiem fałszywym. Wrodzona jest
człowiekowi pytać się dla czego, czemu, przez co, czyli
szukać wszędzie dostatecznego powodu. O ileż jest cudów
w naturze i w życiu, które spostrzegamy codziennie, a któ-
rych przyczyna niewiadoma! Myśl gminu, wiecznie młody
i nieukształcony, śledząc powodu do różnych zjawisk,
zwłaszcza nadzwyczajnych, i niezdołając, jak naturalna, odkryć
prawdziwego, chwytając za fałszywy, za cudowność lub baśń
jaką, słowem za guśla. Tym sposobem powstają mylniki,
o których mówimy. Chodzi tu wciąż o powód, a ten lu-
dzi nas po szatańsku; chodzi o ogół, o prawidło, a to
wyslizga się jak piskorz z rąk niedojrzałego myśłu. Guślarz
rospada się w trzy główne kształty: 1) *Non causa pro*
causa jest nazwą i zarazem orzeczeniem kardynalnego guś-
larza. Przykład: Krew bije człowiekowi na piersi, albo też,
gdy zaziębł się nieco, kurcz ściska mu płuca i oddech ta-
muje. Zdarza się to zbyt często, a gdzie Złe się zagnie-
ździło, co noc, i trapi człowieka godzin kilka. Myśl gmi-
nu, szukając przyczyny tego zjawiska, utworzył sobie wy-
obrażenie o zmorze. Zmora jest tu *non causa*, która wy-
stępuje *pro causa*. Lekarze mają się mieć na baczności przed
tym mylnikiem, bo oni popełniają go zbyt często, przypisując
to miksaturze śwój, co natura sama, przesilenia choroby, lub
inna jaka okoliczność w pacyencie sprawiła. Przykładów
znajdziesz tu wiele, skoro rozejrzysz się we zwyczajném ży-
ciu. Tu wstążeczka niebieska ma być przyczyną, że
zapalenie szyi ustało: tam rozdarcie koszulki dziecięcia
i zawieszenie jej na krzyżu wśród dróg rosstajnych oddaliło
chorobę angielską! W obrębie tym mieszczą się leki sym-
patetyczne i cudowne; grają rolę Hohenloe, Caglio-
stro, Pineti! Pod rodzaj ten guślarza podciągają tak zwa-
ne: Narratur, ergo ita est, na które chorują pleciuchy
i łatwowierne istoty, tudzież: Credo, ergo verum est,
ten powód niebędący powodem, w rospawianiu ślepowier-
ców. 2) *Cum hoc, ergo ex hoc*. Przykład: Chmury
okrążają księżyc i promienie jego światła łamią; stąd rodzi
się około niego pewna łuna. Lud mówi o tém zjawisku

księżyc w czapce. Wraz ze zjawiskiem t6m następuje mr6z nadzwyczajny. Lud tedy robi księżyc w czapce przyczyną tego mrozu. Oto: cum hoc, ergo ex hoc. 3) Post hoc, ergo propter hoc. Przykład: Kometa okazał się śród zimy, a w lecie nastąpiła wojna. Kometa przeto był powodem, a przynajmniej oznaką t6j wojny.

Objaśniliśmy guślarza i trzy jego rodzaje przykładami wziętymi z życia gminu. I kt6t mógłby się spodziewać, że mylnik ten, będący oczywiście niedojrzałości myśłu znamienniem, trapi nieraz ludzi oświeconych i gra rolę w uczonych ich pismach! Przeci6t tak jest, a nadto zbyt często! Justyn Kerner, znany lekarz Bawarski, tak np. rozprawia, biorąc non causa pro causa, czyli dowodząc istnienia szatan6w rzeczywistych, pokazywania się nieboszczyków i innych mar nocnych, właściwie potęgą chorowitego umu z głowy naszej przed oczy nasze w chwili samotnej stawianych: „W czasach dzisiejszych rozum abstrakcyjno-szkłany i materialność otrzymały górę nad duchem człowieka. Jazn własną zrobiono Bogiem i nikt niewierzy prawdziwie w nieśmiertelność duszy. S tych powod6w st6piało w nas oko wewnętrzne, zdolne uglądać świat wielki duch6w. Ja jednakże opuściłem od dawna powiaty i zakresy tak zwanych krytyczno-umiejętnych badacz6w, opuściłem mądrość szkolną, która mózg ludzki tresuje od dzieciństwa i rzuciłem się w objęcia filozofii ludu. Tutaj jest jeszcze natura istotna; tutaj t6ż roztworzyło się mi oko wewnętrzne w świat duch6w. I ujrzałem to, czego Uczeni nieujrzą nigdy! Mądrość szkolna sztydzi ze mnie, biczuje mi6 swym rozumem. Ale ona takż6 Kolumba, mówiącego o Antypodach, prześladowała, a Pryśnica zwała szarlatanem! Celem moim jest, patrzeć w świat duch6w, zgłębiać tę cudowną, wyższą naturę, opisywać bez przesady i wiernie historie z nieboszczykami, tak jak je doświadczyłem sam, lub inni przeżyli.“ — Że Kolumb odkryć mógł Amerykę, a Pryśnic leczyć wodą, to łatwa do pojęcia, gdyż oni mieli do czynienia z rzeczywistością, z naturą; ale Kerner podaje nam nierzeczywistość, nienaturę!

W literaturze Słowiańskiej Mickiewicza jest niesłychana mnogość wybornych, niby w postaci najistotniejszych prawdy występujących przykładów dla guślarza. Tu jeden tylko. Mickiewicz tak rozprawia: „Wielka to i tajemnicza rzecz jest siła narodowa, która roschodząc się z jakiegokolwiek punktu środkowego, ożywia każdego członka narodu, nawet pomimo jego wiedzy. Tak, kiedy Konfederacja Barska walczyła za niepodległość, sławny Beniowski znalazł w sobie siłę podnieść w Kamczatce bunt przeciw rządowi Rosyjskiemu, opanować osadę i utrzymać się w niej przez zimę. Podczas powstania Kościuszki wszczynały się poruszenia między Polakami wysłanymi na Sybir, choć niewiedzieli o niczym, co działo się w ich kraju; po upadku zaś Polski nieobjawił się już żaden podobny zamiar. Jeńcy francuscy, co jak trzoda dawali się gnać kilku Kozakom, w chwilach zwycięstw Napoleona pod Lutzen i Bautzen, poczęli knować spiski i zamysłali wybić się s pod straż. — Jakże więc wytłumaczyć to wszystko? — Filozofia tego-cześnieśna, uważająca ludzi li jako bryłki zgarnione w ogół i poruszane machiną rządową, niemoże nam rozwiązać tej ważnej zagadki. Ale fizyka nowożytna spostrzegła już związek tajemny między cząstkami jednej całości organicznej a ogółem, wyobrażającym ideę tych jestestw. Wiadomo np., że soki roślinne, jak wino, w burzeniu się swoim okazują zjawiska odpowiednie tym, jakie dają się widzieć w życiu roślin, s których ten sok nieraz przed stu laty był wyciśnięty. Wiadomo, że krzew północny przeniesiony na południe puszcza liście i kwitnie zawsze spółcześnie z rozwojem się swego gatunku na ziemi ojczystej. Brzoza, to drzewo poetyczne stron naszych, posadzone w Szwajcaryi lub Włoszech, długo na wiosnę stoi nagie śród rozzielenionych migdałów i kasztanów. Uważano nawet, że przed-sze lub późniejsze ciepło pory roku nie działa na nie wedle przypadku w tych krajach, ale tak, jak zachodzi pod rodzinnym niebem. — Niemożnażby było uczynić stąd wniosku, że kiedy tak mało ożywione jestestwa łączy spółność ukryta, ludzie, te stworzenia posiadające największą i naj-silniejszą masę życia, są związani s sobą niewidzial-

nie daleko mocniej i głębiej? Teraz dopiero dają się pojąć owe wyrazy pieśni Legionistów: Jeszcze Polska niezginęła, kiedy my żyjemy. Każdy człowiek albowiem, gdziekolwiek się znajduje, skoro myśli, czuje, działa, może być pewien, że w téjże chwili miliony spółrodaków jego myślą, czują i działają podobnie, jak on. Ta spójnia niewidoma łączy wszelką narodowość. Narodowość w najwznioślejszem rozumieniu tego wyrazu, znaczy posłannictwo narodu, znaczy powołanie pewnego zbioru ludzi wezwanych od Boga do spełnienia zamierzonego dzieła, którzy pracują jedni dla drugich, połączeni tém spólcuciem głębokiem, jakie widzimy w królestwie roślinném, jakie stwierdziliśmy przykładem s historyi naturalnej kraju polskiego.“ — Tu kończą się słowa Mickiewicza. Jest to piękny przykład prawdowywodnika, ale fałszywego; a bliżej, jest to przykład guślarza w ogóle, w szczególe zaś mylnika Cum hoc, ergo ex hoc. Czemu? Że Beniowski podniósł rokosz w Kamczatce, niejest tego przyczyną konfederacya Barska, ani też jakiś mistyczny związek tajemny, ale koniec czasów Polski barbarzyńskiej i awanturnictwem oddychającej, czyli jednakie ówczesnego narodu usposobienie i wychowanie. Rokosz Beniowskiego i konfederacya Barska są rodzonemi skutkami z jednej i téjże saméj przyczyny, którą był ówczesny duch narodowy. Podobne są powody, objaśniające nam inne historyczne przytoczenia tego rodzaju. S królestwa roślin niegodzi się tu wnioskować na ludzi, bo inna rzecz ślepa, niezmienna konieczność, a inna wolność! Mickiewicz pokochał się w Mystyce i daje nam, równie tu jak wszędzie, miasto rzeczywistości marzenie.

Przy guślarzu zatrzymaliśmy się dłużej, gdyż należy on do częstych grzechów loicznych myślu narodowego. Dotąd przynajmniej Polak myślał niechętnie, ale marzył i wierzył łatwo! Cóż więc dziwnego, iż tak wewnętrznie jak zewnętrznie był lalką oszustwa, które wszystko mu wydarło!

b) Bean, aphron, seu baro, a po niemiecku der dumme Teufel, jest drugim prawdowywodnikiem fałszywym.

Zowią go także: *Dictum secundum quid*, ad *dictum simpliciter*. On bierze to, co tylko w pewnym razie, w pewnym przypadku, pod pewnym warunkiem, czyli *secundum quid* ma miejsce, co jest pojedynczością lub szczególnością wyjątkową, za bezwarunkowość, za *dictum simpliciter*, czyli za ogół. Ogół, ten cel prawdowywódnika, jest w nim, jak naturalna, fałszywy, i robi go mylnikiem. Przykłady: Wino szkodzi dzieciom, mamkom, suchotnikom, chorym na febrę itd., itd.; odurza nas i sprawia nam zawrót głowy, jak szalęj lub muchar, burzy i niepokoi obieg krwi, robi w całym ciele rewolucyą, itd., itd. Wino tedy jest trucizną. — Filozofia ma pierwiastkiem swym wątpienie, wychodzi z niedowiarstwa, zaczyna rzecz swą przeczeniem wszystkiego, co święte, i oddala nas od religii. Ona nienawidzi wszelkiej powagi, a więc równie rządowej jak duchownej, równie biblij jak ustaw krajowych. Ona wie dzie pod sztandary rewolucyjne, podniesione przeciw Bogu, wierze świętej, kościołowi i prawemu rządowi, itd. itd. Filozofia przeto jest niebezpieczną umiejętnością i zasługuje, aby ją ogniem i mieczem wytępiano.“ Gdyby ów Jegomość, co podobnie rozprawiał, rzekł nam, co rozumie pod filozofią, o jakiej filozofii nam mówi, może o Wolterowskiej & & miałby przynajmniej coś pozornego na swe usprawiedliwienie. Lecz niezważając na *Dictum secundum quid* i porywając za *dictum simpliciter*, za umarzony w mózgu swym, nie zaś za rzeczywisty ogół, odzywa się do nas, jako bean, beanem.

c) Jowiał, *diopedia*, sive *ficta universalitas*, przeciwnik polarny *marchuła*, *fictae singularitatis*, jest trzecim i najwłaściwszym prawdowywódnikiem fałszywym. Jest to żart Jowiszowy, występujący zbyt często jako apostoł prawdy. Prawdowywódnik dochodzi tu do fałszywego najwyższego ogółu i stawia go na czele filozofii. Za Boga bierze on np. Absolut, Ideę, Rozłogę, Hentopan, Panspermion i robi go wszechświata pierwiastkiem. Są to wymarzone ogólności, a nierzeczywistość przywdziewa na się rzeczywistości maskę. Jak atom, monada *marchułem*, tak Absolut, panspermion itd. jest jowiałem, myślą wiel-

ką, jowiszową, lecz nieprawdziwą. — Jowiał, w życiu zwyczajném popełniony, zowie się ryczałtologiem, dla tego, że leże nam fałszywe ryczałty, czyli ogólności, np. Wszyscy Żydzi są szachraje i złodzieje; wszyscy Niemcy są pedanci; każdy Moskal jest pijanicą; każdy Włoch intrygantem. — Naród polski niewydał dotąd ani jednego Jowiału oryginalnego, ale zato obfituje w ryczałtologi, które zgola przeciwko sobie samemu czasami samobójczo zwraca! Przed krótką dobą np. W. Jabłonowski wydał dziełko pod tytułem: „Le Slavianisme et la dynastie polonaise,” w którym takie znajdują się ryczałtologi niemal co stronica: „Rozum polityczny w Polsce zagłuszony jest bezczynnością, romantyzmem i nienaturalną naśladownictwem, odpychającym własne instynkta, własną naturę. Polska jest bezłoiczna i głupia, bo niechce znać sił swoich. Naród polski, odpychając co własne, zapierając się swych potrzeb i swęj natury, stał się zuchciwego głupcem, a w nieszczęściu swém podłym, co czując swą niedolę i hańbę, czując ogromne siły swoje, karmi się tylko łzami niewieściucha i puszy się litością innych narodów, której niewart. Polacy nieumieją nic innego, tylko żywcem łapać i powtarzać, co inni dla siebie śpiewają. Ich ucho nastrojone jest na francuską nótę; ich serce skamieniałe w upodleniu niewoli; ich umysł teraz taki tępy, że zdaje się, iż do nich czepiać się tylko mogą ukazy Carskie pisane knutem po ich skórze.“ — O Boże! Niegodzi się, zapewne s tego lub owogo, a kto wie, czy nie s siebie samego, tak wnioskować o nas wszystkich!

4) Ogniwnicze i łańcusznicze mylniki, falsi dactyliosyllogismi et falsus sorites, są mylnemi ogniwnikami i łańcusznikami. Imieniem ich zwyczajném jest Tasiemiec, taenia. Przykładu dla ogniwniczego tasiemca nieprzytaczamy, gdyż ogniwniki są rozwlekłe i nader łatwo wydobyć się dozwalają z łańcuszników. Tasiemiec zaś łańcusznicy, czyli fałszywy łańcusznik, objaśniamy na dwu przykładach starych i dla tego nazwy własne mających. Bogocławowiczec, którego ojcem jest Cicero: „Dii sunt beatissimi. Beatus quis est sine virtute? Virtus non est sine ratione et ratio non nisi in

hominis figura. Igitur Dii habent hominis figuram.“ Tasiemiec ten jest ślepowronem wyrażonym w łańcuszniku. Imię jego pochodzi stąd, że człowieczy Bogów. Warchoł. Akademiicy młodzi śpiewali po knajpach dawniej; Ecce vinum bonum, bonum et jucundum, laborate fratres in futurum mundum. Po tym dwuwierszu musiał każdy rzec coś dowcipnego, gdy kolej na niego przysła; skąd powstał tasiemiec następny, zwany warchołem: „Qui bene potat, bene dormit. Qui autem bene dormit, non peccat. Qui non peccat, sanctus fit. Sanctus vero in coelos veniet et felicitate aeterna gaudebit. Igitur, qui bene potat, aeterna felicitate gaudebit. A na to chór ryknął: Ecce vinum bonum & &. Jest to w gruncie prawdowywodniczy guslarz, zwany Non causa, ut causa.

5) Bożyniec mylniki, falsum themelion, są fałszywymi bożyniami. Bożyniec jest prawdą pełną, występującą jako filozoficzna różnojednia; bożyniec fałszywy przeto daje nam fałszywą różnojednią, czyli nieróżnojednią w miejscu różnojedni, t. j. albo jednoczy dwie rzeczy nienależące wcale do siebie, albo też rozłącza jaką bezwarunkową jednią. Zwyczajną nazwą fałszywego bożynia jest Chłopokoń, centaurus, sive pseudomenes, dla tego, że zbijając w jedno chłopa i konia, lub też rozkładając mytycznego Centaura na chłopa i konia, jest wybornym fałszywój różnojedni wyrazem. Jak bożyniec jest jednością prawdopodobnika i prawdowywodnika, a przez to królem wszystkich wyników; tak chłopokoń jest sułtanem w Sofistyce, mylnikiem nad mylnikami. S tego powodu uważano go za dzieło, samego Tyfona. Chłopokoń ma w sobie kilka udzielnych rodzajów, noszących własne nazwiska. Dajemy je tutaj, Gomoń, eristes, sive litigator, objawia się mniej więcej we wszystkich sprawach zawitych przed sąd wytoczonych. Tu jedna tylko. Sławny grecki sofista Protagoras wziął do siebie na naukę bogatego młodzieńca Ewatla, zrobiwszy z nim na piśmie układ następny: „Ewatlus zapłaci mistrzowi Protagorasowi połowę należności za naukę filozofii i Retoryki natychmiast, drugą połowę zaś w tedy, gdy opuści szkołę i wygra proces najpierwszy.“ Ewatlus zapłacił połowę umówionej należności en avant i udał się do szkoły

Protagorasa. Skończywszy wreszcie naukę osiadł na wsi, nietrudnił się adwokactwem, niechciał zostać mówcą i strzegł się jak ognia procesu. Protagoras czekał długo cierpliwie, później dopominał się należności pozostałej, wreszcie zniewolon był wezwać dawnego ucznia swego do sądu. Obie strony broniły swęj sprawy w rozległych mowach, które tu ściskamy w najgłówniejsze powody. Protagoras: „Słuchaj, młody przyjacielu! Czy wygrasz, lub przegrasz sprawę, musisz mi należność zapłacić. Jeżeli bowiem proces wygrasz, będzie to najpierwszy twój proces wygrany. Wtedy zapłacić mi musisz na mocy zawartego ze mną układu. Jeżeli znowu proces przegrasz, zapłacić mi musisz, mocą otrzymanego sądowego wyroku.“ Ewałlus zaś na to: „Słuchaj mistrzu! Niech sędziowie rozstrzygną sprawę, jak się im podobą; ty przecież nic odemnie niedostaniesz. Jeżeli bowiem wygram proces, niedam Ci nic, dla tego właśnie, żem go wygrał, że moja sprawa jest słuszna. Jeżeli znowu przegram proces, niedam Ci nic także, bo wedle kontraktu między nami zawartego, nie po przegrany, lecz po wygranym pierwszym procesie masz otrzymać twą należność.“ Sędziowie, nieumiejąc sobie inaczej poradzić, wypędzili sofistów. Cała trudność polega tu na tém, że Sofiści zbili dwa Processa, należące do siebie w istocie, w jeden proces, czyli że z różni zrobili jedną, przez co powstała fałszywa różnojednia, trudna do rozwiązania. Ewałlus powinien był wygrać ten proces, dla tego, że dotąd żadnego procesu jeszcze niewygrał, że więc Protagoras nie miał słuszności wymagać od niego zapłaty. To proces jeden. Gdy się to stało, Protagoras powinien był Ewałla zapozwać przed sąd na nowo, okazać kontrakt, i złożyć dowody, że dawny jego uczeń wygrał już proces najpierwszy. Teraz przegrałby musiał Ewałlus koniecznie i być zniewolonym do zapłaty. To proces drugi. Dwa te processa, zbite w jeden, spłodziły sofistycznego Chłopokonia. — Bombizon, hierodulos, sive popa, jest sofistycznym chłopokoniem w sprawach jednego kościoła z drugim, lub też w utarczkach władzy duchownej z władzą świecką. Wiele jest bombizonów sławnych. Bierzemy tu najnowszy i narodowy za przykład. Przed niedawnym czasem Papież,

jako naczelnik katolickiego kościoła, wydał rozkaz do duchowieństwa, dotyczący się małżeństw mieszanych, wedle którego takie tylko stadło ma być pobłogosławione od kapłana, które się zobowiąże wychować dzieci li w wierze katolickiej. Cesarz Rossyjski, jako naczelnik greckiego kościoła, odpłacając wet za wet, wydał ukaz, wedle którego małżeństwa mieszane muszą wychować dzieci w wierze greckiej. Biskupi polscy dostali się przez to między Scyllę i Charybdę. Jeżeli bowiem zechcą słuchać Papieża, czeka na nich Sybir; jeżeli pójdą za ukazem cesarskim, niedopełnią swego obowiązku. Między temi ostatecznościami, w tej bezwarunkowej różni, niema środka, niema jedni. Cóż się robi? Strawiński, biskup Augustowski, wydaje rozkaz do duchowieństwa swjej diecezyi, wedle którego niewolno księdzu pobłogosławić małżeństwa mieszane, nie tylko w takim razie, gdy dzieci mają być wychowane w religii greckiej, ale zgoda i wtenczas, gdy rodzice obowiązują się wychowywać je na katolików. Rozkaz ten opierał się na dostatecznym powodzie: Niechcę, rzekł Biskup, ażeby sakrament wszedł kiedykolwiek w nieprzyjemne starcie się z prawem cesarskiem. "Bombizon ten jest chłopokoniem, albowiem polega na fałszywej różnojedni. Środek jest tu li pozorem, w gruncie zaś sprawa rozstrzygniętą zostaje na stronę papieską. Cesarz poznał się też na tém. — Pomecznik, brochos, sive laqueus, zwany od pomek, co znaczy sidła, jest chłopokoniem, mającym żart na celu, i objawia się, gdy staramy się kogo w sieć naszą zręcznie ułowić. Przykład: Pewien wesoły Akademik lipski udał się do 'najpierwszego hotelu, kazał sobie dać najwysmienitsze potrawy i przynieść butelkę szampańskiego wina, jadł i pił do sytu. Gdy przyszło do zapłaty, woła gospodarza samego i z udaną naiwnością pyta się go głośno, czyby go niewolnił od téj dość znakomitej należności w takim razie, gdy zaśpiewa mu piosneczkę tak piękną, o której sam rzec musi, iż się mu podobą. Spojrzeli na akademika wszyscy goście przytomni, zdziwił się gospodarz taką propozycją i niechciał nic o rzeczy téj słyszeć. Akademik przecieć nieprzestaje nalegać. Goście zachęcają gospodarza do wdania się z akademikiem, robiąc prostą uwa-

gę, że to od woli gospodarza zawisło jedynie, o każdej usłyszaną piosence powiedzieć, iż mu się niepodoba. Przystaje gospodarz i układ zawarto. Akademik śpiewa piosnkę jedną, drugą, dziesiątą, a gospodarz woła wciąż, iż mu się pieśń niepodoba. Dobywa wreszcie akademik sakiewkę, liczy należność na stole, śpiewa przytém: „Thu' auf das Beutelein dein, der Wirth will bezahlet sein,“ t. j. Rostwórz się mój woreczku, bo gospodarz wymaga zapłaty; nagle ustaje śpiewać, wskazuje palcem na pieniądze i mówi: „Panie gospodarzu, czy podoba Ci się ta piosneczka?“ Gospodarz odrzekł: Piosneczka ta podoba mi się bez wątpienia. Akademik po tych słowach zgarnia pieniądze do swęj sakwy, śmieje się, albowiem wygrał sprawę wedle układu. Sam gospodarz musiał mu przyznać słuszność ku wielkiej ucieście gości! — W pomieczniku tym powstał chłopokoń, czyli fałszywa różnojednia, przez zbiecie pieniędzy i pieśni w jedno. Gospodarz powinien był odrzec na ostatnie Akademika zapytanie: Twoja pieśń niepodoba mi się także i teraz, ale twoje pieniądze podobać mi się muszą, gdyż są moją należnością. Gdyby tak rzekł, niedoznałby straty.

Chłopokoń znany był światu od lat dwutysięcy i przeszło, a przecież bożyniec, który jest jego podstawą, którego on li sofistyczném skręceniem, występuje poraz pierwszy w polskiej Myśli! Tak więc późno! Skąd to pochodził! Oto myśl młody, nim wykształci się należyte, robi koniecznie pierwój mylniki, a w końcu dopiero wyniki prawdziwe. Jakże ważny rodzi się tu pasynek! Skoro nieraz, niemal zawsze nieprawda idzie przed prawdą; nieodpychaj żadnego fałszu od siebie s pańską dumą, lecz zajrzyj w jego istotę, a może Ci się uda, na téj drodze przyjsć do odkrycia nowój i bardzo ważnój prawdy!

§. 92.

Matecznicze mylniki.

1) Mylniki rozumnicze, umysłnicze i myślnicze przedstawiają ilość, jakoś i stosunek; matecznicze zaś występują

na tych połącz jako stan; dla tego też są wszystkich mylników kojarznią wieczną i ostatecznym ekstraktem. Tu okazać się ma, w jakim stanie znajduje się poznająca jaźń ludzka, robiąc mylniki. Stanami poznania w ogóle są, jak już wiemy, wiara, myślenie, poznawanie, poznanie i umienie; mylniki tego paragrafu są zatem mylnikami wiary, myślenia, poznania itd. — Mylniki rozumnicze mają przedmiotem swym pojęcie, umysłnicze zdanie, myślnicze wynik, a matecznicze mylnik. Ostatnie przeto zastanawiają się li nad mylnikami i odkrywają sposoby ich powstawania. Nie są to już, biorąc rzecz ściśle, mylniki właściwe, ale raczej źródła błędu lub zdrady wśród wynikowania, czyli powody wiodące do mylników, ich przyczyny. Że mylniki te wykryją nam krynice fałszywych rozumników, umysłników i myślników, rzecz jawna. — Matecznicze mylniki dają nam fałszywą konieczność, czyli niekonieczność za konieczność. To charakter ich ogólny. Przyglądamy się teraz im bliżej.

2) Olśnik, histeron proteron, principium precarium, vel petitio principii, daje nam dowód wymagający sam dowodu, dowód niebędący dowodem, czyli niekonieczność za konieczność, t. j. opiera się na jakiej grzeskiej, dziecinniej, a przynajmniej nieloicznej zasadzie, która przecież w oczy uderza i pozorną swą jasnością olśnić płydkość potrafi. Przykłady. Kopernik był szarlatanem, ucząc, że słońce stoi, a ziemia się obraca. Nie tak jest! Ziemia stoi, a słońce, obracając się około niej, wschodzi i zachodzi. Wszakże ja sam i ze mną świat cały widzi to codziennie na własne żywe oczy. — Kukułki nierodzą się, nie umierają, ani też pomnażają się, jak inne ptaki, albowiem żaden z ludzi gniazd, jaj, lub piskląt ich nie natrafił. — Dalaj Lama, mówi Tybetanin, jest wcielonym Bogiem, czyli wielkim Fohi w ludzkim ciele. Jego każde słowo jest prawdą wiekuiłą. Jego wyrokom towarzyszy nieomyślność. Czemu? Bo tak uczy nasz kościół święty. — Wszyscy Chryścianie, woła wyznawca Islamizmu, pójdą do piekła na wieczne zatracenie, gdyż niewierzą ani w naszego Allaha, ani w wiel-

kiego Jego i jedynie prawdziwego proroka. — Żydzi mówili do Piłata: Gdyby Jezus Chrystus na śmierć krzyżową nie zasłużył, to nieprzywiedlibyśmy go przed Ciebie. — Pewien basza turecki, wyłepiający ogniem i mieczem Sektarzy Alego, rzekł do nich, gdy zebrali o miłosierdzie w imię spólnego Proroka: Wolę zginać marnie i skończyć na palu sam, niżeli sumienie moje konseosem jakim przeciwko wierze świętej pomazać. — Cyrus był jednym z największych królów, jakich ziemia nasza wydała, bo Xenofont tak zapewnia. — Co za wielkie głupstwo Niemców tracić czas drogi nad filozofią, t. j. badać rzeczy, albo niepodobne do zbadania, albo też na nic nieprzydatne! Na czém opierasz ten twój wyrok? Jan Śniadecki tak powiedział!

S przykładów tych przekonywamy się, że rozum ludzki jaką niedostateczną zasadą olśniony, i robiący ją swym dowodem, popełnia olśniki. Mylnik ten jest grzechem badacza natury płydkiego, niekrytycznego historyka, i ciemnego teologa, lub żarliwego ślepowiercy. On jest piekielną zmorą, na piersiach wiary siadającą. Matulą jego jest powaga. Ponieważ wiara należy pod berło rozumu, jako króla Empiryi i wszelkiego twierdzenia, więc olśnik jest źródłem rozumników fałszywych, czyli rozumniczych mylników. Widzimy to już na przywiedzionych przykładach. Wszakże są to same rozumniki. Niechajże przeto rozum strzeże się przed stanem olśnienia, a niebędzie popełniał olśników, któremi są w gruncie wszystkie jego mylniki! Tu poznaliśmy słabą stronę rozumu w jej korzeniu.

3) Wychopień, vitium subreptionis, podaje nam coś takiego, co wymyśliłszy sami swym umiem lub umysłem apryorycznym, za rzeczywistość; czystą podmiotowość za przedmiotowość, ideał lub ideę za rzecz samą, a więc także niekonieczność za konieczność. Jest to chleb niedopieczony myślenia, który przedwczasnie wydobywamy z pieca głowy naszój. Przykłady: Anioł jest pięknym młodzieńcem wiecznym z dwoma skrzydłami u ramion.

Szatan jest potworem, mającym postać człowieka, psią trąbę, kozie rogi na łbie, małpi ogon, a u nóg kurzą stopę i końskie kopyto. — Pełną jest wychopni wśród gminu. Gdy słońce wchodzi lub zachodzi, zmienia temperaturę w powietrzu, a oziębiając lub ogrzewając powierzchnią ziemi, jest przyczyną mgły i pary powstającej po łąkach, bagnach, oraz innych miejscach wilgotnych. Lud patrząc na to, robi umem swym wynik następny: Słońce, zbliżając się ku ziemi, chce pić wodę i dla tego przyciąga ją do siebie. Jest to wychopień. Podobny wychopień leży w zwyczajnych wyrażeniach: Ogień parzy; deszcz i grzmot upładniają ziemię: wiosna przynosi kwiaty; lato jest gorące; księżyc psuje blaskiem swym mające być jutro ugotowane, a przed nocą ułowione ryby, itp. — Małpy, wedle przekonania Murzynów, są ludźmi, lecz mędrszymi od nas, bo li, dla tego niechcą gadać, aby ich do pracy niezniewolono. — Mówimy: zmysły nas łudzą. Jest to tak zwyczajne wyrażenie, że zgola w filozofii trudno go uniknąć. Tymczasem zaś, nie zmysły, ale właściwie są d nasz o rzeczach, będących ich przedmiotem, jest przyczyną mylnego zdania, lub wyniku. To także wychopień. Słowem, wychopniem jest głowy naszej Chimera, roszcząca prawo do imienia prawdy, i ani marząca, iż jest wychopioną mylną myślą. U Poetów natrafiasz tyle wychopni, ile piękności!

Zastanawiając się głębiej nad naturą wychopnia, ujrzymy w nim źródło fałszywych umyslników, czyli umysłniczych mylników. Czemu? Umysł, spostrzegłszy, że Empirya polega na olśnikach, ogłasza materią za złudzenie, wiarę i twierdzenia wszelkiego rodzaju za przesad, kroniki historyczne i ich świadectwa za niegodne ufności; staje się przeczytciem; wpada w ostateczność i ugląda prawdę li w idei. Droga do prawdy jest rzecz i myśl; ale ani rzecz, ani myśl nie jest już prawdą samą. Umysł roztawszy się z rzeczą i biorąc myśl za prawdę, za rzeczywistość; wydaje sąd przedwczesny, pośpiesza się za nadto i popełnia wychopnie. Na wychopniu polega np. Spekulacya Hegla, wedle której, tylko umysłowość czysta, tylko idea

jest istotnym bytem. Wychopień bierze to, co wymyśliłszy sami, czyli podmiotowość za przedmiotowość. To też jest charakterem umysłu. Wychopień tedy jest biegunem przeciwnym olśnika, czyli źródłem mylników umysłniczych. On jest chorobą czystego myślenia i utworów a priori, rakiem trapiącym Spekulacją. Jego synkami są: osocznik, zarwon, wikłacz, urzeknik, masłocznik i inne fałszywe umysłniki. Niechajże tedy umysł strzeże się wychopnia, bo to największy, wewnętrzny i domowy jego nieprzyjaciel! Tu uglądamy znowu słabą stronę umysłu w jej zarodzie.

4) Również myśl filozoficzny ma słabą swą stronę, a nadto nie jedną, lecz, jako wszechstronna trójca poznania, trzy strony słabe. Rozum i umysł są jednostronnościami, i dla tego pierwszy płodzi li olśnika, a drugi li wychopnia, t. j. jedyne źródła mylników; myśl jest rozumem, umysłem i samym sobą w jedni, ma więc dwa źródła mylników, odpowiadające olśnikowi i wychopniowi, a oprócz tego trzecie źródło, będące dwu pierwszych stopem i sobie samemu właściwe. Odślonią się tu przed nami choroby poznawania, poznania i umienia, cierpienia filozofii, czyli przyczyny trzech fałszywych myślników. Teraz do rzeczy.

5) Wardega, probatio plus, minus, plus-minus probans, jest pierwszym źródłem fałszywych myślników, czyli źródłem, z którego wypływają fałszywe prawdopodobniki, lub też prawdopodobnicze mylniki, t. j. ślepowrony, skomorochy i marchuły. Mylniki te rodzą się, gdy rzeczy myślowej dowodzisz za nadto, lub za mało, lub też przez mniej więcej; skąd techniczna nazwa łacińska. W takim razie niechwytasz, lub niewynosisz należyście ściśle stopniowych roszczeń w tym prawdopodobniku, przez co snadno samego siebie, lub innych oszukujesz. Jest to dowód awanturniczy, dowód wagabonda, i dla tego zowie się popolsku wardega. — Wardega dowodzący za wiele, czyli probatio plus probans, wychodzi ze zbyt ogromnego ogółu, czyli z ogólniejszego pravidła,

niż tego rzecz wymaga i s tej przyczyny bładni. Przykład. „Bóg jest najistotniejszym życiem i pierwiastkiem ogólnego życia. Życie jest boskością. To nie własność nasza, lecz własność Boga. Kto więc kogo innego zabija, lub samego siebie, uderza pugiątem w pierś Boga, szaleje, niewie co czyni. Takiego człowieka usprawiedliwić niepodobna.“ Dobroduszny ten ślepowron dowodzi za nadto, bo z danego nam powodu niegodziłoby się zabić ani jednego zwierza; niegodziłoby się zerwać kwiatu lub trawki, robaka zdeptać, pehły rzucić w ogień. O wardędze tym mówi słusznie stara loika: Qui nimium probat, nihil probat. Dowód jest tu za rozległy i stąd na nic nieprzydatny. Lecz właśnie to sprawia prawdopodobnicze mylniki. — Wardęga znowu dowodzący za mało, czyli probatio minus probans, wychodzi ze zbyt małego ogółu, lub tés z mniej ogólnego prawidła, niż rzecz wymaga i to robi go błędnym, a przynajmniej niedostatecznym. Przykład: „Materia, duch, wszelkie życie znajduje się w ustawicznej metamorfozie i na nią polega. Co było przed tysiącami lat, jest i dziś jeszcze, lecz okazuje się w innéj postaci. Sam człowiek rozradza się i żyje w swych dzieciach, wnukach i praszczurach bez początku i końca. Jest więc nieśmiertelność. Prawdopodobnik ten, — albowiem jego wypadkiem jest pojedynczość, nieśmiertelność twoja, lub moja, — jest ślepowronem, bo niedowodzi całkowitego życia wiecznego, jak zamierzył, lecz tylko życia wiecznego w metamorfozie, zacząć w pewnym odcieniu, w części. On dowodzi za mało, i to robi go wardęgą. Tego rodzaju wardęgami są wszystkie prawdopodobniki staroiloiczne, wychodzące, nie z ogółu, jak powinny, lecz z mnóstwa szczegółów, t. j. z niedostatecznego, z za małego ogółu. Nawet prawdopodobnik filozoficzny kulawieć może jak wardęga, jeżeli szczegółów swych nie dowodzi należycie. Dowód za mały, czyli za szczupły, wiedzie do mylników, bo obłąkuje myśl naszą. Nie jest on przecie zawsze fałszywy. Może w nim znajdować się prawda, lecz nie całkowita. Stąd jego niedostatek. — Wardęga dowodzący przez mniej więcej, probatio plus minus probans, polega wreszcie na nie-

rosprowadzaniu rzeczy, na dotknięciu się jej z lekka, co może być przyczyną błędu, lub nieporozumień. Przykład. Bóg objawia się w naturze, a człowiek jest natury kwiecieniem. Człowiek przeto jest obrazem Boga.“ Tu rzecz jest tak przez mniej więcej, okazana, że niefilozofowi trudno ją zrozumieć. Wardęga ten niejest zawsze fałszywy, lecz błędzi swym niedostatkim rostoczy. Trapi on zwykle prawdopodobniki. Zajrzyj np. w pisma Okena, a przekonasz się o tém. Na wardędze tym opiera się mnóstwo skomorochów.

6) Skoczek, saltus in probando, jest drugim źródłem fałszywych myślników, czyli źródłem, s którego wytrykują prawdowywodnicze mylniki, zaczął guślarze, beany i jowiały, lub ryczałtolągi. Przytrafia się on wtedy, gdy robimy skok nagły od pojedynczości do ogółu i wypuszczamy pośrednicze mnóstwo szczegółów. W tym skoku kręci kark, iż tak rzekę, myśl nasz snadno, t. j. błąd popożnia i występuje z mylnym prawdowywodnikiem. Przy pomijaniu środka, zwłaszcza będącego nieprzebraną wielością, wkłada się pomyłka w wynik nasz zupełnie naturalnym sposobem. Przykłady: Doświadczenie nas uczy, iż wszystkie rzeczy dążą ku środkowi ziemi. Ziemia przeto jest ogniskiem wszechświata. Każde ciało rzucone w górę spada napowrót na ziemię. W ciałach więc znajduje się przyrodzony horror vacui. Dwa te guślarze, dające nam non causa pro causa, i grające w dawniej umiejętności znakomitą rolę, powstały przez skoczek. Gdyby myśl starożytny wdał się był w mnóstwo pośrednich szczegółów, t. j. gdyby badał dłużej naturę, niż zawyrokował, niezbłądziłby tu tak ciężko. — Skoczek niezawsze przecież jest przyczyną mylnika. Może on mieć miejsce i w wyniku prawdziwym, lecz wiążąc zbyt spieszenie początek s końcem, czyni rzecz naszą niezrozumiałą, a więc i w takim razie jest loicznym błędem, jak np.: Bóg jest bezwarunkową całością w swym objawie, t. j. w swém dziele, a więc bezwarunkową całością w samym sobie, czyli w swój istocie. Człowiek jest jaźnią, zaczął żyje także po śmierci. — Tu liczą skoczki estetyczne, t. j. porównania takie, którym brakuje środka, przy których pytano się: ubi est tertium comparationis.

7) Błądek, *circulus in probando*, jest trzecim źródłem myślniczych mylników, czyli kolebką fałszywego bożyńca, t. j. obłopotonia. — Bożyńec, tak największej, jak najdrobniejszej skali, jest zawsze okrągłym filozoficznym wiecem, w którym koniec równa się swemu początkowi i wraca w ten początek. On, to boskie koło doskonałości! Bóstwo wszelkie np. jest naprzód bytem, później nicestwem, dalej żywostanem, wreszcie bożostanem, a bożostan ten znowu bóstwem. $B = +B, -B, \pm B, = B!$ Jeżeli tedy myśl ludzki opuści filozoficzne błonia istoty rzeczy, a przejdzie na smugi zwyczajnego doświadczenia; jeżeli nie s ciągle tegoż samego B, jak wyżej, lecz s koniecznie rozjemczego albo A, albo Z układu różnojednią, czyli bożyńec, t. j. jeżeli zbija dwie różne od siebie rzeczy w rzecz jedną i popelnia obłopotonia; natenczas s filozoficznego koła doskonałości robi się niefilozoficzne koło niedoskonałości, czyli powstaje błądek. Błądek jest sposobem powijania albo raczej rodzenia obłopotoni. Spójrzij na dwa ostatnie peryody. One s także błąkiem, lecz ujęć mogącym, bo istotę błąka roświecającym. Znamy trzy przykłady obłopotonia, t. j. Gomonía, Bombizona i Pomecznika. Przyjrzyjmy się im bliżej, a dostrzeżemy w każdym z nich błąka. Od czego Protagoras rozprawiać poczyną, na tém Ewatlus kończy, i sprawa ich kręci się w kółko. Strawiński wyszedł z myśli o korzyści dworu Rzymskiego i skończył rzecz tą myślą. Myśl ta jest ukryta, i dla tego kółko mylne nie tak łatwe do spostrzeżenia. Akademik lipski roztwiera swą komedią i zamyka ją płaceniem pieniędzy. Śpiewki i pieniądze wywijają tu koziołka tak długo, aż biedny gospodarz chwytą w końcu za śpiewkę, miasto za pieniądze. — Wszędzie tam rodzi się nieloiczne kółko, czyli błądek, gdzie dowodzimy rzeczy naszej tém, co było właśnie do dowiedzenia; gdzie ogólnikiem robimy będący celem wyniknik, wyraziwszy go inaczej; gdzie np. *m* opieramy na *r*, a znowu *r* na *m*, czyli, jak mówią, gdzie cygan daje świadectwo żydowi, a żyd cyganowi. Dla tego błądek zachodzić może i w umysłnikach, np. w następnym: „Co po śmierci ciała naszego pozostaje przy życiu, jest istotą nieśmiertelną. Du-

sza pozostaje po śmierci ciała naszego przy życiu. Dusza przeto jest istotą nieśmiertelną.“ Umysłnik ten poczyną od tego, czego chce dowieść, t. j. mówi w ogólniku, iż to, co pozostaje po śmierci ciała przy życiu, jest istotą nieśmiertelną, a to właśnie powinno być dowiedzionem. Jest to więc kręcenie się w kółko, czyli błątek. — Nieraz największy filozof może się zaplątać w błątek, rozwijając całokształt swjej nauki. Kant np. dowodzi bytu natury za pomocą ducha, a bytu ducha za pomocą materji. Błątek ten był powodem, że późniejsza filozofia niemiecka, chcąc się od niego oswobodzić, zrobiła duch wszystkiem, a naturę, materję ogłosiła za zmysłową uludę. — Błątek ma różne nazwiska. Zowią go np. młynćem, kołowrotkiem, obłądnem kółkiem itp. Grecy mianowali go Dialele, i uważali za głównego sprawcę Dialektyki.

Kończymy rzecz małą przestrogą: Myśle filozoficzny strzeż się przedewszystkiem przed wardęgą, skoczkiem i błazkiem, albowiem wrogi to twe największe, za tobą goniące, w tobie samym mieszkające! — Rozum błądzi li jednym sposobem, t. j. przez olśniki, umysł także jednym, t. j. przez wychopnie; myśl zaś błądzi trzema sposobami. Jest przeto naturalna, iż dobre myślowanie tak niezmiernie trudne, i niemal dla półbogów przeznaczone!

§. 93.

Rozmaitości.

1) Arystoteles, ojciec loiki, poświęcił mylnikom udzielną księgę. Dajemy tu o pracy tój najpierwszój pewne wyobrażenie. Wedle tego staro-helleńskiego filozofa mylniki rospadają się jedynie we dwa rodzaje, t. j. są mylnikami, polegającemi na mowie, na samym wyrazie, na grammatyce, i mylnikami, opartemi na myśli, na pojęciu, na loice. Pierwsze są zewnętrzne, drugie wewnętrzne, tamte stanowią igraszkę słów, te zaś igra-

szkę zdań. Już ta dwójca podziału niejest filozoficzna. Oprócz tego, czyliż wyraz i pojęcie nie mają się tak do siebie, jak ciało do duszy, t. j. czy niesą bezwzględną jednością? Czy podobna znaleźć wyraz, w którym niebyłoby pojęcia? Mylniki wyrazowe mają, wedle Arystotelesa, 6 gatunków, któremi są: falsa synthesis, diaeresis, schema lexeos, sophisma prosodiae, homonymia et amphibolia, a po polsku skleć, roskleć, przekleć, skomoroch i ślepowron. Czém było sophisma prosodiae, zobaczmy później. Stąd widzimy, iż Arystoteles pod mylnikami wyrazowemi rozumiał nasze fałszywe rozumniki, lecz nieznat wszystkich, a nadto wniósł pomiędzy nie skomorocha i ślepowrona, t. j. dwa mylniki myślnicze, których pojęć niezdolał. Mylników pojęciowych przytacza wiele, lecz pojmuje je li umysłowym sposobem, t. j. jako fałszywe umysłniki. Tu należą wszystkie mylniki pozostałe, jakie natrafiamy po dawniejszych loikach. — Taki był początek Sofistyki. Porównawszy początek ten s końcem, t. j. z nauką mylników w polskiej Myślini, któż wątpić będzie, iż nawet staruszką loiką niejest nieprzyjaciółką postępu? Tém większa hańba zatem nierównie młodszym teoryom, co rachując na swą nieomylność, stoją po chińsku wciąż na jednym miejscu, lub też są szermierzami zwrotu!

2) Czytelnik polski mniema bez wątpienia, iż filozofowie, co uprawiali loikę od czasów Arystotelesa aż do dni dzisiejszych, uczynili w tym jój rozdziale znakomite postępy. Ale tak niejest. Stali tu ciągle na miejscu, i jeden powtarzał drugiego, i li Arystoteles był oryginalny, t. j. źródłem dla wszystkich. Wprawdzie ten i ów przyszedł do lepszego pojęcia niektórych mylników, lecz dzielił je wciąż po staremu i opisywał równymte aggregatem niefilozoficznym, jak twórca perypatetyków. Zgoła dziś, po tak wielkiem i świetnem rozwikłaniu filozofii, ma się w Niemczech z rzeczą tą nielepiej. Troxler np. wyrzekłszy: „Jedynie prawdzię towarzyszy prostota i łatwość; kłamstwo zaś jest z natury swęj wielojęzyczne i wieloznaczne, a stąd zawitym i poplątanym myśli motkiem“, — wyrzekłszy to, prawi o mylnikach, jak gdyby żył w starych Atenach, t. j. po odwie-

cznie dawnemu. Andrzej Schmidt, professor filozofii w Tübingen, dziś żyjący, przywiodłszy powyższe słowa Troxlera, mówi: „Skoro tak jest, to niepodobna będzie nigdy uczynić należytego mylników podziału i urządzenia (ryczałtołag, falsa universalitas). Dostateczna przeto, trzymać się tu dawnego podziału, pochodzącego jeszcze od Arystotelesa, oraz wyliczyć najznakomitsze i najpowszechniejsze mylniki“ (sic! gnitek, ignava ratio). Hegel i przesadni jego zwolennicy postąpili tu sobie prawdziwie wzorowo, bo woła co chwila robić nowe mylniki, niż w loikach swych poświęcić im choćby jedno słowo! — Podział i urządzenie mylników jest tedy wyłączną Myślini naszej zasługą.

3) W dotychczasowych loikach była mowa o tak zwanych: fallaciae secundum dictionem, et fallaciae extra dictionem. Co to ma znaczyć? Dwa te wyrażenia są prostém tłumaczeniem Arystotelesowych: *ἑλεγχοὶ παρὰ τὴν λέξιν, καὶ ἑλεγχοὶ ἔξω τῆς λέξεως*, t. j. znaczą tyle, co mylniki mówne i zamówne, czyli wyrazowe i pojęciowe. Tak Arystoteles, jak każdy z dotychczasowych uprawiaczów loiki, podają nam tu smaczną pieczęć płydkiej nieawożności! Albowiem, czyż mylniki zamówne, lub pojęciowe, leżą istotnie za mową, t. j. niepodobne są do wymówienia? Tém niesą, bo każde pojęcie ma wyraz, swém urealizowaniem; bo zamówność staje się co chwila mównością, a gdzie nią stać się niemoże, tam jeszcze odmet w głowie.

4) Ale fallaciae secundum et extra dictionem, czyli mówne i zamówne mylniki, mogą mieć pewne, a nawet ważne miejsce w loice, skoro zmienisz dotychczasowe nie-dorzeczne ich znaczenie. Mylnikami mównymi są wszystkie, które w rozdziale tym poznaliśmy, t. j. które wyrażamy w mowie; mylnikami niemównymi zaś są także wszystkie mylniki, które znamy i znać będziemy, czyli wszystkie mylniki mówne, lecz zachodzące za mową, t. j. mylniki mimiczne, polegające nie na słowie, ale na czynie. Jeżeli np. chłopiec szkolny, daje rówieśnikowi swemu, siedzącemu przed nim w innej ławce, prztyczkę w ucho, i wska-

zuje palcem, gdy ten się odwrócił, innego niewinnego chłopca, jako sprawcę téj pustoty; natenczas popełnia mylnik zamówny, fallaciam extra dictionem, to jest mylnik *Non causa ut causa*, leżący za mową. Podobnie młodzieniec i dziewczica, którzy kochają się wzajemnie, lecz w przytomności osoby trzeciej, mogącej być miłości ich przeszkodą, udają obojętność, a zgoła pewną nienawiść, kryją się za mylnik zamówny, zwany Skomorochem. Minister lub król odprawiający mnóstwem ukłonów i z największą grzecznością kłēnta, którego proźby niemyśłą wypełnić, wódz oszukujący jakim manewrem wojennym wojsko nieprzyjacielskie, dopuszczają się mylników zamównych. Słowem, tyle jest mylników zamównych, ile mównych, i nauka o mylnikach w ogóle dotyczy się równie pierwszych, jak drugich.

5) Spomnieliśmy, że u Arystotelesa znajduje się *Sophisma prosodiae*. Na czém polega ten mylnik? Oto w językach, gdzie każda zgłoska jest albo długa, albo krótka, są wyrazy podobne, lecz inne mają znaczenie, stósownie do prozodyjnego wymówienia. Igrając tu prozodyjnie, podajesz wyraz w inném znaczeniu, i na tém cała sztuka. Co innego jest np., gdy rzekniesz *cura mus*, a co innego: *curamus*. Tóż znaczy się o wyrazach: *cecidi et cecidi*, *decōris et decōris* itp. Stąd rodzą się np. następne wiersze: „*Fide, sed ante vide; qui fīdit, nec bene vidit, fallitur; ergo vide, ne capiare fide! Es praeclarus homo, mīseris si mīseris aurum. Nītere cum studio, si vis aliquando nītere. Os oris loquitur, sed os ossis roditur ore. Pendere vult justus, sed pendere recusat. Si vitare pōtes, ne plurima pocula pōtes. — Tu należy: Ave, ave, aves esse aves. Czémże więc jest Sophisma prosodiae? Jest igraszką z dwuznacznościami, zaczęm tém, co zowie się *aequivoca*, czyli pewnym odcieniem przecherek. Są to szkolne przecherki. Pełno ich było u starych Polaków np. *spitu lis tentu rie*, t. j. *spi tu lis*, *ten tu ryje*. *Cur pie*, t. j. *kurpie* itp.*

6) Niezmierna mnogość jest mylników, skoro zapatrujesz się na pojedyncze ich przykłady i stanowisz różnice na

najdrobniejszych odcieniach oparte. My wyliczyliśmy i uporządkowaliśmy w rozdziale tym około 30 ich rodzajów. Lecz cóż znaczy ta liczba, względem mylników możebnych, t. j. takich, które raz powstać mogą i będą przyszłej loiki przedmiotem? Niech będzie liczba ich wielka, jak chcesz, choćby i nieskończona, mieścić się przecież musi w całości kształcie mylników, który podaliśmy właśnie! Mogą mylniki przyszłe być nowo odkrytymi gatunkami, które pod znane ci już rodzaje łatwo podciągniesz, lecz niepodobna, aby były rodzajami nowymi. Czemu? Bo rzecz nasza wyczerpuje całość organiczną i jest systemem, w którym nietylko rzeczywistość, ale i możebność, zaczętność konieczność ma miejsce. Tu pokazuje się pierwszeństwo filozoficznych wieców nad najdokładniejszą empiryczną siczą.

7) Znaczenia pojedynczych mylników są tak rozmaite, że każda niemal loika pojmuje każdy mylnik inaczej. Było to naturalne, bo w dotychczasowej nauce mylników panowała sicz prawdziwa, czyli, jak mówią, groch i kapusta. Łatwo więc było wziąć tu jedno za drugie. Myślini nasza znosi ten nieład i nadaje zgola Państwu szatana konstytucyą. — Pod amfibolią, idąc za Arystotelesem, rozumiano dotąd li przemianę jednakich, albo raczej podobnych form wyrazowych, a pod homonimią dwuznaczność wyrazową. Myślini polska, widząc tu przecherki, musiała zajrzeć głębiej w istotę tych dwu mylników i przeistoczyć je w ślepowrona, oraz skomorocha. Każdy przyzna jój słuszność, kto rozpocznie poraz drugi to poszukiwanie.

8) Stara loika uczuła, że mylniki polegają li na błędnej wyników formie. Rzecz osobliwa! Jakis błąd formalny znajduje się np. w bałukach? Czyliż warchoł: Qui bene potat, bene dormit &c. jest pod względem formy złym łan-cuszniakiem? Czyliż wreszcie forma niezawisła od treści? Gdyby mylniki opierały się li na formie, cała nauka o wynikach musiałaby być mechanicznóm zdań i wyrazów kartowaniem. W tedy zaiste możnaby zrobić loicznie wynikującą i rosprowiającą machine, lub też pudła nauczyć loiki!

9) Nauka o mylnikach, biorąc rzecz ściśle, nie stanowi w loice osobnego rozdziału. Mylniki rozumnicze można bowiem wyłobyć przy rozumnikach, umysłnicze przy umysłnikach, a myślnicze przy myślnikach. Mylniki maturalne wręczcie znalazłyby swe miejsce przy oznaczeniu praw saczy wynikowej w ogóle, która wykrywa, źródła błędów. Tu pokazuje się właściwa troistość leżąca w naturze wynikowego podziału. — Czemu przeto poświęciliśmy mylnikom rozdział udzielny? Li przez wzgląd na jasność. Tym sposobem oddaliliśmy z naszej Saczy wyników zamięszanie, którego uniknąć byłoby inaczej niepodobienstwem.

10) Przeczytaj naprzód prawa ogólne saczy wynikowej, które niegdys (§, 63) wystawiliśmy, i zatrzymaj je dobrze w pamięci, później zaś przeglądaj mylniki z uwagą, a przekonasz się, iż wszystkie powstają w gruncie przez praw tych gwałcenie. Sofistyka jest loicznym krajem besprawia.

11) Ucząc młodzież loiki, daj jej do rąk książkę z anekdotami, staremi lub nowemi, i każ nazywać każdy mylnik, który jest przyczyną śmiechu. Będzie to w prawa w loikę praktyczna, zabawna i rozsądek kształcąca.

12) Uczyniliśmy od dawna to spostrzeżenie, iż Francuzi rosprowiają najchętniej w rozumnikach, Niemcy w umysłnikach, a Polacy w myślnikach. Tak tedy naród nasz znał myślniki i używał ich pierwój, nim posłyszał o myślenie! Ponieważ myślniki są z natury swój najtrudniejsze i wymagają wielkiego filozoficznego talentu, ponieważ snadno wiedą do śmieszności lub urojeń, a Polakom niezbywa na roskołosnym umie: więc nigdzie nieznajdziesz tyle pięknych i świetnych niedorzeczności, co w rosprowiających pismach polskich. Francuz w łatwych swych rozumnikach, a Niemiec w nietrudnych umysłnikach, nienaradzają się na podobne niebezpieczeństwo. Skoro tak rzecz się ma, napiszmy na autor-skich naszych pulpitych: Polaku! strzeż się przed fałszywemi myślnikami! Wnet zrobi się z nich Szalój we łbie! (Porówn. §. 49. 1.)

13) Mylniki w ogóle są już z istoty swój pewnym zastosowaniem loicznej saczy do praktyki, stanowią przeto słusznie koniec Dialektyki i przewodzą ją złączenie w Myślini część trzecią, będącą loiki zastosowaniem. — Ostatnim mylnikiem jest błatek, a błatek, jako źródło chłopokonia, jest fałszywym bożyńcem, czyli ostatnim wynikiem, a bożyniec znowu jest sprawdzianem poznania, siestranem różnojedni, słówkiem Jestem. Tą samą więc treścią kończy Myślini, którą rzecz swą rozpoczęła. Loika nasza opisała tu swe koło doskonałości, wróciła w swój początek i leży przed nami jako okrągły, zupełnie skończony umiejętny całokształt.

TRZECIA CZĘŚĆ MYŚLINI.

SYSTEMATYKA

§. 94.

Systematyka w ogóle.

1) Systematyka jest nauką rozwijania należytego umiejętności systemów. Oto najpierwsze i najgłówniejsze jej orzeczenie. Ponieważ system zowie się po polsku całokształtem; więc Systematykę, jako teorię rozwijania całokształtów, możnaby mianować Całokształcią. Jak Analytyki jest Rozbierz, a Dialektyki Sacz, tak Systematyki Całokształć narodową nazwą. Zostawiamy przecież imię greckie na czele tego Myślini oddziału, aby przez to zatrzymać zewnętrzne jęj do loiki w obcych językach napisanych podobieństwo.

Analytyka jest, jak już (§. 10.) wiemy, loiką przedmiotową i zajmuje się treścią myślenia; Dialektyka znowu jest loiką podmiotową, a celem jęj forma myślenia. Analytyka i Dialektyka są więc dwiema polarnymi przeciwnicami, a to zupełnie takimi, jak treść i forma. Jako przeciwieństwa, wymagają i szukają kojarzni. Kojarznią ich jest Systematyka. Czemże jest tedy systematyka? Jest loiką miotową, trudniącą się treścią i formą w jedni, czyli istotą myślenia. Co znaczy się loika miotowa? Jest to loika in actu, czyli loika w czynie, t. j. w swym objawie śród pracy naszej nad naukowemi dziełami. A co znaczy taka loika, co trudni się istotą myślenia? Jest to loika jednocząca treść i formę myślenia,

zaczém Analytykę i Dialektykę, czyli loika, w której całkowita Myślini nasza przychodzi do ogniska swego przeświadczenia i staje się działającą jaźnią. Nie teoria treści i formy myślenia, jak dotąd, ale działanie myślenia występuje teraz przed nami na loicznej widowni. — Myślenie pojęło w Analytyce swój przedmiot, t. j. prawdę, wiedzę i poznanie, w dialektyce zaś swój podmiot t. j. pojęcie zdanie i wynik, czyli swą wewnętrzną, swą duszę, krótko mówiąc samo siebie. Teraz zapastruje się na ruch własny, na proces swój, iż tak rzekę, trawienia i wyciąga stąd wnioski ku tém lepszemu poznaniu swęj istoty.

Istota myślenia jest, jak rzekliśmy, jego treścią i formą w jednym zlewie. Treść jest bytem, forma nicestwem, a byt i nicestwo w jedni żywostanem. Istota myślenia jest przeto żywostanem myślenia. Systematyka obrabia więc żywostan myślenia, t. j. jego stawanie się, jego fiencyą. S tego powodu jest praktyczną loiką, której celem praktyka myślenia. Ponieważ zaś w żywostanie kojarzą się byt i nicestwo; przeto byt myślenia i nicestwo myślenia kojarzyć się muszą w żywostanie myślenia. Systematyka jest takim żywostanem myślenia, t. j. kojarzy w sobie, jak widzieliśmy to już wyżej z innęj strony, całkowitą Analytykę i całkowitą Dialektykę, czyli wszystkie loiczne Rozbierze i Sacze. W nięj tedy znajduje loika swe urzeczywistnienie, albo raczej prawa objawu swego w mowie ustnęj i pisanęj. Jest to loika zastosowana do życia.

Istota jest dwojaka: docześna i wiekuista. Przeznaczeniem jest pierwszęj zamienić się raz w drugą. Żywostan musi wszędzie stać się bożostanem. Istota docześna, czyli żywostan myślenia jest tylko Aktem duchowęj produkcji, t. j. robotą myśli. Wynaleziono naprzód sztukę pisania, a późnięj sztukę druku. W dwu tych sztukach martwieje, nieruchomieje, staje się niezmiennością robota myśli, a to tak, jak wyobraźnia w pamięci. Jest więc sposób uwiecznienia pracy loicznęj, t. j. przemiany żywostanu myślenia w jego bożostan. Książka drukowana jest bugejem myśli naszęj, a księżnica polami elizejskiemi ludzkiego myślenia

w ogóle. Tu dopina myślenie ostatecznego swego celu, a loika wstępuje w kraj swój Apoteozy. Że zaś myślenie objawia się w umiejętności na stopniu najwyższej swjej potęgi; więc umiejętność jest beatyfikacją loiki, jest wiekniącą jej istotą, czyli jej bożostanem. Systematyka tedy ma swym celem, przyglądać się, jak przeistacza się żywostan myślenia w bożostan myślenia, czyli jak powstaje, rodzi się i wzrasta umiejętność. Ona przeto jest właściwie nauką umiejętności, Wissenschaftslehre, i ma umiejętność ostatecznym swym zadaniem.

I czémże jest Systematyka? Jest loiką zastosowaną, czyli praktykę myślenia mającą swym przedmiotem; t. j. loiką przedstawiającą doczesne i wiekuiste życie myślenia; nauczającą jak mamy Analitykę i Dialektykę objawiać należycie w utworach naszego ducha; trzymającą nam przy téj robocie niewidzialną perypatetyczną lampę: występującą przy rodzeniu się Minerwy z mózgu Jowiszowego ludzkości, t. j. przy powstawaniu umiejętności w ogóle, w roli niebiańskiej Akuszarki. Jej przeznaczeniem jest okazanie, jak mamy s poznać już dobrze loiki korzystać wśród pisania dzieł naukowych, słowem jak mamy budować świątynią umiejętności, zdolną być nieśmiertelności naszój wyniosłym i godnym uwielbienia kościołem.

2) Żywostan myślenia jest, jako ciągle stawanie się umiejętności, życiem ducha, a wszelkie życie jest w pierwiastku i objawie swym wolnością. W wolności kojarzą się konieczność i prawność, a w żywostanie myślenia Analityka i Dialektyka loiczna. Analityka jest loiczną koniecznością, Dialektyka loiczną prawnością, a żywostan myślenia loiczną wolnością. Systematyka przeto niezdoła, biorąc rzecz ściśle, nikogo nauczyć, jak ma w czasie duchowego swego tworzenia kojarzyć Analitykę z Dialektyką, czyli jak ma zastosować loikę do swego dzieła. Tutaj każdemu jest przewodnikiem, gwiazdą polarną i kompasem jenuz własny: tutaj króluje i rozstrzyga sprawę jaźń pojedyncza, czyli bóstwo udzielne, jednostkowe. I rzecz to naturalna, bo są to Wolskie błonia samodzielności i wolności człowieczeństwa. Systematyka

loiczna niemoże i niepowinna nikomu dyktować, co ma pisać; jój obowiązkiem, tylko wskazać w ogóle, jak należy się pisać umiejętnie. Ale i to jak ma wskazać, jak rzekliśmy właśnie, li w ogóle, gdyż każdy posiada własny, sobie tylko właściwy, i z wolnością istoty swój zrosły sposób pisania. Pisanie jest przewiecznianiem za pomocą sztuki mówieniem, mówienie zaś jest jaźnią rozplywającą się we swym głosie, a jaźń każda ma inne swe przeznaczenie, dla tego też inne usposobienia przyrodzone i inne zdolności. I któżby ważył się nauczać Kanta, Fichtego, Szellinga, lub Hegla, jak powinni pisać umiejętnie? Oni byli twórcami nowej umiejętności, zaczęli i nowego jój wykładu. Chcieć bakalarzem zostać dla mości filozoficznych, byłoby to godnym śmiechu zarozumieniem. Powiat Systematyki loicznej jest tedy nader szczupły i malutki. Ona podaje li kardynalne prawa dla umiejętnego pisania, których liczba niewielka, t. j. li takie, co mają znaczenie w ogóle i nieściesniają w niczem wolności jednostkowego geniuszu. Systematyka jest zatem najkrótszą loiki częścią, jest, iż tak rzekę, li bogini tej war-koczem i niezatrzyma długo czytelnika przy sobie.

Tu może mieć miejsce następny żakula. Analityka jest loiczną ogólnością, a Dialektyka loiczną szczególnością. Ogólność i szczególność kojarzy się wszędzie w pojedynczości. Gdzie materya lub materyał i duch spotykają się s sobą, oraz przenikają się nawzajem; tam następuje Akt pojedynczenia, t. j. powstają udzielne całości, jednostkowe obrazy Boga, osobne wolne istoty, a przynajmniej wyniki, zdania i pojęcia. Systematyka loiczna, jako jedność Analityki z Dialektyką, czyli ogólności ze szczególnością, jest koniecznie loiczną pojedynczością, t. j. w każdej innej myślącej jednostce przybiera postać inną, oraz piętnuje osobistą właściwość, oryginalność, samodzielność i wolność. Ile ludzi umiejętność uprawiających, tyle sposobów umiejętnego pisania. Czém jest taniec dla różnych nóg, tém pochód myślenia dla różnych głów. Tu rozprasza się loiczna Systematyka w nieskończoność jednostek, jak morze w nieskończoność kropel. Loika, której obowiązkiem jest, szukać wszędzie prawideł, czyli wydobywać ogólność, która

przecież powinna szanować jednostkowe usposobienie i zdolności, gdyż sama robi pojedynczość najdoskonalszym prawdy wyrazem, której więc niewolno przy wydobywaniu ogólności zabijać pojedynczość, przychodzi na tych smugach do niewielu prawideł, zdolnych mieć ogólne znaczenie. Oto powód, czemu Systematyka nasza jest najkrótszą loiki częścią. Ona też i w stariej loice mieściła się wciąż na kilku kartkach i dowodziła przez to nieświadomie konieczności w istocie swęj leżącej. Tu fakt historyczny szedł długo przed umiejętném swém przeświadczeniem i staje się dziś empirycznym prawdziwości jego dowodem. — Skoro Systematyka jest pojedynczością loiczną; to zostaje od wieków i na wieki swobodną ludzkiei jednostki dzielnicą i niemoże, bez uderzenia w pierś własną samobójczym sztyletem, stać się loiczną ogólnością. Loiczną ogólnością atoli stać się musi, jeżeli pragnie wystawić nam pewne prawidła. Powstaje przeto i znika ustawicznie, czyli trawi ręczo swe siły i okazuje się wciąż małą, krótko żyjącą jętką. Nie bez przyczyny jest też loicznym żywostanem, a każdy żywostan płynącą życia sekundą! Jest ona w prawdzie także bożostanem, lecz to niezmienna w niczém jęj istoty, gdyż bożostan jest tylko zatrzymanym raz na zawsze żywostanem, t. j. krótką sekundą życia w raniach wieczności. — Systematyka loiczna, jako żywostan, jest własnością wolnych jednostek, jako bożostan zaś, który staje się dla następującego po sobie żywostanu wzorem, tudzież przybiera pewne barwy i stanowcze odcienia, który jest już konieczności, zaczém i ogólności krajem, podaje nam pewne prawidła. Jest to że tak powiem, teoria Estetyki wydobywana z klasycznych wzorów. Tu pokazuje się, jakim sposobem Systematyka zdobywa swą ogólność. Lecz również z tąd wynika, iż ona na historyczności polega, iż przeto więcej loicznych wiadomości niż filozoficznych poszukiwań zawiera w sobie. Sprawdzi się to natychmiast.

3) Loiczna Analytyka i Dialektyka dozwoliły się systematycznie urządzić i miały umiejętny swój podział. Czyliż i z loiczną Systematyką jest tenże przypadek? Stara loika podawała tu przedmiot samowolnym odmětem i mówiła np.

o podziale, uczy, dowodzie itp. niepytając się o kolej przedmiotów i przyczynę następstwa. Kant narzekał, iż rzecz ta trudna jest niezmiernie do uporządkowania, i chcąc nadać jej umiętny charakter, napisał przy końcu swęj krytyki czystego umysłu transcendentalną metodykę. Ale metodyka ta może mieć miejsce li w jego Krytyce, bo jest czém inném w gruncie, niż loiczną Systematyką. Ona daje nam np. Ćwiczenie czystego umysłu, jego czczewo, jego Architektonikę itp. t. j. śliczne rozprawy, lecz tylko s filozofią Kanta, nie zaś z loiką ogólną związek mające. Hegel niczego w rzeczy téj nieuczynił. Tak tedy Systematyka loiczna biegła dotąd samopasem i przedstawiała obraz, nie ludzkiej, nie rozumnej lecz zwierzęcej wolności. Czyliż więc urządzić jej systematycznie i raz na zawsze niepodobna? Można ją urządzić systematycznie, lecz podział jej niedaje się oznaczyć naprzód. Czemu? Żywostan myślenia jest ciąglem rozwijaniem się dalszém, czyli ustawiczném następstwem. Jest to linia prosta, którą czas bieży bez początku i końca. Istota myślenia jest ustawiczną metamorfozą. Pojedynczość odradza się w następujących po sobie wciąż pojedynczościach; ojciec np. płodzi syna, który staje się znowu ojcem i w synie swym występuje w odświeżonej postaci. Systematyka jest całkowitą loiką i musi wyprowadzać na scenę całkowitą loikę przy każdém, choćby najdrobniejszém, loiki zastosowaniu. Jej przedmiotem więc jest wciąż jedna i tażsama loiczna całość, która w każdym następnym rodzaju swego zastosowania przyjmuje na pozór inną, w gruncie zaś okazuje dawniejszą swą postać. Jak ziarno nasienne w świecie roślinnym staje się kielkiem, łodygą, pniem, gałęzią, liściem, kwiciem, owocem i znowu ziarnem, nieprzystając być w gruncie samem sobą; tak i myśl ludzka rozwija się podobnymże gościniecem. Chciawszy oznaczyć kolej rozwikłania rośliny lub myśli ludzkiej, trzeba się na rozwikłanie to długo zapatrywać, t. j. oprzeć rzecz swą, nie na powodach a priori, ale na powodach a posteriori. Oto dno historyczne téj loicznej części! Jak historią w tedy jedynie podzielić możesz, gdy poznałeś ją należycie, t. j. gdy przewędrowałeś całą przeszłość; tak podział rozwikłania się myśli ludzkiej dać możesz

dopiero wtenczas, gdy rozwikłanie to ukończyłeś, t. j. nie na jego początku, ale na jego końcu. Urządzenie i podział Systematyki polega przeto na istocie żywostanu przechodzącego co chwila w bożostan, czyli jest ciągle płynącą i na falach swych loiczny okręt unoszącą Palingenezją. Jest zatem w części tej loiki porządek i systematyczność, lecz w innym niż dotąd, i sobie właściwym rodzaju. Tu wędruje całość, a gościniec jej jest ciągłym przechodem z jednego kształtu w drugi, aż koniec wróci w początek. Jak z życiem, tak z naszą Systematyką. Pojmujemy to wszystko lepiej, gdy wdamy się w rzecz samą.

Co może być Systematyki początkiem? Jak początkiem rośliny, lub zwierza jest nasienie, tak początkiem filozoficznego systemu jest filozoficzny pierwiastek. Jak w nasieniu leży całe drzewo lub zwierzę przyszłe, tak w filozoficznym pierwiastku cały umiejętny całokształt. Pierwiastek, i zawarty w nim umiejętny całokształt, ten żółtek w jajach Minerwy, jest systematyki loicznej początkiem. Mamy tedy przed sobą przedmiot naszego ziarno nasienne. Przyjrzyjmy się mu bliżej, a później wędrujemy z nim przez wszystkie jego palingenetyczne postaci!

§. 95.

Pierwiastek filozoficzny i zawarty w nim umiejętny całokształt.

1) Pierwiastek filozoficzny, philosophiae principium, i całokształt umiejętny, czyli tak zwany system, to właściwie jedno i tożsamo. Pierwiastek jest małym umiejętnym zarodkiem, a całokształt powstającym z niego wielkim umiejętnym organizmem. Jak żołądź do dębu, tak pierwiastek do Systemu. W pierwiastku leży cały system, a w każdym nerwie systemu pierwiastek. Pierwiastek jest systemem in potentia, a system, gdy nad nim pracujemy, pierwiastkiem in actu, gdyśmy zaś go ukończyli, pierwia-

stkiem in sempiterno. Tylko Bóg, co stworzył świat rozległy bez granic, umiał rozwinąć pierwiastek swój w doskonałym umiejętnym całokształcie, i tylko rozmnażające się wedle wszechmocnych praw natury dzieła Boże, np. istoty organiczne, potrafią pierwiastki swe przeistaczać w podobne do siebie całokształty. Inna zupełnie ze sztucznymi utworami człowieka. My nieznamy ani jednego filozofa, któryby nam pierwiastek mądrości swój objawił w pełni systemu! Na to potrzebaby życia nierównie dłuższego, niż nam przeznaczono. Szczęśliwy już ten, co zdołał pierwiastek swój przynajmniej w główniejszych przedstawić zarysach i systemu swego dokonać choć w połowie! — Kto niema pierwiastku własnego, niemoże mieć i własnego systemu; niejest oryginalnym filozofem. Ile pierwiastków, tyle systemów może być nieskończone mnóstwo, choć filozofia właściwie jest li jedna. Każdy dzisiejszy pierwiastek powinien być pełniejszy niż wszystkie dotychczasowe; powinien je mieścić w sobie ogarniać organicznie w jedną całość, bo natém polega jego wszechstronność w płynącym filozofii objawie. Jedyńie s takiego pierwiastku zdoła wyrosnąć godny swojego czasu umiejętności jawór. Kto ma pierwiastek tego rodzaju, potrafi o wszystkim na świecie pisać oryginalnie, bo w blasku nowego słońca ludzkości każdy przedmiot ubiera się w nowe barwy. Jemu też na materiałach nigdy niezabraknie. Gdzie ręką ruszy, wylewać będzie ze swego rogu obfitości szerokie światła strumienie. On, to świeża ciągle gwiazda Platona! Do oryginalnego, wszechstronnego i posuwającego umiejętność powszechną naprzód, do nowém życiem ciężarnego pierwiastku przychodzi li filozoficzny jeniusz. Rozprowadzenie pierwiastku tego w umiejętny całokształt zawisło od talentu, wprawy, pracy i wytrwałości pisarza, a zbyt często od jego położenia w społeczeństwie, dającego mu wiele lub niewiele wolnego czasu. Zazwyczaj, co sławny mistrz rozpoczął, stara się dokonać osierocona po nim szkoła. Pierwiastek filozoficzny i całokształt umiejętny są Alfa i Omega na błoniach naukowych. Już zrozumienie dwu tych pojęć wymaga niepospolitej zdolności. Wielu jest Polaków, co filozofują, a o nich niemają ani nawet należytego wyobra-

nia. Gdzie ich braknie, tam odmet, zgoła w najporządniejszej z innych stron głowie.

2) Jeżeli chcesz napisać tragedję, komedję, lub inny utwór estetyczny, musisz koniecznie plan zrobić, t. j. musisz pierwój mieć dzieło twoje w głowie, nim zaczniesz przenosić je na papier. Dzieło twoje, żyjące dopiero w głowie, i dzieło twoje wylane już na papier, różnią się od siebie li względnie; tamto było in principio, to zaś jest in efficiencia. Bezwzględnie zaś jest to jedno i tożsamo dzieło, w dwu ostatecznych swych stanach uważane, t. j. w swym początku i w swym końcu, które wszędzie są jednakie. Chcąc tedy tragedję twą umiejętnie na papierze rozpocząć, trzeba ci ją umiejętnie w myśli twój ukończyć. Tu koniec jest początkiem. Co o końcu i początku, to znaczy się o wszystkich innych między niemi leżących ogniwach. Jeżeli praca twoja dobra jest w myśli, dobra będzie i na piśmie. Coś doskonale rozmyślił, potrafisz snadniej już doskonale napisać. Tożsamo, lecz w tysiąckroć wyższym stopniu, znaczy się o umiejętnych utworach. Pragniesz wydać filozoficzne dzieło, a choćby tylko filozoficzną rozprawę; miejże pierwój w głowie należycie wyrobiony i na życiodajnym pierwiastku oparty filozofii twój całokształt! Niemając tego całokształtu w głowie, nieutworzysz go śród pisania. Jedyne możebność, nie zaś niemożebność, stać się zdoła rzeczywistością, czyli to tylko, co jest już in potentia, przeistoczyć się może w in actu. Czém pierwsza myśl i plan dla tragedyi, którą chcesz napisać, tém jest pierwiastek i całokształt dla umiejętności, t. j. roztwierającą dzień przedmiotu twego jutrzemka. Stąd rodzi się naczelne dla Systematyki loiczne prawo: Kto usiłuje loikę zastosować do téj lub owój umiejętności, niechaj ma nasamprzód pierwiastek i całokształt umiejętności téj w swój głowie! Mieć pierwiastek i całokształt umiejętny, to praca najpierwsza, przed wszelką inną idącą. Konieczność ta usprawiedliwia także początek Systematyki naszej, którym jest pierwiastek i całokształt.

3) Nim Bóg świat stworzył, musiał, jako istota myśląca, ułożyć plan do tego dzieła, t. j. wyrazić przyszły jego

całokształt w pierwiastku umiejętnym. Plan ten musiał być równie doskonały, jak jego twórca. Wedle tego planu powstał świat i był tak doskonały, jak plan, jak pierwiastek, z którego się rozwinął. Natura jest objawioną, i jak każda księga zwyczajna, oku naszemu odsłonioną mądrością Boga, której pojęcia, zdania i wyniki stały się rzeczami, t. j. literą, mającą przyjść w nas do swego przeświadczenia; a wszechświat jest najdoskonalszym umiejętnym całokształtem i całokształtów umiejętności naszej wiecznym pierwowzorem. Tu objawia się jednoprzydrugość bez granic, jednopodrugłość bez początku i końca, oraz jednowdrugość wszędzie i zawsze; tu wszystko kojarzy się z jednością i stanowi powszechną całość, przeglądającą się w każdej całości, szczególnież zaś w najpierwszej i ostatniej, t. j. w Bogu i człowieku. Jest tutaj stnienie, istnienie i istniostnienie. Byt, nicestwo, żywo-i bożostan stanowią tak niezmiernego powszechnego świata, jak każdego prószku prawdy. Oto dobrze rozmyślony i doskonałością swą zachwycający ustrój prawdy; pełna, bogata i rozmaita harmonia; Sfer muzycznych Opera, w której mleczne drogi i słoneczne światy są aryami, a karlica ziemia nasza jednym tonem! Pełnia nieograniczona wszechświata rozlewa się wielości i rozliczności oceanem, a przecież jest jedną myślą, jednym słowem! Kto taki całokształt filozofii w głowie swój nosi, niech rzeknie, jak Bóg, fiat mundus, t. j. niech porwie za pióro i pisze! Wtedy będzie pewien, iż przysłuży się ludzkości. Inaczej usiłowania jego staną się daremne! — Po takim początku potrafi on już zastosować loikę do praktyki.

4) Wszelka pojedynczość, znajdująca się na łonie rzeczywistości, jest całością w sobie i dla siebie; jest mikrokosmem, wybornym obrazem wszechświata, całokształcikiem w wielkim całokształcie Bożym. Każda roślinka jest wyrastającym z ziemi udzielnym całokształtem; każdy ptak latającym całokształtem; każde zwierzę i żywiłko poruszającym się we swym zakresie całokształtem; a każdy z tych całokształtów jest każdego innego żywą miniaturą; a wszystkie te całokształty razem wzięte, tworzą jeden większy całokształt, który jeszcze

większego całokształtu jest li jedném ogniwem. Podobnież być powinno i w całokształcie ludzkiej filozofii. Również tutaj wszelka pojedynczość ma być całością w sobie i dla siebie, tworzyć osobny całokształt, występować jako wierne każdego z całokształtów poprzednich i następnych, oraz całokształtu ogólnego podobieństwo, i przepływać, jako fala na piersiach roskołysanego życiem jedyne go umiejętności oceanu. Za wzór służyć tu może nasza Myślina. Rozumniki, umyslniki, myślniki i mylniki np. stanowią w niej oddzielne całokształty, będące całokształtu wyników w ogóle szczególnymi odcieniami; a całokształt ten jedném jest roszczoniem w Dialektyce, a Dialektyka jedną częścią loiki, a loika jedną filozofii postacią. Wszystko jest tu wzajemnym obrazem; jedną i tą samą filozofią, pielgrzymującą przez kraje swój rozmaitości i swego mnóstwa wewnętrznego.

5) Jak całokształt bożego wszechświata, tak każdy dobry filozoficzny całokształt ludzki, jest wypływem z jednego pierwiastku, czyli objawem jednego, wielkiego, nieskończenie bogatego pomysłu. Pomysł, śliczny to polski wyraz, znaczący to, co idzie po myśle, czyli co jest myśłu utworem, zaczém tyle, co filozoficzne objęcie. Pomysł, będący filozoficznym pierwiastkiem i filozoficznego całokształtu ustawiczną krynicą, musi rozlewać się snadno w nieskończenie wiele światów, t. j. w nieskończenie wiele umiejętności, w nieskończenie wiele umiejętnych całokształtów, a przecież być wszędzie i zawsze tenże sam. To właśnie awożność i doskonałość naszego umiejętnego całokształtu! Ten przeto, co pisać chce całokształtnie, czyli systematycznie, stara się o jeden tylko pomysł wszechstronny, zdolny być filozoficznym Proteuszem, bogatszy od kopalni Golkondy, występować mogący w każdej innej umiejętności, w każdym rozdziale, paragrafie, a zgoła mowy peryodzie, w odmiennéj postaci, a przytém pozostawać wciąż bez zmiany. Takowa jego palingenezya odpowiada naturalnéj metamorfozie jedyne go Bożego słowa: Stań się! idzie również pewnym i koniecznym krokiem ciągle dalej i stanowi życie filozofii. Kto pisze całokształtnie: ten rozwija wciąż

myśl jedną, i wie na każdym miejscu, co wyrzekł w tej lub dawniej wydanej książce, oraz co ma wyrzec później, tak w niniejszym, jak we wszystkich następnych dziełach. On niczego niezapomni, ani w przeszłości ani w przyszłości swego przedmiotu, i umie rzecz każdą postawić na właściwem jej miejscu. Jego umiejętne łany, staja, morgi i zagony są kołysaniem się jednej i tejże samej myśli, która go ożywia i do zrealizowania swego zapala. Co poprzedziło, jest dowodem dla tego, co następuje, a co następuje, jest koniecznym wypadkiem z tego, co poprzedziło, i wszystko jest w gruncie jednym słowem, jednym pojęciem jednym piorunem poznającego myśłu, rozlegającym się po mnogich korytarzach umiejętnego labiryntu! Tu każdy peryod jest odgłosem całej bucznej orkiestry!

6) Wszechświat jest, wedle niemieckich filozofów natury, kulą bez granic, a ruch tego wszechświata obrotem kuli około swój osi, czyli rotacją, t. j. opisywaniem koła. Opisywanie koła jest też tak wszechświata, jak każdego innego filozoficznego całokształtu koniecznym prawem. Tu koniec wraca wszędzie w swój początek i tworzy doskonałości koło. Kto więc pisze całokształtnie, zna pierwój, jak już rzekliśmy, koniec swój pracy, nim przystąpi do jej początku, t. j. wie, czego żąda, dokąd dąży i co jest ostatecznym jego usiłowań wypadkiem. Stąd wynika, iż Ci Panowie, co utrzymują, że potrzeba li badać z całą bestronnością i chronić się loicznego błędu, a nigdy niepytać się naprzód o poszukiwań naszych ostateczne wypadki, udają się na boskie, pełne światłości wiekiustej salony filozofii i chcą grać na nich w ślepą babkę! Całość poznania jest poznania pierwiastkiem, zaczęciem i poznania początkiem. Kto całości przedmiotu swego niezna, jakże zdoła filozofować; jak dać nam najpierwsze umiejętne orzeczenie! Taki niejest bohaterem Minerwy! Dopiero z niego żak szkolny, któremu trzeba pierwój samemu się uczyć, niż innych oświecać! Zaiste badać należy bestronnie i nietroszczyć się o wypadki ostatnie, choćby i najsmutniejsze, ależ znać trzeba koniecznie te wypadki, nim pisać zaczniemy, gdyż z natury rzeczy starsze być ma badanie, niż dzieło

Kto chce badać śród pisania dzieła, podobny jest do tego, co wyskakuje z okrętu na środku morza, i nieumiejąc pływać, chce siebie samego, tudzież innych uczyć sztuki pływania. — Wszelakoż ten, co wyznaczywszy sobie naprzód i na ślepo pewien cel, np. dowiedzenie prawd koranu filozofuje s całym zawzięciem się przeciw wiecznej prawdzie, niepowinien tu wyklądać nauki naszój na swe usprawiedliwienie. O idzie tu wcale o co innego!

-7) Równie pierwiastek, jak całokształt jest wielką trójką, przenikającą wszechistnienie, t. j. realnością, idealnością i rzeczywistością w jednym zlewie. Pierwiastek i całokształt; oparty na realności jest empirycznej, na idealności metafizycznej, a na rzeczywistości filozoficznej natury. Całokształt empiryczny zowie się technicznie siczą, metafizyczny łączem, a filozoficzny wiecem. Sicz, aggregatum, rhapsodia, jest zewnętrznym, gromadnym, nieraz przypadkowym zbiorem realności, jako tako uporządkowanym. Jój przykładów dają nam nauki doświadczenia podstawkiem. Pomyśl tu li historiją naturalną. Łącz, schema, jest układem rzeczy wedle jakiego a priori wymyślonego wzorca. Przykładów jego znajdziesz dość w Encyklopedyi Hegla. Ołącz, schematismus, jest ciąglém i monotonném samych łączów następstwem. Łącz i ołącz otrzymują nazwę swą stąd, że łączą wszystko w spekulacyjną jedność, że sadowią naszego ducha na łęku dowolnej jakiejś idei. Wiec nareszcie, orbis vivae sapientiae, przypominający nam stare wiersze: „Adamie, ty Boży kmieciu, siedzisz u Boga w wiecu,” jest istnie filozoficznym rzeczy ustrojem, kojarzącym zewnętrzną, wewnętrzną i jądrowość prawdy w jedną organiczną i harmonijną całość. Wiec jest siczą i łączem w jednej tywój układni. Sicz uporządkowana filozoficznie staje się prawdopodobnikiem, a łącz filozofią ożywiony jest prawdowywodnikiem. Wiec przedstawia zawsze błądźnia. Błędna sicz jest wardedą, błędny łącz skoczkiem, a błędny wiec błazkiem. Oto szkolne wiadomości dotyczące się umięjetnego całokształtu.

8) Stara loika rosprawia w swój Systematyce, którą nazywała zwykłe Metodyką, wiele o rozmyślanu, czyli

o znanéj i sławnéj niegdys medytacyi. Czém jest rozmyślanie? Jest naszą jaźnią samą, przedmiot swój badającą; zastanawiającą się nad jego istotą. Rozmyślanie idzie przed pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym, t. j. toruje nam do nich drogę. Jest to zatem szkoła, w której sposobimy się samodzielnie do uchwycenia filozoficznego pióra. Nawet śród rozwodzenia naszego całokształtu rozmyślać nam trzeba nad niejedną drobnostką, której dawniej myśl nasza ogółem zajęta, niespostrzegła i niezgłębiła. Niepoświęcamy rozmyślaniu osobnego paragrafu i mówimy o niem mimochodem dla tego, że jest to rzecz ściśle s pojedynczą i jednostkową jaźnią naszą zrosła, w każdym człowieku inaczej się objawiająca, zawiśła od naszego jeniusza i właściwego usposobienia, należąca do wolności osobistój, i przez to niedająca podciągnąć się pod ogólne prawidła. Kto chce czytać obszernie o rozmyślaniu, niech zajrzy w „Rady przyjacielskie Kałasantego Szaniawskiego.“ W dziele tém znajduje się mnóstwo pożytecznych uwag. — Przez rozmyślanie przychodzimy do własnego oryginalnego pierwiastku i rozwijamy go w umiejętny całokształt; przez rozmyślanie poznajemy także fałszywość, albo raczej jednostronność obcej podanej nam filozofii. Występując przeciw obcej filozofii do walki, niepotępiaj jęj ze strony niereligijnych, lub niemoralnych wypadków, jak to się zazwyczaj dzieje, ale okaż niedostateczność jęj pierwiastku. Obaliwszy jęj pierwiastek, zniszczysz korzeń, a pyszne drzewo samo przez się runie. Filozof żaden niezaszczyci Cię ani nawet odpowiedzią, skoro nie przeciw jego pierwiastkowi wymierzyłeś twe strzały. Wypadki ostateczne są pasynkami, a posynków niegodzi się nikomu właściwie, jak już wiemy, wyciągać z rzeczy, prócz samego jęj autora. Wiadomo też już dobrze światu, że zazdrość, zawiść i złośliwość umieją z najniewinniejszój nawet teoryi najszkodliwsze wydobywać wypadki. Poznać należy cie pierwiastek obcej filozofii, to niefraszka; wyprowadzać z niój szkodliwe wypadki, to potrafi lada pędrak, co szkoły ukończył. Kto zarywa obcą filozofią ze strony jęj wypadków, okazuje przez to jedynie słabiznę własnej głowy.

Przedstawiliśmy rzecz naszą aforystycznie, t. j. w urywkowych myślach, gdyż niepodobna tu było postąpić inaczej. Jeżeli chcesz wiedzieć, czym jest umiętny pierwiastek i całokształt, weź pisma jakiego sławnego filozofa do ręki i przeczytaj je od deski do deski. Tylko tym sposobem nabędziesz należytego o przedmiocie tym wyobrażenia. — Mając już umiętny pierwiastek i całokształt w głowie, i przystępując do pisania jakiego dzieła; musisz rzecz twą rozłożyć na części, bo tylko tym środkiem zdobyć potrafisz zarys jej ogólny. Rozłożenie zaś rzeczy na części jest jej podziałem. Umiętny pierwiastek i całokształt przechodzi przeto w podział, a to tak, jak roślinne ziarno nasienne w wystrzelający z siebie kilku-listny kieltek.

§. 96.

Podział rzeczy.

1) Podział, divisio, Eintheilung, jest niczem inném, tylko najpierwszém odsłonięciem wewnętrznej anatomii naszego pierwiastka i całokształtu umiętnego; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w swym pierwowzorze, t. j. w swym wyrastającym z samego siebie życia kielku; jest naszym pierwiastkiem i całokształtem w głównym zarysie i naczelnéj szkicy; jest, że tak rzekę, kurczęciem umiętności naszéj, wydobywajacém się z Orfeuszowego jaja swego przedświata i stawiającém nam przed oczy jeszcze nagą, czyli pierwszogodziną swą postać. S tych powodów podział jest rzeczą nadzwyczaj ważną na błoniach naukowych. Jeżeli jest dobry lub zły, filozoficzny lub niefilozoficzny; to taki jest również mądrości naszéj pierwiastek i całokształt. On daje głowie naszéj wyraźne, głośnie i najpewniejsze świadectwo; on powiada niemą swą liczbą, mimo wiedzy i woli naszéj, czy z nas jest Empiryk, Metafizyk, lub Filozof, itp. Znacząca prawdy rzeczywistéj otrzymuje dzieło z księgarni. Ledwie spojrział na podział rzeczy w niém zawarty, a już

je ocenił i wyrzekł zdania o autorze. Co większa, zdanie to okazuje się zwykle sprawiedliwe i trafne. Podział jest twardym murem, o który rozbijają się słabe mózgi; jest gwiazdą nieszczęścia dla niefilozofów, usiłujących okazać się filozofami!

2) Stara loika czuła żywo nadzwyczajną ważność podziału i pracowała nad filozoficzném jego pojęciem mozolnie. Wszelakoż usiłowań jęj niewwieńczył skutek pomyślny. Ona niedaje nam tu prawdy, lecz za to długi giel technicznych wyrazów, które nam poznać należy.

Dziel, dividendum, jest przedmiotem danym do podziału. Dział, divisum, jest członkiem jednym, odróznionym w dzieli. Dzielenie, actus divisionis, jest czynieniem podziału.

Dzielca, dividens, jest ten, co podział czyni, a dzielnik, qui dividendum petit, et divisum accepit. Dzielnica, lub dzielnia, regio divisum tenentis, jest krajem Dzielnika. Dzieleniec, fundamentum divisionis, jest pierwiastkiem lub zasadą podziału.

Samopierw, divisum primum, jest działem najpierwszym. Samowtór, Samotrzeć, Samoczwart itd., jest działem drugim, trzecim czwartym itd., wziętym sam na sam, czyli zosóbna.

Dziel jest dwudzielna, trójdzielna, czwórdzielna itd., dividendum bímembre, tri-quatermembre &. Stąd: Dwudziel, dichotomia, Trójdziel, trichotomia, Czwórdziel, Pięciórdziel, a wreszcie Wielodziel, polychotomia. Stąd także dwudział, trójdział, czwórdział dwu-trój-czwórdzielnica itd.

Jeszcze niekoniec tu techniki należącć do tego paragrafu. Nieco późniój poznamy jęj resztę.

3) W każdym istotnie filozoficznym pierwiastku i całokształcie znajdują się trzy rosczłonia, t. j. realność, idealność i rzeczywistość, lub téż zewnętrznosc, wewnętrznosc i jędrowosc. Ta okolicznosc wywołuje na scenę filozoficzny dzieleniec, którego prawem jest: Dzieląc, odsłaniaj trójcę bożą! Oprócz tego kardynalnego prawa, ma podział następne szczególowe prawidła:

a) Dział, ma być wiernym obrazem dzieli, t. j. żywą, filozoficzną, boską całością, występującą albo w innej postaci, albo téż w inném staju swego rozwikłania. *Divisum habeat faciem dividendi, sc. sit semper totum vivens et aeternum; sit veritas ipsa, imago Dei, liberum numen.*

b) Roszczenia dzieli, czyli działy niech stanowią zawsze twierdzenie, przeczenie i kojarzenie, a razem jedną organiczną całość. *Membra dividendi, sive divisa sint semper positivae, negativae et limitativae indolis et efficiant unum Totum.*

c) Dzieleniem ma być prawda sama w swój anatomii, t. j. sprawdzian poznania. *Fundamentum divisionis sit ubique idem principium veritatis, quod in toto orbe terrarum, aequae ac in criterio philosophicae cognitionis, splendens luce sua evadit.*

d) Podział niech wyczerpuje zupełnie organiczną dzieli całość. *Divisio adaequet exhauriendo dividendum.*

e) Dział każdy ma być udzielną całością, osobnym światem pełnym. *Unumquodque divisum sit totum in sphaera sua.*

Te pięć prawideł są prawdziwe i ściągają się nietylko do podziału umiejętności w ogóle, lecz również do podziału wszystkich jej części, cząstek i cząsteczek.

4) Rozjaśniamy prawidła podziału następną uwagą: Ponieważ Bóg jest prawdą pierwotną i wszelkiej prawdy pochodniej jedynym źródłem; ponieważ On tworzy wszystko na swe podobieństwo, gdyż inaczej tworzyłby niedoskonałość, nieprawdę i niebyłby Bogiem, lecz Tyfonem; ponieważ wreszcie Bóg jest w istocie swój trójcą, więc trójca rozlewa się we wszech istnieniu, a to równie w całości świata, jak w każdym jego prosku. Wszystko jest rozłogą, przyczyną i rozświatem; przedmiotem, podmiotem i miotem; materią, duchem i słowem Bożem, lub jaźnią. Stąd wypada, że każda dziel filozoficzna jest w istocie swój trójdzielna, est divisio trimembris. Gdzie występuje czwórka, tam podział, skoro jest filozoficzny, trzyma się czterech prawdolub wiedzy—błamów, t. j. tam rozczenie czwarte przedstawia albo całość trzech pierwszych, albo téż pewien ich

stan. Piątka filozoficznego podziału usprawiedliwia się przez przeniesienie powyższej czwórki w pozaświat; szóstka przez uważanie tego wszystkiego w pierwotnej idei Boga, czyli w przedświecie, a siódemka przez postawienie Boga na czele tych sześciu działów. Tutaj pokazuje się, że troistość jest kardynalną posadą wszelkiego prawdziwego podziału. Nieprzyjaciel trójdzieli ani marzy, czém jest istota prawdy. On zdoła być li Rapsodystą, t. j. empirycznej siczy rodzicem. Dwudziel, dichotomia, którą stara loika od czasów Arystotelesa aż do Hegla ogłaszała za dzieleniec jedynie prawdziwy, opiera się na głupim Albo Bartku, albo Maćku; może więc tu i owdzie na łonie Empiry, nigdzie zaś w filozofii, być usprawiedliwioną. Wielodziel, polychotomia ma miejsce li w nieumiejętnych siczach. Trzydziel przeto, trichotomia, choćby później przekształcała się w czwór- pięcio- sześćcio- lub siedmiodziel, jest jedynie prawdziwą zasadą podziału, czyli jedynie filozoficznym dzieleniem. Ona też objawia się dzisiaj, nietyko w filozofii Boga i jaźni, czyli istoty samej, lecz także w filozofii natury np. u O k e n a, i w filozofii ducha, np. u Hegla. W niej też jedynie przegląda się zasada dostatecznego powodu, siostrzan filozoficznej różnojedni, troista prawdośćwieć i głębokie słówko J e s t e m; w niej żyje Bożyniec i Sprawdzian poznania.

5) Dzielenie w krainach jednoprzydrukości, wystawiające nam membra paris naturae, i panujące zwykle w Empiry, zowie się Spółdzieleniem, codivisio, np. Zwierz jest kotem, psem, koniem, bydłakiem, niedźwiedziem itd. Dzielenie znowu w krajach jednopodrugości, podające nam membra paris mentis, i gnieżdzące się na piersiach eterowych Spekulacyi, zowie się Poddzieleniem, subdivisio, np. dusza jest, wedle Hegla, naturalna, czująca i rzeczywista, a duch jest, wedle tegoż, przeświadczeniem, świadomością i umysłem, itp. Dzielenie wreszcie w kraju jednoodrugości, rozwijające nam membra paris divini juris, zowie się Udzieleniem, in partem rei, sive in divisum vocatio. Udzielenie jest filozoficznym podziałem, czyli trójdziela, est ipsissima vera divisio. Tray to postaci

dzielenia przypominają nam tywcem spółrzędność, podrzędność i wrzędność, czyli tak zwaną *coordinatio, subordinatio et ordinatio*. Odróżnieniom tym winne są, jak naturalna, istnienie swe: Spółdziel, Poddziel i Udział; Spół-Pod- i Udziałnik, Spół-poddzielnica, Udziałnia itp. — Każda wielodziel, polychotomia, nazywaną także bywa szeregiem, *classificatio*, lub rejestrzem, *tabella*. Jeżeli ona polega na anatomiczném rozciętowywaniu, zowią ją rozbiorem, *sectio*; jeżeli zaś na rozwiązywaniu chemiczném, rozkładem, *partitio*, vel *solutio*. Wielodziel nosi jeszcze imię wyliczania, *enumerationis*, a dwudziel miano rozróżnienia, *distinctionis*. Oto pozostała reszta nazw technicznych tego paragrafu,

Podzieliwszy nasz przedmiot, — czy jest nim cała filozofia, czy jedna jej umiejętność, jeden jej oddział, lub paragraf, wszystko to jedno, — musimy wdać się w rzecz naszą bliżej, t. j. zacząć rozwijać umiejętnie dział nasz najpierwszy, później zaś drugi, trzeci itd. Ale rozwijanie to ma swój początek, który jest zarazem rzeczy końcem, czyli jest rzeczy téj orzeczeniem. Wszakże musimy powiedzieć naprzód, o czém będziemy mówili. Podział przechodzi przeto koniecznie w orzeczenie. Przekonamy się o tém natychmiast bliżej.

§. 97.

Orzeczenie rzeczy.

1) Orzeczenie jest tém, co zowie się po łacinie *definitio*. Stąd wyrazy orzekanie, orzekać, orzec *definire*; orzeczony *definitus*; orzeczny, nieorzeczny *definibilis, indefinibilis*, itp. Orzeczenie jest staropolskim wyrazem i doskonałą nazwą definicji. Orzec mówi z większą dobitnością i pewnością, zawiera w sobie więcej, niż oznaczyć, określić itp. I ktoś niesłyszał o trudnościach dobrego definicji i o ciężkich warunkach, na które zważać należy przy jej utworze? Niegdyś mówiono: „Snadniejsza znaleźć

na ulicy wielki wór złota, niż natrafić w stu naukowych księgach na jedną dobrą definicyą." Stara loika uczyła: „*Definitio est conceptus rei adaequatus et in minimis terminis complete determinatus.*” Zrównać pojęcie z przedmiotem i objaśnić je w kilku wyrazach należyście, to zaiste nie fraszka! Staroiloiczne to orzeczenie orzeczenia jest prawdziwe, wszelakoż niedostateczne, albowiem nieodwołania nam istoty orzeczenia. Istoty téj dotąd téż nieznano. Każdy będzie teraz ciekawy i zapyta się nas: czém jest orzeczenie i co jest jego istotą? Wymawiamy więc rzecz niesłychaną, a przecież zupełnie prawdziwą: Orzeczenie jest wyrażonym w jedném krótkim zdaniu podziałem przedmiotu. *Definitio est rei divisio.* Jeżeli pragniesz orzec umiejętność, jój część lub część pewną, do której przystępujesz; zrób przyszły twój podział rzeczy, umiejętności téj, jako podmiot występującej, omówcą. Pyta się kto np.: czém jest prawdoświeć? Ty wiesz w myśli, jak będziesz przedmiot ten wykladał, gdy wdasz się w niego bliżej, lub téż jak go już gdzieindziej wyłożyłeś, i odpowiadasz: „Prawdoświeć jest stnieniem, istnieniem i istniostnieniem.” Żądają znowu, byś orzekł prawdobłam. Mówisz: „prawdobłam jest bytem, nicestwem, żywo- i bożostanem.” I czémże przeto jest orzeczenie rzeczy? Orzeczenie rzeczy jest okazaniem jój podziału. A czém orzeczenie w ogóle? Jest podziałem. Czemuż więc niemówiliśmy pierwój o orzeczeniu, niż o podziale? Chociaż orzeczenie przedmiotu idzie zwykle przed jego podziałem, polega atoli na podziale. Stąd konieczność poznania pierwój istoty podziału, niż istoty orzeczenia. Tu także, jak wszędzie, koniec staje się początkiem.

Teraz można zrozumieć należyście staroiloiczne orzeczenie orzeczenia, oraz jego niedostateczność. *Conceptus* jest tu nazwą umiejętnego przedmiotu, a *res* umiętny ten przedmiot sam. *Quo modo conceptum rei adaequabis et in minimis terminis determinabis complete?* Nieinaczéj, tylko podzieliwszy *rem* i zrobiwszy podział ten danego *conceptus* omówcą. Dzielenie i orzeczenie przedmiotu, jest to bezwzględna jednia. I jakimże innym sposobem zdołasz umiejętność, lub jój część pewną, orzec lepiéj, dokładniéj i króćéj,

niż przedstawiając kardynalne jęj rośtępy? Jak-
że zrównasz znaczenie rzeczy i rzecz samę, bez odsłonięcia
anatomii tęg rzeczy, t. j. bez okazania jęj całokształtu w or-
ganicznych rosczlöniach? Jak można wybornięj orzec np.
filozofią, niż powiedziawszy o nięj: jest umiejętnością real-
ności, idealności i rzeczywistości? Tu oznaczasz, iż filozofia
różni się tak od Empiryi, jak od Spekulacyi, i obiedwie je-
dnoczy w sobie, a przecież stanowi krainę udzielną. Ró-
wnież dobre są orzeczenia: „Człowiek jest ciałem, duszą
i jaźnią. Loika jest Analityką, Dialektyką i Systematyką
myślenia. Sacz wynikowa jest nauką o rozumnikach, umysł-
nikach, myślnikach i mylnikach.“ I któż potrafi orzec kró-
cój i dokładnięj te przedmioty? Ale doskonałość orzeczeń
danych opiera się właśnie na podziale przedmiotu. —
Ponieważ starołoiczne orzeczenie orzeczenia nic niemówi
o podziale; więc, przy całej swęj użyteczności w ogóle, jest,
jak rzekliśmy, niedostateczne.

Orzeczenie jest nadzwyczaj trudne. Czemu? Dla tego
właśnie, że polega na podziale, a podział jest ostate-
cznym wyciskiem s filozofii i dobrych głów probierzem.
Oprócz tego trudność orzeczeń pochodzi stąd także, iż li
umiejętne przedmioty są orzeczne. Przedmioty zwy-
czajne, np. wielbłąd, słoń, hiena, kaczka, stółek, ohora itp.
niedozwalają się orzekać, lecz opisywać. Że zaś i takie
przedmioty t. j. nieorzeczności, chciało orzekać; stąd
powstało przekonanie o niesłychanej trudności i rzadkości
dobrego orzeczenia. — Co jest powodem, że li umiej-
tne przedmioty są orzeczne? Bo li takie przedmioty zdolne
są podziału naukowego. Jak podzielić wielbłąda, sło-
nia, kaczkę naukowo? Niepodobna ich naukowo podzie-
lić, a więc niepodobna i orzekać. Chciawszy dać o stwo-
rzeniach tych wyobrażenie, trzeba je opisać, jak to czyni
historia naturalna. Czyliż w historii naturalnej niema wcale
orzeczeń? Mogą i tu być orzeczenia, lecz objaśniające nam
pojęcie rodzajów, co jest już umiejętnym przedmiotem
i dozwala opręć się na podziale, np., Kot w ogóle jest
lwem, tygrysem, lampartem, żbikiem itd. Pojęcia rodzajo-
we są orzeczne, gatunki i jednostki zaś nieorzeczne. Rze-

czy naukowo podzielne są orzecze, naukowo niepodzielne nieorzecze. Co niejest orzecze, jest opisne; a co opisne, to nieorzecze. W ogóle, co niepodział umiętny, lecz tylko szereg, rejestr, rozbiór, rozkład, wyliczenie lub rozróźnienie stanowi, to niepodzielne i nieorzecze, ale opisne. Słowem orzeczenia należą li do ściślejszych umiętności.

2) Stara loika, nieznając bezwzględnej jedni orzeczenia i podziału, zaczęm niepojmując istoty orzeczenia, a przecię czując dobrze jego trudność, przyszła do osobliwego mniemania, iż orzeczenia istotne znajdować się mogą tylko w Matematyce. Jeszcze Kant hołdował temu mniemaniu. Czemu tylko w matematyce? Jestże li matematyka ściślą umiętnością? Błąd ten godzien jest chłosty, przecię powstał nie bez przyczyny. Jaka jego przyczyna? Oto, rózne są systemata filozofii i innych umiętności, rózne ich pierwiastki i całokształty, a stąd rózne w nich podziały i rózne orzeczenia. Kant, Fichte, Szelling, Hegel itd. inaczej pojmują, a więc inaczej dzielą i orzekają filozofią, oraz wszystkie ję części i pojęcia. Matematyka zaś stanowi z natury rzeczy jeden tylko system, bo polega na widoczności swych figur i cyfer, a każde oko ma w sobie jedną widoczność. Na orzeczenie filozofii Kantowskie niezgodzi się Fichte, Szelling, Hegel itd., ale na orzeczenie matematyczne, iż trójkąt np. jest miejscem trzema liniami zakreślonym i trzy kąty stanowiącym, któżby się niezgodził? Można więc matematycznym orzeczeniem przyznać niezmiennost, tę chińską zaletę, ale nie prawdziwość jedyną. Że rachunki ilościowe są rzeczą obojętną, więc przyjęto jeden ich system, dziesiątkowy. Lecz tu tyle może być systemów, ile liczb. Niech każdy matematyk przyjmie inny system, a inne dawać nam musi orzeczenia. Są tedy w filozofii, estetyce, etyce, prawnictwie, we wszystkich ściślejszych umiętnościach orzeczenia równie dobre, jak w matematyce, lecz zdolne rozmaitości takię, jaką Bóg stworzył w naturze, niecierpiące tęg sztucznej monotonii, jaka widzieć się daje np. na tablicach jeometrycznych. — Matematyczne orzeczenia polegają również na podziale figury.

Widzimy to jawnie na powyższém orzeczeniu trójkąta. Lecz są matematyczne orzeczenia, w których podział jest nie tak łatwy do spostrzeżenia, np.: Linia prosta jest najkrótszą drogą między dwoma punktami. Orzeczenie to polega na podziale linii, która składa się z dwu końcowych punktów i zachodzącego między niemi zwiąsku. Trzech tych części linii dotyka jój orzeczenie. Podobnym sposobem okażesz, iż wszystkie matematyczne orzeczenia są podziałem rzeczy, i dla tego orzeczeniami widocznymi, iż podział figury jest każdemu widoczny. — Ale czyliż umiejętnościom innym zbywa na widoczności? Kto weździe się w myśl Kanta, lub Hegla, temu w ich filozofii wszystko tak widoczne, jak temu, co lubi matematykę i nad nią pracuje. Filozoficzna widoczność jest przecież inna, wyższa, niedozwalająca się kretą na czarnej tablicy rysować. Atoli Bóg ją wyrysował w piersi filozofa! — Filozoficzne orzeczenia inne są w Kancie, Fichtem i Heglu. Ale stań na stanowisku Kanta, Fichtego, Hegla i dawaj orzeczenia, a przekonasz się, iż orzeczenia ich tak są doskonałe w swym zakresie, jak matematyczne w swoim, t. j. w kraju samój oderwanój ilości.

3) Orzeczenie, jako podział rzeczy występujący w zdaniu, przybiera koniecznie barwy pierwiastku i całokształtu umiejętnego. Pierwiastkiem i całokształtem umiejętnym jest w matematyce ilość, oraz jój stosunki; stąd wszystkie matematyczne orzeczenia dotyczą się ilości i jój stosunków. Toż samo znaczy się o innych umiejętnościach. Co jest celem nauki, to celem i jój orzeczeń; jakie barwy ma nauka, takie barwy mają i znajdujące się w niej orzeczenia. — Ponieważ wszystkie nauki mieszczą się w trzech głównych nauk odcieniach, t. j. w Empiryi, Spekulacyi i Filozofii; więc orzeczenia są empiryczne, spekulacyjne i filozoficzne. Każdy z tych rodzajów panuje przecież li w umiejętnym zakresie. Dla tego nie w Empiryi samej, ale w umiejętnój Empiryi, t. j. w filozofii natury są właściwie empiryczne orzeczenia, np.: Pierwotna siła jest repulsją, atrakcją i rotacją. Spekulacyjne orzeczenia są po umiejętnościach ducha, np. myśl jest rozumem i umysłem w jedni, a filozoficznych orzeczeń znajdziesz mnóstwo w My-

ślini naszój. — Matematyczne orzeczenia należą do filozoficznych, gdyż rozważa, to źródło matematyki, jest rozdzoną siostrą myśłu, który znowu filozofią wylewa z siebie.

4) Znamy już istotę orzeczenia i trzy główne jego rodzaje. Teraz dajemy kardynalniejsze prawidła, na które zważać należy przy robieniu orzeczeń. Bierzemy tu ośnowę z loiki starój, poprawiając ją tam, gdzie potrzeba:

a) Orzeczenie ma być krótkie, a przecież przedstawiać należyćie całokształt przedmiotu w wewnętrznym jego organizmie. *Definitio sit brevis et praesentet totum systema rei, quae definitur.* Prawidło to jest wypadkiem z tego, co wyłożyliśmy, niewymaga więc objaśnień.

b) W orzeczeniach ma kilkocłonkowy omówca stanowić ze swym podmiotem zupełnie równoważne obojętne. *Definitio adaequet definitum.* Wedle tego prawidła orzeczenie nie powinno być ani rozleglejsze, ani szczuplejsze, lecz tenże sam zakres mające, co przedmiot. Mówiąc np. człowiek jest zwierzem, dajesz orzeczenie za rozległe, zaczęm złe; mówiąc znowu: człowiek jest tylko ciałem, lub tylko duszą, lub też tylko jaźnią, dajesz orzeczenie za szczupłe, a więc również złe.

c) Pojęcie, które orzekasz, niechaj nie wchodzi w jego orzeczenie. *Definitum ne ingrediat in definitionem.* Złe są więc takie orzeczenia, np.: Stworzenie jest stworzeniem Boga. Tu należy wszelkie *idem per idem*, np. Bóg jest Bogiem.

d) W orzeczeniach niemają miejsca przypadkowe lub obojętne stosunkowości i stany, bo te nienależą do istoty rzeczy. *Definitionem ne ingrediantur relationes et modi.* Złe jest przeto np. orzeczenie następne: Człowiek jest dwunożnym zwierzęciem, które pokazuje się raz rozumne, inny raz nierozumne, raz siedzi na tronie, inny raz leży w barłogu, itp.

e) Niepopołnij w orzeczeniu błazka. *Ne fiat circulus in definiendo vitiosus*, jak np. Człowiek uczony jest ten, co wiele umie, a umieć wiele jest być uczonym.

f) Żaden wyraz niekoniecznie potrzebny, a tém bardziej niewłaściwy, niema znajdować się w orzeczeniu. *Terminus, quo carere potest, et terminus improprius exulet ex defini-*

tionie. Wyraz niepotrzebny sakodzi krótkości, i dla tego precz z nim. Wyraz zaś niewłaściwy jest tu komiczny i zdradza złośliwość, lub płydkość, nieumiejącą na miejscu swém wystąpić, np. Kobieta jest głupim lub słabym przeciwbiegunem męczyzny. Oba te przydatki są tu komiczne!

g) Podmiot i omówca w orzeczeniu mają być pojęciami takimi, że jedno można, bez utraty sensu zdania, brać za drugie. Definitum et definitio sint conceptus reciproci. Prawidło to jest właściwie tylko pasynkiem z najpierwszego.

5) Dla uczynienia próby, czy oznaczenie jest dobre lub złe, służy prawo następne: „Wszelkie orzeczenie dobre zdolne jest odwrotu i przewrotu.“ Bierzemy tu za przykład, dla krótkości, orzeczenie dwupojęciowe: „Prawda jest Bogiem.“ Odwracasz zdanie: Bóg jest prawdą. Przewracasz zdanie: Niebóg jest nieprawdą. W obu razach, jeżeli prawdę, bierzesz w bezwarunkowym jój pierwiastku, niewynika Ci tu niedorzeczność. Zaczem orzeczenie two dobre. — Jakkolwiek nikt niejest takim pedantem, ażeby pierwój odwracał i przewracał swe orzeczenia, nim je napisze; przecież dobra jest znać sposób ten próby, aby go umieć użyć przeciw temu, co daje nam złe orzeczenie, a utrzymuje uporczywie, iż jest dobre. — Wreszcie próba ta dotyczy się li loicznej formy.

6) Stara loika rozprawia o rzeczowych i imiennych orzeczeniach, definitiones reales et nominales. Orzeczenia rzeczowe mają objaśniać nam rzecz, a imienne imię, t. j. wyraz, pojęcie. Niejest prawdziwe to odróżnienie orzeczeń. Rzeczy niedają się orzekać, lecz opisywać. Nawet orzeczenie rodzaju jak np: pies jest wilkiem, lisem, ogarem, chartem, pudlem itd., niejest orzeczeniem właściwem, lecz opisem, polegającym na wyliczeniu gatunków. Loika stara uczyła, że wszystkie orzeczenia rzeczowe są niedokładne, i że tylko orzeczenia imienne mogą być dokładne. My zaś mówimy: Orzeczeń rzeczowych niema wcale, lecz rzeczowe opisy miejsce ich zastępują. Orzeczenia przeto są li imienne, t. j. dotyczą się pojęć, przedmiotów umiętynych.

7) Wiemy już, czym jest orzeczenie, definitio. Teraz poznać nam należy inne postaci, zbliżające się do orzeczenia. Oznaczenie, denotatio, die Bezeichnung, tak zwane, iż rzecz oznacza, t. j. główne jej znaki, jej znamiona przedstawia. Orzeczenie wydobywa istotę, oznaczenie zaś bardziej zewnętrzne piętna. Określenie, delineatio, der Entwurf, określa rzecz całą, lecz w małej miniatrze, t. j. podaje ją w głównych rysach, w kardynalnych okresach. Ograniczenie, determinatio, die Bestimmung, ogranicza rzecz swą, t. j. stara się uchwycić ją w czystości. Wygraniczenie, eliminatio, wygranicza rzecz, t. j. wydobywa ją z granic obcych, oczyszcza od innych pokrewnych przedmiotów. Ograniczenie dotyczy rzeczy samej, jej sobistości istnej; wygraniczenie zaś tego, co jest za rzeczą, jej zasobistości. Objaśnienie, declaratio, objaśnia przedmiot z jakiej strony. Omówienie, praedicatio, omawia podmiot, t. j. daje mu jakiego omówcę.

Zgola najdokładniejsze orzeczenie naszego przedmiotu jest temu tylko należyte zrozumiałe, kto przedmiot ten zna dobrze; kto zaś dopiero pragnie się zapoznać z przedmiotem, temu jest albo światelkiem z odległych dróg mlecznych, albo też ciemnym hieroglyfem. Daj np. orzeczenie loiki następne: „Loika jest Analytyką, Dialektyką i Systematyką myślenia.“ Jakże dokładne to orzeczenie, a przecież ten, co pierwszy raz słyszy o loice, nieotrzyma tu o niej ani wyobrażenia! Można powiedzieć, że im dokładniejsze orzeczenie, tym nie zrozumialsze i ciemniejsze dla nieznanicy przedmiotu. Skoro tak się rzecz ma, to potrzeba dane orzeczenie roztaczać, t. j. rozwordzić je obszernie. Inaczéj czytelnik lub słuchacz niepojmie naszego przedmiotu. Orzeczenie przechodzi zatem bezpośrednio w Rostocz rzeczy. Ponieważ wiele jest przedmiotów niezdolnych, orzeczenia, zaczęm i rostoczy; więc trzeba je opisać. W takim razie Opis zastępuje miejsce rostoczy, i jest rostoczą, lubo nie zawsze umiejętną. Orzeczenie tedy przeistacza się tu w opis. Rostocz i opis, razem wzięte, są wykładem. Orzeczenie więc przelewa się koniecznie w rostocz, opis i wykład, do których przystępujemy.

§. 98.**Rostocz, opis i wykład rzeczy.**

1) Gdyby orzeczenie, było dla każdego bez wyjątku rzeczą jasną i zrozumiałą; gdyby mogło ten wielki ocean umiejętności, który ścisnęło w kilka małych kropelek, wydawać z siebie nie w postaci tych kropelek, lecz w całej jego rozległości i potędze; słowem, gdyby miało w sobie tę moc czarodziejską, co w żółdziej podaje nam zarazem dąb stoletni, a w łótku jajowym porywającego steniów i nosorożców olbrzymiego ptaka Gryfa; — natenczas nie byłoby potrzeby uczenia się filozofii przez lat dziesięć lub więcej i pisania o niej mnóstwa tomów ogromnych. Toż samo znaczy się o innych naukach. Wtedy doszłoby było, w jednej minucie przeczytać orzeczenie filozofii, w drugiej matematyki, w trzeciej teologii, w czwartej prawnictwa itd., a byłibyśmy już filozofami, matematykami, teologami i prawnikami wybornymi; wtedy w jednym przedpołudniu można by stać się zgoła mędrszym od samego Boga! Byłby to niezawodnie najdoskonalszy środek do zrobienia Polaków, tak niechętnie, tak niecierpliwie poświęcających się wyższej umiejętności, ludźmi arecygłębokimi i gruntowniejszymi od Niemców; ale, niestety, tak niejest i być niemoże! Poznawanie jest bowiem jednopodrugością bez początku i końca, a im bliżej się w nie wdajesz, tém więcej masz do roboty i tém dłuższy czas musisz mu poświęcić. Jak jedna myśl po drugiej w naszej głowie, jak jeden peryód po drugim w mowie lub w książce; tak jedna rzecz następuje po drugiej w umiejętności i to ciągle, a ciągle. Bez obszerniejszego rozwikłania nauki, niepoznasz jej sam i nikomu jej nieudzielisz. „Krótka a węzłowata“ może Ci pisać poetyczny bajarz; prawda zaś nie tylko w naturze, lecz i w umiejętności rozpościera się bez granic! Orzeczenie więc potrzeba rostaczać. Takowe rostaczanie stanowi rością-

głość, jasność i zrozumiałość naszego przedmiotu. Całokształt nasz umiętny, będący w orzeczeniu, jako podział, wyrastającym z mózgu mądrości kielkiem, staje się w rostoczy pniem, konarami, gałęzmi i gałązkami, słowem majestatycznym filozofii modrzewiem. On był w orzeczeniu nagim szkieletem; w rostoczy nabiera ciała i barwy, rośnie, staje się w końcu grubym i silnym, jak Atlas świat dzwigający. Czémże przeto jest rostocz? Ona zowie się po łacinie *enucleatio*, *vel explicatio*, a po niemiecku *Erörterung*, i jest niczém inném w gruncie, jak tłumaczeniem i wyjaśnianiem orzeczenia, zaczęć także podziału, całokształtu i pierwiastku naszego. Jest to wylewające się szerokiém jeziorem swój treść i wymawiające się swobodnie orzeczenie; usprawiedliwiający się w rozległych aktach sądowych podział; rozwijający się w mleczne swe drogi i słoneczne światy nasz umiętny całokształt i pierwiastek. Przedmiot loicznej Systematyki niezmienia się tu bynajmniej, lecz pozostaje tenże sam. Dawniej atoli był on *Herkulesem* dziecięciem w swój kolebce, teraz zaś jest *Herkulesem* mężem, dławiącym lwy lerneńskie boską swą potęgą. Już stąd jawna, iż rostocz zawisła od jednostkowego *jeniuszu* mówcy, lub pisarza. I rzecz to naturalna. Jak z *łozędzy* dąb, a s *pestki* wiśniowej drzewo wiśniowe, jak s każdego innego ziarna nasiennego wyrasta inna roślina; jak w każdej roślinie odmienna moc wzrostu i rozwikłania; tak każdy *jeniusz*, talent lub *półgłówek* inaczéj przedmiot swój *rostacza*! *Loika* też mało podejse tu *praw ogólnych*.

Rostocz niema swym obowiązkiem być krótką i skóńczoną, jak orzeczenie, jest bowiem orzeczenia tego rostocz, zaczęć jego rozwiedzeniem, obszerniejszém przedstawieniem. Wolno więc jęć z jednego krótkiego orzeczenia wylać, wedle rozległości przedmiotu, tomów dwa, trzy i dziesięć. Rostocz ma być przecieź wszędzie jasna, precyzyjna, jedrna i pełna życia. Wszakże można rozpisać się szeroko, a wyrażać się wciąż po *tacytowsku*, t. j. nie bogactwem słów pięknych, lecz „krótko i węzłowato.“ Rostocz ma być prowadzona po *mistrzowsku*, bo nigdzie *partactwo* niejest nieznosniejsze, jak na łonie umiętności; ma zwolna cały

wszehświat leżący w orzeczeniu: rozwinąć i okazać w blasku słońca dla obcego przeświadczenia. Orzeczenie jest iskierką; rostocz zaś wielkim płomieniem Carogrodu, jaśni naszój potarem, który czytelnika oświeca i ogrzewa. Rostocz umiejętna najlepiej się udaje w krotkich a silnych peryodzikach, gdyż te są jasne. Długie peryody w dziełach naukowych są wadą pisarza, bo choćby były i jak najjaśniejsze, nużą czytelnika, i utrudniają mu zrozumienie. Im trudniejszy przedmiot w swój naturze, w tém łatwiejszym do zrozumienia stylu trzeba go przedstawiać. — Nie zawsze do należytej przedmiotu rostoczay rzeczą jest potrzebną, abyśmy zbierali troskliwie wszystkie jego własności i znamiona; nieraz dostateczna i lepsza, albo zmalować wybornie samą jego istotę, albo téż wynieść śmiałym zarysem jeden z kardynalnych jego przymiotów. Przedstawiaj tu całość w pełni; tam tylko jądro; owdzie skorupę; gdzie indziej zaś barwy i kolce zewnętrzne! Tu mów systematycznie, tam znówu aforystycznie; tu wysadzasz prochem całą warownią, tam zapalasz różnobarwne fajerwerki. Czasami jedno trafne porównanie, jeden zwrot szczęśliwy więcej wyrzecz, niż rostocz stułokciowa. Przykłady mogą być zapalonemi woskowemi świecami, lub gwiazdami na niebie śród ciemnej nocy przedmiotu. Staraj się ile możesz o widoczność empiryczną. Wszakże to ludu Madonna, a jak Cieszkowski mówi, chleb powszedni, o którym codzień w modlitwie Boga prosimy. Słowem, czyn wszystko, co Ci podobna, byś w słuchacz lub czytelnika zaszczerpił należyte twoje przekonania, poleł je winem wzrostu, i mógł raz ujrzeć w całej dojrzałości. Afe, coż pomogą te rady, skoro braknie ci talentu? Tu własnego ducha potęgą jest najcelniejszą radą. — Rostocz panuje w każdej umiejętności, szczególniej przecież w filozofii.

2) Opis, *descriptio*, die *Beschreibung*, jest namiestnikiem rostoczay. To jój minister; angielskiej królowy małżonek. Przedmioty zmysłowego świata i czyny historyczne, słowem wszystkie złota i błota Empiryi właściwej, niedozwalają się orzekać umiejętnie; potrzeba więc je opisywać. I któż potrafi orzec np. polską srokę lub brzozę i rzymskie-

go Cezara? Czego orzec niemożna, tego i rostoczyć niepodobna. Jak rostoczyć umiejętnie polską kawę ze śmietanką kołuszkową? Już sposób sam mówienia daje tu niepodobieństwu swe świadectwo. Rzeczy takie można li opisać. Opis panuje przeto we wszystkich krainach doświadczenia i zwyczajnego życia. Ale i w filozofii może opis grać ważną rolę. Idzie on tutaj raz przed rostoczą, iany raz po rostoczy. Filozof mówić ma np. o istocie magnetyzmu, elektryczności, galwanizmu. Nim przystąpi do rzeczy swęj właściwej, t. j. do istoty, musi pierwej opisać, czym jest magnetyzm, elektryczność, galwanizm; inaczej mógłby się znaleźć czytelnik, któryby niewiedział, o czym jest mowa, lub pojmował przedmiot nie zgodnie z myślą autora. Tak Myślini nasza opisuje naprzód pojęcie, zdanie, wynik i objaśnia je przykładami; później zaś wduje się w ich istotę, pragnąc przez to wystawić najpierwsze o rzeczy swe wyobrażenie. Lecz i wyłożywszy istotę przedmiotu w umiejętnój rostoczy, przystępujesz do jego faktycznych rodzajów i nazw szkolnych, które wymagają opisu. Tak np. Myślini, odsłoniwszy istotę pojęcia, zdania i wyniku, przystępuje do szczegółów loicznych, i musi je opisywać. Dawszy orzeczenie np. wyniku rozjemczego, niedopięteś celu, jeżeliś go bliżej nieopisał i w przykładach niewidocznił. Opis, to sól, której potrzebuje mięso filozoficznój rostoczy. Bez niego obejść się może li czysta spekulacya, brzydząca się wszelką realnością. — Opis umiejętny ma mieć zawsze pewien dobrze rozmyślony plan; ma zmierzać do celu najprostszą drogą; ma być krótki, jasny i pełen wyższej ducha potęgi. Filozof przecież inaczej ma np. kobietę piękną malować, niż poeta, lub pisarz romansów! On potęgą rzeczywistości ma rospędzić tu umne widma nie-rzeczywistego ideału! Opis stósuje się ściśle do rzeczy, i jest wraz z rzeczą, iskrzący się niebios gwiazdami, lub rzucający nieprzejrzyste cieniów tumany, żywy lub obumarły, zapalający lub zimny, interesujący lub suchy, estetyczny lub technicznymi wyrazami naszpikowany. Wszystko w nim dobre, byle na swém miejscu. Ale przed pedanterią ma uciekać, jak przed morową dumą! Rozmaite są opisów rodzaje, np.

powaŋny, tartobliwy, traiczny, humorystyczny, komiczny, itp. Umiejėtność toczy się zwykle powaŋnym opisem, nieodrzucając przecieŋ innych rodzajów opisu, skoro tego rzecz bėdzie wymagała. Słowem filozofowi wszystko tu wolno, prócz przestania być filozofem.

3) Rostocz. rozlewająca się swemi falami, i opis, igrający tu i owdzie na powierzchni tego naukowego morza, razem wzięte, stanowią wykład, expositio, den Vortrag. Wykład przeto niejest czėm innėm, tylko rostoczą i opisem orzeczenia, rozwiedzeniem podziału, budowaniem całokształtu, ewolucją pierwiastku. Jest on dwojaki: ustny i pisany. Ustny przeznaczon jest dla słuchacza, a pisany dla czytelnika. Pierwszy ma zalecać się większą naturalnością, drugi większą sztuką; tamten rozbudza właściwie tylko miłość do nauki, ten zaś zapewnić zdoła nauce znakomite korzyści. Wykład, równie ustny jak pisany, jest bezpośrednim owocem czynności naszego ducha; jest ruchem orlich, sokolich, jaskółczych, wróblích, sowych, nietoperzowych jego skrzydeł, czyli zawisł zupełnie od jednostkowych usposobień, osobistych zdolności i właściwości, a nieraz od chwilowego większego lub mniejszego natchnienia, zgoła od stanu zdrowia. Wykład jest w gruncie stylem, a styl jest jaźnią samą, wylatującą z bugaju swego potopami myśli i głosu, pojęć i wyrazów. On, syn wolności kaŋdėj pojedynczej piersi, niedaje się podciągnąć pod loiczne ogólne prawidła.

Od długiego już czasu zakorzenił się w Niemczech ten przesąd, iż wykład czysto-umiejėtny, ma być suchy, oderwany od życia, wyzuty ze wszelkich wdzięków. Przeciwnemu mniemaniu pragnėlibyśmy uzbroić Polaków tarczą Mickiewicza. A więc umiejėtność ma stać się głową Gorgony dla słuchacza i czytelnika; ma żyć życiem trupiėm i poruszać się, jak ciało robakami toczone w grobie! Czyliŋ koniecznością jest w kraju Minerwy odłączać gruntowność od popularności? Niejestŋe śród niebios Zenit Nadyrem, i odwrotnie, a głębokość górnością, toń bezdenna wyniosłym szczytem eterów? Żyją uczoność i piękność w wiecznym

boju? Dno przepaścistego oceanu wybrukowane jest wszakże tu i owdzie przeslicznymi muszlami, perłami i koralami! Prawda ma również cztery, albo raczej sześć stron swego świata: długość, szerokość, i wysokość z obu końcami, t. j. północ, południe, wschód, zachód, głębią i górę! Nie jedynie więc głębokość jest jej dzielnicą. Apollo był pięknym młodzieńcem i otoczył się siedmiu nadobnymi Muzami. Muzy bez gracy, to pogardliwe dewotki. Nie samo światło, ale także ciepło i gien złoty mają panować w umiejętności wszechświecie. Przenosi się tu pełnemi uroku boginiami salonów! Zowią je niezrozumiałemi; lud jednakże pojmuje te niezrozumiałości tysiąckroć snadniej od tak zwanych zrozumiałych abstrakcyi. Czyliż moc pojmowania ma być słabszą u filozofów, niż u ludu? Przenosi się podobają się; filozofia podobać się, chociaż czasami powinna. Kto zrobił ją swą oblubienicą i kocha ją istotnie, może mówić kiedy niekiedy o niej płomienistym językiem. W umiejętnym wykładzie, który chce być głosem żywej prawdy, ma prawda ta rozlewać swe życie, swe piękności i wdzięki, a to równie, jak swą mądrość. Precz więc na widowni umiejętności polskiej s takim wykładem, jaki np. objawił się w Encyklopedyi Hegla! Śród Sachary zgoła są oazy. Nie w piasku, lecz w atramencie maczajmy nasze pióro! Oprócz tego ciemność stylistyczna przybiera tak często pozór głębokości. Nie-raz, przywołując uczniom mym niemieckim jaki wyjątek s Hegla, inusiałem części peryodów inaczej ustawić, a rzecz zrobiła się jasną jak na dłoni. — S tego wszystkiego niewypada przecież, ażeby umiejętność polska stała się belletrystyką i rozwiązała się w wdzięczne deklamacye, w symfonie stylistyczne bez pojęć i myśli. O nie! Ona niema być strumieniem, mruczającym roszkosznie, ale bez ducha. Tam gdzie potrzeba, odepchnie nadobność i powaby, a gonić będzie za jasnością i prostotą. I niebyłżeby to istny dziwotwór ducha, gdyby kto napisał np. loikę w języku Irydyona? Wykład może być zimny i gorący; nagi i strojny w kwieciste wieńce, kościotrupi i rozlewający się krwią rumianą, suchy i pełen żywotnych soków, stósownie do okoliczności, potrzeby i przedmiotu. Loika czyni tu tę jedynie uwagę: Nieroz-

asypuj stylistycznych klejnotów tam, gdzie rzeczy twój dowodź, gdzie ścisłość orzeczeń i oznaczeń ma panować! Gdy wyłożyłeś już przedmiot twój umiejętnie i podajesz jego zastosowania; wtedy możesz popuścić cugle twemu filozoficznemu pegazowi. W ogóle, wykład umiejętny, pracujący nad budową filozoficznej świątyni, jest najwyższą estetyczną sztuką.

Wszelakoż można mieć wykład prawdziwie boski, a być słuchaczom, lub czytelnikom niezrozumiałym i nietrafić do głównego celu. Najlepszy wykład nie nie znaczy, skoro nie-podaje nam rzeczy w pewnym łańdźie i porządku, skoro mu zbywa na stałym umiejętnym takcie; skoro nieumie wyjść z odmetu i utworzyć z niego ukształconego należycie świata. Wykład podciągnąć trzeba pod pewne prawa, inaczej byłby rzeką wybiegającą ze swego koryta, zabierającą pola, wie, miasta. Prawa wykładu są umiejętną uczą. Bez dobrej uczy, t. j. bez dobrego sposobu uczenia, najjenialniejszy profesor lub pisarz będzie partaczem. Wykład przeto przechodzi w uczy bezpośrednio i koniecznie. Zaczem przy-stępujemy do uczy.

§. 99.

U c z r z e c z y .

1) Ucz jest tak zwaną za zwyczaj metodą. Grecki wyraz *μέθοδος* znaczy: modus aliquid docendi. Rzeczownik polski ucz, znaczy także, nie uczenie samo, ale uczenie uczenia, czyli sposób uczenia, sztukę kierowania wykładem. Ucz odpowiada zatem zupełnie znaczeniu greckiej metody, i może zastąpić ją w języku naszym należycie. Od niej pochodzą uczni, metodycznie, uczny metodyczny, uczność metodyczność, uczeń metodysta itp.

Ucz jest wykładem, hołdującym pewnemu raz przyjętemu prawu, opartym na jakiej niewzrószonej i świętej nam zasadzie. Od rodzaju i natury tej zasady zawisły rodzaj i natura uczy. Wykład jest, iż tak rzekę, przyrodzoną po-

tęgą rosnącego bujnie umiejętności drzewa, lejącą w tén drzewie, a ucz promieniami słońca, pociągającemi drzewo to w górę i nadającemi potędze jego wzrostowej przyzwoity kierunek; inaczej rośćby mogło, zamiast w górę, na dół, zamiast wzdłuż, wszcz, i stać się olbrzymim karłem, prawdziwego drzewa potworem. Wykład jest parowym okrętem naszego ducha, biegącym z wodą i pod wodę, w szerz i wzdłuż naukowego morza, rozbijającym szczęśliwie wszystkie przeciwne sobie bałwany, a ucz jest sternikiem, baczny w każdej chwili i nadającym okrętowi temu kierunek. Wykład, to moc naszego jenuzu twórczego, a ucz, to architektoniczny rozum, roskazujący mocy tój przy budowie Salomonowego umiejętności kościoła. Wykład jest rostopioném w tyglu naszego ducha i rozlewającym się na wszystkie strony złotem, a ucz Entelechią Arystotelesa, chwytającą materiał ten w pewne formy, nadającą mu kształty i przeistaczającą go w świat boski; wykład jest umiejętności ciałem, a ucz w ciele tém działającą duszą; on i ona, razem wzięte, są wciąż jeszcze rostoczą orzeczenia, podziału i pierwiastku, ewolucyą naszego całokształtu. Przedmiot nasz jest i tutaj tenie sam, lecz rośnie coraz wyżej w gmach olbrzymi. Również ucz jest własnością osobistą jednostki. Ucz wyborna tego i owego profesora lub pisarza niedaje się naśladować. Gdy sławny Trozendorf umarł, rozwiązała się jego szkoła, na samęj uczy oparta, gdyż uczy tój nikt w Europie niezdolał sobie przywłaszczyć. Tu każdy professor, każdy pisarz ma być oryginalny, t. j. wyrobić w sobie ucz własną, sobie tylko właściwą. S tych powodów niewiele daje się powiedzieć w ogóle o uczy. Są przecież niektóre ogólne uczy rodzaje, które poznać potrzeba.

2) Trzy są kardynalne uczy rodzaje, odpowiadające trzem powszechnéj umiejętności rostepom i do rostepów tych zwykle przywiązane, lecz nader rzadko pojmovane należycie, t. j. ucz roskładnicza, składnicza i układnicza, *methodus analytica, synthetica et genetica*. Ostatnią możnaby także nazwać po polsku uczy rodowodnią, gdybyśmy chcieli scholastyczne nazwy przekładać wierniej.

Ucz roskładnicza polega na roskładni, czyli na rozbierzy, na rosstroju (§. 38. 3.), t. j. na rozwiązywaniu umijętnego przedmiotu w części, cząstki i częstosci. Ona wychodzi z Ogółu, rozlewa się przez mnóstwo szczegółów i kończy pojedynczością, a jój wzorcem jest: O — S. S. a. § — P. Jest to więc bieg prawdopodobnika pierwszego dziardynu, czyli zwyczajnego, zaczęm rostocz filozofującego Realizmu lub umijętnej Empiryi. Pierwiastkiem tój uczy jest: a principiis ad principia. Ucz roskładnicza jest natury zwrotnej i porusza się w zwrotnych ogniwnikach, stanowi łańcusznik Gokleniusza. Jakoż filozofia natury i Empyrya w ogóle posługują się uczą tą w rzeczy samej, biorąc jaki loiczny wiedzobłam lub wiedznik za ogólne prawo i podciągając pod nie tak szczególne jak pojedyncze objawy przyrodzone, czyli rzeczy. Tym sposobem porusza się także Kant w swój krytyce czystego umysłu.

Ucz składnicza znowu polega na składni, czyli na zbierzy, na zestroju, t. j. na jednoczeniu pojedynczości w szczegóły a szczegółów w ogół. Jój wzorcem jest przeto P — § a. S — O. Poznajemy tu prawdowywodnik dziardynu pierwszego, czyli zwyczajny. Ucz ta jest więc rostoczą spekulacyjną, biegiem filozofującego Idealizmu i Metafizyki. Jój pierwiastkiem jest: a principiatis ad principia. Ona jest zbiorem postępných ogniwników, Arystotelesowym łańcusznikiem. Widzieć ją można w całej filozofii niemlecekiej, szczególniej zaś w „nauce umijętności“ Fichtego, wychodzącej z jednostkowej jaźni, i w Heglowskiej spekulacyi zaczynającej przedmiotową t. j. jednostkową ideą, a kończącą idei tój bezwarunkową podmiot-przedmiotowością. Kant niezdolał nigdy w uczy składniczej być mistrzem. Dowodzi tego jawnie jego dzieło: „Prolegomena zu einer jeden künftigen Metaphysik,“ w którym usiłuje swą krytykę czystego umysłu przedstawić w syntetycznej konstrukcyi, lecz bezskutecznie.

Ucz układnicza wreszcie, polega na układni, czyli na ubierzy, na ustroju, t. j. na porządkowaniu przeciwieństw w filozoficzną różnorodnią, na układaniu oderwanych ros-

oskoń rzeczywistości w jedną żywą organiczną całość. Ona wychodzi z całości bezwarunkowo jądrowej, rozkłada ją w trzy powszechne czynniki, z których dwa pierwsze są przeciwieństwami, a trzeci ich kojarzą, i kończy całością warunkowo jądrową. Rozwijająca się Boskość jest jej celem, a wzorcem jej drogi: $B = + B - B \pm B = B$. Widzimy tu nasz bożyniec. Jest to więc ucz filozoficzna. Przykładów jej nieznamy innych, jak Myślinię i dawniejsze pisma nasze. To ucz polska, narodowej filozofii właściwa, na dostatecznym powołanie i na sprawdzanie poznania oparta.

Mając na oczach genesis, i nazwawszy ucz tę metodą genetyczną, czyli uczą rodowodnią, niezmienia się bynajmniej jej znaczenie. Czémże bowiem jest genesis? Nasamprzód Bóg stoi na jej ocale. Dalej należą do niej mężczyzna i niewiasta, to $+ B$ i $- B$, oraz dziecię z nich się rodzące, to $\pm B$. Nareszcie koniec genezy, czyli dziecię jest obrazem początku, t. j. podobieństwem Boga. Jest to jedynie filozoficzna i prawdziwa ucz, bo żywcem z wiecznej rzeczywistości zdjęta.

Pierwiastkiem uczy układniczej jest: *A totali centro ad tria universalis existentiae momenta et ab hisce ad totale centrum derivativum, sive creatum.*

3) Teraz następują staroiloiczne wiadomości tego paragrafu, t. j. drobne trzech uczy naszych barwy i od-cienia, noszące własne nazwiska.

a) Ucz jest umiejętna, m. scientifica, i przystępna, m. popularis. Pierwsza ma doczenie li z umiejętnymi rzeczami i wyklada je li umiejętnie, pełna jest technicznych wyrazów i unika belletrystycznych przyozdobień troskliwie; druga pragnie najtrudniejsze nawet rzeczy zrobić dla prostaczka i dziecięcia przystępnymi, goni za wyraźnością i jasnością, a unika szkolnego tonu; tamta wyradza się snadno w uczoną pedanterią, ta zaś w płydką gadaninę; obiedwie gubią się w ostatecznościach i są jednostronne. ..Dobra ucz powinna być razem umiejętną i przystępną. Ona podaje umiejętność jedną, a ułatwia jej pojęcie drugą ręką. Pieczona gotówki

niespadają z nieba. Umiejętność wymaga pracy, niebędzie więc nigdy każdemu bez wyjątku przystępną. Ale również jest grzechem utrudniać ją bezpotrzebny.

b) Ucz jest saczna i potoczna, m. *dialectica et affabilis*. Pierwsza jest ciągłą saczą pojęć, zdań i wyników, ciągłą loiczną rozprawą i ma swe wzory np. w Hegla; druga zaś strzeże się saczy, jako rzeczy trudniejszej i nieprzystępnej, a gdzie koniecznie jej potrzeba, chwyta za dialogi. Przykłady jej są w pismach Platona.

c) Ucz jest siczna, łączna i wiecowa, m. *aggregatica, schematica i systematica*. Pierwsza buduje sicz empiryczną, druga łączy spekulacyjny, a trzecia więc filozoficzny

d) Ucz jest urywkowa, wynalazcza i buczna, m. *aphoristica, heuretica et tumultuaris*. U. urywkowa jest tam, gdzie podajemy rzecz naszą urywkami w pozornym nieładzie, a przecież w ścisłym niewidocznym związku. Ona składa się z samych peryodzików odrębnych, ciągle od ustępu drukowanych, zwykle liczbami oznaczonych. Wzory jej są w nowym testamencie, w systemie filozofii natury Okena, w pismach Lamainego, w pielgrzymie polskim Mickiewicza, słowem we wszystkich tak zwanych Aforyzmach. Ucz ta ma wiele korzyści, daje pisarzowi wolność nadzwyczajną, odznacza się wdziękiem i wzniosłością, wyraża się krótko i węzłowato, a miła jest czytelnikowi, bo roztwiera mu co chwila szerokie pole do własnych pomysłów. Wszelakoż tylko talent niepospolity zdoła jej używać z korzyścią. Czasami i w filozofii gra ona rolę, gdzie pragniemy wiele powiedzieć na kilku stronkach i dla tego muskamy rzecz naszą jak jaskółka wodę, chwytając za najgłówniejsze i największy interes mające jej punkta. — Ucz wynalazcza ma tam miejsce, gdzie nie całą naukę wykładamy, lecz to tylko, co odkryliśmy w niej nowego i dotąd nieznanego. Natrafiasz ją nieraz w małych naukowych dziełkach, poświęconych światu i postępowi. Ucz ta podoba się łatwo i robi nam wnet wielkie imię, bo jak błyskawica po błyskawicy, tak w niej paragraf po paragrafie świeci nowościami, o jakich nikt nie marzył. — Ucz buczna wreszcie odrzuca wszelką systematyczność

naukową, wszelki porządek w umiejętnościach zwyczajny i tumani się jak jeniały duch pijak, idąc nieraz za najdziwaczniejszym i najdziwaczniejszym humorem. Patrząc na jój pochód, nigdy nieodgadnień, jaki jój krok następny. Pisma sławnego Jean-Paula dają tu dość wzorów.

e) Ucz jest ogniwnicza, rejestrowa i słownikowa, meth. syllogistica, tabellaris, et dictionaria. Pierwsza perusza się w ciągłych ogniwnikach, jest nudna aż do nieznośności i dla tego li w pewnych razach, np. gdzie chodzi o krótkie okazanie awożności jakiego dzieła, może być użyta s korzyścią; druga jest rejestrem, który objaśniamy, jak np. w niniejszym rzeczy naszój numerze; a trzecia jest naukowym słownikiem, jak np. w niemieckim Conversations-Lexicon i mnóstwie innych Encyklopedii.

f) Ucz jest ostrocka lub męska, m. pragmatica, i nagodna lub białogłowa, m. schedia. — Ucz ostrocka nie stara się o przedstawienie rzeczywiściej prawdy, lecz naciąga ją ku pewnym celom, np. religijnym, politycznym, patryotycznym itp. Jest to ucz stronnictw, bojów literackich i polemiki wszelkiego rodzaju. Tu wybieramy to tylko z rzeczywiściej prawdy, co nasze zamiary popiera i stawiamy je razem, usiłując przez to zaimponować światu. W historii powszechnej okazuje się ucz ta dość często. Bossuet np. pokazując w dziejach ludzkości oczywisty rząd Boga, lub Rottek, tak wykładając dzieje, aby jego historia dała polityczno-liberalny popęd społeczeństwu światu, dał wzory ostrockiej uczy. — Ucz nagodna wychodzi zwykle z nagody, np. z jakiego wydarzenia, i daje nam lekcję. Ona panuje w rozmowach towarzyskich, w wychowaniu domowém dziełtek itp. Matka w niej celuje i nagodnie, gelegentlich, bez przygotowania się i prawdziwie stante pede oświeca młody rozum obywateli przyszłego człowieczeństwa.

g) Ucz jest tajemna i publiczna, m. esoterica et exoterica. Pierwsza ma miejsce, gdy odkrywamy najgłębsze skarby mądrości ludzkiej wybranym i godnym tego uczniom naszym, skoro ci słożyli pierwój przysięgę, lub dali uroczyste słowo honoru, iż rzeczy takich przed gminem nie zdradzą;

druga prawi w przenośniach i gadkach, jakie lubi pospólstwo; tamta daje czyste złoto, ta zaś pozłoczone otręby. W starożytności panowała tajemna ucz wszędzie. Pytagoras i Plato jej używał. Na niej opierała się mądrość wszech mysteryi. Ucz publiczna jest charakterystyką czasów nowych. Wszakże w dyplomacye świeckiej i duchownej znajduje się jeszcze ucz tajemna, równie jak u wolnych mularzy.

h) Ucz jest treścianowa i rospłodnia, m. argumentosa et regenerativa. Pierwsza stawia na czele treściany, argumenta; które można uczniom dyktować i które są ściśniętą przedmiotu treścią, później zaś objaśnia je obszernie, jak to jest np. w naszej Chowannie; druga polega na tém że przedmiot nasz rospładza się tak, jak ród ludzki, w którym ojciec płodzi syna, a syn wnuka itd., t. j. że jedno rozczlonie przedmiotu przechodzi co chwila w inne po sobie następujące. Ucz rospłodnia panuje w loicznej systematyce Myślini naszej, którą wykładamy właśnie.

4) Oprócz tak wielkiej liczby osobnych uczy rodzajów, są jeszcze inne, a zgoła zasługujące, przynajmniej pod względem jasności wykładu, na numer udzielny.

Ucz jest akademicka lub umiejętnicza i szkolna, które nosiły dotąd dziwaczne nazwy, t. j. m. *acroamatica et erotematica*. Ucz akademicka panuje po umiędnicach i w dziełach umiędnych, a polega na tém, że professor lub autor sam prawi od początku do końca, niewdając się bynajmniej ze słuchaczem lub czytelnikiem i nieprzypuszczając go do głosu. *Ille semper doctor, vos autem semper auditores*. Ucz zaś szkolna polega na ciągłym pytaniu się uczniów, słuchaniu i poprawie ich odpowiedzi, a panuje po gymnazyach, liceach i innych szkołach niższych. Pierwsza jest teoretyczna, druga praktyczna.

Ucz akademicka jest dwojaka: ustna i piśmienna, m. *improvida et lectoria*. Pierwsza polega na tém, że profesor mówi wciąż ustnie, t. j. bez kartki w ręku, jak pastor protestancki swe kazanie, czyli, że improwizuje; druga zaś na tém, że professor czyta tylko to, co pierwój napisał i czasami trudniejsze miejsce ustnie objaśnia. Oba te uczy ro-

dzaje mają równe zalety i wady. Ucz ustna jest żywa, przyjemna, przystępna, piśmienna zaś gruntowna, dokładna we wszystkim, ściśle umiejętna; ustna znowu przemienia profesora po kilku lub kilkunastu latach w miśkiego gadułę i kramarza anekdot, piśmienna zaś jest zawsze trupa rzeczą dla słuchaczy i przeistacza profesora s czasem w pedanta, który rok rocznie czyta tożsamo bez najmniejszych przydatków. Co począć wśród tych symflegadycznych skał? Czytaj twój przedmiot tak długo, dopóki dzieła niewypracujesz należyte. Później każ je wydrukować i wykładaj przedmiot ustnie, dawszy uczniom książkę do ręki. Przedmioty, które obrobiłeś, wykladać będziesz zawsze ustnie, a nad którymi pracujesz, piśmiennie. Tym sposobem codziennie jednocześnie będziesz obie te ucze, s korzyścią dla słuchaczy i całej publiczności.

Ucz szkolna znowu jest czworaka: rozmowcza, dialogica, sokratyczna, socratica, katechetyczna, catechetica, i badawcza lub śledcza, examinatoria. Ucz rozmowcza polega na tém, że nauczasz innych wśród mniej lub więcej poufalej rozmowy. Znajdziesz ją nietylko w szkole, lecz także w rodzicielskim domu, i w towarzystwie sławnego filozofa lub innego uczonego z młodszymi jego przyjaciółmi. Ucz Sokratyczna opiera się na tak wyrachowanych i zręcznych zapytaniach, że uczeń, pomyśliwszy chwilę, sam odkrywa prawdę, której mieliśmy go nauczyć. Uczą taką celował Sekrates; stąd też jej nazwisko. Ucz to przewyborna, bo budzi ducha młodego i przejmuję go radością mocy wynalazczej; przecież używana nie na miejscu, lub zbyt często, wiedzie do śmieszności i utrudnia rzecz, zamiast ją ułatwiać. Były nieraz już czasy, w których ucz ta stała się Dydaktyki ciężką chorobą. Ucz katechetyczna opiera się na katechizmie, którym jest nietylko kościelny, lecz każdy, co dawszy uczniom pytanie i odpowiedź, każe uczyć się odpowiedzi na pamięć. Jest to pseudo-mechaniczno-sokratyczna ucz, którą pedagogika potępia od dawnych już czasów. Ucz badawcza lub śledcza polega na tém, że badasz ucznia, czyli to pojął należyte, co mu wyłożyłeś, i śledzisz, czyli nauczył się na pamięć tego, co mu przeznaczyłeś. Jest to pewien

środek między sokratyczną i katechetyczną uczą, oraz zwy-
czajna ucz szkolna. Ucz ta ma dwa odcienia, t. j. ucz powta-
rzająca m. repetitiva i ucz odsłuchiująca, m. recitativa.
Pierwsza powtarza zawsze przedmiot od samego początku,
aż do miejsca ostatniej lekcyi, co konieczna z dziećmi; druga
polega na odsłuchiwaniu uczniów po kolei z zadanego im
kawałka do nauczania się na pamięć. O ileż dobrego
daje nam luba, ukochana szkoła, od której, gdyśmy ją ukoń-
czyli, racz nas uchować Boże! Mamy tu nie nauczyciel-
stwo, lecz stan ucznia na myśli.

Oto już wszystko, co loika może powiedzieć w kró-
tkości o umiejętnej i nieumiejtnej uczy. — Ale na co się zda
ucz, choćby i najdoskonalsza, skoro słuchacza lub czytelnika
naszego nieprzekonywamy? Nie ślepa wiara, nie ojcowska
dobroduszna wrada, lecz przekonanie jest umiejętności
celem. Kto nas przekonywa o prawdzie swój rzeczy; ma
ucz istotnie mistrzowską i filozoficzną, ma ucz boską! Jak
ludzi przekonać? Trzeba im prawdy dowieść całą potęgą
naszej mądrości. Ucz przeto przechodzi bezpośrednio i ko-
niecznie w dowodzenie, a dowód jest jej celem i koroną.

§. 100.

Dowód rzeczy.

1) Dowodzenie, probatio, argumentatio, das Bewei-
sen, nie jest czém inném, tylko umiejętném utwierdze-
niem téj rzeczy, którą wykładamy, t. j. okazaniem jej
prawdziwości, ile podobna, ku powszechnemu przekonaniu.
Jest to więc wykład, wedle pewnej i stałej uczy zajmu-
jący się orzeczenia rostoczą; zaczęm rozwijanie po-
działu, a z nim całokształtu i pierwiastku. Przed-
miot Systematyki naszej jest tedy również tutaj tenże sam.

Porównyując bliżej pojęcia uczy i dowodzenia,
spostrzemy między niemi bezwzględną jedność. Czy-
liż ucz umiejętna, ustawiająca każdy przedmiot na swém

miejsu i odstaniająca stanowiska tego konieczność, nie jest już dowodzeniem? Czyliż od stanowiska umiejętnego, jakie zajmuje każdy przedmiot w naszym całokształcie, niezawisło pojęcie tego, czém on jest w istocie, t. j. poznanie prawdy? Skoro tak się rzecz ma; to ucz, umiejętna, okazując konieczność stanowiska przedmiotów, okazuje zarazem konieczność tego, czém są w istocie, t. j. dowodzi ich filozoficznie. Tak jest; ucz istnieje umiejętna, nie tylko jest już, ale jak to wnet ujrzymy, jest jedynie prawdziwém, jedynie filozoficzném dowodzeniem! Nie darmo Hegel i jego szkoła twierdzili, że cała spekulacja jest uczą, że od uczy wszystko zależy, że znaleźć ucz prawdziwą, jest to tyle, co postawić filozofią na wiecznej opoce; niedaremnie też słynęła i słynie dotąd ucz Hegłowska! Ucz jest dowodzeniem w swój istocie, przechodzi zatem w dowodzenie, jako na pełniejszy stopień własnego rozwikłania i przedmiot Systematyki naszej niezmienia się wcale. — Wdajemy się bliżej w istotę dowodu.

- 2) „Dowieść jakiego zdania, — mówi J. F. Fries, a z nim cała dotychczasowa loika, — jest to tyle, co wydobyc pewną prawdę z prawdy zdania innego. Dzieje się to wtedy, gdy zdanie jakie robię awoźnikiem pewnego wyniku, mającego prawdziwe przesłanki. Dowodami są przeto wyniki, tak pojedyncze jak złożone; formą dowodów jest awożność tych wyników, a treść dowodów leży w wynikowych przesłankach.“ Wybornie! odrzekamy. Zaczém dowodami są wyniki, mające dwie przesłanki, czyli umysłniki, syllogizmy! I rzecz to słuszną, bo rozumniki zmieniają li formę danego zdania, niewydobywając z niego żadnej prawdy nowój, a myślniki, t. j. analogia i indukcya, niedają nam dowodów istnych, lecz hipotezy. Tak rozprawiano dotąd. Wybornie! odpowiadamy raz jeszcze, pewni będąc, że nam poklasną w dłonie, wszyscy ci drodzy ziomkowie, co tak chętnie po towarzystwach i dziennikach ścierają się wzajemnie; a syllogizmy spieczaste i krętorogie wywodzą przeciw sobie do boju. I cóż innego mogłoby być dowodem prawym, jeżeli nie syllogizm, prosty lub złożony?

Atoli ważmy się uczynić tu następną uwagę: Jeżeli tylko syllogizm, i nie więcej może być dowodem; to jednego syllogizmu, skoro go przeczą, dowodzić trzeba drugim syllogizmem. Tak jest? Cóż stąd wynika? Oto, że zdania mego, które wywiodłem syllogistycznie z dwu przesłanek, niedowiodłem należyście, bo jeszcze przesłanki pozostają do dowodzenia. Wydobywam więc przesłanek ten z innych przesłanek, lecz rzeczy niedowiodłem jeszcze, bo znowu danych przesłanek dowieśdź potrzeba. Dowodzę ich, lecz tu także okazują się dwie przesłanki, wymagające dowodu i tak dalej bez końca. Tym sposobem poruszać się będę w ciągłych ogniwach od jednego do drugiego syllogizmu przez całą wieczność, i zdania mego niedowiodę, gdyż nieznajdę nigdy takich przesłanek, które niebyłyby wynikiem z innych przesłanek, t. j. nieznajdę przesłanek niepotrzebujących dowodu, wyjąwszy chyba, gdym przyjął je na ślepa wiarę! W takim razie niema dna dowodzenie nasze, na którym oprzećby się mogło, i niezna ostatecznego zaspokajającego powodu. Czyliż rzecz ta nierostwiera szerokich podwoi do pogańskiej Świątyni przewracającego mózg w głowie i rozdzierającego nam serce Skeptycyzmu? Zaczém, musi być koniecznie jakiś pewnik poznania bezpośredni, na którym opierają się wszystkie nasze syllogizmy. Jeżeli tak, to pewnik ten jest tysiącokroć większym dowodem od całej armii naszych dowodów. Syllogizmy przeto nie są i niemogą być jedynymi dowodami. Dowiedliśmy tu rzeczy naszej syllogistycznie dla tego, że mówiliśmy do tych, co li syllogizm uważają za dowód.

Przypuśćmy wreszcie, iż za pomocą syllogizmów można dowieśdź czego należyście. Ależ Syllogizm jest tylko pewną myślenia formą, skoro jego przesłanki niepolegają na bezpośrednim poznaniu pewniku. Syllogizm przeto byłby li formalnym, nie zaś istotnym dowodem. Tak też jest rzeczywiście. Atoli formalnie dowieśdź można wszystkiego na świecie pro et contra. Bierzemy tu przykład. Bolzano utrzymuje w loice swój, iż znajduje się nieskończone prawd mnóstwo i daje na to formalny dowód na-

stępny: „Kto sądzi, że jest tylko prawda jedna, jedyna, niechaj mi pozwoli, że ją, jakiegokolwiek ona ma znaczenia, nazwę: A jest B, a dowiodę zaraz, że oprócz tej prawdy przynajmniej jedna jeszcze być musi. Albowiem, gdy mi, com rzekł właśnie, zaprzeczysz; musisz zdanie: Oprócz prawdy A jest B, niema żadnej innej prawdy i być niemoże, uznać za prawdę. Zdanie to przecież różni się oczywiście od pierwszego zdania: A jest B, bo składa się z innych zupełnie loicznych żywiołów. Stąd wypada, że zdanie to, skoro jest prawdziwe, o czém nie wątpisz, jest prawdą drugą, obok prawdy pierwszej stawającą. Niejest więc prawdą, że znajduje się tylko prawda jedna, jedyna, lecz prawdą jest, że znajduje się prawd dwie.“ Wypadek ten robi Bolzano celem dalszej argumentacji i podobnymże sposobem okazuje, iż nieprawdą jest, że znajduje się prawd tylko dwie, lecz jest ich przynajmniej trzy. Później dowodzi, że jest ich przynajmniej cztery, pięć, dziesięć i tak dalej bez końca, że przeto jest ich niesłychane mnóstwo. — My przeciwnie utrzymujemy, że znajduje się tylko jedna, jedyna prawda, którą jest Bóg, oraz w naszej „Grundlage“ dowodzimy rzeczy następnie: „Gdyby znajdowało się prawd wiele nie zaś tylko jedna i jedyna; to prawdy te musiałyby, albo nieróżnić się albo też różnić się od siebie, t. j. jak Niemcy mówią: entweder identisch, oder different sein. Skoro nieróżnią się od siebie, czyli są identyczne, to są prawdą jedną i jedyną. Skoro zaś różnią się, to jedna z nich musi być więcej lub mniej prawdziwa niż druga, druga także mniej lub więcej prawdziwa niż trzecia i tak dalej bez końca. Żadna prawda atoli niemoże być ani mniej, ani więcej prawdziwa, gdyż w obu razach przestałaby być rzeczywiście prawdziwą, czyli prawdą, zniszłaby sama siebie, zostałaby nieprawdą. Zaczém jest tylko jedna, jedyna prawda.“ — Bolzano dowiódł, — pomimo tego że wynik jego przypomina nam Zenonowego Zółwiogonia i jest urseknikiem, — rzeczy swęj, ze strony formalnej, należyście i sprawa nierosstrzygnięta. Któż tedy ma słotą słuszność za sobą? Sławne cztery Kantowskie przeciwskaży lub

dątki, t. j. antynomie; dowody wolności i fatalności, jakich pełno s czasów przedkantowskich; dowody niematerialności i materialności, nieśmiertelności i śmiertelności duszy, które słyszeć się dają i dziś jeszcze tu i owdzie; nie są to wyborne tutaj przykłady? Ale po co te korowody! Weź dwie przeciwnie sobie gazety emigracyjne, lub posłuchaj jakiej dysputy między dwoma ziomkami! Równie jeden jak drugi tęgą jest głową i okazuje rzecz swą tak doskonałemi syllogizmami, że przeciw ich argumentom niemoże rzec ani słowa. Oni przecież zwalają wzajem swe dowody, depcą rzecz, później sami siebie nogami; skłócili się i rozeszli wreszcie, i każdy ma słuszość, i żaden żadnego nieprzekonał! I gdzież tu święta prawda? I czyliż takie dowodzenie zdoła być istotném dowodzeniem? Pourywaliby sobie loiczne swe głowy ludzie tym sposobem i porozumiechy się niemogli, a umiejętność, filozofia, byłaby budowaniem wieży babilońskiej i pomięszaniem języków!

Z rozprawy naszój wynika prawda następna: „Co tylko zechcesz, co ci się podoba, tego dowieśdź możesz syllogizmami. Lecz syllogizmy są li formalnemi dowodami, zaczęm dopiero półdowodami, bo i oczywistój nieprawdzie zdołają dać formę prawdy, t. j. awożność. Syllogizmy przeto mogą grać rolę między Erystykami, Sofistami i Scholastykami, t. j. między kłótniarzami wszelkiego rodzaju, lecz filozof odpycha je od siebie, jako niedostateczne dowody. Biorąc rzecz ściśle, nie dowodzą one niczego. — O jakże smutny jak upokorzący, szczególnieź dla Hegelianów, którym myślenie i awożność są wszystkim, jest ten wypadek! Smutny upokorzący on zaiste, ale prawdziwy! Czyliż więc Syllogizmy żadnemi nie są dowodami? Są dowodami, lecz tylko formalnemi. Mogą znaczenie mieć pewne w Matematyce, Loice lub innėj jakiejś umiejętności formalnej, wszędzie tam, gdzie idzie o samą formę myślenia, o awożność; ale w filozofii, ale tam, gdzie chcemy poznać istotę, jest to czcza gra w karty, pusty gwar wyrazów! Filozof też niewdaje się s takimi w rozprawy, których cała potęga opiera się na syllogistyce.

To istne rzeczniki! Takim ludziom nie chodzi o prawdę, ale o scholastyczne tryumfy w dysputach. — Czyliż więc twoje myślniki niesą dowodami? A, to co innego! Niebyło tu mowy o myślnikach, które są wielkimi całokształtami filozofii, ani o wynikach w ogóle, lecz li o syllogizmach, t. j. o myślnikach. Czém są myślniki pod względem dowodu, dowiemy się niezadługo.

3) „Rzecz osobiwa! I cóż może być istotnym dowodem, jeżeli nim niesą syllogizmy, które od wszystkich mędrców i niemędrców dotąd za to uważane były? Czyliż głos trzytysiącletniej ludzkości całej zdoła mylić się tak dalece?“ Niezostaniem tu dłużni odpowiedzi, odrzekamy. Wszakże nieburzyliśmy nigdy starych warowni, niezdolając coś silniejszego wzniesić na ich miejscu. Tym czasem robimy uwagę, że Consensus gentium, ten wielkierz, co tak chętnie żądałby zostać sprawdzianem poznania, okazuje się równie tutaj niegodnym dzierzenia w swą dłoń loicznie-królewskiego berła.

Prawda jest, że tak powiem, kulą bez granic, a umiejętność powierzchnią tej kuli, na której każdy punkt bez wyjątku jest początkiem, środkiem i końcem. W umiejętności jest pierwiastek samymie całokształtem, a całokształt znowu pierwiastkiem; w niej każdy rozdział, każdy paragraf, każdy przedmiot pojedynczy jest tymże całokształtem i pierwiastkiem, jest kołem tejże miary co całość, lecz opisanym na powszechnej kuli w innym zakresie. Jest to wciąż jedna i tażsama całkowita, pełna, nierozdzielna, organiczna i żywa filozofia, stawiająca co chwila w podróż swój wieczny krok nowy i zmieniająca swą stałą. Cóż z tąd wynika? Oto, że jeżeli chwytasz za jaki punkt filozoficzny, jeżeli wyjmujesz z filozoficznego całokształtu jakiś pojedynczy przedmiot i pragniesz dowieść go istotnie; to musisz opisać całe filozoficzne koło na powszechnej kuli, t. j. przedstawić w krótkości całą filozofią i zrobić rzecz twą tego przedstawienia koniecznym wypadkiem. Tak silny filar, na istocie prawdy całej oparty, może być jedynie istotnym dowodem. Stąd nowo-loiczne prawo: „Dla pojedynczych filozoficz-

nych przedmiotów wszelkiego rodzaju znajduje się li jeden dowód istotny, t. j. przedstawienie filozofii całej stosowne do celu i oparcie na niem swój rzeczy. Dowód taki zowie się Wywodem a po łacinie *Deductio*.

Chcesz dowieść, czém jest człowiek? Jest to ostatni rozdział całej filozofii; zaczęm przedstawić musisz ku twemu celowi filozofią Boga, natury, ducha, przedświata, świata i pozaświata, jaźni i niejaźni, bóstwa i niebóstwa itp. itp, musisz wywieść miliony prawd stanowiących s sobą jeden łańcuch, i ten wywód zrobić twym dowodem. Chcesz dowieść, czém jest wolność ludzka, czém jest państwo, czém duch, czém magnetyzm itp; jakże długą napisać ci trzeba rozprawę! Cóż to znaczy? Oto, że cała filozofia jest tu dowodem, którą o tyle przedstawić musisz, o ile konieczność tego wymaga, o ile s tego wyvodu rzecz twa niewyświeci się w słonecznej swój pełni. Tą jedynie drogą zdobyć można obce przekonanie i dać światu dowód istotny; tą drogą chodzili też filozofowie od wieków, a nawet tacy, co w loikach swych zapewniali, że syllogizm jest dobrym dowodem. — I jest to naturalna. Jakim sposobem filozof sam przyszedł do poznania prawdy, takim też, a nie innym, przywieść może do tegoż poznania swych słuchaczów, lub czytelników. Prawda jest tylko jedna i jeden długi gościniec wiedzie nas do jój świątyni. Jeżeli pragniesz komu odsłonić choć jeden mały obrazek istoty rzeczy w świątyni téj zawieszony potrzeba Ci z nim odprawić cały ten długi gościniec, który sam odprawiłeś, a przynajmniej taką część jego, jak daleko się twój towarzysz od świątyni znajduje. — Dla tego prawdziwy to kłopot dla polskiego filozofa, gdy ma coś przestać do pism peryodycznych. Publiczność żąda czytać niewiele, i woła: krótko a węszowało! rzecz tymczasem wymaga długiego filozoficznego wyvodu. Pisziesz krótko a węszowało, źle, bo rzeczy twój albo niedowiedziesz, albo też zarysów twych ogólnych nikt niezrozumie; piszesz znowu rozlegle, także źle, bo rzadko kto Cię przeczytał. Lecz jeszcze przykrzejsze położenie filozofa jest w zwyczajném towarzystwie. Rzekł coś, pewien Jegomość, co rej wodzi

w całej okolicy, lecz niema ani wyobrażenia o filozoficznym rzeczy wywodzie, wymaga dowodu. Filozof mówić zaczyna i udaje się, jak powinien, do wyvodu. On zaś woła; nie o to, nie o to mi chodzi Mospaniel! I rozmawiaje tu s takim filistrem! On wymaga niepodobieństwa oczywistego i niewie o tém; wymaga bowiem, byś mu to w dziesięciu słowach wyjaśnił, o czém potrzeba napisać dwa tomy, lub cały rok wykładać prelekcyę, do czego ty sam zaledwie po dziesięciu latach badania, czytania, pracy i mozolu doszedłeś. Nadto wymaga on tego niepodobieństwa, téj niedorzeczności z zarozumiałością sobie właściwą. W takich razach zawołał niejeden już filozof s Hussem: o sancta simplicitas! i — nad najlepsze towarzystwa przeniosł życie samotne. To przyczyna tak zwanéj dziwaczności filozofów.

Každy przedmiot więc, choćby nader małoważny, jeżeli masz go dowiedzieć istotnie, musisz oprzeć stósownie do potrzeby, na krótszym lub dłuższym filozoficznym wywodzie, i napisać, albo też ustnie wyłożyć o nim rozprawę. Jest to konieczność w krainach filozofii; jest to nasze twarde, żelazne fatum! Inaczej będziemy mieli na celu, nieprzekonanie innych, lecz wradę; będziemy się odzywali, nie dla poznania i jego chwały, lecz dla wiary! A zwyczajnych wyników używać niemożem, bo te innemi wynikami lada półgłówek zbije; bo to niewiedzie nigdzie do końca i rozstrzygnięcia rzeczy; bo to oznacza dziś mialką mózgownię! Jeden raz tylko znamy, gdzie dla rzeczy naszych niepotrzebujemy robić długich filozoficznych wywodów. Gdzie ten raz zachodzi? W filozofii całokształcie, który wykładamy. Tutaj wszystko to, co poprzedziło, jest z natury rzeczy filozoficznym wywodem tego, co następuje; to więc, co następuje, nie wymaga osobnego filozoficznego wyvodu. Wywody filozoficzne mają miejsce, gdy dowodzisz czego wyrywkowo; lecz gdy przedstawiasz całość, niepotrzebujesz ich, bo w łańcuchu tym jedno ogniwo uczepia się za drugie i staje się najbliższym na mnóstwie innych opartym jego wywodem. Kto jest nieprzyjacielem drobnych wywodów, niech chwytą za przedmioty rozległe. Jeżeli niechcesz długo rozprawiać, czém są np. wyniki stanowcze, lub rzecznicze napisz całą loikę!

Zadawszy sobie to pytanie: czém jest loika? rozwiążesz je napisaniem całej loiki, która będzie wielkim przedmiotu twego wywodem. W takim wywodzie będą niepotrzebne na wszystkie podrzędne pytania osobne wywody. Tu jedna rzecz rozjaśnia drugą.

Każdy całokształt umiętny jest filozoficznym wywodem, nie tylko dla nauki naszej w ogóle, lecz dla wszystkiego, co do niej należy, co ona w sobie mieści. Teraz pokazuje się jak na dłoni cała ważność stanowiska, jakie roszczeniom przedmiotu naszego przeznaczamy w ogólnym jego całokształcie. Stanowisko to odsłania bowiem ich istotą i jest istoty téj dowodem. Konieczność stanowiska tego jest koniecznością naszego dowodu. Stąd prawo nowoloiiczne: „Chcąc dowieść, że niebłądzisz, że tak a nie inaczej rzecz się ma w istocie; staraj się każdemu umiętności twój przedmiotowi naznaczyć prawdziwe w systemie twym stanowisko! Stanowisko to jest najdoskonalszym i jedynie godnym uwagi dla niego dowodem. Gdy zechcesz przedstawić go osobno, stanowisko to da ci natychmiast wywód filozoficzny którym będzie wszystko, co stanowisko to poprzedza.“ Jak ważne jest umiętne przedmiotu stanowisko, przekonasz się snadno na naszej Myślini. Czy podobna, byś pojął np. czém jest istota wyniku w ogóle, gdybyśmy Ci nie przedstawili istoty zdania i pojęcia, gdybyśmy niewystali naprzód Analytyki? Czy podobna, byś zrozumiał zgoła ten paragraf, w którym znajdujemy się właśnie, bez całej loiki, co go poprzedziła? Opisz np. zasadę zgodności pierwéj niż zasadę sprzeczności, a przekonasz się, jaki stąd zamęt się urodzi. — Skoro stanowisko umiętne jest przedmiotu istotnym dowodem; to rzecz naturalna, iż ucz umiętna, która stanowisko to wyznacza, jest, jak rzekliśmy na początku, dowodzeniem, a nadto istotném jedynie dostateczném. O jakże silnie trzymają się tu wszystkie Sylfy i gnomy naszego wiecu za ręce!

Znamy już wywód filozoficzny, ten jedyny dowód istotny, w ogóle. Jest on zawsze całą filozofią,

w pewnym celu napisaną, wielkim filozofii całokształtem. Teraz mamy poznać trzy jego postaci. Lecz postaci te znane są nam od dawna; są niemi prawdopodobnik, prawdowywodnik i bożyniec, czyli filozofia natury, filozofia ducha i filozofia filozofii, t. j. filozofią bożej mądrości objawioną w rzeczywistej prawdzie. Jeżeli więc przedmiot twój należy do natury, zrobisz prawdopodobnik, lecz filozoficznie pojęty; jeżeli należy do ducha, zrobisz prawdowywodnik; jeżeli zaś do istoty rzeczy, do ich jądra wiecznego, do ich boskości, zrobisz bożyniec twym filozoficznym wywodem. Czuł tę prawdę Bako głęboko, lecz niezdolał jeszcze pomyśleć i wyrazić jej jasno. On bowiem zbija prawdopodobnik i prawdowywodnik w swą indukcyą, a tę indukcyą tak właśnie maluje, jak my filozoficzny wywód, czyli edukcyą. Tu odsłoniła się rola, którą odgrywają myślniki nasze na błoniach tego paragrafu.

Sąż przeto formalne dowody, t. j. syllogizmy, lub, jak je zowiesz, umyślniki, zupełnie niczem? My tego nie rzekliśmy nigdzie. I owszem opisaliśmy ich naturę i przedstawiliśmy ich istotę dość obszernie. Wywód filozoficzny, bądź osobno występujący, bądź też stanowiskiem przedmiotu w umiejętnym całokształcie wyrażony, jest istotnym dowodem. Dowód ten poprzec można umyślnikami, które są formalnemi dowodami, a dowody te znowu jakim bezpośrednim pewnikiem, który jest essencyonalnym dowodem, czyli dowodem treści. Tym sposobem wyczerpiesz treść, formę i istotę rzeczy, czyli okażesz ją w całkowitej pełni. Właśnie na tém polega roztoczyć przedmiotu i wykład jego należyty.

Skoro na tak silnych barkach Herkulesa opiera się świat filozoficzny, i tak dzielne dowody, tak potężne bagno-ty ducha ma pod swemi roskazy; czemuż filozofowie niezgadzą się s sobą; czemu już od wieków niezdobyli przekonania całej ludzkości? Zarzut ten jest niefilozoficzny, a zgola gminnie płydkie. Filozofia, jak prawda, jedna i jedyna przez wszystkie swe w rozliczność bogate czasowe objawy, ulepsza wciąż i coraz bardziej swe wywody. Nie

coraz inne, lecz coraz doskonalsze i pełniejsze daje ona wywody. Że niezdobywa przekonania wszystkich, rzecz to naturalna, albowiem boska prawda jest nie gminu, nie robaka działem, lecz bóstwa, t. j. takiej istoty, co wyzwoliła się z dybów powagi, wiary ślepej, przesądów, zwierzęcości itd., itd., co uczuła się prawdą wszechstronną, i przez to zrobiła się zdolną do przyjęcia godnego Eucharystyi świętej, będącej prawdy wszechstronnej wyrazem. O, nie marzcie, ażeby wszyscy Śmiertelni mogli być kiedy filozofami! Jest to podobne wymaganie, co, ażeby krety, szczury i nietoperze stały się lwami, a zgoła ludźmi!

4) Istota dowodu już wyłożona. Teraz pozostają nam do przedstawienia szkolno-loiczne wiadomości.

Dowodzeniec, fundamentum probationis, jest tém względem dowodu, czém dzieleniec względem podziału, t. j. kardynalną jaką zasadą; calcem, na którym dowody nasze opieramy; wzorcem wedle którego dowody budujemy. W Myślini naszój np. dowodźcem jest bożyniec, zasada dostatecznego powodu, sprawdzian poznania, lub też siostrzan filozoficznój różnejdni. Dowodzeniec, to aeterna uniuscujusque probationis petra. — Bierzmo, principium probationis, jest początkiem dowodu, t. j. jaką myślą najpierwszą, niepodobną do zwalenia, s której dowód nasz wybiega. Takiem bierzmem są bezpośrednie pewniki poznania: sentio: ergo res est, lub cogito, ergo mens est; lub też sum numen, ergo Deus est. Takiem bierzmem jest dla kaznodziei jakie zdanie biblijne, które robi mowy święj początkiem, dla zwyczajnego człowieka wielkierz, t. j. vox populi, lub przysłowie, a dla tuzinkowego loika ogólnik wyniknikowy. Bierzmo ma dać ostatnią przesłankę, niewymagającą dowodu i zupełnie pewną. Niém bierzmujemy nasz dowód, t. j. robimy go w rzeczy święj niezachwianym. Skoro bierzmo, ta potęga pierwiastkowa, jest niewzruszone, i dowodzeniec nasz filozoficzny, spodziewać się można, iż dowód uda się i obce przekonanie zdobędzie. — Mocniki, argumenta, są służebnymi duchami naszego dowodu, pojedynczymi jego prawdami, ogniwami, lub częstkami, osobno wziętymi wynikami. Bierzmo jest jaką bezpośrednią pe-

wnością, mocniki zaś są pośredniczymi dowodami, między bierzmem, a celem dowodu łączącymi, wywodzącymi rzecz naszą z bierzma i okazującymi, iż tak jest, a nie inaczej. Mocniki zowią się tak dla tego, że mocują nasz dowód. — Żegadło, *nervus probationis*, jest tém, co nas do dowodzenia rzeczy podżega, bądź to miłość prawdy, bądź własny interes, bądź dobro stronnictwa, do którego należemy. Dobra nagroda jest np. dla adwokata żegadłem, iż broni całą swą potęgą sprawę, którą sam uznaje za niesprawiedliwą. Łaciński wyraz *nervus* znaczy tu bicz pobudzający. — Znajdujesz w pismach jeszcze wzmianki o przedmiocie dowodzenia, *objectum probationis* i o dzielności dowodu, *vis argumentationis*. Pojęcia te niewymagają objaśnienia.

Formalna doskonałość dowodu opiera się, wedle loiki starój, na prawach następnych: „Niepopelnij żadnego mylnika, t. j. ani błędnika, ani zdrajnika. Ne fiat *paralogismus et sophisma*. Strzeż się przedewszystkiem przed mylnikami maticzniczemi, t. j. przed olśnieniem, wychopniem, wardegą, skoczkiem i błążkiem. Ne fiat *petitio principii, vitium subreptionis, probatio plus vel minus probans, saltus in probando et circulus vitiosus*.

Teraz następują pewne rodzaje dowodów, posiadające własne nazwy, które poznać należy.

Ostroża, *probatio ostensiva*, pochodząca od *ostrogu*, który jest zawsze warowny, dowodzi rzeczy swój pó rycerku, t. j. w prost i otwarcie, otaczając się zarazem szaniami, ile podobna, trudnemi do przełamania. Pod nią rozumieją się wszystkie dowody *directe*, t. j. dowody twierdzenia, dowody przez pozwalam, *probatio modi ponentis*, jak np. „Człowiek jest istotą nieśmiertelną, ponieważ jest jaźnią, jaźń zaś bóstwem, a bóstwo jest wieczne.“ Ostroża ma piękne przykłady we wszystkich dowodzeniach twierdzeń geometrycznych. — Taran, *probatio apagogica*, ten przeciwnik ostroży, niedowodzi swój rzeczy w prost, lecz rozbijając ostrożę obcą, okazuje, iż rzecz musi się mieć inaczej.

Jest to dowód wykrywający innego dowodu, lub przeciwnego nam mniemania niedorzeczność. Tu należą wszystkie dowody indirecte, t. j. dowody przeczenia, dowody przez niepozwalam, probatio modi tollentis, np. „Bóg niejest individuem, bo individuum znaczy tyle, co post divisionem factam non plus divisibile. Dziel ród ludzki na narody, ludy, stany itd.; człowiek pojedynczy jest tu indywiduem, bo on ostatnią niepodzielną ilośćkę stanowi. Gdyby Bóg był indywiduem, byłby jakiś ród boski, czyli bogów mili-ony. Bóg jest całością, lecz nie indywiduem.“ — Posiepaka lub łypiorób, deductio ad absurdum, jest pewnym rodzajem tarana. On dusi i szarpie obcy dowód, jak pies kota, zamienia go w łypia, t. j. odsłania bez litości jego głupotę. Dwój-i trójgańce, di-et trilemmata, nazywane bywają posiepakami, lub łypiorobami. — Ostroża jest dowodem silniejszym i zdobywającym obce przekonanie, taran zaś jest dowodem krótszym, i bardziej uderzającym, lecz tylko zwalczającym obce przekonanie. Właściwie tylko ostroża jest dowodem, gdyż ona zawsze coś nam okazuje. Jest nią każdy wywód filozoficzny. Taran i posiepaka lub łypiorób są burzeniem dowodu, zaczęciem niedowodem, okazują, że nie tak jest, lecz nie mówią jak jest. Są to bicze Attylli w rękę krytyka.

Serdak, probatio ad hominem, sive *κατ' ἀνδραπον* i prawdak, probatio ad veritatem, sive *κατ' ἀλήθειαν* są przeciwnych barw dowodami. Serdak patrzy w duszę człowieka, s którym rosprawiamy, i opiera się na tém, co on przyznał, co wyrzekł właśnie, na co się już zgodził; prawdak zaś niezwąża bynajmniej na mniemania i wyrzeczone twierdzenia przeciwnika, lecz na prawdę samą, na filozoficzny pierwiastek. Pierwszy wyborczy jest przy nauczaniu dzieci, rozwijaniu ich pojęć, poprawie przekonań, drugi zaś w umiejętnym wykładzie. — Dwaj ludzie, s których jeden używa tylko prawdaków, a drugi tylko serdaków, niezgodzą się s sobą nigdy, bo tamten mówi w ogóle i ma cel daleki swą gwiazdą polarną, ten zaś chwytą za słówka i obraca je w śmieszność za każdym razem, gdy przeciwnik rzekł coś niezupełnie ściśle. Pierwszemu chodzi o poznanie rzeczy,

drugiemu zaś o popis z bystrością swego rozmysłu, rozumu, lub dowcipu. — Serdakami zowią się także dowody zwrócone nie do głowy, lecz do serca człowieka, skąd pochodzą ich nazwisko. Tak np. kaznodzieja, co nienaucza ludu wyniosłych prawd religii, lecz opisuje rzewliwie, ile cierpiął Zbawiciel, jak niesłychaną zrobił dla człowieczeństwa ofiarę itp., co przywodzi w końcu duszyczki wszystkie do płaczu, wyklada rzecz swą w serdakach.

Dowód ACZ, probatio Quod, seu *ôrî*, okazuje byt rzeczy, co jest lub nie, czyli, że jest, czy jest. — Dowód PRZECZ, probatio Cur, seu *điorî*, okazuje dla czego coś jest, czyli przecz jest. — Dowód COZACZ, probatio Quid seu *ti*, okazuje CZÉM rzecz jest, jaką jest, cozacz jest. Że od pytać Quod, Quid et Cur cała filozofia zawisła, rzecz jawna. I tak w loice naszej pojęcie daje dowód acz; zdanie daje dowód cōzacz, a wynik daje dowód przecz.

Samostrzał, probatio solem evocans, sive per se lucens, polega na jakim bezpośrednim pewniku, który dość poruszyć, a strzeli oczywistością sam przez się, np. sentio, ergo res est. Bierzma dowodowe są tedy samostrzałami. Samostrzały, np. słówko Jestem, są początkiem i całcem wszelkiego naszego poznania. — Dobitka, ultimum argumentum vincens, jest ostatecznym naszym mocnikiem, po którym zawołać można: wygrana! — Ceregiele, inutilis compages, rzeczy do dowodu przygotowujące, potrzebne w prawdzie przed dowodem nieraz, lecz w dowodzie samym zbyteczne.

Tu należą jeszcze następne wiadomości, jasne przez się i niewymagające opisu: Okaz, demonstratio; Rodowód probatio originis; Oświeć dilucidatio, co pokazuje rzecz, jak pieniądze na goli. — Rosprawianie disputatio, skąd pochodzą rosprawca, rosprawiacz, rosprawa itp. Bałuszenie, contentio, kłótnia głośna; skąd bałusznik. Wieca, colloquia generalia, publiczne dysputy. Że wieca nie są wiece, pochodzące od wiec filozoficzny; dość na spomnienie.

Tu kończy się nauka nasza o dowodzie. — Jeżeliś wój pierwiastek i całokształt filozoficzny podzielił,

każde rozcłónie twego podziału orzekł, a każde twe orzeczenie roztoczył, tu i owdzie rzecz opisał i w ogóle należycie ją wyłożył, jeżeliś uczynił to ze stóśowną i ciągle jedną uczą i popierał przedmiot twój wciąż dowodem; jeżeliś tego wszystkiego z wytrwalością, z znajomością osnowy i talentem dokonał; to uglądasz przed sobą umiejętność. Dowodzenie rzeczy jest umiejętnością, bo niema umiejętności bez dowodów, bez starania się o zdobycie przekonania innych; dowodzenie przeto przepływa bezpośrednio i koniecznie w umiejętność, do której pojęcia przystępujemy.

§. 101.

Umiejętność i jój całokształt.

1) Umiejętność, scientia, die Wissenschaft, wedle tego, co już wyłożyliśmy, niejest czém inném, tylko pierwiastkiem w pełni swój, jak ziarno nasienne w wielkiem, gałęzistém, liśćmi i kwiatami lub owocami okrytém drzewie, w swój dojrzałości i organicznej doskonałości przedstawionym, t.-j. pierwiastkiem, we wszystkich wydobywających się z niego roztępach należycie podzielonym, na każdym miejscu dobrze orzeczonym, wszędzie roztoczonym lub opisanym, czyli wyłożonym dostatecznie, właściwą sobie uczą zbrojnym, i w każdym swém nerwowém włóknie tak dowiedzionym, że zaspakaja ludzkiego ducha i zdobywa jego przekonanie. Stąd wynika, że umiejętność jest dokonanym filozoficznym całokształtem, t. j. rozwiniętą w pewnym porządku empiryczną siecią, uszykowanym w silny zastęp spekulacyjnym łączem, lub ułożonym, oraz zamkniętym w kole doskonałości filozoficznym wiecem. Jest to prawdopodobnik, prawdowywodnik, lub bożyniec, który urzeczywiścił się w świecie swym, pięknym i rozległym bez granic, jak świat Boży. Pierwiastek nasz był dopiero całokształtem in potentia; umiejętność jest już całokształtem in actu, który krąży

z ręk do rąk czytelników i działa; a jeżeli umiejętność przejdzie na łono historycznej przeszłości, staje się całokształtem incompiterno. Pierwiastek, całokształt i umiejętność są bardzo bliskoznaczne pojęcia. Co pierwiastek w sobie zajmuje, to rozwija umiejętność w całokształt i w całokształcie tym okazuje się sama umiejętnością.

Idea całokształtu, czyli systemu, w pierwiastku zawarta, staje się w umiejętności realnością. Możliwość przechodzi tu w rzeczywistość, a rzeczywistość ta, jako dowiedziona filozoficznie, w konieczność. Byt i nicestwo całokształtu w pierwiastku leżące, przeistaczają się wśród umiejętnej rośtoczy tego pierwiastku w żywostan całokształtu, gdy zaś rośtocz nasza ukończoną została, w bożostan całokształtu, a bożostan ten jest pierwiastkiem, co wzrósł w ogromną mądrości świątnicę i zowie się umiejętnością. I dzieło człowieka stało się tu obrazem, oraz podobieństwem dzieła Bożego. Jak Bóg znanie swe objawił w prawdzie i wiedzy wszechistnienia, tak człowiek pochwylił prawdę i wiedzę wszechistnienia, zamienił je w swe poznanie i ogłosił swym braciom. Umienie Boże stało się umieniem człowieka, bo jak Bóg umiał świat stworzyć, tak człowiek umiał świat ten poznać i przez to stworzyć świat własny. Umiejętność Boga zrobiła się umiejętnością człowieka; słowo przedwieczne wymówiło się w czasie i wszechistnienie przyszło do swego przeświadczenia, do swój świadomości, do własnego uczucia. Boże tworzenie świata i człowiecze tworzenie umiejętności jest bożyńcem: $B = + B - B \pm B = B$. Pierwsze końcowe B jest Bogiem, drugie końcowe B jest człowiekiem. Bóg chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. człowieka, stworzył troiste wszechistnienie, naturę, ducha i świat. Człowiek znowu, chcąc ujrzeć samego siebie za sobą, t. j. Boga, stworzył troistą umiejętność t. j. Empirya, Spekulacja i Filozofia. Twórczość człowieka jest odwróconą twórczością Boga. Bóg jednoczy się z człowiekiem przez węzły istnienia, człowiek zaś z Bogiem przez węzły umiejętności. Wszechistnienie i umiejętność, to bezwzględna jednia, względna różnia i filozoficzna różnojednia, albowiem wszechistnienie jest w Bogu wieczną, a w człowieku czasową umięję-

tnością. S teje przyczyny również natura i Empirya, duch i spekulacya, świat w Boskości swego jądra, czyli w Boskiem swém słowie pojęty, i filozofia, to różne jedno. O, jakże wielka i spaniała jest umiejętność! Za jęj pomocą tulimy nieskończoność, wieczność i wszechobecność, a w końcu samego Boga do małej piersi naszej; za jęj pomocą roszszerza się jaźn nasza bez granic i zaczyna oddychać godnem siebie powietrzem, t. j. boskością!

Człowiek, co poświęcił się umiejętności i umie ją, czyli jest wszechwładnym jęj mistrzem; staje się prawdziwie mością Bożą w czasie, bo w nim przychodzi całe istnienie do własnego ucrucia, do poznania samego siebie, do powrotu w słowo Boże, do Boga! On niejest tylko Póthogiem ziemskim, jak królowie, ministrowie i bohaterowie, co kierują czasowością, ale samymże ziemskim Bogiem, co kieruje wiecznością w czasie i ogłasza Słowo Boże ku zbawieniu rodu ludzkiego. On jest wyższy nad zbrojne i nieprzeliczone wojska, bo słowo mądrości jest moralną, duchową, boską, bagnet zaś li fizyczną, ziemską, nieboską potęgą; bo głowa dobra jest godniejszym czi darem, niż pięść herkulesowa! Człowiek umiejętności urodził się dla umiejętności, a to równie jak poeta dla poszyi, lub mówca dla Retoryki; myśl umiętętny otrzymał on wprost z nieba. Kto niema przyrodzonego do umiejętności usposobienia, tego żadna loika, żadna filozofia niezrobi jęj bohaterem. Istny mistrz umiejętności jest Bogiem-człowiekiem, stwórcą, bo tworzy świat człowieczy na łonie świata Bożego, wypowiadając wszystkie jego tajemnice, zniewalając Memnony przyrodzenia do zebrania głosu i spowiadania się ze swęj istoty. Żaden wawrzyn, żaden wieniec niejest doś godzien skroń jęgo. Bóg i ludzkość, których on jednoczy i najpiękniejszą jest ozdobą, są pyszni z niego, jako s syna, co udał się najpomysłniej. Im więcej mystu mamy dla umiejętności, tēm więcej człowieczeństwa i bóstwa w naszej jaźni. Umiejętność jest Aktem apoteozy człowieka, jęgo beatyfikacją najrzeczywistszą, jęgo niebem na ziemi. Robak śmiertelny staje się w nięj Cherubinem, patrzy w oblicze Boga bezpośrednio i doznaje zbawienia już za życia. Umiejętność, to nasza

szczęśliwość wieczna, której kosztujemy na ziemskim padole. Człowiek umiejętności ma prawo we własném użuciu tak zawołać: „Jam duch! Cesarskie czoło, patryarsze skronie, — gdy m zagrzaiał, — są w barłogu, żebrak zaś w koronie; a cała ludzkość wdzięczna gnie się na kolana, czcąc we mnie arcypana i arcykapłana! — Serce granitów ziemi, we wrzących krynicach, i słońce odległych półki, w światła błyskawicach, dają ku mnie, chcąc przejrzeć we swych tajemnicach. Przez poetów powszechnie mądrości mój wzorec; przez świątłych księży wiedę gmin pod me proporce; przeciw ciemnościom błyskam jutrznią jasnych myśli, a co pióro me skryśli, zrobią ludzie przyszli! Ziemię przemieniam w niebo, goję stare blizny; śmierć zabijam, od jadu uwalniam trucizny! gotuję świetną przyszłość dla matki Ojczyzny. — Kto może, niech dopomoże; Ty nasamprzód Boże!”

2) Jeżeli jaki nieskończenie wielki, wieczny i wszechobecny przedmiot ludzkiego badania, który odsłonił swą prawdę i wiedzę w istnieniu, a w człowieku przychodzi bez początku i końca do swęj świadomości, t. j. do poznania samego siebie, będącego obrazem bożego znania i jego czasowym wyrazem; jeżeli, mówię, przedmiot ten tak przedstawiamy, że jego wszystkość, jedność i całość, czyli realność, idealność i rzeczywistość zlewają się pod piórem, lub też w słowie naszym w pełną, piękną, żywą, organiczną harmonią, w naukowy świat rozległy i porządný; że w utworze tym wszystkim warunkom pierwiastku, podziału, orzeczenia, rostoczy, opisu, wykładu, uczy i dowodu zostało odpowiedzianem należycie; — to budujemy lub zbudowaliśmy umiejętność, i wywiedliśmy na widownię ducha jęj całokształt. To stało się właśnie z Myślinią naszą. W umiejętności, o którą w paragrafie tym mówimy, otrzymuje Systematyka, a z nią i cała Loika pracy swęj nagrodę. Obie mozołiły się tak długo li dla tego, ażeby okazać umiejętności możebność i wyprowadzić ją w końcu na scenę, jak rzeczywistość i konieczność. opartą na wyłożonym już przedmiocie; ażeby ubić do nięj gościniec i wreszcie podać jęj pojęcie: ażeby dowieśdzi, iż całe to dzieło jest niczém inném, tylko

nauką umiejętności. Kto żąda przykładu umiejętności niepotrzebuje szukać go daleko. Niechaj spojrzy na Myślinią, której słońce zbliża się do swego zachodu i dogorywa tu w ostatnich swych wieczorniej zorzy promieniach! Ale to nie umiejętność sama; to tylko, jak rzekliśmy, jeden jej przykład. Ani wszystkie dzieła nasze, ani wszystkie dzieła Kanta, Szellinga, Fichtego i Hegla, Platona i Arystotelesa, niesą już umiejętnością samą, lecz dopiero jej przykładami. Umiejętność sama znajduje się w dziełach przeszłego, teraźniejszego i przyszłego człowieczeństwa, a to niejedynie na ziemi naszej, lecz po wszystkich ziemiach, jakie Bóg stworzył, czyli w całym istnieniu; znajduje się, nie w samej filozofii, lecz we wszelkiego rodzaju ducha utworach. Tylko taka umiejętność jest mądrości Bożej godnym odbłaskiem! Filozofie, wielki jesteś twą mądrością, bo mądrość twa jest boskiej mądrości wyrazem; mimo tego uderz czołem przed pojęciem mądrości Bożej!

Umiejętność jest objawionym i skończonym zupełnie całokształtem, a całokształt jest pierwiastkiem. Tu przeto koniec Systematyki wraca w jej początek, i okazuje, iż część ta Myślini wyczerpnięta została. Lecz niedość na tém. Koniec Dialektyki, wystawiwszy bożyńca, chłopokonia i blaika, wylał się w początek Analytyki, t. j. w siostrzan różnojedni, we wstępnia Jestem. Koniec Systematyki zaś wyprowadzając na scenę pojęcie umiejętności, przepływa w zaczątek naszego wstępu do Myślini, t. j. w jej §. 1 w którym roztwiera się loika tém orzeczeniem, że jest umiejętnością. Wróciliśmy tu więc w sam początek całej loiki, opisaliśmy wielkie koło filozoficznej doskonałości i ruszyć się dalej nigdzie nie możemy. To dowodzi, iż jesteśmy już w samym końcu loiki, czyli, że dzieło nasze pełne i dojrzałe spada w rękę czytelnika, jak jabłko ze swego drzewa w późnej jesieni.

W dawniejszych dziełach naszych, niemieckich i polskich, odślaniała się liczba siedm, jako umiejętna i święta, tajemniczo wszelkie tworzenie przenikająca. W Myślini zachodzi tenże sam przypadek. Prawda, wiedza i poznanie stanowią bowiem trzy analityczne rozbierte, t. j. trzy

dni pierwsze tworzenia loicznego świata. Pojęcie, zdanie i wynik stanowią znowu trzy dialektyczne sacze, t. j. trzy dni następne w tworzeniu loicznego świata. Są to sześć dni roboczych w tygodniu całkowitej loiki. Systematyka wreszcie niebędąca już loiką samą, lecz całokształcią, t. j. wzorem tworzenia loicznego umiejętności całokształtów, sztuką zastosowania loiki do naukowych systemów wszelkiego rodzaju, jest loicznym dniem siódmym, dniem odpoczynku, niedzielą. S tych powodów Systematyka jest najkrótszą loiki częścią i nosi barwy odrębne od innych jej części, barwy świąteczne, tryumfujące, cieszące się z otrzymanych już owoców pracy. Jest to loiczne wniebowstąpienie!

Systematyka jest doskonałym całej loiki obrazem i przedstawia ją w każdej chwili w zupełnej pełni. Dla tego też tożsamo objawia się na jej łonie, co w loice całej. Pierwiaszek, podział i orzeczenie są tu całokształtem in potentia, umiejętnością w zawiąsku, w swym przedświecie. To trzy dni pierwsze w tworzeniu Systematyki. — Rostocz, lub opis są odcieniami wykładu i właściwie wykładem, t. j. jednem Systematyki roszczoniem. Mówiliśmy też o nich w jednym paragrafie. Zaczem wykład, ucz i dowodzenie są znowu całokształtem in actu, umiejętnością wśród swego wzrostu i życia, czyli w swym świecie. To drugie trzy dni w tworzeniu Systematyki. Umiejętność wreszcie jest dniem siódmym, dniem odpoczynku dla Systematyki, a przez to dla loiki całej, t. j. końcem Myślini. Jest to już całokształt in sempiterno, t. j. w swém dokonaniu, w swém przejściu w objęcia święte bożostanu, w swym pozaświecie. — Systematyka przeto składa się także właściwie z trzech części, czyli jest nauką umiejętności w przedświecie, świecie i pozaświecie. Przedświat jest jej możebnością, świat rzeczywistością, a pozaświat koniecznością. Są to podwiedzobłamy stanu, a stan jest ostatnim wiedzobłamem, t. j. ostatnią loiczną kategorią. A więc i s téj strony układamy istotny koniec całej loiki.

3) Zamykamy nasz loiczny Panteon, to małe przedsienie do przyszłej filozofii narodowej, następniemi życzeniami: Przekonani jesteśmy wprawdzie, że wyłożyliśmy tu loikę nale-

życie i w całkowitej pełni; że uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, ku wyjaśnieniu i uporządkowaniu rzeczy; że podnieśliśmy przedmiot nasz na znamienicie wyższy stopień od tego, który niegdyś zajmował, i że Myślini nasza nawet w Niemczech niepoślednią rolę odegraćby dziś mogła. Wiemy naprzód, że dzieło to wiele murów przełamie, i zrobi pewne zdobycze. Prosimy przecież równie dzisiejszego jak przyszłego czytelnika, ażeby się niepuszczał na nasze słowo i nieprzysięgał in sapientiam magistri! O, takie rzeczy niebyły nigdy naszym celem i zabiłyby nas zgoła w grobie! My rostwieramy szerokie wrota, nie dla poddańców naszej myśli, lecz dla przyjaciół samodzielności i niepodległego badania; my przychodzimy, uwolnić narodowego ducha od wszelkich pęt obcych, i pogardzalibyśmy sami sobą, gdybyśmy mu z naszych pomysłów kuć mieli kajdany! My nieszukamy zwolenników, lecz równych sobie lub tysiącokrotnie większych swą nauką i swym jeniuszem. Tych pragnęlibyśmy wywołać i rozbudzić ku szczęściu ukochanej Ojczyzny! Zastanawiaj się przeto, czytelniku, błagamy Cię o to, nad każdym loiki punktem samodzielnie i swobodnie, odkryj mnóstwo błędów, uchybień i niedorzeczności w naszej nauce; gań i krytykuj nas bez miłosierdzia! Spodziewać się możemy, iż czynić to będziesz w najczystszyim interesie prawdy, gdyż inaczej uwłokłbyś samemu sobie. Usiłowania twoje mogą udoskonalić naszą umiejętność. O, jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy tego dożyć mogli, iż nowa, milionkrotnie lepsza loika wyparła Myślinią naszą za kulisy! Umiejętność ludzka w ogóle, ten odblask chwilowy wiecznej umiejętności Bożej, płynie, jak rzeka czasowości wszelkiej, coraz dalej, coraz wyżej i głębiej. Każda cała przyszłość zmartwychpowstaje w każdej terażniejszości i rokwita światłem, doskonałym życiem. Oby więc i Myślini nasza w tobie, czytelniku, tego doczekać się zdołała! My niepragniemy być środkiem historii i przesileniem się człowieczeństwa, jak niebios każdy wysłaniec, ani też utrzymujemy, jak Hegel, iż nasza filozofia już ostatnia. My rostwarzamy jedynie podwoje do przyszłego narodowej filozofii wielkiego kościoła; czytelnik zaś sam ma przedrzeć się za te podwoje

i zwiedzić świątynią bliżej. Życzymy mu szczęścia do tej podróży, i serce się nam rozraduje najwyższą radością, skoro głos jego do nas dojdzie, skoro on tak zawoła: „Od słońca słońce w środku wszechświata, które tropią myślu źrenice; co śle s siebie czas i granice, świat i życie, jak błyskawice: — aż do wszech gwiazd skrajnego brata, tego, co tam gdzieś na krawędzi wiecznie w koło natury pędzi i nieskończy nigdy pochod; — do żyjącej na nim ptaszyny, — do robaczka lub do rośliny, — do dna jaźni mego narodu; — ze wszech pieczar i nocnych cieni, — widzę światłość w morzach promieni!”

Myśli nasza ma 101 paragrafów, niejako 101 wystrzałów z dział. Bogdajby wystrzały te mogły być godnym nowonarodzonego ducha filozofii narodowej powitaniem! My przynajmniej, uderzając czołem przed tą nieznaną nam dawniej potęgą, wołamy: Chwała Ci, szczęście i długi żywot, duchu królewicu!



POMYŁKI DUKARSKIE

TOMU DRUGIEGO MYŚLINI.

- Str. 3 w. 4 od d. za należącego, czyt. leżącego. w. 7 od d. za liczne, czyt. leżące.
- 4 w. 1 po przeistacza wsuń wypuszczone: się w swą.
 - 5 w. 13 za przed- czyt. pod-miotowością.
 - 6 w. 7 za panspermion, czyt. panspermon. w. 16 odłącz nie od umiejętny. w. 14 od d. czyt. w jednośó.
 - 15 w. 4 od d. za do, czyt. od.
 - 16 w. 11 za może, czyt. można.
 - 17 w. 15 za myśl, czyt. myśl.
 - 18 w. 1 od d. czyt. które on buduje.
 - 21 w. 1 od d. za Tak, czyt. Jak. w. 3 od d. po lub, czyt. wypusc. marzyć.
 - 22 w. 5 odłącz: za od: dane.
 - 29 w. 17 po: realności, połóż przecinek. — w. 40 od d. przed a więc połóż przecinek.
 - 33 w. 11 po: Pojęcie, wsuń wypuszczone: jest.
 - 39 w. 16 od d. czyt. pojęcia zaś myślowe.
 - 47 w. 7 za łączną, czyt. łączną.
 - 48 w. 17 czyt. stopniowo.
 - 51 w. 18 przed: duch, połóż przecinek.
 - 53 w. 19 za ostrzeżenia, czyt. ostrzenia.
 - 63 w. 6 po: trudne, połóż przecinek.
 - 64 w. 1 za dukwiatym, czyt. dukwiatem.
 - 81 w. 19 za źródła, czyt. źródło.
 - 88 w. 3 od d. za mniejsze, czyt. niniejsze.
 - 100 w. 19 za przyszła, czyt. przeszła.
 - 106 w. 18 od d. za wyobrażenia, czyt. wyobrażenia.
 - 111 w. 15 od d. oddziel: nie od: realność.
 - 115 w. 18 od d. za zdania, czyt. zdanie.
 - 121 w. 10 od d. wsuń: i, przed: myśli.
 - 124 w. 7 po: zdaniach, wpisz: rzeczniczych.
 - 132 w. 9 od d. po: tylko, połóż kropkę.
 - 146 za myśl, czyt. myśl. w. z 11 na 12 za rozumowego, czyt. rozumnego.
 - 158 w. 13 za wro- czyt. wradzonemi.
 - 164 w. 1 od d. czyt. Sądzenie.
 - 166 w. 2 za Jak, czyt. Tak.
 - 169 w. 13 odłącz: nie, od: poznanie.
 - 173 w. 2 czytaj: 1) nie-niemotężnie. w. 5 czyt. także: p) nie-niemotężnie.
 - 177 w. 15 od d. za konieczne, czyt. koniecznie.
 - 180 w. 8 od d. przed: jedynie wsuń wypuszczone: nie.
 - 193 w. 20 przed: consequentiae wykreśl przecinek.
 - 194 z w. 2 na 1 od d. za końcu, czyt. krańcu.
 - 196 w. 8 po: którym, wykreśl kropkę.
 - 199 w. 6 od d. za zbiorem, czyt. zbirem.
 - 200 w. 13 za przedstawisz, czyt. przestawisz.
 - 200 w. 11 za niewiadomą, czyt. niewidomą.
 - 221 w. 18 za mogą, czyt. mogą.
 - 228 w. 10 i 11 od d. wykreśl całe zdanie poczynające się od Również, — jako: Drukarskie weselo.

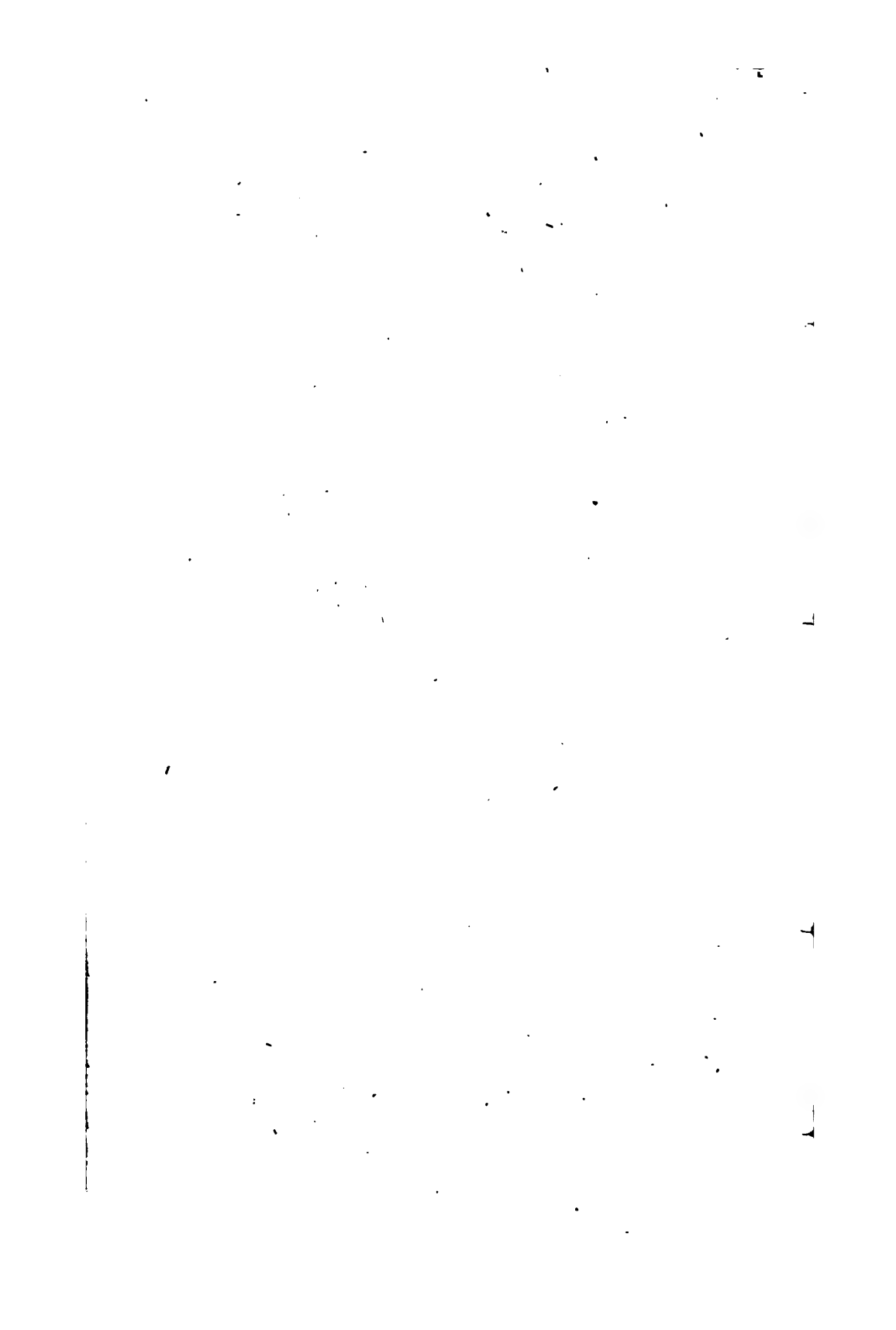
- Str. 320 w. 44 od d. za ambe, czyt. ambe.
- 334 w. 10 po stnienie, czyt. wypuszczone istnienie.
 - 343 — w tytule nowego §u za 1) położ. 4). w. 40 za przykładają, czyt. przykładają.
 - 345 w. 6 od d. za wyraźnie, czyt. wyrażenie.
 - 346 w. 8 za Ordanie, czyt. Ordania.
 - 347 w. 16 od d. za zwyczajnem, czyt. zwyczajnym.
 - — w. 14 od d. za Zdanie, czyt. Zdania.
 - 357 w. 16 za zdanie, czyt. zdania.
 - 361 w. 9 czyt. przeniesionym.
 - 366 w. 8 przed: rei, czyt. wypuszczone: repugnat.
 - 270 Przy wydobywaniu wzorca dla Dziewicsona, zamiast wszędzie i w samym wzorcu wielkie S w małe: s.
 - 296 w. 2 za to, czyt. to.
 - 303 w. 18 za ogólnik i szczegółnik, czyt. szczegółnik i wyniknik.
 - 317 w. 4 za dzielić, czyt. dzieli.
 - 318 w. 1 za wynikniki, czyt. wyniki.
 - 319 w. 2 na końcu, za przed- czyt. prze-; w. 10 wykreśli kropkę. w. 9 od d. za Wszelakoż, czyt. wszelakoż i położ przed wyrazem tym średnik.
 - 344 w. 15 od d. za wyniknik, czyt. wynik. w. 17 od d. za tu, czyt. to.
 - 346 w. 3 od d. przy końcu; za Jak, czyt. Tak.
 - 355 w. 2 za oku, czyt. oke.
 - 361 w. 8 od d. po wyrazie poznania, położ przecinek.
 - 363 w. 11 od d. po końcowém gdyż, czyt. wypuszczone: licie i...
 - 364 w. 4 za + B, czyt. + B. w. 6 za $\frac{+}{+}$ B, czyt. + B.
 - 367 w. 3 za filozoficzny, czytaj filozoficznój. w. 1 od d. za wystąpić, czytaj występuje.
 - 394 w. 18 od d. za Powiem, czyt. Pewien.
 - 428 w. 10 od d. za uczuła, czyt. uczyła.
 - 429 w. 2 czyt. w loice.
 - 431 w. 14 od d. za loiki, czyt. loik.
 - 438 w. 14 przed: może, położ średnik, a po może, czytaj wypuszczone: ich zatóm.
 - 473 w. 7 za przesłanek ten, czyt. przesłanki te.
 - 477 w. 1 od d. po: coś położ kropkę, a po niej czytaj: Pewien.
 - 484 w. 14 za pytaó, czyt. pytań. w. 1 od d. za wój, czyt. twój.

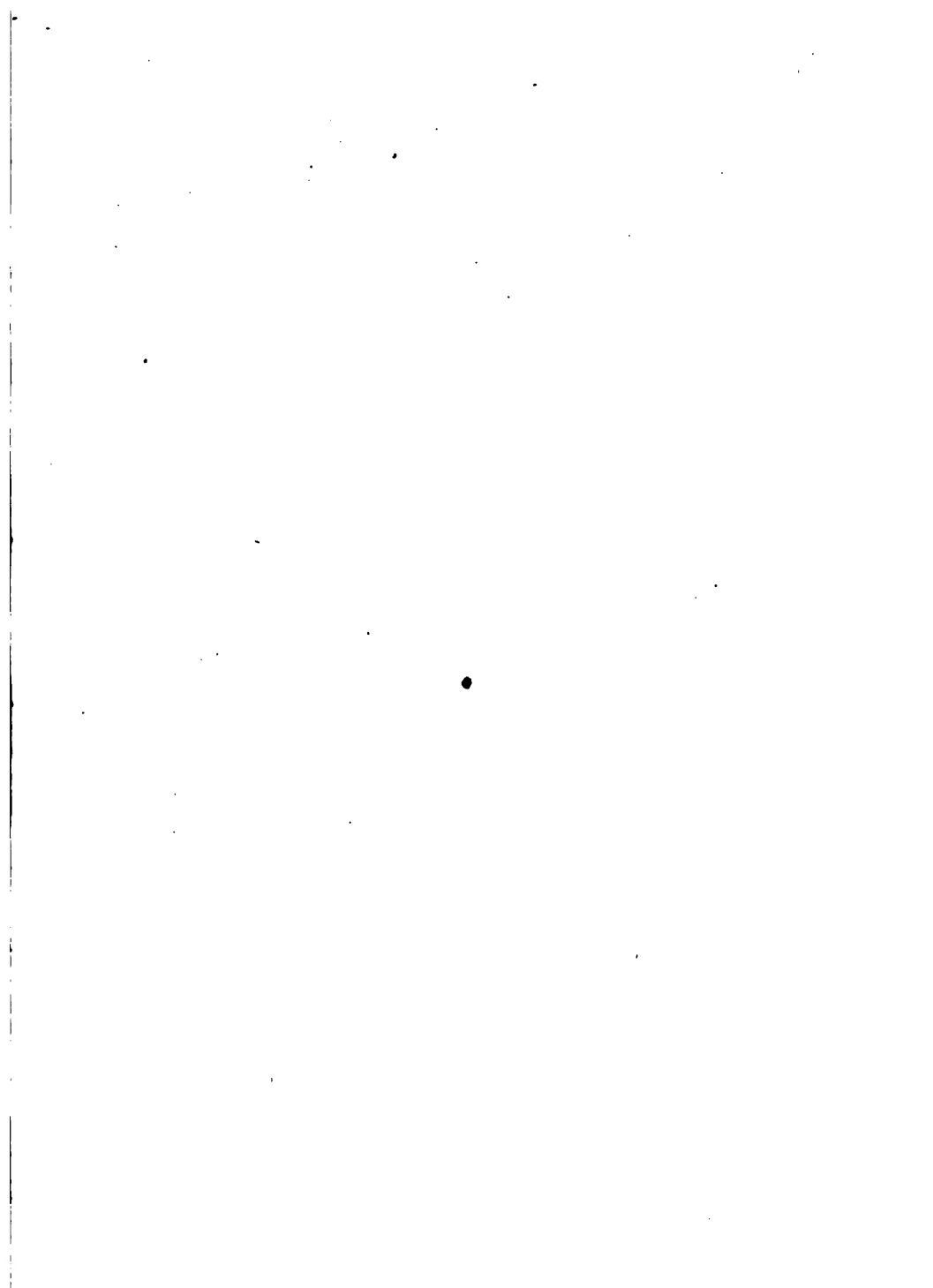


Autor Myślini wydał dawniej udzielnie drukowane dzieła
następne:

- 1) *Grundlage der universellen Philosophie.* Karlsruhe 1837.
in der Herder'schen Kunst- und Buchhandlung.
- 2) *De vita hominis aeterna, commentatio pro facultate le-*
gendi. Friburgi Brisigavorum typis Herderianis 1838.
- 3) *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur.* Leipzig 1840.
dwa tomy. Verlag von J. J. Weber.
- 4) *Chowanna, czyli System pedagogiki narodowej* Poznań,
w księgarni nowój, r. 1842., cztery tomy.







RETURN TO the circulation desk of any
University of California Library
or to the
NORTHERN REGIONAL LIBRARY FACILITY
Bldg. 400, Richmond Field Station
University of California
Richmond, CA 94804-4698

-
- ALL BOOKS MAY BE RECALLED AFTER 7 DAYS
- 2-month loans may be renewed by calling (510) 642-6753
 - 1-year loans may be recharged by bringing books to NRLF
 - Renewals and recharges may be made 4 days prior to due date.
-

DUE AS STAMPED BELOW

SENT ON ILL

NOV 24 1999

U. C. BERKELEY

APR 27 2002

P. P. DOM KSIĄŻKI
— ANTYKWARIAT —

* 052567

